POLAK

KALENDARZ HISTORYCZNO-POWIEŚCIOWY

NA ROK PAŃSKI

1908.



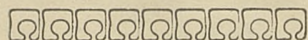
Cena 90 groszy, w oprawie 1 korona.

Przez Wysokie c. k. Namiestnictwo koncesyonowane

BIURO PODRÓŻY
ZOFII BIESIADECKIEJ

(OŚWIĘCIM — DWORZEC)





Sprzedaje

bilety okrętowe

do

Ameryki

i do

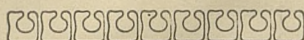
Kanady

I., II. i III. klasy

oraz

bilety kolejowe

amerykańskie i kanadyjskie.



Podróż oceanem $7\frac{1}{2}$ dnia.

Ceny ściśle według taryf okrętowych i kolejowych.

Prospekta darmo i opłatnie.

Nr.	K. h.
48. **Moskwa wobec Unii i Polski**	—·50
49. **Wojciech Bartos Głowacki, rolnik-bohater,** przez E. Śmiałowskiego	—·20
50. **Z pod chłopskiej strzechy,** Zbiorek poezyi chłopa z nad Wisły, F. Kurasia, wydanie ozdobne 1 K, wydanie ludowe	—·50
51. **Żywot i dzieła Mikołaja Reja** z Nagłowic, przez dra Kazimierza Wróblewskiego	—·20
52. **Najświętsza Panna w poezyi polskiej,** według dzieł prof. dra Józefa Tretiaka	—·50

Z innych nakładów Księgarnia ludowa poleca:

Ks. biskup Bandurski. W walce o prawa nasze i o dusze nasze. (Przemowa w rocznicę powstania 1830/31 r.)	—·20
„ „ „ Zwyciężaj! (Przemowa w 250 rocznicę urodzin Kordeckiego)	—·10
„ „ „ Orłem, sokołem... Idź młodzieży w życie	—·10
„ „ „ Złote usta — złote serce. (Obrazek sceniczny z życia ks. Skargi	—·20
Gloger. Księga rzeczy polskich	2·—
Mrozowicka. Wnuka królewska. Obrazek dramatyczny	—·60
Popławska. Krótki rys dziejów ojczystych dla młodzieży K 3·20, Karton	4·—
Ks. dr. Siemieński Jan. Śluby narodowe króla Jana Kazimierza	—·20
Świętek. Sierota, powieść	1·20
Wskazówki niezbędne dla urządzających teatr amatorski, przez Z. N. str. 101	1·20
Wysłouchowa. K. Ujejski, jego życie i dzieła. (Nakład Tow. Szkoły lud.)	—·50
„ Opowiadania Bartosza o Polsce	—·10
„ Za wolność i lud	—·30
Zaleski. Elementarz dla samouków. (Nakład Tow. Szkoły lud.)	—·30
Zawiszyna. Pismo święte w streszczeniu i wyjątkach (str. 284) 1 K, w pięknej opr.	1·30
Żmudzki. Bór, powieść	3·20
„ Niedola. Nowele	1·—
Chociszewski J. Polak uczący się po niemiecku. Opr. 1·30, na lepszym papierze	2·50
Promyk (Prószyński). Elementarz	—·10
„ Obrazkowa nauka czytania	—·52
Sikorska A. O wychowaniu dziewcząt	—·80
Szczawińska W. Kłos	—·52
Szymański A. Jak siać, aby ziarno i praca ludzka nie szły na marne	—·50
Tarcza polska. Patryotyczna książka do nabożeństwa K 1·20, w oprawie	2·50
Reussnera Samouczek polsko-niemiecki kurs I.	2·20
kurs II.	4·20
„ „ polsko-francuski kurs I.	3·20
kurs II.	8·30
„ „ polsko-angielski kurs I.	2·—
kurs II.	3·20

Katalogi całych bibliotek, poleconych przez Zarząd główny Tow. szkoły ludowej wysyłamy bezpłatnie.

Adres: **Księgarnia ludowa K. Wojnara w Krakowie, ul. Szewska.**

POLAK

KALENDARZ HISTORYCZNO-POWIEŚCIOWY

na rok Pański

1908



KRAKÓW

NAKŁADEM KSIĘGARNI LUDOWEJ K. WOJNARA.

DRUK W. KORNECKIEGO i K. WOJNARA W KRAKOWIE.


BIBLIOTHECA
VNIV. IAGELL.
CRACOVIENSIS

W NOWYM ROKU.

DO OJCZYZNY!

Ziemio polska, Matko droga!
Czemuż na tym ziemskim globie
Tak lichy dział przypadł Tobie,
Że tak dola twoja sroga?...
Że rozdarta w trzy kawały,
Pod stopami najezdników
Dźwigasz pęta niewolników,
Obdarta z twej dawnej chwały!...
A w świetności twojej szczątki,
Pozostałe ruin złomy,
Biją strasznych nieszczęść gromy
Bezprzestannie przez wiek cały,
By nie stało z nich pamiątki!...
Czemu, Polsko, twoje łany
Wytuczają obcych roje,
Choć ci bluźnią imię twoje
I jad sączą w twoje rany?...
A twej mowy głuchną dźwięki:
Zcichły śpiewy twego ludu;
Zewsząd słychać tylko jęki
Z pod brzemienia klęsk i trudu!...
Czemu zewsząd, z każdej strony
Dolatuje jęk boleści?...
— Tam kościoły wróg bezcześci
I krzyż pański powalony,
Indziej wrogie, obce plemię
Wydziera twym dzieciom ziemię,
A gdzie niema mściwych wrogów,
Gna lud nędza z jego progów.
Czemu Polsko twoje wody
Zda się, płyną tylko łzami?
Czemu tak źle? — Biada z nami,
Bo nie było — niema zgody!...
Biada tobie Polsko, biada,
Bo wciąż górą fałsz i zdrada:
Bo na przodzie samoluby —
Niezgoda wciąż dzieli braci,
Błądzim oślep w ciemni zguby,
Myślą, duchem, karłowaci!...
Niema, niema wśród nas komu
Świecić tak jasnym przykładem,
By iść wszystkim jego śladem
Służyć tobie wśród pogromu!...
Zewsząd tylko jakby w trwodze,
Coraz nowe słychać głosy:
Coraz nowe wstają wodze,
Co im pycha serca bodzie —
I wraz głoszą: „Słysz narodzie!
Tylko „ja" — twe zbawię losy!"...
— Inni znowu krzyczą: „Lodu,
Tylko zimna, tylko chłodu,
Lód lekarstwem dla narodu!"...

Zamęt tylko i niesnaski:
Rozbieglim się w różne strony:
Brak nam widać Bożej łaski,
By się skupić do obrony.
To też smutek serce ściska,
Gdy zła tyle! — tak dociska,
A odmiana gdzieś daleka!...

* * *

Precz jednak myśli ponure:
Myśli w górę!... Serca w górę!
Jeszcześ Polsko nie zginęła
I w potopie tym nie zginiesz,
Choćbyś się w łzy rozpłynęła;
Przez łzy czysta znów wypłyniesz,
Strojna w blaski i purpurę...
Przez Królowy Twej przyczynę
Bóg nam zginąć nie dozwoli:
Lecz na czarną tę godzinę
Doda hartu — silnej woli —
Aż jednością nas zespoli
Naród cały — jak rodzinę! —
Zmartwychwstania dzwon uderzy...
I wśród gromów i błyskawic
Milion się wzniesie prawic
Świętej sprawy twej szermierzy,
Których hasło „Miłość" — strwoży
Wrogów — bo zstąpi duch Boży!
I wielmożni zrzucą pychę —
„Lud podźwignie ze snu głowę"
I rozpoczniem zgodne, ciche,
Wspólnej pracy — życie nowe!
„Wstanie olbrzym! — lud Twój prosty":
Co za wodzem swym w sukmanie
Na armaty leciał boso
Z zamaszystą w ręku kosą;
I na Twoim Polsko łanie
„Zniszczy chwasty — wytnie osty!..."
Więc w tej strasznej burz zawieji,
Choć się wspiętrza mściwość wroga,
Wytrwaj Polsko w tej nadziei,
Że dopokąd w niebie Boga,
A na ziemi, na Twym łanie
Ludu, co weń szczerze wierzy:
Choć straszniejsza burza wstanie
I stokroć gromów uderzy:
Ty powstaniesz jeszcze cała —
„Wolna, wielka i wspaniała!..."
O żeby też Rok ten Nowy
Był wstępem w ten czas godowy!

ADAM MARZEC
włościanin ze Szczepanowa

STYCZEŃ

Henwar, Januarius, Jänner, ma dni 31.

Dni tygod.	ŚWIĘTA Rzymsko-katolickie	ŚWIĘTA Grecko-katolickie	Słońca Wsch. g. m.	Słońca Zachód g. m.	Księżyca Wsch. g. m.	Księżyca Zachód g. m.
					rano	wieczór
1 Ś.	**Nowy Rok** Miecz.	19 Wonyfatya	7 39	3 49	4 31	1 47
2 C.	Makarego Op.	20 Ihnatyja	7 39	3 50	5 50	2 30
3 P.	Daniela i Gen.	21 Jułyanny M.	7 39	3 51	7 06	3 24
4 S.	Eugeniusza B.	22 Anastazyi M.	7 38	3 52	8 12	4 32
1.	Ewang. u Mat. ś. w R. 2. W onym czasie, gdy Heród umarł.	Knyha Rożdż. Chrysta. Mat. 1.	Długość dnia 8 g. 14 m. Przybyło dnia 10 m. Zmierzch trwa 40 m.			
5 N.	**F. 1 po N. R.** Telesf.	23 **N. 4 Adw.** 10 M.	7 38	3 53	9 05	5 50
6 P.	**Trzech Króli**	24 *Wig. do Rożd.*	7 37	3 54	9 48	7 12
7 W.	Juliana i Lucyana	25 **Rożd. Chrysta**	7 37	3 56	10 20	8 34
8 S.	Seweryna Op.	26 **Sobor Pr. Bohor.**	7 36	3 57	10 47	9 53
9 C.	Marcyanny Panny	27 **Stefana Mucz.**	7 35	3 58	11 11	11 09
10 P.	Wilhelma i Ag.	28 2000 Mucz.	7 35	3 59	11 32	rano
11 S.	Higiniusza	29 14000 ubit. Mład.	7 35	4 —	11 53	12 22
2.	Ewang. u Łuk. ś. w R. 2. O Jezusie 12-letnim.	Jisus uchodyt do Egyptu. Mat. 2.	Długość dnia 8 g. 25 m. Przybyło dnia 21 m. Zmierzch trwa 39 m.			
12 N.	**F. 1 po 3 Kr.** Honoraty	30 **N. pr. Boh.** Anysyi	7 35	4 02	w. 12 15	1 34
13 P.	Hilarego B.	31 Mełanyi	7 34	4 03	12 40	2 44
14 W.	Feliksa M.	1 **Henwar 1908.**	7 33	4 05	1 08	3 50
15 S.	Pawła Pust. i Maura	2 Sylwestra	7 32	4 06	1 42	4 54
16 C.	Marcelego I. Pap.	3 Małachyja Pr.	7 31	4 08	2 23	5 53
17 P.	Antoniego Pust.	4 Sobor 70 Apost.	7 30	4 09	3 10	6 46
18 S.	Pryski Panny	5 *Wig. do Bohojaw.*	7 29	4 10	4 04	7 31
3.	Ewang. u Jana św. w R. 2. O godach w Kanie gal.	Joan prepowidajut widpust. Mark. 1.	Długość dnia 8 g. 41 m. Przybyło dnia 37 m. Zmierzch trwa 38 m.			
19 N.	**F. 2 po 3 Kr.** Ferdyn.	6 **Bohojawł. Hosp.**	7 28	4 12	5 04	8 09
20 P.	Fabiana i Sebastyan.	7 Sobor ś. Joana	7 27	4 15	6 07	8 40
21 W.	Agnieszki Panny	8 Hryhorya pr.	7 26	4 16	7 12	9 06
22 S.	Wincentego M.	9 Połyjewkta	7 25	4 18	8 18	9 29
23 C.	Zaślubiny N. M. P.	10 Hryhorya Jep.	7 24	4 19	9 24	9 50
24 P.	Tymoteusza Bisk.	11 Fteodozya Pr.	7 23	4 21	10 32	10 09
25 S.	Nawr. św. Pawła	12 Tatiany M.	7 22	4 22	11 41	10 29
4.	Ew. u Mat. św. w R. 18. O uzdrowieniu sługi setnika.	Josyf opuszczajet Nazaret. Mat. 4.	Długość dnia 9 g. 0 m. Przybyło dnia 56 m. Zmierzch trwa 37 m.			
26 N.	**F. 3 po 3 Kr.**	13 **I N. po B.** Ermyła	7 21	4 23	rano	10 49
27 P.	Jana Chryzostoma	14 S. S. Otec w S.	7 20	4 25	12 53	11 12
28 W.	Karola W. i Walerego	15 Pawła Ftew.	7 19	4 26	2 08	wieczór
29 S.	Franciszka Salez.	16 Petra Weryhy	7 18	4 28	3 25	12 16
30 C.	Hiacynty i Martyny	17 Antonya Weł.	7 17	4 30	4 41	1 06
31 P.	Ludwiki i Albertoni	18 Aftanazya Pr.	7 16	4 31	5 50	2 04

Odmiany księżyca i słońca

Nów dnia 3-go o godz. 11 wieczorem. Mrozy.

Pierwsza kwadra dnia 10 o godz. 3 po południu. Śnieżyca.

Pełnia dnia 18 o godz. 3 po poł. Mroźna pogoda.

Ostatnia kwadra dnia 26 o godz. 4 po południu. Odwilż. Wietrzno

Dnia 4-go o godz. 2 po południu księżyc znajduje się w punkcie przyziemnym (perigeum) swej drogi, Dnia 19. o godz. 4 rano w punkcie odsłonecznym (apogeum).

Słońce wstępuje w znak Wodnika dnia 21. stycznia.

Dnia 3-go stycznia całkowite **zaćmienie słońca** niewidzialne u naş.

Przepowiednie według 100-letn. kalendarza: Z początkiem miesiąca mrozy, później opady śnieżne, następnie mroźna pogoda, wreszcie odwilż.

KALENDARZ ŻYDOWSKI.

4. stycznia 1. Szebat.

Kalendarzyk historyczny. 1. Urodzenie Zygmunta I. Starego 1467 r. — 3. Ugoda Austryi i Rosyi co do zupełnego rozbioru Polski w r. 1795. — 9. Jenerał Henryk Dąbrowski formuje legiony we Włoszech 1797 r. — 11. Władysław Jagiełło obrany królem polskim 1386 r. — 22. *Wybuch powstania w r. 1863 w Król. pol.* — 26. Koronacya Zygmunta I. Starego w Krakowie 1507 r. — 29. Król Stefan Batory wydaje uniwersał, urządzający poczty w r. 1583.

Zapiski domowe na Styczeń.

Dnia	PRZEDMIOT	Dochody		Wydatki	
		Kor.	hal.	Kor.	hal.

LUTY

Fewral, Februarius, Februar, ma dni 29.

Dni tygod.	ŚWIĘTA Rzymsko-katolickie	ŚWIĘTA Grecko-katolickie	Słońca Wsch. g. m.	Słońca Zach. g. m.	Księżyca Wsch. g. m.	Księżyca Zach. g. m.	Odmiany księżyca i słońca
					rano	wieczór	
1 S.	Ignacego B.	19 Makarya	7 15	4 32	6 49	3 16	
5.	Ewang. u Mat. św. w R. 18. O uciszeniu burzy na morzu.	O śliporożdennom w Jerych. Łuk. 18	Długość dnia 9 g. 17 m. Przybyło d. 1 g. 13 m. Zmierzch trwa 36 m.				Nów dnia 2-go o godz. 10 rano. Zimno i wietrzno.
2 N.	**N. M. P. Gromnicz.**	20 **N. 2. po B.** Ewfym	7 13	4 34	7 36	4 38	
3 P.	Błażeja B.	21 Maksyma Jep.	7 11	4 36	8 13	6 04	
4 W.	Weroniki	22 Tymofteja Apost.	7 09	4 37	8 43	7 28	
5 S.	Agaty Panny	23 Kłymentia M.	7 08	4 39	9 09	8 48	
6 C.	Doroty Panny	24 Xenyi Prep	7 06	4 41	9 32	10 05	Pierwsza kwadra dnia 9-go o godz. 6 rano.
7 P.	Romualda	25 Hryhorya Ap.	7 05	4 43	8 54	11 20	
8 S.	Jana z Malty	26 Ksenofonta	7 03	4 45	10 16	rano	Opady śnieżne.
6.	Ewang. u Mat. św. w R. 24. O pszenicy i kąkolu.	O Zakchei. Łuk 19.	Długość dnia 9 g. 42 m. Przybyło d. 1 g. 38 m. Zmierzch trwa 36 m.				
9 N.	**F. 5 po 3 Kr.**	27 **N. 3. po B.** Joana	7 01	4 46	10 41	12 32	
10 P.	Scholastyki Panny	28 Jefraima	7 —	4 48	11 08	1 41	Pełnia dnia 17-go o godz. 11 przed południem.
11 W.	Seweryna i Łucyana	29 Ihnatyja Mucz.	6 59	4 50	11 40	2 47	
12 S.	Modesta i Eulalii P.	30 **Trech Swiatyteli**	6 57	4 51	w. 12 18	3 48	Pogoda. Zimno.
13 C.	Juliana i Katarzyny	31 Kyra i Joan.	6 55	4 53	1 06	4 43	
14 P.	Walentego Bisk.	1 **Fewral. Tryfona**	6 53	4 54	1 57	5 30	
15 S.	Faustyna M.	2 **Strytenje Hosp.**	6 51	4 56	2 55	6 10	
7.	Ewang. u Mat. ś. w R. 20. O robotnikuch w winnicy.	O Mytary i Farysei. Łuk. 18.	Długość dnia 10 g. 5 m. Przybyło d. 2 g. 1 m. Zmierzch trwa 35 m.				Ostatnia kwadra dnia 25-go o godz. 5 rano.
16 N.	**F. 6 po 3 Kr. Staroz.**	3 **N. 4 po B.** Symeon.	6 50	4 58	3 58	6 43	Odwilż. Pochmur.
17 P.	Aleksego i Sab.	4 Izydora	6 48	5 —	5 03	7 10	
18 W.	Konstancyi i Semeon.	5 Ahaftyi Mucz.	6 46	5 01	6 09	7 34	Dnia 2. o godz. 4 rano perigeum,
19 S.	Konrada i Manswet.	6 Wukoła	6 44	5 02	7 15	7 55	dnia 15. o godz. 5 rano apogeum.
20 C.	Leona i Zenobiusza	7 Parftenija	6 43	5 04	8 23	8 16	
21 P.	Eleonory Król.	8 Fteodora M.	6 41	5 06	9 32	8 35	
22 S.	Katedry św. Piotra	9 Nykyfora	6 39	5 08	10 42	8 54	**Słońce** wstępuje w znak Ryby d. 20 lutego.
8.	Ewang. u Łuk. ś. w R. 8. Podobieństwo o nasieniu.	O obłudnom syni. Łuk 15.	Długość dnia 10 g. 29 m. Przybyło d. 2 g. 25 m. Zmierzch trwa 35 m.				
23 N.	**F. 7 po 3 Kr. Mięsop.**	10 **N. Triod.** Charłam.	6 37	5 09	11 55	9 16	**Przepowiednie** według 100-letn. kalendarza: Początkowo zimno i wietrzno, następnie opady śnieżne, w końcu odwilż i łagodnie.
24 P.	Ebeharda wyzn.	11 Własija Mucz.	6 35	5 11	rano	9 41	
25 W.	Macieja Ap.	12 Mełetya Arch.	6 33	5 12	1 09	10 12	
26 S.	Wiktora z Ar.	13 Martyniana	6 31	5 14	2 22	10 53	
27 C.	Aleksandra B.	14 Auxentija	6 30	5 15	3 32	11 45	
28 P.	Anastazyi	15 Onysyma	6 28	5 17	4 34	12 49	
29 S.	Romana	16 Pamfyja	6 27	5 18	5 26	w. 2 06	

KALENDARZ ŻYDOWSKI.

3. lutego 1. Adar. 16. lutego (14. Adar) — Mały Purim.

Kalendarzyk historyczny. 2. Posłowie czescy zapraszają na tron Władysława Jagiełłę 1421 r. - 9. Slub Kazimierza Jagiellończyka z Elżbietą Austryaczką, matką Jagiellonów w r. 1434. — 14. Chrzest Władysława Jagiełły w Krakowie 1386 r. — 16. Koronacya Władysława IV. w Krakowie 1633 r. — 17. Pierwsze złączenie Litwy z Polską 1386 r. — 21. Koronacya Zygmunta Augusta 1530 r. — 25. *Bitwa pod Grochowem w czasie powstania 1831 r.* — 26. Obiór Jadwigi królową polską 1383 r.

Zapiski domowe na Luty.

Dnia	PRZEDMIOT	Dochody		Wydatki	
		Kor.	hal.	Kor.	hal.

MARZEC

Mart, Martius, März, ma dni 31.

Dni tygod.	ŚWIĘTA Rzymsko-katolickie	ŚWIĘTA Grecko-katolickie	Słońca Wsch. g. m.	Słońca Zach. g. m.	Księżyca Wsch. g. m.	Księżyca Zach. g. m.
9.	Ewang. u Łuk. ś. w R. 18. O uzdrowieniu ślepego.	O strasznom sudi. Mat. 25.	Długość dnia 10 g. 51 m. Przybyło d. 2 g. 47 m. Zmierzch trwa 34 m.			
1 N.	**F. Zapust.** Albina B.	17 **N. Miasop.** Fteod.	6 25	5 19	r. 6 06	w. 3 39
2 P.	Heleny ces. ●	18 Lwa Pap.	6 23	5 21	6 39	4 54
3 W.	Kunegundy K.	19 Archyppa	6 21	5 23	7 07	6 17
4 S	*Popielec* † Kazimier.	20 Lwa jepisk.	6 18	5 24	7 32	7 39
5 C.	Fryderyka Op.	21 Tymofteja	6 16	5 26	7 54	8 58
6 P.	Kolety Panny	22 SS. Mucz. w E.	6 13	5 27	8 16	10 13
7 S.	Tomasza	23 Połykarpa	6 12	5 29	8 41	11 26
10.	Ewang. u Mat. ś. w R. 6. O kuszeniu P. J. na puszczy.	O posti i miłostini. Mat. 6.	Długość dnia 11 g. 17 m. Przybyło d. 3 g. 13 m. Zmierzch trwa 34 m.			
8 N.	**F. I Wstęp.** Jana B.	24 **N. Syrop.**	6 10	5 31	9 07	rano
9 P.	Franciszki P. ☽	25 Tarasia Arch.	6 08	5 33	9 39	12 35
10 W.	40 Męczenników †	26 Porfyrya	6 06	5 35	10 16	1 39
11 S.	*Such.* Konstantego	27 Prokopia	6 04	5 36	10 59	2 38
12 C.	Grzegorza Wielk.	28 Wasyłya	6 02	5 37	11 50	3 28
13 P.	*Such.* Krystyny	29 Kasyana Sergia	6 —	5 39	w. 12 47	4 10
14 S.	*Such.* Matyldy kr.	1 **Mart.** Ewdokii	5 58	5 41	1 48	4 45
11.	Ewang. u Mat. ś. w R. 17. O Przemienieniu Pańskiem.	O Naftanaiły. Joan 1.	Długość dnia 11 g. 43 m. Przybyło d. 3 g. 39 m. Zmierzch trwa 33 m.			
15 N.	**F. 2 Sucha** Klemen.	2 **N. I Post.** Fteod.	5 55	5 42	2 52	5 14
16 P.	Hilarego B. M.	3 Ewtropia	5 53	5 43	3 58	5 39
17 W.	Gertrudy P. i Patryc.	4 Harasyma Pr.	5 51	5 45	5 01	6 01
18 S.	Edwarda Kr. ○	5 Konona Mucz.	5 49	5 47	6 13	6 21
19 C.	Józefa Oblub.	6 42 Mucz. S.	5 47	5 49	7 23	6 40
20 P.	Eufemii i Teodozyi	7 Wasyłya	5 44	5 50	8 33	6 59
21 S.	Benedykta Op.	8 Fteofyłakta	5 42	5 51	9 46	7 21
12.	Ew. u Łuk. ś. w R. 11. O wyrzuceniu czartów.	O rozsłabiennom w Kafarnaum. Mark. 2.	Długość dnia 12 g. 9 m. Przybyło d. 4 g. 5 m. Zmierzch trwa 33 m.			
22 N.	**F. 3 Głucha.** Katar.	9 **N. 2 Post.** SS. 40 M	5 40	5 53	11 —	7 45
23 P.	Wiktora M.	10 Kondrata M.	5 38	5 55	rano	8 13
24 W.	*Wig.* Gabryela Ar.	11 Sofronya	5 36	5 56	12 14	8 49
25 S.	**Zwiast. N. M. P.** ☾	12 Fteofana prep.	5 34	5 57	1 23	9 36
26 C.	Teodora i Dyzmy	13 Nykyfora	5 32	5 59	2 27	10 35
27 P.	Jana pust. i Lidyi	14 Wenedykta	5 30	6 —	3 20	11 46
28 S.	Sykstusa Pap.	15 Ahapia Mucz.	5 28	6 01	4 03	wieczór
13.	Ewang. u Jana ś. w R. 6. O nakarmieniu 5000 ludzi.	O hradenji po Christi. Mark. 8.	Długość dnia 12 g. 33 m. Przybyło d. 4 g. 28 m. Zmierzch trwa 34 m.			
29 N.	**F. 4 Srdp.** Eustach.	16 **N. 3 Post.** Sawyna	5 26	6 03	4 38	2 24
30 P.	Kwiryna Męcz.	17 Ałeksa P.	5 24	6 05	5 07	3 48
31 W.	Balbiny Panny	18 Kiryła Arch.	5 22	6 06	5 31	5 10

Odmiany księżyca i słońca

● Nów dnia 2. o godz. 8 wieczorem. Czas zmienny. Zimno.

☽ Pierwsza kwadra dnia 9. o godz. 11 wieczór. Pogoda. Zimno.

○ Pełnia dnia 18. o godz. 4 rano. Silna odwilż.

☾ Ostatnia kwadra dnia 25. o godz. 2 po południu. Deszcz.

Dnia 1. o godz. 3 po poł. perigeum, dnia 13. o godz. 6 po południu apogeum. Dnia 29. o godz. 5 po południu perihelium.

Słońce wstępuje w znak Barana d. 21. o godz. 2 po północy. Jest to chwila porównania dnia z nocą, tj. początek wiosny astronomicznej.

Przepowiednie według 100-letn. kalendarza: Z początku zmiennie, zimno, następnie pogoda, później silna odwilż, w końcu deszcze.

KALENDARZ ŻYDOWSKI.

4. marca 1. Weadar
16. „ (13. Weadar) post Estery.
17. marca (14. Weadar) — Purim.
18. „ (15. „) — Suszan Purim.

Kalendarzyk historyczny. 3. Austryacy zajmują Kraków 1846 r. — 7. *Zaprowadzenie chrześcijaństwa w Polsce 966 r.* — 8. Sławny sejm prawodawczy w Wiślicy za Kazimierza Wielkiego 1347 r. — 12. Król Władysław Łokietek umiera 1333 r. — 24. Przysięga Kościuszki w Krakowie 1794 r. — 28. Rakoczy, książę Siedmiogrodzki wkracza do Krakowa jako sprzymierzeniec Szwedów 1657 r. — 29. Stefan Czarniecki zwycięża Szwedów pod Warką 1656 r. — 31. Przymierze Jana III. Sobieskiego z Austryą przeciw Turcyi 1683 r.

Zapiski domowe na Marzec.

Dnia	PRZEDMIOT	Dochody		Wydatki	
		Kor.	hal.	Kor.	hal.

KWIECIEŃ

Apriłły, Aprillis, April, ma dni 30.

Dni tygod.	ŚWIĘTA Rzymsko-katolickie	Grecko-katolickie	Słońca Wsch. g. m.	Słońca Zach. g. m.	Księżyca Wsch. g. m.	Księżyca Zach. g. m.
					rano	wieczór
1 S.	Hugona ◉	19 Chrysanfta	5 20	6 08	5 54	6 29
2 C.	Franciszka z P.	20 Prep. Otec.	5 17	6 09	6 17	6 48
3 P.	Ryszarda Bisk.	21 Jakowa	5 15	6 11	6 40	9 05
4 S.	Izydora	22 Wasyłyia	5 13	6 13	7 5	10 17
14.	Ewang. u Jana ś. w R. 18. O żyd. chcących ukam. Jezusa.	O iscilenii nimolio. Mark. 9.	Długość dnia 13 g. 3 m. Przybyło d. 4 g. 59 m. Zmierzch trwa 34 m.			
5 **N.**	**F. 5 Czarna.** Winc.	23 **N. 4.** Nykona Pr.	5 11	6 14	7 35	11 26
6 P.	Celestyna Pap.	24 Zacharya Prep.	5 09	6 15	8 09	rano
7 W.	Hermana	25 **Błah. P. Bohor.**	5 07	6 17	8 51	12 28
8 S.	Dyoniz. i Aman. ☽	26 Sobor Hawryiła	5 05	6 18	9 40	1 23
9 C.	Maryi Egip	27 Matron. Set.	5 03	6 20	10 35	2 09
10 P.	*7 bol. N. M. P.*	28 Iłaryona Pr.	5 01	6 21	11 36	2 47
11 S.	Leona Wielk.	29 Marka i Kir.	4 59	6 23	wieczór	3 17
15.	Ewang. u Mat. ś. w R. 21. O wjeździe Jezusa do Jeroz.	O synach Zawedowych. Mark. 10.	Długość dnia 13 g. 24 m. Przybyło d. 5 g. 20 m. Zmierzch trwa 36 m.			
12 **N.**	**F. 6 Kwiet.** Julii-za	30 **N. 5.** Joana Łyst.	4 57	6 25	1 44	3 43
13 P.	Justyna Męcz.	31 Ipatya	4 54	6 26	2 51	4 06
14 W.	Waleryana	1 **Apriłły.** Maryi	4 52	6 28	3 58	4 26
15 S.	Ludwiny i Kasyldy	2 Tyta Prep.	4 50	6 29	5 8	4 46
16 C.	*Wieczerza P.* ◎	3 Nykyty Pr.	4 48	6 31	6 20	5 05
17 P.	*Wielki Piątek*	4 Josyfa Prep.	4 46	6 32	7 34	5 25
18 S.	*Wielka Sobota*	5 Fteoduła Mucz.	4 44	6 34	8 48	5 47
16.	Ewang. u Marka ś. w R. 16. O Zmartwychwstaniu Pańsk.	O hradenii Isusa do Jerusalem. Joan 12.	Długość dnia 13 g. 50 m. Przybyło d. 5 g. 46 m. Zmierzch trwa 36 m.			
19 **N.**	**F. Wielkanoc**	6 **N. 6.** Jewtychia	4 42	6 36	10 04	6 15
20 **P.**	**Poniedz. Wiel.**	7 Hrehorya Meł.	4 40	6 37	11 16	6 49
21 W.	Anzelma Biskupa	8 Irydiona ap.	4 38	6 39	rano	7 35
22 S.	Sotera Papieża i K.	9 Jewpsychia jep.	4 36	6 40	12 23	8 27
23 C.	Wojciecha Bisk. ☾	10 Terentya	4 34	6 42	1 20	9 33
24 P.	Fidelisa Egberta	11 **Piatok wełyki**	4 32	6 43	2 05	10 49
25 S.	Marka Ewang.	12 Wasyłyja Prep.	4 30	6 45	2 40	wieczór
17.	Ewang. u Jana ś. w P. 20. O ukazaniu się Jez. uczniom.	O bożestwi Isusa. Joan 1.	Długość dnia 14 g. 15 m. Przybyło d. 6 g. 11 m. Zmierzch trwa 37 m.			
26 **N.**	**F. I po W.** Marcelina	13 **Woskr. Hosp.**	4 28	6 46	3 11	1 28
27 P.	Anastazego	14 **Poned. Woskr.**	4 26	6 48	3 35	2 47
28 W.	Witalisa M.	15 **Wtor. Woskr.**	4 24	6 50	3 57	4 06
29 Ś.	Piotra M. i Hugona	16 Ahapii Mucz.	4 23	6 52	4 19	5 24
30 C.	Katarzyny Sen.	17 Symeona prep.	4 21	6 53	4 41	6 42

Odmiany słońca i księżyca

◉ Nów dnia 1-go o godz. 6 rano. Pogoda. Ciepło.

☽ Pierwsza kwadra dnia 8. o godz. 6 wieczorem. Pochmurno. Deszcze.

◎ Pełnia dnia 16-go o godz. 6 rano. Pogoda. Ciepło.

☾ Ostatnia kwadra dnia 23-go o godz. 9 wieczorem. Zmiennie.

◉ Nów dnia 30-go o godz. 5 wiecz. Pogoda.

Dnia 10. o godz. 12 w poł. apogeum, dnia 25. o godz. 2 popoł. perigeum.

Słońce wstępuje w znak Byka d. 20 kwietnia.

Przepowiednie według 100-letn. kalendarza: Początkowo pogoda, ciepło, następnie deszcze, później zmienna pogoda, w końcu trwalsza pogoda.

KALENDARZ ŻYDOWSKI.

2. kwietnia 1. Nisan
16. „ 15. „ **Początek Wielkanocy**

16 do 23. kwietnia 15 do 22. Nisan **Święta Wielkanocne.** 16, 17, 22 i 23 święta uroczyste.

Kalendarzyk historyczny. 1. Śmierć Zygmunta I. Starego w Krakowie 1548 r. — 3. Śmierć Bolesława Chrobrego w Poznaniu 1025 r. — 4. *Zwycięska bitwa pod Racławicami w powstaniu Kościuszki 1794 r.* — 6. Założenie Akademii krakowskiej przez Kazimierza W. 1361 r. — 9. Klęska Polaków pod Lignicą za pierwszego najazdu Tatarów 1241 r. — 10. Zwycięstwo pod Iganiami w powstaniu 1831 r. — 25. Koronacya Kazimierza W. 1333 r. — 26. *Trzeci rozbiór Polski 1795 r.*

Zapiski domowe na Kwiecień.

Dnia	PRZEDMIOT	Dochody		Wydatki	
		Kor.	hal.	Kor.	hal.

MAJ

Maj, Majus, Mai, ma dni 31.

Dni tygod.	ŚWIĘTA Rzymsko-katolickie	Grecko-katolickie	Słońca Wsch. g. m.	Słońca Zachód g. m.	Księżyca Wsch. g. m.	Księżyca Zachód g. m.	Odmiany księżyca i słońca
					rano	wieczór	
1 P.	Filipa i Jakóba	18 Joana Prep.	4 19	6 54	5 04	7 56	
2 S.	Zygmunta M.	19 Joana weł.	4 17	6 56	5 32	9 08	☽
18.	Ewang. u Jana ś. w R. 10. O dobrym pasterzu.	O newirnom Ftomi. Joan 20.	Długość dnia 14 g. 39 m. Przybyło d. 6 g. 35 m. Zmierzch trwa 38 m.				Pierwsza kwadra dnia 8. o godz. 1 po południu. Deszcze.
3 N.	**F. 2 po W** Znal. ś. K.	20 **N. 1 po Wos.**	4 16	6 58	6 04	10 14	
4 P.	Floryana M.	21 Januarya M.	4 14	6 59	6 43	11 14	
5 W.	Piusa V. P. i Gotarda	22 Fteodora Sekeota	4 12	7 —	7 29	rano	
6 S.	Jana w Oleju	23 Hrehorya Mucz.	4 11	7 02	8 23	12 03	○
7 C.	Domiceli Panny	24 Sawy Mucz.	4 09	7 03	9 22	12 45	Pełnia dnia 16-go
8 **P.**	**Stanisława B.** ☽	25 Marka Jep.	4 07	7 05	10 25	1 19	o godz. 6 rano. Zmiennie. Wiatr.
9 S.	Grzegorza Naz.	26 Wasyłyja Mucz.	4 05	7 06	11 30	1 47	
19.	Ew. u Jana ś. w R. 16. O przyjściu Pocieszyciela.	O Myronosnyciach. Mark. 15.	Długość dnia 15 g. 1 m. Przybyło d. 6 g. 57 m. Zmierzch trwa 39 m.				☾
10 **N.**	**F. 3 po W.** Izydora	27 **N. 2 po Wos.**	4 04	7 08	w. 12 36	2 10	Ostatnia kwadra dnia 23-go o godz. 2 po północy. Pogoda.
11 P.	Beatryksy Panny	28 Jasona Ap.	4 02	7 10	1 41	2 31	
12 W.	Nereusza i Pankr.	29 Dewiat mucz.	4 —	7 12	2 50	2 51	
13 S.	Serwacego	30 Jakowa Ap.	3 59	7 14	4 01	3 09	
14 C.	Bonifacego	1 **Maj.** Jeremy	3 58	7 15	5 14	3 28	●
15 P.	Zofii i 3 Córek	2 Aftanazya M.	3 56	7 16	6 29	3 49	Nów dnia 30-go
16 S.	Jana Nepomuc. ○	3 Tymofteja M.	3 55	7 18	7 48	4 15	o godz. 5 rano. Zmienna pogoda. Gorąco.
20.	Ewang. u Jana św. w R. 16. O przyczynie odejścia Chr.	O rozsłabłennom. Joan 5.	Długość dnia 15 g. 23 m. Przybyło d. 7 g. 19 m. Zmierzch trwa 40 m.				
17 **N.**	**F. 4 po W.** Paschalisa	4 **N. 3 po Wos.**	3 54	7 19	9 04	4 46	
18 P.	Feliksa kapuc.	5 Iryny Mucz.	3 53	7 20	10 15	5 27	Dnia 8-go o godz. 8 rano apogeum,
19 W.	Piotra Celest.	6 Jowa Prawednoho	3 52	7 22	11 16	6 19	dnia 20. o godz. 3 po południu perigeum.
20 S.	Bernardyna Sen.	7 Wosp. cz. Kresta	3 51	7 23	rano	7 24	
21 C.	Heleny Kr.	8 Joana Boh.	3 50	7 24	12 06	8 38	
22 P.	Julii P. i Faustyna	9 Pren. M. Nykoły	3 49	7 25	12 45	9 57	
23 S.	Dezyderyusza ☾	10 Symeona Ap.	3 48	7 27	1 16	11 17	**Słońce** wstępuje w znak Bliźniąt d. 21 maja.
21.	Ewang. u Jana św. w R. 16. O władzy Chrystusa.	O Samarytani. Joan 4.	Długość dnia 15 g. 39 m. Przybyło d. 7 g. 35 m. Zmierzch trwa 41 m.				
24 **N.**	**F. 5 po W.** Joanny	11 **N. 4 po Wos.**	3 47	7 28	1 42	w. 12 35	
25 P.	† Grzegorza VII.	12 Jepyfanya Jep.	3 46	7 29	2 04	1 52	**Przepowiednie** według 100-letn. kalendarza: Z początkiem miesiąca
26 W.	† Filipa Nereusza	13 Hłykeryi	3 44	7 30	2 25	3 09	zmiennie, potem deszcze ciepłe,
27 S.	† Jana Pap.	14 Izydora Mucz	3 43	7 31	2 45	4 23	następnie pogoda i ciepło,
28 **C.**	**Wniebowstąpienie P.**	15 Pachomyja Weł.	3 42	7 32	3 08	5 38	w końcu deszcz i znowu pogoda.
29 P.	Maksyma i Teodoz.	16 Fteodora Ośw.	3 41	7 33	3 33	6 50	
30 S.	Feliksa i Ferd. ●	17 Andronika	3 40	7 34	4 02	8 —	
22.	Ewang. u Jana św. w R. 15. O prześladowaniach Apost.	O śliporożdennom. Joan 9.	Długość dnia 15 g. 54 m. Przybyło d. 7 g. 50 m. Zmierzch trwa 42 m.				
31 **N.**	**F. 6. po W.** Petroneli	18 **N. 5 po Wos.**	3 39	7 35	4 37	9 04	

KALENDARZ ZYDOWSKI.

2. maja 1 Ijar. 19. maja (18. Ijar) Lag-B'omer. 31. maja 1. Siwan

Kalendarzyk historyczny. 1. Koronacya Stefana Batorego i Anny Jagiellonki 1576 r — 3. *Ogłoszenie wiekopomnej Konstytucyi 3-go Maja 1791 r.* 8. Śmierć męczennika św. Stanisława Szczepanowskiego 1078 r. — 17. Wojska zaborcze wkraczają do Warszawy 1773 r. — 18. Jan III. Sobieski obrany królem 1674 r. — 20. Śmierć Władysława IV. w Mereczu 1648 r. — 24. Śmierć Kopernika, najznakomitszego astronoma 1543 r. — 26. Przyłączenie Wołynia do Korony na sejmie 1569 r. — 31. Śmierć Władysława Jagiełły w Gródku 1434 r.

Zapiski domowe na Maj.

Dnia	PRZEDMIOT	Dochody		Wydatki	
		Kor.	hal.	Kor.	hal.

CZERWIEC

Junyi, Junius, Juni, ma dni 30.

Dni tygod.	ŚWIĘTA Rzymsko-katolickie	ŚWIĘTA Grecko-katolickie	Słońca Wsch. g. m.	Słońca Zach. g. m.	Księżyca Wsch. g. m.	Księżyca Zach. g. m.
					rano	wieczór
1 P.	Nikodema Męcz.	19 Patrykija	3 38	7 36	5 19	9 57
2 W.	Eugeniusza i Erazma	20 Ftatatea M.	3 38	7 37	6 09	10 42
3 S.	Klotyldy M.	21 Konstantyna	3 37	7 37	7 09	11 20
4 C.	Kwiryna	22 **Woznes Hosp.**	3 37	7 38	8 10	11 49
5 P.	Bonifacego	23 Mychaiła	3 36	7 39	9 15	rano
6 S.	Norberta B. *Wig.*	24 Symeona Prop.	3 36	7 40	10 21	12 14
23.	Ewang. u Jana ś. w R. 14. O Duchu świętym.	O prosławłenyi Isusa. Joan 17.	Długość dnia 16 g. 4 m. Przybyło d. 8 g. — m. Zmierzch trwa 43 m.			
7 **N.**	**Zielone Święta**	25 **N. 6 po Wos.**	3 35	7 41	11 27	12 37
8 **P.**	**Pon. Ziel. Świat** ☽	26 Karpa Ap.	3 35	7 42	w.12 33	12 56
9 W.	Felicyana i Pelagii	27 Fteraponta	3 35	7 43	1 41	1 14
10 S.	Małgorzaty *Such.*	28 Nykity	3 34	7 43	2 52	1 32
11 C.	Barnaby Ap.	29 Fteodosyi	3 34	7 44	4 05	1 52
12 P.	Onufrego W. *Such.*	30 Izakyia	3 34	7 44	5 23	2 15
13 S.	Antoniego *Such.*	31 Jermyia Ap.	3 34	7 45	6 41	2 43
24.	Ewang. u Mat. ś. w R. 28. O Trójcy Przenajśw.	O Duchu światom. Joan 7.	Długość dnia 16 g. 11 m. Przybyło d. 8 g. 7 m. Zmierzch trwa 44 m			
14 **N.**	**F. I po Św.**	1 **Junyi. Soez. ś. D.**	3 34	7 46	7 57	3 19
15 P.	Wita i Modesta	2 **Poned. Soez.**	3 34	7 46	9 04	4 06
16 W.	Justyny i Benona	3 Łukityana	3 33	7 47	10 —	5 08
17 S.	Adolfa Bisk.	4 Mytrofana	3 33	7 47	10 45	6 21
18 C.	**Boże Ciało**	5 Dorofteja	3 33	7 48	11 19	7 41
19 P.	Gerwaz. i Protaz.	6 Hyłariona	3 33	7 48	11 47	9 04
20 S.	Florentyny	7 Fteodota jep.	3 33	7 49	rano	10 25
25.	Ewang. u Łuk. ś. w R. 14. O wieczerzy.	O yspowidaniu Jisusa Chr. Mat. 10.	Długość dnia 16 g. 16 m. Przybyło d. 8 g. 12 m. Zmierzch trwa 45 m.			
21 **N.**	**F. 2 po Św.** ☾	8 **N. I po S.**	3 34	7 49	12 11	11 43
22 P.	Paulina B.	9 Kiryła Arch.	3 34	7 49	12 32	w.12 58
23 W.	Wandy i Agrypiny	10 Tymoftea jep.	3 34	7 49	12 53	2 13
24 S.	Jana Chrzciciela	11 Warftołomea	3 35	7 49	1 14	3 27
25 C.	Wilhelma i Łucyi	12 Onufrya Prep.	3 35	7 49	1 36	4 38
26 P.	*Urocz. Serca Jez.*	13 Akiłyny	3 35	7 49	2 04	5 48
27 S.	Władysława Kr *Wig.*	14 Ełysija	3 36	7 49	2 36	6 53
26.	Ewang. u Łuk. ś. w R. 15. O zaginionej owcy.	Peter ide wo ślid Isusa. Mat. 4.	Długość dnia 16 g. 13 m. Ubyło d. 3 m. Zmierzch trwa 44 m.			
28 **N.**	**F. 3 po Św.**	15 **N. 2 po S.**	3 36	7 49	3 15	7 50
29 **P.**	**Piotra i Pawła**	16 Tychona	3 37	7 49	4 04	8 39
30 W.	Emilii i Lucyny	17 Manuiła Mucz.	3 37	7 49	4 59	9 19

Odmiany słońca i księżyca

☽ Pierwsza kwadra d. 8-go o godz 6 rano. Deszcz.

Pełnia dnia 14-go o godz. 3 po poł. Zmienna pogoda.

☾ Ostatnia kwadra dnia 21-go o godz. 7 rano. Pogoda. Gorąco.

Nów dnia 28-go o godz. 6 po poł. Upały. Burza.

Dnia 5 o godz. 2 rano apogeum, dnia 17. o północy perigeum.

Słońce wstępuje w znak Raka dnia 21. czerwca o g. 10 wieczorem. Jestto początek lata astronomicznego. Dnia 28. zaćmienie słońca, u nas niewidzialne.

Przepowiednie według 100-letn. kalendarza: Początkowo pięknie, następnie mgły i deszcze, potem pogoda, z końcem miesiąca upały i burze.

KALENDARZ ŻYDOWSKI.

5. czerwca 6. Siwan **Zielone Święta.**
6. „ 7. „ **Drugi dzień Ziel. Świat.**

30. 1. Tamuz.

Kalendarzyk historyczny. 2. Urodzenie Jana III. Sobieskiego w Olesku 1624 r. 3. Śmierć Jana Zamojskiego, kanclerza i hetmana 1605 r. — 13. Zdobycie Smoleńska na Moskalach przez Zygmunta III. 1611 r. — 15. Smierć królowej Jadwigi 1399 r. — 17. Śmierć Jana III. w Wilanowie pod Warszawą 1696 r. — 23. Sprowadzenie zwłok z Szwajcaryi i pogrzeb Kościuszki w Krakowie 1818 r. — 25. Kazimierz Jagiellończyk wstępuje na tron 1447 r. — Bitwa pod Beresteczkiem 1651 r.

Zapiski domowe na Czerwiec.

Dnia	PRZEDMIOT	Dochody		Wydatki	
		Kor.	hal.	Kor.	hal.

LIPIEC

Lułyi, Julius, Juli, ma dni 31.

Dni tygod.	ŚWIĘTA Rzymsko-katolickie	Grecko-katolickie	Słońca Wsch. g. m.	Słońca Zach. g. m.	Księżyca Wsch. g. m.	Księżyca Zach. g. m.	Odmiany księżyca i słońca
					rano	wieczór	
1 S.	Teobalda Op.	18 Łeontyja	3 38	7 49	5 59	9 52	
2 C.	*Nawiedz. NMP.*	19 Judy Ap.	3 39	7 49	7 03	10 19	☽
3 P.	Alfreda i Anatola	20 Meftodya	3 40	7 49	8 08	10 41	Pierwsza kwadra
4 S.	Józefa Kalasantego	21 Julyana M.	3 40	7 48	9 14	11 01	d. 6-go o godz. 10.
27. Ewang. u Łuk ś. w R. 5. O obfitym połowie ryb Piotra.		Nykto ne može dwom hospodynom służyty. Mat. 6.	Długość dnia 16 g. 8 min. Ubyło d. 8 m. Zmierzch trwa 43 m.				wieczorem. Pogoda.
5 N.	**F. 4 po Św.** Filomeny	22 **N. 3 po S.** Jewsew.	3 41	7 47	10 20	11 19	
6 P.	Izajasza Pr. ☽	23 Ahrypiny	3 42	7 47	11 26	11 37	🌕
7 W.	Cyryla i Metodego	24 **Rożd. św. Joana**	3 43	7 47	w.12 34	11 56	Pełnia dnia 13-go
8 S.	Elżbiety król. wd.	25 Fewronyi	3 44	7 46	1 43	rano	o godz. 11 wiecz.
9 C.	Weroniki i Mikoł	26 Dawyda Ftes.	3 45	7 46	2 57	12 16	Czas zmienny.
10 P.	Amalii Panny	27 Samsona	3 45	7 45	4 14	12 41	
11 S.	Pelagii M.	28 Kyra i Joana †	3 46	7 45	5 31	1 12	☾
28. Ewang. u Mat. ś. w R. 5. O sprawiedliwości.		O sotnyci. Mat. 8.	Długość dnia 15 g. 59 min. Ubyło d. 17 m. Zmierzch trwa 43 m.				Ostatnia kwadra
12 N.	**F. 5 po Św.** Jana z D.	29 **Petra i Pawła**	3 47	7 44	6 44	1 53	dnia 20-go o godz. 1 po południu.
13 P.	Małgorzaty P. 🌕	30 Sob. S. S. 12 Ap.	3 48	7 44	7 47	2 47	Pochm. i chłodno.
14 W.	Bonawentury	1 **Julyi** Kosmy	3 49	7 43	8 39	3 57	
15 S.	Rozesłanie Apostoł	2 Poł. Ryzy Boh.	3 50	7 42	9 18	5 16	
16 C.	*NMP. Szkaplerz.*	3 Jakynfta	3 51	7 41	9 49	6 41	🌑
17 P.	Aleksego	4 Andreja	3 52	7 40	10 15	8 06	Nów dnia 28-go
18 S.	Szymona z Lipn.	5 Aftanazya	3 53	7 39	10 38	9 28	o godz. 9 rano. Pogoda.
29. Ewang. u Marka ś. w R. 8. O nakarmieniu 4000 ludzi.		O dwoch bisnujuszczych. Mat. 8.	Długość dnia 15 g. 47 min. Ubyło d. 29 m. Zmierzch trwa 42 m.				Dn. 2-go o godz. 6
19 N.	**F. 6 po Św.** Winc.	6 **N. 5 po S.** Syzoia	3 54	7 38	10 58	10 47	po poł.. apogeum,
20 P.	Czesława i Hier. ☾	7 Ftomy Prep.	3 55	7 37	11 20	w.12 05	d. 15-go o godz. 3 rano perigeum,
21 W	Daniela i Praksedy	8 Prokopa M.	3 57	7 36	11 42	1 16	d. 30-go o godz. 5
22 S.	Maryi Magdaleny	9 Pankratya ep.	3 58	7 35	rano	2 30	rano apogeum.
23 C.	Apolinarego i Teofila	10 S. S. 45 Mucz.	3 59	7 34	12 07	3 39	
24 P.	Krystyny	11 Jewtymyja	4 —	7 32	12 38	4 45	Słońce wstępuje w znak Lwa d. 23
25 S.	Jakóba Apost.	12 Prokła	4 01	7 31	1 15	5 45	lipca.
30. Ewang. u Mat. ś. w R. 7. O fałszywych prorokach.		O rozsłabłennom żyłami. Mat. 9.	Długość dnia 15 g. 30 min. Ubyło d. 46 m. Zmierzch trwa 41 m.				**Przepowiednie**
26 N.	**F. 7 po Św.** Anny	13 **N. 6 po S.** Hawr.	4 03	7 30	1 59	6 36	według 100-letn.
27 P.	Aurelii i Natalii	14 Akyły Ap.	4 04	7 29	2 52	7 19	kalendarza: Początek miesiąca
28 W.	Innocentego 🌑	15 Kyryłła M.	4 06	7 28	3 50	7 54	pogodny, następnie
29 S.	Marty Panny	16 Aftynohena	4 07	7 26	4 52	8 22	czas zmienny, deszcze i wiatry,
30 C.	Julity i Abdona	17 Martyny M.	4 09	7 25	5 58	8 46	w końcu pogoda.
31 P.	Ignacego Lojoli	18 Jemyłyana	4 10	7 23	7 04	9 07	

KALENDARZ ŻYDOWSKI.

16. lipca (17. Tamuz) — Zdobycie świątyni Post. 29. lipca 1. Abh.

Kalendarzyk historyczny. 3. Wkroczenie Szwedów do Polski za króla Jana Kazimierza 1655 r. — 4. Książę Konrad Mazowiecki nadaje Krzyżakom Prusy 1228 r. — 7. Śmierć Zygmunta Augusta, ostatniego z rodu Jagiellonów 1572 r. — 14. Zwycięstwo nad Moskalami pod Orszą 1508 r. — 15. *Pogrom Krzyżaków przez Wład. Jagiełłę pod Grunwaldem 1410 r.* — 25. Koronacya Władysława Warneńczyka 1434 r. — 27. Wybór Augusta II. Sasa na króla 1697 r.

Zapiski domowe na Lipiec.

Dnia	PRZEDMIOT	Dochody		Wydatki	
		Kor.	hal.	Kor.	hal.

SIERPIEŃ

Awhust, Augustus, August, ma dni 31.

Dni tygod.	ŚWIĘTA Rzymsko-katolickie	Grecko-katolickie	Słońca Wsch. g. m.	Słońca Zachód g. m.	Księżyca Wsch. g. m.	Księżyca Zachód g. m.
					rano	wieczór
1 S.	Piotra w okow. ◉	19 Makryny	4 12	7 22	8 09	9 25
31.	Ewang. u Łuk. ś. w R. 16. O roztropnym włodarzu.	O dwoch ślipcach. Mat. 9.	Długość dnia 15 g. 10 min. Ubyło d. 1 g. 06 m. Zmierzch trwa 40 m.			
2 N.	F. 8 po Św. *NMP. A.*	20 N. 7 po S. Iłyi P.	4 13	7 20	9 15	9 42
3 P.	Znaleź. ś. Szczepana	21 Symeona	4 14	7 18	10 21	10 —
4 W.	Dominika wyz.	22 Maryi Mahdał.	4 16	7 17	11 30	10 19
5 S.	*NMP. Śnieżnej* ☽	23 Trofyma	4 17	7 15	w.12 39	10 42
6 C.	Przemienienie Pańsk.	24 Chrystyny	4 18	7 13	1 52	11 09
7 P.	Kajetana Wyzn.	25 Uspen. ś. Anny	4 19	7 11	3 07	11 43
8 S.	Cyryaka M.	26 Jermołaja	4 21	7 10	4 21	rano
32.	Ewang. u Łuk. ś. w R. 19. O wyganianiu przekup. z kośc.	O piaty chlibach i dwoch rybach. Mat. 14.	Długość dnia 14 g. 49 min. Ubyło d. 1 g. 27 m. Zmierzch trwa 39 m.			
9 N.	F. 9 po Św. Romana	27 N. 8 po S. Pantał.	4 23	7 09	5 28	12 29
10 P.	Wawrzyńca M.	28 Prochora i Nik.	4 24	7 08	6 25	1 31
11 W.	Zuzanny Panny	29 Kałłynyka M.	4 26	7 06	7 11	2 45
12 S.	Klary	30 Syły Ap.	4 27	7 04	7 46	4 09
13 C.	Hipolita M. ◉	31 Jewdokima	4 28	7 02	8 15	5 36
14 P.	Euzebiusza *Wig.*	1 Prois. ś. Kr.	4 30	7 —	8 40	7 02
15 S	Wniebowzięcie NMP.	2 Awh. Stefana M.	4 31	6 58	9 01	8 26
33.	Ewang. u Łuk. ś. w R. 18. O faryzeuszu i celniku.	O małowirstwi Petrowom. Mat. 14.	Długość dnia 14 g. 27 min. Ubyło d. 1 g. 49 m. Zmierzch trwa 38 m.			
16 N.	F. 10 po Św. Jacka	3 N. 9 po S. Izaakija	4 33	6 56	9 23	9 47
17 P.	Anastazego B.	4 7 Otrok. w Efez.	4 35	6 55	9 45	11 05
18 W.	Heleny ☾	5 Jewsychnyja	4 36	6 53	10 10	w.12 20
19 S.	Benigny P. i Sebalda	6 Preobr. Hosp.	4 37	6 51	10 39	1 31
20 C.	Bernarda i Samuela	7 Dometya	4 39	6 49	11 14	2 39
21 P.	Joanny Frem.	8 Jemyłyana	4 40	6 47	11 56	3 40
22 S.	Tymoteusza	9 Mafteja Ap.	4 42	6 45	rano	4 34
34.	Ewang. u Marka ś. w R. 7. O uzdrowieniu głuchoniemego.	O bisnujuszczymsia na nowom misiacy. Mat. 17.	Długość dnia 14 g. 3 min. Ubyło d. 2 g. 13 m. Zmierzch trwa 37 m.			
23 N.	F. 11 po Św. Filipa B.	10 N. 10 po S. Ławr.	4 43	6 43	12 47	5 20
24 P.	Bartłomieja Ap.	11 Jewpła	4 45	6 41	1 43	5 57
25 W.	Ludwika Kr.	12 Fotya M.	4 46	6 39	2 45	6 27
26 S.	Zefiryny	13 Maksyma P.	4 48	6 37	3 49	6 51
27 C.	Przen. św. Kaz. ◉	14 Mycheja	4 49	6 35	4 55	7 12
28 P.	Augustyna Bisk.	15	4 50	6 33	6 01	7 31
29 S.	Ścięcie św. Jana	16 Uspenije Bohor. Nerukoł. Obr.	4 52	6 31	7 07	7 50
35.	Ewang. u Łuk. ś. w R. 10. O miłosiernym Samarytaninie.	O dwoch dołżnykach Mat. 18.	Długość dnia 13 g. 39 min. Ubyło d. 2 g. 37 m. Zmierzch trwa 36 m.			
30 N.	F. 12 po S. Joachima	17 N. 11 po S. Myr.	4 53	6 29	8 13	8 07
31 P.	Rajmunda Wyzn.	18 Flora i Ławra	4 54	6 27	9 20	8 25

Odmiany księżyca i słońca

☽ Pierwsza kwadra d. 5-go o godz. 11 rano. Upały i burze.

◉ Pełnia dnia 12-go o godz. 6 rano. Pogoda.

☾ Ostatnia kwadra dn. 18-go o godz. 11 wieczorem. Zmiennie i burzliwie.

◉ Nów dnia 27-go o północ. Deszcze.

Dn. 12-go o godz. 11 rano perigeum dnia 26. o godz. 8 rano apogeum.

Słońce wstępuje w znak Panny d. 23 sierpnia.

Przepowiednie według 100-letn. kalendarza: Z początkiem miesiąca upały i burze, następnie pogoda, potem zmiennie, z końcem deszcze z burzami.

KALENDARZ ŻYDOWSKI.

6. sierpnia (9. Ab.) Spalenie świątyni. Post. 28. sierpnia 1. Elul.

Kalendarzyk historyczny. 1. Urodzenie Zygmunta Augusta 1520 r. — 10. Zwycięstwo Bolesława Krzywoustego pod Nakłem 1113 r. — 11. *Uroczyste zatwierdzenie Unii Litwy z Polską na Sejmie w Lublinie 1569 r.* — 14. Bolesław Chrobry zdobywa Kijów 1018 r. — 20. Kamieniec podolski dostaje się w ręce Turków 1672 r. — 22. Zwycięstwo hetmana Tarnowskiego nad Turkami pod Obertynem 1531 r. — 29. Wyparcie Szwedów z Krakowa 1656 r.

Zapiski domowe na Sierpień.

Dnia	PRZEDMIOT	Dochody		Wydatki	
		Kor.	hal.	Kor.	hal.

WRZESIEŃ

Septemwryj, Septembris, September, ma dni 30.

Dni tygod.		ŚWIĘTA Rzymsko-katolickie	ŚWIĘTA Grecko-katolickie	Słońca Wsch. g. m.	Słońca Zachód g. m.	Księżyca Wsch. g. m.	Księżyca Zachód g. m.
						rano	wieczór
1	W.	*Anioł. Str.* Idziego	19 Andreja	4 56	6 25	10 29	8 45
2	S.	Stefana kr.	20 Samuiła prep.	4 58	6 23	11 40	9 09
3	C.	Izabeli i Bronisł. ☽	21 Ftadeja	4 59	6 20	w. 12 51	9 41
4	P.	Rozalii Panny	22 Ahaftonika	5 01	6 18	2 04	10 20
5	S.	Wawrzyńca B.	23 Łuppa Mucz.	5 02	6 16	3 12	11 12
36.		Ewang. u Łuk ś. w R. 17. O uzdrowieniu 10 trędowat.	O Junoszi bohatym. Mat. 19.	Długość dnia 13 g. 14 min. Ubyło d. 3 g. 2 m. Zmierzch trwa 35 m.			
6	N.	F. 13 po Św. Zachar.	24 N. 12 po S. Ewtyc.	5 04	6 14	4 12	rano
7	P.	Reginy Panny	25 Warftołomeja	5 05	6 12	5 02	12 18
8	W.	Narodzenie NMP.	26 Adriana	5 07	6 10	5 41	1 36
9	S.	Im. N. M. P.	27 Pymona prep.	5 08	6 08	6 13	3 01
10	C.	Mikołaja z Tol. 🌕	28 Mojseja	5 10	6 06	6 38	4 29
11	P.	Jacka i Prota	29 Usik. Hł. Joana	5 11	6 03	7 02	5 56
12	S.	Gwidona Wyzn.	30 Ałeksandra	5 12	6 01	7 24	7 20
37.		Ewang. u Mat. ś. w R. 6. O służbie dwom panom.	O złych diłatelach wo wynohradi Mat. 21.	Długość dnia 12 g. 49 min. Ubyło d. 3 g. 27 m. Zmierzch trwa 34 m.			
13	N.	F. 14 po Św. Tobiasza	31 N. 13 po S.	5 14	5 59	7 46	8 42
14	P.	Podwyż. ś. Krzyża	1 Sept. Symeona	5 16	5 57	8 11	10 02
15	W.	Nikodema	2 Mamanta	5 17	5 54	8 39	11 18
16	S.	Ludmili *Such.*	3 Anftyma	5 19	5 52	9 12	w. 12 29
17	C.	Lamberta Bisk. ☾	4 Wawyły	5 20	5 50	9 52	1 34
18	P.	Tomasza *Such.*	5 Zacharya	5 21	5 48	10 40	2 31
19	S.	Januaryusza *Such.*	6 Wosp. cz. Mych.	5 23	5 46	11 35	3 19
38.		Ewang. u Łuk. ś. w R. 7. O wskrzeszeniu syna w Naim.	O zwannych na braki. Mat. 22.	Długość dnia 12 g. 23 min. Ubyło d. 3 g. 53 m. Zmierzch trwa 34 m.			
20	N.	F. 15 po Św. Eustach.	7 N. 14 po S. Sozanta	5 25	5 44	rano	3 59
21	P.	Mateusza	8 Rożd. Bohor.	5 26	5 41	12 35	4 30
22	W.	Maurycego	9 Joakima i Anny	5 28	5 39	1 40	4 56
23	S.	Tekli Panny	10 Mynodyry	5 29	5 37	2 46	5 19
24	C.	Gerarda Bisk.	11 Fteodory Prop.	5 31	5 35	3 51	5 38
25	P.	Kleofasa M. 🌑	12 Awtemona	5 32	5 32	4 57	5 56
26	S.	Cypryana	13 Kornyły Sot.	5 34	5 30	6 04	6 13
39.		Ewang. u Łuk. ś. w R. 14. O wezwaniu na gody.	O myłosty Boha i błyznych. Mat. 22.	Długość dnia 11 g. 56 min. Ubyło d. 4 g. 20 m. Zmierzch trwa 35 m.			
27	N.	F. 16 po S. Kosmy	14 Wozn. cz. Kresta	5 35	5 28	7 12	6 30
28	P.	Wacława Kr.	15 Nykyty M.	5 37	5 26	8 21	6 50
29	W.	Michała Arch.	16 Jemfimyi	5 38	5 24	9 32	7 13
30	S.	Hieronima	17 Sofii Mucz.	5 40	5 22	10 45	7 41

Odmiany księżyca i słońca

☽ Pierwsza kwadra d. 3-go o godz. 10 wieczorem. Pogoda

🌕 Pełnia dnia 10-go o godz. 2 po południu. Ciepło. Zmiennie.

☾ Ostatnia kwadra dnia 17-go o g. 12 w południe. Deszcze.

🌑 Nów dnia 25-go o godz. 4 po południu. Mglisto. Chłodno.

Słońce wstępuje w znak Wagi d. 23 września o godz. 1 po południu. Jest to chwila jesiennego porównania dnia z nocą, czyli początek jesieni astronomicznej.

Przepowiednie według 100-letn. kalendarza: Początek miesiąca pogodny, następnie ciepło, ale zmiennie, potem deszcze, w końcu pochmurno i chłodno.

KALENDARZ ŻYDOWSKI.

26. września 1. Tiszri Nowy Rok 5669.
27. „ 2. „ Drugie Swięto N. R.

28. września 3. Tiszri Post Gedalija.

Kal. hist. 1. Jan III. Sobieski oswobodza Trembowlę od oblężenia Turków 1674 r. — 2. Urodzenie Bolesława Krzywoustego 1085. — 3. Zwycięstwo Karola Chodkiewicza pod Moskwą 1612. — 4. Wjazd Jana Kazimierza do Krakowa po wypędzeniu Szwedów 1656. — 6. Stefan Batory zdobywa na Moskalach Wielkie Łuki 1580. — 7. Wybór na króla Stanisława Augusta Poniatowskiego 1764. — 11. Powtórne zwycięstwo Karola Chodkiewicza pod Chocimem nad sułtanem tureckim Osmanem 1621. — 12. Sławna odsiecz Wiednia przez Jana III. Sobieskiego 1683. — 21. Ustąpienie Turków z Kamieńca Podolskiego 1699. — 24. Karol Chodkiewicz umiera w obozie pod Chocimem 1621. — 27. Zwycięstwo Karola Chodkiewicza nad Szwedami pod Kirchholmem 1605. — 29. Koronacya Michała Korybuta Wiśniowieckiego.

Zapiski domowe na Wrzesień.

Dnia	PRZEDMIOT	Dochody		Wydatki	
		Kor.	hal.	Kor.	hal.

PAŹDZIERNIK

Oktowryj, Octobris, October, ma dni 31.

Dni tygod.	ŚWIĘTA Rzymsko-katolickie	ŚWIĘTA Grecko-katolickie	Słońca Wsch. g. m.	Słońca Zachód g. m.	Księżyca Wsch. g. m.	Księżyca Zachód g. m.	Odmiany księżyca i słońca
					rano	wieczór	
1 C.	Remigiusza	18 Ewmenya Pr.	5 41	5 20	11 54	8 16	
2 P	Leodegara	19 Trofyma Mucz.	5 42	5 18	w.1 04	9 02	☽
3 S.	Kandyda M. ☽	20 Eustafia M.	5 44	5 16	2 05	10 01	Pierwsza kwadra
40.	Ewang. u Mat. ś. w R. 22. O największem przykazaniu.	O rozdiłeniu tałentiw. Mat. 25.	Długość dnia 11 g. 32 min. Ubyło d. 4 g. 44 m. Zmierzch trwa 35 m.				d. 3-go o godz. 8 rano
4 N.	N. M. P. Różańcowej	21 N. 16 po S. Kondr.	5 45	5 13	2 57	11 13	Pogoda.
5 P.	Placyda M.	22 Foky Mucz.	5 47	5 11	3 38	rano	
6 W.	Brunona	23 Zacz. Jana	5 49	5 09	4 11	12 33	○
7 S.	Justyny Panny	24 Ftekły Mucz.	5 50	5 07	4 38	1 58	
8 C.	Brygidy Wdowy	25 Eufrozyny	5 52	5 05	5 02	3 23	Pełnia dnia 9-go
9 P	Wincentego ○	26 Joana B.	5 53	5 03	5 24	4 48	o godz. 10 wiecz.
10 S.	Franciszka Borg.	27 Kałystrata	5 55	5 01	5 45	6 11	Zmienna pogoda.
41.	Ewang. u Mat. ś. w R. 9. O uzdrow. powietrzem ruszon.	O żeni chananejskoj. Mat. 15.	Długość dnia 11 g. 6 min. Ubyło d. 5 g. 10 m. Zmierzch trwa 36 m.				☾
11 N.	F. 18 po Św. Placydy	28 N. 17 po S. Charyt.	5 56	4 59	6 09	7 34	Ostatnia kwadra
12 P.	Maksymiliana	29 Kyriaka	5 57	4 57	6 36	8 54	dnia 17-go o godz. 5 rano.
13 W.	Edwarda	30 Hrehorya weł.	5 59	4 54	7 07	10 10	Pochmurnie.
14 S.	Kaliksta	1 Żowteń. Pokr. P.	6 01	4 52	7 44	11 22	
15 C.	Jadwigi i Teresy	2 Kypryana	6 03	4 50	8 30	w.12 25	●
16 P.	Gawła Ap.	3 Dyonysia	6 04	4 48	9 24	1 16	
17 S.	Lucyny ☾	4 Jerofteja	6 06	4 46	10 24	1 59	Nów dnia 25-go o godz. 8 rano.
42.	Ewang. u Mat. ś. w R. 22. O szacie godowej.	O łowitwi ryb. Łuk. 5.	Długość dnia 10 g. 40 min. Ubyło d. 5 g. 36 m. Zmierzch trwa 36 m.				Zmiennie. Deszcz.
18 N.	F. 19 po S. Łukasza	5 N. 18 po S. Charyt.	6 07	4 44	11 27	2 34	Dnia 8-go o g. 6
19 P.	Piotra z Alk.	6 Ftomy Ap.	6 09	4 42	rano	3 02	rano. perigeum,
20 W.	Felicyana	7 Serhya M.	6 11	4 40	12 32	3 25	d. 20-go o g. 4 rano
21 S.	Pośw. Kościoła	8 Pełahyi M.	6 12	4 38	1 39	3 44	apogeum.
22 C.	Korduli Panny	9 Jakowa Ap.	6 14	4 36	2 46	4 02	**Słońce** wstępuje
23 P.	Jana Kapistrana	10 Jewłampia	6 15	4 34	3 53	4 19	w znak Niedźwiadka
24 S.	Rafała Arch.	11 Fyłypa Ap.	6 17	4 33	5 01	4 37	23 października.
43.	Ewang. u Jana ś. w R. 4. O uzdrowieniu syna królika.	O lubwy wrahow. Łuk. 6.	Długość dnia 10 g. 16 min. Ubyło d. 6 g. — m. Zmierzch trwa 37 m.				
25 N.	F. 20 po Św. ●	12 N. 19 po S. Prowa	6 19	4 31	6 10	4 55	**Przepowiednie**
26 P.	Ewarysta Pap.	13 Karpa M.	6 20	4 29	7 22	5 16	według 100-letn. kalendarza:
27 W.	Sabiny	14 Nazarya	6 22	4 28	8 36	5 43	Początek miesiąca
28 S.	Szymona i Tadeusza	15 Ewfymija	6 24	4 26	9 51	6 15	pogodny, następnie
29 C.	Narcyza Bisk.	16 Łonhyna M.	6 25	4 24	11 —	6 58	zmiennie i pochmurno,
30 P.	Klaudyusza	17 Osyi Pr.	6 27	4 22	w.12 03	7 53	w końcu mgły i deszcze.
31 S.	Wolfganga † *Wig.*	18 Łuki Ap.	6 29	4 20	12 56	9 —	

KALENDARZ ŻYDOWSKI.

5. październ.	10. Tiszri	Święto pojednania.	
10. „	15. „	Pierwsze Sw. Kuczek.	
11. „	16. „	Drugie Sw. Kuczek.	
16. „	21. „	Palmowe Swięto.	
17. październ.	22. Tiszri	Zgr. czyli Koniec Kucz.	
18. „	23. „	Radość z prawa.	
26. „	1. Marcheswan.		

Kalendarzyk hist. 2. Sejm w Horodle utwierdza połączenie Litwy z Polską 1413 r. — 3. Zdobycie Smoleńska na Moskalach 1654 r. — 4. Koronacya Stanisława Leszczyńskiego 1705 r. 7. Klęska i śmierć hetmana Stanisława Żółkiewskiego pod Cecorą 1620 r. — 10. *Klęska pod Maciejowicami 1794 r.* — 15. *Śmierć Tadeusza Kościuszki w Solurze w Szwajcaryi 1817 r.* — 25. Śmierć Bolesława Krzywoustego 1139 r. — 29. Urodzenie Władysława Warneńczyka 1424 r.

Zapiski domowe na Październik.

Dnia	PRZEDMIOT	Dochody		Wydatki	
		Kor.	hal.	Kor.	hal.

LISTOPAD

Nojemwryj, Novembris, November, ma dni 30.

Dni tygod.	ŚWIĘTA Rzymsko-katolickie	ŚWIĘTA Grecko-katolickie	Słońca Wsch. g. m.	Słońca Zachód g. m.	Księżyca Wsch. g. m.	Księżyca Zachód g. m.	Odmiany księżyca i słońca
44.	Ewang. u Mat. ś. w R. 18. O niecnym słudze.	O woskres. syna wdowy w Naim. Łuk. 7.	Długość dnia 9 g. 51 min. Ubyło d. 6 g. 25 m. Zmierzch trwa 37 m.				
1 N.	Wszystkich Św.	19 N. 20 po S. Joiła	6 31	4 19	w.1 40	w.10 16	Pierwsza kwadra d. 1-go o godz. 4 po południu. Chłodno Pochm
2 P.	*Dzień zaduszny*	20 Artemija	6 32	4 17	2 11	11 37	
3 W.	Huberta	21 Iłaryona	6 34	4 15	2 41	rano	
4 S.	Karola Boromeusza	22 Awerkia	6 36	4 14	3 05	12 59	
5 C.	Elżbiety M.	23 Jakowa	6 37	4 12	3 27	2 22	
6 P.	Leonarda Wyzn.	24 Arefty	6 39	4 10	3 47	3 43	
7 S.	Herkulana	25 Markyana	6 40	4 08	4 09	5 05	
45.	Ewang. u Mat. ś. w R. 22. O płaceniu podatków.	O rozsijanyi simena. Łuk. 8.	Długość dnia 9 g. 28 min. Ubyło d. 6 g. 48 m. Zmierzch trwa 38 m.				Pełnia dnia 8-go o godz. 9 rano. Pogoda. Przymroz.
8 N.	F. 22 po S.	26 N. Demetrya	6 42	4 07	4 34	6 26	
9 P.	Teodora M.	27 Nestora M.	6 43	4 05	5 02	7 45	
10 W.	Andrzeja	28 Terentya	6 45	4 04	5 37	9 01	
11 S.	Marcina B.	29 Anastazyi	6 47	4 03	6 19	10 09	Ostatnia kwadra d. 16-go o g. 1 po północy. Pogoda. Zimno.
12 C.	Marcina Pap.	30 Zynowija M.	6 48	4 01	7 10	11 09	
13 P.	Eugeniusza	31 Stachyja Ap.	6 50	4 —	8 09	11 56	
14 S.	Serafina Wyzn.	1 Nojem. Kosm. i D.	6 52	3 58	9 12	w.12 35	
46.	Ewang. u Mat. ś. w R. 9. O wskrzeszeniu córki księcia.	O bohatim i Łazari. Łuk. 16.	Długość dnia 9 g. 06 min. Ubyło d. 7 g. 10 m. Zmierzch trwa 38 m.				
15 N.	F. 23 po Sw. Leopold.	2 N. 22 po S. Akind.	6 54	3 57	10 17	1 05	Nów dnia 23-go o godz. 11 wieczorem. Zmiennie.
16 P.	Otmara Op.	3 Akepsyny	6 55	3 55	11 23	1 30	
17 W.	Stanisława Kr.	4 Joannyka Prep.	6 57	3 54	rano	1 50	
18 S.	Ottona Op.	5 Hałaktyona	6 58	3 53	12 28	2 08	
19 C.	Elżbiety Kr.	6 Pawła Archep.	7 —	3 52	1 37	2 26	Pierwsza kwadra dnia 30-go o g. 11 wieczorem. Śnieg.
20 P.	Feliksa de Wal.	7 Jerona	7 02	3 51	2 44	2 43	
21 S.	Ofiarowanie NMP.	8 Sob. ś. Mychajła.	7 03	3 50	3 53	3 —	
47.	Ewang. u Mat. ś. w R. 24. O okropności spustoszenia.	Jisus izhaniajet bisow. Łuk. 8.	Długość dnia 8 g. 47 min. Ubyło d. 7 g. 29 m. Zmierzch trwa 39 m.				
22 N.	F. 24 po S. Cecylii	9 N. 23 po S. Onysif.	7 05	3 49	5 05	3 20	**Słońce** wstępuje w znak Strzelca d. 22 listopada.
23 P.	Klemensa Pap.	10 Erasta Ap.	7 06	3 48	6 18	3 44	
24 W.	Jana od Krzyża	11 Myny Mucz.	7 07	3 47	7 34	4 15	
25 S.	Katarzyny	12 Joanna Mył.	7 09	3 47	8 48	4 54	**Przepowiednie** według 100-letn. kalendarza: Początek miesiąca chłodny, pochmurny, następnie pogoda, przymrozki, później zmiennie, z końcem śnieg.
26 C.	Konrada M.	13 Joanna Złot.	7 10	3 46	9 56	5 46	
27 P.	Waleryana i Wirgil.	14 Fyłypa Ap.	7 12	3 45	10 54	6 50	
28 S.	Krescentego	15 Hyrya i Sams.	7 13	3 44	11 41	8 04	
48.	Ewang. u Łuk. ś. w R. 21. O znakach na niebie i ziemi.	O woskr. doczki Jaira. Łuk. 8.	Długość dnia 8 g. 31 min. Ubyło d. 7 g. 45 m. Zmierzch trwa 40 m.				
29 N.	F. I Adw. Saturnina	16 N. 24 po S. Maftej.	7 14	3 43	w.12 19	9 24	
30 P.	Andrzeja Ap.	17 Hryhorya Neok.	7 16	3 42	12 47	10 46	

KALENDARZ ŻYDOWSKI.

25. listopada 1. Kislew.

Kalendarzyk historyczny. 1. Bitwa Konfederatów Barskich pod Lanckoroną 1769 r. — 3. Śmierć Kazimierza Wielkiego 1370 r. — 4. Rzeź Pragi po upadku powstania Kościuszki 1794 r. — 8. Ziemia spiska drogą zastawu przyłączona do Polski 1412 r. — 11. Władysław III. ginie pod Warną w bitwie z Turkami 1444 r. — 16. Wcielenie Rzeczypospolitej krakowskiej do Austryi 1846 r. — 17. Wybór na króla Jana Kazimierza 1648 r. — 18. Szwedzi rozpoczynają oblężenie Częstochowy 1655 r. — 28. Przyłączenie Inflant do Polski 1561 r. — 30. Polacy jako legioniści Napoleońscy zdobywają wąwóz Samo-Sierrę w Hiszpanii 1808 r.

Zapiski domowe na Listopad.

Dnia	PRZEDMIOT	Dochody		Wydatki	
		Kor.	hal.	Kor.	hal.

GRUDZIEŃ

Dekemwryj. Decembris, Dezember, ma dni 31.

Dni tygod.	ŚWIĘTA: Rzymsko-katolickie	ŚWIĘTA: Grecko-katolickie	Słońca: Wsch. g. m.	Słońca: Zachód g. m	Księżyca: Wsch. g. m.	Księżyca: Zachód g. m.
					wieczór	rano
1 W.	Eligiusza B.	18 Platona	7 17	3 41	1 11	—
2 S.	Bibianny	19 Awdyja	7 19	3 41	1 33	12 06
3 C.	Franciszka Ksaw.	20 Hryhora	7 20	3 40	1 53	1 26
4 P.	Barbary Panny	21 Wowed. Bohor.	7 22	3 40	2 13	2 45
5 S.	Sabby Op.	22 Fyłymona Ap.	7 23	3 40	2 36	4 03
49.	Ewang. u Mat. ś. w R. 11. O Janie w więzieniu.	O wpadłom meży rozbijnyki Łuk. 10.	Długość dnia 8 g. 17 min. Ubyło d. 7 g. 50 m. Zmierzch trwa 40 m.			
6 N.	F. 2 Adw. Mikołaja	N. 25 po S. 23 Amfył.	7 24	3 39	3 01	5 22
7 P.	Ambrożego *Wig.*	24 Ekateryny	7 25	3 39	3 32	6 39
8 W.	Niep. Pocz. N. M. P.	25 Kłymentya	7 26	3 39	4 11	7 51
9 S.	Leokadyi	26 Ałyppa	7 27	3 39	4 58	8 55
10 C.	N. M. P. Loret.	27 Jakowa M.	7 28	3 39	5 53	9 48
11 P.	Damazego Pap.	28 Stefana M.	7 29	3 39	6 55	10 31
12 S.	Aleksandra Żoł.	29 Paramona	7 30	3 39	8 01	11 04
50.	Ewang. u Jana ś. w R. 1. O poselstwie żydów do Jana.	O bohatim, kotoromu nywa mnoho zarod. Łuk. 12.	Długość dnia 8 g. 9 minut. Ubyło d. 8 g. 07 m. Zmierzch trwa 41 m.			
13 N.	F. 3 Adw. Łucyi	N. 1 Adw. 30 Andreja	7 31	3 39	9 08	11 31
14 P.	Nikazego	Dekem. 1 Nauma	7 32	3 38	10 15	11 54
15 W.	Fortunata	2 Awakuma	7 32	3 38	11 20	w. 12 14
16 S.	Adelajdy Ces. *Such.*	3 Sofonia	7 33	3 39	rano	12 31
17 C.	Łazarza Bisk.	4 Warwary M.	7 34	3 39	12 26	12 47
18 P.	Gracyana M. *Such.*	5 Sawwy Os.	7 34	3 39	1 33	1 04
19 S.	Nemezyusza *Such.*	6 Nykołaja Ap.	7 35	3 39	2 43	1 23
51.	Ewang. u Łuk. ś. w R. 3. O Janie opow. Chryst.	Jisus iscałajet w Sabat. Łuk. 13.	Długość dnia 8 g. 4 minuty. Ubyło d. 8 g. 12 m. Zmierzch trwa 42 m.			
20 N.	F. 4 Adw. Teofila M.	N. 2 Adw. 7 Amwr.	7 36	3 40	3 55	1 45
21 P.	Tomasza Ap.	8 Patapia	7 36	3 40	5 11	2 12
22 W.	Zenona M.	9 Zaczat. P. Bohor.	7 37	3 40	6 26	2 47
23 S.	Wiktoryi P.	10 Myny	7 37	3 41	7 39	3 36
24 C.	Adama i Ewy *Wig.*	11 Danyiła	7 37	3 41	8 43	4 36
25 P.	Narodzenie Chr. P.	12 Spirydyona	7 38	3 42	9 36	5 47
26 S.	Szczepana Męcz.	13 Ewstrachia	7 38	3 43	10 17	7 09
52.	Ewang. u Łuk ś. w R. 2. O proroctwie Sym. i Anny.	O mnoho zwanych na weczeru. Łuk. 14.	Długość dnia 8 g. 5 m. Przybyło d. 2 minuty. Zmierzch trwa 41 m.			
27 N.	F. po B. N. Jana Ew.	N. 3 Adw. 14 Ftyrsa	7 38	3 44	10 49	8 32
28 P.	Młodzianków	15 Jełewterya	7 38	3 44	11 15	9 54
29 W.	Tomasza B.	16 Ahhea	7 39	3 45	11 38	11 15
30 S.	Dawida Kr.	17 Danyiła św.	7 39	3 46	w. 12 —	rano
31 C.	Sylwestra Pap.	18 Sewastyana	7 39	3 47	12 19	12 33

Odmiany księżyca i słońca

Pełnia dnia 7-go o godz. 11 wiecz. Zimno. Śnieg.

Ostatnia kwadra dnia 15. o godz. 11 wieczorem. Pogoda. Mróz.

Nów dnia 23-go o godz. 1 po południu. Odwilż.

Pierwsza kwadra dnia 30-go o godz. 7 rano. Mrozy.

Dnia 14. o godz. 9 wiecz. apogeum, dnia 26. o godz. 3 popoł. perigeum.

Słońce wstępuje w znak Koziorożca dnia 22. o godz. 8 r. Początek zimy astronomicznej. Dnia 23. pierścieniowe **zaćmienie słońca,** u nas niewidzialne.

Przepowiednie według 100-letn. kalendarza: Z początkiem miesiąca opady śnieżne, następnie mroźna pogoda, potem odwilż, z końcem mrozy.

KALENDARZ ŻYDOWSKI.

19. grudnia 25. Kislew — Poświęcenie świątyni.

25. grudnia 1. Tebet.

Kalendarzyk historyczny. 8. Wybór Zygmunta I. Starego na króla w Piotrkowie 1507 r. — 9. Jan Kazimierz gromi Tatarów pod Żwańcem 1653 r. — 11. Koronacya Aleksandra I. 1501 r. — 13. Śmierć Stefana Batorego w Grodnie na Litwie 1586 r. — 15. Wybór na króla Stefana Batorego 1576 r. — 23. Odparcie napadu Tatarów na Kraków 1286 r. — 24. Nadanie Konstytucyi Polsce kongresowej 1815 r. — 25. Szwedzi z hańbą i wstydem uchodzą z pod Częstochowy 1655 r. — 26. Nadanie Inflantom przywilejów i tytułu księstwa 1566 r. — 27. Koronacya Zygmunta III. 1587 r. — 29. Konfederacya tyszowiecka 1655 r. dla wyparcia Szwedów z kraju.

Zapiski domowe na Grudzień.

Dnia	PRZEDMIOT	Dochody		Wydatki	
		Kor.	hal.	Kor.	hal.

ROK 1908.

Kalendarz gregoryański (nowego stylu). Rok 1908 jest rokiem przestępnym, ma dni 366, rozpoczyna się 1 stycznia w dniu 2417942 okresu juliańskiego i jest rokiem 6620 tego okresu.

Liczby charakterystyczne. Liczba złota 9, epakta XXVII, cykl słoneczny 13, indykcya czyli liczba procentowa rzymska 6, litera niedzielna ED.

Kalendarz juliański (starego stylu). Rok 1908 jest rokiem przestępnym ma dni 366, rozpoczyna się 1 stycznia starego stylu, a 14 stycznia nowego stylu, w dniu 2417955 okresu juliańskiego.

Liczby charakterystyczne. Liczba złota 9, epakta IX, cykl słoneczny 13, indykcya czyli liczba procentowa rzymska 6, litera niedzielna FE.

Kalendarz żydowski. Rok 5668 kalendarza żydowskiego jest rokiem przestępnym niezupełnym i ma dni 383; rozpoczął się on dnia 9 września 1907 r. a skończy się 25 września 1908 r. Dnia 26 września rozpocznie się rok żydowski 5669, który jest rokiem zwyczajnym nadliczbowym. Główne święta w r. 1908: Wielkanoc 16—23 kwietnia, 16, 17, 22 i 23 święta uroczyste. Dnia 5 i 6 czerwca Zielone święta. Nowy rok 26 września. Święto pojednania 5 października. Kuczki 10—17 października, święta główne dnia 10, 11 i 17. Radość z prawa 18 października.

Kalendarz mahometański. Rok 1325 Hedziry kończy się dnia 3 lutego 1908, dnia 4 lutego rozpoczyna się rok zwyczajny 1326. Miesiące mahometańskie rozpoczynają się: 5 stycznia (1 Dzulhedże), 4 lutego (1 Moharrem = Nowy Rok), 5 marca (1 Safer), 3 kwietnia (1 Rebi-el-awwel), 3 maja (1 Rebi-el-acher), 1 czerwca (1 Dżemadi-el-awwel), 1 lipca (Dżemadi-el-acher), 30 lipca (1 Radżeb), 29 sierpnia (1 Szaban), 27 września (1 Ramadan), 27 października (1 Szewwal), 25 listopada (1 Dzulkade), 25 grudnia (1 Dzulhadże).

Pory roku. Wiosna zaczyna się 21 marca o godz. 1 po północy, trwa dni 92 godzin 20; lato zaczyna się 21 czerwca o godz. 9 wieczorem, trwa dni 93 godz. 15; jesień zaczyna się 22 września o godz. 12 w południe, trwa dni 89 godz. 19; zima zaczyna się 22 grudnia o godz. 7 rano, trwa 89 dni i 1 godzinę.

Zaćmienia. W roku 1908 przypadają 3 zaćmienia słońca, z których wszakże żadne u nas widzialnem nie będzie.

Pierwsze zaćmienie słońca dnia 3 stycznia będzie całkowitem; rozpocznie się ono według czasu środkowo europejskiego o godzinie 8 min. 7 wieczorem, skończy się o godz. 1 min. 23 po północy. Widzialnem będzie równocześnie w północno-wschodniej Australii, na Nowej Guinei, w środkowej Ameryce i na Oceanie Wielkim. Najdłużej, a mianowicie 4 min. 19 sek. trwać będzie zaćmienie w bliskości wysp Passenotu w Polinezyi.

Drugie zaćmienie słońca dnia 28 czerwca będzie pierścieniowe; rozpocznie się o godz. 2 min. 29 po południu, skończy się o godz. 8 min. 30 wieczorem. Widzialnem będzie zaćmienie we wschodniej części Oceanu Wielkiego, w Ameryce północnej, na północnych wybrzeżach Ameryki południowej w północnej części Oceanu Atlantyckiego, w północno-zachodniej Afryce i w południowo-zachodniej Europie.

Trzecie zaćmienie słońca dnia 23 grudnia będzie po części całkowite, po części pierścieniowe; rozpocznie się o godz. 10 min. 6 rano, skończy się o godz. 3 min. 22 po południu. Widzialnem będzie w południowej Ameryce, południowej Afryce, na Madagaskarze, w południowej części Oceanu Atlantyckiego i w południowych okolicach podbiegunowych. Zaćmienie pierścieniowe najdłużej trwać będzie przez 26 sekund, zaćmienie zaś całkowite tylko 15 sekund.

Święta ruchome.

(Podług kalendarza nowego).

Uroczystość Im. Jezus (w 2-gą Niedzielę po 3 Królach) . . 19 Stycznia

Septuagesima (Starozapust. — 3-cia Niedziela przed 1-szą Niedzielą w poście) . . . 16 Lutego

Popielec . . . . 4 Marca

Uroczystość 7 boleści N. P. Maryi (w Piątek przed Wielkim Piątkiem) . . . . . 10 Kwietnia

Wielkanoc (Niedziela po 1-ej pełni po wiośnianem porównaniu dnia z nocą) . . . . 19 Kwietnia

Uroczystość opieki św. Józefa 3-cia Niedziela po Wielkanocy)	10 Maja
Wniebowstąpienie Pańskie (w 40 dni po Wielkanocy) . .	28 Maja
Zielone Święta (w 2-gą Niedzielę po Wniebowstąpieniu Pańskiem)	7 Czerwca
Św. Trójcy (w 1-szą Niedzielę po Zielonych Świętach) . .	14 Czerwca
Boże Ciało (we Czwartek po Świętej Trójcy)	18 Czerwca
Uroczystość Serca Jezusowego (w Piątek po oktawie Bożego Ciała)	26 Czerwca
Uroczystość bł. Jana z Dukli (w 1-szą Niedzielę po oktawie śś. Piotra i Pawła) . .	12 lipca
Uroczystość śś. Aniołów Stróżów (Niedziela, która w 7 dni od 29 Sierpnia do 4 Września przypadnie) . . .	6 Września
Uroczystość Imienia Najśw. Panny Maryi (w Niedzielę po Narodzeniu N. P. M.) .	13 Września
Uroczystość Różańca św. (1-sza Niedziela w Październiku) .	4 Paźdz.
Uroczystość Poświęcenia Kościoła w całem austryackiem państwie (3-cia Niedziela w Październiku)	18 Paźdz.
Uroczystość opieki Najśw. P. Maryi (2-ga Niedziela w Listopadzie)	8 Listop.
Uroczystość św. Stanisława Kostki (w 1-szą Niedzielę po 13 Listopada)	15 Listop.
Niedziela pierwsza Adwentu .	29 Listop.

(Podług kalendarza starego).

Tryodyum poczynaje sia . .	3 Fewruara
Nedila Miasopustna	17 Fewruara
Nedila Syropostna	24 Fewruara
Woskresenyje Chrysta . . .	13 Apryiłja
Woznesenyje Hospoda . . .	22 Maja
Soszestwie św. Ducha . . .	1 Junija
Wsich Światych	8 Junija
Konec postu pered śś. Petrom i Pawłom	28 Junija

Suchedni.

a) w Środę, Piątek i Sobotę po pierwszej niedzieli postu, to jest: 11, 13 i 14 Marca;
b) w Środę, Piątek i Sobotę po Zielonych Świątkach, to jest: 10, 12 i 13 Czerwca;
c) w Środę, Piątek i Sobotę po podwyższeniu św. Krzyża, to jest: 16, 18 i 19 Września;
d) w Środę, Piątek i Sobotę po święcie św. Łucyi, to jest 16, 18 i 19 Grudnia.

Posty nakazane.

(Podług kalendarza nowego).

1. Wielki post, trwający od Środy popielcowej do Wielkanocy.
2. Post adwentowy, w Środę, Piątek i Sobotę po 1-szej Niedzieli adwentowej do Bożego Narodzenia.

(Podług kalendarza starego).

Pist wełykij, od Nedili syropustnej do Woskresenyja.
Pist pered śś. Petrom i Pawłom, od 1 Nedili po Szoszestwi ś. Ducha do 29. Junija, czerez 2 nedili i 6 dny.
Pist do Uspenyja Bohorodycy Diwy, od 2. do 15. Awhusta.
Pist pered Rożdestwom Chrystowom. od 15. Nowembrja do 25. Dekemwrja.

Wigilie.

a) do Zielonych Świątek;
b) do śś. Apostołów Piotra i Pawła;
c) do Wniebowzięcia Najśw. Maryi Panny;
d) do Wszystkich Świętych;
e) do Niepokalanego Poczęcia N. M. P.;
f) do Bożego Narodzenia.

Wigilia przypadająca w Niedzielę, bywa przenoszoną na Sobotę poprzedzającą.

Jeżeli uroczystość Bożego Narodzenia przypada w Piątek lub w Sobotę, w owych dniach postu niema.

Dnie krzyżowe.

W Poniedziałek, Wtorek i Środę przed Wniebowstąpieniem Pańskiem, tj. 25, 26 i 27 Maja.

Rozmaite zapiski:

Alfabetyczny wykaz Świętych.

Abdona 30 lipca
Adam i Ewa 24 grudnia
Adelajda 16 grudnia
Adolf 17 czerwca
Agapit 18 sierpnia
Agata 5 lutego
Agaton 10 stycznia
Agnieszka 21 stycznia i 20 kwiet.
Agrypina 23 czerwca
Albina 1 marca i 16 grudnia
Aleksander 26 lutego, 3 maja i 12 grudnia
Aleksy 17 lipca
Alfons 22 października
Alfred król Angielski 14 grud.
Alojzy 21 czerwca
Amalia 10 lipca
Ambroży 7 grudnia
Anastazy 22 stycznia
Anastazya 27 lut., 15 kwietnia
Andrzej 4 lut., 10 i 30 listopada
Angela 30 marca
Anicet 17 kwietnia
Anna 26 lipca
Antoni 17 stycznia, 10 maja, i 13 czerwca
Anzelm 21 kwietnia
Apolinary 23 lipca
Apolonia 9 lutego
Apoloniusz 18 kwiet. i 18 lipca
Arkadyusz 12 stycznia
Arnold 1 grudnia
Atanazy 2 maja
Augustyn 28 sierpnia
Aurelia 25 września
Balbina 31 marca
Barbara 4 grudnia
Barnaba 11 czerwca
Bartłomiej 24 sierpnia
Bazyli 22 marca i 14 czerwca
Beata 8 marca
Benedykt 21 marca
Benigna 19 sierpnia
Benon 16 czerwca
Bernard op. 20 maja
Berta 17 lipca
Bibianna 2 grudnia
Blandyna 2 czerwca
Błażej 3 lutego
Bonawentura 14 lipca
Bonifacy 14 maja i 5 czerwca
Bronisława 18 sierpnia
Brunon 6 października
Brygida 1 lutego i 8 październ.
Cecylia 22 listopada
Celestyn 6 kwietnia
Cezary 27 sierpnia
Cypryan 16 września
Cyryak 8 sierpnia
Cyryl 9 lipca
Czesław 20 lipca
Damazy 23 lut. i 11 grudnia
Damian i Kosma 27 września
Daniel 3 stycznia i 21 lipca
Dawid 30 grudnia
Dezydery 23 maja
Domicela 7 maja i 6 lipca
Dominik 4 sierpnia
Donat 17 lutego i 7 kwietnia
Dorota 6 lutego
Dyonizy 8 kwietnia i 9 paździer.
Edmund 30 paździer. i 15 listop.
Edward 13 października
Eleonora 21 lutego
Eligiusz 1 grudnia
Elżbieta 8 lipca. 5 i 19 listop.
Emanuel 26 marca
Emeryk 5 listopada
Emilia 30 czerwca
Emilianna 5 stycznia
Engelbert 7 listopada
Erazm 2 czerwca
Eryk 18 maja
Eufemia 16 września
Eufrozyna 11 lutego
Eugenia 30 grudnia
Eulalia 2 lutego
Eulogiusz 11 mar. i 13 września
Eustachiusz 20 września
Euzebia 29 października
Euzebiusz 14 sierpnia i 15 grud.
Ewa i Adam 24 grudnia
Ewaryst 26 października
Ezechiel 10 kwietnia
Fabian 20 stycznia
Faustyn 15 lutego
Faustyna 10 grudnia
Felicyan 9 czerwca
Feliks 14 stycznia, 18 i 30 maja, 30 sierpnia. 20 listopada
Ferdynand 30 maja
Filip 23 sierpnia, 1 i 26 maja
Filomena 5 lipca
Flawyan 17 lutego i 22 grudnia
Florentyna 20 czerwca
Floryan 4 maja
Fortunat 1 szerwca
Franciszek 20 stycz., 2 kw. 18 września, 4 i 10 października i 3 grudnia
Franciszka 9 marca
Fryderyk 5 marca
Fulgenty 1 stycznia i 23 lutego
Gabryel 24 marca
Gaudenty 12 lutego
Genowefa 3 stycznia
Gedeon 11 października
Gerwazy 9 czerwca
Gertruda 17 marca i 15 listop.
Gorgoniusz 9 września
Gotfryd 13 stycznia
Gracyan 18 grudnia
Grzegorz 4 stycznia i 12 marca, 9 i 25 maja, 26 listopada
Gustaw 2 sierpnia
Gwidon 12 września
Helena 2 marca, 22 maja, 18 sierp.
Heliodor 3 lipca
Henryk 19 stycznia i 15 lipca
Hermenegild 16 kwietnia
Hermogenes 19 kwietnia
Hieronim 30 września
Hilary 14 stycznia
Hipolit 13 sierpnia
Hubert 3 listopada
Hugo 1 kwietnia
Hygin 11 stycznia
Idzi 1 września
Ignacy 1 lutego i 31 lipca
Ildefons 23 stycznia
Innocenty 23 lipca
Irena 20 października
Ireneusz 24 marca
Izajasz 6 lipca
Izydor 4 kwietnia
Jacek 17 sierpnia
Jacek i Prot. 11 września
Jadwiga 15 października
Jakób 21 kwiet, 1 maja i 25 lipca
Jan 23 i 27 stycznia, 8 lutego, 8 i 26 marca, 6, 16 i 27 maja, 24 czerwca, 9 i 12 lipca, 20 sierpnia, 20 i 23 października, i 27 grudnia
Jan i Paweł mm. 26 czerwca
Jannary 19 września
Jarosław 27 listopada
Jerzy 24 kwietnia
Joachim 3 września
Joanna 24 maja i 27 sierpnia
Jordan 13 lutego
Józef obl. 19 marca
Józef Kalasanty 4 lipca
Józafat 26 kwietnia
Julia 22 maja
Julian 9 stycznia i 13 lutego
Julianna 16 i 20 czerwca
Juliusz 12 kwietnia i 1 lipca
Justyna 16 czerw., i 26 września
Kajetan 7 sierpnia.
Kajus 22 kwietina i paźd.
Kalikst 14 października
Kamil 18 lipca
Kandyd 3 października
Kanut 19 stycznia
Karol 28 stycznia i 4 listopada
Karolina 5 lipca

Kassyan 13 sierpnia
Katarzyna 23 marca, 30 kwiet. i 25 listopada
Kazimierz 4 marca
Klara 12 sierpnia
Klaudyusz 7 lipca
Klemens 23 listopada
Kleofas 25 września
Klet 26 września
Klotylda 3 czerwca
Koleta 6 marca
Konrad 19 lutego i 29 listopada
Konstancya 18 lut. i 12 kwiet.
Konstanty 11 marca
Kordula 22 października
Kornel 6 września
Kornelia 31 marca
Koronatów 4-ch 8 listopada
Kosma i Damian 27 września
Krescenty 15 kwietnia
Kryspin 25 października
Krystyna 24 lipca
Kunegunda 3 marca i 30 lipca
Kwiryn 30 marca
Lambert 16 kwietnia
Lamperta 17 września
Leokadya 9 grudnia
Leon 20 lut., 12 kwiet. i 28 czer.
Leonard 27 lutego i 6 listopada
Leontyna 15 marca
Leopold 16 listopada
Longin 15 marca
Lucyan 7 stycznia
Lucyna 30 czerwca
Lucyusz 11 lutego
Ludwik 25 sierpnia
Ludwika 30 stycznia
Łazarz 17 grudnia
Łucya 13 grudnia
Łukasz 18 października
Maciej 24 lutego
Magdalena 22 lipca
Makary 2 stycznia
Małgorzata 10 czerw. i 13 lipca
Mamert 11 maja
Marcel 16 stycznia
Marcela 31 stycznia
Marceli 26 kwiet. i 18 czerwca
Marcin 11 i 14 listopada
Marcyan 9 stycznia
Marcyanna 17 czerwca
Marek 26 kwiet. 2 i 18 czerwca i 7 października
Marta 29 lipca
Martyna 30 stycznia
Marya 9 kwietnia i 22 lipca
Maryusz 13 lutego
Mateusz 21 września
Matylda 14 marca
Maurycy 22 września
Maksym 8 czerwca i 18 listop.
Maksymilian 12 października
Medard 8 czerwca
Melania 30 grudnia
Metody 16 marca
Michał 29 września
Mieczysław 1 stycznia
Mikołaj 10 września i 6 grud.
Miron 17 sierpnia
Modesta 13 marca
Modest 15 czerwca
Monika 4 maja
Narcyz 29 października
Natalia 27 lipca
Nemezeusz 19 grudnia
Nicefor 13 marca
Nikazy 14 grudnia
Nikodem 1 czerwca
Norbert 6 czerwca
Olimpia 26 marca
Onufry 12 czerwca
Otylia 13 grudnia
Otton 2 lipca
Pankracy 3 kwietnia i 12 maja
Pantaleon 27 lipca
Paschalis 17 maja
Patrycyusz 20 marca
Paula 26 stycznia
Paulina 22 czerwca
Paweł 15 stycznia i 22 marca
Paweł i Piotr 29 czerwca
Pelagia 12 mar., 11 lip., 20 grud.
Petronela 31 maja
Piotr 31 stycznia, 20 kwietnia, 19 maja, 1 sierpnia, 19 października i 5 grudnia
Piotr i Paweł 29 czerwca
Pius 5 maja i 14 lipca
Placyd 5 października
Placyda 11 października
Polikarp 20 stycznia
Prakseda 21 lipca
Prosper 25 czerwca
Prot i Jacek 11 września
Protazy 19 czerwca
Prudencyusz 19 maja
Prymus 9 czerwca
Pulcherya 7 lipca i 10 września
Rafael 24 października
Rajmund 18 stycznia i 31 sierp.
Regina 7 września
Remigiusz 1 października
Robert 7 czerwca
Roch 27 kwietnia i 16 sierpnia
Roman 28 lutego i 9 sierpnia
Romuald 7 lutego
Róża 30 sierpnia
Rozalia 4 września
Rudolf 17 kwietnia
Rufin 7 kwietnia i 19 sierpnia
Rufus 28 listopada
Rupert 27 marca
Ryszard 3 kwietnia
Sabina 27 października
Salezy 12 września
Salomea 18 listopada
Saturnin 29 listopada
Saturnina 4 czerwca
Scholastyka 10 lutego
Sebastyan 20 stycznia
Serafina 26 lipca
Sergiusz 24 lutego
Serwacy 31 maja
Seweryn 8 stycznia
Symeon 18 lutego
Soter 22 kwietnia
Spirydyon 14 grudnia
Stanisław 8 maja i 16 listopada
Stefan 2 września
Sulpicyusz 20 września
Sykstus 28 marca
Sylwester 31 grudnia
Sylwiusz 17 lutego
Szczepan 26 grudnia
Szymon 28 lipca i 28 paźdz.
Tadeusz 28 października
Tekla 23 września
Telesfor 5 stycznia
Teobald 1 lipca
Teodor 7 stycznia i 9 listopada
Teodora 1 kwietnia
Teodozyusz 11 stycznia
Teofil 29 kwietnia i 5 marca
Teresa 15 października
Tomasz 7 marca, 18 września 21 i 29 grudnia
Tyburcy 14 kwietnia
Tymoteusz 24 stycznia
Tytus 4 stycznia
Urban 25 maja
Urszula 21 października
Wacław 28 września
Walenty 14 lutego
Walery 14 kwiet. i 12 września
Walerya 5 czerwca i 9 grudnia
Waleryan 27 listopada
Wawrzyniec 10 sierp. i 5 wrz.
Wenanty 21 maja
Weronika 13 stycznia, 4 lutego, i 17 maja
Wiktoryn 26 lutego
Wiktor 6 marca i 17 października
Wiktorya 23 grudnia
Wilhelm 10 stycz., 5 kwietnia i 28 maja
Wincenty 22 stycz., 5 kwietnia, 19 lipca i 18 października
Wit 15 czerwca
Witalis 28 kwietnia
Władysław 27 czer. i 24 wrz.
Wolfgang 31 października
Wojciech 23 kwietnia
Zacharyasz 14 marca, 6 września i 5 listopada
Zacheusz 23 sierpnia
Zefiryn 26 sierpnia
Zenobiusz 30 października
Zenon 9 lipca i 22 grudnia
Zofia 15 maja
Zuzanna 1 sierpnia
Zygfryd 21 lutego
Zygmunt 5 maja



NASZE SIŁY.

Piękna nasza Polska cała;
Piękna żyzna i nie mała.
Wiele krain, wiele ludów,
Wiele stolic, wiele cudów.
. . . .

W samym środku najoświeceńszej i najpracowitszej części świata — Europy, pomiędzy wałem gór Karpackich a morzem Bałtyckiem ciągnie się ze wschodu na zachód sto mil szeroki pas ziemi; potężna rzeka Wisła, spływająca z gór Karpackich ku Bałtykowi, przecina ten kraj wpoprzek, a liczne dopływy Wisły pokrywają go siecią wód spławnych. Ta smuga ziemi opierająca się jednym bokiem o góry, drugim o morze, jest jakby wielką groblą łączącą ogromny obszar lądu wschodniej Europy i Azyi z Europą zachodnią, która od wieków była i jest mrowiskiem najoświeceńszych, najruchliwszych narodów świata.

Kraj ten, łączący ciemny wschód z oświeconym zachodem — to Polska.

Tutaj po obu brzegach Wisły od wieków osiadł naród polski, wraz z religią katolicką przyjął oświatę zachodniej Europy; wiekową pracą zamienił cały obszar nadwiślański na uprawną krainę, rojącą się rzeszami pracowitego ludu. Tutaj przed lat tysiącem wystąpiło na widownię Państwo Polskie, które z czasem doszło do znacznej potęgi a szlachetnem męstwem swoich synów stworzyło zaporę dla dzikich narodów Wschodu. Przez długie lata naród nasz był tarczą chroniącą narody zachodniej Europy od burz dziejowych. Ale wciśnięty między dwa wrogie narody: — oświeconych i pracowitych, lecz zaborczych Niemców i ciemnych, zachłannych Rosyan, szarpany z obu stron przez chciwych sąsiadów — naród polski ugiął się w końcu przed przemocą i stracił niepodległość. Pod naciskiem fal niemieckich i rosyjskich runęła polska grobla: z zachodu wkroczyli w obszar nasz Niemcy, zabrali Wielkopolskę z Poznaniem i pas Pomorza nad Bałtykiem. Z za Karpat sięgnęła do Polski Austrya i zagarnęła pas ziemi u podnóża Karpat, a ogromny obszar Litwy, Wołynia, Podola i Ukrainy zabrali Rosyanie. W pośrodku tych ziem zabranych, nad środkową Wisłą długo ważyły się koleje losu, aż i ten szmat ziemi zabrali również Rosyanie pod nazwą Królestwa Polskiego.

Tym sposobem kraj nasz został podzielony między trzy państwa, które na podbitych obszarach zaprowadziły swoje prawa, porządki i urządzenia państwowe i każde z nich na swój sposób wzięło się do wytępienia polskości, aby raz na zawsze przestać się bać widma rozebranej Polski. Ale naród polski okazał się zbyt silnym i żywotnym, aby się poddać niszczącym usiłowaniom wrogów. Żyje Polska w sercach dwudziestu milionów swoich synów, w sercach narodu polskiego, który chowa pamięć dawnej wielkości

swej ojczyzny, czci wielkie czyny swoich przodków, trzyma się swojej ziemi, języka i wiary. W ogniu walki hartuje się charakter Polaków, rośnie poczucie jedności i siły, wzmacnia się i rozwija praca dla lepszej przyszłości Polski.

* * *

Wszystkich nas Polaków jest obecnie przeszło 20 milionów. Znaczna część tej liczby zamieszkuje zwartą gromadą część obszaru dawnego Państwa Polskiego, część mniejsza żyje w rozproszeniu bądź na dawnych ziemiach polskich jako niedobitki niszczycielskiej pracy wrogów, bądź też na dalekiej obczyźnie, jako wychodźcy. Rozdzieleni jesteśmy w następujący sposób: pod Prusakiem jest nas przeszło 3 i pół miliona, w Królestwie Polskiem 9 milionów, w Kraju Zabranym 2 i pół miliona, w głębokiej Rosyi (na Syberyi, w wojsku) pół miliona, razem w zaborze rosyjskim 12 milionów, pod Austryakiem jest nas przeszło 4 miliony, w Stanach Zjednoczonych Ameryki Północnej półtora miliona, w Brazylii 100 tysięcy.

Jeżeli porównamy siłę liczebną żywiołu polskiego z innymi narodami, to to okaże się, że jest nas mniej niż Rosyan, Niemców, Francuzów i Anglików, ale zato kilkakroć więcej niż innych narodów cywilizowanych, mających własne, wolne gniazda; jest nas 5 razy więcej, niż Holendrów, 6 razy więcej niż Serbów, 8 razy więcej niż Duńczyków, a 60 razy więcej niż Czarnogórców.

Należymy więc do znaczniejszych narodów cywilizowanych i jest nas aż nadto dosyć do wywalczenia lepszej przyszłości, potrzeba nam tylko większej łączności w działaniu, zgody i jedności wewnątrz społeczeństwa, a energii i stanowczości na zewnątrz.

Obok tego trzeba nam oświaty, nie tej rządowej, płynącej z nieczystych źródeł wrogiej szkoły, ale swojej, rodzimej, którąby szerokim masom naszego narodu oświetliła drogę życia i pracy.

* * *

Jesteśmy narodem osiadłym na swojej własnej ziemi — w Polsce.

W skład obszaru, zamieszkałego przez zwartą masę ludności polskiej wchodzi Królestwo Polskie wraz z otaczającemi je ziemiami: podkarpacką Galicyą, nadbałtyckiem Pomorzem, nadodrzańskim Śląskiem i nadwarteńską Wielkopolską, oraz dwa powiaty gubernii Grodzieńskiej: Białostocki i Sokólski. Na całym tym obszarze od strzelistych szczytów tatrzańskich aż do morza „legła ziemia sławna z zboża, z męstwa, z wiary, z gościnności“ — nasza Ojczyzna. Mowa polska brzmi tu w ustach ludu miejskiego i wiejskiego, księży i szlachty, polskie ręce uprawiają tę ziemię. Cały ten kraj nazywamy naszym obszarem etnograficznym, albo narodowym.

W tę ziemię naszą wgryzły się zewsząd obce żywioły; zachodnie krawędzie naszej Ojczyzny poszarpali Niemcy, wschodnie Rosyanie, prócz tego na całej przestrzeni kraju naszego gęściej niż gdzieindziej osiedli żydzi, którzy korzystając z niezaradności naszej, opanowali miasta i miasteczka i chwycili w swoje ręce przemysł i handel. Pomimo jednak uszczuplenia naszego obszaru przez obcych, dziś jeszcze gromadnie zamieszkujemy pięć tysięcy mil kwadratowych ziemi, a więc kraj większy od wielu niepodległych państw Europy. Obszarem swoim jesteśmy 10 razy większi od Belgii, 8 razy od Danii, 4 razy od Grecyi... Dla porównania dodamy, że obszar dzisiejszej Anglii (bez kolonii) wynosi 5700 mil kwadratowych, a więc nie o wiele przenosi obszar żywiołu polskiego.

* * *

W pośrodku obszaru polskiego po obu stronach Wisły leży szmat ziemi

50 mil z górą długi i szeroki — Królestwo Polskie. Jest to kraj sztucznie wykrojony z Rzeczypospolitej Polskiej, zabrany przez Rosyan i — wbrew woli ludności polskiej — pozbawiony praw i urządzeń polskich, a zrównany z krajami rosyjskimi i oddany pod władzę urzędnictwa rosyjskiego.

Królestwo Polskie obejmuje 2300 mil kwadratowych przestrzeni i liczy 12 milionów mieszkańców, z tego wypada na Polaków — 9 milionów, żydów — półtora miliona, Niemców około pół miliona.

Prócz tego w pięciu północnych powiatach gubernii Suwalskiej mieszka paręset tysięcy Litwinów, oraz w wązkim pasie nad Bugiem żyje 400 tysięcy byłych Unitów, w małej części zprawosławionych i zruszczonych, a przeważnie opierających się uciskowi rządu i trwających przy polskości i kościele katolickim. Pozatem całe Królestwo jest krajem rdzennie polskim, pomimo ucisku rosyjskiego góruje nad całą Polską siłą żywiołu polskiego, a stolica Królestwa — Warszawa do dziś dnia jest ogniskiem życia naszego narodu. Rosyanie podzielili Królestwo na 10 gubernii, z których: Płocka, Warszawska i Łomżyńska obejmuje dawne Mazowsze, Kaliska i Piotrkowska część Wielkopolski, Kielecka, Radomska i Lubelska — Małopolskę, wschodnia część Siedleckiej — Podlasie, a część Suwalskiej należała dawniej do Litwy. 10 gubernii Królestwa podzielono na 84 powiaty, te zaś na 1298 gmin. Dla utrzymania Królestwa Polskiego w swoich rękach Rosyanie zbudowali nad rzekami szereg fortec i utrzymują w całym kraju około 200 tysięcy wojska.

Do Królestwa Polskiego przytyka na wschodzie ogromny obszar kraju zabranego, w którego skład wchodzą Litwa, Wołyń, Podole, Ukraina. Jest to również część dawnego Państwa polskiego, rozległości 8 i pół tysiąca mil kwadratowych, — kraj ujęty w ramę z czterech wielkich rzek: Niemna, Dniepru i Dźwiny. Ludność tego kraju składa się z dwóch i pół miliona Polaków, półtora miliona Litwinów, kilku milionów żydów i kilkunastu milionów prawosławnych Rusinów i zruszczonych kolonistów polskich. Kraj zabrany jest już ziemią w znacznym stopniu zruszczoną, zachował przecież sporą garść żywiołu polskiego. Majątki ziemskie i fabryki należą tu w znacznej części do Polaków, Polacy jedynie tworzą tu warstwy oświecone i kulturalne, mowa polska rozlega się w kościołach. Rosyanie po rozbiorach podzielili Kraj Zabrany na 9 gubernii, z których 6 litewskich: Kowieńską, Wileńską i Grodzieńską, Mińską, Mohylowską i Witebską poddali władzy generał gubernatora Wileńskiego, a z 3 gubernii południowych: Wołyńskiej, Podolskiej i Kijowskiej stworzyli generał gubernatorstwo Kijowskie. Całość nazwali Krajem Zachodnim.

Na południu przytyka do Królestwa długi pas ziemi polskiej, ciągnący się u podnóża gór Karpat. To Galicya. Kraj ten, zajmujący 1400 mil kwadratowych obszaru, zabrała podczas rozbiorów Austrya i, po długich latach ucisku, nadała mu w końcu samorząd krajowy, własnych urzędników, szkoły polskie wyższe i niższe oraz wolność słowa i stowarzyszania się. To też względna swoboda pozwala nam w Galicyi rozwijać się i rosnąć w siłę, a główne miasta galicyjskie — Kraków i i Lwów stały się siedliskami wolnej myśli i pracy polskiej, które stąd promienieją na całą Polskę.

Z Galicyą i Królestwem sąsiaduje odwiecznie polska ziemica — Śląsk, leżący nad górną Odrą. Kraj ten oderwany przed 600 laty od ciała narodu przechodził z rąk do rąk, dziś należy w znacznej części (700 mil kwadr.) do Prus, mała zaś część (Śląsk cieszyński — około 100 mil kwadr.), leżąca u źródeł Odry i Wisły należy do Austryi. 600 letnia rozłąka z pniem macierzystym sprawiła, że kraj ten w znacznym

stopniu stracił charakter polski: zniemczyli się mieszczanie i szlachta, powłoka niemczyzny pokryła kraj cały, pozostał polskim tylko lud wiejski w liczbie półtora miliona, który dziś ocknął się z wiekowego uśpienia i stanął do życia i łącznej pracy z resztą narodu.

Na zachodzie graniczy z Królestwem Polskiem mały, ale drogi sercu polskiemu kraik — Wielkopolska, należąca dziś pod nazwą Wielkiego Księstwa Poznańskiego do Prus. Stare to gniazdo polskości, dziedzina piastowska: tu nad Gopłem zawiązało się przed lat tysiącem Państwo Polskie, ze starych murów Kruszwicy, Gniezna, Poznania spływa na nas urok prastarej przeszłości, otaczają nas wspomnienia apostolskiej pracy Mieczysława I-go, walk Bolesławów... Dziś maleńki ten kraik, cztery razy mniejszy od Królestwa Polskiego, liczący milion dwieście tysięcy Polaków i połowę tego Niemców przoduje innym dzielnicom polskim pracą, oświatą i narodowem uświadomieniem ludności polskiej, która tu prowadzi zaciętą walkę z zalewem niemieckim. Mała garstka Wielkopolan zwartym murem odpiera ciosy wroga, trzyma się gromady, oświeca się, wspiera i utwierdza w wytrwaniu przy swojem.

Na północy Królestwo Polskie oddzielone jest od morza długim pasem ziemi Pomorskiej. I to stara dzielnica polska, zawojowana przez Chrobrego i Krzywoustego, skropiona krwią męczeńską świętego Wojciecha, który tu Wiarę św. krzewił. I tu wre walka zpowodzią niemiecką, zalewającą żywioł polski.

Nieszczęsny kraj! 650 lat temu wrąbali się w ten pas nadmorski drapieżni Krzyżacy i długie lata gnębili miejscowy lud mazurski i kaszubski. Nieraz krwią rumieniły się wody rzek pomorskich, niejedną łzę wycisnęły wspaniałe zamki krzyżackie, którymi krwiożerczy Zakon usiał podbitą ziemię. A kiedy majestat króla Władysława obalił potęgę krzyżacką w zażartym boju pod Grunwaldem w r. 1410 — swoboda zajaśniała nad Bałtykiem i trwała aż do rozbiorów Polski, kiedy Pomorze zabrali spadkobiercy Krzyżaków — Prusacy. Dziś dawne Pomorze polskie tworzy dwie prowincye Prus i nosi urzędową nazwę Prus Wschodnich i Zachodnich. Ziemia ta, położona po obu stronach dolnego biegu Wisły, obejmuje przeszło tysiąc mil kwadratowych obszaru i milion ludności polskiej, z wysiłkiem odpierającej fale zalewu niemieckiego. A choć silny, oświecony i zapobiegliwy naród niemiecki rozporządza ogromnymi środkami w walce z żywiołem polskim, to jednak siły jego okazują się zbyt słabe dla zgnębienia ducha polskiego... Mowa polska po dawnemu rozlega się u szumiących fal Bałtyku, a stara pieśń rybaków kaszubskich leci nad morskie przestworza:

My Kaszubi, co mieszkamy w kraju nadwi[ślańskim
Między rzeką Brdą, a morzem, co je zowią [Gdańskiem,
Zawsze żeśmy byli wierni katolickiej Wierze,
Zato też nam mowy ojców Pan Bóg nie od[bierze.
Niemce, choć kły mają ostre, nigdy nas nie [zjedzą,
O tem oni już oddawna sami dobrze wiedzą...

*
* *

Dobiegliśmy już do końca z opisem naszej ziemi. Potoczmyż jeszcze raz okiem po kraju: ujrzymy w środku ziem polskich Królestwo Polskie — rdzeń i najtęższą podwalinę Polski. Dwa pasy ziemi, każdy o połowę od Królestwa mniejszy, oddzielają to serce ziemi polskiej od naturalnych granic mowy polskiej: na południu Galicya — od Karpat, na północy Pomorze — od Bałtyku. Kołem wedle Królestwa rozłożyły się ziemie polskie: na zachodzie staropolskie dzielnice — Śląsk (trzy razy mniejszy od Królestwa) i Wielkopolska (cztery razy mniejsza od Królestwa). Na wschodzie graniczy Królestwo z polskim niegdyś Krajem

Zabranym, (tj. Litwą, Wołyniem, Podolem i Ukrainą), — czterokrotnie przewyższającym Królestwo wielkością swego obszaru.

Przestaliśmy być czasowo państwem niepodległem, ale nie przestaliśmy być wielkim narodem, jednym ze znaczniejszych na świecie potęgą ducha, wartością własnego dorobku kulturalnego. Zamieszkujemy w środku Europy kęs ziemi nie najbogatszy wprawdzie, ale i nie ostatni. Skromna jest przyroda naszego kraju, ale też i nie ciężka jak gdzieindziej. Ziemia nasza na całym obszarze żywi nas, w łonie swojem chowa skarby kopalne, klimat nasz nie ma łagodności i miękkości, w której leniwieje i rozluźnia się charakter próżniaczych ludów południa. Kochamy też z całej duszy naszą ziemię, bo tu żyli i pracowali nasi ojcowie, tu legną kości nasze. Ziemi tej nie rzucimy i nie zaprzedamy. Będziemy rosnąć w siłę i oświatę i, da Bóg, zdobędziemy swobodę, odzyskamy podeptane prawa. Musimy i będziemy rządzić się sami w tej Ojczyźnie, wbrew tym wrogom, co starają się opóźnić chwilę naszej samodzielności!

*
* *

Poza Polską — na szerokim świecie — żyje rozprószonych parę milionów rodaków naszych. Przeszło półtora miliona Polaków zamieszkuje Stany Zjednoczone Ameryki północnej, pół miliona naszych rozrzuconych jest w głębokiej Rosyi i na Syberyi. Jak liście oderwane od drzewa, tak i wychodźcy ci, których niedola lub ucisk wroga rozpędziły po obczyźnie — topnieją i giną dla Polski, wsiąkając w obce otoczenie. Żal ściska serce, kiedy się pomyśli o tych dzieciach ziemi polskiej, których wypędza z ojczyzny wciskający się zewsząd żywioł obcy. Mimowoli wyrywa się z piersi okrzyk:

Hej ty ziemio Polska, tak bogata,
Że wyżywić mogłabyś pół świata,
A dla własnych dzieci nie masz chleba!

Jedynie w Brazylii, gdzie w kraju podobnym do naszego osiadła na roli stutysięczna gromada naszego ludu wiejskiego — żywioł polski ma trwalsze podstawy narodowego ostania się. Tam też płyną rozumem i celowością kierowane fale wychodźtwa polskiego.

*
* *

Kończymy ten rzut oka na naszą ziemię i nasze siły streszczeniem się: jesteśmy narodem wielkim i sławnym, ziemia nasza jest obszerną i przydatną do życia i rozwoju. Niema siły, którąby mogła zniszczyć naszego ducha, niema potęgi, któraby na wieki utrzymała nas w niewoli, niema mocy, któraby nie dopuściła nas do odzyskania samodzielności. Potężni duchem, umiłowaniem swego, wysiłkiem pracy i kulturą, my wystąpimy jeszcze na widownię dziejową, wolni i sławni. Teraz zaś skupimy wszystkie siły do wzajemnego oświecania się, do łączenia, gromadzenia zasobów siły, którą zerwiemy dotychczasowe pęta, a zdobędziemy autonomię, to jest to, iż będziemy sami u siebie gospodarzami.

Przychodzą nam tu na pamięć słowa wielkiego poety i myśliciela Adama Asnyka:

„Póki w narodzie myśl swobody żyje,
Wola i godność — i męstwo człowiecze,
Póki sam w ręce nie odda się czyje
I praw się swoich do życia nie zrzecze:
To ani łańcuch, co ściska mu szyję,
Ani utkwione w jego piersiach miecze,
Ani go przemoc żadna nie zabije
I w noc dziejowej hańby nie zawlecze!...“

Siermiężny.

Trzy mocarstwa rozbiorowe.

Ktoś powiedział, że Polacy są najbogatszym w świecie narodem, bo mają aż trzech cesarzów: rosyjskiego, pruskiego i austryackiego. Jest to żart złośliwy, przypominający smutną prawdę, że straciwszy własne państwo, jesteśmy jedynym w świecie narodem, którego ojczyznę na trzy części rozszarpano. Cierpimy na tem pod każdym względem, bo rozbiory Rzeczypospolitej całe życie nasze wykrzywiły i utrudniły nam postęp ku lepszemu, o który się wszystkie narody starać muszą. Położenie nasze jest nader ciężkie nietylko dlatego, że podział naszego kraju i naszych sił narodowych, osłabił nas wobec wrogów, że skutkiem tego łatwiej nas uciskać i krzywdzić, ale także dlatego, że przyczepieni do państw obcych, których nawet nie znamy dobrze, zależni od ich rządów, spotykamy ciągłe trudności w rozumieniu spraw politycznych i nie pojmujemy należycie własnego położenia. Dlatego to każdy, kto chce umysł swój politycznie wzbogacić, kto pragnie być dobrym Polakiem nietylko z serca, ale i z rozumu, kto chce wyrobić sobie jasny pogląd na położenie dzisiejszej naszej ojczyzny, nietylko powinien wiedzieć, co to jest dzisiejsza Polska w trzech zaborach, ale także mieć jakie takie pojęcie o tych państwach, przez które ziemie polskie zostały zagarnięte i od których losy nasze w znacznej mierze zależą. Trzeba nietylko wiedzieć, co to jest zabór rosyjski, pruski i austryacki, ale także mieć mniej więcej jasne zdanie o tem, co to są Rosya, Prusy i Austrya w całej swojej rozciągłości i sile.

*
* *

I.

Rosya.

Mocarstwem, z którem losy dzisiejszej Polski są związane, jest Rosya. Do niej należy największa część nietylko obszaru dawnej Rzeczypospolitej, ale i kraju przez czysto polską ludność zamieszkanego. Pod panowaniem Rosyi żyje przeszło dwanaście milionów ludności czysto polskiej, używającej języka polskiego i z niewielkimi wyjątkami wyznającej religię katolicką. Ani Prusy, ani Austrya nie mają połowy nawet tej liczby Polaków i dlatego słusznie możemy mówić, że główną częścią dzisiejszej Polski jest zabór rosyjski czyli moskiewski, a państwem, na które największą powinniśmy zwracać uwagę — Rosya. Tymczasem pojęcia nasze o tem państwie są nader ubogie, mętne i fałszywe. Powtarzaliśmy długo, że to państwo wielkie, potężne — niektórzy nawet mówili, że najpotężniejsze ze wszystkich, ale gdyby nas kto spytał, w czem ta siła Rosyi leży, tobyśmy już nie umieli odpowiedzieć. Dlatego to nie będzie rzeczą zbyteczną, jeżeli na tem miejscu podamy nieco wiadomości ogólnych o państwie carów i dzisiejszem jego znaczeniu.

Rosya zajmuje obecnie wschodnią połowę Europy i północną, trzecią część Azyi. Jest to obszar olbrzymi — 400 tysięcy mil kwadratowych polskich, czyli przeszło 20 milionów kilometrów kw. Stanowi to blisko szóstą część całego lądu na kuli ziemskiej. Ze wszystkich państw tylko jedna Anglia z koloniami ma ziemi więcej od Rosyi. Nie można wszakże obszarem mierzyć wielkości i bogactwa Rosyi. Z państwami

jest tak, jak z prywatnymi gospodarzami. Największy obszar nieużytków ma mniej wartości, aniżeli mały kęs dobrej gleby. Otóż do Rosyi należy najgorsza część lądu ziemskiego. Na północy ciągną się zmarzłe błota czyli tundry, gdzie nietylko ludzie mieszkać nie mogą, ale nawet rzadko zwierza się spotyka, na południu zaś nic nie rodzące stepy. Skutkiem tego znaczna część tego wielkiego obszaru pozostaje niezaludnioną i żadnej niema wartości. Ażeby mieć pojęcie, jak wielka część tego obszaru jest całkiem pusta, dosyć przypomnieć sobie, że Syberya, będąca pod względem rozległości główną częścią państwa rosyjskiego, liczy jednego mieszkańca na takim obszarze, na jakim w Królestwie Polskiem mieści się dwieście głów.

Ludność Rosyi składa się z ogromnej liczby narodów i plemion, w ogólnej liczbie blisko 140 milionów głów. W tem właściwych Rosyan czyli Wielkorusów jest około 60 milionów, czyli, że na każdych 10 mieszkańców państwa, jest 4 prawdziwych Rosyan. Oprócz nich są Mało- i Białorusini, Polacy, Litwini, Łotysze, Finnowie, Niemcy, Szwedzi, Tatarzy, Ormianie, Gruzini, Czerkiesi, Żydzi i całe mnóstwo drobnych plemion azyatyckich, często napół lub całkiem dzikich. Ludność ta wyznaje rozmaite religie. Najwięcej jest wyznawców wschodniego kościoła — czyli jak w Rosyi nazywają prawosławnych; katolicką religię wyznają: Polacy, Litwini, część Białorusinów i Łotyszów; dalej są ewangelicy (Łotysze, Finnowie, Szwedzi i Niemcy), Żydzi, mahometanie i sporo pogan. Część t. zw. prawosławnych nie uznaje urzędowej religii i trzyma się oddzielnie, jako starowiercy czyli roskolnicy. Tworzą się też nowe sekty, przeciwne rządowemu kościołowi i odbierające mu ciągle wyznawców. Z tych najgłówniejszą stanowią sztundyści.

Pomimo tej mieszaniny ludności różnego pochodzenia, różnych języków i wyznań, panstwo rosyjskie ma dziś rząd czysto rosyjski i należało do niedawna do najpotężniejszych mocarstw. Dlaczego tak było, zrozumieć można, gdy się wejrzy w wewnętrzne urządzenia tegoż państwa.

Właściwa potęga i znaczenie polityczne Rosyi istnieje dopiero od lat dwustu, to jest od czasów cara Piotra Wielkiego. W owej dobie, kiedy właśnie Polska straciła swą potęgę, kiedy zeszedł do grobu ostatni wielki król polski, Jan Sobieski, Moskwą zaczął rządzić monarcha, który zrobił z niej państwo potężne i nazwał je Rosyą.

Początkowo ziemia ruska podzielona była na drobne księstewka, a książątka żyły w niezgodzie, wydzierając sobie nawzajem po kawałku ziemi. — Skorzystały z tego hordy tatarskie. które całą Ruś zawojowały i byłyby poszły dalej do Europy, gdyby się o Polskę nie zatrzymały. Przez paręset lat jęczeli Moskale w najstraszniejszej niewoli tatarskiej. Płacili haracz, byli katowani i mordowani. W tej ciężkiej doli stwardnieli oni, od Tatarów wiele się nauczyli i pod wielu względami tatarskich nabrali zwyczajów i upodobań. Gdy tatarzy stracili znaczną część ziem, odebraną im przez Litwinów i Polaków, gdy rządy ich powoli osłabły, Moskale powoli się z pod ich władzy wyzwolili i pod panowaniem własnych książąt odzyskali samodzielność. Była to, co prawda samodzielność tylko książąt, nie ludności, bo książęta moskiewscy, nauczeni od Tatarów traktowali wszystkich swoich poddanych, jako niewolników. Przybrali oni sobie nawet tatarski tytuł carów.

Carowie moskiewscy pozyskali nad swym ludem władzę nieograniczoną, do tego stopnia, że mogli bezkarnie lud swój mordować. Byli między nimi tacy, którzy osobiście nad poddanymi się znęcali, jak np. jeden z najpotężniejszych, Iwan Groźny, który chodził z żelaznym ostrym kijem i wiercił nim dziury w stopach tych ludzi, którzy mu

się nie podobali. Wymordował on ogromną liczbę ludzi, których podejrzywał, że chcą zmniejszyć jego władzę.

Tym sposobem, nie mając oporu wewnątrz, carowie rozszerzali swą władzę na zewnątrz i powiększali swe państwo. Od zachodu przeszkadzała im Polska, więc posuwali się na wschód i zagarniali puste obszary Syberyi. — W Polsce zrozumiano wcześnie, że tacy despotyczni władcy, rządzący milionami niewolników, są równie straszni, jak Tatarzy, a od czasu do czasu tedy urządzano wyprawy na Moskwę i usiłowano władzę carów osłabić. Powodziło się to, póki Polska miała potęgę, i nieraz carowie moskiewscy zostali zgromieni przez nasze zastępy. Był nawet czas, że królewicz polski, późniejszy król Władysław czwarty, miał nad Moskalami z ich własnego wyboru panować.

Gdy wszakże wojny szwedzkie i tureckie coraz bardziej odciągnęły uwagę Polski, gdy osłabiły ją bunty kozackie na wschodzie a nierząd polityczny wewnątrz, carstwo moskiewskie poczęło spokojnie rosnąć w siłę, aż przyszedł czas, że młody car Piotr, człowiek bardzo zdolny, znalazł chwilę odpowiednią do zdobycia dla swego państwa przewagi na długie czasy. Zwyciężywszy Szwedów, umocnił się nad morzem Bałtyckiem, do czego od początku dążył, bo rozumiał, że państwo bez morza ani wielkiej potęgi, ani prawdziwej samodzielności mieć nie może. W Polsce pomógł umocnić się na tronie swoim stronnikom Sasom i w ten sposób, bez przeszkody z naszej strony począł kłaść fundament pod przyszłą potęgę Rosyi. Nie tracąc nic ze swej władzy nad poddanymi, począł zaprowadzać reformy na wzór europejski, posunięte aż do śmieszności, bo golił brody swoim bojarom, żeby do Niemców byli podobni. Nawet stolicę swoją, założoną blisko morza, na ziemi, wydartej Szwedom, po niemiecku Petersburgiem nazwał.

Piotr dawną nazwę Moskwy zamienił na Rosyę, a sobie na wzór europejski nadał tytuł imperatora czyli cesarza, który mu się lepiej podobał, niż tatarski tytuł cara. Pod jego rządami powstało wielkie państwo, naśladujące w urządzeniach kraje europejskie. Poddani, przyzwyczajeni z początku przez Tatarów, a później przez własnych carów do życia w niewoli, nie żądali dla siebie żadnych praw, ani swobód, więc car mógł bez żadnych przeszkód urządzić państwo, jak mu się podobało. Ustanowił on prawa, któremi po dziś dzień Rosya się rządziła, a głównie dołożył starań, żeby mieć silne wojsko i własną flotę na morzu. Ponieważ kraj nie miał cywilizacyi, więc brakowało mu ludzi oświeconych do tych nowych rządów, ale i na to znalazła się rada. Po klęsce Szwedów, do Rosyi przyłączone zostały Inflanty, a z niemi poszła pod rządy carskie znaczna liczba Niemców. Ci Niemcy, jako mądrzejsi od Rosyan, zajęli główne stanowiska w państwie i przez całe stulecie rządzili Rosyą, budując jej potęgę.

Po Piotrze panujący w Rosyi dom Romanowów wygasł, skutkiem czego nawet tron dostał się Niemcom z książęcego rodu Holstein-Gotorp. Ród ten, czysto niemiecki, przyjął tylko nazwisko Romanowów i po dziś dzień Rosyą rządzi. Na czele rządu przez długi czas stali prawie sami Niemcy, którzy, jak wiadomo, umieją każdemu dla korzyści służyć.

Za rządów Niemki Katarzyny drugiej, która, będąc niezwykle przebiegłą, umiała dobrze intrygi polityczne prowadzić, Rosya porozumiała się z sąsiadami niemieckimi, Prusami i Austryą, i dokonała rozbioru Polski, który był dokończeniem dzieła cara Piotra w jednym kierunku, bo rozszerzył i utrwalił na zachodzie granice Rosyi, jako wielkiego mocarstwa. Skutkiem rozbioru Polski, Rosya utraciła sąsiada, który jej stał na drodze, i chociaż miała odtąd miliony nieprzyjaznej ludności pol-

skiej, dążącej do odzyskania niepodległego bytu, za to pozyskała w Prusiech i Austryi sąsiadów, którzy jej gotowi byli przeciw Polakom zawsze pomagać.

Gdy po wielkiej rewolucyi francuskiej w całej Europie zaczęły się stopniowe reformy demokratyczne, gdy rządy zmuszone były we wszystkich krajach ustępować ludom, domagającym się praw swoich, gdy wszystkie państwa europejskie zamieniły się w konstytucyjne, ciemny i nawykły do niewoli lud rosyjski znosił aż do ostatnich czasów spokojnie rządy despotyczne i nawet pomagał gnieść Polaków, walczących o wolność dla swego kraju, dla całego ludu polskiego i pragnących wolności nawet dla samych Rosyan.

Ciemnota i nawyknienie do niewoli ludu rosyjskiego pozwoliły rządowi rosyjskiemu zachować aż do ostatnich lat władzę despotyczną, która na pozór spoczywała w ręku cara, a właściwie była sprawowana przez ministrów i wysokich urzędników. Monarcha, od którego woli osobistej według prawa wszystko zależało, a który właściwie sam był zależny od ministrów i dygnitarzy, stojących przy władzy i mających wojsko pod rozkazami, musiał to podpisywać, co oni ułożyli i tym sposobem Rosyą rządziło ministeryum, z tą różnicą od innych krajów, że wszędzie zły minister może być zmuszony przez parlament, czyli przez posłów od narodu do wzięcia dymisyi, a na jego miejsce przychodzi inny, więcej życzeniom narodu odpowiadający, w Rosyi zaś minister może największe popełniać nadużycia i nikt go władzy nie pozbawi. Jest to więc rząd gorszy od czysto despotycznego, bo losy mieszkańców kraju zdane są w ręce ludzi, którzy o swoje tylko korzyści dbają.

Zgodnie z tą zasadą rządu wszystkie prawa obywatelskie były a właściwie jeszcze i są w Rosyi inne, niż w krajach europejskich. Nie ma przedewszystkiem zabezpieczonej swobody osobistej. Mieszkaniec państwa może być aresztowany i trzymany lata całe w więzieniu bez sądu, również bez sądu i bez prawa obrony można być skazanym na długie zesłanie i więzienie z powodu politycznego podejrzenia. Cywilny obywatel może być skazany na śmierć przez sąd wojenny w czasie pokoju.

Nie było wolności słowa. Wszystko, co miało być drukowane, musiało przedtem przejść przez cenzurę urzędników, a ci wykreślali, co im się podoba.

Nie było wolności religijnej. Nie wolno było przechodzić z religii prawosławnej na żadną inną; jeżeli jedno z rodziców było prawosławne, wszystkie dzieci musiały być tej wiary; unitów okrucieństwami zmuszano do przejścia na prawosławie, a często się zdarzało, iż katolików rzymskich zmuszano do wyznawania tej religii na tej zasadzie, że który z przodków był chrzczony w unickim kościele.

Nie było wolności stowarzyszeń. Żadne polityczne stowarzyszenia nie były dozwolone, a w razie założenia surowo karane. Na wszelkie inne towarzystwa, chociażby nawet przemysłowe i handlowe, pozwolenia trzeba było od ministra, albo przynajmniej od gubernatora — starania trwały bardzo długo i często kończyły się odmową.

Najważniejsze prawo, jakie sobie wywalczono w całej Europie, prawo uchwalania podatków i rozchodów państwa przez przedstawicieli narodu, w Rosyi nie istniało. Skutkiem tego rząd rosyjski nakładał podatki z własnego upodobania i wydawał pieniądze ze skarbu bez żadnego dozoru. W każdym też kraju uczciwi posłowie strzegą, ażeby fundusze państwa, ściągane drogą podatków, obracane były na korzyść kraju, na oświatę, na drogi i budowle publiczne, na popieranie rolnictwa, przemysłu i handlu, czyli źródeł bogactwa narodowego, na dobre sądy, urzędy i t. d., dbając jednocześnie, aże-

by kraj od nieprzyjaciela dobrze był zabezpieczony. W Rosyi rząd był wolny od wszelkiego dozoru, mógł więc niedbać o postęp w kraju, o dobry byt jego mieszkańców, a pieniądze, wyciskane z ludności, obracać na co mu się podobało. Skutkiem tego Rosya mogła utrzymać wojsko, nietylko potrzebne do obrony państwa, ale wystarczające na coraz nowe zabory, mogła wydawać ogromne sumy na przekupstwa, tam gdzie bronią nic zrobić nie mogła, a za to kraj zostawał w zaniedbaniu, brak mu szkół, brak dróg najpotrzebniejszych i mostów na rzekach, brak pomieszczeń na urzędy publiczne, a licho płatni urzędnicy musieli dopuszczać się grabieży na ludności i każdy mieszkaniec musiał płacić dwa podatki — jeden rządowi, drugi urzędnikom w postaci łapówek, bez których nic w urzędach załatwić nie można. Nie dozorowani przez sejmy ani parlamenty urzędnicy, kradli ogromne sumy z funduszów publicznych przy każdej sposobności — a rząd na to patrzył przez palce, bo tym sposobem zyskiwał ich przychylność i pomoc do uciskania ludu.

Każdy rząd jest uciążliwy dla mieszkańców przez to, że ściąga podatki, ale w całej Europie rządy jednocześnie starają się o podniesienie sił kraju: zakładają szkoły, podnoszą oświatę, budują drogi, regulują rzeki i t. d. Skutkiem tych ulepszeń, ludzie coraz więcej ciągną korzyści z ziemi, rozwija się przemysł i handel, a tem samem otwierają się nowe drogi zarobkowania dla ludności. Nie wszystkie rządy, co prawda, pod tym względem należycie spełniają swe obowiązki, ale żaden nie pozostawia kraju w takiem opuszczeniu jak rosyjski, żaden tak mało nie dba o potrzeby narodu. Szkół w państwie bardzo mało, drogi budowane są najwięcej tam, gdzie ich potrzeba dla celów wojskowych, rzeki nieuregulowane wyrządzają ogromne szkody, bezpieczeństwa wewnątrz niema, po kraju myszkują bandy złodziei i opryszków, które często wchodzą w spółki z policyą, a grosz wyciskany z ludności idzie na budowanie fortec, na wojsko i okręty wojenne. Wszystko to podwójnie i potrójnie kosztuje, bo zajmujący się tem urzędnicy i generałowie, nawet ministrowie, chowają połowę do własnej kieszeni.

Skutkiem tego państwo rosyjskie pod rządem despotycznym było w ogromnej mierze podobne do gospodarstwa w żydowskiej dzierżawie. Wyciskało się z niego, co można, a nic się prawie nie wkładało w podniesienie wydajności roli, w ulepszenie stada i obory, w budynki gospodarskie. Skutkiem takiej gospodarki musiało być coraz większe ubóstwo ludności. Ludność ta w milczeniu znosiła długo ciężkie jarzmo, nie skarżyła się, bo nie miała gdzie, nie miała swych posłów, przez których usta mogłaby przemawiać, gazetom zaś nie wolno było o doli ludu pisać.

Nareszcie miarka się przebrała. Ludność gnębiona i uciskana, zubożona, dlatego przez wieki całe znosiła dosyć spokojnie sromotne jarzmo ucisku despotycznego, ponieważ była przeświadczona o niezwykłej potędze caratu i wogóle rządu, który ciągle czynił bezkarnie rozmaite zabory, coraz to nowe kraje zagarniał i nowe ludy ujarzmiał. Lecz wreszcie przyszła kryska na Matyska. Kiedy Rosya w ostatnich czasach zajęła ogromny kraj chiński Mandżuryę, położoną na krańcu Azyi wschodniej a następnie poczęła wyciągać rękę po Koreę, położoną tuż naprzeciw wysp japońskich, mała Japonia rzuciła się śmiało na olbrzymiego niedźwiedzia rosyjskiego i zadała mu tak straszne cięgi, że niedźwiedź ten bardzo długo musi liczne rany lizać, zanim mu się one zagoją i kto wie, czy mu się one zagoją wogóle. — Wojna rosyjsko-japońska (w r. 1904 i 1905) odsłoniła całą nędzę i zgniliznę biurokracyi rządu rosyj-

skiego, wykazała jego słabość i niedołęstwo, otworzyła oczy narodom, jęczącym pod jarzmem despotycznego ucisku. Tak naród rosyjski, jak i narody podbite poznawszy słabość i zgniliznę rządu, poczęły rwać znienawidzone pęta. Na całym obszarze olbrzymiego państwa carów poczęły się bunty i zaburzenia, które w październiku 1905 roku przerodziły się w olbrzymi strejk jeneralny. Stanęły fabryki, koleje a następnie poczty w całem państwie rosyjskiem; zamarło życie ekonomiczne czyli gospodarcze wśród 140 milionów poddanych cara. — Pod wpływem ciosów, zadanych Rosyi przez Japończyków, tudzież pod wpływem tych wypadków, car ogłosił dnia 30. października 1905 manifest konstytucyjny, mocą którego Rosya miała się stać państwem praworządnem, państwem konstytucyjnem, podobnie jak inne państwa europejskie (z wyjątkiem Turcyi).

Odtąd poczęły się z sobą zmagać dwa światy, świat ciemności i ucisku ze światem wolności i swobody; stara strupieszała biurokracya poczęła wytężać resztki sił, aby ocalić samodzierżawie i swoje niepodzielne panowanie i nieczyste źródła ogromnych dochodów, natomiast stronnictwa postępu i wolności wypowiedziały dawnemu ustrojowi walkę na śmierć i życie. Niestety ta walka często przeradzała się w bezmyślną anarchię, która więcej szkody niż pożytku przynosiła sprawie wolności i lepszej przyszłości. O przebiegu tych walk rewolucyjnych w ostatnich latach piszemy obszerniej na innem miejscu.

II.

Prusy — Niemcy.

Cesarstwo niemieckie, do którego należy część ziem polskich, powstało niedawno, bo w roku 1871, podczas wojny z Francyą. Główną część jego stanowi Królestwo pruskie, które właśnie w zeszłym wieku ziemie polskie zagrabiło i z tej grabieży, oraz z poprzednich zaborów naszej własności urosło. Król pruski jest zarazem cesarzem niemieckim, a inni władcy niemieccy, królowie i książęta, chociaż niby to mają swoje państewka, są jego podwładnymi. Po szczęśliwych wojnach z Austryą, w r. 1866 i z Francyą, w r. 1870 i 1871 stały się Niemcy potężnem państwem, do niedawna nawet uchodziły za największą potęgę w Europie.

Obecnie Cesarstwo niemieckie zajmuje obszar z górą 10.000 mil kwadratowych (540.000 kilometrów kwadratowych) i miało w r. 1905 56,370.000 mieszkańców, czyli jest po Rosyi, ze względu na obszar i ludność, najsilniejszem państwem na stałym lądzie Europy. Ludność cesarstwa jest dosyć jednolita, to jest Niemcy mają ogromną przewagę nad innemi narodowościami. Mniej niż dziesiąta część ludności cesarstwa należy do innej narodowości.

Mówiliśmy już, że ziemie polskie należą do Królestwa Pruskiego. Państwo pruskie zajmuje obszar około 7.000 mil (348.000 kilometrów kwadratowych) i liczy obecnie z górą 34 milionów mieszkańców. Na 34 milionów mieszkańców Prus w r. 1905 liczyły władze niemieckie 3,700.000 Polaków, w co wchodzą już polscy poddani pruscy, rozprószeni po innych częściach państwa niemieckiego. Oprócz Polaków było w r. 1905 w Prusiech 140.000 Litwinów oraz 80.000 Morawian i Czechów i 120.000 Łużyczan, których Niemcy nazywają Wendami, wreszcie 160.000 Duńczyków, czyli ogółem przeszło 4 miliony mieszkańców, którzy do narodowości niemieckiej nie należą.

W innych krajach niemieckich niema prawie wcale mieszkańców innych narodowości, oprócz pewnej liczby przebywających tam cudzoziemców, tylko w Saksonii jest z górą 100 tysięcy Łużyczan, których mowa podobniejszą

jest do polskiej, niż inne języki słowiańskie.

Ale do Niemiec należą jeszcze Alzacya i Lotaryngia, oderwane niedawno od Francyi. Mieszkańcy tych krajów chociaż przeważnie po niemiecku mówią, uważają się za Francuzów i nienawidzą Niemców.

Jedność narodowa nadaje państwu siłę, ale tej jedności Niemcy w rzeczy samej nie mają, chociaż się nie chełpią. Wprawdzie na 9 Niemców przypada zaledwie jeden obywatel państwa, należący do innej narodowości, mają więc Niemcy przewagę, ale nie tak wielką jak się wydaje. Bo te inne narodowości — Polacy, Duńczycy, Alzatczycy — nie są rozrzucone na całym obszarze Niemiec, lecz mieszkają zwartemi gromadami w krajach pogranicznych, w sąsiedztwie swoich braci wolnych lub podległych innym państwom. Polacy n. p. mieszkają w 4 prowincyach wschodnich, przylegających do innych ziem polskich, mianowicie w Prusiech Wschodnich i Zachodnich, w Poznańskiem i na Śląsku ludność polska ma przewagę nad niemiecką, w Prusiech Zachodnich zaś Polacy stanowią około połowę mieszkańców tego kraju. W Prusiech Wschodnich więcej jest wprawdzie Niemców niż Polaków, ale ci ostatni siedzą gęsto w powiatach, przylegających do Królestwa czyli na tak zwanem Mazowszu pruskiem oraz na Warmii, która znowu sąsiaduje z Prusami Zachodniemi. Prusy Wschodnie, Zachodnie i Poznańskie, Górny Śląsk mają razem około 7 milionów ludności, której pewno więcej niż połowa na Polaków przypada, a jeszcze oprócz Polaków mieszka tam blisko 150 tysięcy Litwinów i 80 tysięcy Morawian i Czechów. W tych więc pogranicznych prowincyach są Niemcy w miejszości i tylko wysiłkiem przewagę swoją utrzymać mogą, tembardziej, że ludność polska wzrasta stosunkowo szybciej niż niemiecka.

Tak samo Duńczycy mieszkają w Szlezwigu, sąsiadującym z Danią, od której go Niemcy w r. 1864 oderwali. Ci Duńczycy pragną połączyć sie ze swymi wolnymi braćmi i nienawidzą Niemców, zwłaszcza Prusaków.

Nakoniec Alzacya i Lotaryngia przylegają również do Francyi, która przy pierwszej sposobności zechce te stracone kraje odzyskać. Niemcy rozumieją, że taki stan rzeczy grozi im poważnem niebezpieczeństwem na wypadek wojny lub zaburzeń wewnętrznych i dlatego chcą te prowincye pograniczne jak najrychlej zniemczyć. Nie szczędzą więc wysiłków, ani kosztów, w szkołach, sądach i urzędach zaprowadzili język niemiecki, sprowadzają kolonistów z Niemiec i ogromne pieniądze wydają na zapomogi dla nich, wszelkimi środkami podtrzymują niemczyznę. Ale takie postępowanie nie wiele im pomaga, a drażni tylko te narodowości nie-niemieckie, które czują krzywdy, jakie im Niemcy wyrządzają i wzmacniają się w swej odrębności. Do czasu Niemcy utrzymują swoją przewagę, ale w ciemiężonych narodowościach budzi się chęć oporu, wzrasta nienawiść do gnębicieli.

To jedna, słaba strona potęgi niemieckiej, ale są jeszcze inne. Zanim o nich powiemy, musimy tu naprzód w krótkości wyjaśnić, w jaki sposób powstało państwo pruskie i cesarstwo niemieckie.

Od dawnych czasów aż do początku bieżącego wieku Niemcy dzieliły się na kilkaset państw i państewek, które tworzyły Rzeszę niemiecką. Najstarszym z tej Rzeszy zwierzchnikiem wszystkich panujących był cesarz, który nie nazywał się niemieckim, lecz rzymskim. Cesarzami byli obierani od XV. wieku monarchowie austryaccy. Na początku tego stulecia cesarstwo rzymsko-niemieckie było zniesione, natomiast władcy Austryi przybrali tytuł cesarski. Wtedy i później, wiele księstw drobnych przyłączono do większych

państw. Napoleon, cesarz francuski, który samowładnie rozporządzał się w całej niemal Europie, namówił większych władców do przybrania tytułu królewskiego.

Po upadku Napoleona zostało kilkadziesiąt państewek i te tworzyły Związek niemiecki, w którym największą powagę miała Austrya. Ale Prusy, które w siłę urosły, chciały dla siebie pierwszeństwa. Naród niemiecki widząc, że inne narody jednością do potęgi dochodzą, pragnął zjednoczenia wszystkich królestw i księstw w jedno państwo. Chodziło o to, kto tego dokona, kto stanie na czele nowego państwa — Austrya czy Prusy. W roku 1866 Prusy zwyciężyły Austryę i korzystając ze zwycięstwa, zagarnęły kilka państw, które do swych posiadłości przyłączyły. W r. 1871 po zwyciężeniu Francuzów król pruski Wilhelm I. ogłosił się cesarzem niemieckim.

Obecnie cesarstwo niemieckie składa się z 4 królestw (Prusy, Saksonia, Bawarya i Wirtembergia) i 20 drobnych państewek: wielkich księstw, oraz z 3 miast wolnych. Królowie i książęta są nibyto monarchami, ale muszą ulegać we wszystkiem cesarzowi niemieckiemu i królowi pruskiemu, mają honory, ale nie mają władzy. Naród niemiecki przekonał się, że połączenie nie dało oczekiwanych skutków. Prusacy rządzić chcą w Niemczech po swojemu, narzucają innym Niemcom swoją wolę i z tego powodu nienawidzą ich coraz silniej Niemcy, zwłaszcza południowi i zachodni, wyznający religię katolicką.

Prusy w ciągu kilku wieków z niewielkiego państewka rozrosły się w potężną monarchię. Zawiązkiem tego państwa była Brandenburgia, której władcy, zwani margrabiami, wojowali wciąż z ludami słowiańskimi, pokrewnymi Polakom i wytępiwszy je lub zniemczywszy, powiększyli stopniowo swoje posiadłości. Jeden z tego rodu, Albert, siostrzeniec naszego króla Zygmunta I., został wielkim mistrzem Krzyżaków, potem przyjął wiarę luterską, przybrał tytuł książęcy i uznał się za hołdownika Polski. Następnie księstwo pruskie (dzisiejsze Prusy Wschodnie) połączyło się z Brandenburgią. Władzcy tego państwa zdradą uwolnili się z zależności od Polski, wreszcie w końcu XVIII. wieku w porozumieniu z Rosyą trzykrotnie zagrabiali ziemie polskie, wcześniej zaś udało im się oderwać Śląsk od Austryi. Rząd w państwie pruskiem był porządny, ale okrutny, ludność przyzwyczajona do posłuchu władzy i żołnierskiej karności. Dzięki temu Prusacy wielkie państwo utworzyli, ale ich szorstkość i okrucieństwo odstręcza od nich ludzi. Taki naród przywykł do rządu surowego, żołnierskiego, tymczasem inni Niemcy chcieliby mieć więcej wolności. Stąd niechęć do pruskich rządów wzrasta. Tych, którzy są niechętni przewadze pruskiej i żądają dla innych krajów niemieckich większej swobody, nazywają separatystami, t. j. chcącymi się oddzielić. W krajach, które 40 lat temu Prusy zagarnęły, najwięcej jest takich separatytystów, n. p. w Hanowerze, gdzie ludność była przywiązana do dawnej rodziny królewskiej. Królowie i książęta niemieccy nie mogą lubić rządu pruskiego, który im znaczną część władzy odjął.

Jedność niemiecką osłabiają również różnice religijne. Prusacy i inni północni Niemcy wyznają religię luterską, zachodni zaś i południowi Niemcy są katolikami. Na 100 mieszkańców Niemiec jest 36 katolików, czyli więcej niż trzecia część ludności. Po ustanowieniu cesarstwa niemieckiego rząd, na którego czele stał kanclerz Bismark, chcąc gwałtem zaprowadzić w Niemczech jedność, prześladować zaczął nietylko obce narodowości, np. Polaków, ale i katolików. Długo, bo kilkanaście lat toczyła się walka zacięta, rząd prześladował księży, więził i skazywał na wygnanie biskupów, ale ludność katolicka dzielnie się broniła.

Ostatecznie rząd musiał ustąpić, pogodził się z papieżem i przyznał katolikom równe prawa.

Podczas tej walki posłowie katoliccy w sejmie pruskim i w parlamencie, czyli w sejmie dla całych Niemiec, połączyli się i utworzyli stronnictwo, które jest obecnie najliczniejszem, bo ma w parlamencie z górą 100 posłów. Nazywa się to stronnictwo Centrum, t. j. środek, bo członkowie jego siedzą po środku Izby poselskiej. Rząd musi się liczyć z posłami katolickimi, bo bez ich zgody żadnego prawa w parlamencie przeprowadzić nie może.

Oprócz katolików są w Niemczech inne jeszcze stronnictwa, nieprzychylne rządowi i przewadze pruskiej. Mówiliśmy już, że inni Niemcy nie lubią surowych, żołnierskich i urzędniczych rządów pruskich. W Prusiech mają wielkie znaczenie szlachta i urzędnicy. Włościanie zaś i nawet mieszczanie do niedawna byli w pogardzie. Prusy które z podbojów urosły, potrzebowały rządu silnego i główną uwagę zwracały na wojsko. Tymczasem mieszkańcy innych krajów niemieckich, gdzie rozwinął się przemysł i handel, przywykli oddawna do wolności. Bez wolności obywatelskiej handel i przemysł rozwijać się nie mogą. Mieszczaństwo niemieckie i pruskie żąda więc większej wolności dla siebie i wogóle dla całego narodu i dlatego stronnictwa mieszczańskie, czyli wolnomyślne występują czasem — nawet w obronie praw Polaków. Robią to nie z przychylności dla nas, ale dlatego, że nie chcą zgodzić się na samowolę rządu.

Najpoważniejszym jednak przeciwnikiem rządu jest stronnictwo robotnicze, czyli socyalistyczne. Podczas tegorocznych wyborów na posłów socyalistów padło z górą 3 miliony głosów, t. j. więcej niż czwarta część wszystkich głosów oddanych. Z tego wynika, że co czwarty człowiek w Niemczech jest socyalistą lub przynajmniej na główne żądania się zgadza. A socyaliści żądają przedewszystkiem zupełnej równości obywateli, t. j. zrównania nawet majątków, zniesienia praw, które bogatym dają przewagę nad biednymi, zniesienia władzy królewskiej, wojska i t. d. Niewątpliwie niektóre żądania socyalistów są słuszne, inne są niemożliwe do spełnienia, ale nie oto nam chodzi. Pamiętać tylko powinniśmy, że socyaliści mają wielką siłę, a są wrogami rządu. Wprawdzie przy tegorocznych wyborach ponieśli klęskę, bo wybrali zaledwie 43 posłów swoich, ale ilość głosów socyalistycznych, które padły przy wyborach, wcale się nie zmniejszyła.

Socyaliści niemieccy tembardziej są niebezpieczni dla rządu, że mają przywódców rozumnych, którzy postępują ostrożnie, nie wyrywają się przedwcześnie i powoli gromadzą siły, które kiedyś zwrócą przeciw rządowi. Potęga państwa prusko - niemieckiego opiera się, jak mówią Niemcy, na jedności narodowej. Ale ta jedność ma, jak widzieliśmy, dużo stron słabych.

Prawda, że Niemcy mają ogromną przewagę nad innemi narodowościami, mieszkającemi w państwie niemieckiem. Ale te narody w swoich siedzibach, jak n. p. my Polacy dziś już Niemcom nie ustępują i nawet powoli biorą górę nad niemi. Te narodowości, nienależące do plemienia niemieckiego, mieszkają w prowincyach pogranicznych, które w czasie wojny łatwo mogą być oderwane. Zresztą pomiędzy samymi Niemcami niema jedności. Są tacy, którzy nienawidzą przewagi pruskiej, Różnice religijne dzielą naród niemiecki na wrogie obozy. Głębiej jeszcze dzielą go stronnictwa, z których jedno, socyalistyczne, jawnie dąży do obalenia rządu.

Rząd niemiecki, właściwie rząd pruski musi się z tem wszystkiem liczyć, musi wchodzić w układy ze stronnictwami. Nie może już, chociaż chciałby z pewnością, ograniczyć swobód i praw obywatelskich. Wszystkie zamachy na

prawa, przysługujące nam Polakom, udają się rządowi tylko w sejmie pruskim, gdzie ma jeszcze wiernych służalców, ale tych swobód i praw, z których wszyscy obywatele niemieccy korzystają i które tylko parlament całej Rzeszy mógłby znieść — rząd już odebrać nam nie może.

Potęga rządu niemieckiego jest wprawdzie wielką, ale ma także swoje słabe strony i może zmaleć, gdy tymczasem nasza, aczkolwiek skromna siła wciąż rośnie.

III.

Austrya.

W państwie austryacko-węgierskiem jest taka sama, a może nawet większa niż w Rosyi rozmaitość narodów, a Niemcy, którzy do niedawna wszechwładnie w obu połowach monarchii, austryackiej i węgierskiej, rządzili, nie stanowią nawet czwartej części ogółu ludności.

Dla zrozumienia tego, co się dzisiaj w Austryi dzieje, znać trzeba nietylko skład obecny tego państwa, ale i wiedzieć, w jaki sposób utworzyła się ta mięszanina krajów i narodów.

Właściwa Austrya, dolna i górna, która stanowi niby jądro państwa, jest krajem niewielkim. Powstało to państewko na krańcu dzierżaw niemieckich i dlatego nazwano je *Oesterreich* co po polsku znaczy „państwo wschodnie“.

Władcy Austryi powiększali swoje posiadłości kosztem sąsiednich krajów, wskutek szczęśliwych wojen lub małżeństw i opanowali naprzód Styryę, Karyntyę, Krainę i Tyrol. Dawniej już z panującego w Austryi od 13-go wieku rodu Habsburgów byli wybierani cesarze niemieccy, a od 15-go wieku tron cesarski, chociaż obieralny, był jakby dziedzicznym w tej rodzinie monarszej. Dom Habsburgów w 16-tym wieku był najpotężniejszym w Europie, panował bowiem nietylko w dzisiejszej Austryi, ale i w Hiszpanii, mającej olbrzymie wówczas posiadłości zamorskie, bo więcej niż połowę Ameryki, i w znacznej części Włoch. Wskutek małżeństw korony węgierska i czeska po śmierci Ludwika Jagiellończyka, poległego w bitwie z Turkami pod Mohaczem, dostały się Habsburgom. Wtedy powstało przysłowie, że inne państwa wojnami a Austrya małżeństwami potęgę zdobywa.

Ponieważ większość krajów, należących do Austryi dostała się jej w spaku, nie zaś wskutek wojny, więc te dobrowolnie połączone prowincye zachowywały swoje prawa. Władca Austryi był z wyboru cesarzem niemieckim, a dziedzicznym królem czeskim, królem węgierskim, królem chorwackim i t. d. Każdy kraj tworzył jakby oddzielne państwo. Czesi i Węgrzy próbowali oddzielić się od Austryi, ale im się to nie udało i wskutek tych powstań wiele praw utracili. W 18-tym w., cesarz Karol VI. nie mając męskiego potomka, za zgodą innych państw postanowił, że wszystkie kraje austryackie prawem dziedzicznem przechodzą na jego córkę Maryę Teresę, a za to zrzekł się praw swego domu do Hiszpanii i niektórych krajów włoskich.

Syn Maryi Teresy, Józef II. gorliwie dążył do zniesienia odrębności wszystkich krajów i do zniemczenia swoich poddanych. Wtedy właśnie, wskutek rozbiorów Polski, Austrya dostała znaczną część naszego kraju i zaprowadziła w nim rządy niemieckie.

Na końcu 18-go i na początku 19-go wieku, wojowała Austrya kilkakrotnie z Francyą i dużo posiadłości straciła, które dopiero po upadku cesarza francuskiego Napoleona I. w r. 1815 odzyskała. Poprzednio jednak Franciszek I., panujący wówczas w Austryi, zrzec się musiał tytułu cesarza niemieckiego i przybrał tytuł cesarza austryackiego (w r. 1804).

Wróciła Austrya do dawnych posiadłości, ale nie wróciła do dawnej

potęgi. Wielkie wypadki, jak rewolucya we Francyi, gdzie lud tron obalił, wolność obywatelską i równość wobec prawa sobie zdobył, a następnie wojny napoleońskie, wskutek których stare państwa padały a nowe powstawały, te wypadki nie minęły bez śladu. Ludy domagać się zaczęły wolności i poszanowania swoich praw narodowych. W roku 1848 burzą się ludy w Austryi, powstają Węgrzy i Włosi.

Udało się rządowi austryackiemu przy pomocy Rosyan powstanie węgierskie pokonać, stłumić rewolucyę w Wiedniu, gdzie Niemcy żądali konstytucyi, t. j. ustawy, zabezpieczającej prawa obywatelskie, wreszcie udało mu się pobić Włochów. Ci ostatni jednak w 10 lat później w sojuszu z Francyą pobili Austryę w r. 1859 i odebrali Lombardyę, kraj włoski, oraz powypędzali z drobnych państewek włoskich arcyksiążąt austryackich, którzy w nich rządzili. Włochy odzyskały niepodległość i zjednoczyły się, a r. 1866, skorzystawszy z wojny z Prusami, otrzymały Wenecyę, tak że teraz cząstka tylko krajów włoskich do państwa austryackiego należy.

Wkrótce po wojnie włoskiej przyznano w Austryi ludom i sejmom krajowym pewne prawa, najwięcej uzyskali Węgrzy, których powstania rząd się obawiał.

A po przegranej wojnie z Prusami w r. 1866 musiał dać rząd ludom większe swobody. Wtedy monarchia austryacka podzielona została na dwie części — Austryę i Węgry, z których każda ma rząd oddzielny. Cesarz austryacki jest zarazem królem węgierskim.

Węgrzy swej odrębności pilnie strzegą. Zrywać związku z Austryą nie chcą, bo im korzyści daje wielkie, ale o swoje prawa dbają i dzisiaj raczej Austrya im ulega, niż oni jej.

Po roku 1867, t. j. po oddzieleniu krajów korony węgierskiej od Austryi, rzeczy tak stanęły, że we wschodniej części monarchii rządzą Węgrzy, a w zachodniej utrzymali się przy władzy Niemcy, którzy z dawna w całem państwie rządy sprawowali.

Konstytucya zapewnia wszystkim ludom w Austryi swobody obywatelskie i poszanowanie spraw narododowych. W każdym kraju większym lub mniejszym (a jest ich w Austryi 16) zbiera się sejm krajowy, do którego sprawy miejscowe należą. Ale władza sejmów jest ograniczona i wszystkie ważniejsze sprawy rozstrzyga Rada państwa, w której zasiadają posłowie z wszystkich krajów.

Wybory do Rady państwa i do sejmów tych krajów, w których Niemcy mieszkają tak urządzono, żeby przewagę niemiecką utrzymać. Zresztą rząd oddawna był niemiecki, urzędnicy po większej części Niemcy.

Wreszcie rodzina cesarska jest pochodzenia niemieckiego. To wszystko zapewniało przewagę w Austryi językowi niemieckiemu i Niemcom.

W Galicyi, gdzie ledwie garstka Niemców siedzi, zaprowadzono w urzędach język polski ruski, lecz i tu dużo jeszcze niemczyzny zostało. Ale n. p. na Śląsku, gdzie mieszkają Niemcy w znacznej liczbie, chociaż jest ich dwa razy mniej niż Polaków i Czechów, niemczyzna wszechwładnie panuje.

W roku 1900 naliczono w Austryi 9 i pół miliona Niemców (w tej liczbie około miliona żydów, którzy się za Niemców podawali). Natomiast Słowian było 15 milionów 760 tysięcy, mianowicie Polaków 4 miliony 230 tysięcy, Rusinów 3 miliony 530 tysięcy, Czechów 5 milionów 980 tysięcy, Słoweńców 1 milion 270 tysięcy, Serbów i Chorwatów 750 tysięcy. Oprócz Słowian i Niemców jest jeszcze w Austryi około 300 tysięcy Rumunów i blisko 700 tysięcy Włochów, czyli że Niemcy, odliczywszy żydów, nie stanowią nawet trzeciej części ludności.

Pomimo to Niemcy niemal wyłącznie zajmują wysokie godności urzę-

dnicze i wojskowe, mają prawie tylu, co wszyscy Słowianie razem posłów w Radzie państwa, i rządzą Austryą. W Węgrzech zaś panują wszechwładnie Madziarzy, których jest $8^1/_2$ milionów na 8 milionów Słowian i Rumunów. Madziarzy podtrzymują przewagę niemiecką w Austryi, w myśl przysłowia: ręka rękę myje, bo wiedzą, że gdyby się ta przewaga niemiecka zachwiała, to i dni ich wszechwładnego panowania są policzone.

Niemcy w Austryi rządzą dotychczas dlatego, ponieważ lud miejski, i wiejski nie miał w tem państwie równych praw. Obecnie skoro zaprowadzono powszechne głosowanie przy wyborach do Rady państwa, przewaga Niemców prawdopodobnie zmaleje, bo Słowian jest znacznie więcej, niż Niemców i posłów słowiańskich jest już nieco więcej w Parlamencie, niż niemieckich.

Nie wszystkie ludy w Austryi mają jednakowe prawa, te które posiadają więcej znaczenia i siły, n. p. Polacy i Czesi, więcej sobie praw i swobód zdobyły. Ale i te szczęśliwsze mają praw i swobód mniej niż Niemcy, mniej niż im potrzeba, żeby się rozwijać mogły, rosnąć w siłę i oświatę.

Wszystkie ludy w Austryi nabywają jednak coraz więcej świadomości politycznej i domagają się praw, które im się słusznie należą. Niemcy, nawet w drobiazgach, tylko pod przymusem ustępują, przewagi swojej zrzec się nie chcą, zwłaszcza w tych krajach, gdzie ludność słowiańska, czeska lub słoweńska, jest zmięszana z niemiecką. Czując, że ich przewaga w Austryi słabnie, Niemcy gotowi są na wszystko, byle w swoich rękach władzę utrzymać. W tem postanowieniu tak są zawzięci, że niektórzy gotowi byliby nawet doprowadzić do upadku Austryę, żeby połączyć się z państwem niemieckiem.

Nie dziwimy się Niemcom, że dla utrzymania swej przewagi chcą bodaj nawet rozbić Austryę, ale my Polacy, jak również Czesi i inni Słowianie pozwolić obecnie na to nie możemy, bo dziś Austrya jest nam potrzebną. Chcemy tylko w tej Austryi mieć równe z innymi prawa i poszanowanie naszej narodowości, chcemy wreszcie słusznie w tem państwie rządzić, bo my dziś szczerzej dbamy o jego utrzymanie i potęgę, niż Niemcy i jest nas, na ogół biorąc, więcej.

Największą przeszkodą dla uporządkowania spraw państwowych w Austryi jest rozmaitość narodów. Z tego właśnie Niemcy korzystają, bo jest ich stosunkowo najwięcej i oddawna rządy w ręku trzymają. Chcąc przewagę niemiecką obalić, nie można pozostawić w Austryi takiego rządu, jaki jest dzisiaj. Bo dzisiaj wszystkie ważne sprawy krajów załatwiają się w Wiedniu, w Radzie państwa, w najwyższym sądzie, w ministerstwach i urzędach głównych czyli centralnych.

Wszędzie tam panuje język niemiecki i Niemcy rządzą. Gdyby się Niemców usunęło i język niemiecki, to w jakim języku załatwiałoby się sprawy? Po czesku, to byłaby krzywda dla Niemców, Polaków, Rusinów i t. d. Po polsku, to pokrzywdzeni byliby znów Niemcy, Czesi i inni. A nie można wymagać, żeby wyżsi urzędnicy wszystkie języki znali, lub żeby w Radzie państwa posłowie przemawiali każdy w swoim języku ojczystym, boby się nie zrozumieli i nie mogli wspólnie radzić.

Jest więc jeden tylko środek na to, żeby każdy kraj miał samorząd, t. j. sam się rządził, nie odwołując się do Wiednia, miał swoje urzędy i sądy, miał swój skarb i nawet swoje wojsko, żeby tylko osoba monarchy była wspólną i niektóre władze, potrzebne do utrzymania jedności państwa. Słowem, żeby pomiędzy wszystkimi krajami był taki stosunek, jaki jest dziś pomiędzy Austryą i Węgrami.

Do tego idzie, taką wcześniej czy później Austrya być musi, albo upadnie. Ale na to Niemcy zgodzić się nie chcą i nigdy nie zgodzą się dobrowolnie. Galicyi taką samodzielność chętnieby dali, bo widzą, że naszego kraju już nie zniemczą, a pozbywszy się Polaków, łatwiejby im było w Austryi utrzymać przewagę. Ale nie zgodzą się na przyłączenie do Galicyi Księstwa cieszyńskiego, gdzie jest ludność polska, którą tam spodziewają się zniemczyć.

Takie państwo, złożone z oddzielnych krajów, jak n. p. Szwajcarya, nazywa się państwem związkowem albo federacyą. Do przekształcenia Austryi w federacyę krajów i narodów dążyć powinni i dążą już dziś, chociaż nie zupełnie świadomie, Polacy i inni Słowianie.

Ale, jak już powiedzieliśmy, nie zgadzają się na to Niemcy i wogóle taka zmiana w całym układzie monarchii jest rzeczą bardzo trudną, bo jest zmiana konstytucyi, którą Rada państwa powinna uchwalić, a w Radzie państwa Niemcy takie mają jeszcze znaczenie i taką siłę, że do uchwały nie dopuszczą. I wyższe koła urzędowe i dworskie, i sam cesarz zmiany gwałtownej nie pragną, nie zgodziliby się na poskromienie siłą Niemców, obawiając się, żeby ci nie zrobili jawnego buntu.

Nie chcą również takiej zmiany Madziarzy, bo rozumieją, że wtedy i w krajach korony węgierskiej Chorwaci, Słowacy, Rumuni zaczęliby się upominać o swoje prawa. Przewaga niemiecka w Austryi podtrzymuje przewagę madziarską na Węgrzech i na odwrót.

Słowem, tak się sprawy w Austryi poplątały, że niema dziś widocznego sposobu wywikłania się z tej gmatwaniny. Może obecna Rada państwa, wybrana na podstawie powszechnego prawa głosowania łatwiej te sprawy uporządkuje i załatwi, bo dotychczas było to prawie niemożliwem.

Zmieniali się ministrowie, zwoływali lub rozpuszczali Radę państwa i do niczego dojść nie mogli. Ustąpił rząd Niemcom, to Czesi zaczynali taniec, zrobił ustępstwa dalsze Czechom i Polakom, to Niemcy znowu bardzo się burzyli i niemal grozili jawnym buntem.

My Polacy, gdybyśmy byli należycie skorzystali z 40 lat względnej swobody, moglibyśmy patrzeć spokojnie na to wszystko. Gdybyśmy podnieśli dobrobyt kraju, gdybyśmy mieli oświatę w duchu narodowym, kłopoty Austryi nie wieleby nas obchodziły. Ale my dopiero zaczęliśmy na dobre tę robotę, nasz lud dopiero zbudził się do życia narodowego, dopiero zaczął się zajmować polityką i sprawami społecznemi, dopiero doszedł i to nie wszędzie do zrozumienia swych praw i swych obowiązków. Więc musi nam chodzić o to, żeby tę względną swobodę życia narodowego, jaką nam Austrya zapewnia, chociaż w tej części Polski zachować i z niej skorzystać, żeby tego, cośmy tu zdobyli, nie pozbawili nas Prusacy i Rosyanie.

Jużci i bez Austryi naród polski nie zginie, najgorszy ucisk przetrwa i lepszą przyszłość kiedyś zdobędzie. Ale skoro choć część narodu może swobodniej niż inne się rozwijać, nie należy tej swobody lekceważyć i dlatego silne stanowisko Austryi i zaprowadzenie w niej zmian, dla nas i innych ludów korzystnych, obchodzić musi każdego Polaka.

ŻYWOT JANA ZAMOJSKIEGO,

HETMANA.

Napisał JAN ZAREMBA.

Gniazdem rodzinnem Zamojskich było województwo sieradzkie nad rzeką Wartą w Wielkopolsce. Z czasem pewna ich gałąź, idąc za przykładem wielu rodów szlacheckich, przeniosła się ku wschodnim granicom Polski, mianowicie do ziemi chełmskiej. Tu, niedaleko Zamościa, we wsi Skokówce, przyszedł na świat Jan, przyszły kanclerz, hetman wielki koronny, doradca króla Stefana Batorego, dobry duch Polski za panowania króla Zygmunta III., jeden z najznamietnitszych ludzi, jakich wydała nasza ojczyzna. — Ród Zamojskich, choć może wykazać swe dawne pochodzenie i zacność krwi, aż do wieku szesnastego nie wyrastał nad średni poziom rycerstwa. Dzieje wspominają wprawdzie Floryana Szarego, który mężnie wojował jeszcze z Władysławem Łokietkiem przeciwko Krzyżakom i zasłynął zwłaszcza w wiekopomnej bitwie pod Płowcami roku 1331: wprawdzie Zamojscy sprawują bez przerwy różne urzędy wojewódzkie w ziemi chełmskiej, ale wpływy ich poza granice tej ziemi nigdy nie wychodzą i dopiero ojciec hetmana Stanisław, starosta bełski, pierwszy z Zamojskich zasiada w Sejmie, później między senatorami Rzeczypospolitej. Był to człowiek już znany w Polsce, wcale zamożny, żonaty z panną wysokiego rodu — Herburtówną; człowiek bardzo rozumny i za swój rozum wielce ceniony przez króla Zygmunta Augusta.

Temu oświeconemu senatorowi, a swemu ojcu, zawdzięcza Jan Zamojski wychowanie pod każdym względem nader staranne. Stanisław Zamojski oddał swego jedynaka, jako młodego chłopca, pod opiekę uczonego profesora Ostrowskiego do szkoły w Krasnym Stawie, niedaleko Lublina, a gdy chłopiec skończył chlubnie tę szkołę, posłał go ojciec za granicę do Paryża. W stolicy Francyi słuchał 16-letni Jan Zamojski znakomitych profesorów, przykładając się ze szczególnem upodobaniem do nauk matematycznych czyli do rachunków. Z Paryża przeniósł się do Strasburga i tam uzupełnił u Niemców swe wykształcenie ogólne, filozoficzne, oraz doskonalił się w sztuce dobrej wymowy. Ale nauka francuska i niemiecka nie wystarczały starościcowi bełskiemu, więc za zgodą ojca udał się jeszcze do Włoch, które w wieku szesnastym stanowiły prawdziwą krynicę rzetelnej oświaty; osobliwie kwitła tam nauka o życiu, prawach i piśmiennictwie Greków i Rzymian.

Wśród licznych akademii po miastach włoskich, Polaków najbardziej ciągnęła akademia w Padwie, niedaleko Wenecyi, jako położona najbliżej Polski, bo na północy kraju włoskiego. W Padwie osiadł

też Zamojski, akademik wprawdzie młody, bo dwudziestoletni, ale już bywalec szkół zagranicznych, mający za sobą kilka lat sumiennej nauki. Wrodzona powaga, duże zdolności, prawdziwie męski charakter i łatwość wychodzenia dobrze z ludźmi wyrobiły Zamojskiemu w Padwie stanowisko wpływowe. Najpierw „narodowość“ polska (akademicy padewscy dzielili się na osobne koła według narodowości) wybrała go swoim przełożonym, a to dało okazyę Zamojskiemu do wejścia w bliższe stosunki z ogółem młodzieży, u której zyskał wielki posłuch. Z ramienia nie tylko polskiej, lecz ogółu młodzieży padewskiej przemawiał n. p. Zamojski nad grobem sławnego i znanego w nauce do dziś lekarza Fallopiusa. Wkrótce młody starościc bełski dostąpił wyższego honoru, bo z ramienia młodzieży został — mimo oporu Niemców — rektorem akademii w Padwie ku niemałej chwale imienia polskiego. Że tę najwyższą godność akademicką sprawował Zamojski, jak należy, świadczy pamiątkowa tablica, którą mu poświęcili i na ścianie akademii zawiesili koledzy, podnosząc zalety rektora-Polaka; świadczy także głos władz włoskich. Mianowicie, gdy Zamojski opuszczał Padwę, senat miasta Wenecyi, potężnej w owe czasy „pani mórz“, w osobnem piśmie do króla Zygmunta Augusta podniósł charakter, zdolności i głęboką wiedzę Jana Zamojskiego.

Z najlepszemi świadectwami, ze sławą ucznia trzech akademii i przewodnika młodzieży padewskiej, mając za sobą parę prac naukowych, między nimi uczoną rozprawę o senacie w dawnym Rzymie, wraca w roku 1564-tym młody 24-letni Jan Zamojski do kraju. Odrazu dostaje się na dwór króla Zygmunta Augusta, który przyjmuje go jak najłaskawiej. choćby ze względu na pochlebne pismo senatu wenecyańskiego, i bierze go do kancelaryi na stanowisko prywatnego sekretarza. Zamojski pracuje przy boku tego ze wszech miar znakomitego króla aż do jego zgonu i tu z pierwszego, jak to mówią, źródła czerpie pełną dłonią wiadomości o potrzebach kraju, o stronnictwach i ludziach, o zasadach polityki narodowej, o planach wreszcie i najdalszych widokach politycznych Polski.

Przyszłe lata mają nam pokazać, jak wiele skorzystał Zamojski na dworze króla Zygmunta Augusta, jak głęboko zapadły do jego czujnej duszy zdrowe ziarna polityki Jagiełłów, tej dziś jeszcze dla naszej ojczyzny jedynie zbawiennej polityki, którą trudem całego życia utrwalił w narodzie Zygmunt August, a której potem Zamojski był prawdziwym spadkobiercą i ofiarnym, niezrównanym wykonawcą.

Przez 8 lat rządów króla Zygmunta Augusta — ostatniego z Jagiellonów — Zamojski zostaje na uboczu. Wprawdzie słyszymy o nim to, że słynie przy boku króla, jako znawca prawa rzymskiego, to że zbadał wyśmienicie prawa i urządzenia własnej ojczyzny-Polski, to że król nagradza zdolności swego sekretarza starostwem bełskiem w spadku po ojcu Stanisławie. Ale nic nadto. Dopiero śmierć Zygmunta Augusta (r. 1572) i zawierucha bezkrólewia odrywają Zamojskiego od ksiąg, z kancelaryi i rzucają go w wir walki stronnictw.

Jan Zamojski — teraz już poseł ziemi bełzkiej — w sprawach, które wysunęło bezkrólewie po śmierci Zygmunta Augusta odrazu zajął wyraźne śmiałe a przytem wybitne stanowisko. Jako prawnik oświecony wskazał na konieczność zaprowadzenia w Polsce osobnych sądów na czas bezkrólewia i zalecił obdarzyć je szczególnemi pełnomocnictwami dla utrzymania bezpieczeństwa w kraju. Istotnie sądy te, zwane kapturowemi, widzimy odtąd stale podczas bezkrólewia. Jako uczeń Zygmunta Augusta w rzeczach naszej polityki zagranicznej Zamojski ostro zwalcza zabiegi arcyksięcia austryackiego Ernesta Habsburga, około pozyskania korony polskiej, bo Habsburgowie to przyrodzeni naówczas wrogowie Polski. Czy to będzie wojna z Krzyżakami, czy z Moskwą — cesarze zawsze byli przeciw nam. — Oni złamali wpływ polski w Cze-

chach i na Węgrzech, podjudzali przeciwko nam Multany, Kozaków, nawet świętego hasła wojny z pogańską Turcyą używali Habsburgowie właściwie za wędkę, do ściągnięcia nam na kark potęgi tureckiej. Jakże więc taki wróg polskich działań politycznych mógł być u nas dobrym królem? Więc Jan Zamojski, jako rzetelny Polak i bystry polityk, dojrzał ten fałsz przyrodzony w stosunkach Habsburgów do Polski i z całych sił zwalczał kandydaturę arcyksięcia Ernesta. Natomiast poparł między szlachtą zabiegi o koronę po Jagiełłach królewicza francuskiego Henryka Walezego, bo Francya wtedy prowadziła zażartą walkę z cesarstwem, przeto była przyrodzonym Polski sojusznikiem. Istotnie Henryk Walezy został królem polskim.

Szło wtedy bardzo jeszcze o to, kto króla ma obierać: czy rada panów (senat), jak to było za Władysława Jagiełły, czy Izba poselska, jak widzieliśmy przy zatwierdzeniu na tronie jego następców. Zamojski był zdania, że tak ważny akt, jak wybór pana dla swej ojczyzny, nie może być przywilejem jednego stanu (magnatów) ani nawet choćby tylko źródłem jego przewagi politycznej. Zasada wolności wymagała — jego zdaniem — aby przy obiorze króla obywatel kraju (wtedy był nim rycerz, szlachcic) miał prawo dać swój głos i aby ten głos znaczył tyle, co głos najwyższego dygnitarza.

„W wolnej Rzeczypospolitej — wołał Zamojski — obok praw równych nic nie ma słuszniejszego i zasadniejszego nad równość; kiedy na wojnie każdy (rycerz) osobiście broń dźwiga, słuszna też, aby każdy osobiście głos (na króla) dawał".

Wynikało to zresztą ze stosunków w Polsce, które za Jagiełłów, zwłaszcza za ostatnich — mianowicie Zygmuntów — szły ku rozszerzeniu wolności stanu rycerskiego i ku zrównaniu rycerstwa w prawach z możnymi panami. Zamojski dobrze świadom dziejów prawa w Polsce i w swej walce o prawa ogółu szlachty do obioru sobie króla, powoływał się na niedawny jeszcze, bo z lat 1530 i 1538 przywilej Zygmunta I., rozstrzygający tę rzecz na korzyść szlachty.

Oczywiście izba poselska, jako przedstawicielka interesów rycerstwa, wnioski Zamojskiego przyjęła z zapałem, senat też się na nie zgodził, i król Henryk Walezy — za sprawą Zamojskiego — został obrany już przez powszechne głosowanie szlachty, tłumnie przybyłej na sejm „elekcyjny" do Warszawy (r. 1573).

Wogóle bezkrólewie po śmierci Zygmunta Augusta było ogniową próbą zdolności Zamojskiego. Miał on tu aż nadto okazyi do ujawnienia swej rozległej nauki, porywającej wymowy i jasnego poglądu na politykę prawdziwie narodową owoczesnej Polski. Zdobycie dla ogółu szlachty prawa bezpośredniego, powszechnego głosowania przy obiorze króla uczyniło Zamojskiego mężem zaufania szlachty, jej ulubieńcem. Widzimy go też w gronie świetnego orszaku posłów, które w imieniu Rzeczypospolitej udało się do Paryża po nowoobranego króla Henryka Walezego. Widzimy go następnie u boku przybywającego do Polski króla, który — według współczesnego dziejopisa — „tak się rozkochał w pięknych przymiotach Zamojskiego, że przypuściwszy go do osobliwszej z sobą poufałości, naprzód uczynił go swoim nadwornym podkomorzym, a potem obdarował go starostwem knyszyńskiem".

Zamojski był jednym z tych, co nowego króla sumiennie objaśniali o potrzebach przybranej ojczyzny; wydał nawet osobne pismo, w którem pod postacią mowy powitalnej w słowach gładkich, jednak dobitnych wskazał królowi obowiązki względem Polski i dał znakomity wykład polskiej polityki.

Nowe bezkrólewie (po smutnej pamięci ucieczce Henryka Walezego z Polski, skoro obrano go królem Francyi) wysuwa Zamojskiego na czoło rycerstwa, więcej — bo czyni posła bełskiego prawdziwym wodzem narodu.

Trzeba było znowu odeprzeć zabiegi dynastyi Habsburgów do korony Jagieł-

-łów — tym razem arcyksięcia Maksymiliana, gorliwie zalecanego przez możnych panów. Uskutecznił to niezwłocznie Zamojski, właśnie on. W porywających mowach przedstawił szlachcie niebezpieczeństwo austryackich rządów w Polsce i wskazał jednocześnie, że tylko król własny z rodu Piastów lub Jagiełłów może należycie kierować losami naszej ojczyzny. „Jeżeli przypuścić — wołał Zamojski — rządy niemieckie, wnet imię polskie w niemieckie spłynie, bo chwała króla sławę narodu ze sobą ciągnie, a tak wszystko, czego tylko wewnątrz i zewnątrz świetnie dokonamy, Niemiec sobie przypisze. Będziemy tedy dla Niemca miasta i zamki stawiać, będziemy się bili dla Niemca, za sławę Niemców krew i życie nasze oddamy, słowem staniemy się kolonią albo prowincyą niemiecką". Wskazawszy dalej na piękne urządzenia Polski, które jej są tylko właściwe, które tylko swój zrozumieć, uszanować i dla dobra powszechnego rozwinąć może, wołał Zamojski: „jakież to zaślepienie padło na umysły nasze, że nietylko szukamy gdzieindziej tego, co w domu mamy, ale nawet z wielką szkodą dla Rzeczypospolitej cudzoziemca nad rodaka przekładamy?"

Rycerstwo słuchało z zapałem tych przemówień równie prawdziwych, jak głęboko patryotycznych i w myśl jego nauk, a wbrew radom magnateryi obrało siostrę Zygmunta Augusta Annę Jagiellonkę polską królową, wskazując jej na męża Stefana Batorego, wojewodę siedmiogrodzkiego. Dzięki tedy Zamojskiemu Polska zyskała jednego z najznakomitszych wojowników i królów, jakim był przecie Stefan Batory.

Było znakiem wielkiej roztropności króla Stefana, że zarząd sprawami wewnętrznemi Polski, których sam w początkach jeszcze dobrze nie znał, powierzył odrazu w pewne ręce Jana Zamojskiego. Przez to zjednał sobie król Stefan całe rycerstwo, a więc zjednał poparcie silnego stronnictwa dla swych zamiarów. Wiemy zaś, jak zbawienne dla Polski były zamiary króla Stefana Batorego. Ambicyą nowego króla było wzmocnić wewnątrz budowę Rzeczypospolitej i zdrowe jej siły skierować na pokonanie zewnętrznych nieprzyjaciół.

Zamojski całą duszą oddał swą wiedzę i swe zdolności na usługi króla. Nie bez racyi można mniemać, że Zamojski był nawet przewodnikiem Stefana Batorego w rzeczach polityki polskiej, będąc jednocześnie gorliwym wykonawcą woli króla i pojętnym uczniem w sztuce wojowania.

W Moskwie panował wtedy Iwan IV. Groźny. Nabytki dziada Iwana III., zdobywcy Wielkiego Nowogrodu, i ojca Wasyla III. car ten powiększył znakomicie przez podbój chanatów tatarskich, mianowicie chanatu Kazania i Astrachania. Cały bieg rzeki Wołgi miał przeto w swem ręku, oparłszy południowo-wschodnią granicę krainy moskiewskiej o brzegi morza Kaspijskiego. Pragnieniem cara było pozyskać dla Moskwy naturalną, morską granicę także od strony północno-zachodniej, mianowicie brzegi morza Bałtyckiego, obok którego leżał tuż zdobyty niedawno Nowogród. Ale brzegi te morza Bałtyckiego chciała posiąść również Polska i Szwecya, stąd nieunikniona wojna między temi dwoma państwami, a Moskwą.

Wiadomo z historyi, że kraik nadmorski Inflanty — bo o jego skórę tu chodziło — zagrożony ze strony cara i jednocześnie ze strony Szwecyi, oddał się pod opiekę królowi Zygmuntowi Augustowi; wiadomo, że wynikła stąd wojna między Zygmuntem Augustem, a carem Iwanem IV. o Inflanty; wiadomo również, że car wystawił na pole walki ogromne wojsko, dzięki któremu początkowo zyskał przewagę nad Polską, zdobywszy w tej wojnie szereg miast, jak Dorpat, Narwę i Litewski Połock, które następnie silnie umocnił. Te nabytki zostały przy Moskwie w czasie bezkrólewia po śmie i Zygmunta Augusta i krótkich u nas rządów Henryka Walezego, czyniąc Moskwę panią brzegów północno-wschodnich Bałtyku, a więc czyniąc z niej potęgę groźną dla dalszych losów naszej ojczyzny. Rzecz

jasna, iż pierwszem zadaniem nowego króla naszego winno było być wyparcie Moskali z Inflant. Przypomniał mu to niezawodnie Zamojski. To też Stefan Batory, skoro upokorzył dumny Gdańsk i zmusił go do złożenia sobie przysięgi wierności, zaraz zażądał od Sejmu pieniędzy na koszta wojny z Moskwą.

Wtedy nieocenionym okazał się dla ojczyzny Zamojski. Uczeń Zygmunta Augusta we względzie polityki narodowej, Zamojski wiedział od tego króla, że dla Polski puścić Moskwę do morza — do Bałtyku, to znaczy zginąć, bo wtedy Moskwa stanie się straszną potęgą. Zamojski rozumiał, że Inflanty, ten kraik nadmorski, od północy sąsiadujący z naszą Litwą, stanowi jedyną tamę dla naporu Moskali, rozumiał, — że należy wytężyć wszystkie siły, byle Inflanty w mocy Polski utrzymać. Więc staje Zamojski z królem Batorym na sejmie r. 1579 i objaśnia tę sprawę posłom; pobudza ognistemi słowy szlachtę do ofiarności, bo chodzi tu poprostu o byt ojczyzny. Szlachta kochała swego przywódcę, więc choć zazwyczaj niechętna wielkim przedsięwzięciom wojennym uchwaliła znaczny podatek na wojnę przeciw carowi.

Tak rozpoczęła się wojna moskiewska za Stefana Batorego. Król natychmiast sformował piękne wojsko, w którem obok polskiego rycerstwa była i piechota jego węgierska i piechota polska, tak zwana „wybraniecka“, którą tworzyli nasi kmiecie, chłopi. W pierwszej wyprawie Stefan Batory poszedł wprost pod Połock, bo twierdza ta dawała Iwanowi wstęp otwarty w głąb Litwy. Ku przerażeniu Moskali Połock nie ostał się przed polskiem wojskiem, lecz uległ królowi.

Ale nasze zapasy wojenne się wyczerpały i trzeba było znowu żądać w sejmie nowych podatków. Znowu więc staje śród posłów Jan Zamojski i, jak zawsze, zniewala serca ogółu wybrańców narodu do dalszych ofiar.

Roku następnego 1580 król uszykował nową wyprawę przeciw carowi, tym razem idąc dalej na wschód i północ w głąb carstwa. Podzieliwszy wojsko na dwie części, oddział wschodni dał pod komendę Zamojskiemu, sam objął główne siły wojska; zajmując kolejno twierdze moskiewskie, śmiałym ruchem odciął Inflanty od posiadłości cara. W czasie tej wyprawy Jan Zamojski okazał się równie znakomitym wodzem, jak poprzedniemi laty świetnym politykiem. Wśród najcięższych warunków zdobył on potężną twierdzę Wieliż i zdołał na czas połączyć swe wojsko z armią króla Stefana, która zdążała ku głównej od strony Inflant twierdzy moskiewskiej, ku Wielkim Łukom. Wielkie Łuki dostały się w ręce polskie, jak przedtem Połock, Wieliż i Uświata. Tu pod Wielkimi Łukami odznaczyła się piechota „wybraniecka“, zwłaszcza zaś okazał się bohaterem prosty kmieć, niejaki Wieloch. Pyszałkowaty car Iwan IV., niezwyciężony dotychczas zdobywca Kazania, Astrachania i bezmiernego Sybiru, pogromca Nowogrodu, okrutny pan Moskwy, po raz pierwszy uląkł się i uląkł się właśnie Polski. W przerażeniu zapomniał o niedawnych, obelżywych listach do króla naszego Stefana i błagał go o zawieszenie kroków wojennych.

Sprzyjały mu okoliczności, bo Polacy właściwie niechętni byli nowym nabytkom ziemi. Polska dostatecznie rozrosła się przez ostatnie dwa wieki, to jest od panowania Władysława Jagiełły, a rosła tak prędko, że nasi przodkowie nie mieli czasu należycie się w niej zagospodarować. Więc radzi byli wojnę o Inflanty zakończyć i wracać do zajęć gospodarczych, do miłego wczasu.

Ale Jan Zamojski, ale król Stefan Batory sięgali wzrokiem dalej: oni dobrze wiedzieli, że Moskwa nieco tylko od morza odepchnięta, prędko wzrośnie na siłach i znowu zechce stanąć twardą nogą na brzegach Bałtyku, a wtedy nie masz obok niej miejsca dla Polski. — „To doświadczona — mówił na sejmie Zamojski — póty ten nieprzyjaciel (Moskwa) pokój dzierży, póki mu potrzeba. Trzeba mu nie tylko pierze wyrwać, żeby nie porosło, ale i barki strącić, trzeba go razić

od morza, stamtąd może on być posilon przyborem wojennym, stamtąd — rzemieślniki; trzeba mu te barki odciąć i do końca poprzeć".

Wielkiemu kanclerzowi powiodło się jeszcze raz nakłonić Sejm do nakładów wojennych i zaraz z wiosną roku 1581 świeża, potężna armia stanęła pod murami Pskowa. A była to główna forteca moskiewska na północy. Przerażony car uderzył w pokorę i przysłał pod Psków do króla Stefana uroczyste poselstwo z błagalną prośbą o zaprzestanie kroków wojennych. Król na układ pokojowy się zgodził, bo kraj był wojną wyczerpany i żądał powrotu do spraw wewnętrznych. A mógł się zgodzić król nasz tem snadniej, że Polska dopięła celu w zupełności. Na mocy układu w Jamie Zapolskim r. 1582 car Iwan zrzekł się wszelkich pretensyi do Inflant, ustąpił Polsce wszelkie nabytki z wojny za Zygmunta Augusta. Moskwa została upokorzona i, co stokroć ważniejsze, odparta od morza.

W tych Klęskach pod Połockiem, pod Wielkimi Łukami, pod Pskowem straciła Moskwa swój niepohamowany rozpęd, straciła wiarę w swe siły. Potężne dłonie Batorego i Zamojskiego zahamowały natarcie wschodnich nieprzyjaciół i pchnęły Moskwę w tył o jakie 150 lat. Panią południowych i wschodnich brzegów Bałtyku została Polska.



Jan Zamojski * 1540 † 1605.

Ale Zamojski rozumiał dobrze, że Moskwa nawet pobita nie przestanie być dla Polski groźną. Przecież kraj to już był wówczas niemal bezmiernych obszarów i właśnie dlatego, że dziki, niebez-



Według obrazu Jana Matejki.

Król Stefan Batory pod Pskowem

przyjmuje posłów Iwana Groźnego, prowadzonych przez ks. jezuitę Antoniego Possewina.

pieczny dla nas, jako najbliższy z sąsiadów. Więc skoro nie stało króla Stefana Batorego, Zamojski szuka króla dla Polski w kraju, który dzielił z nami niebezpieczeństwo od Moskwy, szuka króla w Szwecyi. Zamojski popiera osobę królewicza szwedzkiego do tronu w Polsce jeszcze i dlatego, że Zygmunt jest synem Jagiellonki, a więc zapewne dziedziczy po Jagiełłach ich zrozumienie polskich interesów narodowych. Zaś, jako przyszły król polski i szwedzki, połączy w jednej osobie dwa te kraje nadbałtyckie i uczyni je niezwyciężonymi dla Moskwy. Jak widzimy Zamojski prowadził dalej politykę Jagiełłów. Z Jagiełłami dostała Polska Litwę, Jagiełłowie przez zyskanie Polsce Prus Królewskich za Kazimierza Jagiellończyka i Inflant za Zygmunta Augusta oparli Polskę o południowy brzeg Bałtyku, teraz Zygmunt przyłączy jeszcze Szwecyę, a zatem korona polsko-szwedzka obejmie także brzeg północny morza Bałtyckiego. Z tych względów Zamoyski przeparł Zygmunta (III). do tronu u nas po Batorym i złamał jeszcze raz zabiegi Habsburgów. Wiadomo, że gdy arcyksiążę Maksymilian zbrojną ręką sięgnął po koronę polską, hetman Zamojskki wytrzymał oblężenie w Krakowie, a następnie dopędził arcyksięcia na Śląsku, rozbił jego wojsko w sławnej bitwie pod Byczyną i samego księcia wziął do niewoli (r. 1588).

Nie wina Zamojskiego, że okoliczności zewnętrzne były silniejsze, niż moc jego planów politycznych. Któż mógł przewidzieć, że Szwecya stanie się siedliskiem luterstwa i że przyjdzie tam człowiek znakomity (Karol, książę Sudermanii), który wywiesi sztandar herezyi, jako narodowe godło Szwecyi i pod hasłem luterstwa strąci katolika Zygmunta króla z tronu szwedzkiego. Ale nawet, gdy w Szwecyi zamiast przyjaciela przeciwko Moskwie, znaleźliśmy zajadłego, szkodliwego równie dla nas, jak dla siebie samej wroga, Zamojski ani na chwilę nie traci z oka polskich interesów nad Bałtykiem i równie mocno odpiera pretensye Szwecyi do Inflant, jak niedawno odparł pretensye Moskwy.

W wynikłej wojnie polsko-szwedzkiej o Inflanty wielki kanclerz, mimo lat sędziwych, staje na czele stronnictwa wojny i sam prowadzi armię polską przeciw nowemu wrogowi. Znane są w dziejach zwycięstwa nad Szwedami jego i jego następcy Karola Chodkiewicza, który rozbił na miazgę Szwedów w przesławnej bitwie pod Kirholmem (r. 1605).

Nie należy jednak sądzić, aby morze Bałtyckie całkowicie opanowało umysł wielkiego kanclerza. Jan Zamojski wprawdzie uznawał sprawę brzegów Bałtyku za najważniejszą, a utrzymanie Inflant za koronę prac Władysława Jagiełły, Kazimierza Jagiellończyka i Zygmunta Augusta, lecz pamiętał on także o interesach Polski na południu. Jak celem polityki polskiej na północy było zdobycie brzegów morza Bałtyckiego, czego Jagiełłowie niemal dokonali, tak znowu celem polityki naszej na południu było dotarcie do morza Czarnego. Wspomnijmy sobie, że już Władysław Warneńczyk walczył z Turcyą właściwie o prawo panowania nad morzem Czarnem i za tę sprawę złożył swą młodą, bohaterską głowę na polach Warny (roku 1444). Nie spuszczali jej z oka późniejsi Jagiełłowie, a Jan Zamojski był również i w tym względzie spadkobiercą polityki Jagiełłów. Pragnieniem Zamojskiego było zdobycie na własność Polski Krymu, bo Krym — to czarnomorskie Inflanty, a zdobycie Krymu, to w dodatku zabezpieczenie Polski raz na zawsze od dokuczliwych Tatarów. Więc Zamojski ma pilne oko na sprawy krain czarnomorskich i korzysta z każdej okazyi, by tam wpływ Polski ugruntować. I tak, skoro w Multanach wynikły zamieszki, Zamojski chętnie dał pomoc Wołochom przeciw okrutnemu hospodarowi Rozwanowi, obsadził w Multanach nowego hospodara, przychylnego Polsce Mohiłę. Gdy następnie hospodar Wołoszczyzny Michał napadł na Multany i wypędził Mohiłę, Zamojski mimo niechęci sejmu z wielkiem wojskiem poszedł na

Michała, pokonał tego wichrzyciela (r. 1600) i także Wołoszczyznę poddał pod wpływ Polski. A mając te kraje pod wpływem Polski, Turcyę oddzielił od chanatu krymskich Tatarów, obie potęgi osłabił i przygotował następny podbój Krymu przez Polskę.

Jeżeli więc czytamy teraz naigrawania wrogów naszych nad Polską „od morza morza", to pamiętajmy, że Polska taka nie była snem, ani ułudą. Polska w samej rzeczy była jedną granicą wsparta o morze, mianowicie o morze Bałtyckie, zaś z całych sił dążyła, by także drugą granicę — południową wesprzeć o inne morze — o morze Czarne.

Zwierciadłem, wcieleniem tej Polski „od morza do morza" był właśnie Jan Zamojski. Ideał takiej Polski pieścił on w swem sercu, taką Polskę umiał budować i dla takiej Polski pracował ofiarnie przez całe życie. Polska Zamojskiego miała iść jeszcze na wschód i pochłonąć Moskwę, bo Zamojski wiedział, że na przestrzeni między Wisłą a Wołgą dla dwóch państw miejsca nie masz. Ale zbyt dobrze znał on trudność zupełnego opanowania Moskwy, więc, jak do zdobycia Krymu, tak i do zdobycia Moskwy zmierzał powoli, stopniowo. Rozgromiwszy z królem Stefanem Moskwę pod Połockiem, Wielkimi Łukami i Pskowem, zepchnąwszy ją na podrzędne stanowisko, Zamojski radził czekać stosownej chwili, pozostawiając losy Moskwy na razie naturalnemu biegowi wypadków. Nie tu miejsce rozważać, dlaczego król Zygmunt III. postąpił wbrew radom wielkiego hetmana i co z tego wynikło.

Obraz Jana Zamojskiego nie będzie zupełny, jeżeli nie wspomnieć choć paru słowy o jego pracy wewnątrz kraju. Bo żywioł wojenny, owe wyprawy wojenne na Szweda, Moskala czy Wołocha nie stanowiły całej treści życia wielkiego hetmana. Wiele czasu, trudów i zabiegów poświęcał zamojski pracy narodowej.

Znany wielce już za czasów Henryka Walezego, Zamojski za panowania króla Stefana Batorego obejmuje stanowisko najpierw podkanclerzego, potem kanclerza, czyli 1-go ministra i hetmana, czyli głównego wodza; jest blizkim przyjacielem króla, bierze jego siostrzenicę za żonę i sam właściwie daje cały kierunek życiu narodu. Jako główny minister w Polsce, Zamojski utrwala panowanie szlachty i łamie samowolę magnatów. Wiadomo, że kanclerz nie zawahał się skazać na śmierć Samuela Zborowskiego, butnego magnata, skoro ten postąpił wbrew prawu. Za Zygmunta III. Zamojski był prawdziwym stróżem praw narodu i opiekunem ludzi zasłużonych; jego poparciu zawdzięcza Polska, że Stanisław Żółkiewski, Karol Chodkiewicz i wielu pomniejszych mieli pole okazania swych talentów.

Wychowany w krajach słynnych z oświaty, wielki kanclerz szedł wzorem owych włoskich Medycyuszów i jak ci słynni książęta — był prawdziwym dobrodziejem ludzi nauki, jak oni — gorliwie ogniska oświaty zakładał. Któż nie czytał o jego serdecznej przyjaźni z Janem Kochanowskim, pisarzem i poetą? Któż nie wie, że Zamojski ufundował własnym kosztem osobną akademię, mianowicie w swym Zamościu, która przetrwała parę wieków?

Takim był Jan Zamojski. Dzięki własnej pracy i zdolnościom — kanclerz, wielki hetman koronny — wódz opinii narodowej, prawodawca i królodawca, bo on to wybrał Polsce na królów Stefana Batorego i Zygmunta III. Wazę.

W duszy swojej skupiał on pragnie-gnienia Polski i dlatego miał niebywały wpływ na umysły; wpływu tego użył na pożytek ojczyzny. On jeden z małorozgarniętych tłumów szlacheckich umiał wykrzesać ogień zapału i umiał pchnąć naród do prawdziwie bohaterskich czynów. Rozszerzył ramy wolności obywatelskich i granice ojczyzny. Pokonał odwiecznych wrogów Polski. I gdy umarł w roku 1605, można było śmiało rzec mu nad grobem: „Oto schodzi mąż, jakich niewielu widziały dzieje".

O KONSTYTUCYI 3-go MAJA.

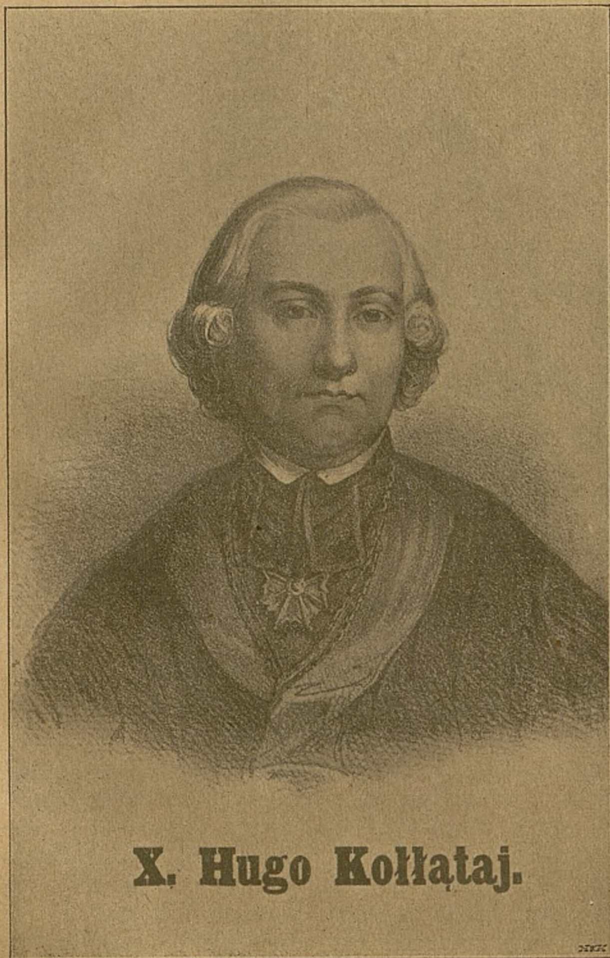
„Witaj majowa jutrzenko,
Świeć naszej polskiej krainie!“

Tą piosenką radosną wita naród polski rok rocznie od stukilkunastu lat dzień 3-go Maja, od wieku w dniu tym odbywają się uroczyste obchody w tej części naszej ojczyzny, gdzie istnieje jaka taka swoboda — gdzie zaś knut i bezprawie panuje, tam rodacy rozważają tę radosną i świetlaną chwilę z dziejów naszych w zamkniętem kółku, wśród ścian domowych, a pamięć o dniu owym dodaje wszystkim uczciwym dzieciom nieszczęśliwej Polski otuchy do pracy i wiary w lepszą przyszłość narodu naszego... Ale bo też i dzień ów jest rocznicą niezwykłego dzieła, które po wiek wieków świadczyć będzie o tem, że naród polski miał wszelkie warunki i prawa do bytu niepodległego, i że jedynie przez zbrodniczą i haniebną przemoc wydarto mu wolność, zagrabiono mu najświętsze prawa i krainę tę, dawniej mlekiem i miodem płynącą, zamieniono w ziemię mogił i krzyżów...

W dniu 3-go Maja 1791 roku, a więc przed 116 laty uchwalono w Warszawie sławną na świat cały Konstytucyę czyli ustawę zasadniczą, która zapewniała siłę i potęgę Polsce, — a jedynie nikczemna zdrada i zbrodnicza chciwość przemożnych sąsiadów zniweczyły szlachetne dzieło. Dla zrozumienia jednak całej rzeczy musimy się cofnąć nieco wstecz i zobaczyć, jak było w Polsce przed uchwaleniem tej Konstytucyi i jakie ona miała znaczenie.

Smutny bardzo obraz przedstawiała Polska w ostatnich stu latach przed jej rozbiorem. Oświata upadła zupełnie, szkoły były liche i nieliczne, ludzi uczonych i rozumnych, którzyby pisali mądre i pouczające książki, choćby ze świecą szukać. Za to pijaństwo i zepsucie rozpanoszyły się na dobre. Znikły rycerskie cnoty dawnych Polaków, którzy sławę imienia polskiego roznosili po Niemczech, Moskwie, Turcyi, nie było już takich, sławnych uczonych, poetów i pisarzy, jak np. Kopernik, Kochanowski, ks. Piotr Skarga i wielu innych, którzy żyli w wieku 15-ym i 16-ym, nie było takich znakomitych mężów stanu czyli polityków, jak n. p. Jan Zamojski, natomiast nastało panowanie ciemnoty, sobkowstwa, lenistwa i innych wad i grzechów, które stąd wynikają. — Jakże to przyszło do tego stanu, zapyta niejeden?

W pierwszych wiekach istnienia najniebezpieczniejszym nieprzyjacielem Polski byli Niemcy i ich zakon krzyżacki, ale z tymi dawali sobie Polacy szczęśliwie radę, a kiedy Jagiełło złamał pod Grunwaldem (w r. 1410) zupełnie potęgę krzyżacką, był już z tej strony przez długi czas spokój. — Ale tymczasem wyrośli i przyszli do siły inni wrogowie nasi: Moskwa na wschodzie i Turcya na południu. Już w 16 wieku rozpoczęły się wojny z Moskwą, które często się powtarzały, a choć zazwyczaj kończyły się klęską wro-

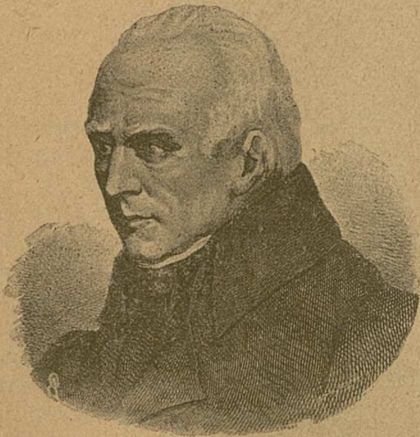


X. Hugo Kołłątaj.

gów, bo wojska polskie docierały do samej stolicy Moskwy i carów moskiewskich jako jeńców przyprowadzały do stolicy Polski, to mimo to nie przynosiły nam pożytku, bo Polacy umieli wroga pobić, ale nie umieli zwycięstwa wyzyskać. Sławne też były bohaterskie zwycięstwa rycerstwa naszego nad Turkami i Tatarami. Ale — jak to mówią — za wiele złego dziesięciu na jednego. A tylu prawie wrogów spiknęło się na Polskę w połowie 17 wieku. W r. 1648 wybuchnął ogromny bunt Kozaków na Ukrainie pod dowództwem Bohdana Chmielnickiego, który złączywszy się z Tatarami, z 200 tysiącami ludzi rozpoczął kilkoletnią wojnę z Polską. Jeszcze ta wojna się nie skończyła, najechali na nasze ziemie od północy Szwedzi, od wschodu Moskale, od południa Węgrzy, Wołosi i Kozacy pod Rakoczym: prawdziwy potop zalał urodzajne niwy polskie. Zdawało się, że ostatnia godzina wybiła dla narodu naszego, a jednak wyszliśmy zwycięsko z tej strasznej toni: wypędziliśmy Szwedów i Rakoczego, uporaliśmy się z Moskalami i buntowniczymi Kozakami, a nawet kiedy zaraz potem Turcy wydali wojnę Polsce, i oni ulegli

dzielności oręża naszych wojowników, aż wreszcie Jan Sobieski złamał potęgę turecką raz na zawsze pod Wiedniem (w r. 1683). Te niesłychane i bohaterskie zwycięstwa świadczą najlepiej, jaka ogromna jest siła w naszym narodzie, jeśli tylko go ogarnie święty zapał i jedność.

Ale wiadomą jest rzeczą, ile to szkód wyrządzają wojny, choćby i zwycięskie, więc też i polski naród zniszczony, zubożony, wycieńczony niezwykłym wysiłkiem popadł teraz w pewnego rodzaju apatyę



Ks. Stanisław Staszyc.

i odrętwienie, wśród szczęku oręża poszły w zapomnienie szkoły, a z niemi oświata. Do tego rozstroju i gnuśności przyczyniła się też w znacznej części następująca rzecz:

W najdawniejszych czasach wszyscy mieszkańcy Polski byli sobie równi i jednakowe mieli prawa, wszyscy byli obowiązani w razie napadu nieprzyjaciół na kraj chwytać za broń i pędzić ich za dziesiątą granicę. Później zaś kiedy przyszło częściej wojować, książę lub król wzywał pod broń tylko tych, którzy byli dobrze wyćwiczeni w sztuce wojennej, a następnie za męstwo i zasługi obdarowywał ich większymi obszarami ziemi i nadawał im różne tytuły i przywileje. W ten sposób powstała szlachta. Odtąd do szlachty wyłącznie należało wojenne rzemiosło, włościanie zaś mieli obowiązek uprawy roli, ale dawniej poddanymi nie byli, placili tylko pewne podatki i dziesięciny, a zresztą byli wolni. — Przez długie wieki szlachta pełniła dość godnie swoje obowiązki, broniła kraju przed nieprzyjaciółmi, przodowała w oświacie i naukach, ale później z biegiem czasu zaczęła wymuszać na królach dla siebie coraz to nowe przywileje, które poddawały lud w coraz to większą zależność od szlachty, a nadto ograniczały władzę królewską. Już w 16-tym wieku wyrobiła się nieszczęsna pańszczyzna, która ciężkiem jarzmem przygniotła lud rolny i stała się jednym z głównych powodów słabości narodu polskiego. Szlachta bowiem nie potrzebowała się już troszczyć o swe utrzymanie, bo lud na nią pracował; niedługo też potem rozleniwiła się, zapomniała o obowiązkach względem ojczyzny, nie dbała o naukę gruntowną, bo bez kłopotów większych i starań miała wygodne utrzymanie.

Równocześnie prawie, jak się utrwaliła pańszczyzna, utrwaliło się drugie ważne, a zgubne prawo wolnego wyboru króla. Wprawdzie to prawo wymusiła sobie szlachta na panujących już dawniej, ale w rzeczywistości dopiero po śmierci ostatniego króla z rodziny Jagiellonów Zygmunta Augusta (w r. 1572) nie następował syn po ojcu, ale każdego króla wybierała szlachta.

Elekcyi czyli wyboru króla dokonywała nibyto szlachta, a w rzeczywistości przemożni magnaci, za którymi szedł nieoświecony tłum szlachecki, głosując podług ich rozkazu za dobrą przekąskę, obfity napitek, a częstokroć i judaszowską zapłatę. Zazwyczaj tak się działo, że zagraniczni panujący, chcąc na tronie polskim osadzić swoich krewniaków, porozumiewali się z jednym z najpotężniejszych rodów magnackich, ten pozyskiwał sobie zwolenników wśród szlachty i przeprowadzał wybór podług swej myśli. Ponieważ zaś najczęściej kilku było kandydatów do tronu, więc jedni byli za tym, drudzy za innym; tworzyły się partye i stronnictwa, nawzajem z sobą walczące, wprowadzające wśród narodu rozdwojenie i słabość, z której nasi wrogowie korzystali.

Władza królewska nie miała prawie znaczenia, bo była w zupełności prawie zależną od dobrej woli ciemnej szlachty, a raczej od zdemoralizowanej i przekupnej kliki magnackiej. Najopłakańsze stosunki nastały za królów z rodu Sasów (Niemców) Augusta II. i III. Wtedy to poseł mógł zawołać w sejmie „nie pozwalam“ — i już przez to samo sejm zerwać. Do takich to niedorzeczności posunięto „złotą wolność“, że jeden waryat lub zdrajca przekupiony mógł swojem „veto“ udaremnić pracę całego sejmu nad poprawieniem stosunków. W ciągu panowa-



Stanisław Nałęcz Małachowski.
Marsz. Sejm. 1788 r.

powstało owo osławione przysłowie: „za króla Sasa jedz, pij i popuszczaj pasa“, które dobrze charakteryzuje ówczesne czasy. — Poprawa wśród takich stosunków była bardzo utrudnioną, bo mógł ją przeprowadzić tylko sejm, który miał najwyższą władzę prawodawczą. Tymczasem utworzyło się w drugiej połowie 17-go wieku nieszczęsne „liberum veto“ (niepozwalam), to jest takie głupie prawo, że jeden

nia Sasów zrywano prawie wszystkie sejmy tak, że zapanował bezrząd największy. — Rosyanie gospodarowali w Polsce, jakby u siebie, a król pruski Fryderyk II. urządzał sobie u nas pobór rekrutów i zasypywał nas fałszywymi pieniądzmi. Głupota doszła do tego stopnia, że niektórzy mówili, iż Polska bezrządem stoi i niedopuszczali poprawy, bo uważali to za zamach na złotą wolność.

Wśród takich smutnych stosunków były też starania pojedynczych ludzi o poprawę i pisali o tem nawet mądre rozprawy i książki. Do takich szlachetnych i rozumnych synów Polski należeli Stanisław Leszczyński, ks. Stanisław Konarski i kilku innych, którzy gorliwie starali się o podniesienie oświaty i poprawę obyczajów. Nader zacnego i rozumnego Leszczyńskiego obrał sobie znękany naród nawet królem po śmierci Augusta II., ale cóż z tego, kiedy wojska rosyjskie wypędziły go za granicę a narzuciły Polsce na króla drugiego Sasa, Augusta III., jeszcze niedołężniejszego, niż jego ojciec. Ks. Stanisław Konarski, który się uczył w Rzymie i we Francyi, nie tylko mądrze pisał, jakby poprawić wewnętrzne rządy i stosunki w Polsce, ale nadto założył w Warszawie szkołę (w r. 1740) i tak ją urządził, aby z niej wychodzili nie tylko uczeni, ale i dobrzy synowie ojczyzny.



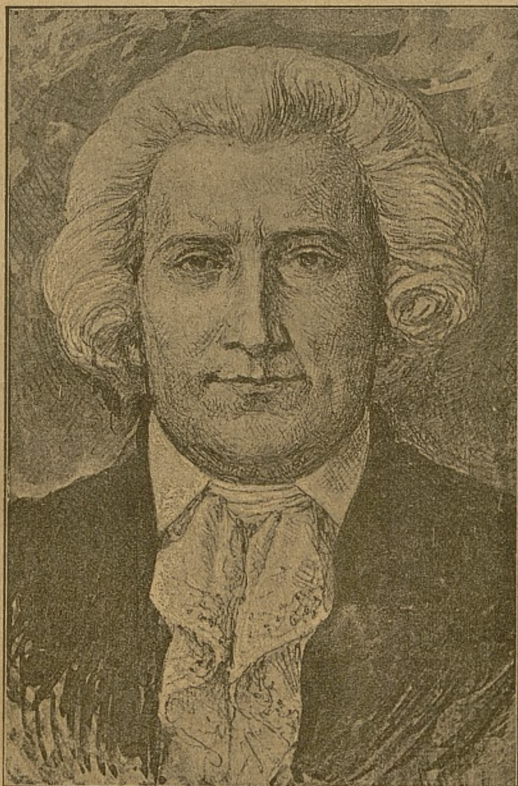
Ignacy Potock
jeden z przewódców stronnictwa patryotycznego.

Podobnie myślących ludzi, jak ks. Konarski, znalazło się wkrótce więcej. Bracia Załuscy założyli w Warszawie wielką publiczną bibliotekę, obejmującą kilkadziesiąt tysięcy książek, które mógł czytać każdy, kto chciał. Oświata poczęła się szybko podnosić.

Po śmierci Augusta III. osadziła caryca rosyjska Katarzyna II-ga na tronie polskim swego ulubieńca Stanisława Augusta Poniatowskiego przy pomocy bagnetów (w r. 1764). Jako człowiek zdol-

ny i wykształcony a przytem Polak byłby on nawet niezłym królem, gdyby nie to, że był bardzo słabego charakteru i zniewieściały, więc łatwo ulegał wpływom przebiegłej Katarzyny.

Zaraz z początku zabrał się król za namową i wpływem swych krewnych Czartoryskich do poprawy sejmów, chciano w nich znieść lub ograniczyć „liberum veto“, chciano lepiej uzbroić i wyuczyć wojsko, król założył nawet szkołę rycerską, zwaną kadecką w Warszawie. Na tę robotę zawistnem okiem patrzyli najwięksi wrogowie narodu naszego, król pruski i caryca i postanowili tę robotę udaremnić. Przez swych ambasadorów czyli zastępców tyle dokazali, że ciemna szlachta połączyła się w konfederacyę czyli związek, złożony z 80 tysięcy ludzi dla obrony „złotej wolności“ i na sejmie uchwaliła nietykalność „liberum veto“ i wolnego wyboru króla. Opierających się tej uchwale czterech senatorów: Kajetana Sołtyka, biskupa krakowskiego, Józefa Załuskiego, biskupa kijowskiego, Wacława Rzewuskiego, hetmana polnego i jego syna Seweryna kazał poseł rosyjski Repnin w nocy porwać swoim posiepakom i wywieść na wygnanie w głąb Rosyi.



Jan Dekert, burmistrz Warszawy.

Ten gwałt niesłychany wstrząsnął sumieniem narodu i szlachetniejsza część szlachty zawiązała się w zbrojną konfederacyę pod kierownictwem Józefa Pułaskiego w miasteczku Barze na Ukrainie (w r. 1768) dla wyparcia z granic północnego najeźdźcy.

Niestety konfederaci barscy po 4-letniej bohaterskiej walce ulegli przemocy, a wkrótce potem król pruski Fryderyk II., caryca rosyjska Katarzyna II-ga i cesarzowa austryacka Marya Teresa, porozumiawszy się z sobą, zabrali trzecią część ziem naszych (w r. 1772).

do przemysłu. W przeciągu kilkunastu lat stanęło około 300 fabryk.

Za Sasów doszła również i literatura czyli piśmiennictwo do zupełnego upadku. Obecnie dzięki lepszym szkołom było już bardzo wielu ludzi prawdziwie uczonych, którzy pisali mądre dzieła i starali się

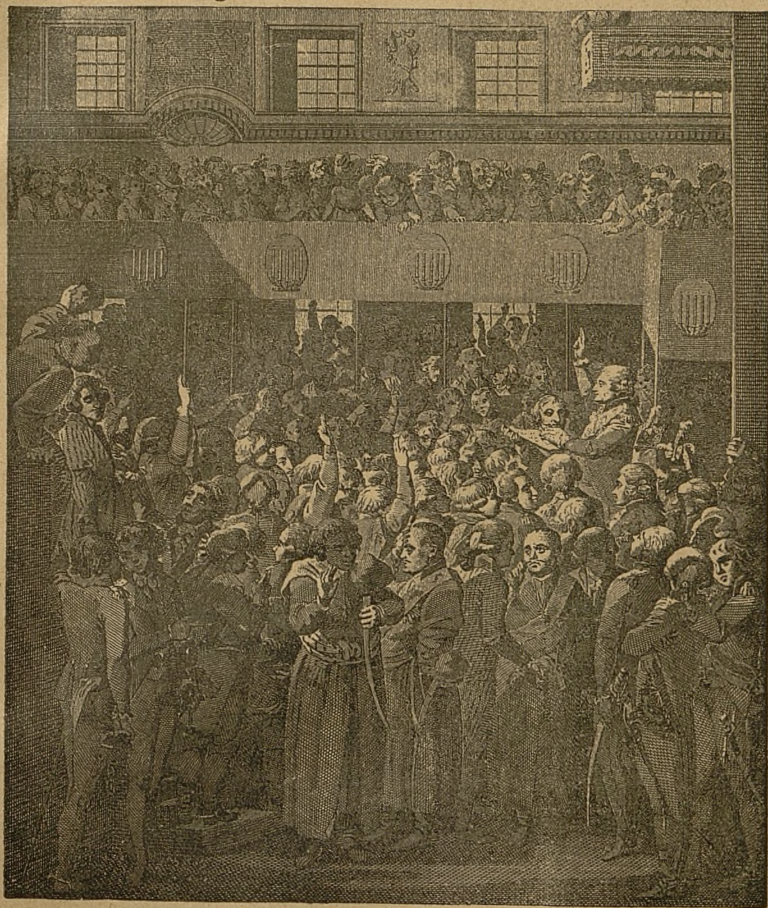


Król Stanisław August.

Gwałt ten zbrodniczy wstrząsnął sumieniem narodu. Wszystko co uczciwsze i szlachetniejsze, rzuciło się do gorliwej pracy nad poprawieniem złego. Szczególniej zajęto się pracą nad podniesieniem oświaty: poprawiano dawne wyższe i niższe szkoły, budowano nowe po wsiach i miasteczkach, wydano wiele bardzo dobrych książek do nauki. Szlachta poczęła porzucać przestarzałe przesądy i dosyć licznie rzuciła się

w naszym narodzie wyrobić to przekonanie, że należy koniecznie przeprowadzić poprawę w stosunkach wewnętrznych Polski i że należy mieszczanom i ludowi nadać więcej i lepszych praw. Najlepiej i najgoręcej w tej sprawie pisali Józef Wybicki, ks. Hugo Kołłątaj i ks. Stanisław Staszyc, syn mieszczanina z Piły w Wielkopolsce. Jednem słowem w każdym kierunku objawia się postęp i odrodzenie.

Tymczasem w r. 1788, tj. w 16 lat po pierwszym rozbiorze Polski, zwołał król sejm do Warszawy, nazwany później sejmem czteroletnim albo wielkim, w którym zasiadła już bardzo znaczna część posłów wykształconych i uczciwych. Już w pierwszych dniach zamienił się sejm w konfederacyę, aby go znowu jaki waryat lub zdrajca nie mógł zerwać — i przystąpił do gorliwej roboty. Najdzielniejsi i najszlachetniejszi posłowie połączyli się w tak zwane stronnictwo patryotyczne i ci najskuteczniej pracowali. Wkrótce też uchwalono powiększenie wojska do stu tysięcy i potrzebne na to wydatki, które jednakże nazwano „dobrowolną wieczną ofiarą“, bo taka nazwa przyjemniej brzmiała dla ucha szlacheckiego. Ale z innemi ważnemi sprawami szło daleko oporniej, a tu trzeba było z każdej chwili korzystać, bo teraz caryca Katarzyna była zajęta wojną z Turkiem, więc się w nasze sprawy nie mogła mięszać, a tu już pogłoski chodziły, że wojna wnet się skończy.



Zaprzysiężenie Konstytucyi przez króla.

Pewna więc liczba najwybitniejszych członków stronnictwa patryotycznego zaczęła się z początkiem r. 1791 potajemnie schodzić i nad tem się naradzać, jakby

odrazu, za jednym zamachem, poprawę rządu przeprowadzić i dla tej sprawy większość posłów pozyskać. W tych tajemnych obradach najgorliwiej pracowali: ks. Kołłątaj, Stanisław Małachowski, marszałek sejm. bisk. Krasiński, Julian Niemcewicz, Ign. Potocki, Józef Wybicki i kilku inn. W tę sprawę był również wtajemniczony król Stanisław August i jego sekretarz Włoch Piattoli, u którego się zwykle narady odbywały. Wkrótce wielkie dzieło konstytucyi było gotowe i 5 maja 1791 r. po Wielkiejnocy miano je przedłożyć sejmowi do zatwierdzienia i zaprzysiężenia.

Tymczasem przed świętami jeszcze załatwiono nader ważną sprawę, a mianowicie w dniu 18 kwietnia tego roku uchwalono jednogłośnie nową ustawę dla miast, według której mieszczanom przyznano bardzo znaczną część tych praw, jakie miała szlachta, co wielką radością i otuchą napełniło serca uczciwych. Około zwycięstwa sprawy mieszczańskiej najwięcej się zasłużył Jan Dekert, burmistrz miasta Warszawy, który tej sprawie poświęcił wiele trudu i ofiar, sam jednak nie ujrzał owocu swej pracy, bo umarł kilka miesięcy przed uchwaleniem tej ustawy.

Na parę dni przed 5 maja doszła wieść o zamierzonem wniesieniu Konstytucyi do uszu ambasadorów czyli posłów obcych państw. Ci zaskoczeni i przestraszeni tą nowiną, poczęli gorączkowo szukać sobie głupców, coby chcieli wystąpić w obronie zagrożonej „złotej wolności szlacheckiej“, więc też patryoci postanowili sprawę przyspieszyć i już 3-go Maja Konstytucyę ogłosić.

Ranne i pogodne słonko majowe zdziwiło się ogromnie w owym dniu, spojrzawszy z góry na Warszawę. Wszystkie ulice roiły się od strojnych w odświętne szaty tysięcy, które gwarnie spieszyły ku zamkowi królewskiemu z radością i zaciekawieniem na twarzach. W sali sejmowej, zapełnionej po brzegi, panował niezwykły nastrój i powaga. Kiedy o godz. 11-tej zjawił się król, marszałek Stan. Małachowski otworzył to pamiętne posiedzenie, a po kilku znakomitych przemówieniach posłów, kazał odczytać sekretarzowi samą Konstytucyę. Trudno opisać zapał, z jakim powitał naród to piękne dzieło, zaledwie garstka zapaleńców biadała nad rzekomą zatratą wolności. — Król porwany ogólnym zapałem wstał i położywszy rękę na świętą Ewangelię, uroczyście zaprzysiągł nową ustawę i wezwał obecnych, aby z nim poszli do kościoła tam ją razem zaprzysiądz. Sejm, a następnie cała Warszawa zabrzmiała od tysięcznych okrzyków radości.

Naród przysiągł na nowe prawa, mające mu przynieść wolność i odrodzenie.

Konstytucya 3-go Maja ogłaszała religię katolicką jako panującą, ale zapewniała też i innym religiom opiekę i poszanowanie; znosiła wolną elekcyę króla, a zaprowadzała dziedziczność tronu; usuwała raz na zawsze nieszczęsne „liberum veto“ i konfederacye; obejmowała przepisy co do organizacyi sądownictwa i oddzielenia go od administracyi; omawiała sposoby zarządu państwem, ale co najważniejsza, zatwierdziła ustawę mieszczańską z 18 go kwietnia i w sprawie ludu była w pewnej mierze zapowiedzią zniesienia poddaństwa, dawała włościanom wolność zawierania wszelkich umów i przenoszenia się z miejsca na miejsce i zapewniała im opiekę prawa.

Oto niektóre ważniejsze ustępy Ustawy 3-go Maja:

W ustępie czwartym czytamy: „Lud rolniczy, z pod którego ręki płynie najobfitsze bogactw krajowych źródło, który najliczniejszą w narodzie stanowi ludność, a zatem najdzielniejszą kraju siłę, tak przez sprawiedliwość, ludzkość i obowiązki chrześcijańskie, jako i przez własny nasz interes dobrze zrozumiany, pod opiekę prawa i rządu krajowego przyjmujemy“.

W ustępie 5-tym pod tytułem: „Rząd czyli oznaczenie władz publicznych“ czytamy:

„Wszelka władza społeczności ludzkiej początek swój bierze z woli narodu. Aby więc całość państw, wolność obywatelska i porządek społeczności w równej wadze na zawsze pozostawały, trzy władze rzą-



Według obrazu Jana Matejki.

Ogłoszenie Konstytucyi 3-go Maja 1791 r.

narodu składać powinny i z woli prawa niniejszego na zawsze składać będą, to jest władza prawodawcza w stanach zgromadzonych, władza najwyższa wykonawcza w królu i straży (ministrach) i władza sądownicza w jurysdykcyach na ten koniec (cel) ustanowionych lub ustanowić się mających“.

Sejm czyli stany zjednoczone miały się dzielić na dwie izby: poselską i senatorską. — Wszystkie sprawy na sejmach miały być rozstrzygane większością głosów, a więc tym sposobem zostało usunięte zgubne „liberum veto“.

Tron polski miał być dziedziczny w dynastyach czyli rodzinach, dopiero po wymarciu jednej rodziny mogły nastąpić wybory innej rodziny.

Straż miała się składać: z prymasa (arcybiskupa gnieźnieńskiego) i z pięciu ministrów, mianowanych przez króla na dwa lata, a mianowicie z ministra policyi, pieczęci, wojny, skarbu i spraw zagranicznych. Straż więc odpowiadała dzisiejszemu gabinetowi ministrów w państwach konstytucyjnych. W rozdziale 8-ym o władzy sądowniczej była mowa, iż ta ma być niezależną ani od króla ani od ministrów, lecz że ma być wykonywaną wyłącznie przez osobne urządzenia. Władza sądownicza „powinna zaś być tak do miejsca przywiązaną, żeby każdy człowiek bliską dla siebie znalazł sprawiedliwość, żeby przestępny widział wszędzie nad sobą rękę krajowego rządu“.

O sile zbrojnej, która w myśl uchwały Sejmu czteroletniego miała być powiększona do 100 tysięcy ludzi, stanowiła Konstytucya 3-go Maja, co następuje:

„Naród winien jest sobie samemu obronę od napaści i dla przestrzegania całości swojej. Wszyscy przeto obywatele są obrońcami całości i swobód narodowych. Wojsko nic innego nie jest, tylko wyciągnięta siła obronna i porządna z ogólnej siły narodu... Wojsko winno narodowi strzeżenie granic i spokojności powszechnej, słowem winno być jego najsilniejszą tarczą. Aby przeznaczenia tego dopełnić nieomylnie, powinno ciągle zostawać pod posłuszeństwem władzy wykonawczej, stosownie do opisów prawa, powinno wykonać przysięgę na wierność narodowi i królowi i na obronę Konstytucyi narodowej...“

Wieść o uchwaleniu Konstytucyi lotem błyskawicy rozeszła się nietylko po całej Polsce, ale i po całej Europie i wszędzie wywołała radość nadzwyczajną w sercach rodaków. Nawet uczeni zagraniczni wyrażali się z wielkiemi pochwałami o tem dziele i przysyłali liczne powinszowania jego twórcom. Zdawało się, że się zaczęła nowa epoka rozwoju i szczęścia dla narodu naszego.

Niestety podłość i nikczemność najlepszą rzecz niejednokrotnie niszczą. Tak się stało i teraz. Trzej magnaci: Szczęsny Potocki, Ksawery Branicki i Seweryn Rzewuski zapewniwszy sobie pomoc carycy Katarzyny, zawiązali konfederacyę w miasteczku Targowicy na Ukrainie (w r. 1792), aby bronić „złotej wolności“ szlacheckiej. Z nimi połączyła się znaczna część ciemnej szlachty i przy pomocy 100 tysięcy wojsk rosyjskich dokonali ci nikczemnicy zniszczenia szlachetnego dzieła.

Z wiosną 1792 r. przeszło 100 tysięcy wojsk rosyjskich wkroczyło w granice Rzeczypospolitej z Targowiczanami na czele i rozpoczęło się straszne prześladowanie twórców i zwolenników Konstytucyi 3go Maja, konfiskowano im majątki, nastawano na ich życie tak, że większa ich część musiała szukać schronienia za granicą. — Do Targowiczan przystąpił niestety i słabego charakteru król Stanisław August, zagrożony przez Katarzynę złożeniem z tronu.

Niestety i to nikczemne pohańbienie się nie uratowało mu tronu, gdyż Rosya i Prusy już w następnym roku 1793 dokonała drugiego rozbioru Polski a w dwa lata później wspólnie z Austryą trzeciego i ostatniego.

Po drugim rozbiorze Polski ciemna część szlachty, która gromadnie przystępowała do Targowiczan w mniemaniu, że broni „złotej wolności“, ocknęła się, zrozumiała, że została przez nikczemników oszukana, ale było już niestety zapóźno.

TARGOWICA.

Przelękli się zdrajcy,
Przelękła carowa:
Jeszcze się ta Polska ziemia
Wyrwać nam gotowa! —

Jak się w kupę wezmą
Kmiecie i szlachcice,
Jedni kosą, drudzy szablą,
Obronią granice!

Jak się w kupę wezmą
Pany i mieszczany,
Nie poradzą nic bagnety
Na ten lud zbratany! —

W moskiewskiej mennicy
Nowe biją ruble,
Nastawili zdrajcy poły,
Każdy wziął po kuble.

Jedni wzięli srebro,
Drugich pycha bodzie:
— Precz tam z chłopstwem
[i mieszczaństwem!
My pierwsi w narodzie! —

Niż tę równość chłopską,
Wolim mieć carycę;
Miejcie swoją konstytucyę —
A my — Targowicę!

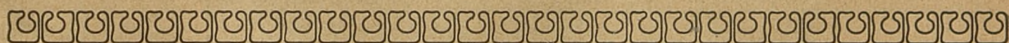
Jeszcze nam opiekę
Da wielka carowa:
Przyszle wojska sto tysięcy
I Kreczetnikowa! —

Oj Targowiczanie,
Dobrze się nazwali!
Jak Judasze, za srebrniki,
Polskę stargowali!

Stargowali Polskę
I tę wolność bratnią!
Zagasili nad Ojczyzną
Gwiazdę jej ostatnią!

Zagasili blaski
W tej polskiej koronie,
Podeptali Orły białe
I Litwy Pogonie!

Jan Sawa.



BITWA POD GROCHOWEM.

W dziejach Polski nie brak świetnych zwycięstw i czynów chwalebnych, świadczących o niezrównanem męstwie i wytrwałości narodu polskiego. Ale powstanie w r. 1830 i 31, chociaż się nieszczęśliwie skończyło, świadczy chlubniej może, niż nawet zwycięskie wojny o cnocie bojowej żołnierzy polskich.

Nieliczne, bo było w chwili wybuchu powstania tylko 30.000, wojsko polskie w Królestwie uchodziło, zdaniem znawców sztuki wojennej, za najlepsze w Europie. Niestety, kierownicy rządu, których po wyjściu z kraju Rosyan i brata carskiego księcia Konstantego ustanowiono, nie pomyśleli zawczasu o powiększeniu siły zbrojnej, o powołaniu pod broń całego ludu. Starzy jenerałowie, którzy razem z Napoleonem wojowali, niedowierzali młodemu żołnierzowi, chociaż później pokazało się, że młody żołnierz nie dorównywał wprawdzie staremu wyćwiczeniem, ale bił się doskonale.

Ludzie, którzy stali na czele rządu — wielcy panowie, dygnitarze, jenerałowie łudzili się, że można będzie jakoś pogodzić się z carem i Rosyanami, że uda się wytargować od nich przyznanie praw narodowi naszemu należnych. Nie sposobili się więc do walki i zamiast zatrzymać Konstantego i wojsko rosyjskie, które stało w Warszawie, i jednego i drugie wypuścili z kraju.

Obrany naczelnikiem, czyli dyktatorem

jenerał Chłopicki, znakomity żołnierz, ale kiepski polityk, liczył na układy z carem, zamiast myśleć o przygotowaniach do walki. Dopiero gdy się zebrał w Warszawie sejm i dowiedziano się, że wojska rosyjskie gromadzą się nad granicą Królestwa, porzucono myśl o układach i ogłoszono zrzucenie cara Mikołaja I z tronu polskiego. Jenerał Chłopicki złożył wtedy władzę w ręce nowo utworzonego Rządu narodowego, który mianował naczelnym wodzem jenerała księcia Radziwiłła, człowieka uczciwego, ale starego i niedołężnego. Zabrano się też do powiększenia liczby wojska, ale zapóźno, bo wkrótce potem wkroczyli Rosyanie i zajęli znaczną część w kraju, co utrudniło pobór rekruta.

W początkach lutego 1831 r. wkroczyło do Królestwa 130 tysięcy wojska rosyjskiego, a w ciągu tegoż miesiąca przybyła gwardya carska w liczbie 30 tysięcy ludzi. Wojsko polskie liczyło zaledwie 50 tysięcy żołnierzy. Główna część naszego wojska stanęła w pobliżu Warszawy pomiędzy Wisłą, Bugiem i Narwią, dla obrony stolicy. Oprócz tego porozsyłano małe oddziały w różne strony kraju, dla powstrzymania maszerujących ku Warszawie wojsk rosyjskich. Jeden z takich oddziałów polskich pod wodzą dzielnego jenerała Dwernickiego pobił pod miasteczkiem Stoczkiem (14 lutego) przeważające siły Rosyan i zabrał im 11 armat. To zwycięstwo dodało naszym otuchy i chociaż trzech Rosyan wypadało na jednego żołnierza polskiego, nikt nie wątpił o pobiciu wrogów.



Jenerał Józef Chłopicki.

Główne siły rosyjskie nadciągały tymczasem pod Warszawę pod dowództwem feldmarszałka Dybicza, który świeżo odznaczył się w wojnie z Turkami. Od strony

południowej, od Lublina szedł drugi, spory oddział rosyjski. Na błoniach pod Pragą, przedmieściem Warszawy, na wielkiej, moczarzystej i wówczas dosyć jeszcze zalesionej równinie uszykowało się nieliczne wojsko polskie, z niecierpliwością rwące się do boju za wolność Ojczyzny.

Na tej równinie pod Pragą przez tydzień cały walczyło męstwo polskie ze ślepą siłą rosyjską. Z trwogą i nadzieją śledził lud warszawski przebieg bitew, niemal codziennie staczanych, kościoły pełne były starców, dzieci i kobiet, modlących się o zwycięstwo oręża polskiego.

W ciągu tego pamiętnego tygodnia, stoczyło dzielne wojsko polskie trzy wielkie bitwy pod Wawrem, (19 lutego), pod Białołęką (24 lutego) i pod Grochowem (25 lutego). Ta ostatnia bitwa była najważniejszą, w niej bowiem zajaśniała chwałą nieśmiertelną dzielność żołnierza polskiego. Dzisiaj Grochów jest jakby przedmieściem Warszawy, z lasku olszynowego, który był wtedy, nie zostało śladu. W tem miejscu, gdzie na polach i zaroślach walczyły wojska, stoją dziś domy murowane i fabryki. Tylko wysoki słup żelazny na wzgórku, postawiony przez Rosyan przypomina, że tu przed 76 laty toczyła się walka zacięta.

W dwóch poprzednich bitwach wojsko polskie straciło około 3 tysięcy zabitych i rannych, ale Rosyanie ponieśli dwa razy większe straty. Już przed bitwą grochowską, obok męstwa oficerów i żołnierzy, objawiła się nieudolność i niesforność jenerałów, którzy kłócili się z sobą i sprzeczali o starszeństwo. Niedołężnego Radziwiłła nikt nie słuchał, on zaś sam stracił zupełnie głowę. Jenerał Chłopicki, uproszony przez rząd i lud, zgodził się pomagać Radziwiłłowi, chociaż poprzednio naczelne dowództwo złożył. W bitwie pod Grochowem dowodził więc właśnie Chłopicki, który przybył na plac boju w ubraniu cywilnem, w surducie i kapeluszu. Ale i jego nawet nie bardzo jenerałowie słuchali. Na nieszczęście Chłopicki w czasie bitwy został raniony w obie nogi i musiał się oddalić, gdyby nie to, kto wie, czy wojsko polskie pomimo ogromnej przewagi liczebnej Rosyan nie odniosłoby walnego zwycięstwa.

Walka była niesłychanie zacięta — o każdą piędź ziemi. Zwłaszcza morderczе zapasy toczyły się o lasek, zwany Olszynką. Ten bój w lasku olszowym przedstawia obraz właśnie zamieszczony w naszym kalendarzu. Wojsko polskie kilkakrotnie odbierało ten lasek Rosyanom, którym wciąż nowe przybywały posiłki. Trupy w tem miejscu przy końcu bitwy zaścielały zupełnie ziemię. Z rozpaczą w sercu, z wściekłością tłumioną żołnierze polscy ustępowali przed naporem tłumów rosyjskich i za chwilę — znów rwali się do boju i wypierali z lasku wroga.

W tych zapasach okrył się chwałą nieśmiertelną czwarty pułk piechoty polskiej, który i przedtem i potem niejednokrotnie się odznaczył. Czyny tych żołnierzy, zwanych czwartakami, nawet obcy pisarze głosili, jak np. Niemiec Herweg, którego pieśń p. t. „Tysiąc walecznych" często u nas na uroczystościach narodowych w przekładzie polskim śpiewają:

Tysiąc walecznych opusza Warszawę,
Przysięga, klęcząc naszym świadkiem Bóg!
Z bagnetem idziem w bój za świętą sprawę,
Śmierć naszem hasłem, niechaj zadrży wróg.
. . . .
Wiadoma światu ta sławna Olszyna,
Gdzie nieprzyjaciel twardym murem stał,
Paszcz tysiącznieje, rzeź się straszna wszczyna,
— Już mur zwalony — nie padł ani strzał.
Okropny popłoch poniósł tłum rozżarty,
Spokojnie wrócił do Pragi pułk czwarty.

„Nie padł ani strzał", bo w jednym ataku dzielne „czwartaki" nie wystrzeliwszy nawet z karabinów, bagnetami wyparli Rosyan z lasku.

Dzielne były chłopy — te „czwartaki"! Staruszkowie, którzy powstanie w r. 1830 pamiętają, nie mogą naopowiadać się o ich figlach zuchwałych i dzielności bojowej. W czasie pokoju czwartaki tak dokazywali w Warszawie, że musiano przenieść pułk do Radomia. Ale w wojnie okazali się niezrównanymi żołnierzami, szli na bitwę, jak na zabawę taneczną.



Bitwa pod Olszynką.

Według obrazu W. Kossaka.

Hura! krzyknęli wiarusy
I zatańczyli w Olszynie;
Kule — to dziewcząt całusy,
A krew — to wino tak płynie!

Bohaterowie z pod Grochowa niejednokrotnie później składali dowody męstwa. Gdy wojsko polskie pokonane zdradą, ale niezwyciężone w boju, opuszczało kraj ojczysty — z dzielnego pułku czwartaków została tylko garstka.

Gromada mężnych obłąkanym krokiem
Przychodzi chwiejno pod graniczny słup,
Ciekawem wszyscy patrzą na nich okiem,
Każdy z nich idzie, jak bez życia trup.
Kto idzie, stójcie — krzykną pruskie warty:
— My tu dziesięciu — to cały pułk czwarty.

Takich Polska miała synów, takich obrońców dzielnych sprawa wolności.

Nietylko zresztą pułk czwarty odznaczył się w bitwie grochowskiej. Gdy wojsko polskie, ustępując przed nawałem wrogów, cofało się w porządku na Pragę, wódz rosyjski chciał je złamać i puścił na cofających się konnicę, na czele których pędził pułk kirasyerów zwany „nieśmiertelnym". Ten pułk złożony z olbrzymich chłopów, pokrytych pancerzami i siedzących na rosłych koniach, wsławił się w wojnach poprzednich i car w nagrodę dał im na hełmach trupie główki. Pędził ten pułk, a za nim inne na wojsko nasze i byłby może samym ciężarem koni i ludzi szeregi jego złamał, gdy nagle wysunął się drugi pułk ułanów polskich, wpadł z boku na kirasyerów i w mgnieniu oka rozbił ich, stratował i zniósł prawie do szczętu. Rosyanie, którzy ten pułk za niezwyciężony uważali, widząc jego porażkę, zrozumieli, że z wojskiem polskiem nawet w odwrocie niebezpiecznie wręcz się próbować i nie posunęli się dalej.

Rosyanie w napisie na kolumnie chełpią się, że zwyciężyli wojsko polskie w bitwie grochowskiej, ale okupili to zwycięstwo rzekome drogo, bo stracili z górą 12.000 ludzi, nasi zaś 7·500. Wojsko polskie po bitwie cofnęło się i wróciło na Pragę, ale Rosyanie, którzy szli na Warszawę, również odstąpili i dopiero po sześciu miesiącach walki mogli ją zdobyć. Słusznie więc my Polacy możemy mówić o zwycięstwie naszem pod Grochowem, bo w tej bitwie wojsko nasze zyskało sławę nieśmiertelną odwagą swą i zaciętością. Świat cały był zdumiony, gdy się dowiedział, że nieliczne wojsko polskie odparło potężną armię rosyjską od stolicy Polski i wkrótce potem w szeregu nowych bitew zmusiło wroga do pospiesznego odwrotu, który skończyłby się niechybnie klęską Rosyi, gdybyśmy mieli bodaj jednego wodza, godnego takich żołnierzy.

W OLSZYNCE.

Zrywają się orły nasze
I Dybicz się zrywa.
Szachowskiego korpus nowy
W pomoc mu przybywa.

Rzuciły się nowe pułki
Na Olszynkę krwawą,
Kipi walka — aż Moskale
Wzięli stronę prawą.

Wnet Chłopicki rzuca na nich
Grenadyerskie roty,
A Skrzynecki z lewej strony
Bierze ich w obroty.

Wre gwałtowny bój na nowo
Z jednej, z drugiej strony,
Pcha zajadłość do napadu —
Męstwo — do obrony.

Trzy ataki wytrzymali,
Jak lwy mężnie stali —
Grenadyerzy nasi dzielni
Pod ogniem Moskali.

Świeże roty Dybicz pędzi,
— Bij, plemię sobacze!—
Przyjęły ich ogniem żywym
Dział naszych kartacze.

Ustępują jegry z lasku,
Okrzyk słychać trwogi,
Wtem moskiewski granat rani
Chłopickiego w nogi!

Stygnie wojsko wnet bez wodza,
Jak bez duszy ciało...
Próżno woła tam Prądzyński
— Gońmy jegrów śmiało!

Choć sto kroków jeszcze dzieci,
A weźmiemy działa!
Tak miłego wodza rana
Ducha im zabrała.

Co? Chłopicki ranny? — szepczą,
Stoją z niemym żalem —
Tylko dzielny ich Skrzynecki
Zakrył przed Moskalem.

Tak się dzień ten skończył krwawy,
Mroki już zapadły,
Pod Olszynką cichna działa,
Cichnie bój zajadły.

Jan Sawa.



NA POBOJOWISKU.

O Grochowskie pole sławne!
Olszynowy lesie krwawy!
Tyś pomnikiem naszych nieszczęść;
I ogromnych bojów sławy!

O, gdyby tam była zgoda,
Gdyby wodza wiara miała,
Pewno noga by Moskala
W kraju naszym nie postała!

Drogo bitwę tę opłacił
Żołnierz polski krwią swą dzielną,
Ale klęski jego nawet
Chwałą kwitną nieśmiertelną.

Tam Mycielski Ludwik zginął,
Gdy związawszy ranę w szmaty,
Znacząc drogą ślad swój krwawy,
Szedł zagwoździć dwie armaty.

Już dochodził do bateryi,
Już dosięgał — blednąc — działa,
Kiedy kula go moskiewska
W pierś trafiwszy — dokonała.

Tam i Szembek padł jenerał,
Z konia lecąc pod kopyta:
— Naprzód! — wołał — Naprzód nasi!
Kraj zwycięzców niech powita!

Siedem padło tam tysięcy
I konnicy i piechoty,
A imiona ich Ojczyzna
Wpisze kiedyś w rejestr złoty.

Dwakroć tyle Moskwy legło,
Wśród krwawego tego pola...
I to ludzie! Idą — bo ich
Rozkaz pędzi — carska wola.

Pod Grochowem, tu raz pierwszy
Błysnął sztandar ten przyszłości —
— W bój idziemy tak dla naszej
Jak dla waszej też wolności. —

O było to piękne godło!
Już go dzieje nie zapomną...
Wzejdzie kiedyś nad narodem
Zorzą złotą i ogromną!

O ty kulo nieszczęśliwa,
Chłopickiego coś raniła...
Hej, inaczej z takim wodzem
Wiara nasza by się biła!

O nieszczęsny Krukowiecki,
Coś opuścił boju pole...
Równy zdradzie czyn twój leży
Plamą czarną na twem czole!

O Grochowskie pole krwawe,
O ty świadku naszej sławy,
Ogarnęła ciebie Moskwa,
Lecz nie weszła do Warszawy.

Ogarnęła ciebie Moskwa,
Swym ogromem, lecz nie męstwem!
Grochów — zawsze pozostanie
I wśród klęski — nam zwycięstwem

Jan Sawa.





U podnóża Świętokrzyskich gór.

Wspomnienie z 1863 roku przez Sewera.

Upłynęło zaledwie pięć dni, gdyśmy się wydobyli po dwóch szczęśliwych potyczkach z wielkiej matni. Żołnierze zmęczeni długimi marszami, leżeli jak powalone kłody, niezdolni do dalszych walk, gdy jenerał Czengiery, komenderujący w gubernii kieleckiej, zarządził wielką obławę na nasz obóz, dowodzony przez Chmielińskiego. Cichaczem wzmocnił załogi w Jędrzejowie i Olkuszu, załogom Sandomierza i Opatowa rozkazał opanować południowe stoki Świętokrzyskich gór, aby nam przeciąć odwrót. Wprost z Częstochowy wyszły dwa bataliony piechoty i dwie sotnie kozaków jako rezerwa, gotowa wspomagać swemi siłami walczących Rosyan.

Na dany rozkaz tego samego dnia i o tejże godzinie Czengiery miał wyruszyć z Kielc, oraz załogi Jędrzejowa i Olkusza, każda osobnym traktem. Marsz wszystkich sił skierowany był na nasz obóz. Ani jedna noga z nas nie byłaby uszła, gdyby się plan Czengierego udał.

Wszystkie drogi w pięciomilowym pasie zostały zajęte, rozrzuceni kozacy stanowili oczy i uszy operujących wojsk. Powiadomiony Chmieliński o wyprawie znalazł się w położeniu bez wyjścia. Rzucić się na północ — spotykalibyśmy się z wielkimi załogami Radomia, Opoczna, Piotrkowa. Na południu czekały na nas uruchomione załogi Sandomierza, Opatowa i Zawichosta.

Obóz nasz składał się z sześciuset strzelców uzbrojonych w karabiny, czterystu kosynierów i dwustu konnych strzelców, do tego kilkanaście wozów z żywnością, amunicyą, kuźnią polową...

Wozy i maruderów wpakowaliśmy w głąb lasu w głęboką kotlinę wpośród złomów wielkich kamieni, niepodobnych prawie do przebycia, zakazując palić im ogniska. Uwolnieni od zbytniego bagażu, zostaliśmy z garścią doborowego żołnierza, przyzwyczajonego do wielkich marszów i bitew, w których często jeden walczył przeciwko dziesięciu.

Lecz co dalej? jak wyjść z pościgu, jak się wydobyć z matni?

Co parę godzin wpadali posłańcy, dając znać, gdzie się znajdują manewrujące na zniszczenie nas kolumny.

Czengiery nie rozpraszał sił swoich. Artyleryę, dragonów i główne siły piechoty prowadził bitym gościńcem krakowskim, boki jego zasłaniały półbatalionowe kolumny piechoty i sotnie kozaków w oddaleniu półmilowem od głównej masy. Wojska z Jędrzejowa i Olkusza obchodziły kolumnę Czengierego, jedna południowymi szlakami, druga północnymi. Przyczajeni na południowym stoku gór w dobrze urządzonym obozie, czekaliśmy na pierwszą sposobność przemknięcia się wśród operujących wojsk, chociażby przyszło rozbić szybko jeden z oddziałów i przez to utorować sobie drogę odwrotu.

Chmieliński siedział nad mapą, wpatrując się w wąską drożynę wijącą się wśród wzgórz, wąwozów i lasów, prowadzącą wprost do Kielc, gdy wpadł do obozu posłaniec z wieścią, że Czengiery wyszedł i maszeruje wprost na Jędrzejów. Chwila była krytyczna, tem więcej, że za kozakami postępowali dragoni i piechota dla łatwiejszego pościgu na trzydziestu wozach.

— Na trzydziestu wozach — powtórzył Chmieliński, mierząc odległość na mapie.

— Przysięgnę, panie pułkowniku — zawołał należący do organizacyi mieszczanin z Kielc — na własne oczy widziałem wozy i Rosyan na nich.

— Znasz drogę do Kielc na Ociesęki?

— Jak gdybym się na niej urodził. Co rok na odpust na Święty Krzyż tą drogą idziemy. Ciężka — wąwozy, wyboje — lasy.

Wódz zwrócił się do mnie.

— Wybierz dziesięciu najlepszych strzelców silnych i odważnych, ładunków po dwadzieścia i żywność na cały dzień.

W pół godziny stanęliśmy przed kwaterą gotowi do drogi. Wyszedł pułkownik, odprowadził mnie na bok i zaczął cicho:

— Kielecki łyk będzie was prowadził, rozglądajcie się po bokach na szerokość wiorsty. Czucie ze mną co godzina, idę za wami. Nie dasz mi wpaść w matnię!...

— Pułkowniku, zrobię wszystko, co w mej mocy — odpowiedziałem.

— I dobrze zrobisz — dokończył — dlatego ciebie posyłam.

— Proszę o pięciu sprytnych kosynierów bez kos, pójdą naprzód.

— Zgoda!

Wyruszyliśmy. Pięciu zgrabnych chłopaków i trzech strzelców rzuciłem naprzód, mieszczanin kielecki i reszta żołnierzy z nami. Przez całą noc maszerowaliśmy cicho, droga była dla pieszych niezła, Czengiery daleko — kozunie w nocy do lasu nie zaglądają. Za nami posuwał się Chmieliński.

Noc była cicha, niebo ciemno-granatowe wyiskrzone od gwiazd. Cicho było w naturze, spokojnie, sennie, w lesie ponuro. Chwilami witały nas puszczyki przeraźliwem: pójdź, pójdź — i znowu cisza. Zbudzone sarny przeleciały nam drogę — myśleliśmy, że kozuny — kurki trzasnęły i znowu cisza. Na godzinę przed świtaniem kazałem stanąć w zagłębieniu lasu. Kosynierzy znieśli suche gałązki, zapaliliśmy ogień. Jeden z nich z zapaloną smolówką poszedł szukać wody i znalazł ją. W blaszankach gotowała się na herbatę, wydobywaliśmy zapasy, przepijali wódkę i jakoś nam było dobrze. Mieszczanin kielecki, wesoły chłop, z zawodu kuśnierz, służył w organizacyi za kuryera. A że był sprytny i dobrą miał pamięć, przychodził do obozu tylko ze słowem, a jak mówiono — z gębą. Gęba była gadająca, a oczy daleko widzące. Wódz go lubił, a z nim cały oddział.

Pięciu kosynierom dałem karabiny i rozstawiłem ich na wschód, zkąd nadejść mogli Rosyanie, strzelcom po wypiciu herbaty kazałem spać. Jutro cały dzień w marszu, żołnierz więcej potrzebuje snu aniżeli żywności. Kuśnierz rzucił na ogień wiązkę suchych gałęzi, buchnął płomień jasny i wesoły. Rozglądaliśmy się dokoła. Otaczały nas spadziste wzgórza tworząc szeroki wąwóz, na dnie jego płynął cicho strumyk, a obok wiła się droga.

— Nie będzie dalej do Kielc, jak opętane osiem mil — mówił kuśnierz.

— Dziesięć godzin drogi — pomyślałem — można zaczekać na przyjście pułkownika. Tu odpoczniem i pójdziem dalej.

Jaki miał plan wódz, nie mogłem się żadną miarą domyśleć. Byłem pewny, że w dogodnej miejscowości rzucimy się na lewe skrzydło nieprzyjaciół, rozbijemy je i pomkniemy w Iłżyckie bory.

Las stał zasłuchany w muzykę ciszy, drzewa patrzały nieruchomie w niebo, jak gdyby czekały na rozkaz. Niespodzianie z pod ziemi wydobyła się mgła, otulając śpiących, szła w górę cicho i wolno.

Zaledwo wierzchołki drzew widziały jeszcze niebo i gwiazdy. Wyszła z ziemi jak zaklęta — uwierzyliśmy, że pragnie nas ukryć przed Rosyanami. W chwilach niebezpieczeństwa cudowność w nas gra, kojąc znękane dusze.

— Rosyanie nie przyjdą, jesteśmy bezpieczni — zagwizdałem na kosynierów.

— Dzieci, zróbmy wielkie ognisko na przyjęcie maszerującego obozu.

Chłopaki rzucili się do łamania suchych gałęzi.

Mgła od wschodu jaśniała, gwiazdy gasły, ciemność przechodziła w przeźroczystą szarość, ciemno-zielony kolor drzew wystąpił, za nim spadłe czerwonawo-żółtawe liście na ziemi. Czuć było na niebie dzień, mimo że na ziemi mgła trzymała mrok.

Pierwsze forpoczty (straże przednie) oddziału nadeszły, jechał z niemi pułkownik. Zdałem mu raport.

— Jesteśmy oddaleni od Kielc dziesięć godzin drogi.

— A od bitego gościńca, którym idzie Czengiery, zobaczymy. — Wyjął mapę, mierząc przy ognisku odległości.

— Dwie — rzekł po chwili — Czengiery będzie na naszej wysokości o dziesiątej, o dwunastej miniemy się, jeśli nas nie wytropią kozunie.

— Mam nadzieję, że się nie odważą tak głęboko zapuszczać w lasy — odpowiedziałem.

— Odważą, gdyby wiedzieli, że jesteśmy. Im bliżej miniemy się Kielc, tem większe mamy szanse, że nas nie zdybią. Czengiery idąc w głąb, coraz szerzej będzie szedł i coraz większe siły będzie pchał na lewe skrzydło, aby nas pewniej zagarnąć. Odpoczywamy godzinę, śniadanie sute i dalej — marsz!

Oddział za oddziałem nadchodził, rozkładał się w porządku i cicho. Zakazano mówić głośno i rąbać drzewo. Ludzie skąpani we mgle, dający sobie rozkazy na migi, wyglądali jak duchy zaklętego wojska. Pozapalano ognie małe, świecące jak latarki. Konie tylko parskały zwilżonemi nożdrzami, wyjadając z przewieszonych przez łby woreczków owies.

Zbudziłem swoich strzelców, kosynierom kazałem zabrać podwójne porcye i poszliśmy naprzód wolno. Kuśnierz z nami, nucąc cicho godzinki. Gdy zaczął „Pod Twoją obronę“, kosynierzy za nim, strzelcy wtórowali im zcicha.

Po godzinie drogi góry cofnęły się na południe. Znaleźliśmy się wśród wesołych wzgórz, lasków brzozowych i pól obsianych zbożem.

— Mila i znów las — rzekł kielecki kuryer. Rozpytałem się o miejscowości otaczające drogę i miałem posłać raport, gdy z lasu wyłonili się nasi konni strzelcy. Na luźnego konia wsadzili kuśnierza i z nim pokłusowali naprzód.

Rola moja jako awangardy (przedniej straży) skończona, wysłałem kosyniera z raportem do pułkownika i pomaszerowałem ze strzelcami za kawaleryą.

Droga biegła równiną. Po prawej mieliśmy góry okryte liściastemi drzewami, po lewej pagórki wesołe osrebrzone żytem, ozłocone pszenicą, przetykane gajami białych jak śnieg, świecących na słońcu, brzóz.

Przed nami drzemała wioska. Zaledwie dotarliśmy do pierwszych chat, otoczyły nas kobiety z miskami kwaśnego mleka i razowym chlebem. Płakały nad naszą dolą, głaskały nas i całowały.

Nie było czasu na czułości — z misek wypiliśmy mleko i dalej marsz.

W drzwiach ostatniej chaty ukazała się chuda, wysoka staruszka, okryta białą płachtą, w białej spodnicy, srebrnych włosach i sama biała. Wargi jej poruszały się, wyciągnięta ręka błogosławiła nam.

Wzruszony podszedłem i pocałowałem błogosławiącą rękę staruszki, żołnierze sprezentowali broń. Z suchych jej oczu płynęły łzy, wargi jej poruszały się nieznacznie, ręka wyciągnięta do błogosławieństwa drżała.

Pomaszerowaliśmy szybko. Na zakręcie drogi obejrzałem się. Ramy drzwi wypełniała słoneczna, złotym pyłkiem

przesiąknięta jasność. Biała jak śnieg postać o srebrnych włosach z wyciągniętą ręką, kąpała się w świetlanem złocie.

Dzień zapowiadał się pogodny, cichy, ciepły, szliśmy przyspieszonym krokiem stęsknieni do lasu, jak żołnierze na wycieczce do fortecy. Z panującego wzgórza zrekognoskowałem okolicę lornetą. Oprócz czerwonych sztafaży kobiet pracujących w polu, ruszających się jak mrówki — żywej duszy. Słońce na niebie bez chmurki, zieloność na dole i cisza. Pachniało urokiem pogodnego lata i wesela w naturze, a w sercach naszych tęsknota i rozpacz za wolnością, czuliśmy się tułaczami na własnej ziemi.

— Obok nas przekłusowało trzech jeźdźców.

— Co słychać? — zawołałem.

— Dobrze — odkrzyknęli, mijając nas.

Posuwaliśmy się w górę. Okolica stawała się smutniejsza i uboższa, w dali czerniała sina smuga. W miarę pochodu rozszerzała się, stawała się wyraźniejszą, zmieniała barwy, wpadając w granat, błękit, aż nareszcie stanął przed nami skąpany w słońcu las. Przyjął nas i schował.

Rzuciliśmy się zmęczeni na ciemny, aksamitny mech i oddychali jakby uratowani. Na skraju lasu obozował pluton kawaleryi, a rej wodził kuśnierz kielecki.

— Nie idziecie dalej?

— Tu nam kazał czekać wódz — odpowiedział mi porucznik, dwudziesto paroletni chłopak, któremu z oczu patrzały spryt, odwaga i energia.

Po godzinie niecierpliwość zaczęła nami szarpać, powstająca z obaw, aby nas nie pochwycił Czengiery. Rozmowa toczyła się na temat, co zrobi wódz, w którego dzielność i rozum wierzyliśmy. Na drodze, którąśmy przeszli, ukazały się tumany pyłu ozłoconego słońcem z przebłyskami srebrno-stalowemi bagnetów i kos. Za piechotą posuwały się wozy i kawalerya. Oddział maszerował w szyku bojowym, piechota gotowa na dany znak rzucić się w tyraliery, konnica sformować do ataku.

Porucznik popędził z raportem do wodza.

Czoło kolumny weszło w las cicho, jak gdyby bojąc się stropić nieprzyjaciela. Mimo tej uroczystości i naprężenia, mimo tej niepewności, czy za chwilę nie napadnie na nas Czengiery przeważającymi siłami, wesoło się zrobiło, raźnie, otucha wstąpiła w nasze serca. Zdawało się nam, że dziesięciu Czengierych nie da nam rady.

Nadjechał wódz i wydał natychmiast rozkazy.

Dwustu strzelców rozrzuconych w tyralierkę poszło w las na lewe skrzydło, ja z nimi, a wódz z nami. Reszta sił cicho posuwała się w głąb lasu.

Przedzierając się przez zarośla, często przez moczary, szliśmy na północny wschód. W dwie godziny zatrzymaliśmy się na wzgórzu gęsto zarosłem młodą olszyną, pokładliśmy się na ziemię, karabiny wyciągnięte gotowe do strzałów.

Jeden ze strzelców rzucił się na prawo, aby zatrzymać odział w miejscu, gdzie go spotka. Nakazany był największy spokój. Koniom obrok i przedewszystkiem uważać, aby nie rżały.

Wyciągnięci na ziemi leżeliśmy, pułkownik przy nas. Upłynęło zaledwo pół godziny, gdyśmy usłyszeli chrapanie koni i głuchy jęk ziemi od stąpań kawaleryi.

Monotonny, tęskny śpiew kozaków rozchodził się leniwo. Śpiew oddalony cichł, a jęki ziemi wracały. Za kawaleryą maszerowała piechota, za piechotą furgony i cisza. Czuliśmy Rosyan o sto kroków od siebie.

— Przeszli — powtarzaliśmy w duchu uradowani. Mimo to leżeliśmy ciągle, przy nas wódz. Jeszcze raz zadudniała ziemia, widocznie kłusem przebiegła kolumna. Po ciężkich uderzeniach kopyt koni poznaliśmy dragonów i znowu ćwiergot ptaków, radość w naturze — i cisza.

— Przednia straż — rzekł pułkownik — środek przejdzie szerzej, — świsnął, lecz tak tylko głośno, aby go mogli usłyszeć strzelcy.

Zerwali się na równe nogi i na dany znak poszliśmy za wodzem.

— Chwila stanowcza nadchodzi — mówił do mnie. — Albo Czengiery traci

nas lewym skrzydłem i wtedy będzie bal, natłuczemy Rosyan obficie, lecz oni nas przetrzepią, albo nas minie i dziś jeszcze jesteśmy w Kielcach!...

Zrozumiałem grę! — napad na Kielce po ogołoceniu ich z wojska. Genialna myśl: połamania szyków moskalom i gwałtowny ich powrót do Kielc.

— Pułkowniku — szepnąłem — mam przeczucie, że nas lewe skrzydło nie trąci.

— I ja — chyba jakiś maruder, zabłąkany kozak, rzucony oddział — zobaczymy!... Znam taktykę rosyjską, nigdy swych boków tak szeroko nie rozsuwają.

Szliśmy szybko, strzelcy za nami, sprawnie, jak ludzie przyzwyczajeni do zasadzek i życia w lesie.

Oddział czekał na nas w głębokiej kotlinie. Pułkownik dał znak ręką, zrobiło się cicho. Strzelcy zajęli spadzisty brzeg, karabiny pokładli na ziemię, poprzyklękali.

Wysłany przez pułkownika, dopadłem do dowódzcy kawaleryi z rozkazem, aby żołnierze ściskali nozdrza koniom. Mógłby który z nich zarżeć do koni moskiewskich.

Wróciłem na swoje miejsce, pułkownik podniósł rękę w górę. Sześćset ludzi milczało jak grób, konie nastawiły uszy...

Słyszeliśmy odgłos łamanych gałązek; komendę oficerów: — *priamo, priamo, obzieratsia* — i bicia własnych serc. Strzelcy w kotlinie stali w pogotowiu z karabinami w rękach, gotowi na dany znak lecieć nam na pomoc.

Łamanie gałązek ustało, komenda przycichła, odetchnęliśmy.

Pułkownik znowu rękę wyciągnął w górę. Przechodził drugi oddział, jeszcze bliżej, słyszeliśmy ciche przekleństwa żołnierzy i głośną komendę oficerów. Koń adjutanta pułkowego lub majora zarżał. Żołnierze nasi ścisnęli nozdrza koniom, strzelcy położyli palce na kurkach karabinów. Nerwy nam drżały, z włosów ściekał zimny pot... ucichło!

Uśmiechnęliśmy się, zrzucając głębokiemi westchnieniami stofuntowe z piersi ciężary. Strzelcy złożyli broń do nogi. Staliśmy jak przykuci do miejsc, gdyż pułkownik ciągle trzymał rękę wzniesioną do góry.

Teraz przechodziła tylna straż, lecz już o jakie kilkadziesiąt kroków dalej. Za nią pochód zamykali kozacy.

Niebezpieczeństwo minęło.

Zbiegliśmy ze wzniesienia na dół, nogi nam drżały.

— Odpoczynek, zakomenderował młody wódz.

Zaroiło się w obozie, zabrzęczało, wesoły szum podobny do brzęku pszczół rozchodził się po lesie. Placówki nasze poszły w głąb.

W pół godziny później ruszyliśmy dalej weseli, szczęśliwi, jak gdybyśmy wielką batalię wygrali. Żarty z Rosyan nie ustawały.

O czwartej wydobyliśmy się z lasu. Przed nami wił się biały gościniec, po którym dziś przemaszerował Czengiery, aby nas zdławić. Słońce chyliło się ku zachodowi, trzy godziny marszu oddzielały nas od Kielc. Stanęliśmy obozem spokojni i bezpieczni.

— Konie napaść, jeść gotować i o nogach pamiętać — mówił wódz, obchodząc szeregi w wybornym humorze.

Strumyk głęboki szemrał wesoło, uciekając w las. Ogniska zahuczały, wrzawa obozowa rozbiegała się swobodnie.

Słońce przechyliło się na zachód, gdy syci i rześwi wtłoczyliśmy się na murowany gościniec. Od trzech miesięcy nogi nasze nie dotykały murowanych gościńców. Duma w nas rosła. Szliśmy w bojowym marszu, na czoło kolumny wysunęli się strzelcy, za nimi kosynierzy i trzy furgony z żywnością. Pluton kawaleryi na przodzie i kawalerya zamykała pochód.

— Śpiewać — wołał wódz, przejeżdżając szeregi malutkiej swej armii, — bądźmy weseli, jak gdybyśmy szli do Warszawy.

Pieśń huknęła płynąc pod niebo, nogi poszły w takt śpiewanego marszu, świat się rozweselił, młodość w nas grała. Przebyte trudy i cierpienia rozpierzchły się, odleciały, zamarły. Żyliśmy chwilą, a przyszłością na odległość dnia. Młodość nas bodła, ta wielka mistrzyni życia.

Skąpane w złocie i purpurze zachodzącego słońca zobaczyliśmy wieże kościołów Kielc — stanęliśmy bez rozkazu. Jakieś nieokreślone uczucie zatamowało nam oddechy.

Pułkownik dowódzcy kawaleryi dodał pluton strzelców i kosynierów, kazał obejść miasto, ściąć słup telegraficzny, poprzecinać druty i nikogo w stronę Szydłowca i Radomia nie puszczać.

Kawalerya naprzód, za nią strzelcy i kosynierzy ze siekierami przy pasach przemaszerowali.

Ogniste słońce staczało się za wstęgę sinych lasów, a my staczaliśmy się wolno z góry. Na lewo i prawo gościńca wódz rzucił tyralierów, miasto się do nas zbliżało.

Z drugiej strony miasta padły strzały: jeden, dwa, trzy — i znowu cicho. Przyśpieszyliśmy kroku. Z miasta wyskoczył pluton kozaków. Dziesięć jednocześnie rzuconych strzałów przywitało go — cofnął się galopem.

Trąbki moskiewskie zagrały na alarm, przyśpieszyliśmy kroku.

Przywitały nas karabinowe strzały od wylotu miasta, odpowiedzieliśmy gęsto, hucznie i wesoło. Z okien koszar, których ściana przylegała do miasta, posypały się strzały, cofnęliśmy się na drogę, sypiąc gęsto ogień. Rosyanie odpowiadali nam, lecz słabo. Dopiero po obsadzeniu domów przydrożnych, ogień ich się wzmógł, lecz żadnej nam szkody nie robił.

Od strony północnej drożyną wśród ogrodów wypadło dwunastu kozaków. Lecieli jak wiatr przyczajeni do koni. Strzały goniły za nimi, spadło dwóch.

— Dosyć — wołał wódz — niech lecą, to posłańcy po Czengierego.

Przyszła noc jasna, gorąca i parna. Strzały się wzmogły po drugiej stronie miasta.

Wódz na głównym trakcie krakowskim zostawił kawaleryą, porwał strzelców i kosynierów, ruszył ogrodami wokoło miasta na wschód.

Wrzała tam walka. Pluton naszych cofając się strzelał do maszerującej gościńcem kolumny, która również rzuciła połowę swych sił w tyraliery.

Rzuciliśmy się na ich prawe skrzydło, spędzając tyralierów i prażąc gęstym ogniem kolumnę.

Rosyanie widocznie mieli przesadne pojęcia o naszej sile, cofnęli się do miasta.

Szczęśliwym trafem mamy tylko dwóch rannych.

Zaprzestaliśmy boju, ściągając siły na zachodnią stronę, aby się połączyć z kawaleryą i wozami. W promieniach księżyca ujrzeliśmy biegnących do nas ludzi, wstrząsali trzymanemi w rękach czapkami.

— Bracia, to my, to my — wołali.

Dopadli nas, ze szczęścia i radości mówić nie mogli. Byli to nasi żołnierze wzięci do niewoli, uwięzieni w Kielcach. Korzystając z przestrachu Rosyan i zamieszania, uciekli — cała jedna sala więzienna — czterdziestu... Witali się łapiąc w płuca powietrze, klękali, całowali ziemię, płakali ze szczęścia i rozrzewnienia.

— Wolni! w oddziale, w obozie, z naszym wodzem! Boże! Boże! — szeptali.

— Cóż Rosyanie? — zapytał wódz.

— Są pewni, że pułkownik jutro weźmiesz miasto.

Na wzgórzach otaczających miasto wódz kazał kosynierom porozpalać ogniska, sami zaś rozłożyliśmy się obozem na drugiej stronie góry. Odpoczywaliśmy, jedli słoninę i chleb, pili wódkę, radując się szczęściem uwolnionych kolegów. Pytania, odpowiedzi, zwierzania szły szybko, jak gdyby do wypowiedzenia wszystkiego nie mieli więcej nad parę minut czasu.

Dano znać do wymarszu, zerwaliśmy się na równe nogi, uszykowali i w pochód.

Słyszałem jak wódz mówił do majora:

— Czengiery zgoniony jutro wróci do Kielc, załogi Jędrzejowa i Olkusza cofną się do swych siedzib, obława się nie udała, — my wracamy do obozu spokojni na całe dwa tygodnie. Na granicy tuż pod Krakowem, mam dwieście do odebrania belgijskich szaspotów (karabinów) i dziesięć tysięcy ładunków.

— Brak ich nam — dokończył major. — Dwieście belgijskich szaspotów, to tyle, co tysiąc karabinów rosyjskich.

— Mam przyrzeczonych rekrutów, tylko ich zabrać — mówił pułkownik. — Dlatego zrobiłem wyprawę na Kielce, znużyłem Rosyan i wracam do starego obozu. Uciec zawsze mogłem choćby w Iłżyckie lasy. Zresztą czekam na Bogdana, prowadzi siedmset dobrze uzbrojonych i wyćwiczonych ludzi.

— Wtedy inaczej zaśpiewamy nieprzyjacielowi — zawołał major, dzielny oficer z kampanii 48 roku.

Weszliśmy w las, kawaleryę i kosynierów pchnięto naprzód.

I znowu zabrzmiały pieśni, drzewa je niosły, echa powtarzały, księżyc świecił tajemniczo... Z mgieł, cieni drzew, i bladych promieni księżyca wytwarzały się fantastyczne białe postacie, otaczały wojsko zasłuchane w pieśni — otaczały nas. Dwóch rannych zostawiliśmy w ustronnym dworku górskiej wioski pod opieką kobiet; wróciliśmy do obozu. Ściągnięto schowane furgony; odpoczywaliśmy, a raczej spali dzień cały.

*
* *

Drugiego dnia wódz przywołał mnie do siebie.

— Powierzam ci wielką misyę; z pod samego Krakowa sprowadzisz mi ukryte w lesie skrzynie z szaspotami belgijskiemi i dziesięć tysięcy do nich ładunków, po drodze weźmiesz rekruta i ochotników. Czekają, aby ich zabrać, wrócisz z nimi. Chwila najodpowiedniejsza, Rosyanie po nieudałej obławie odpoczywają. Spraw się dzielnie, karabinów nie oddać w ręce Rosyan. Bierz dwudziestu najdzielniejszych strzelców, a do pomocy daję ci Sikorskiego; chłop jak dąb, zna wybornie lud, wszystkie ścieżki w Krakowskiem i najlepszy w oddziale strzelec.

— Pułkowniku — szepnąłem — boję się odpowiedzialności. Dwieście karabinów stracić?!...

— Nie, — każę cię rozstrzelać.

— Nie wrócę bez nich, lecz szkoda.

— Kogóż poszlę — majora?... To żołnierz, lecz nie partyzant. Poszedłbym sam z całym oddziałem, lecz zastąpią nam drogę, otoczą. Nie mam nikogo, musisz iść. Sikorski będzie cię prowadził nocami. Co parę mil zmieniać podwody — pójdzie!... Masz mapę, pieniądze, żywność.

— Proszę więc jeszcze o paru kosynierów z siekierami do pomocy. Jako szpiedzy a gospodarze w lesie — wyborni.

— Bierz, ilu chcesz. Zajdziesz na miejsce z Sikorskim, jestem pewny, lecz z powrotem ostrożnie.

Objął mnie wpół, przycisnął i pocałował.

— Pomyśl, dwieście szaspotów i dziesięć tysięcy ładunków, — co za siła!.. Bogdan w siedmset ludzi zbliża się do nas. Niech wtedy Czengiery zrobi na nas obławę?...

Nie było rady; gdy się nie uda, nie wrócę, gdy wrócę, co za sława! Odszukałem Sikorskiego. Olbrzym dobrodusznie się rozśmiał na wieść o dwustu szaspotach i dziesięciu tysiącach ładunków.

— Z piekła je wydobędziemy i na barach przeniesiemy. Znam ja Krakowskie z czasów konspiracyi, szlachtę i chłopów, wiem, co który wart i gdzie szukać pomocy. Kapitanie, pójdziemy. Nocami będziemy maszerować, a dnie leżeć w stodołach u chłopów. Jeżeli już są na naszej stronie schowane w lesie belgijskie karabiny, nie przywieźć ich byłaby hańba!...

Sikorski wlał we mnie otuchę, poszedłem z nim na pożegnanie do pułkownika, uradziliśmy całą marszrutę, obgadali szczegóły i w samo południe wyruszyliśmy na Święty Krzyż. W nocy minęliśmy Słupią.

Sikorski znał krakowskie drogi i ścieżki, a w każdej wsi oddanych spraw
chłopów. U nich odpoczywaliśmy, u
zamawiał podwody. Gotowe wozy
na nas czekać, a przy nich rekruci
tnicy. Kosynierzy dzielnie nam po

Na czwartą noc dotarliśmy n
sce. Właściciel wioski z ludźmi i

czekał na nas w lesie. Odkopali ziemię, skrzynie wydobyte złożyli na wozy, ładunki przywieziono do dworu na trzech wozach.

Uścisnąłem rękę młodemu szlachcicowi, fornale siedli na wozy, a my gdzie który mógł, i wolno, cicho wyjechaliśmy z lasu kłusem do pierwszej stacyi. Przełożyliśmy paki na drugie wozy i dalej, aby tylko odbić jak najdalej od granicy, gdzie Rosyanie ustawieni w szachownicę czujni byli na każdy sygnał. Patrole kozackie gęsto przelatywały.

Ucięliśmy pięć mil, od granicy zostawała mila, sześć mil w głąb kraju; dzień oblał nas swem światłem i przeraził. Paki zostawiliśmy w lesie, podwody podróżne wróciły.

Sikorski podobny do leśniczego, wziął kij, poszedł do wsi z trzema kosynierami uzbrojonymi w siekiery.

Dwieście karabinów, dziesięć tysięcy ładunków i nas garstka, las mały i rzadki. Mrowia nas przechodziły po skórze. Pokładliśmy się na ziemię i leżeli, przenosząc duszę do oczu i uszu. Jakże ten dzień wlókł się powoli! Godziny mijały długie jak wieczność.

Na południe wrócił Sikorski, kosynierzy w torbach przynieśli nam żywność i parę flaszek wódki. Zrobiło się raźniej, wódka nas orzeźwiła.

— Szczęście nam sprzyja — zawołał Sikorski, wczoraj byli tu Moskale, sotnia kozaków i rota piechoty — poszli do Olkusza. Wracali z obławy na nas, podobno oficerowie klęli na Czengierego.

Odetchnęliśmy.

— Droga oswobodzona i wolna!

— Zdaje się, lecz w dzień nie możemy narażać dwustu karabinów i dziesięć tysięcy naboi.

— Nigdy, czekajmy, przez siedm godzin nocy można ubić kawał drogi.

Nocy tej z jednym przeprzęgiem ucięośm mil, piętnaście od granicy. Na przeprzęgu zabraliśmy czterdziestu i dwudziestu ochotników uzbrojo- dubeltówki. Od tej pory konwo-śmy wozy piechotą.

Jeszcze jedna do przebycia noc, na czwartym przeprzęgu zabraliśmy resztę rekruta i ochotnika. Do Słupi cztery mile, do Świętego Krzyża pięć; okolica pusta, na prawem skrzydle lasy; idziemy śmiało w biały dzień, byle prędzej. Do podnóża gór już tylko mała milka, za godzinę jesteśmy w lesie, za półtorej uratowani i karabiny nasze — powtarzam w duchu po setny raz! Przyspieszamy kroku, nadzieja nas pcha, góry się zbliżają, tylko rękę wyciągnąć, gdy w tem przypadł do mnie Sikorski.

— Kapitanie! Rosyanie! wskazał ręką.

Obejrzałem się — nie dalej jak o tysiąc pięćset kroków maszerowali ku nam szybko w zwartej kolumnie od strony Słupi. Chcieli nam przeciąć drogę na Święty Krzyż, otoczyć i wziąć w niewolę.

— Karabiny nasze! — szepnąłem. — Wozy naprzód kłusem — wołałem — rekruci koło wozów, ochotnicy do mnie. Strzelców wziął pod komendę Sikorski.

Ruszyliśmy podwójnym krokiem, wozy poszły kłusem, rekruci wystraszeni biegli przy nich.

Drogi już nam nie przetną — rzekł Sikorski.

Rosyanie czoło kolumny rzucili w tyraliery, rozpoczynając ogień.

— Szkoda ładunków odpowiadać im — mówił olbrzym.

— Byle kule nie dosięgły wozów z nabojami — zawołałem.

— Nie strzelają do wozów, głupcy.

Kule świstały, lecz nie zrobiły nam szkody.

Kapitanie, gdy dopadniemy do lasu, co robić?

— Las gruby, lecz rzadki, gdy się będziemy piąć w górę, wystrzelają nas jak kaczki.

Więc co? więc co? — pytałem przerażony. — Dwieście szaspotów i dziesięć tysięcy ładunków przepadło!...

Stanęliśmy na głównym trakcie do Świętego Krzyża; Rosyanie przysunęli się na tysiąc dwieście kroków, drugi pluton rzucając w tyraliery. Sikorski pobiegł do wozów. Strzelcy nasi rozsypali się również

w tyraliery, żeby zatrzymać nieprzyjaciół. Wielkie złomy kamieni wyborną były dla nich zasłoną. Kilka celnych strzałów zatrzymało Rosyan, stanęli.

— Do mnie — wrzasnął Sikorski.

— W las z całych sił — zakomenderowałem.

Rosyanie sypnęli za nami rotowym ogniem, dym nas zasłonił, dając czas doskoczyć do wozów.

Wielka kotlina kamienna pomieściła wozy, rekrutów i ochotników. Strzelcy nasi wyszukawszy dobrych wylotów zaczęli strzelać.

— Tu musimy się utrzymać do zachodu słońca — oświadczył Sikorski — inaczej szaspoty i naboje dostaną się Rosyanom.

— Dwadzieścia karabinów przeciw trzystu — szepnąłem wściekły z bólu. — Do zachodu słońca trzy godziny!

— Półtrzeciej — odparł Sikorski — Rosyanie do lasu się nie kwapią, rekrutów i ochotników wzięli za żołnierzy.

— Czem ich odstraszyć?... dwadzieścia karabinów przeciw trzystu.

— Celnemi strzałami — odparł Sikorski — pochwycił karabin, wycelował, i Rosyanina, który krzyczał wskazując pałaszem na prawe skrzydło swych tyralierów, położył.

Ogień szedł, mimo to Rosyanie wolno się zbliżali.

— Obejdą nas z boków i wezmą — zawołałem.

Rekruci padli na kolana, szczęki im latały. „Jezus Marya", szmer ten powtarzał się nieustannie.

— Ochotników z dubeltówkami rozrzucić szeroko po skrzydłach, niech strzelają.

Dałem ich pod komendę podoficera, wyszli z kotliny. Zrobiło się weselej, ogień ich ożywił nas, lecz nieprzyjacielowi nie wiele szkody robił. Manewrowali, kryjąc się za wyniosłością ziemi i za krzaki jałowcu.

Źle — szepnąłem do Sikorskiego — za pół godziny szaspoty w rękach Rosyan, rekruci uciekną, nas zdziesiątkują, nie wrócę do obozu.

— Ani ja — zawołał olbrzym. — Czy Pan Bóg nas przeklął, że nam każe tonąć na brzegu. Kapitanie ryzykujesz?

— Życie — rzekłem i oddałem je.

— Do mnie strzelcy — zawołał, stanął na najwyższym punkcie wylotu, zasłonięty skałą. — Nabijać broń i podawać mi, ja jeden tylko strzelam. Odwrócił się do mnie. Ostatni ratunek!

Strzelcy otoczyli olbrzyma, nabijając w milczeniu karabiny, podając mu po kolei.

Sikorski stojąc na dominującem podniesieniu, zobaczył prawe skrzydło rosyjskie, kierujące się do lasu. Pięć strzałów posłał i pięciu Rosyan przewrócił, prawe skrzydło zatrzymało się. Następne pięć strzałów poszło do środka, lewe skrzydło było znacznie oddalone.

Ogień nasz szedł. Olbrzym wzrok miał sokoła, oko pewne, pozycyę wyborną. Padło dwadzieścia strzałów.

— Siedmnastu nieprzyjaciół — zawołał.

Powtórzyła się druga kolej nabitych karabinów. Dwadzieścia strzałów padło.

— Piętnastu żołnierzy i jeden oficer. Zaśmiał się wesoło.

— Daleko do zachodu?

— Półtorej godziny.

— Po wiele naboi?

— Po ośm — odpowiedzieli strzelcy.

— Sto sześćdziesiąt, można pohulać.

Kolumna rosyjska zdala ukazała się na wzgórzu.

— Spróbujmy — zawołał, złożył się, strzelił, padł żołnierz.

— Karabiny — krzyknął.

Dziesięć strzałów padło jeden po drugim, wszystkie prawie celne, moskiewska kolumna cofnęła się. Zatrąbiono na tyralierów do odwrotu.

Odetchnęliśmy, olbrzym się śmiał, uściskałem go.

— Uratowałeś szaspoty, ładunki i nas.

— Jeszcze nie, czuję, że szelmy wrócą. Muszą być wściekli. Daleko do zachodu?

— Godzina.

— Noc nas uratuje, jeżeli nie przypuszczą szturmu. Gdyby jeszcze dwóch do mnie.

— Daj pokój, nie nadążyliby wam strzelcy nabijać. Posłałem do podoficera dowodzącego ochotnikami, aby nie schodzili z zajętych stanowisk.

Trąbki rosyjskie zagrały do ataku. Olbrzym skoczył na stanowisko; strzelcy z nabitemi karabinami otoczyli go, wszyscy zasłonięci. Gęsto rozrzucone w tyraliery prawe skrzydło Rosyan żywo pomykało do lasu. Postanowili nas obejść i zmusić do ucieczki z pozycyi przed zachodem słońca lub żywcem wziąć. Kolumna szeroko rozstawiona ukazała się na wzgórzu.

— Bronię przystępu do lasu — zawołał olbrzym — karabiny przybijać mocno, z całych sił. Baczność!

Celował na prawe skrzydło, strzały szły spokojnie, miarowo, lecz strasznie.

Kolumna rosyjska posuwała się naprzód wśród gęstego ognia. Odpowiadały jej dla zamaskowania naszych malutkich sił strzały ochotników z pięćdziesięciu dubeltówek.

Prawe skrzydło tyralierów rosyjskich złamane cofnęło się szybko, zostawiając kilkunastu ludzi na placu.

— Cofają się poza nasze strzały i pójdą w las!...

Słońce staczając się na zachód zmieniało się w kulę ognistą, rzucającą krwawe blaski na ziemię. Tak powoli zsuwało się w ciemną przepaść, że aż nam z niecierpliwości w mózgach huczało.

— Prędzej — powtarzałem, patrząc na słońce, prędzej, — drżałem z wściekłości. Rosyanie zaskoczą nas w lesie, któż zdoła zatrzymać rekrutów i wozy.

— A teraz z wami sprawa — mówił olbrzym, celując na skrzydło rozwleczonej kolumny, tam gdzie staje starszyzna.

Padło sześć strzałów, pięć celnych, Rosyanie rozdzielili się na plutonowe kolumny, szli naprzód szybko.

Strzelcy nabijali karabiny ze wściekłością, pot im spływał z czół. Olbrzym stał jak posąg nieruchomy, odbierał broń, przykładał się i strzelał. Pierwszy pluton przełamany cofnął się.

— Ile ładunków? — zapytał.

— Jeszcze po trzy — odpowiedzieli.

— Hulajmy! Niech żyje Polska! — zmierzył się, strzelił, drugi pluton stanął.

— Kapitan padł — zawołał. — A te raz tyralierów pomacać, przyszli na najpewniejszy strzał.

Z wściekłością rozpaczy, blady ze zmęczenia, lecz z coraz większą zaciętością pracował. Czuł, że od jego ręki i oka życie nasze zależy i co ważniejsza dwieście belgijskich karabinów i dziesięć tysięcy ładunków.

Raptem mrok spłynął w kotlinę, krwawa purpura oblała Rosyan, urośli, zolbrzymieli, słońce ich zbliżyło.

— Teraz albo nigdy — wołał olbrzym — ładunki przybijać, bo mi szczęka odpadnie. Dziesięć dla mnie zostawić, a dziesięć strzałów na trzeci pluton, odrazu!...

Trzasnęły zamki, dziesięć strzałów dobrze wymierzonych padło odrazu, a za nimi powoli szedł strzał po strzale, pewny, morderczy.

Trzeci pluton skrył się za wyniosłością ziemi. Słońce ostatnie blaski purpury przez wierzchołki drzew rzuciło i zgasło.

— Wiele naboi? – zapytał olbrzym.

— Dwanaście.

Jeszcze trzy posłał strzały. Jakoś dziwnie daleko rozniosły je echa.

— Zwycięstwo — szepnął, schodząc z wyniosłości.

— Zwycięstwo! — huknęła wiara z całych sił. Głos ten dopadł do Rosyan.

Olbrzym pochwycił karabin.

— Za mną — zawołał — za mną, — wyskoczył z kotliny i pomknął na czele dwudziestu strzelców na lewe nasze skrzydło. Wysunął się z cyklu lasu, dwadzieścia karabinów dało ognia za nimi, wielki okrzyk hura, biegł daleko po rosie.

Odpowiedzieliśmy piersiami wszystkich rekrutów, a nam odpowiedziały trąbki rosyjskie do odwrotu.

Szczęki mi latały, z oczu płynęły łzy, pochwyciłem w objęcia pierwszego rekruta i rozpłakałem się głośno. Rekruci płakali i chłopi przy wozach...

Wrócili ochotnicy, kotlina wrzała szaleństwami radości. Nadbiegł olbrzym ze strzelcami, rzuciłem mu się na szyję, strzelcy pochwycili na bary, rekruci całowali go po rękach.

— Ojcze! ojcze! — szeptali.

— Kto chce przyjść do obozu z karabinem — zawołał — niech leci i szuka. Nie wszystkie zabrali Rosyanie.

Za wybiegającemi posłałem strzelców. Olbrzym siadł na odłamie skały, zrzucił czapkę, zmęczony robił piersiami, jak miech.

— Przy ostatnich strzałach — mówił wolno — myśleli, że Chmieliński przyszedł nam na pomoc i drapnęli do Słupi. Na świtanie wrócą.

— Odpocznijmy — przerwałem mu — zasłużyliśmy na odpoczynek. Dwieście karabinów i dziesięć tysięcy ładunków uratowane. Tyś je ocalił wraz z naszem życiem!...

— Jeszcze nigdy tyle dusz nie wyprawiłem na tamten świat, lecz cóż, sami leźli pod lufę.

— Jeszcze nigdy w życiu nie dokonałeś tak wielkiego dzieła, naprzeciw trzystu ty jeden.

— Jak szli — zawołał olbrzym — jak panny do tańca.

— A tyś kładł jednego po drugim.

— Kapitanie, czuję, że mi prawa strona gęby puchnie.

— Napijmy się — zawołałem, uderzając go z niewysłowioną sympatyą ręką po ramieniu.

Kazałem podać z wozu kosz z prowiantami. Była to najrozkoszniejsza uczta w mem życiu!...

Rekruci, ochotnicy i strzelcy wrócili; trzydzieści karabinów, trzydzieści ładownic i trzydzieści par butów!...

— Ani jednego więcej, to z ostatnich strzałów przed zachodem słońca — zdał raport podoficer. Resztę zabrali.

— Gdyby nas dostali?... — zawołałem.

— Żywcemby piekli — zaśmiał się olbrzym — okrutną mieli ochotę!...

Kosynierzy nacięli drzew, rozpalili ogień, ucztowaliśmy oszołomieni. Lud patrzał na olbrzyma, jak na mityczną postać. Legenda o nim już się wytwarzała w mózgach i dziś błąka się po świętokrzyskich górach i przytulonych do nich wioskach. Życie wrzało, ochota i radość rozsadzały serca, śpiewy przebijały mgły wieczorne, na których księżyc kładł srebrną swą przędzę.

— Marsz w drogę!

Dziesięciu strzelców z podoficerem wysunęło się naprzód, drugich dziesięciu zamykało pochód, kosynierzy z rekrutami drągami wydźwigali wozy.

Ruszyliśmy pod górę drogą wykutą w kamieniu. Posuwaliśmy się wolno, księżyc rzucał przed nami blade promienie i rozsuwał drzewa. Odwróciłem się, dolinę otuliła mgła. W łagodnem jej spowiciu spali wiecznym snem niewolnicy caratu. Biedacy, napróżno żony i dzieci oczekiwać ich będą, rodzinnych wiosek już nie zobaczą. Kiedyż się skończy straszny okres barbaryi najazdów i łupieztw?... Kiedyż się ziści braterstwo ludów?...

W cztery godziny później stanęliśmy przed wodzem. Cały obóz się zbudził, radość była wielka, olbrzym bohaterem.

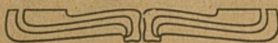
Nazajutrz rano rozbijano paki, składano broń, rozkoszowano się bagnetami szerokiemi na dłoń, zakrzywionemi ku górze.

Na południe dwieście karabinów ustawiono w kozły, szerokie bagnety iskrzyły się na słońcu. Cały obóz stanął w szeregu przed niemi. Wódz wyprowadził olbrzyma i wskazując na nie rzekł:

— Twoje są, mianuję cię nad niemi kapitanem, dobierz sobie ludzi.

Olbrzym drżał ze wzruszenia, cały obóz jak gdyby jedną piersią zawołał:

— Niech żyje!



PARTYZANTKA.*)

Mówi Moskal: — Ej, to bieda,
Że się Polak chwycić nie da!
Tu się bije, tu da nurka —
Ej, już lepiej iść na Turka!

Złapiesz Turka, to go trzymasz! —
Tu garść ściśniesz — a nic nie masz!
Rozpędź, pobij, zakuj w dyby,
Znów wyrosną ci jak grzyby!

Partyzanty we wsi, w boru,
Palą ognie wśród wieczoru;
Przekradają się lasami —
Już za nami! — Już przed nami!

Piszą raport jenerały,
Piszą pany oficery:
— Niet już Polszczy! Aż tu znowu:
— Hurra! krzykną kosyniery!

Tak się biły w dawne czasy,
Te Hiszpańskie gerylasy...
Tu go trzymasz — tu da nurka —
— Ej! już lepiej iść na Turka!

Jan Sawa.

KSIĄDZ STANISŁAW BRZOSKA.

Wspomnienie o bohaterze i męczenniku z ostatniego powstania.

„Nie było, nie było
Polska dobra tobie,
Wszystko się zmieniło
A twe dziatki w grobie"...

Pewno niejeden z czytelników kalendarza zna smutną tę piosenkę, co się tak żali, jak ptaszyna biedna, gdy jej człowiek pisklęta z gniazda wybierze.

Pamiętacie pewno te słowa:

„Jednych ziemia gniecie
A drudzy w niewoli,
A inni po świecie
Bez chaty, bez roli.
Popalone miasta
Spustoszone sioła
A w polu niewiasta
Zawodzi dokoła".

Smutna to piosenka. Prawda, że pod darnią mogilną leżą najdzielniejsi obrońcy Ojczyzny, ci co krwi swojej i życia nie żałowali dla kraju, ale nie zginęła z nimi ta wielka i święta sprawa, za którą oni walczyli, bo w duszach naszych żyją wspomnienia tych wielkich bohaterów i męczenników narodowego trudu i przy każdej sposobności wstają przed nami, budząc chęć do nowych wysiłków dla dobra narodu.

Najbliższe nam czasy, czasy ostatniego powstania wydały taką moc ludzi prawdziwie wielkich, taką moc dusz nieskończenie dla Ojczyzny ofiarnych, że wstydem byłoby zapomnieć o nich. Nie masz w Królestwie wioski, nie masz pola, któreby nie było mogiłą powstańców, w któreby nie wsiąkła krew obrońców Ojczyzny.

*) Partyzantka albo wojna podjazdowa polega na tem, aby prowadzić walkę z nieprzyjacielem małymi, samodzielnymi oddziałami równocześnie na jak największej przestrzeni kraju, aby zmuszać go ciągle do rozpraszania sił i nie dawać mu ani chwili spokoju i wytchnienia, ale nękać go ustawicznie niespodziewanymi napadami, alarmami, przecinaniem dowozów żywności i t. p. Gdziekolwiek nieprzyjaciel się zwróci, powinien wszędzie spotkać się z oporem, zasadzkami i t. d. — Taką właśnie wojną partyzancką było ostatnie nasze powstanie w r. 1863.

Dziś niosę wam piękne wspomnienie z krwawych czasów 63 roku.

Było już pod koniec powstania. Kraj podobnym był do wielkiej mogiły. Ustały bitwy i potyczki, z pośród bojowników naszych jedni polegli od kuli, inni zginęli na szubienicach, jeszcze inni szli w Sybir, albo po więzieniach rosyjskich znosili katusze.

Rosya pastwiła się nad niewinnymi, rada, że zgniotła buntowników, że Polskę uspokoiła.

Tylko na Podlasiu, w tak srogo prześladowanej potem ziemi Unitów uwijał się jeszcze ostatni oddziałek powstańczy. Podlasie jedno nie złożyło jeszcze broni.

Naczelnikiem tego oddziału był ksiądz Stanisław Brzoska.

Nie pierwszy on i nie jedyny z kapłanów katolickich stawał na czele zastępów, dobijających się wolności z bronią w ręku. Na Litwie w tym samym czasie walczył po bohatersku ks. Mackiewicz.

Przy każdym oddziale był kapłan, zakonnik, lub świecki, i zdarzało się nieraz, że zastępując poległego dowódzcę z krzyżem w ręku prowadził żołnierzy na armaty moskiewskie.

Zapał w owe czasy był tak wielki, że opanował starców i dzieci. Widziano w szeregach kobiety i księży, widziano potomków wielkich rodzin magnackich obok rzemieślników i chłopów...

Ksiądz Stanisław Brzoska pochodzący z rodziny ubogiej, należał do ludzi przejętych najgorętszem dla Polski uczuciem.

Gdy zaczęto dokoła przygotowywać powstanie, zabrał się i on do roboty.

Na kazaniach mówił ludziom o Polsce i zachęcał do zerwania ohydnych kajdan rosyjskich.

Za jedno takie kazanie, które wypowiedział w miasteczku Łukowie (obecnie gub. Siedlecka) wzięli go Rosyanie do więzienia i trzymali przez trzy miesiące.

Po wybuchu powstania poszedł ks. Brzoska do oddziału jako kapelan. Odmawiał z żołnierzami modlitwy poranne i wieczorne, błogosławił idących w bój, klękał przy rannych wśród gradu kul, by im udzielić Sakramentów Świętych. Był z początku w oddziale Lewandowskiego, potem Krysińskiego, który dostrzegłszy u księdza animusz i zdolności wojskowe, oddał mu pod dowództwo osobny oddziałek. W bitwie pod Staninem otrzymał Brzoska ranę, nie tak ciężką jednak, żeby po pewnym czasie nie mógł wrócić do szeregu.

Jakoż wrócił ten prawdziwy żołnierz Boży i gdy Krysiński wyjechał do Galicyi, zebrał resztki różnych rozproszonych oddziałów i na czele 1000 ludzi walczył z Rosyanami. Pod dowództwo jego zbiegali się włościanie i drobna szlachta i lud rzemieślniczy z miasteczek.

Wiodło mu się rozmaicie, jak to na wojnie i jeszcze takiej wojnie, gdzie garstka ludzi, prawie bezbronnych, walczyć musi z nieprzyjacielem licznym, silnym, uzbrojonym w karabiny i działa. Raz zwyciężali nasi, to znów nieprzyjaciel, a ksiądz Brzoska umiał się im wykręcać, wywijać, zapadać w lasy, kryć po moczarach. Na całym obszarze Polski skończyło się powstanie, a on trzymał się wciąż otoczony miłością swoich żołnierzy i całego okolicznego ludu.

Aż wreszcie, po niezliczonej ilości potyczek, okolony ze wszystkich stron przez Rosyan, musiał oddział swój rozpuścić.

Niedługo jednak w lasach Łukowskich utworzył oddziałek mniejszy, złożony przeważnie ze zbiegów z wojska rosyjskiego i z tym uganiał się po Podlasiu, i tak umiał pozyskać sobie serca ludu, że o każdym ruchu nieprzyjaciela dawali mu znać okoliczni włościanie, że drzwi każdej chaty stały przed nim otworem, ile razy musiał uchodzić i kryć się przed wrogiem. Oddział ks. Brzoski przebywał najczęściej w pośrodku tak zwanych błot Jackich. Była tam mała wysepka otoczona bagnami i wązkiem nieznacznem przejściem połączona z suchym gruntem. Z tej kryjówki wypadał od czasu do czasu ks. Brzoska i niespodziewanie uderzał na wroga.

W październiku 1864 r. dowiedzieli się Rosyanie o jego schronisku i dokoła otoczyli wysepkę. Trudzili się jednak daremnie, bo ks. Brzoski oddawna już tam nie było.

Uwiadomiony przez włościan, że Rosyanie ciągną, opuścił po cichu swoją kryjówkę i przeniósł się w inne strony.

Rosyanie zniecierpliwieni temi sztuczkami dzielnego dowódcy, wysłali przeciw niemu z Warszawy pułkownika kozaków kubańskich, Lankisowa, okrutnika, który umiał bardzo zręcznie tropić rozproszone oddziały powstańcze. Lankisow przez cały marzec i połowę kwietnia uganiał się za nim ze swymi kozakami, ale napróżno!

Połapano wielu żołnierzy z oddziału ks. Brzoski, on sam jednak zniknął, jakby się zapadł w ziemię.

— Czary! — mówili przesądni Rosyanie.

Nie czary to były, ale miłość ludu, który z narażeniem własnego życia ukrywał po chatach i stodołach ukochanego księdza-bohatera.

Wreszcie od przekupionych Żydów dowiedział się porucznik Tołmasow, że Brzoska z czterema ostatnimi towarzyszami nocuje we wsi szlacheckiej Przewuskach.

Otoczywszy wieś kozakami, Tołmasow kazał robić rewizyę we wszystkich domach.

W pewnej szopie kozak wylazłszy na belkę zaczął pałaszem kłóć snopy w sąsieku, lecz w tejże chwili uderzony został w głowę kolbą. Ze słomy wyskoczyli powstańcy i wypadłszy z szopy poczęli strzelając uchodzić do poblizkiego lasu.

Kozacy puścili się za nimi. Dwóch powstańców zabito, ale ks. Brzoska z dwoma towarzyszami zdołał ujść.

I znów przez jakiegoś szpiega wyśledzili Rosyanie, że ten niepochwytny człowiek przebywa u sołtysa Bielińskiego, pod Sokołowem. Rzeczywiście ksiądz ukrywał się tam za podwójną ścianą.

29-go kwietnia przybył naczelnik wojenny z Sokołowa z kozakami i żandarmami. Chatę Bielińskiego otoczono dokoła. Ks. Brzoska widząc, że niema co ukrywać się dłużej, wybiegł z chaty z rewolwerem w ręku i strzelając raz poraz do nieprzyjaciela, uciekał ku lasowi. Nieszczęściem jednak potknął się i upadł.

Nadbiegli w tej chwili żandarmi i pochwycili księdza, który nie opierał się, widząc, iż wszelki opór już daremny. Oddał też rewolwer żandarmowi, mówiąc: „weź go sobie na pamiątkę“.

Wraz z nim ujęty został jego adjutant i przyjaciel, Franciszek Wilczyński.

Wiosna była w całym rozkwicie, gdy dwaj ostatni najwytrwalsi żołnierze powstania pożegnali przed czterdziestu trzema laty na zawsze ziemię ojczystą. 23 maja 1865 roku w Sokołowie na rynku stanęły dwie szubienice. Na jednej zawisł Wilczyński na drugiej ks. Brzoska.

Po jego zgonie nikt już nie podniósł powstańczego sztandaru, ale cześć dla tej świętej chorągwi żyje w narodzie i żyje ochota do ofiarnej dla kraju służby.

Wanda.

O OSTATNIM PARTYZANCIE.

Tęga ziemia, dobra ziemia,
To nasze Podlasie!
Zmilknie jeden, to wnet drugi,
Krzyknie Moskwie: Zasie!

Tam się z partją swą uwija
Ksiądz Stanisław Brzoska,
Tak zajadły na Moskali,
Że niech ręka boska!

Nie przepuści, nie daruje,
Tak w nim dusza sroga.
— Na to Bóg dał ręce — mówi —
Żeby pobić wroga!

Już zdławiły klęski ducha,
W narodowem ciele,
A Podlasie jeszcze z Moskwą,
Walczy dotąd śmiele.

Jeszcze Moskal się obziera,
Gdzie borek, gdzie wioska...
Nuż wypadnie — nuż prze-
[trzepie,
Ksiądz Stanisław Brzoska!

Hej! ty dzielny Podlasiaku!
Szkoda nam twej doli!

Pochwycili cię Moskale,
Wzięli do niewoli.

Długo myślą, długo radzą,
Jak się pomścić krwawo...
— Nie dali ci kuli w piersi,
Coś dyszał za sławą!

W Sokołowie cię na rynku
Powiesiły wrogi...
— Cześć ci dzielny party-
[zancie,
Podlasiaku drogi!

Jan Sawa.



Kilka słów o mieszkaniach.

Napisał

Dr. Władysław Kania.

Każdy lekarz, który się styka z naszym ludem, zauważa, jak są wśród tego ostatniego rozpowszechnione różne choroby przewlekłe, i to trwające nieraz od dziecka. Taki stan zdrowia z konieczności odbić się musi na wydajności pracy. Człowiek słaby źle pracuje, łatwo się męczy. A ta nieudolność w pracy jest znów jedną z przyczyn jego biedy. Trzeba więc, o ile się da tylko, starać się ustrzedz tych chorób.

Choroby, o których mowa, mają przeważnie dwa źródła: złe mieszkanie i brud. Te znów wypływają z niechlujstwa i niedbalstwa, t. j. z wad, z których przecież uleczyć się można i trzeba. Nieraz się słyszy zdanie, że nasz lud, na wsi czy w mieście, źle pracuje, bo mało je. Jest to prawda, ale tylko czasami i tylko w małej części. Najczęściej zaś bywa to dlatego, że źle i brudno mieszka. Człowiek jest bardzo na głód wrażliwy i przedewszystkiem go zaspakaja, pozostawiając inne potrzeby na boku. Mieszkanie i czystość należą do tych upośledzonych.

Jakie są warunki dobrego mieszkania? To, żeby miało ono d o b r e p o w i e t r z e, było w i d n e, s u c h e i c z y s t e. Jak widzimy, warunków tych niewiele, ale trudno je często znaleźć biedakowi, zwłaszcza po miastach przy dzisiejszej drożyźnie. Jednakże, przy dbałości i staraniach, można jakoś sobie jeszcze poradzić choć w części. Pamiętajmy, że człowiek, który za domem pracuje, i tak więcej niż trzecią część swego życia przepędza w mieszkaniu. To też bardzo ważną jest rzeczą dla jego zdrowia, żeby tę znaczną część życia spędził w możliwych warunkach. A cóż tu mówić o tych, co w domu pracują? Dlatego musimy się nad tem wszystkiem zastanowić.

Pierwszy zatem warunek, aby w mieszkaniu była dostateczna ilość czystego powietrza. Czyste powietrze zawiera w sobie pewną ilość tlenu, niezbędnego dla oddechania, a co za tem idzie dla życia. Przy oddechaniu, a tak samo i przy spalaniu się, tlen się zużywa, a natomiast wytwarza się szkodliwy kwas węglowy, czyli inaczej mówiąc, powietrze psuje się w mieszkaniu przez oddechanie ludzi (a także i zwierząt, o ile się one tam znajdują) i przez palenie lamp, świec, tytoniu itd., albowiem tlen się zużywa, a na jego miejsce nagromadza się wydzielany przy oddechaniu, czy paleniu się, kwas węglowy, nie mówiąc już o kurzu i dymie. Takie zepsute powietrze bardzo źle wpływa na zdrowie. Na razie, po jakimś czasie czuje się pewną ciężkość w sobie, ból głowy, brak apetytu itd., a z czasem człowiek staje się słabszym i praca coraz trudniej mu idzie. Jeżeli nakryć świecę szklanym kloszem, szczelnie zatkanym, tak by powietrze świeże doń nie wchodziło, to świeca ta wkrótce zgaśnie, bo tlen się tam zużyje. Tak samo wsadźcie do takiego szczelnie

zamkniętego klosza jakie zwierzę, np. wróbla, mysz, a zobaczycie, że zdechnie ono po niejakim czasie, gdy zużyje tlen, jaki się w powietrzu w kloszu znajdował. Podobnież psuje się powietrze w zamkniętem mieszkaniu, bo choć odświeża się ono trochę przez powietrze wpływające szparami, ale to jest niedostateczne. Chcąc siedzieć w zamkniętym pokoju bez szkody dla zdrowia (np. spać przez noc), to trzeba, by pokój ten dużą ilość powietrza obejmował. Tak np. dla jednego człowieka trzeba 20 metrów sześciennych powietrza, to znaczy, że pokój, w którym śpi jeden człowiek, powinien by mieć np. 2 metry szerokości, 3½ do 4 metr. długości i 3 metry wysokości. Pokój, znaczy się, w którym by spała rodzina z 5-ciu osób złożona, musiałby mieć np. 7 metrów długości, 5 metrów szerokości i 3 metry wysokości.

Na takie pokoje biedny człowiek zdobyć się nie może. Jeszcze wieśniak, gdyby chciał i dbał o to, mógłby sobie chatę dostatecznie dużą nieraz wystawić. Ale i to nie każdy może, bo zaraz to drożej kosztuje. Jednak w razie, gdy nie można mieć dostatecznie dużego pokoju, jest na to rada, by mieć czyste powietrze: otwierać ciągle okna i przewietrzać pokój, dniem i nocą. Ludzie zanadto się boją zimna, bo nie wiedzą, że zimno mniej szkodzi zdrowiu, niż złe powietrze.

Okna, żeby dobrze przewietrzały, powinny być wysokie i prawie do pułapu dochodzić. Niedość jest wszakże otwierać okna, trzeba, żeby powietrze za oknem było możliwie dobre. Dlatego nigdy n i e w o l n o umieszczać gdzie w blizkości okien śmietników, gnojówek, wychodków, t. j. nic takiego, coby psuło i zasmradzało powietrze. Okna nie powinny być bardzo blizko ziemi, a raczej wyżej, bo im niżej, tem gorsze powietrze. Na wsi to jeszcze ma się lepiej, niż w mieście, gdzie wogóle powietrze jest już zepsute przez wielką ilość żyjących tam ludzi na kupie. Kwas węglowy, szkodliwy dla zdrowia, jest cięższy od powietrza, opada więc ku dołowi. Dlatego im wyżej, tem lepsze powietrze. Najgorsze w miastach powietrze jest w suterenach, bo nawet choćby tam wiecznie otwarte okna trzymać, to zawsze tylko już zepsute powietrze się tam dostanie. Najlepsze zato powietrze jest w górze, na strychu.

A więc chcąc mieć dobre powietrze w mieszkaniu, trzeba je ciągle przewietrzać, o ile się da na przestrzał, nie trzymać na wsi gnojówek ni śmietników pod oknami, w miastach mieszkać na poddaszu raczej, byle nie w suterenach. Nie dymić i nie kurzyć. Jak ma się co czyścić albo wytrzepać, to robić to w sieni albo na podworcu, nie w izbie. A kiedy się zamiata, to skropić podłogę wodą lub posypać mokremi trocinami albo mokrym piaskiem, żeby kurz doń przylgnął i w górę się nie wznosił.

Kurz bowiem wdychany bardzo jest szkodliwym. Drażni on krtań i płuca, czyniąc je mniej odpornemi na choroby; a z drugiej strony z nim razem wznoszą się w powietrze niewidzialne zarazki i przenikając do dróg oddechowych, wywołują później różne choroby u ludzi. Od tych niewidzialnych zarazków, zwanych mikrobami lub bakcylami, często trudno się uchronić, ale należy czynić wszystko, co w naszej mocy, by się ich ustrzedz. Dlatego n i e p l u ć nigdy na podłogę, zwłaszcza jeżeli ktoś kaszle; nie nanosić do izby błota brudnymi butami, ale dobrze je obczyścić, nim się do izby wejdzie; nie umieszczać nigdy gnojówek, śmietników itp., gdzie dużo różnych zarazków się znajduje, w pobliżu okien, bo wtedy zarażone powietrze do izby mieszkalnej dostawać się będzie.

Drugi warunek dobrego mieszkania na tem polega, by ono było widne, dużo światła miało. Dlatego okna jak największe być powinny. Kiedy się chatę buduje, to nie żałować miejsca na

okna, a dać ich jak najwięcej i jak największe, w górę do pułapu sięgające. Źle jest, gdy okna na jaki mur wychodzą, albo są przysłonięte drzewami, bo wtedy światło nigdy dobrze do mieszkania przeniknąć nie może. I z tego względu mieszkania na poddaszu są o wiele lepsze i zdrowsze, niż mieszkania w suterenach, gdzie zawsze ma się najgorsze światło.

Światło bardzo jest ważnem dla zdrowia: zarazki i grzyby w ciemności się rozwijają, nie na świetle; słońce zabija różne zarazki chorobowe. To też słoneczne mieszkania są najzdrowsze i przedewszystkiem powinny być poszukiwane. Przypatrzcie się, jak się rozwija roślina w ciemnym i dusznym pokoju, a taka sama na powietrzu i w słońcu. Pierwsza jest wątła i blada, a druga silna, zielona. Tak samo się rzecz ma i z ludźmi.

Nie mniej ważnym dla zdrowia jest trzeci warunek dobrego mieszkania, to jest, żeby ono było suchem. Wilgoć to wielki nieprzyjaciel człowieka. O ile w wilgoci dobrze się rozwijają różne zarazki i grzyby, o tyle człowiek marnieje w niej i ginie. Różne bóle w stawach, reumatyzmy, że o tych tylko chorobach wspomnę, często nie mają innej przyczyny, jak wilgoć w mieszkaniu. Nigdy przeto nie należy brać wilgotnego mieszkania, choćby jak najtańsze było; nie trzeba również sprowadzać się do świeżo wybudowanego domu, póki mury nie obeschną. A jak kto sobie chatę stawia, to niech uważa, czy grunt aby nie mokry; osuszyć naprzód grunt trzeba, a nałożyć jaką warstwę nieprzemakalną dla wody i na tem stawiać dom dopiero. Nie trzymać przy samym domu gnojówek ni sadzawek — bo woda, wsiąkając w ziemię, i do domu dostać się może. Prócz wilgoci, z ziemi idą jeszcze różne niezdrowe wyziewy. To też najlepiej dom stawiać na piwnicach, nie wprost na ziemi. A dlatego właśnie takie są niezdrowe mieszkania w suterenach! Jeżeli dom wilgotny, to zawsze im niżej, tem większa w nim wilgoć. Najsuszej przeto bywa na poddaszu, chyba, żeby dach przeciekał. Ale o ileż to łatwiej dach naprawić i załatać, aniżeli mury wilgotne z dołu osuszyć. A więc i pod tym względem zdrowiej daleko na poddaszu mieszkać, niż na dole.

Z drugiej znów strony dbać o to trzeba, żeby samemu nie zaprowadzać w mieszkaniu wilgoci. Jeżeli szoruje się podłogę lub statki, albo się co pierze, to póty spać się nie kłaść, póki się izby dobrze nie osuszy i nie przewietrzy. Pranej bielizny, ścierek mokrych nigdy nie trzeba suszyć w izbie, w której się sypia. Rozwieszać je najlepiej na dworze, jak to się na wsi najczęściej robi, albo, gdy się mieszka w mieście, na sznurze za oknem. Inaczej wilgoć w izbie się nagromadza, woda po ścianach się leje i w mury wsiąka, a mury wilgotne w mieszkaniu — to choroba pewna.

Przytem należy przestrzegać w mieszkaniu porządku i czystości. Czystość — to fundament zdrowia. Kosztuje ona tak mało, że i największego biedaka stać na nią. Potrzeba tylko trochę dbałości i nie lenić się. Nie robić błota i śmieci na podłodze, często ją zmywać, ściany wilgotną ścierką co kilka dni przynajmniej wycierać, tępić robactwo. A koło siebie także porządku i ochędóstwa pilnować. W ten sposób od niejednej choroby człowiek się uchroni, będzie zdrowszy i silniejszy i więcej zarobić zdoła. A nawet, jeśli cię co i kosztuje przestrzeganie czystości i porządku, to ci się to z procentem wróci, bo będąc zdrowszym, lepiej pracować będziesz.

Ważną jest jeszcze rzeczą, aby mieszkanie było ciepłem, ale nie za ciepłem. Lepszem jest mieszkanie widne i suche, a chłodne, aniżeli ciepłe bez tych warunków. W chłodzie zresztą człowiek raźniej się czuje, niż gdy mu za gorąco. Gorąco go osłabia i wydelikaca, łatwo się wtedy przeziębia

i choruje. Niema zato nic gorszego, jak zimno z wilgocią połączone. Ogrzewać mieszkanie najlepiej za pomocą pieców — i to aż nadto wystarcza, jeśli stać na to. Najgorszym zaś jest sposób, często używany, żeby dla ciepła dużo ludzi w jednej izbie spało. Jest to szkodliwem dla nich wszystkich, bo muszą oddychać zepsutem powietrzem. A, powtarzam, lepiej jest znieść trochę chłodu, niż sypiać w złem powietrzu. U nas zaś, nie wiem dlaczego ludzie najmniejszego chłodziku się obawiają i wolą się raczej zadusić i zaczadzić, aniżeli okno otworzyć. Wiedźcie przecież o tem, że ciężko chorych na piersi leczy się w ten sposób, iż podczas mrozu nawet każe się im przy otwartem oknie sypiać. I to im nie tylko nie szkodzi, ale pomaga.

Tyle na razie o tem. Widzicie z tego, że trochę staranności i schludności wystarczyć może, aby mieszkać i lepiej i zdrowiej. Trzeba tylko tego chcieć i starać się, a każdy sam na tem zyska i na zdrowiu i na siłach.



Z Humoru Warszawskiego.

W „Prywiślinju“ *).

Kuplety do muzyki.

1.

W Prywiślinju raj — nie życie,
Wszelkich uciech masz po brzeg:
Pijesz zdrowo, jesz obficie,
Gdyś prawdziwy ruski człek.
Niepotrzebny rozum w głowie,
Możesz tu się panem stać,
Byleś tylko znał przysłowie:
Bóg dał ręce, żeby brać!

2.

Piotr Pietrowicz, mój znakomy,
Ponad Wołgą gęsi pasł,
Tu w trzy lata ma dwa domy,
Gdy na rewizora wlazł.
Kieszeń ma napchaną złotem
I spokojnie może spać,
Bo pamięta zawsze o tem:
Bóg dał ręce, żeby brać!

3.

Karp Iljicz jest komisarzem,
Trudną służbę musi nieść,
Lecz, jak Buddzie przed ołtarzem,
Lud mu składa grosz i cześć.
Nie przystępuj ty do niego,
Gdy mu nie masz rubla dać —
„Nażył“ grosze — cóż wielkiego!
Bóg dał ręce, żeby brać.

4.

Froł Akimycz w głębi Azyi
Za „wysługę“ dostał „krest“,
Dyrektorem on gimnazyi
W Prywiślinju dzisiaj jest.
Chata jego nie uboga,
Na szampańskie też go stać,
Bo pobożny, słucha Boga,
Co dał ręce, żeby brać.

5.

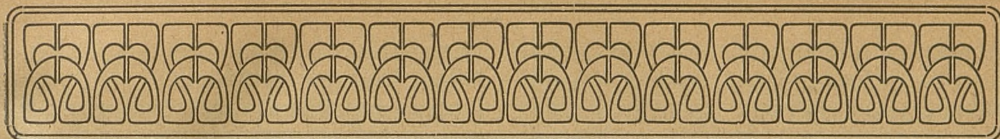
W Prywiślinju dochód czysty
Zewsząd płynie — tylko bierz!
To też bierze — „rzeczywisty“,
„Registrator“, bierze też.
„Po zakonu“, bez zakona
Bierzesz — chcą, czy nie chcą dać,
Bo to rzecz jest dowiedziona,
Że Bóg ręce dał, by brać.

6.

W Prywiślinju wielkie stawki
Może wygrać każdy z nas,
„Nagradnyje“ i „dobawki“
Ma człek ruski raz po raz.
Kuban wziatkę tu pogania,
Nieskończony zysków ciąg —
Żal, że nie dał Bóg do brania
W Prywiślinju czterech rąk!

---

*) „Prywiśliniem“ nazywają „prawdziwi“ Rosyanie Królestwo Polskie. Wśród biurokracyi rosyjskiej czyli świata urzędniczego kwitnie tam straszne łapownictwo.



O ochronie zabytków przyrody naszej.

Napisał

Prof. Dr. Józef Nusbaum.

Kto kocha przyrodę ojczystą, ten z głębokim żalem spogląda na to, iż ze wzrostem wsi, miasteczek i wielkich miast, z powstaniem nowych fabryk i zakładów przemysłowych, z pojawieniem się nowych środków komunikacyjnych, dróg, gościńców, torów kolejowych, ze wzrostem handlu i przemysłu, słowem, z rozwojem tego, co zowiemy zwykle kulturą, znikają coraz bardziej nasze urocze lasy i gaje, puszcze i stepy, stawy i jeziorka, malownicze skał urwiska, słowem — to wszystko, co stanowi największy urok przyrody ziemi naszej ojczystej. Smutne to wielce i bolesne bardzo, bo przyroda to nieprzebrane źródło piękna, niewyczerpane w kształtach i barwach. A z zanikiem lasów i gajów, puszcz i stepów, z pochodem kultury w głąb niezamieszkanych dotąd zakątków przyrody i zwierz wszelaki i ptactwo, napełniające gaje miłym swym świergotem, uchodzi lub ulatuje, albo co gorsza, ginie z głodu lub z morderczej ręki myśliwego, i coraz rzadszą staje się i zwinna wiewiórka, i zręczna sarna, rącza kozica, i coraz rzadszymi są tryle słowicze, i świergot kosów lub sikorek i przeciągłe, a tak miłe dla ucha dźwięki wilgi.

I coraz rzadsze stają się dźwięczne, metaliczne głosy kukułki i monotonne, a tyle uroku mające wiosenne koncerty żabie, które tak pięknie opisał Mickiewicz w „Panu Tadeuszu“.

I milknie i głuchnie coraz bardziej przyroda nasza, a w miejsce tych tonów natury, przeszywają powietrze świsty lokomotyw, nieubłagane ryki i łoskoty fabryk.

Smutne to bardzo dla każdego, kto nie obojętny jest na przedziwne czary przyrody.

Naród prawdziwie kulturalny nie tylko jednak dba o rozwój handlu i przemysłu, o wzrost i bogactwo miast i wsi, dobrobyt mieszkańców, o rozumne i schludne zabudowywanie miasteczek i wiosek, ale zarówno także o rozwój nauki i sztuki, o podnoszenie i uszlachetnienie ducha przez religią i wiedzę, o pielęgnowanie najwyższych ideałów, prawdy, dobra i piękna. A jednym z potężnych czynników, uszlachetniających duszę ludzką, to bezsprzecznie gorące umiłowanie przyrody, bo ona niewyczerpanem jest źródłem piękna, bo ona kojąco i uszlachetniająco na nas działa. To też narody wysoko kulturalne starają się usilnie o to, aby pomimo rozwoju

handlu i przemysłu, wzrostu miast i środków komunikacyjnych, o ile tylko można, zachowywać pierwotny charakter przyrody ojczystej, ochraniać wszelkie jej zabytki. W ostatnich latach zawiązały się w tym celu liczne stowarzyszenia w Niemczech, Francyi, Anglii i innych krajach Europy i Ameryki, stowarzyszenia, popierane przez rządy oraz przez wpływowych obywateli, a mające za zadanie: ochraniać zabytki przyrody ojczystej, dbać o to, aby nie wyginęły rzadkie, odwieczne drzewa, aby nie wycięto szczególnie pięknych, starych lasów, nie zniszczono malowniczych puszczy, nie zanieczyszczono lub nie osuszono pięknych jezior, nie wygubiono doszczętnie zwierzyny lub ptactwa, nie skruszono malowniczych grup skał i nie pozbawiono oka szczególnie pięknych widoków przyrody.

Społeczeństwo polskie, aczkolwiek później niż inne ościenie narody ocknęło się również z obojętności w tym kierunku, zrozumiało, że jeszcze czas ratować i ochraniać od zagłady cuda przyrody naszej. Za przykładem innych krajów i u nas powstało towarzystwo, mające na celu ochronę zabytków przyrody. Za inicyatywą polskiego Towarzystwa Przyrodników im. Kopernika we Lwowie i pod jego opieką zawiązało się w r. b. takie towarzystwo, a z całego serca każdy prawy obywatel życzyć mu powinien największego powodzenia. Coraz to rzadsze są u nas np. modrzewiowe gaje, w niektórych okolicach kraju nie widać już buków i dębów, stare jawory do coraz większych należą już rzadkości, a ileż zwierząt, i ile zwłaszcza ptaków wyginęło już w pewnych okolicach kraju. Ratujmy, jeszcze póki czas, co jest pięknego i rzadkiego w przyrodzie naszej.

Ażeby jednak ochraniać te zabytki, musimy przedewszystkiem dokładnie wiedzieć, gdzie jest coś piękniejszego, coś rzadszego, co oglądać warto i nad czem opiekuńczą dłoń rozciągnąć należy. Idąc za przykładem zagranicy i nasze polskie towarzystwo postanowiło przedewszystkiem mieć d o k ł a d n y w y k a z tych wszystkich zabytków na ziemiach polskich. W tym celu towarzystwo postanowiło zwrócić się z zapytaniem do duchowieństwa, obywateli ziemskich, do gospodarzy włościan, nauczycieli ludowych, zawiadowców stacyi kolejowych, słowem do wszystkich, mających sposobność bliższego stykania się z przyrodą swego zakątka rodzinnego, aby powiadamiali towarzystwo, czy w danej okolicy znajduje się cokolwiekbądź godnego ochrony szczególniejszej. Tak n. p. zdarza się, że w pewnych miejscach istnieją niezwykle stare, odwieczne drzewa; widywałem dęby i jawory o tak wielkich pniach, że kilka osób dorosłych, wziąwszy się za ręce, zaledwie objąć je mogło. Takie odwieczne, rozłożyste drzewa należy przecie ochraniać; grzechem by było ściąć je. W innych zaś miejscach napotykamy kępy drzew rzadkich bardzo w tych okolicach; w górach n. p. karpackich zdarzają się tu i owdzie gaje dębowe; i te wycinać szkoda. Gdzieindziej rosną znów jakieś rzadkie bardzo krzewy lub zioła, które niewiadomo skąd wzięły się w danej miejscowości. Niekiedy w głębi lasu ukryte jest jakieś niezwykle malownicze jeziorko, głębokie bardzo, o którem krążą śród ludu podania najrozmaitsze, że n. p. na dnie jego znajduje się zatopione miasto, że nocami coś w niem dzwoni, lub że jęki ludzkie wydobywają się z tajemniczej wód toni. Dla turysty byłoby interesującem obejrzeć to jeziorko, ale cóż, kiedy nie wie, że się tu ono znajduje; podróżny, lubownik wielki przyrody, może przejeżdżać przez tę miejscowość, a jeziora „zaczarowanego“ nie obaczy, bo o istnieniu jego nie wie.

Jeszcze w innej miejscowości zdarza się, że śród gąszczy leśnych znajdują się olbrzymie głazy kamienne,

t. zw. narzutowe, często bardzo potężne, malownicze, albo jakieś szczególne grupy skał, jaskinie, pieczary, niezmiernie interesujące dla każdego lubownika przyrody. Ale cóż, kiedy i o ich istnieniu mało kto wie z obcych, a co gorsza, kiedy właściciel danego majątku każe dla zysku rozbijać te głazy lub skały, a po latach już śladu po nich nie zostanie. W pewnej miejscowości nad Dniestrem koło Jezupola widziałem przed kilku laty szerokie płaskie płyty skalne, na których znajdywały się odciski olbrzymich muszli (t. zw. amonitów), nieżyjących już dziś mięczaków, prawie metr średnicy mające, a w moich oczach wieśniacy rozbijali te interesujące skamieliny, tak, że zapewne już tam dziś śladu niema tych interesujących utworów przyrody; a przecież gdyby ktoś się niemi zajął, zachowanoby przynajmniej kilka tych olbrzymich, prześlicznych skamielin, stanowiących świadectwo, że tu niegdyś było morze i że obfitowało w te wielkie potwory, których skamieniałe szczątki zawarte zostały w dnie mulistem, przekształconem dziś w twarde skał pokłady. Pod Lwowem znajduje się malownicza skała t. zw. Czartowska, skąd przecudny roztacza się widok na miasto i okoliczne wsie, łany i lasy. A oto niedawno zaczęto kruszyć i rozbijać dla zysku te urwiska i gdyby nie interwencya ludzi dobrej woli, którym piękno przyrody ojczystej leży na sercu, skały te zostałyby może doszczętnie zniszczone.

Ażeby ochraniać różnego rodzaju zabytki przyrodnicze, należy przedewszystkiem, jak powiedziałem, znać je dokładnie, wiedzieć o ich istnieniu, zaprowadzić, że tak rzeknę, i n w e n t a r z tego wszystkiego, co w kraju mamy pięknego lub osobliwego, czy też szczególnie rzadkiego. Każdy, kto dobrym jest synem ojczyzny, niech więc dba o szanowanie przyrody swojskiej, a słowem i czynem może wiele w tym kierunku zdziałać. Przedewszystkiem należy surowo karcić wszystkich, co niszczycielską ręką przyczyniają się do ograbiania przyrody. Pastuszkowie wiejscy wybierają często jaja i pisklęta z gniazd ptasich, uczniowie przyjeżdżający na letni pobyt na wieś, strzelają z flobertów do każdego napotkanego ptaka, nie szanując ni skowronka lub jaskółki, ni kraski lub wilgi, ni pustułki lub myszołowa. Wieśniał łamie często drzewka przydrożne, ścina cieniste drzewa stare na obejściu swojem, choć niema koniecznej do tego potrzeby. Te wszystkie grzechy są ciężkie, bo człowiek niema prawa niszczyć, psuć, zabijać bez potrzeby tworów, którym Pan Bóg dał życie; grzech to przeciw krajowi, przeciw ojczyźnie własnej, bo ograbienie przyrody ojczystej, zmniejszanie jej uroków i powabów to czyn zbrodniczy. Każdy więc niech przeciw takim czynom walczy, niech je karci, niech potępia i na nic nie pozwala.

A nadto, w myśl tego, co wyżej powiedzieliśmy, niech każdy notuje sobie, czy w znanej mu okolicy niema jakiegoś osobliwszego przedmiotu, np. wielkich drzew odwiecznych, szczególnie interesujących ze względu na rozmiary lub kształty, niepospolicie uroczych gajów, pewnych ziół osobliwych, wielkich głazów, malowniczych urwisk, albo, też czy z pewnych punktów nie roztacza się jakiś szczególny, piękny widok rozległy, lub czy wreszcie niema tam pewnych osobliwych, rzadkich zwierząt, gdzieindziej nie napotykanych.

Te wszystkie wiadomości przesyłać należy pod adresem: „P o l s k i e T o w a r z y s t w o P r z y r o d n i k ó w i m. K o p e r n i k a w e L w o w i e“ ku pożytkowi stowarzyszenia dla ochrony zabytków przyrody ojczystej. Za granicą wychodzą dzieła bardzo piękne, gdzie dokładnie są opisane wszelkie takie osobliwości przyrody ojczystej, a dzieła te opatrzone są prześlicznemi

fotografiami i sztychami drzew, puszcz, lasów, gór, skał, jezior, rzek, wodospadów i innych szczególniej pięknych przedmiotów lub widoków przyrody. I nasze polskie towarzystwo nosi się z myślą wydawania dzieł takich w przyszłości. Tymczasem chrońmy, co mamy pięknego i przychodźmy wszyscy z pomocą zacnym i szlachetnym usiłowaniom Towarzystwa.

DĘBY

przez ADOLFA DYGASIŃSKIEGO.

Okropne to były czasy, kiędy dęby, stare jak dzieje narodu, miane za bogów ongi, waliły się z łomotem przeraźliwym. Mocarze wiekowi puszczy, wysoko dzierżąc głowy, żyli dostojnie, wspaniale.

Wdzięk potęgi i sławy bił od nich łuną jasną. Teraz, wyzuci z życia, legli nizko. Pokonali setne lata i zginęli. Dęby są jeszcze dziś na świecie, ale nie takie.

Czasy to były okropne! Ziemia drżała od ich upadku, który echami gromu huczał daleko po borze i leciał w podniebia, jakby pragnąc nakłonić słońce do baczności. Razy pierwsze uderzały nadaremnie: topór spotykał twardz.el dębową i odskakiwał.

Śmiało rzec można: żelazo biło o żelazo. Las odpowiadał na każdy zamach jękiem, skargą żałośliwą:

— Wrogi chcą zwojować zakon święty naszego żywota.

Zwyczajnie, ktoś musi opłakać zgon na tym padole płaczu.

Siekiera ostra cięła, zrobiła szczerbę, wpijała się coraz głębiej, otwierała żyły przebogate w soki życia, docierała do serca.

— Bór teraz już szlochał, łkał, stękał echami głuchemi. Okrzyki rozpaczy bezsilnej dawały się wyraźnie słyszeć:

— Giniemy!

A słońce letnie, jakby rade klęsce, rzucało z niebios uśmiechy pogody jasnej. Rzecz dziwna, wszechświat nie współczuje z naszą niedolą!

Cios ostatni przyszedł, dzielnie ugodził i zwalił z nóg olbrzyma władnego, chlubę puszczy. Upad straszny!...

Trzask wrzał przez chwilę naokół. I trzask przeraźliwy, i zamęt niezmierny, i huk nadzwyczajny, idący skądś od trzewiów ziemi, od wnętrza gniazda korzeni dębowych.

— Jak to, nawet i wielkie dęby upadają?

— Upadają, a ziemia trwa, stoi na miejscu!

Po dziejach starych nowe idą, a jedne i drugie giną dla pamięci w otchłaniach wieczności.

Trwoga blada na skrzydłach pierzchliwych pomknęła w knieje najgłębsze, zwiastując klęskę życia. Jeleń i odyniec, rażone strachem, gnały pospiesznie przez puszcze w susach ogromnych. Lis i borsuk zaszyły się w nory. Ptactwo spłoszone zaniechało pieni i pierzchało na wszystkie strony. Motyle sfrunęły z jednych kwiatów na inne. Nawet ślimaki skurczyły się w skorupkach. Mrówki drgnęły. Lęk ogarnął całą rzeczpospolitą żywych, o ile kto mniemał, że i jego zdrowie wisi na łyczku.

Cisza! Dąb już upadł. Leży potężny z konarami zdruzgotanymi; świeci rana, przez którą dech życia uchodzi.

Jeszcze tak niedawno bystrzył się w górę, spoglądał w niebo, dzielny szumiał pięknie. Teraz leży i kona w milczeniu.

Boli nas żywych, przeraża widok sędziwego ojca rodów, co przetrwał dziesięćkroć wieki. Legł dzisiaj i już nie powstanie nigdy. On, król boru, przejrzeniec i powołaniec, burzom dawał bitwy, a zginął!

Ta myśl nas nie pocieszy, że na świecie nic nie trwa wiecznie, albo — że w przyrodzie wszystko się zmienia, a nic nie ginie.

Kto kocha, ten nie słucha nauk z księgi modrości.

WYBRYKI PRZYRODY.

W przyrodzie wszystko rozwija się zazwyczaj normalnie, zdarza się jednak niekiedy, że i przyroda ma swoje dziwactwa, swoje wybryki — jeżeli się tak wolno wyrazić.

Dziewczanki te, imieniem Radica i Doodica, pochodziły z Azyi z Indyi Wschodnich i przez 12 lat żyły wspólnem życiem; zawsze jednocześnie przechodziły te same choroby i przezwyciężały je. Dopiero w 12 roku życia jedna z nich zachorowała na gruźlicę czyli suchoty i lekarze orzekli, że dla ochronienia drugiej od tej strasznej choroby, należy je rozłączyć.





Przed kilku laty podziwiano w jednym z wielkich cyrków amerykańskich, objeżdżającym Europę, różne dziwolągi, a między innemi dwie siostry, zrośnięte ze sobą.

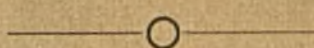
Operacyi rozcięcia złączonych sióstr dokonał znakomity chirurg francuski, dr. Doyen w Paryżu.

Operacya udała się, Doodika jednak wycieńczona suchotami w trzy dni umarła, podczas gdy siostra jej wyzdrowiała. Niedługo jednak cieszyła się zdrowiem, gdyż po cewnym czasie zapadła również na suchoty i w parę lat umarła.

Nietylko zrośnięcia, ale i różne dziwolągi się zdarzają wśród ludzi. W roku ubiegłym pokazywał się w Warszawie człowiek, do którego z boku był przyrośnięty potworek bezgłowy, podczas gdy miał ręce i nogi, ale zdrobniałe. Potworek ten nie miał samodzielnego życia, nie miał własnego serca, tylko żył życiem tak zwanem pasorzytniczem.



Podobnie jak u ludzi, tylko jeszcze częściej zdarzają się różne dziwolągi u zwierząt. Niedawno złapano w Ameryce węża z dwoma głowami; niekiedy zdarzają się ptaki z czterema nogami, jak to widać na załączonej rycinie kurczęcia, które ma z tyłu drugą parę nóg.



ŻARTY I DOWCIPY.

W szkole.

Nauczyciel: Ile godzin ma dzień?

Uczeń: Dwadzieścia pięć.

Nauczyciel: Któż ci takie głupstwo powiedział?

Uczeń: Pan nauczyciel sam mówił wczoraj, że teraz już jest dzień o godzinę dłuższy.

LUDWIK STASIAK.

Chrystus zmartwychwstał.

Opowiadanie z dziejów naszego męczeństwa w Galicyi *).

Z uczuciem strachu, z uczuciem odrazy, szedł rekrut do jarosławskich koszar. Jakby wchodził na szereg lat do więzienia... — A przecież w samych wrotach dziedzińca dobry znak. Stary znajomy. Kilka lat go nie widział. Ta sama ziemia ich wydała, w tej samej wsi się zrodzili.

— Herz Jakób?! Jak się masz?

W oczach feldfebla było pomięszanie, jakby te oczy łzami się świeciły.

— Źle się mam.

— Cóż takiego?

-- Rzecz straszna. Czeka mnie degradacya, kto wie, może kryminał.

— Za co?

— Powiem ci szczerze. Pieniądze kompanii w karty przegrałem.

— Ile?

— Dwadzieścia reńskich szajnych.

— I za to? Degradacya? Kryminał? Za dwadzieścia reńskich...

Jakby ten feldwebel Herz był rozpaczą obłąkany, wołał na pół z płaczem:

— Nie zlituje się nademną człowiek, nie zlituje się nademną Bóg.

Pomyślał chwilę młody rekrut.

— Słuchaj ty. Wszak znam cię nie od dziś dnia. Twego ojca znam. Wszak my dzieci jednej matki, jednej ziemi. Nie przepadnie mi. Ja ci dam, ja ci pożyczę pieniędzy.

Feldwebel rzucił się na rekruta. Ręce jego serdecznie ścisnął, w oczach zabłysły łzy wdzięczności.

— Ulituj się. Całe życie ci pamiętać będę. Dłużnikiem twoim zostanę i sługą.

— Otwarł kaletę rekrut.

— Oto dwadzieścia szajnych.

Chwycił je pazurami podoficer Herz i jak piorun zniknął. A rekrut wszedł na podworzec koszar. Oczy po napisach niemieckich wiedzie, papier jakiś z zanadrza wyciągnął, według jego tenoru napisu na kilku ościeżach koszarowych szuka. Znalazł wreszcie, wszedł na korytarz, do drzwi kancelaryi zapukał.

Porucznik Edward Hibl oderwał oczy od raportów, które czytał, spojrzał na wchodzącego do kancelaryi studenta, pyta się go po niemiecku:

— Czego pan sobie życzysz?

— Jestem do wojska wzięty.

— Do mojej kompanii?

— Tak jest. Do trzeciej.

— Jak się pan nazywa?

— Ludwik Marynowski.

— Masz pan kartę powołującą?

Młodzieniec dobył z za czamarki świstek papieru i doręczył go oficerowi.

— Oto jest.

Przeleciały oczy porucznika po papierze,

*) W zaborze austryackim, czyli w tak zwanej Galicyi, od rozbiorów aż do zaprowadzenia Konstytucyi był straszny ucisk i prześladowanie; starano się kraj zniemczyć, a wszelki ruch narodowy i związki patryotyczne zaciekle prześladowano. *Przyd. wyd.*

poczem po księdze, w której był spis rekrutów.

— Tak jest. Lista popisowych z dnia 12 października 1839 r. Zgadza się.

Podniósł oficer oczy na studenta, całą postać jego obejrzał, żal jakiś w oczach, jakby patrzał nie na rekruta, ale na ofiarę. Zaśmiał się głupim, drewnianym śmiechem i rzekł:

— Fiu! Fiu! Czternaście lat. Do roku 1853 sobie posłużysz. Ładny czas.

— W istocie ładny. A proszę pana, czy my tu przez ten czas w Jarosławiu stać będziemy?

— Pan myślisz — odrzedł wesoło oficer — że ja jestem prorokiem? Poznać łatwo, żeś pan rekrut. Żołnierz nie wie, co to własna wola. Dziś jestem w Galicyi, jutro do Dalmacyi nam iść każą, możesz nie zagrzać miejsca nad morzem Adryatyckiem, a już przenoszą cię do Siedmiogrodu lub do Czech.

— Co ja mam teraz robić, panie poruczniku?

— Dowiesz się zaraz.

Uchylił porucznik drzwi do izby żołnierskiej i krzyknął:

— Gefrejter!

Wpadł do kancelaryi żołnierz, wyprostował się.

— Słucham panie poruczniku.

— Świece przed Chrystusem zapalić.

Frajter zapalił świece i ukłoniwszy się oficerowi wyszedł. A porucznik zbliżył się do wieszadła, ujął rzemienie błyszczącej szabli, do boku broń przypasał, głowę kaskiem nakrył.

— Odbiorę od pana przysięgę wojskową.

Wziął Edward Hibl książeczkę drukowaną, przewraca jej kartki, roty przysięgi szuka. Znalazł ją wreszcie, na stole książkę otwartą położył. Wyraz oczu oficera, łagodność, z jaką dotąd z rekrutem mówił, dziwnie ośmieliła Ludwika Marynowskiego.

— Podnieś pan rękę w górę!

— Przepraszam pana porucznika...

— O co się panu rozchodzi?

— Chciałbym prosić pana o łaskę wielką.

— Mów pan śmiało.

— Czy wolno mi przed złożeniem przysięgi, jej rotę, jej tenor i osnowę przeczytać?

Zaśmiały się oczy porucznika. Mówi Hibl do rekruta:

— Pierwszy raz słyszę podobne żądanie. Właściwie rzecz biorąc, ja nie jestem obowiązany do wstępnych przysięgi odczytywań, skoro jednak pan tego chcesz, to czytaj.

Zbliżył się rekrut do książki, oczy jego jak błyskawica po zadrukowanej kartce lecą, usta drgają, pierś szybko oddycha.

— To straszne — mówi, jakby do siebie Marynowski.

— Co straszne? — pyta oficer.

— Nic. Nic. Mimowolnie słowo się wyrwało.

— Podnieś pan rękę w górę!

— W tej chwili rozkazowi pańskiemu zadość uczynię. Tylko widzi pan porucznik...

— Co mam widzieć?

W oczach rekruta była nieśmiałość wielka i prośba gorąca.

— Przebacz mi pan, panie poruczniku. To dobroć pańska, ludzkość, z jaką mnie traktujesz, tak mię ośmieliła. Jabym się nigdy nie poważył... Chciałbym wiedzieć jeszcze jedno, postawić jeszcze jedno pytanie. Wielkie pytanie, śmiałe pytanie...

— Pytaj pan.

— Pan pozwoliłeś. Otóż, coby się stało, gdybym ja odmówił przysięgi?

Otwartemi szeroko oczami spojrzał na chłopaka porucznik Edward Hibl.

— Coby się stało? Kazałbym pana wsadzić w tej chwili do kryminału.

— Taak?

Spojrzał oficer w okno, przez ganek właśnie major przechodził, wypadł Edward Hibl z kancelaryi wojskowej, majora dobieżał, do biura poprosił. Mówi do niego:

— Byłem tak śmiały fatygować pana, panie majorze. Wszak pan jesteś, jako dawny prawnik, sędzią i jurysprudentem wojskowym. Przebacz pan, że ośmieliłem się. Wypadek dziwny. Bardzo dziwny. Rekrut

nie znający regulaminu, nie odpowiada za swe czyny, nie może być karany za wyrzeczone słowa.

Otóż ten rekrut... Tylko pan, panie majorze, jesteś kompetentnym. Pyta mnie ten człowiek, coby się stało, gdyby on odmówił rekruckiej przysięgi?

— I cóżeś mu pan powiedział?

— Że wsadziłbym go natychmiast do kryminału.

— Dobrześ pan powiedział. Nie mam wcale żalu, że mnie zawezwałeś. Obowiązkiem naszym żołnierza pouczyć. Ja ci, mój chłopcze... Jak się nazywasz?

— Ludwik Marynowski.

— Młody jesteś! Nie dziwię się twej nieświadomości. Otóż widzisz... Przysięga jestto akt uroczysty, dokonany w obliczu Boga. Przysięga musi płynąć z głębi przekonania, być wiernym obrazem stanu twej duszy, być wyrazem szczerej twojej myśli. Gdy przysięgasz, patrzy na ciebie i słucha cię Wszechmocny Bóg.

Rekrut, który wobec majestatu Boga wierność zaprzysięga, czyni to z głębi przekonania i dobrowolnie.

— A jeśli nie ma przekonania i dobrej woli.

— To idzie do kryminału.

Śmiechem spazmatycznym chciałby rekrut wybuchnąć, w słowach majora groza straszniejsza, aniżeli okropna, a mimowolna ironia.

— Jakto panie majorze? Żołnierz przysięga dobrowolnie?

— Dobrowolnie.

— Gdy nie chce przysiądz...

— Nikt go nie zmusza...

— Wolno mu przysiądz...

— Lub iść kajdanami dzwonić.

— A cóż potem? Co potem? Gdy go prawo wojenne wsadzi do kryminału...

— Tak długo będzie siedzieć, aż dobrowolnie przysięgnie.

Jakaś pełna animuszu fantazya w oczach, w gestach rekruta, Ludwika Marynowskiego.

Zbliżył się do gorejących świec przed krucyfiksem i rzekł do porucznika Hibla:

— Chcę przysiądz.

Porucznik Hibl ma rotę przysięgi czytać, rekrut podniósł dwa palce do góry, uroczysta chwila, zawezwania na świadka Boga. A więc major nakrył kaskiem głowę, wyprostował się, prawą rękę do czapki przyłożył, pozdrawia majestat momentu, pozdrawia obecnego przy przysiędze Boga. Zaiste prawdą jest, w co wierzy kmieć, że w chwili przysięgi, opuszcza Bóg swój tron wśród gwiazd i zstępuje na ziemię. Wszechmocny słyszy głos tych, co pod grozą kryminału przysięgać są zmuszeni, podziwia odwagę tych, co okropną przysięgę odebrać są zdolni. Bóg słyszał przysięgę rekruta Marynowskiego.

— Nie mam brata, ni matki. Jeśli mój ojciec się zbuntuje, w pierś rodzonego ojca bagnet wtłoczę.

Świece zgaszono, major wyszedł, nowo zaprzysiężony żołnierz ma się udać do izb, w których śpiewają, broń czyszczą, śmieją się i klną żołnierze. Już porucznik Hibl ma rekrutowi dać rozkaz, aby sobie poszedł... Jakby coś tknęło młodego oficera, jakby przeczucie się zrodziło. Jakieś pozazmysłowe przekonanie, że ten młody człowiek jest mu sercem, jest mu duszą bliski. Po raz pierwszy w życiu go widzi, a choć nigdy nie spotkały się ich ciała, od dawna znają się dusze. Nieprzeparte podejrzenie jakieś... Obejrzał się po kancelacyi porucznik Edward Hibl... nikogo nie ma. Mówi do rekruta cichym głosem:

— Pan jesteś Polakiem?

Nazwisko moje świadczy najlepiej.

— Pan skąd?

— Z Rzeczypospolitej krakowskiej. Ale tu do wojska przynależę.

Oj, odpędzić domysłu, odpędzić tej myśli nie można. Jeszcze raz się porucznik obejrzał, nadsłuchuje, czy w kazamacie wojskowej przy drzwiach kogo niema; uspokoił się i rzekł cichutko po polsku dwa słowa:

— Chrystus zmartwychwstał...

Jako burza, spada rekrut na porucznika Hibla. Młody żołnierz płaczem ogromnym buchnął, na piersi oficera się rzucił, ściska jego szyję...

— Pan? Nasz?! I pan?! Ty bracie?

— Cicho! Szpiedzy...

— Pan? Niemiec? Edward Hibl?

— A czy myślisz, że w Niemcu ludzkie serce nie bije? Wszelka zacna idea, to moja idea. Krzywda, jaka się wam dzieje, mnie, Niemcowi się dzieje.

— Bracie! Bracie!

— Cicho! Ściany uszy mają... W około nas gadziny...

Ale student nie może się uspokoić. Oficer czuje na licach gorące rekruta łzy, ten szepce urywane słowa:

— Ty obcy. A należysz do związku „Synów Ojczyzny“? Znasz nasze hasło: „Chrystus zmartwychwstał!“ Nasze święte hasło. Ty mundur nosisz? A pod mundurem twym zacne serce...

Popłoch, bo podoficer jakiś do kancelaryi wszedł. Ale wnet strach znikł, Marynowski patrzy na przybysza, oficer zaś mówi:

— Bądź spokojny. To Jakób Herz. Także nasz, całem sercem nasz.

— I on też? — pyta zdumiony Marynowski.

— W naszym pułku imienia Mazzucheli jest nas sześćdziesięciu i pięciu. Wszyscy Polacy i kilku Niemców. A ci Niemcy to najlepsi, jakich wydała matka poetów, Germania. Jest nas zastęp. Oficerowie, podoficerowie i żołnierze. Sami pewni...

Szabla w korytarzu zadźwięczała na kamiennej posadzce, drzwi się otwarły, we drzwiach ukazał się dowódca kompanii, kapitan. Zaczem porucznik Hibl krzyknął na żołnierzy głosem komendy:

— Abtreten!!!

*
* *

Śniegi stajały, słoneczko coraz więcej światłą ziemi posyła, a im więcej światła, tem większa za wiosną tęsknota. Każde ludzkie jestestwo liczy chwile, jakie do zakwitu świata przeżyć trzeba, niecierpliwość, tęsknota za dniem, za godziną, gdy na ziemię zstąpi *primavera*. Nad ziemią jarosławską wiosna pierwsza wstaje, już olsze baziami się pokryły, już na ispinach zielona brość — co to? pieśń jakaś czarowna — pierwszy skowronek wzleciał pod niebo nad klasztorem jarosławskim, piosenkę wiosny zanucił...

A i tak w piersiach ludzkich niepokój, w sercach tęsknota i żałoba. W ten rok na inną wiosnę czekali, w ten rok mdlejąca dusza innego zwiastuna wyglądała. Nie słuchają pieśni skowronka, nie w niebo, lecz na gościniec krakowski ludzie patrzą...

Zjawił się poseł upragniony. Na wózku klasztornym siwy kapucyn do Jarosławia przyjechał, wieść o nim iskrą błyskawicy przez miasto przeleciała. Cuda, legendy o staruszku siwym naród opowiadał. Mówili, że ten kapucyn, to jeden z tych, którzy wiedzą, gdzie jest schowana bolesławowska korona. Wiadomo światu, że Ojcowie kapucyni rabusiów uprzedzili, z kanonikiem Sierakowskim do skarbca wawelskiego wpadli, korony królewskie zabrali; jakby od tej chwili te wspaniałe klejnoty pod ziemię lub do morza wpadły. Ten siwy starowina, który do dominikanów przyjechał, wie; wszyscy mówią, że to ten, któremu na śmiertelnem łożu przeor tajemnicę powierzył.

Zamknięty kościół. Dziwne się rzeczy naprawdę dzieją. Na cmentarzu błąka się kościelny, każdego z wiernych, który przyjdzie, z otokowego muru wypycha. Kmieć przyszedł, mieszczki przyszły, niemiecki urzędnik przyszedł, każdemu furtyan mówi:

— Kościół dziś zamknięty.

A przecie, nie uwierzycie ludzie, w chwili, gdy rzesze ludu od kościoła z niczem odprawiano, zbliżył się do furtyana oficer, w cztery oczy słowo z cicha szepnął — obejrzał się dokoła furtyan — rozpiął szybko kapotę, klucz zębaty z zanadrza dobył, drzwi otworzył, oficera do kościoła wpuścił. Wiernych katolików do kościoła nie wpuszcza, a oto niesłychana — żyd przyszedł, żyd, który w Jezusa nie wierzy, rzekł do furtyana z cicha:

— Chrystus zmartwychwstał...

I przed żydem otwarły się furty kościelne.

. . . .

Kaplica czarno ustrojona na pamięć i na cześć Męki Pańskiej, trzynaście gromnic na trójkątnym lichtarzu goreje. Obrządek każe dziś śpiewać treny Jeremiego, siwy kapucyn otwarł księgę, żale proroka śpiewa. Boże! Boże! Zmysłom się wierzyć nie chce, że ta pieśń poety nad rzekami Babilonu powstała, nasz ból, nasza krew i nasza straszna dola tę pieśń zaprawdę zrodziła.

Dziedzictwo nasze obróciło się do cudzych,
domy nasze do obcych,
Sierotami zostaliśmy bez ojca, matki nasze
jako wdowy...
Za szyje nasze nas wiedziono, gnano nas,
strudzonym nie dano odpoczynku.
Ojcowie nasi zgrzeszyli, a niemasz ich, a my
za nieprawości ich cierpimy.
Ustało wesele serca naszego, odmienił się
w żałobę taniec nasz.
I spadł wieniec z głowy naszej...

Zgromadzonej w kaplicy starszyźnie pieśń proroka Jeremiego dolę własnej ojczyzny przypomina, gorące łzy wyciska. Ci, co mają umrzeć, modlą się, ciszę świątynną tłumiony jakiś gwar przerywa. I wśród pieśni świętej oczy zwracają się na kaplicy oścież...

We drzwiach stał Jakób Herz i wejścia pilnował. Spokoi on zebranych...

— Nic, to nic. Nasi do kościoła idą.

Znagła hałas jakiś, jakby dławiono kogoś: jakby dławiony rzęzał i jęczał:

— Nic, to nic — mówi Herz. — To nasi. Znają hasło.

Uspokoiły wszystkich słowa Herza, zaczem ksiądz skończył treny, które z płaczem w gardle śpiewał.

Zwrócił się do zebranej starszyzny, wezwał dwóch z nich, wskazał na płytę marmurową, która była w podłodze — i rzekł:

— Otwórzcie groby.

Kilku mężów ogromny ciężar w górę dźwignęło, wbiegli do piwnicy, dźwięk jakiś, rumor, szelest w podziemiach, żelazo dzwoni, to kosy dzwonią, to szczękają szable. Żelazne snopy rozwięzują, snopy spowitych ze sobą karabinów. Dziś w nocy je rozdadzą między tłum, teraz broń poświęcić trzeba. Jako Kościuszko, który u kapucynów w Krakowie święcił wraz z Wodzickim szable... Wyszli ze sklepu z bronią w rękach, zbliżył się do nich Edward Hibl, dobył szabli, siwy ksiądz złożył rękę na broni, do nieba oczy wzniósł.

. . . .

Słowa błogosławieństwa przerwał hałas wielki. Coraz więcej spiskowych się gromadzi, oczy na drzwi kaplicy zwrócone, we drzwiach stoi podoficer Jakób Herz, starszyznę jeszcze spokoi:

— Nasi. Sami nasi.

Kilkudziesięciu już, stu ludzi wpadło. O! ten nieszczęsny spisek jarosławski był jako owoc, w którego zawiązek wdarła się jadowita gadzina; oto żołnierze, zadzwoniły karabiny, zaiskrzyły się bagnety, straszna ciemierwa wojska na kilkunastu ludzi się rzuca. Czterech spadło na jednego, broń chwycili, odebrali, broni się Edward Hibl, jako niedźwiedź mocny, ramiona jego dwóch ludzi spowiło, wydarł się, szablą kapitana własnego ciął, leci, aby resztę braci odbić...

Poderwano mu nogi, runął na ziemię, dziesięciu siepaczy na jedno spadło ciało.

A feldfebel Jakób Herz przywodzi wojsku, które do kościoła się wdarło, wskazuje nikczemnik ludzi:

— Wiążcie! To Ludwik Marynowski!

Już ksiądz związany, już w powrozach spowity, bezwładny jako trup leży Edward Hibl...

. . . .

Wywiedli ich na świat. Straże naokoło pojmanych, a przecie przez straże przedarła się wieść, że sprzysiężenie w Jarosławiu odkryte, że wszystkie więzienia przepełnione ludźmi. Straszna dola katowanych, jarosławskich obywateli, ale straszniejsza jeszcze owych sześćdziesięciu pięciu żołnierzy z pułku Mazzucheli, którzy z braćmi się połączyli. Oficerów żołdactwo kolbami bije, związanych ludzi za włosy ciągnie i policzkuje. Postanowiono już o ich losie, oto kilkanaście wozów stoi, skutych w kajdany żołnierzy na wóz wrzucili, zacięli konie, furmanki dniem i nocą do Lwowa jadą...

* * *

Z „Małych Koszar“ na Żółkiewskiem przedmieściu wojsko się wyniosło, na sąd wojenny, na izby śledcze, na więzienie je zamieniono. Zbici skuci ludzie na drewnianych łożach leżą, we dnie panuje cisza, w nocy za to jęk i wycie ludzkie powietrzem wstrząsa. Nieprzytomnych nawet gorączką, krzyk okropny budzi, świadomość budzi. To przeciw tym, co przysięgę wojskową złożoną w obliczu Boga zdradzili, śledztwo się toczy. Na okropnem łożu biją kijami aż katowany człowiek wszystko wyda. Jakób Herz, do części tajemnic spiskowych przypuszczony, zdradził to, co się w pułku Mazzucheli, co się w jarosławskim garnizonie dzieje, co się w innych pułkach dzieje. A na myśl, że do buntu polskiego może przystać wojsko...

Nad rankiem „Małe Koszary“ cichną. Wszedł do kaźni stróż, zbici ludzie gorączką majaczą, oprócz rzężenia płuc, oprócz urywanych, obłąkanych słów, nic nie słychać. Reszta więźniów... ścichła zupełnie. Kaprala wczoraj kijami badano, zapowiedziano mu śledztwo na Wielki Czwartek ; postanowił uwolnić się za każdą cenę z okropnego śledztwa, wstał w nocy, koszulę podarł, z giezła powróz skręcił, zawiązał pętlicą na kracie okna i zawisł... Oderżnął stróż trupa, ze wstrętem uciekł, idzie do drugiej izby, odemknął drzwi kluczem, odsunął żelazną strzeżuję, chce wejść... Drzwi się nie chcą otworzyć. Pchnął je mocą, suwa i pcha się coś po ziemi...

— Oficer...

Ten oficer miał zapowiedziane na Wielki Czwartek śledztwo, na zasuwie drzwi wisi jego trup. A tam na oknie wisi chorąży, a tam na aresztanckiej pułce drga jeszcze szeregowiec...

We Wielki Czwartek zrobiono śledztwo z Edwardem Hiblem i kapralem Ludwikiem Marynowskim. Każdego przesłuchano w innej celi. Hibl ma związane ręce i nogi, jak kłoda na ziemi leży; sześciu drabów, jak sześciu młockarzy kijami go okłada. Krwią pluska ciało, odskakuje kij od żeber, straszne katusze cierpi wielki bohater, męczennik za braterstwo narodów, za wolność swoją i cudzą. Jako hyena stoi nad ohydną młockarnią oficer sztabowy, na chwilę bić przestać kazał, pyta się:

— Wiesz o spiskach w lwowskich pułkach?

— Wiem.

— W Przemyślu się żołnierze buntują?

— Tak.

— Powiedz wszystko.

— Głupiś — mówi krwawemi usty Edward Hibl.

— Bijcie!

Pluszczą, syczą, szeleszczą kije, krew bryzga, Edward Hibl w niczem do człowieka niepodobny. Całe ciało jego, to straszne strzępy krwawe. Z bólu przytomność oficer traci, żelazna siła stajała, nie człowiek, nie wielka bohaterska dusza, ale zwierzę ludzkie krzyczy:

— Litości!!

— Powiesz?!

— Powiem!

— Mów!

Kije spadać przestały, przestały kije lecieć, a z tem myśl do mózgu wróciła...

— Mów.

— Że?... — pyta się sztabowy oficer.

— Że... Żeś ty największym nikczemnikiem, jakiego słonko Boże oglądało...

Grad kijów zleciał, biją bez końca żołnierze, spostrzegł się sierżant...

— Trup...

— Oddycha przecie...

— Serce bije...

— Ale przytomność stracił...

A więc bić przestano.

*

* *

Tak w młodą duszę matka wpoiła wiarę, że Ludwik Marynowski nawet dziś, gdy go Bóg opuścił, Mękę Pańską przypomina. Nawet wczoraj, gdy bito, słyszał dzwony, które, nim zamilkną, po raz ostatni w Wielki Czwartek grają. Straszna była scena. Gdy zagrał wielkoczwartkowy dzwon, przed Marynowskim zjawił się feldfebel, Jakób Herz, aby go wieść na śledztwo... Dobył z wafenroka

...zos, pełen papierowych pieniędzy, wyjął ...y banknoty. Daje je. Marynowskiemu ...ówi:

Oddaję ci trzydzieści reńskich szajnych. ...dzieścia długu i dziesięć procentu...

Skoczył Marynowski, w twarz Herzo... naplwał. Za podły tchórz, aby za po...ek policzkiem odpowiedzieć, inną pom...na kapralu wykonał. Sam się do Ma...owskiego zbliżyć boi, pięciu chłopów ...rzywołał, kaprala trzymają, Herz go ...ijem po głowie bije. Powleczono go na śledztwo. Dziwne rzeczy zaprawdę z młodym kapralem się dzieją. Twardszą miał od porucznika Hibla naturę. Trzysta kijów dostał, po twarzy, po głowie go bili, dębczakami czaszkę oprawcy rozłupać chcieli, ani razu nie zemdlał, ani na chwilę przytomności nie stracił. Ale w piątek ...no...

Strach, co się działo w ten nieszczę...y piątek. Marynowski cały czarny od ...schłej krwi, zerwał się złoża, spojrzał ...ącego jak trup Hibla, spojrzał na ...rzyszów. Oczy wytrzeszczył, wbił ...nce w otoczenie, widzi drugiego i trze...go więźnia, sami swoi, krzyczy opęta...ec okropnie:

— Ratunku!!

— Co ci?!

— Ulitujcie się!!

Zwlekli się z barłogów towarzysze, otoczyli przyjacieia.

— Czego chcesz od nas?

— Czy ja co mówiłem?! — pyta się febrycznym głosem.

— Wołałeś o ratunek.

— Kłamiesz!

— Prawdę mówię.

Trzęsie się Marynowski jak liść osiny.

— Ja wydałem... Herz mię dziś podsłuchał... Herz...

— Zmysły chyba tracisz...

Zerwał się z łoża Marynowski, na środek izby wypadł, przybieżał do jednego z więźniów, rzucił się z pazurami na niego, dłonią mu usta zatkał.

— Milcz!! Milcz!!

— Co ci Ludwiku?

— Milczcie!!

— Dla czego mamy milczeć?

— Patrzcie!! Myśli mi przez czaszkę wyłażą, wszystkie myśli wyszły z czaszki, każdy je czytać może...[1])

— Uspokój się...

— Wydałem!! Zdradziłem sprawę!!! Zdradziłem hasło. Myśli jak żmije. Wypełzły z głowy, na świat wyszły...

— Co się to dzieje?

— Po głowie go bito.

— Pod kijami myśli stracił.

— Ludwik Marynowski oszalał.

Zarzegotał zamek, wpadli do kaźni żołnierze, na śledztwo krwawego kaprala wloką. Zawiedli go do szatławy, na stołku posadzili. Jakób Herz wzywa go:

— Mów!

Marynowski śmiał się.

— Mów!

— Hihi hi! Hi hi hi!

— Bijcie!

Poleciały kije, Herz się okropnie znęca, biją kaprala trzcinami żołnierze, a przecie śmiech na jego ustach, w pacierz śmiech znikł. Oczy się otwarły, usta bólem się wykrzywiły, płaczą usta...

— Jego boli...

— Kogo boli?

— Teraz. W tej chwili... W Wielki Piątek... Przywiązali Go do słupa, niemiłosiernie katowali...

— O kim ty mówisz?

— Za prawdę!! Za przekonania!! Za świętą sprawę Go biją!! Jego katują, jako mój naród katują!! Oto łotr nikczemny uplótł cierniową koronę, oto, aby wyśmiać wysłańca Bożego, niosą już królewski płaszcz purpurowy...

Oniemieli kaci. Żołnierzom mimowoli ręce z kijami opadły... A ze stołka zerwał się straszliwy Ludwik Marynowski. Przypadł do żołnierzy i krzyczy:

— Bijcie!! Bijcie!!! Jako Jego bili! Za prawdę!! Za przekonania!!! Za świętą sprawę!!!

---

[1]) Opis męczeństwa i zgonu porucznika Edwarda Hibla, Ludwika Marynowskiego i sześćdziesięciu trzech jarosławskich żołnierzy, ściśle historyczny.

Upadł na ziemię Marynowski, na mózg szaleńca gorączka się rzuciła.

*
* *

W sobotni dzień Najświętsza Panna bieliznę dla Dziecięcia na słonku suszyła, nie masz odtąd soboty, w której nie przedarłby się przez gęstwinę chmur promyk słoneczny i nie spojrzał na ziemię. W Wielką sobotę jasne, gorejące słonko świeci, pęd roślinny, który jeszcze wczoraj pączkiem był, w przepyszny kwiat się rozwinął. Śnieżyczki jako białe dzwonki nad ziemią wiszą, pierwiosnki się złocą, zawilce w lesie walczą białością swą z resztą śniegu, którego w paryi słoneczko stopić nie zdołało. A w pierwszej porankowej chwili, gdy śnieżyczka pierwszy kwietny kielich otwarła, zjawiła się w jej dzwonku pierwsza pszczoła. Cud to zaprawdę i niepojęta rzecz: Najbliższy ul stąd o pół mili, pszczoła wczesnym rankiem na kwiat przyleciała, na pół mili kwiat poczuła, ona ma zmysł, ona ma mądrość, jakiej człowiek nie ma. Słoneczko kwietniowe idzie coraz wyżej i wyżej, kwiecie w oczach się zjawia, jakby z pod ziemi się ukazuje, chór ptasząt wiosenne tryumfalne powitanie nuci; gra, śpiewa, czaruje ta wiosna, raduje się każde ziemskie stworzenie...

Każde ziemskie stworzenie oprócz tych, którzy w gorączce ze śmiercią walczą...

. . . .

Chora gorączką dusza widziadła rodzi. Szalone widziadła. O niczem mózg nie myśli, jeno o książce. Wszystkie siły ducha, wszystka przędza wspomnień tę książkę spowiły, myśli chory szaleniec, mówi na głos o tej książce. Tam, w krakowskiej wsi, we dworze ojcowym... Była tam stara, gruba, ogromna, w skórę oprawna książka. Bogate ornamenty wytłoczone na safianie okładziny czas starł, wieki starły. Od setek lat ludzie szlifowali tę książkę, wyłechtali renesansowy ornament, zdarli nawet skórę. Ten czas nawet samej książce nie przebaczył, pierwsze kartki wydarte, następne poklejone, środek jeno pozostał prześlicznem, gotyckiem pismem drukowany. Ile lat ma ta książka? Weszła ona w dom praojców wtedy, gdy ksiądz Wujek ją drukować kazał, pismo święte było w rękach i na ustach wszystkich następnych pokoleń. Dziś gotyckie litery z książki co niedzielę z matką czytanej ożyły. Ożyło mrowie liter, z książki wyłazi, otoczyły Marynowskiego, ta straszna ciemierwa liter na łoże jego wchodzi, pełne łoże robactwa gotyckich liter, pokryły go, zgarnia je żołnierz z piersi, zgarnia z czoła, zgarnia, z rąk otrzepuje, wlazły na nowo, ratuje się, ogarnia się kapral, krzyczy, klnie, przelękły się litery, usłuchały, uciekają wszystkie, uciekają, lecą, bieżą, suną się do książki, włażą, już wlazły wszystkie z powrotem. Chwila ciszy, chwila ulgi... A przecie te litery, ta książka... Zajrzeć do niej, zobaczyć druk, ciągnie coś nieszczęśliwego. Wziął w ręce ciężką księgę, czyta, czyta tekst nadziei, tekst proroctwa, przeczytał Marynowski, płaczem niezmiernym wybuchnął...

— „A poznacie, żem ja Pan, gdy otworzę groby wasze i wywiodę was z grobów waszych, ludu mój“.

Zerwał się kapral z barłogu i krzyczy:

— Kłamstwo!!!

Wysiliło się ciało protestem i przekleństwem, opadł chory na drewniane łoże, usta płaczą cicho:

— To wszystko było kłamstwem. Nie otworzysz grobów, nie wywiedziesz z grobu ludu Twego.

Trupi spokój. Taka ta Wielka Sobota niema, taka trupia. On umarł, nawet dzwony płaczem się nie ozwią, ludzie dzwony powrozami powiązali w chwili, gdy na Golgocie skonał Chrystus. I taka cisza straszliwa... Jak w trumnie... Marynowski leży w grobie, siąg ziemi, leżący na wieku nie przepuści promienia słonecznego, nie przepuści głosu dzwonów. Chce się wydostać Marynowski, chce dźwignąć wieko, pasuje się, morduje się, powstał z barłogu, oczy otworzył, do łoża Hibla przypadł, za piersi go chwycił.

— Słuchaj! Słuchaj!

Dobudził się życia w konającym człowieku.

— On umarł i nie wstanie...

Patrzą okropne oczy Hibla śmiertelnym wysiłkiem, porucznik Marynowskiego odpycha, usta gorączką spieczone mówią ze wstrętem:

— Idź...

— Chrystus umarł.

— Głupiś! Nikczemnyś!

— On nie wstanie.

— Nie powiem!

— I my nie wstaniemy!...

— Nie powiem!! Nie powiem!!

. . . .

Chwila ciszy, moment wielkiej ciszy. Ozwał się dzwon. Jeden dzwon zagrał, już dwa grają, jakby na ten znak świat się przebudził cały, wszystkie dzwony lwowskie wielką harmonią huczą, wielką nowinę światu zwiastują. Muzyka niezmierna płynie, muzyka uszu dolatuje, wsiąka ta muzyka w duszę nieszczęśliwych ludzi. Leczy, cuda czyni, budzi duszę szaleńca... Oczy pełne łez otworzył, w wielką harmonię dzwonów się wsłuchał...

— Hibl!

— Nie powiem!

— Słuchaj! Hibl! Słuchaj!

Chce się dobudzić w poruczniku życia, napróżno. Usta jego szeroko otwarte powietrze łapią, płuca ostatniem tchnieniem ciężko pracują... Upadł Marynowski na pierś towarzysza, znowu dzwony słyszy, grają te dzwony, grzmią tryumfem zwycięstwa.

Chrystus zburzył stary, podły świat, jego święto zburzyło i unicestwiło straszną nicość życia. W oczach szaleńca cuda się dzieją, oto mury więzienne znikają, znika przeszłość, krwawa nędza i męka dni dzisiejszych. To, co widzi, to przyszłość. Słońce jasne, słońce złote, cała ziemia kwitnie, cała ziemia ptasim chórem rozśpiewana. A tu, gdzie było więzienie, przed oczami... Co to? Kamień niezmierny na grobie położyli, grób przywalili, na grobie Jego czuwała zbrodnia, aby nie wstał, ślepną teraz w jasności jego zmartwychwstania. Jasność kwiecia zawilców ma jego szata, aureolą słońca wiosny jego oblicze otoczone. Wyszedł Chrystus z grobu, spojrzał po szerokiej ziemi, rękę w górę podniósł, cuda niesłychane się dzieją. Cała ta ziemia mogił martwą była, wstaje teraz, do życia się budzi. Tysiące i krocie mogił się otwiera, wstają z grobów rycerze bez plamy i skazy, wstają ci, których pod szubienicami pochowano, wstają ci, co zamarzli w tajgach Sybiru. Wstają męczennicy, nieśmiertelni z pod Grochowa, wstają barwne ułany, wstaje ta rzesza chłopska, która szła na armaty...

Dzwony biją, tryumf zwiastują, umierający człowiek ze szczęścia płacze...

— Wstajesz Chryste z martwych...

Upadł Ludwik Marynowski na ziemię. Usta jego blade zaszeptały ostatnie słowa:

— Jako i my wstaniemy...

ŻARTY I DOWCIPY.

To wam dobrze.

— Jak tylko mój stary za dużo się napije, to na drugi dzień jest jak rozbity.

— To wam dobrze, kumo, bo jak mój się upije, to ja na drugi dzień zupełnie rozbita.

Odejmowanie w sądzie.

— Sędzia do skazanego na kilka lat więzienia:

— Czy skazany ma co do dodania?

— Nie, panie sędzio — odpowiada pokornie filut — wolałbym odjąć.

WSPOMNIENIE Z ROKU 1863|4.

Przez BOLESŁAWA ANCA.

NARZECZONA.

Źle się już działo z naszem powstaniem w lutym 1864 r. w lubelskiem.

Oddziały powstańcze coraz mniejsze, coraz rzadsze były, a zuchwalstwo Rosyan coraz się powiększało. Nic więc dziwnego, że coraz częściej zdarzały się fakta niekarności narodowej, że samolubstwo jednostek chciało wyzyskać to położenie na swoją korzyść.

Zaległości w płaceniu podatków narodowych zdarzały się coraz częściej, a i odmowy płacenia także nie były rzadkiemi.

Jednego więc razu zeszliśmy się z mym naczelnikiem województwa, pułkownikiem Żaczkiem, (śp. Józef Odrowąż Wysocki), gdzieś w Krasnosławskiem, czy Zamojskiem, w jednej z licznych Gruszek.

Pułkownik Żaczek rzekł do mnie:

— Właścicielka Tyszowiec odmawia zapłaty podatku zaległego w wysokiej sumie (nie pamiętam już jakiej), a naczelnik powiatu pisze mi, że temu zaradzić nie może. Jedź więc tam, a porozumiawszy się z naczelnikiem powiatu, ściągnijcie zaległy podatek, choćbyście mieli udać się do pomocy kręcącego się tam oddziału Karola Świdzińskiego.

Jak kazano, tak i spełniono; tegoż dnia uzbroiwszy się w paszport wójta gminy, opiewający na imię Andrzeja Podgórskiego, byłem już w drodze.

Przy śniegu i mrozie sanki sunęły szybko, unosząc mię otulonego burką w nieznaną okolicę. Którędy jechałem, tego nie pamiętam, wiem tylko, że wstępowałem do znanej patryotki, pani Zakrzewskiej, a w Skomorochach, czy Tuczępach u jednego z panów Świdzińskich nocowałem.

Dojechałem nareszcie do jakiejś miejscowości, gdzie mieszkał naczelnik powiatu hrubieszowskiego, pan Grott. Tu się dowiedziałem, że wyprawa moja tym razem musi pozostać bezskuteczną, bo Moskale są w Tyszowcach a cała okolica jest przerzynaną ustawicznie przez tak zwane „oddziały latające", które polują na oddziałek Karola Świdzińskiego, poradził mi więc p. G. zwrócić marszrutę ku północy — aby nie wpaść w ręce wrogów.

Tak więc zrobiłem, lecz z tej podróży pamiętam tylko, że wieczorem wśród śnieżnej zamieci, zatrzymałem się chwilowo u jakiegoś pana Ligoskiego, który mię niezwłocznie dalej o jaką milę odesłał.

Około 9-tej wieczorem stanąłem w Białowodach, w gościnnym domu państwa Domańskich, gdzie mię na noc zatrzymano.

Dzieciaki już spały, a prócz państwa, ludzi jeszcze młodych, znajdowała się w domu siostra pana D., jeżeli się nie mylę, panna Kornela.

Przy herbacie dowiedziałem się, że znajdował się w domu, w leczeniu, brat pana, czy pani, ranny.

Około 11-tej w nocy udaliśmy się na spoczynek. Rozkładu domu zupełnie nie znałem, oprócz pokoju jadalnego i salonu za nim następującego, w którym mi na kanapie posłano.

Zasnąłem twardo, gdy około 3-ej lub 4-tej rano rozległ się łoskot uderzeń naraz do wszystkich drzwi i okien — a w tych ostatnich sylwetki baszłyków rosyjskich, na tle śniegu się zarysowały.

Cały dom stanął na nogach, pod wpływem złowrogich krzyków rosyjskich — ja zaś bałem się ruszyć, ażeby nie być spostrzeżonym przez Rosyan, stojących w oknach i przemyśliwałem tylko nad tem, jakby się pozbyć dokumentów i blankietów obciążających — które kurczowo w ręku ściskałem.

Już słyszałem Rosyan w sąsiednim pokoju, zarządzających, jak u siebie: „czaj! podawat' czaj“ i groźnie o powstańcach mówiących, gdy przebiegła służąca przez salon. Od niej dowiedziałem się, że w sąsiednim pokoju śpi panienka.

Nie troszcząc się o mój kostyum, jak wąż ześliznąłem się z posłania i przepełznąłem do pokoju i łóżka panny Kornelii, dla oddania jej pod opiekę mego pakieciku. Ona go wzięła i zaraz w wielkim wazonie ukryła, a mnie rzekła:

— Pamiętaj pan, że dziś jesteśmy narzeczeni, bo to pana ocalić może.

Trwało to mgnienie oka, poczem ja znów pełzając, powróciłem już spokojniejszy na moje posłanie.

Wkrótce potem panna K., ubrana przeszła przez salon do jadalnego pokoju, gdzie z wesołym uśmiechem starała się jak najuprzejmiej Rosyan zabawić.

Gdym się ubrał i ja wyszedłem do jadalni i o cudo, panna K. serdecznie mię ucałowała, a cała rodzina imieniem Jędrusia mię nazywała, oficerom zaś przedstawiony zostałem, jako Andrzej Podgórski, narzeczony panny Kornelii.

Dwaj oficerowie, dowodzący „oddziałem latającym“, byli to młodzi, od 18 do 20 lat mający, świeżo upieczeni kadeci.

Uprzejmość gospodarstwa a jeszcze więcej piękne oczy panienki srodze im do serca przypadły, ale z wielkiem niedowierzaniem na mnie patrzyli i zaraz udali się do salonu, aby zrobić rewizyę.

Nic tam nie znaleźli, ani też w pokoju panienki — ale moja burka ich zaintrygowała.

— Wy wsio taki, powstaniec, pan! — i zaaresztowali mnie, zatrzymując pod swoją strażą.

Gościnnością i uprzejmością starano się zwalczyć młodzików, a panienka, traktując mnie, jako przyszłego swego dozgonnego przyjaciela, pięknemi oczami swemi starała się zahypnotyzować dzikusów.

Graliśmy więc na fortepianie, śpiewali, popijając przytem herbatę z rumem.

Oficerom serca miękły, prowadzili ze mną długie rozprawy, ściskali za ręce i wyrażali żal, że mnie muszą aresztować, bo:

— Wsio taki wy powstaniec!

Dnieć zaczynało, gdy wprowadzono do salonu dwa dzieciaczki, chłopczyka i dziewczynkę, od trzech do pięciu lat mające. Rzuciły mi się na szyję, obsypując pieszczotami i całusami na powitanie „wujaszka Jędrusia“.

Tu zawahali się młokosy moskiewscy i zdecydowali, aby posłać po wójta, aby on skonstatował, kto ja jestem.

Tymczasem zasiedliśmy z nimi do preferansa, a moja narzeczona pozwalając im wygrywać, jakoteż gospodarz nalewający to wódki, to wina, wprowadzili paniczów w złoty humor.

Około dziesiątej nadjechał wójt oczekiwany, i o dziwo, poznałem we wchodzącym wczorajszego znajomego, pana Ligoskiego, który, rzucając mi się w objęcia, nazwał mię swym „kochanym Andrzejem“, a o całą rodzinę czule się wypytywał.

Temu świadectwu wójta chętnie się poczciwcy poddali, a oświadczając mi, że jestem wolny, jeden z nich dodał:

— A wsio taki wy powstaniec! Jej Bohu, wy powstaniec!

Obiecał mi przytem, że jeżeli mię gdzie w oddziale przydybie, to zastrzeli mię z własnego rewolweru.

— Zgoda — rzekłem — jeżeli ja was uprzedzić nie zdołam!

Najadłszy się, napiwszy, „latający oddział“ rosyski wymaszerował już dobrze po południu.

Ocalony więc znowu byłem, dzięki prawdziwemu poświęceniu panny Korneli, a przytomności umysłu wszystkich, począwszy od drobnych dzieciaczków. — Wszystko to zaś urządziła panna K., która wobec niebezpieczeństwa i przy oryginalnej scenie w jej pokoju, miała o tyle przytomności, by mię zapytać, na czyje imię mam paszport!

Naturalnie, że dzieci były nauczone, a panu Ligoskiemu przez posłańca dano znać, że jest tu także p. Andrzej Podgórski z Gruszki.

Po naradzie uznaliśmy jednogłośnie, że nie należy tego dnia puszczać się w podróż i dlatego na noc w Białowodach zostałem.

Byliśmy po kolacyi, a po wzruszeniach dnia, mieliśmy zamiar udać się na spoczynek, gdy naraz zahuczało na dworze, a służba wpadła z okrzykiem „Rosyanie!“

Dzięki Bogu, byli to nasi znajomi z nocy poprzedniej. Tak im się widać tam podobało, że postanowili znowu zabawić się z nami.

Gdy weszli dwaj praporszczykowie, nie mogli wstrzymać okrzyku widząc mię:

— A wy tutaj! — a jeden z nich nie omieszkał dodać:

— Wsio taki wy powstaniec!

I znowu z panną Kornelą trzeba było przyjąć rolę narzeczonych, karmić ich, poić i zabawiać, aż rankiem dopiero zabrali się do wymarszu.

Żegnając się ze mną, ten sam zawsze młokos powtórzył mi swoje:

— A wsio taki wy powstaniec!

Gdyśmy się upewnili, że Moskale pomaszerowali do Hrubieszowa, wydostałem moje papiery, które bezpiecznie w nawozie były ukryte, a przeprosiwszy moich gospodarzy i ich piękną i zacną siostrzyczkę, za tyle sprawionego im kłopotu — na zawsze ich pożegnałem.

Co to jednak może wzrok panieński. Rosyanie tak byli nim olśnieni, że ranny braciszek gdzieś w pokoiku bezpiecznie przeleżał, pomimo robionych rewizyj.

„Oj nie zginęła jeszcze Ojczyzna,
Bo gdzie niewiasty tak czują,
Z piersi tych niewiast płynie trucizna
Którą się wrogowie trują!“

— — — — — — — — —

nuciłem, odjeżdżając do Chełma.

Wyprawa więc Tyszowska nie udała się, a czy jej kto potem próbował i z jakim skutkiem, tego nie wiem, losy bowiem gdzieindziej mię zagnały.

— — — — — — — — —

OPŁATEK.

(Kartka z życia tułaczy).

Napisała Józefa z Zagorowskich Anc.

W maleńkim pokoiku przy stole, zarzuconym książkami, siedzi zadumany młody brunet, księga przed nim leżąca nie nęci go widocznie, tęskny wzrok jego spoczywa z umiłowaniem na stojącej przed nim fotografji młodego dziewczęcia, a myśl leci hen w dal i w smutnych oczach zapala chwilami jaśniejsze iskry. Nagle zapukano i przez uchylone drzwi wsunęła się równocześnie ręka z listem.

— „Poszta ot Jewropa“ (poczta z Europy) — dał się słyszeć głos z sionki.

W mgnieniu oka młodzieniec był w posiadaniu listu, rozerwał kopertę, a z cieniuchnych kartek wysunął się śnieżny kawałek opłatka.

— Ukochana moja — szepnął młodzieniec — śle mi opłatek, dzieli się nim ze mną, gdy ja zapomniałem prawie, że to dziś Wigilja!

I chciwie przebiegał list oczami, a po czole przepływały jasne fale myśli. Gdy dobiegł do końca, okrył list gorącemi pocałunkami, a słowa urywane biegły z ust jego: Marylko moja! — dziś tyle mil nas dzieli, lecz za rok będziemy tu razem, prawda, że wśród obcych, daleko od rodziny, od ukochanej Ojczyzny, lecz to konieczne tak. Gdy się zaokrągli potrzebna sumka, wrócimy tam, do swoich i nie damy ojczystego szmatu ziemi na pożarcie wrogom, ten zagon rodzinny musi być naszym! — tak musi być naszym! — powtórzył twardo, a wzrok jego smutny błądził po wysokich szczytach Witosza, u którego stóp rozpościerała się stolica Bułgaryi. Lecz myśl młodzieńca była daleko — na północy!

Mrok spowijał ziemię powolnie, gdy naraz ciszę wieczorną przerwały szybkie kroki i jednocześnie głos młody dał się słyszeć jeszcze za drzwiami.

— Doktorze pierwsze gwiazdy już się ukazały na niebie, prawda, że to są gwiazdy południa, nasze tak przepysznie nie świecą, lecz to nam nie przeszkadza czekać na pana z wieczerzą wigilijną, wszyscy się już zeszli, aby wspólnie przełamać opłatek.

Brunet podbiegł, aby powitać nowo przybyłego, przepraszając go za mimowolne opóźnienie.

Za chwilę obaj byli w uliczce wązkiej, krętej, oświeconej naftowemi latarkami (taką była stara Sofja). A nad nimi zawisłe u szafiru nieba drżały srebrne gwiazdy, niby takie, jak tam, na północy, a jednak inne, jaśniejsze, świetlistsze; u stóp tułaczy wygnańców leżało miasto stolica, mieścina raczej a w dali od południa i północy Bałkany dumne, skaliste, nagie w zawojach wieczystego śniegu.

Nowoprzybyły mówił dalej:

— Wiecie, doktorze, nasza wieczerza będzie czysto polską, bo prawie każdy z nas otrzymał kawałek opłatka z Polski, przynieśliśmy go do wspólnej uczty.

Usłyszawszy ostatnie słowa, brunet przytulił ręką do piersi list od ukochanej z opłatkiem, myśląc:

Ot tym opłatkiem się tu nie przełamię!

* *
*

Na wąską uliczkę okna białego domku rzucają świetlane smugi.

Pokoiki maleńkie, niskie, lecz znać w nich rękę estety, niema tu drogich kobierców, kryształowych luster, palm egzotycznych; zacisznie tu, cicho i swojsko.

Przy stole, białym rąbkiem krytym stoi brunet wpatrzony serdecznie w modre oczy swej młodziutkiej żony, która drżącą ze wzruszenia ręką podaje mu parę kawałków opłatka.

— Opłatek z Polski od naszych — szepnęła zdławionym głosem.

On odłamał kawałek, objął ją ramieniem, a długi, gorący uścisk zastąpił im wszelkie słowa.

* *
*

Kilka lat minęło. Na peronie dworca sofijskiego znajdujemy naszych znajomych. Znać na nich te lata, spędzone wśród obcych w walce z losem. Obok nich dwoje dziatek, chłopczyna czarnowłosy i czarnooki jak ojciec i dziewczątko, które wzięło płowe włosy matki.

— Tatusiu — odezwał się chłopczyk jedziemy daleko, do Polski, którą kocham, bo to moja Ojczyzna, ale ja nigdy nie zapomnę tych pięknych gór, wśród których się wychowałem.

— Dobrze kochanie — przerwał mu ojciec — możesz nie zapominać o Bułgaryi, ale pamiętaj przedewszystkiem, że jesteś Polakiem!...

Sygnalizowano pociąg.

„Polak".

Najdroższa moja odwagi — mówił brunet — ściskając rękę żony, jedziecie, bo dla dzieci to konieczne, jeszcze dwa lata, a ja za nimi podążę, uratujemy ojcowiznę i już nigdy — nigdy się nie rozłączymy — mówił przez łzy, tuląc łkającą żonę i dziatwę w ramionach...

Drzwiczki z trzaskiem zapadły — trzecie dzwonienie — pociąg ruszył. Z okien uciekajacego wagonu migały niknące w szarej przestrzeni białe chusteczki odjeżdżających, a na peronie z okiem suchem stał brunet blady, zaciskając kurczowo ręce.

— Doktorze chodźmy — i wyciągnęły się ku niemu przyjazne dłonie rodaków.

* *
*

I znowu rok minął, dla jednych krótki, jak senne marzenie, dla drugich ciężki, jak kajdany niewoli.

Nasz znajomy stoi na środku pokoju z urzędowym papierem w ręku, oczy jego rozszerzone przerażeniem, czyta, uwierzyć nie może...

Czyżby to wezwanie przez konsulat było prawdą, więc odnaleźli go tu z rozkazem, aby w ciągu trzech dni wyjechał do Warszawy, skąd niezwłocznie ma się udać na plac boju, bo tam brak lekarzy!! To straszne! — jednak sam sobie winien, gdy zmożony nieprzepartą niczem tęsknotą za ukochaną żoną i dziatwą, wyjeżdżał do Polski, rodacy przestrzegali, aby nie przypominał Rosyanom swego istnienia, — on wtedy żartował z tego, wierząc w swą dobrą gwiazdę.

Pojechał, pragnąc przytulić główki dziecięce do piersi, a w oczach ukochanej Marylki zaczerpnąć odwagi do dalszej walki z losem.

A teraz? — nie jechać? — to zostać wygnańcem i mieć tam powrót zamknięty? a żona, a dziatwa? — a tyle lat pracy wśród obcych, by uratować ojczysty zagon, którego musiałby się wyrzec!...

— Nie wszyscy giną na wojnie...

* *
*

Pociąg wiozący nowe ofiary na pożarcie armat, dobiega mety. Nowa partya wysłanych lekarzy trafiła właśnie na jedną z większych bitew. Znużeni, zbiedzeni musieli natychmiast zabrać się do pracy, niosąc pomoc tym, których było szczęściem, jeśli ich godziny były policzone.

Dokoła piekło Dantejskie...

Po kilku godzinach Japończycy otoczyli ambulans, zabierając wszystkich do niewoli.

Biedny tułacz ucieszył się tem wewnętrznie.

Niestety wspaniałomyślność japońska tym razem nie miała granic, przekonawszy się w swych szpitalach, że zabrani do niewoli są rzeczywiście lekarzami, puścili ich, mówiąc:

— Wracajcie do swego obozu, tam tylu cierpiących, nieście im pomoc!

* *
*

Mijały tygodnie, miesiące, pracy ciężkiej wyczerpującej, bez słówka wieści od ukochanych, krucze włosy bruneta jak śnieg pobielały, a białe czoło poryły głębokie brózdy...

W słabem świetle latarki spostrzegamy naszego znajomego, wyszedł ze szpitala, chcąc zaczerpnąć powietrza i przeczytać spokojnie list od Marylki, pierwszy to list, który go doszedł na placu boju.

Czyta tęskne słowa ukochanej, a łzą mu oczy zachodzą, z uśmiechem szczęścia przebiega oczami niezgrabne litery dziatwy.

— „Tatusiu drogi wracaj, nam smutno, bardzo smutno, mama bardzo biedna, co parę dni do ciebie piszemy, dziś posyłamy ci, tatusiu, opłatek, ale my bez ciebie wieczerzy jeść nie będziemy, o nie tatusiu! tylko opłatkiem łamiemy się z tobą“.

— Opłatek — szepnął wygnaniec — wszak to dziś Wigilja — a uśmiech gorzki przewinął mu się po ustach. Święto narodzenia Tego, który niósł pomiędzy ludy palmę zgody, miłości, ciszy, spokoju i braterstwa!... A tu w około ocean bezbrzeżny łez, krwi i pożogi, jęk konających i ten huk bezustanny armat może zmysłów pozbawić.

I biedny tułacz tuli do ust rozpalonych drogie mu słowa, a myśl snuje całe

życie walki z losem, ciężkiej pracy, życie wśród obcych i te lat kilka kochającej i ubóstwianej żony, które jak promienna gwiazda mu świecąca, potem — męka rozłąki, i ten obraz straszny!... dworzec w Warszawie, spłakane dzieci wyciągają ku niemu rączyny, suchy trzask drzwiczek, jak wieka trumny i biedna Marylka padając na ziemię zemdlona.

Wtem z świstem i sykiem piekielnym odłamek granatu wpada pomiędzy baraki szpitalne, godząc prosto w pierś tułacza. Nadbiegła służba, koledzy, rzucono się na ratunek, niestety napróżno! biedny wygnaniec z woli wroga, w stygnącej dłoni trzymał zaciśnięty list od ukohanych i kawałek białego opłatka

. . . .

WPŁYW WARUNKÓW GEOGRAFICZNYCH NA CZŁOWIEKA *)

PRZEZ W. NAŁKOWSKIEGO.

Wpływ warunków geograficznych (w najobszerniejszem znaczeniu, rachując tu też rośliny, zwierzęta, a nawet samego człowieka) na człowieka jest prawdopodobnie jedyną przyczyną cech, różniących ludzi między sobą, chociaż wiele z tych nie da się dotąd jeszcze wyjaśnić.

Barwa skóry człowieka w różnych okolicach ziemi przechodzi różne odcienia — od jasnej, jak nasza, do czarnej, jak u murzynów. Zdaje się, iż różne natężenie światła słonecznego w różnych okolicach jest tego przyczyną: w okolicach blizko równika leżących, oraz na wysokich górach i wyżynach natężenie promieni słońca jest silniejsze i tam też napotykamy zwykle najciemniejszą barwę skóry. — Wprawdzie u ludów podbiegunowych spotykamy znów ciemną barwę skóry, ale tam słońce, choć krąży nisko, znajduje się po całych dniach, a nawet miesiącach nad poziomem; przy tem śniegi leżą tam długo i potęgują działanie światła przez odbicie go od swej białej powierzchni. Prócz tego na ciemniejsze zabarwienie ludów krain gorących ma też zapewne wpływ silniejsze wydzielanie się żółci, oraz większa odporność ludzi z ciemną barwą na choroby febryczne. Barwa włosów (także ich kształt: proste, kędzierzawe, wełniste) i oczów znajduje się w pełnym związku z barwą skóry: barwa jasna skóry występuje zwykle w towarzystwie jasnej barwy włosów i oczów (niebieskich); ciemna barwa skóry łączy się zazwyczaj z ciemną barwą włosów i oczów (blondyni i bruneci).

Wzrost ludzi bywa rozmaity, co zdaje się pochodzić od pożywienia i warunków pracy: skąpe pożywienie i nadmierna praca tamują wzrost.

Rozmiary piersi są szczególniej wielkie u ludów, zamieszkujących wysokie góry i wyżyny, albowiem rozrzedzone powietrze tych okolic zmusza człowieka do głębokiego oddychania.

*) Z „Geografii rozumowej“.

Choroby, którym człowiek podlega, są też w ścisłym związku z warunkami geograficznymi. Natężenie światła i pył, unoszący się w powietrzu krain suchych, nie mało się przyczyniają do chorób ocznych. Klimat suchy jest wogóle zdrowszy od wilgotnego. — W krajach gorących i wilgotnych panują zabójcze febry, w krajach zimnych — szkorbut (zapewne wskutek braku roślinnego pożywienia). Cholera, której główne siedlisko znajduje się w gorących i wilgotnych Indyach rozprzestrzeniła się znacznie po ziemi, ale do pasa zimnego nie wkroczyła itd.

Na podstawie różnic cielesnych jak barwa skóry, oczów, barwa i kształt włosów, kształt głowy, nosa itd, podzielono wszystkich ludzi (w liczbie blizko $1^1/_2$ tysiąca milionów) na pewne gromady zwane rasami (Murzyńska, Mongolska, Malajska, Amerykańska, Biała czyli Nadśródziemnomorska).

Jakkolwiek nam mogłyby cechy innych ras wydawać się brzydkiemi, to jednak każda rasa uważa właśnie swoje cechy za najpiękniejsze i dla upiększenia stara się sztucznie potęgować te cechy.

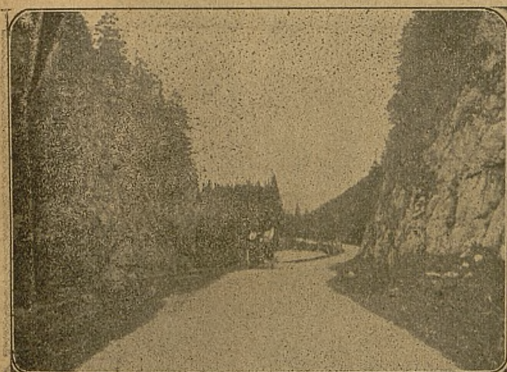
Ze wszystkich ras Nadśródziemnomorska stoi najwyżej pod względem oświaty (głównie Europejczycy), posiada najwięcej warunków rozwoju; wynika to po części przynajmniej stąd, iż rasa ta zamieszkuje w najkorzystniejszym dla człowieka klimacie umiarkowanym, który pobudza do pracy, do zwycięskiej walki o byt, podczas gdy klimat gorący osłabia, a udzielając obfitych darów (bujna roślinność) i zmniejszając potrzeby (pożywienia, odzieży, mieszkania, opału), rozleniwia. Klimat zaś zimny zanadto zużywa siły człowieka na walkę o chleb i nie pozwala na kształcenie umysłu.

Że warunki geograficzne, jak klimat zimny lub ciepły, wilgotny lub pogodny, — jak widok okolicy piękny, urozmaicony lub jednostajny, ponury, mogą wpływać na duchową stronę człowieka, przekonywamy się na sobie samych prawie codziennie: podczas dni pochmurnych, szarug i mgieł jesiennych nie czujemy się tak weseli i swobodni, jak podczas dni ciepłych i pogodnych; większego też zadowolenia doznajemy, gdy podczas przechadzki natrafimy na okolicę piękną, urozmaiconą przez wzgórza i doliny, łąki i strumienie, grupy drzew i siedzib ludzkich, aniżeli, gdy się dostaniemy n. p. do okolicy pustej, bagnistej, porosłej czarnym, rozległym borem. Kraj więc z klimatem pogodnym, z krajobrazami pięknymi, urozmaiconymi, wpływając wciąż na mieszkańców, powinien wyrabiać w nich charakter wesoły, szczególniej, gdy przyroda tego kraju nietylko jest piękna, ale zarazem bogata, t. j. dostarcza człowiekowi obfitych środków do życia.

Wprawdzie na dalekiej północy, wśród śniegów i lodów, wśród przyrody bardzo skąpej i strasznej, spotykamy bardzo wesoły lud Eskimosów, ale i to jest wynikiem wpływów geograficznych warunków, choć w nieco odmienny sposób; przyroda północy musiała bez wątpienia wpływać na ludzi przygnębiająco, wyrabiać usposobienie smutne, ale w bardzo zimnym klimacie usposobienie to nie mogło się rozwinąć śród Eskimosów, gdyż ludzie smutni wymierali tam prędko, pozostawali więc tylko najweselsi i to usposobienie swoje prawem dziedzictwa przekazywali swym dzieciom. Tym sposobem w ciągu wieków rozwinął się w kraju najsmutniejszym lud najweselszy.

Kilka słów o Tatrach i Góralach.

Skreślił Kasper Wojnar.*)



Brama do doliny Kościeliskiej.

W góry, w góry miły bracie,
Tam swoboda czeka na cię!
Na szałase do pasterzy,
Gdzie ze źródła woda bieży:
Gdzie się serce z sercem mierzy,
I w swobodę człowiek wierzy.

„W góry, w góry!“ woła na nas sławny pieśniarz Wincenty Pol, i tysiące rodaków idąc za tym głosem, spieszą rok rocznie w przepiękną krainę tatrzańską, tysiące wdzierają się z mozołem i trudem na podniebne szczyty granitowe, aby stamtąd podziwiać i napawać się wspaniałymi i majestatycznymi widokami dzikiej a jednak przepięknej natury; ale za głosem tym nie mogą pospieszyć miliony biednego ludu: nie pozwalają im na to ciężka dola i twarda praca przy pługu i młocie; dla tych więc milionów podajemy choć kilka drobnych obrazków z Tatr, aby i one wiedziały, że

„Piękna nasza Polska cała,
Piękna, żyzna i nie mała,
Wiele krain, wiele ludów,
Wiele stolic, wiele cudów:“

ale przecież na tej wielkiej i rozległej ziemicy polskiej najwspanialsze i najpiękniejsze

„Jak potopu świata fale
Zamrożone w swoim biegu,
Stoją nagie Tatry w śniegu,
By graniczny słup zuchwale!“

I rzeczywiście o kilkanaście mil na południe od Krakowa tworzą Tatry, jakby słup graniczny między Galicyą i Węgrami. Nie są one jednak zupełnie odosobnionem pasmem gór, są bowiem tylko częścią wielkiego łańcucha górskiego zwanego Karpatami. Karpaty tworzą ogromny pas górski, długi blisko półtora tysiąca kilometrów, podobny do olbrzymiego kabłąka, wy-

*) W opisie tym korzystaliśmy z „Ilustrowanego Przewodnika do Tatr, Pienin i Szczawnic“ ś. p. Walerego Eljasza-Radzikowskiego, znanego malarza i wszystkim, którzyby się szczegółowo i dokładnie chcieli zapoznać przynajmniej z opisu z tą najpiękniejszą okolicą ziem polskich, gorąco tę książkę polecamy. Na równie gorące polecenie zasługuje też dzieło Stan. Witkiewicza „Na przełęczy“, w którem znowu w przepięknych barwach jest opisane życie ludu tatrzańskiego, z jego staremi baśniami, podaniami i zwyczajami.

dętego lekko ku północy. Stanowią one granicę między Morawą, Śląskiem, Galicyą a Węgrami, w dalszym zaś ciągu rozgraniczają Rumunię i Siedmiogród, należący do Węgier. Stoki ich są pokryte wielkimi lasami.

Otóż w zachodniej części tego pasma wystrzeliły w niebo urocze Tatry i choć należą do łańcucha karpackiego, różnią się jednak bardzo znacznie swemi właściwościami od samychże Karpat. Tatry wznoszą się dumnie, niby twierdza skalista, wysoko ponad inne części Karpat a szczyty ich dochodzą do 2663 metrów ponad poziom morza. Nadto i budowa ich jest zupełnie odmienna. Podczas gdy bowiem Karpaty składają się prawie w całości ze skał tak zwanych osadowych, to skały tatrzańskie są pierwotnymi czyli ogniowymi.



Dolina Kościeliska.

Aby te wyrażenia bliżej wyjaśnić, musimy tu słów parę poświęcić kształtowaniu się kuli ziemskiej. Ziemia, kiedy ją Bóg stworzył, nie była odrazu taką jak dziś, ale była ognistą, płynną masą. Dopiero z upływem wielu, wielu lat, powierzchnia tej masy, stygnąc utworzyła twardą skorupę. Skorupa ta następnie pod działaniem powietrza i wilgoci zwietrzała, zamieniła się z biegiem czasu w urodzajną ziemię, ale nie wszędzie; niektóre jej części, powstałe z mieszaniny trwałych kruszców, które nie ulegają tak łatwo zwietrzeniu i rozkładowi chemicznemu, pozostały do dziś dnia twardemi skałami i takie to właśnie skały nazywają się pierwotnemi lub ogniowemi. Do tych skał należą przedewszystkiem granit i gnajs. Granit jestto masa kamienista, ziarnista, składająca się z łyszczyku i kwarcu, barwy szaro-zielonawej. Gnajs

powstał z granitu przez nadzwyczaj wielkie ciśnienie skał o siebie i tem się odznacza, że daleko szybciej, niż granit wietrzeje i rozsypuje się. Wogóle gnajs jest kruchy i rozpada się łatwo, podczas gdy granit tylko nadzwyczaj powoli i trudno ulega rozkładowi. Skały osadowe — jak już sama nazwa wskazuje — powstały z namułu i osadów, naniesionych przez morza i rzeki. Osady te, tężejąc, utworzyły pokłady skał, zwanych osadowymi. Na innego. Tatry nadto mają jeszcze i z tego powodu majestatyczny wygląd, niby jakaś potężna, starożytna warownia, że są odcięte dolinami od reszty Karpat: od zachodu dzieli je od Hal Liptowskich i tak zwanych Beskidów Zachodnich dolina zwana Obłazami, od wschodu od Magór Spiskich dolina zwana Kotlinami. Naokół otoczone są Tatry wyżynami, t. j. dość wielkim obszarem ziemi, wysoko położonym nad powierzchnią czyli poziomem mo-



Groty czyli pieczary w dolinie Kościeliskiej.

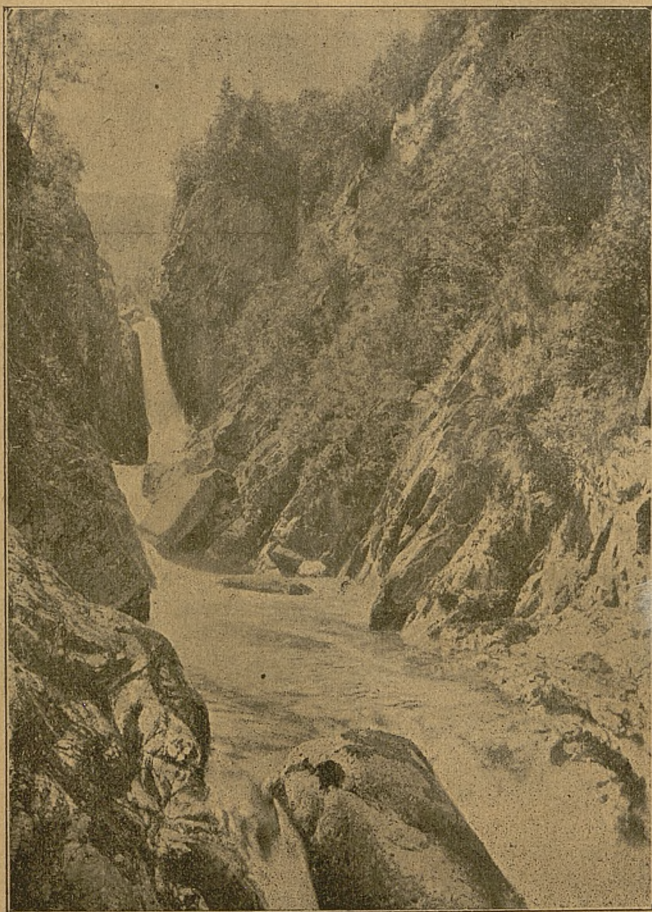
leżą tu przedewszystkiem wapień, piaskowiec i glina.

Karpaty więc są zbudowane przeważnie z wapienia, piaskowca i gliny, zaś Tatry z granitu i gnajsu. Mała tylko część Tatr, tak zwane Tatry Bielskie zawierają w swych pokładach wapień a nawet z pewnej ilości i marmur, który jest odmianą czyli gatunkiem wapienia.

Trudno jednak w tak krótkim obrazku opisywać szeroko całą budowę geologiczną, to jest z jakich poszczególnych rodzai skał i innych części nasze góry się składają, więc musimy na tem poprzestać, a przejść do czego rza. Na wyżynach tych znajdują się osobne mniejsze góry i wzgórza, jak n. p. Magóry Orawskie nad rzeką Orawą, Magóry Spiskie na Spiżu, Hale Liptowskie i Niżnie Tatry na południe od Tatr. Przeciętne wzniesienie się tych wyżyn nad poziom morza wynosi od 700 do 1000 metrów.

Na wyżynach tych znajdują się jeszcze osady ludzkie, zamieszkane przez cały rok; w wyżej położonych okolicach mieszkają ludzie tylko w lecie w szopach i szałasach po polanach czyli łąkach śródleśnych i halach aż do wysokości 1950 metrów. Wyżyny te przecinają w różnych kierunkach

liczne rzeki, wypływające z Tatr. I tak w północno-zachodniej części wypływa Orawa w kierunku zachodnim, następnie zwraca się ku południowi i wpadłszy do rzeki Wag, która ma swoje źródła na południowej stronie, zwraca się na północ, przebija się przez Karpaty i wpadłszy do Dunajca, spieszy z nim złożyć w daninie wody swe królowej rzek polskich Wiśle, a ta znowu prowadzi wierną drużynę do Morza Bałtyckiego.



Wodospady Mickiewicza przy drodze do Morskiego Oka.

uchodzi z nią do Dunaju a następnie do Morza Czarnego. Na północnej stronie, ale w samym środku gór, mają swe źródła Czarny i Biały Dunajec z Białką; do nich przyłącza się następnie Poprad, który wypływa z południowej części Tatr i płynie najpierw ku wschodowi, potem

Prócz tych większych rzek znajduje się w Tatrach wiele rwących strumieni i potoków, które z wielkim szumem i gwałtownością przedzierają się pomiędzy skały, tworząc niekiedy wielkie i piękne wodospady, tak zwane siklawy. Niektóre z tych strumieni wypływają z jezior tatrzańskich i spa-

dają po stromych ścianach z wysokości kilkudziesięciu metrów. Do największych i najwspanialszych wodospadów należą: Siklawa (właściwa) spadająca z największego jeziora tatrzańskiego Wielkiego Stawu, po skale wysokiej na 98 metrów, Siklawa Czeska, Ciemnosmreczyńska, Młynicka itd.

Nadmieniając o jeziorach, należy im nieco więcej słów poświęcić. Tatry obfitują bardzo w górskie jeziora, zwane przez ludność tamtejszą stawami. Jest ich ogółem przeszło 100



Droga do Morskiego Oka.

a wszystkie są położone na znacznej wysokości, bo powyżej 1300 metrów a 20 (wprawdzie mniejszych) sięga ponad 2 tysiące metrów nad poziom morza. Niektóre z nich mają po kilkadziesiąt morgów powierzchni a dochodzą do 80 metrów głębokości. Największe z nich są: Wielki Staw (z pięciu Polskich Stawów), Morskie Oko czyli Rybi Staw, Czarny Staw Gąsienicowy, Czarny Staw nad Morskiem Okiem i Szczyrbski Staw. Te wszystkie mają od 40 do 60 morgów powierzchni.

Jakżeż to wspaniale i uroczo wyglądają te ogromne zbiorniki wody na tak znacznej wysokości wśród olbrzymich szczytów granitowych skał i turni. Słusznie też śpiewa poeta:

„Gdzie ty znajdziesz w cudzej stronie
Takich jezior takie tonie!
Takie góry nad wodami,
Takie niebo nad górami!"

Ale bo też i góry te, to rzecz niezwykła. Kiedy patrzy się na nie zdaleka, to zdają się niebo swymi szczytami przebijać, a kiedy wreszcie z wielkim trudem zdoła się wejść na który z tych szczytów, to niejednokrotnie u stóp widza przewalają się kłęby chmur, z których bardzo często wylewają się strumienie deszczu na doliny, podczas gdy na najwyższym grzbiecie gór panuje piękna pogoda. — Dziesięć z tych szczytów wznosi się przeszło półtrzecia tysiąca metrów nad poziom morza, n. p. Szczyt Garłuchowski ma 2,663 metrów wysokości, Łomnica 2,634 metrów, Lodowy Szczyt 2,629 metrów, Wysoka 2,565 metrów itd. Około 100 szczytów wznosi się ponad 2 tysiące metrów, z których więcej znane są: Krzywań 2,496 metrów, Żelazne Wrota 2,436 metrów, Jaworowe Turnie 2,403 metry, Bystra 2,250 metrów.

Szczyty te i w ogóle Tatry byłyby



Z Hurkotnego widok Tatr wschodnich. — Droga do Morskiego Oka.



Morskie Oko w Tatrach.

bardzo trudno dostępne, gdyby ich nie przecinały liczne doliny i tak zwane przełęcze. Doliny tatrzańskie są przeważnie poprzeczne, t. j. nie ciągną się równolegle do grzbietu górskiego, lecz są do niego mniej lub więcej prostopadłe czyli mówiąc po prostu, idą w poprzek gór. Mają one tę właściwość, że dno ich jest piętrowate, to znaczy, że na pewnej przestrzeni jest ono mniej więcej równe i poziome, następnie nagle gwałtownie opada i znowu jakiś czas jest poziome, potem znowu tworzy się ogromny stopień i dolina się obniża. W górnej części doliny rozlewa się zazwyczaj jezioro, niekiedy nawet kilka jezior.

Przełęczami zowią się zagłębienia czyli szczerby w grzbiecie górskim zawarte między szczytami. Przez takie przełęcze można się przedostać z jednej strony gór na drugą, bo tamtędy zazwyczaj prowadzą ścieżki górskie, po których można przewieść konia lub bydlę, niekiedy jednak są tak wąskie i urwiste, że zaledwie człowiek zdoła się tamtędy przedostać.

Jakżesz przedstawią się nam teraz te olbrzymy górskie, jeśli patrzeć będziemy na nie z dołu z pewnej odległości? — W tym wypadku przedstawi się oczom naszym na stoku gór kilka odmiennych pasów, różniących się od siebie także barwą. Wybitnych czyli wyraźnych pasów takich jest cztery: 1) Pas pierwszy w wysokości od 1000 do 1550 metrów jest pokryty lasami iglastymi, przeważnie świerkowymi, wśród których tylko tu i owdzie rosną buk i jodła. Pas lesisty nazywa lud reglami. 2) W pasie drugim, zwanym halami niżniemi, w wysokości od 1550 do 1800 metrów rośnie kosodrzewina, t. j. przeważnie sosna karłowata, podobna do krzaków. 3) Wyżej jeszcze na przestrzeni od 1800 do 2050 metrów, na tak zwanych halach wyżnich czyli łąkach górskich znajdują się tylko trawy. 4) Wreszcie w wysokości ponad 2050 metrów można już tylko zobaczyć strome turnie czyli nagie skały, pokryte kiedy niekiedy mchami i porostami.



Widok Świnnicy od strony hali Gąsienicowej.

Każdego to zapewnie zastanowi, że im wyżej wchodzimy na góry, tem słabszą i mniej liczną znajdujemy tam roślinność. Otóż powodem tego jest ta okoliczność, że w najwyższych sfe-

rach ponad ziemią, temperatura czyli ciepłota jest coraz niższą, więc też i na górach jest tem zimniej, im wyżej jakaś część góry wznosi się ponad powierzchnią morza. Na bardzo wysokich górach jest tak zimno, że śnieg



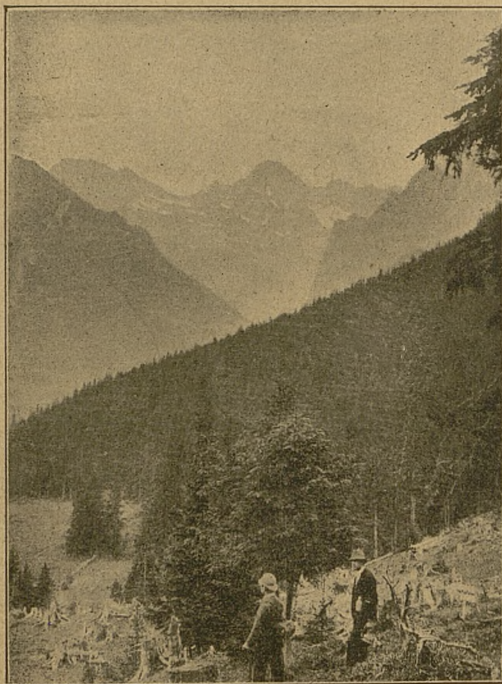
Świnnica od stawu Długiego.

nigdy nie taje a szczyty górskie są wiecznie pokryte bryłami lodu czyli lodowcami. — I w Tatrach w miejscach cienistych obok najwyższych turni można dosyć często zobaczyć nigdy nie znikające śniegi, ale lodowców nie ma, choć innne góry o tej samej wysokości je mają. — Dla czego tak bywa, brak miejsca nie pozwala nam wyjaśniać, boby trzeba dość dużo o tem pisać.

Od ciepłoty znowu — jak powszechnie wiadomo — zależy rozwój roślinności. Tam, gdzie wiosna rozpoczyna się w czerwcu a jesień już z początkiem września, gdzie w ogóle pora letnia trwa niesłychanie krótko, tam też nie mogą się udawać rośliny, które potrzebują dłuższego czasu, aby wzrość i dojrzeć. — Z tego więc powodu zboże, a właściwie tylko owies i ziemniaki, udają się w okolicach położonych niżej, niż tysiąc metrów nad poziomem morza, zaś niżej 750 me-

trów rośnie także żyto. W takich też tylko miejscowościach znajdują się stałe siedziby ludzkie, tam rozłożyły się wsie i miasteczka.

Powyżej przytoczony powód nie pozwala nam się też rozpisywać szczegółowo o roślinności tatrzańskiej, wspomnimy więc tylko o charakterystyczniejszych roślinach. — W pośród kosodrzewiny rośnie pojedyńczo tu i owdzie aż do wysokości 1600 metrów wspaniałe drzewo limba. Na zrębach reglanych (leśnych) i na halach wśród zbitej murawy urozmaicają widok dość liczne zioła i kwiaty tatrzańskie, odznaczające się pięknem i żywo ubarwionem kwieciem i nader miłą wonią. Należą tutaj prócz innych: lelia halna, kozłowiec, bosakier, niezapominajka halna, pierwiosnek, goryczka, liścieniec; na skałach wapiennych rośnie miluchna szarotka promienista czyli kocie łapki; a wyżej jeszcze maleńkie roślinki, jak uzdzik, jaskier lodowcowy, pierwiosnek malutki, skalnica. — Na turniach znajduje się bardzo wiele gatunków mchów, a w jeziorach i innych wodach różne wodorosty czyli glony. — Nie brak też i grzybów.



Garłuch czyli Gerlach.

Obfitszą może i więcej urozmaiconą, niż roślinność czyli flora, jest ilość gatunków zwierząt czyli tak zwana fauna. W krainie tatrzańskiej żyje bardzo znaczna część tych wszystkich zwierząt, jakie widzimy na nizinach; ale są i takie zwierzęta, które tylko w wysokich górach przebywają. Do nich należą przedewszystkiem kozica i świstak.

Kozice są podobne są do sarn; w lecie mają sierść barwy cisawej, w jesieni brunatnej. Pasą się zazwy-



Widok z Miedzianego na dolinę Pięciu Stawów Polskich.



Grupa Górali z Zakopanego i Istebnej (na Śląsku austr.).

czaj gromadkami, postawiwszy jednę z pośród siebie na straży. W razie jakiego niebezpieczeństwa ta ostrzega głośnem gwizdnięciem swe towarzyszki i wszystkie z nadzwyczajną szybkością znikają wśród przepaścistych skał.

Świstaki są mniej więcej tak wielkie jak dobry zając, ale są bardzo grube i wyglądają niezgrabnie. Żyją w górnych piętrach dolin na trawnikach, przygotowawszy sobie pośród pobliskich głazów małe nory do chronienia się przed niebezpieczeństwem. Świstaki również, kiedy wychodzą z nor, stawiają jednego na straży, aby ich głośnym świstem uwiadamiał o zbliżającym się nieprzyjacielu. Mają one tę dziwną właściwość, że na zimę kopią sobie głębokie nory, w których od października aż do wiosny śpią, nic nie jedząc. Wtedy górale wykopują je dla „świstaczego sadła“, które według ich zabobonnego mniemania ma pomagać na wiele chorób. — Kozicom i świstakom groziło zupełne wytępienie, ale osobne prawo wzięło je w obronę i znowu jest ich więcej.

Z pośród innych większych zwierząt, żyjących w Tatrach, zasługują na wzmiankę: lis, dzik, jeleń, sarna, ryś i niedźwiedź, czyniący nieraz wielkie szkody wśród owiec i bydła rogatego; z ptaków zaś puchacz i orzeł przedni. Ryby żyją w strumieniach i rzekach i w trzech tylko jeziorach: Morskiem Oku, Stawie Popradzkim i Szczyrbskim; w innych zaś jest woda tak zimna, że ryba tam nie wyżyje.

Wśród tej przyrody uroczej mieszka na stokach tatrzańskich dzielny lud góralski, szczepu słowiańskiego Podhale i północną część Spiża (już po tronie węgierskiej) oraz wiele wsi na Orawie zamieszkują Polacy, dalsze stoki południowe Słowacy. Podhalanie czyli górale odróżniają się znacznie od reszty Polaków nie tylko oryginalnym strojem, ale także własnem narzeczem i zwyczajami.



Hawrań. Kozi Wierch. Lodowy. Garłuch. Koprowy. Hruby. Krywań.

Ogólny widok Tatr ze szczytu Świnnicy.

Jest to

„Lud wysmukły niby jodła,
Niby górski potok szybki,
Jak ptak lekki, jak pręt gibki,
Wiecznie niby młody młodzian!
Strój ma krótko ukasany,
Topór jasno nabijany,
A sam wszystek wełną odzian".

„Czysty, ludzki, szczeromowny,
Strojny, dbały i budowny;
Zna się dobrze i na ziołach
I na gwiazdach, na pogodzie,
Śmiały w skałach i na wodzie,
A radniejszy, niż lud w dołach".

W. Pol.

„Ziemia jego mało rodzi", bo tylko poniżej 750 metrów udaje się jeszcze żyto, a tylko do 1000 metrów owies i ziemniaki, a mimo to lud góralski przemysłem swym i zabiegliwością umie zapracować na utrzymanie siebie i rodziny. Cały strój górala jest wytworem jego własnej pracy. Znane też są po świecie piękne zakopiańskie wyroby z drzewa. — Jedną z ważnych gałęzi gospodarstwa jest tam pasterstwo.



Kominy w dolinie Strążyskiej.



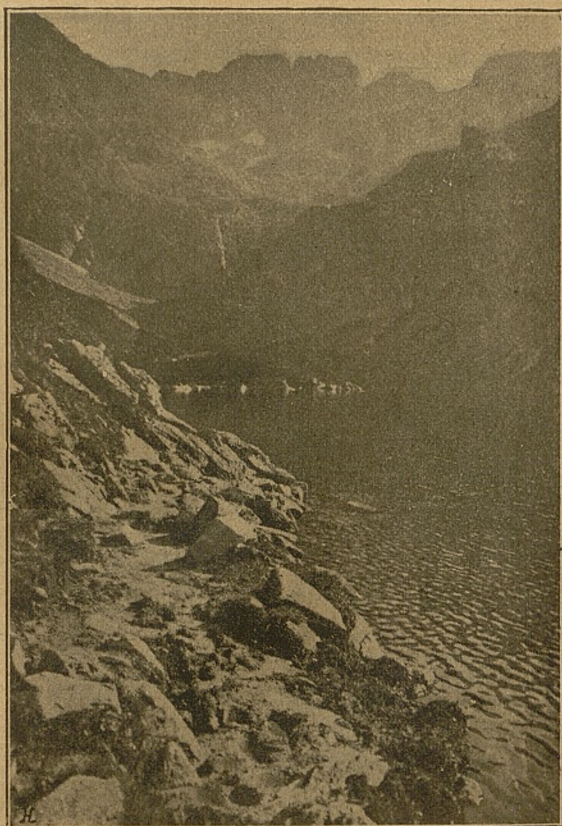
Dolina Strążyska.

Koło Zielonych Świątek lub nieco wcześniej z nastaniem ciepła wyprawiają Podhalanie przy wielkich uroczystościach i różnych ceremoniach swój „statek", złożony z srebrzystych owieczek, na hale czyli łąki, położone w wysokich górach. Nad całem stadem, obejmującem dobytek np. całej gminy lub znacznej jej części, obejmuje opiekę i zarząd zaufany gospodarz, zwany b a c ą, a do pomocy służą mu j u h a s i czyli pasterze i gońce. Przy strzeżeniu statku bardzo pomocne są duże białe psy owczarskie, zwane liptowskimi. Wyprawa na hale, jak również i powrót z nich w drugiej połowie sierpnia odbywa się przy dźwiękach muzyki i śpiewu. — Baca i juhasi zwykle całe lato przepędzają w górach, mając za schronienie s z a ł a s y czyli szopy, za to ze wsi przychodzą do

nich często posłańcy po mleko, ser lub żętycę czyli serwatkę owczą, która jest dosyć pożywna i zdrowa. Na niżej położonych halach wypasa się też bydło rogate i konie, ale już oddzielnie, nie w takich wspólnych gromadach, jak owce.

„Oj, góry nase, góry,
Wy wysokie scyty,
Wto was przewędrował?
Oj, góral rodowity!“

„Oj, Krywaniu, Krywaniu!
Oj, cóześ tak osowiał?
Cy cie dyscyk polał,
Cy cie wiatrek owiał?“



Czarny Staw Gąsienicowy.

Znaczna część górali udaje się w lecie na doliny za zarobkiem, ale później zawsze wracają z zapracowanym i zaoszczędzonym groszem w ukochane góry, o których śpiewają:

„Oj, góry nase, góry,
Oj, to nase kumory:
Oj, bukowe listecki,
Nase podusecki“.

„Oj, góry nase, góry,
Oj hale, nase hale,
Wto was zna tak dobrze,
Jako my górale?“

Górale piękną też mają kartę w dziejach narodu polskiego. Podczas najazdu szwedzkiego przed przeszło 250 laty, za króla Jana Kazimierza, kiedy prawie cała szlachta straciła ducha, a wielu magnatów przeszło na stronę najeźdźcy, na całym obszarze Polski zerwał się lud do walki z wrogiem. Najwięcej zaś wówczas odznaczyli się Podhalanie, t. j. górale podtatrzańscy, o których powstaniu przeciw Szwedom tak opowiada dr. St. Eljasz-Radzikowski:

„Z pośród doniosłych zdarzeń na miesiąc styczeń wypada rocznica powstania górali w obronie Jana Kazimierza za potopu szwedzkiego r. 1656. Z początkiem stycznia 1656 r. słychać było o góralach nietylko w Małopolsce, ale nawet w Wielkopolsce, gdzie pod wodzą starosty Żegockiego, tego samego, co potem ubiegł Kościan, dokuczając S z w e d o m. Było tych górali kilka tysięcy, a zbierał ich marszałek wielki koronny Jerzy Lubomirski, który wówczas kierował obroną w okolicach Krakowa. Z pod Żywca nadeszli górale pod wodzą starosty żywieckiego Czartoryskiego, a ci byli nadzwyczaj zażarci.



Typ Górala.

Już po drodze złapali zdrajcę szlachcica Dębickiego i rozstrzelali go wraz z 4-ma innymi towarzyszami.

Wszędzie głosili, że nie przepuszczą żadnemu zdrajcy, który im wpadnie w ręce. Nawet posłowie obcych mocarstw, jeśli zjawiali się w strojach cudzoziemskich, nie byli bezpieczni, brano ich bowiem za Szwedów.

Wskutek tego właśnie padł ofiarą kuryer gabinetu wiedeńskiego, zabity na Mazowszu, poseł zaś austryacki, jadący do króla Jana Kazimierza, gdy z Orawy wyjechał na Podhale, rychło uciekać musiał na Węgry, napastowany przez górali. Doniósł on swemu rządowi w tajnym raporcie, że się nie może dostać do króla polskiego poprzez tłumy powstałych górali.

W pierwszych dniach stycznia wysłali Szwedzi z Krakowa ku Sączowi oddział wojska, złożony z tysiąca piechoty, aby rozpędzić kupiące się tam tłumy górali. Ani jeden Szwed jednak nie wrócił z tej wyprawy, nawet aby d o n i e ś ć, co się dzieje, bo wszystkich co do nogi górale wybili. Również wspomniany już Żegocki, starosta babimostowski, z innymi oddziałami g ó r a l i przebiegał Wielkopolskę w s z e r z i w z d ł u ż, szerząc postrach pomiędzy Szwedami i zdrajcami. Nad tymi ostatnimi zwłaszcza pastwią się górale okrutnie. Szwedów wycinają w pień. Pod Mławą znieśli 500 Szwedów, nie przepuszczając ani jednemu.

Niechętnie też Szwedzi zaczynają z nimi walkę, chyba gdy są w przeważającej sile; próbują wtedy ścigać, ale prawie zawsze bezskutecznie. Współczesne źródła nazywają tych wojowniczych górali Wołochami, a w bliższych objaśnieniach podają, że Wołochy i górale to mieszkańcy gór krakowskich i pogranicza Węgier, że wyglądają straszliwie, są okrutni, gorliwi w wierze i niezmiernie lekcy. Oni to odebrali Sandomierz, a teraz proszą króla, aby im pozwolił odebrać Kraków.

W połowie stycznia donoszą z okolic Częstochowy o znajdującym się tam

silnym oddziale górali, zaopatrzonym nawet w cztery działa. Starosta babimostowski tymczasem dokazuje dalej ze swymi góralami, wycina Szwedów w Krzepicach i znosi oddział hr. Wrzeszczowicza pod Wieluniem. Sam hrabia, Czech, zdrajca, co od Polaków przeszedł do Szwedów, ledwo z życiem uchodzi, zamyka się w Wieluniu i stąd obiecuje staroście 17 tysięcy talarów, byle go tylko wolno puścił. Starosta jednak odpowiada, iż weźmie talary, ale razem z głową hrabiego. Szwedzi więc podstępem, udając naszych, zaszli z nienacka starostę babimostowskiego. Podstęp się jednak nie udał.

Starosta bowiem, poznawszy się na nim dość wcześnie, podzielił oddział na cząstki, i rozpuścił z rozkazem zejścia się pod Częstochową. W odwrocie tym stracił tylko 12 do 15 ludzi.



Typ Góralki.

Górale, cofając się, tak zajadle bili Szwedów, że nawet starosta ani jednemu z tych, co wpadli w ich ręce, nie mógł życia ocalić.

Około 25 stycznia górale kilku oddziałami, przez Śląsk, wracają w góry do siebie, jak mówią dokładnie współczesne źródła, z małą tylko stratą swoich. „Szwedzi nie śmieli iść w pogoń za nimi z obawy, jak to z rozmaitych miejsc słychać. Część górali walczy jeszcze pod Wiśniczem, chcąc odebrać Szwedom zamek wiśnicki. Nie mogą go jednak zrazu zdobyć, bo miał silną załogę. Obracają się więc chwilowo ku Bochni i tam wycinają Szwedów, pilnujących kopalni soli. Przychodzi im w pomoc wysłany przez króla Wojniłowicz, który podczas wyprawy bocheńskiej zasięgnąwszy języka o stanie prawdziwym Wiśnicza i załogi szwedzkiej, uderza powtórnie na ten zamek.

Szwedzi przerażeni, nie widząc posiłków z Krakowa, zapalili twierdzę i w nocy z niej uciekli. Wojniłowicz goni ich, dobiega właśnie w tej chwili, gdy łączą się z posiłkami, nadchodzącymi z Krakowa. Uderza na oba oddziały, bije na głowę i rozprasza. Ranni, co jeszcze uciec zdołali, przynoszą wiadomość o klęsce do Krakowa. Bramy miasta natychmiast zawarto. Wojniłowicz więc zawrócił, chcąc się uporać z generałem szwedzkim Forgiem, odciętym teraz od swoich i tułającym się w okolicy gór krakowskich. Wojniłowicza wspierają nowe, garnące się do niego posiłki góralskie. Zbliża się więc pod Kraków. Szwedzi wysyłają z Krakowa 700 jazdy, lecz ani jeden z tego nie wrócił. Generał Wittenberg wysłał powtórnie podjazd z 300 ludzi złożony, lecz i z tych nikt nie wrócił do Krakowa.

Wyprawia więc po raz trzeci już tylko 30 jeźdźców z rozkazem, aby

unikali starcia, a tylko zasięgali języka. Kiedy i z tych coś 5 czy 6 zaledwie powróciło do Krakowa i to wszyscy ranni, taki strach padł na Szwedów, że nocy następnej strzelali bez przetanku z wszystkich armat i ręcznej wiada, generał szwedzki Ratenberg, czemu historya nie przeczy, byli bowiem wojskowi szwedzcy tego nazwiska w ówczesnej wojnie.

Walkę ze Szwedami górali i ocalenie przez nich króla pięknie opisał



Juhasi w halach tatrzańskich.

broni, nie widząc nawet, czy kto jest pod murami.

Tyle mówią księgi i pisma, a opowiadania ustne, do dziś zachowane wśród górali, wspominają jeszcze o jakiejś bitwie ze Szwedami w okolicy Szaflar, zakończonej pogromem wrogów. Padł tam nawet, jak lud opo-

Henryk Sienkiewicz w powieści swej p. t. „Potop“.

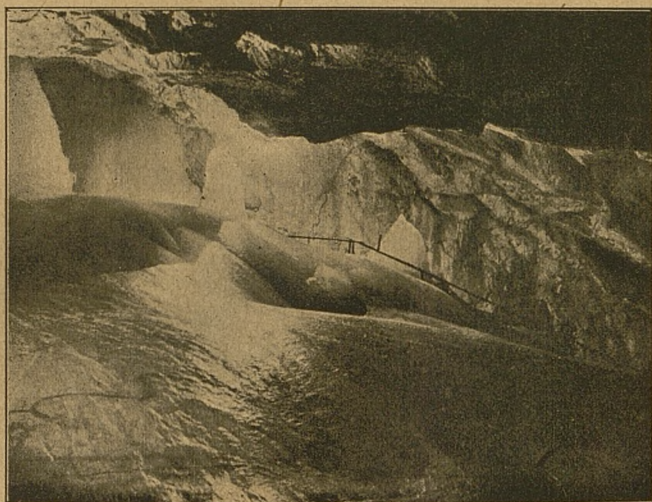
Ale nie tylko w odległej przeszłości chlubnie zapisali się górale w historyi, również niedawno, bo przed sześćdziesięciu paru laty okazali się dzielnymi i szlachetnymi synami Ojczyzny.

Po zgnieceniu powstania listopadowego w r. 1831, straszna reakcya czyli ucisk zapanowała na całym obszarze ziem polskich i to nie tylko w zaborze rosyjskim, ale również i w zaborach pruskim i austryackim.

Ale nie tylko na obszarze ziem polskich panował wówczas ucisk i prześladowanie, również prawie wszystkie ludy europejskie jęczały w owych czasach pod uciskiem swych rządów despotycznych, czyli samowładnych.

Wśród ludów wrzało i budziła się nienawiść do ciemięzców. Poczęły się tworzyć wśród większej części państw europejskich liczne związki tajne, mające na celu wywalczenie praw i wolności dla ciemiężonych ludów. Krótko mówiąc, przygotowywała się rewolucya europejska, mająca na celu zmianę rządów samowładnych na rządy konstytucyjne, polegające na tem, że naród sam o sobie stanowi, sam sobie uchwala prawa, a rząd jest tylko sługą i wykonawcą woli narodu.

Podobne dążenie i ruch ku odzyskaniu wolności wzmógł się i na ziemiach polskich. Do ożywienia i wzmocnienia tego ruchu przyczyniło się to mniemanie i nadzieja, że w razie powstania polskiego wybuchnie ogólna rewolucya europejska i dopomoże nam do zrzucenia jarzma niewoli. Również i w Galicyi uwijali się po kraju organizatorowie ruchu wolnościowego i po kilku latach gorliwej pracy zdawało się im, że zyskali odpowiedni zastęp bojowników dla wyparcia z kraju najazdu austryackiego. Agitowano również wśród ludu wiejskiego i starano się go pozyskać dla sprawy wolności własnej i wolności Ojczyzny. Hasłem bowiem przewodniem gotującego się powstania, prócz wywalczenia niepodległości Polski, była sprawa zniesienia pańszczyzny i uwłaszczenia włościan. Podobny ruch i przygotowania odbywały się w zaborze pruskim i rosyjskim. Wybuch powstania był naznaczony na dzień 21 lutego 1846 r.

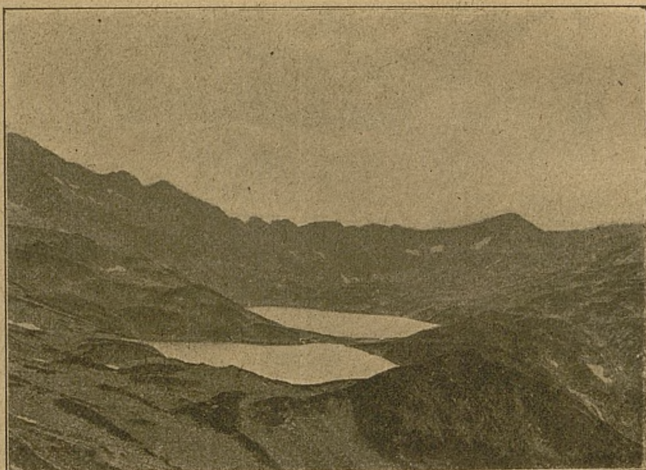


Dobrzyńska grota lodowa w Niżnych Tatrach.

Kiedy tak nasi gotowali się do walki o wolność, nie zasypiali sprawy i wrogowie. Rząd pruski zachowywał się niby-to spokojnie i udawał, że o niczem nie wie, aż tu nagle dnia 12 lutego rozpoczął tłumnie aresztować

prawie wszystkich przywódców ruchu. Zgromadzone wojska pruskie nie pozwoliły zebrać się powstańcom razem.

Nikczemniej postąpił sobie ówczesny rząd austryacki. Najwyższym ministrem w Austryi był wówczas książę Metternich, zajadły wróg wszelkiego postępu i wolności, gotów użyć najpodlejszych środków, byle tylko poskromić wszelkie dążenia do wolności. Jakim był najwyższy minister, takimi też byli i urzędnicy.



Dolina pięciu stawów.

„Rząd Metternichowski, nie mając pod dostatkiem sił zbrojnych, ażeby stłumić rozległy ruch powstańczy w Galicyi, powziął piekielną myśl, która pozostanie wieczną jego hańbą, a mianowicie postanowił, za radą starosty lwowskiego Mühlbachera, podburzyć ciemny lud wiejski przeciwko szlachcie, wmawiając weń kłamliwie, że szlachta dlatego urządza powstanie, czyli się „buntuje“, bo cesarz chce dać włościanom grunta i znieść pańszczyznę. Tak wywołano rozmyślnie ową okropną „rzeź galicyjską“, której groza urąga wszelkiemu opisowi“.

„Przez cztery straszne dni lała się krew niewinnych, mordowanych przez własnych braci wśród okrucieństw, od jakich włosy na głowie stają. Rzeź srożyła się najbardziej w obwodach tarnowskim, bocheńskim, jasielskim, sądeckim i sanockim. Zginęło przeszło dwa tysiące ofiar, mężczyzn, kobiet i dzieci... Żywych lub zabitych powstańców dostawiano do „cyrkułu“, gdzie im płacono od głowy. Rozbójnik i morderca Szela był głównym dowódcą i podżegaczem wśród chłopów (wspólnie z poprzebieranymi za chłopów komisarzami rządowymi), a tarnowski starosta Breindl najprzebieglejszym był w piekielnych pomysłach“...

Kto tu był głównym i właściwym winowajcą, sami sobie czytelnicy dośpiewają. Wkrótce też serdeczny pieśniarz narodowy, Kornel Ujejski, wołał z głębi zbolałej duszy:

„Ależ, o Panie, oni niewinni,
Choć naszą przyszłość cofnęli wstecz,
Inni szatani byli tam czynni,
O rekę karaj, nie ślepy miecz!

Straszna ta rzeź odbywała się głównie w niektórych okolicach zachodniej Galicyi, we wschodniej części kraju lud zachowywał się obojętnie wobec powstania.



Jan Sabała Krzeptowski.

„Idzie se grajęcy bez zawory“. Według rys. Walerego Eliasza.

Jedynie górale nie tylko nie poszli za nikczemnemi poduszczeniami wroga, ale wprost przeciwnie, oni jedni zrozumieli, że ci, co ich wzywali pod sztandary narodowe, to ich przyjaciele i obrońcy i częściowo usłuchali ich wezwania. Górale z okolic Nowego Targu, zwłaszcza mieszkańcy wsi Chochołowa, tłumnie pospieszyli w szeregi powstańcze i pod wodzą księdza Leopolda Kmietowicza i organisty Jana Andrusikiewicza walczyli z wojskami austryackiemi. Oddział księdza Kmietowicza wkrótce liczył przeszło 500 dziarskich górali i niejednokrotnie dał się Austryakom we znaki, ale ostatecznie sam jeden jedyny nie mógł się długo opierać nawale wrogów i został rozprószony. Ks. Kmietowicz wpadł w ręce rządu i został skazany na śmierć przez

powieszenie, ale do wykonania wyroku nie przyszło, bo żaden z biskupów polskich nie chciał zdjąć ze skazanego święceń kapłańskich. Zamieniono mu więc karę śmierci na dwudziestoletnie więzienie w twierdzy Kufsteinie.

Należałoby o tej pięknej karcie z dziejów ludu podhalańskiego obszerniej napisać, ale rozmiary artykułu na to nie pozwalaja, więc ciekawym polecamy dzieło dra St. Eljasza-Radzikowskiego: „O powstaniu Chochołowskiem“

Wieleby również bardzo wiele można pisać jeszcze o pięknych Tatrach, ich zwierciadlanych jeziorach, uroczych dolinach, a przedewszystkiem o dziarskim, „malowanym“ ludzie góralskim, jego prastarych zwyczajach, gawędach i wierzeniach o jego przepięknych legendach, o śpiących rycerzach i zaklętych duchach, wykuwających Polską Koronę itp. ale szczupłość miejsca na to nie pozwala. — Wspomnimy więc tylko w paru słowach o ważniejszych miejscowościach, jakie się pod skrzydła Tatr schroniły.

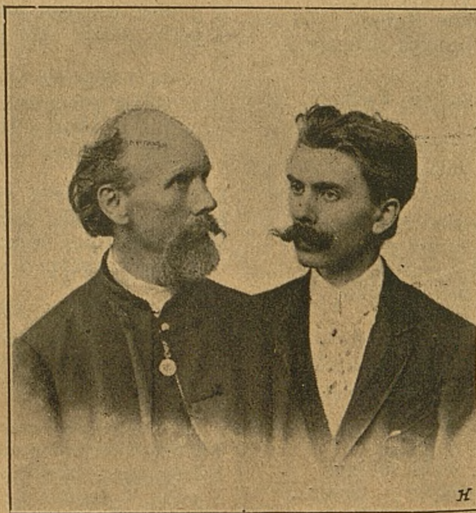
Rozgłośnem od pewnego czasu stało się Zakopane, dokąd spieszą rok rocznie tysiące z całej Polski a nawet z obcych krajów, aby odetchnąć świeżem górskiem powietrzem i pokrzepić nadwątlone siły lub mile przepędzić skwarne lato zdala od upałów wielkich miast. Tu też zatrzymują się na krótki pobyt prawie wszyscy ci, co przyjeżdżają zwiedzić Tatry. — Zakopane, położone na północnej stronie grzbietu górskiego, było dawniej ubogą wioską, a dopiero w ostatnich 40 latach stało się sławnem miejscem klimatycznem czyli uzdrowiskiem. Wielkie zasługi około rozwoju tego uroczego ustronia położyli śp. dr. Tytus Chałubiński z Warszawy, artyści malarze Stanisław Witkiewicz, ś. p. Walery Eljasz-Radzikowski, syn jego dr. Stan. Eljasz-Radzikowski, dr. Matlakowski, śp. ks. Stolarczyk i inni.



Pomnik dra Tytusa Chałubińskiego w Zakopanem.

Szczególniej Chałubiński był właściwym twórcą dzisiejszego Zakopanego. Jako znakomity lekarz i prawdziwy przyjaciel i dobroczyńca chorej ludzkości przyjeżdżał najpierw często sam z Warszawy dla wypoczynku do Zakopanego i innych tam wysyłał a następnie osiadł tu na stałe wśród ukochanych gór i dzielnego

ludu góralskiego, z którym się zżył jak brat, czczony i kochany przez wszystkich. Górale dali mu przydomek „króla Tatr“, a wdzięczne Zakopane uczciło go po śmierci pięknym pomnikiem. — Również bardzo wielkie zasługi około rozwoju Zakopanego i „taternictwa“, t. j. zwiedzania szczytów tatrzańskich położył Walery Eljasz-Radzikowski, znany w całej Polsce malarz i autor „Przewodnika po Tatrach i Pieninach“, który w tysiącach egzemplarzy rozszedł się w kilku wydaniach, budząc zapał do zwiedzania prześlicznych naszych gór. — W tym kierunku pracuje dalej syn zmarłego artysty dr. Stan. Eljasz-Radzikowski. Sławny malarz i znakomity krytyk Stanisław Witkiewicz położył znowu wielkie zasługi około rozwoju tak zwanego stylu zakopiańskiego, ale o tem napiszemy obszerniej dopiero w jednym z przyszłych roczników kalendarza, bo obecnie już brak miejsca.



Walery Eliasz-Radzikowski.
Dr. Stan. Eliasz-Radzikowski.

Rozwinął się też tam dosyć znacznie przemysł domowy: znane są zakopiańskie wyroby rzeźbiarskie z drzewa, toporki góralskie, spinki, fajki, serdaki czyli kożuszki bez rękawów, sukno na ubrania góralskie i t. d. — Z pośród górali zdobył sobie szerokie imię Sabała*), (zmarły przed 12 laty) swym rozumem, humorem i gawędami.

Z pośród innych miejscowości zasługują na uwagę Jaszczurówka, Poronin, gdzie też obecnie coraz więcej gości przybywa.

Należy wreszcie choć słówkiem wspomnieć jeszcze raz o źrenicy tatrzańskiej, Morskiem Oku, o „rozkosznej, jedynej, pochmurnej“ dolinie Kościeliskiej, o malowniczej Roztoce, i dolinie Strążyskiej, o olbrzymich szczytach, jak Garłuch, Łomnica, Krywań, Rysy, bo kiedy się wejdzie na jeden z nich i rzuci okiem na te piękności, to

„Pierś się wznosi, pierś się wzdyma
I powietrze chciwie chwyta —
Dusza wybiedz chce oczyma,
Upojona, a nie syta;

„Niby lecieć chce skrzydlata
Obudzona jak z zaklęcia,
I tę całą piękność świata,
Chce uchwycić w swe objęcia!“

Adam Asnyk.

---

*) Życiorys Sabały, wiele bajek, powiastek i piosnek (z muzyką) napisał barwnie A. Stopka.



U pięciu stawów...

U Pięciu Stawów — po Morskie Oko,
Huk się rozlega grzmiąco, szeroko,
Huk się rozlega skroś żywej skały,
Jakoby Tatry z sobą gadały.

U pięciu Stawów — tam biją młoty,
Tam Duchy obręcz kowają złoty,
Kowają obręcz Polskiej Korony,
W siedem kamieni jasnych sadzony.

Dzień, noc wre praca w Duchów Kuźnicy
Echa się niosą po okolicy,
Echa się niosą po skalnym szczycie,
A serc miljona wtórzy im bicie...

W Kuźnicy płonie ogień żywota...
Dech nieśmiertelny żarem się miota..
Żarem się miota, płomieniem bucha,
Narodowego dech święty Ducha...

Kuźnica pełna świtu a zorzy,
Hymn życia wznoszą kowacze boży.
Hymn życia wznoszą w pocie, w trójpocie,
Drogie kamienie sadzą na złocie.

Skrzą się łez perły, męki rubiny,
Szafiry marzeń, djamenty — czyny...
Płonie korona w stu tęcz wybuchy,
Ale jej spoić nie mogą Duchy.

Wiek im po wieku rzuca klejnoty...
— A długoż jeszcze onej roboty?...
Kiedyż, o Duchy, jasna korona
Nad czołem Polski błyśnie skończona?...

Na zakowadle pali się tęcza...
— Hej, nie możemy spoić obręcza,
Bo nam polnego brak jest kamienia,
Co go wszechmiłość w brylant zamienia!

— A gdzież, a kiedyż znajdzie się ony
Kamień — spoiciel polskiej korony?...
A gdzież, a czyjeż znajdą go ręce?
O jakiej zorzy, albo jutrzence?...

— Idźcie na góry, idźcie w doliny,
Gdzie pomierzch siedzi mroczny a siny,
Idźcie skroś cienia, idźcie skroś głogów,
Tam, gdzie noc siedzi u chatnich progów

Każdy z pod serca wykrzesaj płomie
I nieś przed sobą światło widomie,
Miłości bratniej światło nieś boże,
O każdą jutrznię, o każdą zorzę!

W ugornej pustce, na polu głuchem
Rozpłoń ofiarą, rozgorzej duchem:
Niech na wiekowych mroków rubieży,
Dzień się zajarzy! Dzień niech uderzy!

A gdy oświtnie brzask w każdej strzesze,
Wstaną uśpione w ciemnościach rzesze,
I dróg piastowych ślady przypomną,
I pójdą w jasność dziejów ogromną...

I najdą — one ludu miliony —
Kamień — spoiciel Polskiej Korony.
Który dziś leży ciemny a niemy...
Idźcież, a świećcie rzeszom!...
— Idziemy!..
Jan Sawa.

OBRAZEK Z PODHALA.

Skreślił w mowie góralskiej Stan. Ogończyk.

Beł taki jegomość kajsi w *Ludźmirzu,* cłek godny, mądry a lutościwy. On ta juz cłowieka *przeznał, oj przeznał!*

Co sie raz nie przydarzyło. Jakasi dziewka miała se polubieńca. Końce ku temu przysło, co nabyła se dziecątko.

Polubieniec zapyśniuł sie i poniechał jom. Ostała sama s hańbom swojom.

Z pierwotku bars banowała, biedziła — pote jacy jakasi *mamuna* jom nawiedziła, co se przybrała do głowe, *nic, ino dziecko utopiem!*

Obgania sie tej myśle, bo to prze-

cie straśny grzek i o zbawienie wiecne by przysła!

Spokoju nijakiego ni ma, bojno jej cosi wse, ano biere sie ku kościołu dać sie wysłuchać.

Jegomość beł bars ludzki, juści cosi jom poniewoliło, co mu sytko wyjawiła, jako fce dziecko swoje własne, ino nieślubne zamarnić.

Co sie nie robi — jegomość se kolwicek ozmyśluje i pada tak:

— *Dobrze, konaj-ze to, co fces, ino ci telo napowiem, kie je bedzies miała w wode wrucić a potopić — do trzok ruzów wprzód je pobośkaj w licko lewe, a pote to ta juz konaj, jako ci wyńdzie.*

Ano dziewka posła do domu. Uspowijała dziecysko w satke cystom i idzie ś niem ku wodzie — *Lepietnica* ten potok wołajom — w názárki, nieśmiele, coby fto nie uwidział, kany huściawy, wierby, iwina, a sasanki rosnom.

Haw takie plosko naproci jazu béło, topiel godna.

Dzierzy dziecątko w ręcak, choląta ś niem i jako jéj jegomość napedzieli, bośka je w licko lewe do trzok razów. Kie to srobi, owija je tak całe z ruckami, ma rucić w wode...

Wte do znaku cysto jom zasłupiło— bars luto jej dziecątka béło. Jak nie zacnie płaskać, dziecko ku sobie dusić. Opuściło jom od jednego razu sytko.

Kładnie se dziecątko na trawe, sama zaś idzie ku brzegu i ręce se pomywa wodom, coby grzek odgonić prec i te skalane ręce docyścić.

I tako sie jéj zara lekućko zrobieło na sercu, co sie i ode grzeku swolniła i dziecątka nie zamarniła.

Pobrała sie ś niem pote dó domu nazad. Przylgnęna-ze doń! Kie sła, to ino wse na nie pozierała, cy ono ino wié, *co je własna macierz fciała zahubić!*

Jacy je cięgiem po ręceckak malućkik bośkała, a tak mu ino napowiada: *moje ty lubiatko przemilejse, hudziatko ciaciane, Janicku mój!!!*

Kie je w izbie wziena huziać, a śpiewać, co naładniejse piosnecki ino znała! — to sie aze babów nashodziuło ode spólników, coze sie ta dziéwka tak raduje dziecątkowi, kie jesce wcora skróś onego zámutkiem zyła!...

Mało juści wysło, a i ten jéj dawny polubieniec ś niom sie ozeniuł, kie obacuł, jako ona rada to dziecątko widzi.

Macierz go wycęściła z jego ojcowizne, to béł i hruby gazda, a tak se siedzieli wraz, w zgodzie, kielo roków.

A ja uwazujem, na mój dusiu! ten jegomość z Ludźmirza *rozum* miał, a i *lutość!*

Kie on telo jej serce przeźrał, co wiedział, jako ona ino ode zalu wielgiego fce dziecątko potopić! A tak w niej serce odmieniuł, ku dziecku przyniewoluł, a i od grzeku zbawiuł!

Bo to sie bez miłość macierzystom zal w niéj przepragnon!

To i Pan Bóg jej potemu pozegnał, co sie wydała!

ŻARTY I DOWCIPY.

Złapał się!

W pewnej restauracyi ktoś, zjadłszy rybę, zawołał:

— Chłopcze, podaj piwa, ryba chce pływać!

Podobało się to jakiemuś panu, który tylko co spożył kotlet wieprzowy, więc wnet zawołał:

— Chłopcze, podaj wina, świnia chce pić!

Przysługa.

Sędzia: — Macieju! jesteś obwiniony, żeś dopomagał Franciszkowi we wczorajszej kradzieży; czy to prawda?

Oskarżony: — Proszę wielmożnego sędziego, ja mu się tylko odwdzięczył. On służył mi za świadka na mojem weselu, to ja sobie pomyślałem: jedna przysługa za drugą...

DLA CHLEBA.

Góralu, czy ci nie żal
Odchodzić od stron ojczystych?
Świerkowych lasów i hal,
I tych potoków srebrzystych,
Góralu, czy ci nie żal?

Góral na lasy spoziera,
A łzy rękawem ociera,
I rzekł: „Ha, darmo, kiej trzeba,
Dla chleba, panie, dla chleba!“

Góralu, wróć się do hal,
W chacie zostali ojcowie,
Gdy od nich pójdziesz w dal,
Co z nimi stanie się, kto wie?
Czyż ci tych starych nie żal?

A góral jak dziecko płacze:
„Och, może ich nie zobaczę.
Ha, darmo, paniczu, kiej trzeba,
Dla chleba, panie, dla chleba!“

Góralu, nie odchodź, o nie,
Na wzgórku, u męki Boskiej,
Tam płacze siostra twa,
Uschnie z tęsknoty i troski,
Gdy pójdziesz. Nie odchodź, nie!

On zwiesił głowę i wzdycha:
„Oj, doloż moja, rzekł z cicha,
I siostrę porzucić trzeba,
Dla chleba, panie, dla chleba!“

I poszedł z grabiami i kosą.
W guńce starganej i boso,
Precz poszedł w doliny, w dal —
Góralu, żal mi cię, żal.

Michał Bałucki.



AMNESTYA.

OBRAZEK Z DOBY REWOLUCYJNEJ W ROSYI.

Tłomaczenie z rosyjskiego.

Szalona radość porwała Włodzimierza, gdy głucha jeszcze, nie wyraźna wieść o amnestyi[1]) przedostała się przez kraty więzienne.

— Boże, Boże! Czy to prawda? — zapytywał się poraz setny.

Nie mógł myśleć o niczem ze wzruszenia radosnego. Przed oczami stawały mu postacie matki staruszki i gorąco ukochanej siostry. Wiedział, że i one kochały go bardzo i niepokoiły się o stan wątłego jego zdrowia, i świadomość ta jeszcze potęgowała w nim i rozrzewnienie i uczucie bliskiego szczęścia, bliskiej swobody.

W takiem radosnem upojeniu oczekiwał przez cały dzień następnego poranku. Jutro otworzą się wrota więzienne i on zobaczy świat, zobaczy ukochany, odrodzony kraj ojczysty. Miał chęć skakać, śpiewać, jak mały chłopiec. Ale zaledwie zanucił głośniej: „Co dobre, wiecznie będzie trwać..“ gdy za drzwiami rozległo się gniewne wołanie dozorcy. Ale to na chwilę tylko zamąciło radość Włodzimierza. Nie mógł usiedzieć na miejscu. Chodził szybkim

[1]) Amnestya = ułaskawienie więźniów całkowite lub częściowe manifestem czyli uroczystem rozporządzeniem panującego. (Przyp. wyd.)

krokiem po celi, wpadając na ściany i powtarzał:

— Wolność... swoboda... Boże!

Coś ogromnego śmiało mu się w duszy.

Aby wieczór prędzej przeszedł, położył się spać wcześnie. Lecz zasnąć nie mógł. Myślał. co się teraz dzieje w domu, na ulicach... Gdy wreszcie zasnął, zobaczył we śnie obraz z lat dziecinnych: Na dworze słota, zimno, deszcz leje; jesienny wicher wyje. A w domu rodzinnym tak zacisznie, tak ciepło!... Matka w okularach szyje coś. Obok na krzesełku mruczy zwinięty w kłębuszek biały kotek... Siostra jego Ola, czyta głośno... Stary zegar odzywa się cicho: tik, tak... Nagle obraz się zmienia: Matka wpatruje się bacznie w syna, która z niedowierzaniem głaszcząc go po głowie, mówi: „Nie, to nie Władzio.. twarz żółta, chuda... włosy inne... Boże, on siwy" i płacze rzewnemi łzami, schylona nad synem...

Włodzimierz budzi się i czuje, że łzy płyną mu po twarzy. Zamyka znów oczy i jak małe dziecko, skarży się: „mamo... mamo!"

* *
*

Minął poranek, przyszło południe, a drzwi celi więziennej nie otwierały się. Za każdym odgłosem kroków, Włodzimierz słuchał ze drżeniem, czy nie idą po niego.

Gdy przyniesiono mu obiad, zamarła w nim nadzieja, zapytał jednak dozorcy:

— Cóż? kiedy?

Dozorca nie odrazu zrozumiał, o co idzie.

— Nie wiem — odparł wreszcie niechętnie, odwrócił się i wyszedł, nie chcąc widocznie przedłużać rozmowy.

Włodzimierz nie tknął obiadu. Nadzieja zgasła, radość zamarła. To, co wczoraj uważał za bliskie i pewne, teraz wydało mu się niemożliwem.

Spojrzał w okno. Zobaczył tylko kawałek nieba i wierzchołki kominów fabrycznych. Przypomniały mu one tych, dla których pracował oddawna i stracił już rok życia, rok młodości w ciemnem. dusznem więzieniu.

Gdy zapadł wieczór i napełnił celę szarym mrokiem, już nie smutek, lecz rozpacz ogarnęła Włodzimierza. Teraz dziwił się, jak mógł wczoraj wierzyć tak łatwo. Nie chciało mu się ani ruszać, ani myśleć. Leżał na tapczanie wsłuchany w ciszę przygnębiającą.

Na korytarzu rozlegały się czyjeś równe, miarowe kroki. Już od roku słyszy te kroki drewniane i tak do nich przywykł, że przestał zwracać na nie uwagę, ale teraz wsłuchiwał się w nie jak wtedy, w pierwszą noc...

I nie mógł pojąć, że siedzi tu już rok przeszło i może przesiedzieć jeszcze drugi i trzeci... Zrozpaczony zerwał się i szalona myśl przyszła mu do głowy. Wyłamie kratę!... Chwycił za pręty mocno, aż do bólu, lecz zaraz opadł z sił, padł na łóżko i zmęczony poprzednią nocą bezsenną i wzruszeniem, zasnął twardo.

*
* *

Gdy się obudził, stała przed nim zwierzchność więzienna i prokurator. Sam naczelnik więzienia budzi go przyjaźnie:

— Wstawaj pan!... Radość, amnestya!

Czy Włodzimierz był jeszcze rozespany, czy też nie miał już nadziei uwolnienia, ale nie mógł zrozumieć, o co idzie. Wreszcie począł się ubierać, ale radość ukrył w sobie, aby jej nie zdradzić przed obecnymi.

Nie czuł się już znużonym, lecz silnym i dumnym i zdolnym do walki. Chciał teraz jaknajprędzej zobaczyć matkę i siostrę, pomówić z niemi, wypytać o wszystko towarzyszów.

Wyszedłszy z więzienia, spojrzał po raz ostatni na gmach ponury i przesłał mu przekleństwo. Zdawało mu się, że gdyby teraz zmuszono go do powrotu, nie poszedłby, lecz wolałby umrzeć tutaj, wolny i silny.

Przykro mu było, że ani matka, ani siostra nie przyszły po niego. Pomyślał jednak, że albo nie wiedziały o dniu uwolnienia, albo może spóźniły się. — Wsiadł do doróżki i pojechał do domu. Widok dobrze znanych ulic rodzinnego miasta ucieszył go. Siedząc w doróżce, myślał o tem, jak to przed rokiem, jesienią, jechał otoczony żandarmami, jak deszcz bił o pudło powozu, jak narzekał wtedy na „podłe“ życie.

I teraz zdawało mu się, że było to nie przed rokiem, lecz kiedyś, dawno bardzo, bo teraz myślał, że życie jest piękne i dobre, bo czuł w sobie przypływ sił nowych i nowe pragnienie czynu. Chciał się podzielić radością, choćby z doróżkarzem.

— I cóż, bracie? — zagadnął wesoło — lepiej teraz na świecie?... Wolność...

Doróżkarz spojrzał z podełba i mruknął posępnie.

— Tak... lepiej .. a wczoraj wieczorem ile to narodu padło... i starych i młodych... i kobiet...

— Co wy mówicie?!

— Wiadomość udzielona przez doróżkarza, odrazu oziębiła, zmroziła nastrój Włodzimierza. Chciał jak najprędzej dowiedzieć się, co się stało. Ciężkie, ponure myśli powstały w jego głowie, lecz znów przypomniał sobie, że jest wolny, że jedzie do domu rodzinnego, że za chwilę zobaczy swoich... I znów radość niezmierna, wielka objęła go, porwała.

Zdawało mu się, że doróżkarz jedzie zbyt wolno, zaczął go przynaglać do pośpiechu.

Już dom... Wyskoczył z doróżki, rzucił woźnicy pieniądze i za chwilę pędził po znanych dobrze schodach. Nogi uginały się pod nim, serce biło jak młotem... Może wskutek odzwyczajenia się od chodzenia po schodach, a może ze wzruszenia zdawało mu się, że idzie już na górę godziny całe.

Jest już na trzeciem piętrze, stoi u drzwi. Tylko zadzwoni i zaraz drzwi się otworzą, zobaczy tych, do których tęsknił od tylu długich miesięcy...

Szarpnął za dzwonek. Za drzwiami ktoś długo marudził i nie otwierał, bo Włodzimierz tak niecierpliwie szarpał za klamkę, że przeszkadzał otworzyć.

Wreszcie drzwi się otworzyły... Włodzimierz ujrzał staruszkę matkę... Rzucił się jej na szyję i płacząc, wołał:

— Mamo! Mateczko!... Jestem!... Ola! Gdzie Ola!... Chodź prędzej!...

Wyrwał się z objęć matki i rzucił się do pokoju siostry.. Otworzył drzwi, wpadł — i skamieniał z przerażenia... W małym, jasnym pokoiku, leżała na stole, na środku pokoju siostra jego, Ola... Leżała martwa, z jedną raną na twarzy, z drugą w piersi...

Zachwiał się, padł na piersi zmarłej i ryknął płaczem...

WÓZ DRZYMAŁY.

Nie Kopernik, mąż uczony,
Syn ojczyzny polskiej szczery,
Nie Mickiewicz, wieszcz natchniony,
I nie szarża Samosierry;
Nie „Quo vadis“ i „Potopy“
Przysparzają nam dziś chwały;
Pośród ludów Europy
Rozsławił nas — Wóz Drzymały.

Chociaż z miejsca się nie ruszył,
Wzbudził w świecie zgrozy słowa,
Ten wóz chłopski nawet wzruszył
Twarde serce Szarapowa.

Stał się czułym na opinię
Po tym fakcie Szwab zuchwały,
W Anglii, Francyi dzisiaj słynie
Prosty, polski — Wóz Drzymały.

Z małych przyczyn wielkie skutki
Były w różnej dziejów porze;
Dziś hakatyzm groźny, rzutki
Na tym wozie utknie może.
Lecz nim przyjdzie to w przyszłości,
Nim się los nasz zmieni cały,
Niech symbolem wytrwałości
Będzie dla nas — Wóz Drzymały.



Co słychać w Polsce?

Opowiedział Kasper Wojnar.

Rok ubiegły nie przyniósł ważniejszych i donioślejszych zmian w ogólnem położeniu narodu polskiego, w zaborach rosyjskim i pruskim panuje nadal przeważnie ten sam system ucisku i bezprawia, jaki panował od kilkudziesięciu lat, a rząd pruski przygotowuje nawet nowe „prawa“, mające na celu zniszczenie i usunięcie Polaków z powierzchni ziemi w obrębie granic jego państwa. Jedynie w zaborze austryackim czyli w tak zwanej Galicyi zaszła jedna zmiana wielkiej doniosłości politycznej, a tą jest zaprowadzenie powszechnego, bezpośredniego, tajnego i równego prawa wyborczego do Rady państwa w Wiedniu, co się w wielkiej mierze może przyczynić do zdobycia przez lud poważnego wpływu na bieg i rozwój spraw politycznych i na poprawę doli warstw biednych i uciśnionych, a w następstwie do zdobycia jeszcze poważniejszego stanowiska i wpływu dla narodu polskiego wśród ludów Austryi, niż dotychczas.

W zaborze rosyjskim.

Kiedy przed dwoma laty car rosyjski wydał manifest o nadaniu konstytucyi ludom berłu jego podległym, żywiej i radośniej zabiły serca nasze na całym obszarze ziem polskich, bośmy sądzili, że dla rodaków naszych, nad którymi dotychczas rządy sprawowały bagnet i nahajka, zajaśnieje lepsza dola, że konstytucya odda im rządy w kraju we własne ręce, że nad nimi zaświeci jutrzenka wolności i swobody.. Niestety nadzieje te prysły wkrótce jak senne marzenie. Po kilkunastu dniach wolności rząd rozciągnął nad całem Królestwem Polskiem stan wojenny, na mocy którego w dalszym ciągu już przez dwa lata krajem znowu rządzą bagnet i nahajka kozacka a spokój przywracają świst kul karabinowych i skrzypienie szubienic.

Haniebne klęski Rosyi w wojnie ze stosunkowo maleńką Japonią odsłoniły straszną zgniliznę moralną biurokracyi czyli sfer rządzących olbrzymiem państwem cara. Naród zrozumiał, że ta nikczemna gospodarka rządu, oparta na łapownictwie i kradzieżach grosza publicznego, doprowadziła do strasznego i hańbiącego pogromu. Równocześnie poznano się na słabości i niedołęstwie

rządu. Światlejsza i szlachetniejsza część społeczeństwa rosyjskiego poczęła się burzyć i buntować przeciw jarzmu niewoli, przeciw samowładnym i nieograniczonym rządom biurokracyi. Pojedyncze ruchy rewolucyjne wybuchały w najrozmaitszych punktach państwa rosyjskiego, aż w październiku 1905 r. wybuchł powszechny strejk kolejowy na całym obszarze olbrzymiego państwa rosyjskiego. Stanęły koleje na pewien czas a wskutek tego zamarł wszelki ruch i życie ekonomiczne czyli gospodarcze w całej Rosyi. Strejk kolejowy objął też ziemie dawnej Polski.

Bezpośrednio po wybuchu tego jeneralnego strejku kolejowego i pod grozą zdającej się nadciągać burzy rewolucyjnej, rząd ustąpił i dnia 30-go października car ogłosił manifest, nadający konstytucyę, to jest prawo, mające zapewnić ludom podległym berłu cara wolność i swobodę i udział w rządach przez swoich posłów wybieranych do Dumy czyli parlamentu rosyjskiego.

Strejk taki olbrzymi udał się dzięki temu, że był powszechny nastrój rewolucyjny, że było powszechnem pragnieniem choćby drogą gwałtownego przewrotu zamienić despotyczną Rosyę na państwo konstytucyjne. Partyom jednak socyalistycznym, zwłaszcza tym, które działały w Królestwie Polskiem, zdawało się, że to ich wyłączna zasługa, że taki strejk przyszedł do skutku a w następstwie tego — według ich mniemania — konstytucya. Takie przedświadczenie przewróciło im w głowie. Zdawało im się, że ponieważ oni — jak sądzili — wywalczyli narodowi konstytucyę, więc wszyscy powinni pójść pod rozkazy socyalistyczne. Ponieważ — ich zdaniem — swym strejkiem zdobyli manifest konstytucyjny, (a nie chcieli zrozumieć, że to głównie następstwo zwycięstw Japończyków na polach mandżurskich) — więc dalej organizować strejki na prawo i lewo bez względu na to, czy gdzie strejk miał racyę bytu czy nie. Wkrótce na całym obszarze Królestwa Polskiego zapanował jakiś szał, jakiś obłęd strejkowy. Socyaliści ślepi byli wprost, że prowadzą politykę samobójczą, że rujnują nie tylko fabrykantów, ale że tą drogą doprowadzają i samych robotników, których obrońcami się mienią, do ostatecznej nędzy. Dziś n.p. w jakiejś fabryce robotnicy uzyskali przez strejk polepszenie płacy i wogóle to, czego się domagali od fabrykanta, aż tu znowu za kilka dni występowali z nowemi żądaniami, niejednokrotnie niemożliwemi do spełnienia i tak bez końca w kółko. Krótko mówiąc zapanowała w Królestwie w r. 1906 i częściowo w r. 1907 wprost anarchia strejkową, która niepowetowane szkody wyrządziła przemysłowi na ziemiach polskich. Według obliczeń statystycznych Królestwo Polskie straciło wskutek strejków przeszło 200 milionów rubli czyli przeszło 500 milionów koron i dziesiątki lat upłyną, zanim zdoła się dźwignąć do pierwotnej wyżyny, bo tymczasem, kiedy tu strejkowano, Rosyanie rozwinęli

swój przemysł na wielką skalę i zagarnęli te rynki zbytu, gdzie dawniej polski towar sprzedawano.

Ustawiczne przerywanie pracy po fabrykach przez coraz to wybuchające strejki doprowadziło do zupełnej dezorganizacyi wszelką wytwórczość przemysłową. Fabryki traciły odbiorców, bo dzięki strejkom nie mogły na umówione terminy dostarczyć towarów; bezmyślne tłumy strejkowców niszczyły nieraz już wyrobiony lub przygotowany do wyrobu towar, wyrządzając szkody nieraz na kilkadziesiąt tysięcy a czasami nawet na setki tysięcy rubli. Oszołomienie i ździczenie pewnej części robotników doszło do tego stopnia, że w razie niespełnienia ich żądań, nieraz bezmyślnych i niewykonalnych, mordowali fabrykantów, dyrektorów, majstrów i t. p.

Dzięki tym stosunkom wiele fabryk, zwłaszcza mniejszych doprowadzono do ruiny i te przestały istnieć. Kilkunastu zaś wielkich fabrykantów w Łodzi, milionerów, przeważnie Niemców, zawarło z sobą taki układ, że jeżeli w której z ich fabryk wybuchną zaburzenia strejkowe, albo który z fabrykantów lub dyrektorów jednej z tych fabryk zostanie zamordowany, to oni wszyscy ogłoszą lokaut, to jest wypowiedzą robotę wszystkim robotnikom, a fabryki zamkną na nieograniczony czas. Rzeczywiście niedługo trzeba było czekać na odpowiednią sposobność i w lutym 1907 r. kilkanaście największych fabryk łódzkich — stosownie do zapowiedzi — zostało zamkniętych a przeszło 30 tysięcy robotników znalazło się na bruku. Wkrótce wśród tej ogromnej rzeszy robotniczej i ich rodzin zapanowała najstraszniejsza nędza, rozpanoszyło się żebractwo a nawet kradzieże i rozboje z nędzy i głodu; bywały też wypadki, że ludzie umierali wprost śmiercią głodową. Potworzyły się wprawdzie komitety obywatelskie, mające na celu łagodzenie tej czarnej nędzy, ale w takich razach co może zdziałać dobroczynność i ofiarność tam, gdzie głodnych jest kilkadziesiąt tysięcy. — Fabrykanci należący do lokantu wynieśli się do Berlina i stamtąd z pruską bezwzględnością i obojętnością przyglądali się, jak robotnicy giną z głodu. Napróżno wysyłano do nich deputacye, napróżno jeździli z Warszawy przedstawiciele polskiej inteligencyi, aby ich skłonić do przerwania okrutnego lokautu, Niemcy byli nieugięci i nie chcieli spełnić żadnego z żądań robotniczych, nawet słusznych i ludzkich i żądali bezwzględnego zdania się na łaskę i niełaskę. Przez parę miesięcy robotnicy się opierali, ale ostatecznie dla ocalenia siebie i swych rodzin od śmierci głodowej, musieli uledz przemocy i zdali się na łaskę i niełaskę fabrykantów, którzy pod tymi warunkami fabryki na nowo puścili w ruch.

Obecnie od paru miesięcy szał strejkowy minął, lud robotniczy zrozumiał nauczony straszną nędzą i głodem, że strejk jest bronią obosieczną i bezmyślnie stosowany nieobliczalne szkody przynosi nie tylko fabrykantowi, ale przedewszystkiem klasie robotniczej.

Drugim jeszcze smutniejszym i boleśniejszym objawem w stosunkach robotniczych Królestwa Polskiego to bratobójcze walki, jakie przez dłuższy czas grasowały wśród rzeszy robotniczej na tle porachunków partyjnych. Socyaliści zaraz na początku ruchu rewolucyjnego poczęli organizować tak zwane „bojówki“, zbrojne przeważnie w rewolwery systemu Browninga, celem walki z rządem. Bojówki te miały tępić rozmaitych przedstawicieli rządu, jak n. p. naczelników powiatu, żandarmów, policyę, szpiegów i t. p., zwłaszcza tych, którzy szczególnie wrogo odnosili się do Polaków i do ruchu robotniczego; nadto bojowcy mieli „konfiskować“ pieniądze rządowe w kasach, urzędach, monopolach (rządowych składach wódki) i t. p. Tymczasem tacy „bojowcy“, zaprawiszy się raz do mordowania ludzi, nie wahali się też utopić kuli w ciele brata-robotnika, jeśli ten robotnik odważył się wystąpić przeciw głupiej i szkodliwej robocie socyalistycznej. Znaczna bowiem część robotników zaraz z początku zrozumiała, że socyalistyczna metoda ciągłego strejkowania prowadzi do zguby i poczęli temu przeciwdziałać, organizując narodowe koła i związki robotnicze. Otóż niejednokrotnie taki robotnik narodowiec ginął od kuli bojowca socyalistycznego. Towarzysze jego mścili się za niego i tak wywiązywały się grozą przejmujące walki bratobójcze, które mnóstwo ofiar pochłonęły. Dziś na szczęście już to ustało, bo wreście i socyaliści zrozumieli, że to droga samobójcza i potworna, z której tylko wrogowie nasi cieszyć się mogą. Najliczniejsze i najzacieklejsze walki bratobójcze były w przemysłowem mieście Łodzi.

Przy organizowaniu tych bojówek postępowano nieraz bardzo lekkomyślnie, przyjmowano do nich bez wyboru, kto się zgłosił. Tym sposobem dostało broń do ręki wielu wyrzutków społeczeństwa, nieraz wprost złodziei, którzy dostarczonej broni poczęli używać do morderstw i rabunków. Nieraz też się zdarzało, że taka „bojówka“, złożona z kilkonastoletnich młokosów, wyradzała się w bandę rozbójniczą, stając się postrachem i straszną plagą ludzi spokojnych na całą okolicę.

Bandytyzm w ostatnich dwóch latach przybrał tak wielkie rozmiary w Królestwie, że stał się wprost wielką klęską społeczną. Rozbójnicy znakomicie uzbrojeni doszli do takiego zuchwalstwa, że w biały dzień napadali na banki, handle, nawet na przechodniów na ulicy i grabili, co się dało, mordując bez wahania w razie najmniejszego oporu. Niestety i teraz jeszcze to nie ustało i co raz to się słyszy o nowych napadach bandyckich i rozbojach.

Podobne skutki i owoce zbrodnicze lekkomyślnej roboty socyalistycznej, prowadzonej nieraz przez kilkonastoletnich młokosów, przewidywali ludzie rozumni i miłujący naród i ci starali się przeciwdziałać temu, organizując koła robotników narodowych i związki zawodowe, mające na celu walkę legalną o lepszy byt dla rzeszy robotniczej, ale za tę

pracę spotykała ich ze strony socyalistów niejednokrotnie jako zapłata kula z rewolweru..

Dziś i pewna część socyalistów przyszła do przekonania, że robota ich wśród robotników była — wbrew ich zamiarom i chęciom — niesłychanie szkodliwą i do tego się nawet publicznie przyznali, ale niestety za późno, bo to już nie usunie, przynajmniej nie tak łatwo i prędko, tej strasznej ruiny moralnej i materyalnej, jaką lekkomyślność młokosów socyalistycznych sprowadziła na ogromne rzesze robotnicze a przez to i na naród. Oto Polska Partya Socyalistyczna w Łodzi, frakcya rewolucyjna, (bo jest kilka partyi socyalistycznych w Królestwie), wydała z początkiem listopada 1907 r. odezwę, której najważniejszą część dosłownie przytaczamy według „Naprzodu“ (z dnia 9 listopada 1907 nr. 315), organu socyalistów galicyjskich:

„Robota obozu antysocyalistycznego w Lodzi poderwała ideowy i organizacyjny wpływ na masy, a bezwzględność kapitału wywołała uczucie bezgranicznej nienawiści do fabrykanta. Odebrano robotnikowi wszystko, nic nie dając wzamian — i dziś dla łódzkiego robotnika teror ekonomiczny, to forma walki z kapitałem, bandytyzm — to walka z ustrojem. Dla przeciwdziałania temu staraliśmy się robić, co można: stale prowadziliśmy agitacyę w kierunku uświadomienia, że najważniejszym wrogiem jest rząd, że tam należy kierować swe wysiłki, że zatargi pracy z kapitałem tylko na drodze porozumienia się legalnego organizacyi pracy z kapitałem załatwiane być winny, nie drogą siły i gwałtu. W sprawie zatargów partyjnych inicyowaliśmy wiece w Łodzi, zebrania delegatów wszystkich partyi w Warszawie. Staraliśmy się stale stosunki wewnątrz społeczeństwa kierować z drogi gwałtu na drogę prawną: umów, porozumiewań się. Prowadziliśmy w tym kierunka agitacyę ustną, wydawaliśmy odezwy, pisaliśmy w „Robotniku“, „Łodzianinie“. Niestety przeciwności nas zwyciężyły. Na tle tych ogólnych warunków życia i rozwoju łódzkiego robotnika poziom jego, ideowość, moralność, zaufanie do organizacyi ogromnie upadły. Sądziliśmy, że przy zmniejszeniu organizacyi uda nam się część ocalić i dlatego w ostatnich czasach zmniejszyliśmy organizacyę z 12 do 5 tysięcy zorganizowanych towarzyszy. Ale i to zawiodło. Zatrważające objawy zdeprawowania ruchu przybierały coraz straszniejsze formy...Popełniano nadużycia moralne i pieniężne, dochodzące do tysięcy rubli. Połowa pieniędzy, zbieranych na cele partyjne, ginęła. Nadużywano broni do celów osobistych. Uprawiano w formach jawnych i ukrytych teror ekonomiczny. Doszło do tego, że organizacya łódzka utrzymywała stosunek z bandytami i wprost moralnie popierała ich... Wielu wybitnych byłych towarzyszy przeszło do organizacyi bandyckich. Nastąpiło takie straszne obniżenie moralne całej organizacyi łódzkiej, że odróżnić w organizacyi bandytę od niebandyty nie było spo-

sobu. Wreszcie doszło do tego, że kilkunastu wybitnych byłych towarzyszów, członków okręgowego i dzielnicowych komitetów, korzystając z podstępem zdobytej broni partyjnej i mieszkania partyjnego, urządziło przed dwoma tygodniami bandycki napad na kasyera kolejowego i zrabowało 22 tysiące rubli. Wobec tego, że organizacya łódzka, mimo 5.000 członków i 1,500 rb. miesięcznego dochodu, nie odpowiadała najprostszym wymaganiom moralnym, hołdowała lub tolerowała poglądy i czyny jaknajbardziej nam wrogie a często niskie, postanawiamy całą łódzką organizacyę z dniem dzisiejszym rozwiązać. Wszystkie nasze komitety: okręgowy, dzielnicowe, podmiejskie i fabryczne, wszystkie koła organizacyjne i całą milicyę z dniem dzisiejszym rozwiązujemy.“

Dla tem łatwiejszego złamania ruchu rewolucyjnego i poskromienia bandytyzmu czyli rozbójnictwa rząd rozciągnął stan wojenny na całe Królestwo Polskie a przez dłuższy czas działały nawet sądy wojenno-polowe, które tak bojowców, jak i zwykłych bandytów, przychwyconych przy wykonywaniu zamachów względnie na rabunku, skazywały na śmierć i w przeciągu 24 godzin wyroki wykonywały. Tym sposobem zginęło mnóstwo przeważnie młodych ludzi od kul żołdackich lub na szubienicy, a między bojowcami ginęli i giną jeszcze i teraz nieraz ludzie szlachetni i ofiarni, którzy w innych warunkach mogli być dla sprawy narodowej wielce pożyteczni, a tak życie ich wprost zmarnowano.

Smutnym jest obraz stosunków w zaborze rosyjskim, zwłaszcza jeżeli się jeszcze zważy, że bardzo wiele osób zginęło lub odniosło rany na ulicach Warszawy i Łodzi od kul krążących patroli wojskowych, które przy lada jakiemkolwiek zamieszaniu strzelały bezmyślnie na prawo i lewo, zabijając lub raniąc najczęściej niewinnych. Nie brak jednak i takich zdarzeń i objawów żywotności narodowej, które budzą otuchę i wiarę, że naród nasz przezwycięży to wszystko i zdobędzie sobie lepszą dolę.

Polska Macierz Szkolna.

Do takich pocieszających objawów należy niesłychany, żywiołowy wprost zapał, z jakim się tam zabrano do szerzenia oświaty, skoro tylko na zasadzie manifestu konstytucyjnego jawna tego rodzaju praca stała się możliwą. Wkrótce zorganizowało się kilka towarzystw i instytucyi oświatowych, a wśród nich najwspanialej się rozwinęła Polska Macierz Szkolna. Dnia 11 czerwca 1906 roku zatwierdziła władza jej statut a do dzisiaj liczy Macierz około 800 Kół ze stukilkudziesięciu tysiącami członków i za jej staraniem powstało w kraju około 400 szkół ludowych, kilka gimnazyów, 3 seminarya nauczycielskie, uniwersytet ludowy, mnóstwo czytelń ludowych, 211 ochronek dla dzieci, wielka ilość kursów dla dorosłych analfabetów (nie umiejących czytać i pisać), wiele domów ludowych, przeznaczonych na czytelnie, teatry amatorskie i miejsca wytchnienia i rozrywki itp.

Przez krótki czas istnienia zebrał Zarząd główny „Macierzy“ wspólnie z Kołami przeszło 800 tysięcy rubli czyli dwa miliony koron na cele oświaty. Na sam tylko „Dar narodowy 3-go Maja“ (celem uczczenia rocznicy wiekopomnej Konstytucyi 3-go Maja) zebrano 160 tysięcy rubli czyli 400 tysięcy koron. Świadczy to o wielkiej ofiarności i żywotności społeczeństwa polskiego, ale i ta ofiarność jest jeszcze za małą, jeśli się zważy, że w Królestwie Polskiem jest niesłychanie wiele do zrobienia. Na 100 mieszkańców Królestwa jest obecnie jeszcze 70-ciu nie umiejących ani czytać ani pisać, przeszło półtora miliona dzieci nie uczęszcza do szkoły, bo szkół jest zaledwie 4 tysiące a powinno być przeszło 20 tysięcy.

Przez ostatnich czterdzieści lat we wszystkich państwach zachodniej Europy pracowano usilnie nad tem, aby wytępić analfabetyzm czyli ciemnotę, podczas gdy rząd rosyjski nietylko nie starał się o krzewienie oświaty, ale przeciwnie prześladował, więził i zsyłał na wygnanie tych, którzy wbrew jego zakazom starali się oświecać lud polski. Dlatego obecnie należy nam wytężyć wszystkie siły, aby nadrobić, czego nie dało się zrobić w ciągu 40-letniego strasznego ucisku. Pod skrzydła „Polskiej Macierzy Szkolnej“ powinni się setkami całemi garnąć ci wszyscy, którym lepsza przyszłość narodu leży na sercu.

Prezesem „Macierzy“ jest czcigodny i wielce zasłużony dla sprawy oświaty narodowej mecenas Antoni Osuchowski.

Centralne Tow. rolnicze i Kółka rolnicze w Królestwie.

Podobnie jak do pracy nad oświatą z równą gorliwością i zapałem zabrano się do pracy nad podniesieniem rolnictwa w Królestwie Polskiem.

Przedtem rząd nie pozwalał na zawiązanie nawet Towarzystwa rolniczego, jedynie przy Towarzystwie popierania przemysłu i handlu istniał osobny oddział, tak zwana Sekcya rolna, to też gdy choć cień swobody działania nastał, natychmiast zakrzątnięto się około zawiązania takiej instytucyi. Dnia 9-go listopada 1906 r. rząd zatwierdził statut Centralnego Towarzystwa rolniczego i niebawem towarzystwo rozpoczęło swoją pożyteczną działalność.

Jednym z głównych organizatorów tej instytucyi był śp. Stanisław Chełchowski. Według jego projektu Centralne Towarzystwo rolnicze jest związkiem Towarzystw okręgowych, które mają zajmować się sprawami rolniczemi w danym okręgu; do nich należą również drobni gospodarze i Kółka rolnicze, które mają swoje osobne wydziały i zarządy.

Dla braku miejsca nie możemy szerzej opisywać sposobów, w jaki zorganizowały się poszczególne Towarzystwa i Kółka rolnicze, nadmienimy tylko, że mimo tak krótkiego czasu zdołało się już zorganizować i rozpocząć działalność 25 Towarzystw rolniczych okręgowych i około 500 Kółek i Spółek rolniczych,

Wydział Kółek urządził w czerwcu br. wycieczkę do Galicyi, zło-

żoną z 67 uczestników drobnych gospodarzy. (Osobne sprawozdanie o tej wycieczce zamieszamy na innem miejscu w „Kal. Maryańskim“ i „Kal. powszechnym“). Od 15-go września 1907 roku wychodzi dwutygodnik „Przewodnik Kółek rolniczych“.

Biuro Centralnego Towarzystwa rolniczego i biuro wydziału Kółek znajdują się w Warszawie przy ul. Erywańskiej nr. 16 i pod tym adresem należy się zwracać o wszelkie objaśnienia w sprawie organizowania nowych towarzystw okręgowych i Kółek.

Ś. p. Stanisław Chełchowski.

Centralne Towarzystwo rolnicze i wogóle społeczeństwo nasze w zaborze rosyjskim dotknął ciężki cios przez śmierć s. p. Stanisława Chełchowskiego. Był to jeden z najdzielniejszych i najszlachetniejszych pracowników dla lepszej przyszłości Ojczyzny, prawdziwy przyjaciel ludu i pracownik dla jego dobra. Zgasł w sile wieku męskiego, bo w 41. roku życia a jednak bardzo wiele zdziałał dla podniesienia rolnictwa w kraju i oświaty, zwłaszcza jako prezes Sekcyi rolniczej w Warszawie od r. 1898. On też zaproponował i był głównym twórcą Centralnego Towarzystwa rolniczego i został też wybrany jego prezesem, gdy najniespodziewaniej okrutna śmierć przecięła pasmo dni życia jego. — Ś. p. Stanisław Chełchowski napisał i ogłosił drukiem kilka bardzo cennych naukowych dzieł rolniczych: „O potrzebie i znaczeniu badań gleboznawczych“, „Początki nauki rolnictwa w Polsce“, „Rolnictwo w organizacyi samorządu“. — Dla ludu napisał również kilka bardzo cennych i pożytecznych książek: „Nasze wzorowe gospodarstwa włościańskie“, „O uprawie owsa“, „Jak uniknąć strat i zapobiedz szkodom przez myszy zrządzonym“, „O musze heskiej“; nadto pisywał liczne artykuły do gazet w sprawach społecznych i rolniczych. Zmarł dnia 23. marca 1907. Cześć jego pamięci!

*
* *

Podobnie jak w Królestwie i w tak zwanych ziemiach zabranych: na Litwie w Wilnie i Mińsku, na Ukrainie w Kijowie zorganizowały się towarzystwa pod nazwą Oświata, mające również za zadanie pracę dla dobra ludu i lepszej przyszłości Ojczyzny.

Szczupłość miejsca nie pozwala nam jednak obszerniej tych spraw omówić, więc jeszcze choć w krótkości wspomnimy o niektórych ważniejszych sprawach politycznych i o stanowisku „konstytucyjnego“ rządu rosyjskiego względem braci naszych z za kordonu.

W państwach konstytucyjnych najważniejszą i najwyższą instytucyą publiczną jest Rada państwa czyli parlament. W parlamencie jest źródło wszelkich praw i wszelkiej władzy, a rząd, którego przedstawicielami są ministrowie, ma być tylko wykonawcą woli parlamentu i jest przed nim odpowiedzialny, to też jeżeli Rada państwa jest

z którego z ministrów niezadowolona, to on musi się podać do dymisyi, to jest ustąpić z posady. Ma wprawdzie i rząd dosyć silną broń, której może użyć przeciw parlamentowi, a tą jest rozwiązanie parlamentu za wolą panującego i rozpisanie nowych wyborów, ale ta broń często zawodzi, bo nowy parlament może być więcej opozycyjny czyli wrogi rządowi, niż poprzedni.

Otóż kiedy w maju r. 1906 zebrała się Duma czyli parlament rosyjski w Petersburgu, większość posłów była opozycyjna i domagała się ustąpienia dawnego biurokratycznego rządu, ale rząd sobie niewiele z tego robił. Przez dwa miesiące zaledwie trwały burzliwe, dość bezładne i niesłychanie rozwlekłe obrady, bo Rosyanie nie mają jeszcze praktyki parlamentarnej, i już rząd pierwszą Dumę rozwiązał a nową zapowiedział dopiero na 10. marca 1907 r.

Druga Duma, jak się zebrała w marcu 1907 roku była również w przeważnej swej części opozycyjna, przyczem Polakom, którzy w liczbie 34 stanowili solidarne Koło Polskie, przypadłą rozstrzygająca rola. Stronnictwa rosyjskie, chcące pracować z dotychczasowym rządem i partye wrogie rządowi (nie wliczając w to Polaków), były mniej więcej sobie równe, ale ani jedna ani druga strona nie miała bezwzględnej większości tak, że głosy Koła polskiego rozstrzygały o wszelkich ważniejszych sprawach. To niesłychanie rząd drażniło, że był zależnym od głosów Polaków, ponieważ nadto pewna grupa posłów rosyjskich miała przygotowywać zamachy rewolucyjne, a Duma nie zgodziła się na to, aby tych posłów sądom wydać, więc rząd skorzystał z tego pretekstu i także drugą Dumę rozwiązał w połowie czerwca 1907 r.

Ponieważ na podstawie dawniejszego prawa wyborczego wchodziła do Dumy większość posłów opozycyjnych a nawet rewolucyonistów, więc równocześnie z rozwiązaniem drugiej Dumy ogłosił car zmianę ordynacyi czyli prawa wyborczego.

Znaczniejsza część ludności zwłaszcza biedniejszej, została albo zupełnie pozbawiona prawa wyborczego albo jej prawo zostało ograniczone w ten sposób, że stało się prawie bezwartościowem.

Ze szczególną złośliwością postąpił sobie rząd z Polakami. Ponieważ w drugiej Dumie przypadła im rozstrzygająca rola, (co było tylko zbiegiem okoliczności) więc aby nas na przyszłość pozbawić wpływu i znaczenia w Dumie, zmniejszono ilość posłów z Królestwa Polskiego z 34 na czternastu; a ponieważ według nowego „prawa“ wyborczego między tymi musi być dwóch posłów Rosyan od ludności rosyjskiej w Warszawie i w okręgu chełmskim, a w gubernii suwalskiej jeden mandat przypadnie najprawdopodobniej Litwinowi, więc całe Królestwo, liczące przeszło 10 milionów ludności, będzie reprezentowane przez 11 posłów polskich.

Społeczeństwo polskie tak się już przyzwyczaiło do różnych gwałtów

i bezprawi, że i ten nowy dowód mściwości biurokracyi rosyjskiej przyjęło z rezygnacyą i spokojem, a poniekąd nawet i z obojętnością, zrozumiano bowiem powszechnie, że lepszych praw i lepszej przyszłości nie należy nam się spodziewać od Dumy, ale musimy ją sobie zdobyć sami przez wytężoną i niezmordowaną pracę nad podniesieniem oświaty i dobrobytu i zjednoczenia całego narodu.

Wybory do trzeciej Dumy odbyły się w Królestwie bez większego zainteresowania. Wybrano najdzielniejszych i najzdolniejszych rodaków, szczerze oddanych sprawie narodowej i ludowej, przeważnie z pośród dawniejszych posłów do pierszej lub drugiej Dumy.

W Rosyi wybory wypadły niestety po myśli rządu, większość mają posłowie przekonań reakcyjnych czyli wstecznych, wrogowie wolności; miedzy nimi nie brak też zapamiętałych zwolenników despotyzmu i wielbicieli nahajki (byle nie na swoim grzbiecie), a zaciekłych wrogów „inorodców“, to jest innych narodów, ujarzmionych przez Rosyę.

Czy ta Duma zdolną będzie do jakiej pożytecznej pracy, czy zdoła wyprowadzić Rosyę z bagna anarchii, zgnilizny i upadku ekonomicznego, przyszłość okaże; naród nasz niczego doniośłejszego od takiej Dumy spodziewać się nie może i na nic też nie liczy, a ufność w lepszą przyszłość pokłada jedynie w sobie.

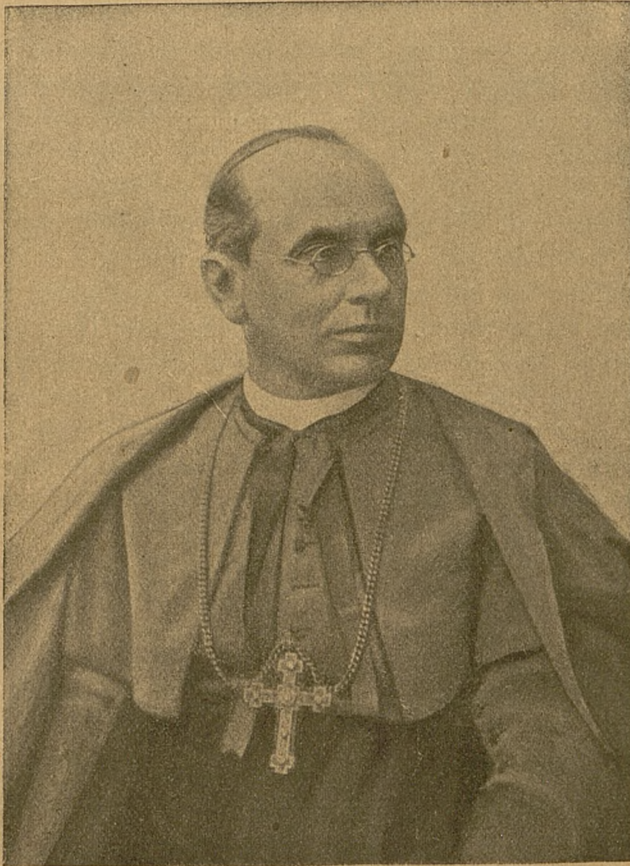
W zaborze pruskim.

Położenie rodaków naszych pod Prusakiem jest również bardzo ciężkie, ale bracia Wielkopolanie tak dzielny opór stawiają nawale germańskiej, że to również budzi w nas otuchę, że nas żadna przemoc nie złamie, nie zniszczy.

Niemcy — jak wiadomo — już oddawna wytężają wszelkie siły, aby braci naszych z Wielkopolski czyli tak zwanego obecnie Księstwa Poznańskiego, ze Śląska Górnego i z Prus Zachodnich i Wschodnich poprzerabiać na Niemców. W szkołach ludowych już oddawna uczą wszystkiego po niemiecku. Do niedawna jedynie jeszcze religii uczono po polsku, aż tu w ostatnich latach rząd pruski wydał barbarzyńskie rozporządzenie, że nawet zasad wiary św. dziecko polskie ma się uczyć po niemiecku. Ten gwałt poruszył wszystkich do głębi. Dziatwa za wolą rodziców poczęła się energicznie opierać nauce religii w nienawistnym języku. Z końcem roku 1906 i w pierwszych miesiącach 1907 r. było sto kilkadziesiąt tysięcy dzieci polskich, które oparły się nakazowi rządu pruskiego i nie odpowiadały po niemiecku na pytania z nauki religii mimo rozlicznych i przeróżnych kar, jakie je za to spotykały.

Rząd tymczasem rozwinął niesłychaną energię, aby złamać opór dziatwy polskiej. Chłosta, karcer szkolny stały się chlebem powszednim młodych męczenników za sprawę ojczystą. Na rodziców posypały kary

pieniężne, dochodzące nieraz wysokich sum a mnóstwo osób poszło do więzienia. W sumie zapłacono paręset tysięcy marek (1 m = 1 K. 20 hl.) za opór przeciwko niemieckiej nauce religii. Wielu księży również poszło do więzienia, a ks. Olszewskiego skazano nawet na półtora roku więzienia za to, że się z ambony ośmielił odezwać za polską nauką religii. — Ostatecznie po kilku miesiącach opór dziatwy został złamany, Prusacy odnieśli zwycięstwo pozorne, boć takie zwycięstwo przynosi im tylko hańbę i pogardę w oczach całego cywilizowanego świata.



Ś. p. Ks. Arcybiskup Floryan Stablewski.

Ś. p. Ks. Arcybiskup Floryan Stablewski.

Pokrzepieniem dla dzielnej dziatwy w tej nierównej walce z przemocą pruską był list pasterski ks. arcybiskupa Floryana Stablewskiego w sprawie nauczania religii. W liście tym nie zachęcał ks. arcybiskup

wprost do oporu przeciw niemieckiej nauce religii, bo za to czekałoby go więzienie za buntowanie do oporu przeciw władzy, ale wyjaśnił tam jasno i dobitnie, że według nauki Kościoła św., według uchwał powszechnego soboru trydenckiego, soboru łąckiego i innych soborów kościelnych, nauki wiary św. należy udzielać w języku ojczystym.

Niestety wkrótce zabrakło dzielnej dziatwie i jej rodzicom duchowego przewodnika, bo ks. arcybiskup Stablewski nagle umarł, osierociwszy prastarą stolicę arcybiskupią prymasów polskich.

Po śmierci ks. arcybiskupa opór dziatwy pod wpływem barbarzyńskich prześladowań zaczął słabnąć, aż wreszcie po paru miesiącach ciężkiej walki uległ brutalnej przemocy.

Ks. Floryan Stablewski, arcybiskup gnieźnieńsko-poznański, zmarł dnia 24. listopada 1906 r. a śmierć jego była ciężkim ciosem dla braci naszych w zaborze pruskim, ks. arcybiskup bowiem był jednym z najdzielniejszych obrońców Kościoła i Ojczyzny.

Ks. Stablewski urodził się 16. października 1841 r. w Wschowie w Poznańskiem z ojca Onufrego, oficera wojsk Napoleońskich i Emilii Kurowskiej. — Po skończeniu nauk, w znacznej części o własnych siłach, bo rodzice byli niezamożni, poświęcił się stanowi duchownemu i w r. 1866 uzyskał święcenie kapłańskie.

Wkrótce potem nastąpił rok 1871, w którym Prusacy zadali straszną klęskę Francyi, zagrabiwszy jej po zwycięskiej wojnie Alzacyę i Lotaryngię. Zwycięstwo to napełniło Prusy niesłychaną butą i zuchwalstwem tak, że niebawem za sprawą i powodem Ottona Bismarka rozpoczęły zaciętą walkę z Kościołem katolickim, tak zwany „kulturkampf“. W r. 1873 rząd pruski wypędził z państwa zakon jezuitów i wydał rozporządzenie, aby w szkołach w Poznańskiem nauki religii udzielano po niemiecku. Sprzeciwił się temu nieludzkiemu nakazowi ówczesny arcybiskup poznańsko-gnieźnieński Ledóchowski, a pierwszą ofiarą prześladowania padł ks. Floryan Stablewski, którego rząd usunął z posady nauczyciela religii. Dla braku miejsca nie możemy tu opisywać przebiegu „kulturkampfu“, wspomnimy tylko, że ostatecznie rząd pruski uległ, a ks. Stablewski już jako proboszcz we Wrześni wspólnie z całem duchowieństwem katolickiem walczył w obronie praw kościoła katolickiego.

W r. 1876 wybrano ks. Stablewskiego jako wielce zasłużonego działacza społecznego i narodowego posłem do sejmu pruskiego, gdzie świetną wymową walczył z rządem pruskim przeciwko jego polityce antypolskiej i antykatolickiej.

W r. 1891 Ojcies św. mianował ks. Stablewskiego arcybiskupem gnieźnieńsko-poznańskim i na tem stanowisku rozwinął szlachetny arcypasterz nadzwyczaj gorliwą i wydatną działalność dla podniesienia dobrobytu społeczeństwa polskiego,

organizując rozliczne związki robotnicze i rzemieślnicze, tudzież popierając rozmaite związki, stowarzyszenia włościańskie i wydawnictwa, mające na celu oświatę i poprawę doli ludu.

Rząd pruski już od dawna stopniowo wprowadził język niemiecki w nauce religii, zaczynając od szkół średnich a przechodząc następnie do wyższych klas szkół ludowych a wreszcie do klas najniższych. Ks. arcybiskup w licznych memoryałach czyli przedstawieniach do ministeryum oświaty wykazywał zgubne skutki takiej nauki, ale bezskutecznie.

W czasie strejku drobnej dziatwy szlachetny arcypasterz bolał bardzo nad jej prześladowaniami, o czem świadczą jego własne słowa, wypowiedziane na tydzień przed śmiercią w rozmowie do ks. Kłosa: „Co mnie najbardziej boli w tej walce szkolnej, to cierpienia tych biednych dzieci, nad którėmi tak niemiłosiernie się znęcają!“ — Zdaje się, że te ostatnie wypadki i ciężkie cierpienia nad dolą naszego narodu przyspieszyły zgon szlachetnego arcypasterza.

Walka o ziemię.

Lecz Niemcy nie tylko język chcieliby nam wyrwać, oni chcą nam również grunt z pod nóg usunąć, chcą nas ziemi ojczystej pozbawić, abyśmy prędzej zmarnieli i znikli z powierzchni ziemi. W tym celu stworzyli przed 20 laty Komisyę kolonizacyjną z przeszło 500 milionami koron na wykupywanie ziemi polskiej. Ale choć ta Komisya mnóstwo ziemi zagarnęła od Niemców lub nędznych sprzedawczyków Polaków, to jednakowoż i rozmaite banki polskie i prywatni ludzie zakupywali ziemię od Niemców i rozparcelowywali ją między włościan polskich tak, że ostatecznie zdobycze Komisyi kolonizacyjnej okazały się niezbyt wielkie. Prusacy nie mogli tego strawić, aby polska ziemia mogła się dostawać do rąk chłopa polskiego, więc wydali takie „prawo“, że choć chłop polski kupi sobie kilkanaście morgów gruntu, to mu nie wolno na nim postawić domu bez specyalnego pozwolenia ze strony rządu, a takiego pozwolenia rząd najczęściej nie daje, aby uniemożliwić przechodzenie ziemi w ręce ludu polskiego. Taki wypadek zdarzył się gospodarzowi Drzymale. Kupił sobie ładne gospodarstwo, wybudował na niem stajnię, stodołę, chlewy, bo tego ustawa nie zabrania, nareszcie chce budować dom, a tu mu Prusacy powiadają: „nie wolno“. Ale dzielny i sprytny chłop znalazł sposób na Niemców. Kupił sobie wielki wóz, w jakim jeżdżą różni cyrkowcy, wciągnął go na grunt, umieścił w nim piec i komin i w nim zamieszkał. Prusacy zbaranieli, ale nie mogli nic zrobić, bo w ustawie nie ma mowy, że wozu nie wolno na gruncie ustawić. Wóz Drzymały zniesławił i ośmieszył Prusaków do szczętu na całej kuli ziemskiej. — Sprawdza się na nich przysłowie: „Kogo Pan Bóg chce ukarać, temu rozum odbierze“.

Prusacy — zdaje się — że już

nietylko rozum, ale wprost resztki wstydu stracili — jeżeli go wogóle kiedykolwiek mieli. Oto obecnie na najbliższym sejmie pruskim ma rząd wnieść projekt nowego „prawa“, według którego komisya kolonizacyjna ma otrzymać dalsze 350 milionów marek czyli przeszło 400 milionów koron na wykupno ziemi polskiej



Mieszkanie gospodarza Drzymały w Podgradowicach w Poznańskiem.

i ma uzyskać prawo „wywłaszczania“ Polaków, to jest wyzuwania ich wprost przemocą z ich odwiecznych ojczystych siedzib, jeżeli ich dobrowolnie sprzedać nie zechcą.

Ta nowa próba już nie gwałtu, ale zwyczajnego rozboję, oburzyła do najwyższego stopnia nawet niektórych uczciwszych Niemców. Oto niejaki Paweł Fuss, właściciel dóbr ziemskich w Poznańskiem, który zaznacza, że jest Niemcem, wiernym cesarzowi i ojczyźnie, wydał broszurę, w której między innemi tak pisze:

.....„Jakiż to przewrotny zamiar wywłaszczenia Polaków. I znaleźli się przecież ludzie, którzy przypuszczają, że możliwem jest, by sejm pruski na to się zgodził. Co do mnie, to nie sądzę, aby zapatrywania odpowiedzialnych reprezentantów pruskiego ludu na prawo i sprawiedliwość tak nisko upaść miały. Byłaby to ustawa, któraby bezwzględnie całą podstawę konstytucyi, obrony własności prywatnej, obaliła. Ustawa, której skutki musiałyby być jas najfatalniejszymi!

Już ta sama myśl, ten sam wyraz „wywłaszczenie“, zawiera w sobie pojęcie takiego gwałtu, że mi-

mowoli myśl cofa się w smutne czasy wieków średnich. Tej myśli brak wszelkiego pojęcia ludzkości, wszelkiego pojęcia chrześcijaństwa. Bezmyślnie chcą się na to rzucić, aby przeprowadzić ideę najzupełniej socyalistyczną, bez względu na współbliźnich. „Wywłaszczyć“, to znaczy: gwałtem zabrać komuś własność. A w tym tu przypadku: wypędzić go od ogniska domowego, samowolnie wypędzić go z tego, co po swoich przodkach odziedziczył, z tego co mu drogiem i do czego się przywiązał i czego za pieniądze sprzedać nie można, a za to rzucić mu nieco mamony.

Bezsprzecznie przysługuje państwu prawo wywłaszczenia, w przypadkach koniecznych dla dobra publicznego, małych części własności w drodze przymusowej. Temu każdy poddać się musi i poddaje się.

Jeżeli jednak powstała myśl zabierania całych własności na to tylko, aby je rozdzielić pomiędzy kolonistów i tylko w tym celu, by gwałtem przeprowadzić ideę germanizacyi, a tem samem zgnębić polskość, to już chyba musiało zaniknąć wszelkie poczucie sprawiedliwości, wszelkie poczucie ludzkości, wszelkie uczucie chrześcijańskie. — Czyn taki do nieba o pomstę by wołał i zemściłby się strasznie“...

W zaborze austryackim.

Położenie nasze pod panowaniem austryackiem jest obecnie pod względem politycznym stosunkowo pomyślne. Jest tu pod wielu względami równouprawnieni z innymi narodami zamieszkującymi Austryę, nie ma tu prześladowań ani języka, ani wiary św. Zresztą stosunki te są czytelnikom kalendarza znane, więc o tem szerzej nie piszemy.

Z pośród wypadków donioślejszego znaczenia wymieniliśmy już na początku tego artykułu zaprowadzenie powszechnych wyborów do Rady państwa. Sprawa ta również ogólnie znana, więc o niej nie piszemy, zaznaczamy tylko ze smutkiem, że z powodu braku zgody i jedności wśród Polaków przy wyborach w trzech okręgach w Galicyi wschodniej zostali przedstawicielami naszego kraju żydzi syoniści Gabel, Stand i Mahler, wrogo usposobieni względem narodu naszego, a ostatni z nich nawet Niemiec z Czech, który nawet Galicyi nie zna.

Dzięki zaprowadzeniu powszechnych, tajnych i bezpośrednich wyborów, nadużycia wyborcze już są niemożliwe w tym stopniu, co dawniej, to też z urny wyborczej wyszła znaczniejsza część posłów szczerze pragnących lepszej doli dla ludu i jest nadzieja, że praca ich w Radzie państwa będzie owocna dla dobra społeczeństwa polskiego w Galicyi.

Wykaz posłów z Galicyi do parlamentu wiedeńskiego podajemy w części informacyjnej kalendarza.

Najznaczniejsza część posłów polskich w Wiedniu należy do Koła Polskiego pod hasłem solidarności czyli jedności w działanu na zewnątrz. Do Koła należy obecnie 54 posłów. Z pośród nich siedmna-

stu należy do stronnictwa narodowo-demokratycznego, prawie tylu należy do demokratów innych odcieni, dziewięciu należy do stronnictwa centrum, złożonego w przeważnej części z księży, tyluż do konserwatystów. Między wszystkimi demokratami przyszło do ściślejszego porozumienia i łączności, utworzyła się tak zwana unia demokratyczna, mająca na celu prowadzenie polityki w duchu interesów i potrzeb ludu. Posłowie należący do unii demokratycznej mają przeważającą większość w Kole polskiem, to też ze swego łona wybrali prezesa Koła Polskiego; został nim dr. Stanisław Głąbiński, profesor Uniwersytetu lwowskiego, w miejsce posła Dawida Abrahamowicza, konserwatysty. Ustąpił również dotychczasowy minister dla Galicyi hr. Wojciech Dzieduszycki, konserwatysta a jego fotel ministeryalny zajął Dawid Abrahamowicz, wprawdzie także konserwatysta, ale zobowiązał się wobec Koła, że jako minister będzie postępował w myśl demokratycznej polityki Koła Polskiego.

Posłowie należący po stronnictwa ludowego w liczbie siedmnastu z p. Stapińskim na czele stanowią dotychczas oddzielny klub, jednak prawdopodobnie w niedalekiej przyszłości również wstąpią do Koła, skoro się przekonają, że w tak małej grupie niewiele będą mogli zdziałać dla ludu, choćby mieli bardzo szczere chęci. Klub stronnictwa ludowego w sprawach ogólno-narodowych porozumiewa się z Kołem i obiecał solidarnie z niem postępywać w tych rzeczach.

Fatalnie wypadły wybory dla socyalistów w Galicyi, którzy postawili swych kandydatów w 30 okręgach i mimo szalonej agitacyi zdołali zdobyć zaledwie 3 mandaty, dwa we Lwowie, jeden w Przemyślu. Upadł nawet ich przywódca Ignacy Daszyński przy wyborach w Krakowie.

Lecz przejdźmy od spraw politycznych, które zazwyczaj ludzi dzielą i rozjątrzają, do spraw, w których wszyscy bez względu na przekonania polityczne w zgodzie i jedności działać mogą i powinni, a te sprawy dadzą się krótko określić w dwóch słowach: oświata ludowa.

Na czele pracy oświatowej w Galicyi kroczy od kilkunastu lat

Towarzystwo Szkoły Ludowej.

O organizacyi i zadaniach Towarzystwa Szkoły Ludowej (w skróceniu T. S. L.) pisaliśmy już niejednokrotnie, więc obecnie dla braku miejsca podamy tylko najważniejsze wyniki owocnej działalności tej ze wszech miar zasługującej na poparcie instytucyi.

Towarzystwo w ciągu swej szesnastoletniej działalności zorganizowało 245 Kół czyli swoich filii, które prowadzą dzieło oświatowe w najbliższym swoim okręgu a równocześnie zasilają pieniężnie Zarząd główny, aby miał środki do kierowania pracą oświatową wśród Polaków w całem państwie austrya-

ckiem. Zarząd główny wspólnie z Kołami wybudował 32 szkół ludowych, przeważnie na kresach, aby chronić dziatwę polską przed wynarodowieniem, zorganizował około 100 szkółek początkowych dla uczenia dziatwy i około sto kursów dla dorosłych analfabetów (nie umiejących czytać), założył 1540 czytelń ludowych, dwie wielkie wypożyczalnie miejskie w Krakowie i we Lwowie i kilka po miastach prowincyonalnych.

W ostatnich latach Towarzystwo Szkoły Ludowej zajęło się też zakładaniem burs, gdzie synowie włościan i rzemieślników, uczęszczający do szkół, znajdują pomieszczenie albo bezpłatne albo za bardzo niską opłatą. Takich burs powstało dotychczas 15 w kraju. Niektóre Koła T. S. L. wybudowały nadto 6 domów ludowych, mających służyć oświacie i zabawie ludu i założyły 7 ochronek dla dzieci.

Szlachetną działalność Towarzystwa Szkoły Ludowej popiera przeszło 30 tysięcy członków, ale jestto liczba stosunkowo niewielka, jeśli się zważy, że nasz kraj samych tylko Polaków liczy 4 miliony. Pod tym względem powinniśmy naśladować braci naszych w Królestwie, gdzie Polska Macierz Szkolna w ciągu jednego roku zyskała przeszło 100 tysięcy członków. I u nas bywa z każdym rokiem lepiej, coraz liczniej garną się do szeregów T. S. L. również i włościanie, powstają także Koła włościańskie T. S. L., ale powinno ich powstawać dziesięć razy więcej co roku, bo oświata w naszym kraju jeszcze niestety nisko stoi i trzeba nam wszystkim wspólnie z wielką energią jeszcze długie lata pracować, aby dojść do tej oświaty i tego dobrobytu, jakim się cieszą narody zachodnio-europejskie.

Nie powinniśmy pominąć żadnej sposobności do powiększenia funduszów T. S. L. W czasie wesel, chrzcin, zabaw, przy wszelkich zebraniach, zapisach, powinniśmy pamiętać o szlachetnej działalności tej instytucyi i zbierać dla niej choćby najmniejsze datki, bo „ziarnko do ziarnka, a będzie miarka“. Zarząd główny T. S. L. zbiera obecnie rocznie około 250 tysięcy koron na cele oświatowe, zarządy Kół miejscowych zbierają dwa razy tyle, ale to wszystko za mało, bo trzebaby rocznie miliony wydawać na ten cel, aby odrobić to, co dawniej zaniedbano. — Wszelkie pisma i przesyłki należy adresować: Zarząd główny Towarzystwa Szkoły Ludowej w Krakowie (ul. Floryańska 15).

Prezesem T. S. L. jest od szeregu lat dr. Ernest Bandrowski, dyrektor Wyższej Szkoły przemysłowej w Krakowie, wielce zasłużony około rozwoju oświaty.

Nad podniesieniem oświaty i poprawą bytu ekonomicznego czyli gospodarczego pracują również z wielkim pożytkiem od 25 lat

Kółka rolnicze w Galicyi.

Towarzystwo Kółek rolniczych obchodziło właśnie w tym roku jubileusz 25-letniej pracy na polu gospodarczego podniesienia naszego

ludu a praca ta piękne przyniosła owoce. Obecnie w Galicyi istnieje 1.320 Kółek o liczbie 55.519 członków. Kółka prowadzą pod własną firmą 872 sklepów, które miały w ostatnim roku przeszło 12 milionów koron obrotu. Nadto dzięki Kółkom powstało około 1.200 sklepów, prowadzonych prywatnie przez włościan, lub dzierżawionych od Kółek. Sklepy te również duże usługi oddają ludowi i chronią go od wyzytku i straty czasu, bo po każdą rzecz nie trzeba posyłać do miasta.

Towarzystwo rozpowszechniło przez czas swego istnienia 72 tysiące własnych wydawnictw treści gospodarczej, tudzież przeszło 500 tysięcy innych książek, nie licząc 21 roczników gazety „Przewodnika Kółek rolniczych", który obecnie wychodzi w 5.200 egzemplarzach. „Przewodnik Kółek rol." jest znakomicie redagowaną gazetą rolniczą i w stosunku do swej wartości jest bardzo tani, bo wychodząc 3 razy miesięcznie kosztuje tylko 3 korony rocznie. Każdy włościanin, który pragnie rozumnie i z pożytkiem gospodarować, powinien sobie prenumerować „Przewodnika"; drobny wydatek stokrotnie mu się opłaci.

Kółka rolnicze zakupiły zbiorowo w ostatnim roku za pośrednictwem Zarządu głównego we Lwowie takich artykułów jak nawozy sztuczne, nasiona, maszyny rolnicze, węgiel itp. za kwotę przeszło 700 tysięcy koron. Własne budynki Kółek przedstawiają wartość przeszło 650 tysięcy koron, zaś na cele publiczne ofiarowały Kółka w ciągu 25 lat przeszło 400 tysięcy kor.

W roku jubileuszowym wybudowało Towarzystwo własny gmach we Lwowie przy ul. Kopernika dla pomieszczenia biur Zarządu głównego.

Prezesem Kółek rol. jest poseł Artur Zaremba Cielecki.

We wszelkich sprawach co do zakładania Kółek, wspólnego sprowadzania nasion, nawozów i t. p. w sprawie prenumerowania „Przewodnika Kółek" i t. d. należy pisać pod adresem:

Zarząd główny „Towarzystwa Kółek rolniczych" we Lwowie.

*
* *

Jak widzieliśmy, na całym obszarze ziem polskich nie brak pracowników nad lepszą przyszłością naszej Ojczyzny, nad poprawą doli ludu polskiego; prócz tu wymienionych największych towarzystw oświatowych i gospodarczych, istnieje wiele innych instytucyi, które również w podobnym kierunku pracują, ale brak miejsca nie pozwala nam o tem pisać. Mamy dziesiątki tysięcy pracowników na niwie narodowej, mamy całe legiony szeregowców, którzy kroczą naprzód i walczą z analfabetyzmem, walczą z ciemnotą, walczą z zabobonami, ale nie mówiliśmy jeszcze o żadnej z tych postaci wśród narodu, które w dziełach swoich wskazują nam nowe drogi, po których należy „naprzód iść, po życie sięgać nowe". Od czasu do czasu naród czci uro-

czyście najzasłużeńszych przodowników, względnie przodownice swoje, oddaje im hołd za ich znakomite dzieła, na których się naród kształci, z których czerpie zapał do pracy dla dobra Ojczyzny i wiarę w jej lepszą przyszłość. Przed paru laty obchodzono uroczyście jubileusz 25-letniej pracy Maryi Konopnickiej, jednej z najznakomitszych naszych poetek, wkrótce potem oddawano hołd 25-letniej pracy Henryka Sienkiewicza, jednego z najznakomitszych i najpopularniejszych naszych powieściopisarzy; z końcem r. 1906 i w r. 1907 odbył się uroczysty



Eliza Orzeszkowa.

Jubileusz Elizy Orzeszkowej w 40 rocznicę jej niespożytej pracy powieściopisarskiej i społecznej dla dobra narodu.

Eliza Orzeszkowa, z domu Pawłowska, urodziła się w r. 1842 we wsi Miłkowszczyźnie na Litwie niedaleko Grodna. W młodości mało ją zajmowały sprawy ogólne, myślała przedewszystkiem o zabawach i przyjemnościach. Dopiero powstanie 1863/4 roku i następne wypadki zmieniły ją zupełnie, czyniąc z kobiety lubiącej się tylko bawić, wielką myślicielkę i działaczkę społeczną.

W r. 1866 występuje po raz pierwszy jako powieściopisarka a mianowicie w jednem z pism warszawskich drukuje powiastkę na tle życia ludu p. t.: „Obrazek z lat głodowych“, w którym z wielką miłością i uczuciem kreśli nędzę chłopa i nieludzką obojętność wobec niej panów.

W dziełach swych, obejmujących w zbiorowem wydaniu 40 tomów, porusza zawsze sprawy ważne, podniosłe, mające dobro społeczne i narodowe na celu, a choć powieści jej są bardzo zajmujące, to autorka nie ma na celu ubawienia czytelnika, ale uszlachetnienie jego duszy i serca, zapalenie go do czynów wzniosłych, do poświęceń, do

niezmordowanej pracy dla dobra bliźnich i narodu.

Do najlepszych jej powieści należą: „Pan Graba“, „Na dnie sumienia“, „Meir Ezofowicz“, „Nad Niemnem“ i t. d. W tej ostatniej znakomitej i niezmiernie zajmującej powieści, tudzież w „Chamie“, „Dziurdziach“, „Nizinach“ maluje nam po mistrzowsku życie ludu i drobnej, tak zwanej zagonowej szlachty. Wszystkie jej dzieła są przepełnione miłością ludu, biednych i uciśnionych i wogóle całego społeczeństwa.

Obchody jubileuszowe ku czci wielkiej i szlachetnej mistrzyni pióra odbyły się bardzo uroczyście w Warszawie, Krakowie, Lwowie i w wielu innych większych miastach Polski, ale najrzewniejszym był obchód w mieście Grodnie na Litwie, gdzie Orzeszkowa stale mieszka. W tym tylko jedynym obchodzie brała jubilatka udział osobiście, bo do dalszych miast ze względu na podeszły wiek i zdrowie nie mogła wyjechać.

Na uroczystem zebraniu ofiarowano czcigodnej jubilatce przepiękny adres od ziemi grodzieńskiej z herbem tej ziemi, oprawiony w kawał chłopskiej sukmany, przewiązany chłopskim pasem, aby okazać jubilatce, iż jej hołd oddają przedewszystkiem za to, iż ona lud wiejski całą duszą umiłowała. Adres był nadto ozdobiony nader pięknym rysunkiem, przedstawiającym wieniec ze zbóż, rzucony na pas słucki. Nadto miasto Grodno mianowało jubilatkę swą obywatelką honorową, a ulicę Polną, przy której znakomita autorka przemieszkiwała dłuższy czas, nazwało ulicą Orzeszkowej. — Również wiele instytucyi i towarzystw w Polsce zamianowało Orzeszkową członkiem honorowym, między innemi i Tow. Szkoły Ludowej w Galicyi, a w Warszawie ufundowano ze składek publicznych seminaryum nauczycielskie żeńskie imienia Elizy Orzeszkowej.

Niezwykłą jest fundacya żydów grodzieńskich ku czci autorki „Meira Ezofowicza“ a mianowicie ufundowali oni w miejscowym szpitalu dwa łóżka imienia Orzeszkowej.

Jednak najlepiej charakteryzuje promienną postać Orzeszkowej jej własna odpowiedź, wypowiedziana z głębokiem wzruszeniem do tych, co w Grodnie w czasie uroczystości do niej przemawiali. Oto słowa jubilatki (przytoczone w wyjątkach):

„Pragnęłabym posiadać wymowę złotoustą, aby wypowiedzieć Wam, Szanowni i drodzy Rodacy moi, napełniające mię uczucia.

Przynieśliście mi dziś dar, w drogocenności równego sobie nie mający... Każdemu z ludzi dla zdrowia i siły życia, jak słońce i rosa dla kwitnięcia i wzrostu rośliny, potrzebne są ciepło i słodycz, z serc braterskich czerpane.

I oto przynieśliście mi dziś tę iskrę słoneczną i ten brylant rosy.

Więc stoję przed Wami wzruszona do głębi, rozrzewniona, wdzięczna...

Zadziwioną również czułabym się wielkością waszego daru, gdyby nie myśl, że serca Wasze uderzają

dla tego, co było w pisarskiej pracy mojej samem sercem, że w duszach Waszych pali się płomień tego, co było pracy tej samą duszą..

Wyrazicielką tylko jestem Waszych uczuć, Waszych myśli, Waszych dążeń.

Córką narodu jestem, którego Wy dziećmi jesteście i od niego, od jego wiekowych prac, od jego światła, od jego mąk i walk, od nieprzejrzanego łańcucha jego genialnych, bohaterskich i pracowniczych duchów wzięłam wszystko, co posiadam — i wszystko, czem jestem.

Jestem tworem, płodem, nigdy niewypłacalną dłużniczką Waszej i swojej Ojczyzny.

Jej też, w osobie służebnicy Jej, którą jestem, składacie swoją cześć i miłość, a ja z kolei, u jej stóp, składam w pokornej ofierze brany z rąk Waszych kwiat radości.

Wyznania wiary swojej czynić przed Wami nie będę. Znacie je. Wyczytaliście je nietylko w pismach moich, ale i w życiu, którego jesteście świadkami najbliższymi. Więc tylko, parafrazując wiersz wielkiego poety, powiem Wam z głębi wzruszonego i kochającego Was serca:

Żyłam z Wami, cierpiałam, pracowałam [z Wami,
Nigdy mi, kto szlachetny, nie był obojętny,
I dzisiaj jeszcze razem z Waszymi duchami
U krosien życia stoję tu, gdzie los jest smętny.
Ale każdy o smętnym losie zadumany
Biednej naszej Ojczyzny, przyzna, gdy szla- [chetny,
Że płaszcz na moim duchu przez nią był [dzierzgany
I jeśli nie bez blasku, to jej blaskiem świetny.
Więc zaklinam, nie utracajcie dla niej mi- [łości, nadziei,
Roznoście po niej światła i cnoty kagańce,
A gdy jedni odchodzą, to drudzy z kolei
Niechaj mężni i wierni wstępują na szańce
Co do mnie, szczęsnam, że mam taką, jak [wy, drużbę,
Szczęsnam, dumna i wdzięczna bez miary,
Że za moją skromną, acz gorliwą służbę,
Biorę w przyjaźń serc bratnich przenaj- [droższą Wiarę.

Jubileusz Władysława Bełzy

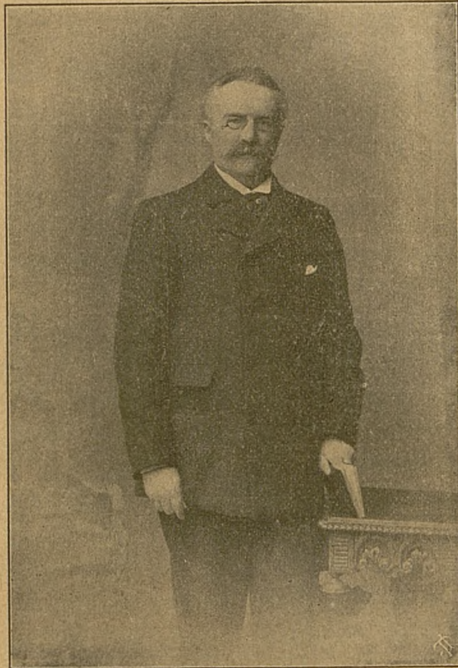
w 40-tą rocznicę pracy piśmienniczej odbył się równocześnie z jubileuszem Orzeszkowej, lecz skromnie i cicho wśród najbliższej mu drużyny literackiej i grona przyjaciół we Lwowie.

Władysław Bełza, syn zasłużonego przyrodnika i profesora Józefa i Bogumiły z Ostrowskich urodził się w Warszawie w r. 1847. Młodzieńcze jego lata przypadły również na czasy patryotycznych uniesień i poświęceń w czasie powstania styczniowego. Te wypadki wywarły na duszę wrażliwego i szlachetnego młodzieńca potężny wpływ i serce jego przepełniły gorącą miłością Ojczyzny, której całe życie wiernie służy.

Dla braku miejsca trudno nam tu podawać szczegółowy jego życiorys, nadmienimy więc tylko, że po opuszczeniu Warszawy w r. 1868 przebywał kolejno w Krakowie, na jakiś czas wyjechał dla poznania świata i nauki za granicę, następnie przez dwa lata bawił w Poznaniu, a następnie wypędzony stamtąd przez Prusaków przeniósł się na stałe do Lwowa.

Krótki jego pobyt w Poznaniu pięknie się zapisał w pamięci Wielkopolan. Dzięki jego pobudce i zabiegliwości przystąpili Wielkopolanie do budowy teatru polskiego. Sam Bełza z taką energią młodzieńczą zabrał się do dzieła, że osobiście objeżdżając bogatszych obywateli po kraju zebrał na ten cel przeszło 30 tysięcy marek, czyli około 40 tys. koron.

We Lwowie pierwsze lata pobytu poświęcił Bełza studyom na Uniwersytecie nad pogłębieniem swego wykształcenia w literaturze i historyi. Równocześnie pracą literacką zdobywa sobie środki do życia jako współpracownik wielu pism. W r. 1882 został skryptorem literackim Zakładu Narodowego im. Ossolińskich, gdzie dotąd pracuje, obecnie jako naczelnik wydawnictwa książek szkolnych. Od chwili objęcia tego stanowiska skończyły się dla poety kłopoty materyalne, gdyż przedtem nieraz przechodził ciężkie koleje i przymierał głodem, co zresztą jest częstym chlebem literatów.



Władysław Bełza.
Według fotografii N. Lissy we Lwowie.

We Lwowie w niedługim czasie po przybyciu zabrał się też do pracy społecznej i kulturalnej. Dzięki jego inicyatywie i zabiegom zorganizowało się w r. 1880 „Koło artystyczno-literackie“, a w r. 1886 „Towarzystwo literackie im. Adama Mickiewicza“. Brał również bardzo żywy udział w pracy około rozwoju „Towarzystwa przyjaciół sztuk pięknych we Lwowie“.

Dorobek 40-letniej pracy literackiej Władysława Bełzy jest piękny i obfity. Dotychczas wyszły 3 tomy poezyi, tom szkiców i obrazków, p. t. „Miscellanea“, „Marylla“ i mnóstwo rozpraw większych i mniejszych po różnych pismach.

Najważniejszą i najznaczniejszą część jego piśmienniczej działalności stanowią utwory dla dzieci i młodzieży. Pierwszy tomik jego poezyi dla dziatwy wyszedł właśnie przed 40-tu laty, p. t. „Podarek dla grzecznych dzieci. Warszawa 1867“. Dotąd wyszło około dwadzieścia dziełek Bełzy, ofiarowanych dziatwie, a nadto wydawał na dwa zawody gazetki dla dzieci.

Oto jak charakteryzuje Bełzę jako pisarza dla młodzieży prof. Franciszek Konarski:

„Bóg odmówił poecie dziecięcia własnego, dlatego też ukochał on wszystkie dzieci polskie. Chciałby je wszystkie przytulić do serca, nauczyć wszystkiego, co dobre i szlachetne, nauczyć zwłaszcza kochać tę, którą sam nadewszystko ukochał — Ojczyznę“...

„Doznał też poeta i wdzięczności od matek i dzieci polskich. Nie ma chłopczyny ni dziewczęcia polskiego, któreby nie umiało na pamięć prześlicznych wierszy jego, jak „Matka“ lub „Ojczyzna“, dostąpił też tego zaszczytu, który nie zawsze wielkim przypadł w udziale, że liczne utwory jego, umieszczono, dzięki niezwykłym zaletom treści i formy w książkach, przeznaczonych dla szkół ludowych, i tak zabłądziły one aż pod wieśniacze strzechy, stały się własnością tych, których wszyscy najbardziej kochamy — ludu“.

Prace Władysława Bełzy zna też lud z dziełek, pisanych dla niego prozą, jak np. „Dobry syn“, „Królowa Korony Polskiej“ (w wydawnictwie „Macierzy Polskiej“), tudzież utworów ofiarowywanych łaskawie do naszych kalendarzy. Czcigodny jubilat pracował też nad podniesieniem oświaty ludu, będąc przez dwanaście lat sekretarzem „Macierzy Polskiej“, wydającej tanie i wielce pożyteczne książki dla ludu.

Kończąc tę krótką wzmiankę o pracach i zasługach czcigodnego jubilata, składamy mu najszczersze życzenia jego własnemi słowy:

„Błogosławiony po stokroć niech będzie,
Ktokolwiek idzie w imię dobrej sprawy!
Kto światło rzuca na ziemi krawędzie,
Kto ster umacnia u rozbitej nawy,
Kto w burzy czasów, wśród walk krwawych [znoju,
Podejmie sztandar pracy i pokoju“.

* * *

Jeśli sobie uprzytomnimy całość tego artykułu, jeśli rzucimy okiem na obszar ziem Polski, to widzimy, iż szeregi tych, co „roznoszą po niej światła i cnoty kaganiec“ potężnie wzrosły i ciągle wzrastają, a co najważniejsza, że wśród tych szeregów mamy coraz to większe zastępy ludu i ta okoliczność napawa nas wiarą i otuchą, że choćby wrogowie nasi nie wiem na jak piekielne pomysły wpadali, aby nas zniszczyć i usunąć z powierzchni ziemi, to te nowe olbrzymie zastępy siermiężnych rycerzy zdołają przemoc wrogów naszych złamać a dla wspólnej Matki naszej zdobyć lepszą dolę...

Zdzisław Dębicki.

Śpiący rycerze.

Naród, naród się budzi —
Wytężcie wszyscy oczy,
Wytężcie wszyscy słuch,
Bo nowy wstępuje duch
W uśpionych ludzi...

Naród, naród się budzi —
Przyszłość falą się toczy
I grzmi i huczy z dala
Słoneczna fala...
. . . .

Niech wstają ci, którzy śpią
Na polach zbryzganych krwią,
Niech wstaje mąż i niewiasta,
Niech dziecko w męża urasta,
Bo naród, naród się budzi...

Przepowiadany iści się cud,
Z pieleszy wstaje zbudzony lud,
Rozpręża mocne ramiona swoje,
Na ciężką pracę, na krwawe [znoje,
Na wielki trud...

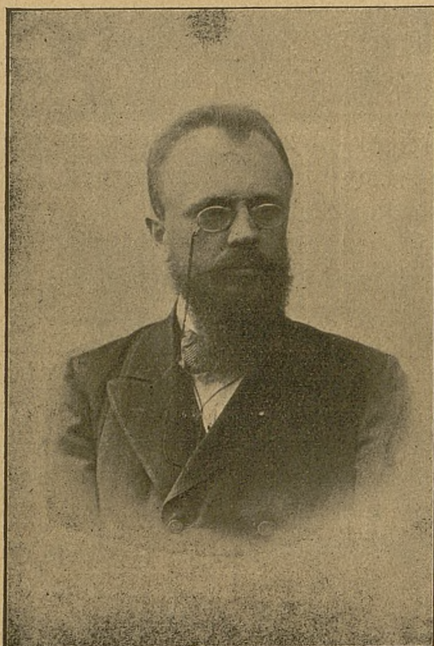
Przepowiadany iści się cud —
Huf śpiących wstaje rycerzy,
Na pola, na drogi bieży,
Proporzec rozwija złoty
Ponad zbudzone roty...

Naród, naród się budzi!
Wytężcie wszyscy oczy,
Wytężcie wszyscy słuch:
Wolność się zbliża i w ludzi
Wolności wstępuje duch...

Wspomnienie pośmiertne.

Radosne były chwile dla społeczeństwa naszego, kiedy obchodziło uroczyście jubileusze zasłużonych ludzi, którzy nadal pozostają z nami i w dalszym ciągu pracują dla ogólnego dobra, ale los nie szczędził narodowi naszemu i ciężkich ciosów, gdyż okrutna śmierć wyrwała z pośród nas kilku nadzwyczaj dzielnych i szlachetnych pracowników na niwie społecznej i narodowej.

Z końcem r. 1906 zginął tragiczną śmiercią ś. p. dr. Kazimierz Wróblewski wraz z żoną swą Jadwigą z Sichulskich w Radymnie, dokąd przyjechali do bliskich krewnych na święta. Ś. p. Wróblewska przez straszną nieuwagę zasunęła piec, opalany węglem kamiennym, a zabójczy czad pozbawił ją wraz z mężem życia.



Dr. Kazimierz Wróblewski.

Ś. p. Kazimierz Wróblewski zginął w 33-cim roku życia, a jednak ile zdołał zdziałać dla sprawy publicznej. Zmuszony w znacznej części i gimnazyum i uniwersytet kończyć o własnych siłach, umiał jednak znaleść dość czasu, aby i samemu pracować i innych zagrzewać do pracy nad oświatą ludu. Kochany przez wszystkich kolegów i uwielbiany dla wielkiej szlachetności ducha i talentu, został wybrany prezesem „Czytelni Akademickiej“ i na tem zaszczytnem stanowisku przez dwa lata nadzwyczaj zbawiennie wpływał na młodzież. Pod jego kierunkiem i moralnym wpływem wykształciło się wielu młodych ludzi na dzielnych i wytrwałych pracowników na niwie oświaty ludu.

Po ukończeniu nauk filozoficznych poświęcił się ś. p. Wróblewski w r. 1898 pracy nauczycielskiej w jednem z gimnazyów lwowsk., a równocześnie oddawał się literaturze.

W tymże roku poślubił Jadwigę Sichulską — również dzielną patryotkę i pracownicę na niwie oświatowej. Po dwuletnim pobycie we Lwowie, przeniósł się ś. p. Wróblewski na Śląsk austr. do prywatnego gimnazyum w Cieszynie.

Tu rozwinął niezmordowaną i wielostronną działalność na wszystkich polach pracy narodowej; był redaktorem „Gwiazdki cieszyńskiej“ (przez 1½ roku)... Nie zapomniał jednak wśród tego pracy naukowej, pisząc w roku 1901 najobszerniejszą swą pracę biograficzno-literacką „O Kornelu Ujejskim, na podstawie której uzyskał z końcem r. 1901 stopień doktora filozofii na Uniwersytecie lwowskim.

Nadto był ś. p. Kazimierz Wróblewski bardzo czynnym we wszelkich towarzystwach oświatowych na Śląsku, jak n. p. w „Towarzystwie pedagogicznem“, w „Macierzy szkolnej“, której

następnie został sekretarzem. W roku 1904 wybrano ś. p. Wróblewskiego członkiem Zarządu głównego Towarzystwa Szkoły Ludowej. Mianowany przez Zarząd lustratorem Kół na Śląsku i inspektorem szkół Towarzystw na kresach zachodnich (w Białej, Leszczynach i Mor. Ostrawie), spełniał te i inne obowiązki z największą gorliwością i pożytkiem dla sprawy.

Przy pracy zawodowej i tylu innych zajęciach umiał ś. p. Wróblewski znaleść jeszcze czas pracując po nocach na pisanie książek dla ludu odpowiednich; oto jego prace: „O Mieczysławie Romanowskim“, poecie i bojowniku za wolność, o „Rządach niemieckich w Galicyi“, o „Adamie Mickiewiczu“, o „Mikołaju Reju“ i o „Powstaniu listopadowem“.



Prof. Dr. Henryk Jordan.

Po trzechletniej wyczerpującej pracy na Śląsku, powrócili ś. p. Wróblewscy w lecie 1906 r. do Lwowa, gdzie on objął posadę w jednem z gimnazyów.

Jedną z ostatnich prac ś. p. dra Kazimierza Wróblewskiego, to dziełko o „Powstaniu listopadowem 1830 r.“. Dziełko to kończy autor następującemi

słowy: „Ciężka jest dola Polaków, podzielonych przez trzy mocarstwa i nie posiadających tych warunków rozwoju, jakie posiadają inne narody. Ciężka jest dola Polaków, ale właśnie im bardziej jest ona ciężka, tem częściej każdy dobry syn Ojczyzny, powinien sobie powtarzać, że nie ma takiego położenia, nie ma takich warunków życia, w którychby w mniejszym lub większym stopniu nie była możliwa praca dla Polski!...“

Nie przypuszczał niestrudzony pracownik dla Polski, że te słowa staną się jego duchowym testamentem. Jeszcze na miesiąc przed śmiercią układaliśmy rozległe plany wydawnicze. On miał objąć kierownictwo redakcyjne „Wydawnictwa imienia Tadeusza Kościuszki“ i główne współpracownictwo w naszych kalendarzach; niestety okrutna śmierć zniweczyła te plany, a piszącego te słowa pozbawiła najserdeczniejszego przyjaciela...

*
* *

Cięższy jeszcze cios dotknął nasz naród przez śmierć ś. p. dra Henryka Jordana, znakomitego lekarza i profesora, jednego z najszlachetniejszych współczesnych synów Polski.

Henryk Jordan urodził się w r. 1842 w Przemyślu. Po ukończeniu medycyny w Wiedniu i Krakowie, wyjechał celem poznania świata do Ameryki — i osiadł w Nowym Yorku. Tu początkowo walczył z biedą i przez pewien czas zarabiać musiał na życie grywaniem po restauracyach. Następnie zajął się praktyką lekarską i wkrótce zdobył sobie ogromne wzięcie tak u ludzi bogatych, jak i wśród warstwy robotniczej. Tęsknota za krajem nie pozwalała mu jednak pozostać dłużej w gościnnej Ameryce. „Stamtąd wywiózł pogardę dla próżniactwa i nieraz patrząc na ludzi, bez celu snujących się po ulicach, mawiał żartobliwie: Tych należałoby na koszt społeczeństwa wysłać na parę lat do Ameryki i kazać tam pracować“.

Po powrocie z Ameryki poświęcił się ś. p. Jordan dalszym studyom w położnictwie i ginekologii czyli nauce o chorobach kobiecych, zajmując się równocześnie praktyką lekarską. Wkrótce dzięki niezwykłym zdolnościom, rozległej wiedzy i zaletom charakteru, zdobył sobie ogromną praktykę a w r. 1880 habilitował się jako docent Uniwersytetu Jagiellońskiego. W dziesięć lat później został profesorem nadzwyczajnym ginekologii i położnictwa a w r. 1894 profesorem zwyczajnym i dyrektorem kliniki. Cieszył się się wielką miłością u młodzieży. — W zakresie swego przedmiotu napisał ś. p. Jordan cały szereg dzieł i rozpraw naukowych.

Brak miejsca nie pozwala nam pisać o rozległej pracy społecznej ś. p. Jordana, jako członka a często i twórcy wielu towarzystw naukowych, oświatowych i dobroczynnych.

Największem dziełem ś. p. Jordana, które mu zapewniło nieśmiertelne imię, to park, czyli wielki ogród, założony kosztem kilkuset tysięcy koron w tym celu, aby młodzież szkolna, młodzież rzemieślnicza miała miejsce do ćwiczeń gimnastycznych, wyrabiających tężyznę ciała i ducha i do godziwej zabawy.

Dziś nawet z zagranicy przyjeżdżają uczeni, aby poznać park dra Jordana i według tego wzoru zakładać podobne parki u siebie, którym niejednokrotnie nadają nazwę parków Jordana.

Nadto ś. p. Jordan był twórcą domów robotniczych, warsztatów dla młodzieży i wielu innych instytucyj nader pożytecznych, lecz brak miejsca nie pozwala nam o tem pisać.

Ś. p. Jordan zmarł 18 maja 1907 r. a w pogrzebie jego wzięło udział kilkadziesiąt tysięcy ludzi, oddając hołd cnocie i zasłudze.



Polacy w Ameryce Północnej.

Napisał: LUDWIK WŁODEK.

Na olbrzymiej przestrzeni Stanów Zjednoczonych Ameryki Północnej przebywa obecnie przeszło dwa miliony naszych rodaków. Nazywają też często Amerykę Północną czwartą dzielnicą Polski, ale nazywają niesłusznie, bo dzielnice dawnej Polski powstały historycznie, przez podziały, gdy tutaj w Ameryce Polacy zbierają się przypadkowo, przez emigracyę ze starej ojczyzny. A że emigrantami są przeważnie ludzie biedni, mało oświeceni — chociaż wraz ze wzrostem oświaty u nas i emigracya przybywa coraz bardziej oświecona, więc taką samą jest ta nowa Polska ludowa za Oceanem I nie przedstawia się, jako jedno wielkie zwarte skupienie, ale jako szereg mniejszych lub większych gromad po różnych miastach i stanach (stanami nazywają się jakby osobne kraje czy prowincye, które są dopiero razem zjednoczone w największe na świecie państwo).

Każdy prawie emigrant, który z żalem w sercu lub radością i nadzieją w duszy porzuca strony rodzinne, jedzie do Ameryki zachęcony przykładem i dobrobytem jakiegoś swego krewnego czy znajomego. Zwykle nawet ma jego adres i jedzie do tego samego miasta, gdzie ten mieszka. Tak to powoli koło jednostek, dziesiątek, setek Polaków gromadzą się nowe jednostki, dziesiątki, setki i tak powstają kolonie polskie po miastach i wsiach. I tak się dzieje, że im więcej jest Polaków w danem mieście, tem więcej ich przybywa, bo tem więcej mają w starej ojczyźnie braci, swatów, kumow, których do siebie wzywają.

Stany Zjednoczone można podzielić na dwa wielkie pasy. Jeden wschodni, od brzegów Oceanu Atlantyckiego do Chicago, bardziej przemysłowy i drugi zachodni od Chicago do Oceanu Spokojnego, bardziej rolniczy. Nasi emigranci, choć często rolnicy z zawodu, wolą pracować w przemyśle, w fabrykach, a dopiero, kiedy się dorobią, kupują sobie czasem kawałki ziemi i gospodarują już na swojem. Dlatego też jest daleko więcej Polaków na przemysłowym wschodzie. Tak więc największe skupienia Polaków znajdujemy w Stanach: Pensylvania (380 t.), Illinois (330 t.), New-York (330 t.), Wisconsin (159 t.), Michigan (141 t.), Massachusets (107 t.), Ohio (84 t.), Minnesota (57 t.), Connecticut (53 t.). Missouri (18 t.), Maryland (18 t.), Texas (16 t.), Nebraska (17 t.) itd.

Na dalekim zachodzie mamy tu i owdzie po parę tysięcy, lub setek Polaków, nawet w dalekim i złotodajnym Klondyku jest ich kilku. Największe kolonie polskie w miastach powstały w Chicago (240 tys.), Buffalo (72t.), Milwaukee (61 t.), New-York (60 t.), Detroit (44 t.), Pittsburg (32 t.), Cleveland (29 t.), Baltimore (22 t.), Boston (10 t.), i w. in. Ogółem przeszło dwa miliony rodaków naszych tworzy 810 osad i 517 parafii polskich.

Czytelnicy są przedewszystkiem ciekawi, jak im się powodzi? Na pytanie to trudno dać odpowiedz dokładną. Po-

wodzi im się rozmaicie, ale na ogół dobrze. Zarobki są większe niż u nas, a warunki utrzymania prawie takie same. Kto nie pije — bo pijaństwo jest w Ameryce klęską największą — ten może corocznie oszczędzić ładną sumkę. Z oszczędności tych różni różny czynią użytek. Polacy z Galicyi, z niektorych okolic Królestwa (Łomżyńskie) odmawiają sobie wszystkiego, a zaoszczędzone pieniądze wysyłają do kraju na kupno ziemi; ci stanowia emigracyę czasową i po paru, kilku lub kilkunastu latach powracają do kraju. Polacy z Poznańskiego rzadko wracają; dorabiają się na miejscu, kupują domy, prowadzą interesy własne i są wśród ogółu Polaków najzamożniejsi; to jest żywioł polski osiadły na miejscu. Najniespokojniejsi, najmniej zdający sobie sprawę z tego, po co przyjechali, są emigranci polscy z miast Królestwa; ci nieustannie przenoszą się z miejsca na miejsce, wydają na siebie wszystko, co mają, a nawet więcej, grosz ich się nie trzyma, nie łączą się ze społeczeństwem miejscowem, a tracą związek z ojczyzną; jest to też żywioł wśród emigracyi polskiej najmniej pożądany i najgorszy.

Mówiąc o tem, że Polakom powodzi się w Ameryce dobrze, mam na myśli głównie przeszłość, chociaż niedawną. Bo w ostatnich numerach polskich pism amerykańskich znajdujemy ostrzeżenia, że o pracę coraz trudniej, że emigranci mogą być narażeni na zawody, na taką nędzę, jaką przechodzili przed dziesięciu laty. Pochodzi to stąd, że przemysł amerykański zaczyna teraz przechodzić przesilenie; po latach tłustych kiedy każdy, kto tylko chciał pracować, mógł znaleźć zajęcie, mogą nastąpić lata chude. Podaję to dla przestrogi tych, którzyby się teraz do Ameryki wybierali i radzę im, aby nie jechali inaczej, jak na gotowe zajęcie, już wyrobione przez krewnego, przyjaciela czy znajomego. Jeżeli zarobki są lepsze niż w starym kraju, to za to nędza jest w Ameryce o wiele straszniejsza. Nikt się o biedaka nie zatroszczy.

Kolonie rolnicze polskie znajdujemy w Texas (najstarsze), w Wisconsin i Minnesota. W niektórych okolicach stanu Wisconsin są nawet dosyć gęste. Na rynku małego miasteczka Stevens Point w dzień targowy widzicie same półtoraki, półkoszki, wozy drabiniaste, baby w chustkach kraciastych, mężczyźni czasem w sukmanach, słyszycie mowę polską, że zdaje się targ jest nie za oceanem, lecz w jakichś Chowulach, czy Olkuszu. Na dalekim zachodzie, w dalekich okolicach jeszcze do dziś dnia rząd stanowy rozdaje darmo grunta (homestedy); ale Polacy nie korzystają z tego prawie wcale; nie mają dość awanturniczego usposobienia, by rewolwerem wyrabiać sobie miejsce, a z karabinem bronić swej posiadłości; nie mają też najczęściej dość pieniędzy, aby poczynić zakupy pierwiastkowe, konieczne na takiej pustyni.

Gdzie tylko się zbiera gromadka Polaków, tam przedewszystkiem myślą o założeniu własnej parafii. W Stanach Zjednoczonych, gdzie niby w wieży Babel łączą się wszystkie mowy i wszystkie narody, parafie tworzą się nie na obszarach, ale na podstawie narodowej. Znaczy to, że np. w jednej dzielnicy miasta, na jednym i tym samym obszarze macie nieraz cztery parafie i cztery kościoły katolickie: irlandzki, niemiecki, włoski i polski. Więc, jak powiadam, kiedy się zbierze gromadka naszych dosyć duża, aby mogła utrzymać księdza i wybudować kościół, wysyła do biskupa prośbę, aby wyznaczył polskiego księdza i zobowiązanie, że kościół postawią i księdza utrzymają. Czasem biskup odmawia, jeżeli Polaków nie lubi, jeżeli chce, aby prędzej swego języka zapomnieli i zostawia jakiegoś wikaryusza irlandzkiego, specyalnie uczonego po polsku, który język nasz śmiesznie kaleczy i na dziwowisko tylko się wystawia. Ale na to bywają sposoby. Kościół jest wolny w Stanach; podatki kościelne płaci kto chce. Więc wystarczy zagrozić odmową płacenia, by wreszcie zyskać proboszcza

Polaka. Dotąd księża polscy byli przeważnie starzy także emigranci ze starego kraju; teraz bywają już i młodzi, urodzeni w Ameryce i wykształceni w polskiem seminaryum w Detroit.

Kiedy nowy proboszcz przybywa do swoich nowych parafian polskich, nie zastaje nic. Trzeba kupić plac, pobudować kościół, plebanię i szkołę. Obchodzi tedy parafian i wyznacza składki, większe od rodzin, mniejsze od kawalerów; prócz tego zbiera ofiary dobrowolne. Kiedy już ułoży spis dochodów i rozchodów parafii (to się nazywa kwebrit), przedstawia go biskupowi, za jego poręczeniem dostaje z banku pieniądze, kupuje plac i bierze się do budowy. Z dochodów opłaca się później procenty i spłaty długu. Dochody stanowią ofiary nadzwyczajne, podatki roczne, naprzód ułożone, opłata miesięczna za miejsca w ławkach, wreszcie opłata za wejście, (10 ct. amer. = 50 hal.) od tych, którzy innych opłat nie wnoszą.

W taki sposób powstały te 517 parafii polskich, rozrzuconych na olbrzymiej przestrzeni Stanów. Z ciężko zapracowanych groszaków ludu polskiego stanęły te wspaniałe olbrzymie kościoły, które kosztowały po parę kroć sto tysięcy, które podziwiamy w Chicago, Milwaukee, Detroit, Cleveland, Buffalo itd. Z ziarnka do ziarnka zebrała się duża miarka. Rodacy nasi w Ameryce są pobożni i lubują się w pięknych i bogatych kościołach, oświetlonych elektrycznie, ogrzewanych, w których nieraz parę tysięcy osób znajduje w ławkach miejsca siedzące. Nie wszystkie parafie są oczywiście równie wielkie i równie zamożne. Znajdujemy tu wszystkie skale: od kilkuset parafian do największej parafii na świecie, św. Stanisława Kostki w Chicago, liczącej przeszło trzydzieści tysięcy wiernych.

Prawie przy każdym kościele istnieje początkowa szkółka polska, chyba że parafia jest tak uboga, że zupełnie szkółki utrzymać nie jest w stanie. Uczą w nich siostry różnych zakonów, program odpowiada szkołom ludowym urzędowym, z dodatkiem języka polskiego; język angielski jest oczywiście obowiązujący, inaczej bowiem szkółki polskie parafialne nie miałyby tych samych praw, co szkoły ludowe publiczne. Szkółki polskie są różnej wielkości i wartości, przeważnie zależnie od ilości i zamożności parafii; we wspomnianej już największej parafii św. Stanisława Kostki w Chicago, wzorowo przez ks. Ładonia prowadzona szkoła polska, obejmuje przeszło trzy tysiące chłopców i dziewczyn i jest największą szkołą ludową w całych Stanach Zjednoczonych. Prócz kilkuset szkół ludowych polskich utrzymują jeszcze Polacy dwie szkoły średnie: kollegium św. Stanisława w Chicago, utrzymywane przez zakon Zmartwychwstańców i seminaryum w Detroit, w którem tylko specyalne trzy kursy najwyższe kształcą kleryków, niższe zaś mają program gimnazyalny i wychowują ludzi świeckich. Obydwie te szkoły prowadzone są bardzo dobrze.

Parafia jest najpierwotniejszą i najnaturalniejszą formą zrzeszania się Polaków w Ameryce; zaspakaja ich potrzeby religijne, a po części i wychowawcze, skoro przy każdym prawie kościele jest szkoła. Ale są i inne formy stowarzyszenia, których jest bardzo wiele wśród polonii amerykańskiej.

Są trzy związki, które obejmują Polaków, rozsianych na całej przestrzeni Stanów. Nazywają się „Związek Narodowy Polski", „Zjednoczenie polskie rzymsko-katolickie" i „Unia polska rzymsko-katolicka". Pierwsze jest najstarsze i najpotężniejsze, liczy bowiem trzydzieści lat istnienia i 50,000 członków Polaków bez różnicy wyznań. Drugie i trzecie przyjmują tylko Polaków katolików, liczą kilkanaście i kilka tysięcy członków i istnieją od lat kilkunastu. Członkowie tych stowarzyszeń tworzą w jednem mieście jednę lub kilka grup, złożonych z kilkudziesięciu członków, a te grupy dopiero są członkami związków. Zarządzają sprawami ich sejmy, zwoły-

wane co dwa lata i złożone z delegatów poszczególnych grup, które wybierają różne władze tych stowarzyszeń. Prócz wymienionych trzech, obejmujących Polaków w całych Stanach, istnieje jeszcze cały szereg towarzystw miejscowych, obejmujących Polaków w danem mieście i okolicy, jak np. „Stowarzyszenie Polaków w Milwaukee", Zjednoczenie Polaków w Detroit", „Zjednoczenie" w Brooklynie i inne, które liczą po kilka tysięcy członków, zorganizowanych w grupy, jak wyżej. Większość tych Stowarzyszeń przyjmuje na członków zarówno kobiety, jak mężczyzn, ale prócz tego istnieje wyłącznie kobiecy „Związek Polek" w Ameryce.

Odrębną, czysto amerykańską cechą tych wszystkich stowarzyszeń jest ich podstawa ubezpieczeniowa. W Ameryce, gdzie każdy goni za groszem i za interesem osobistym, chcąc pociągnąć Polaków do stowarzyszania się, trzeba było wskazać im jako zachętę jakąś korzyść osobistą. Tą zachętą jest wypłata pośmiertnego. Każdy członek płaci oznaczoną przez ustawę składkę i wzamian za to rodzina otrzymuje po jego śmierci pewną kwotę pieniężną, wahającą się w granicach 100—300 doll. (500—1500 kor.). Tym sposobem wszystkie wymienione stowarzyszenia są wielkiemi instytucyami ubezpieczeń na wypadek śmierci. Niegdyś, kiedy zwalczały się wzajemnie skutkiem różnic poglądów, o których nie ma tu co wspominać, członek jednego stowarzyszenia nie mógł wstępować do drugiego. Dziś walki ochłodły, ludzie uspokoili się i jest wielu, którzy należą do kilku stowarzyszeń, aby zwiększyć sobie pośmiertne. Ale ta podstawa ekonomiczna stowarzyszeń polskich nie wyczerpuje ich działalności. W miarę sił i możności (niestety zazwyczaj niewielkiej, społeczeństwu temu brak bowiem inteligencyi), prowadzą działalność oświatową zapomocą odczytów, wydawania książek, ruchomych bibliotek i czytelni, budzą świadomość narodową przez urządzanie obchodów wielkich rocznic historycznych, są przedstawicielami Polaków wobec ogółu amerykańskiego. wreszcie utrzymują łączność z krajem ojczystym, dając poparcie pieniężne naszym pracom (wymienię tu tylko składki na głodnych w Królestwie i na Macierz Szkolną). Prócz tych stowarzyszeń, istnieją prawie w każdem mieście towarzystwa wojskowe, ćwiczące w mustrze i występujące w mundurach na wszelkich uroczystościach, gimnastyczne, teatralne i inne. Wszystkie razem w gęsty splot wiążą rodaków naszych na obczyźnie i w ten sposób spełniają główne swoje zadanie przeciwdziałania wynaradawianiu się Polaków.

Związek Narodowy ma w Chicago dom własny, w którym mieści się muzeum pamiątek polskich, dość bogata biblioteka i czytelnia, posiadająca kilkadziesiąt pism polskich. Z jego zapoczątkowania ze składek przezeń zebranych stanie niebawem w stolicy Stanów w Waszyngtonie pomnik naszego bohatera narodowego, Tadeusza Kościuszki, który jest także bohaterem wojny o niepodległość Stanów: drugiemu znakomitemu Polakowi, konfederatowi barskiemu, Kazimierzowi Puławskiemu, który podczas tejże wojny poległ w bitwie pod Savannach, stawia pomnik rząd amerykański.

Prócz stowarzyszeń istnieje jeszcze jeden środek przeciwdziałaniu wynaradawianiu, a tym jest piśmiennictwo polskie. W Ameryce wychodzi kilkadziesiąt pism polskich, w tej liczbie sześć codziennych, które liczą razem około sto tysięcy prenumeratorów. Liczba to niewielka i dola pism ciężka. Mają do walczenia z wieloma trudnościami: wychodźca mniej oświecony nie czuje potrzeby czytania i prenumerowania pisma; potem, kiedy się już nauczy po angielsku, woli nieraz czytać pisma angielskie, gdzie znajduje wiadomości więcej i szybciej podane. Wytrzymanie konkurencyi z pismami angielskiemi, liczącemi setki tysięcy

prenumeratorów, dziesiątki stronnic ogłoszeń, obracającemi funduszami milionowemi, jest rzeczą niemożliwą. Mimo to pisma wychodzą, są tacy, co je czytają przedewszystkiem dla obszernych wiadomości, co się dzieje w dalekiej ojczyźnie. Takim sposobem i ta gałąź pracy nie leży odłogiem.

Kościół i szkoła, słowo polskie w nabożeństwie, w książce nabożnej i podręczniku szkolnym, w śpiewie kościelnym, stowarzyszenie i dziennik, słowo polskie na zgromadzeniu, w druku wieści z ojczyzny, oto czynniki, które wszelkiemi siłami starają się utrzymać duch polski wśród licznych rzesz wychodźtwa naszego. Czy im się to udaje? Do pewnego stopnia tak, choć praca trudna.

Oto przyjechał od nas emigrant, który nie umie ani słowa po angielsku. Od razu daje mu się to we znaki: płacę ma niższą, do związku zawodowego go nie przyjmą, kto może, to go oszuka, trudno dać sobie radę. Jeżeli to człowiek starszy, czasem i głowę ma zakutą, nigdy się po angielsku nie nauczy i ciągle mu ciężko. Boi się, aby dzieci jego tych samych trudności nie przechodziły i pilnie, nieraz zbyt pilnie baczy, aby te dzieci uczyły się po angielsku, woli je nieraz posyłać do szkoły angielskiej, niż do polskiej. W szkole ludowej dziecko polskie przyzwyczaja się mówić po angielsku, jeżeli w domu nie jest pilnowane, zapomina czasem zupełnie po polsku. Cóż dopiero, kiedy kształci się wyżej, kiedy przechodzi przez gimnazyum, uniwersytet, kiedy staje się lekarzem, czy adwokatem czy inżynierem. Nieraz taki pan zapomniałby, że jest Polakiem

Ale tu przychodzi w pomoc polskości dom: jacy rodzice, takie i dzieci; gdzie dbają o polskość, tam dzieci, chociaż nie widziały nigdy niw naszych „malowanych zbożem rozmaitem“ nad Wisłą lub Bugiem, nad Sanem czy Wartą pozostają Polakami. Dzielnie sekunduje mu nabożeństwo polskie w kościele; na zgromadzeniu, czy obchodzie Polak urodzony na obcej ziemi, dowiaduje się o wielkich czynach dziejowych, czuje się choć oderwaną, ale zawsze cząstką wielkiego narodu; dziennik polski przyniesie mu wieści o milionach rodaków, którzy tam daleko za wielką wodą walczą w znoju i trudzie o lepszą przyszłość, o utrzymanie języka i wiary, o obronę ze wszystkich stron przeciw wrogim zakusom. I dzięki temu, ten młody obywatel amerykański czuje się Polakiem. Dzięki obowiązkom pełnionym poważnie i zacnie przez kościół polski, przez szkołę polską, przez stowarzyszenia polskie i przez dziennik polski. Bez tych czynników nie mielibyśmy już Polaków w Ameryce.

I tak odpadają od pnia narodowego, ale nie wielu. Odpadają przez wyższą naukę, przez wzmożony dobrobyt, przez małżeństwa mięszane, jednostki. Ale straty te pokrywa z lichwą coroczny dopływ przybyszów z Polski. Prawda że strata jednostek inteligentniejszych jest jakościową, pokrywa ją zaś tylko przybytek ilościowy. W każdym razie stanowczo powiedzieć można, że osobne społeczeństwo polskie w Stanach Zjednoczonych istnieje i istnieć będzie.

Nie trzeba rodaków naszych sądzić zbyt surowo. Wiele wad narodowych przenoszą z sobą, ale z wielu się też leczą. Za zasługę poczytać im trzeba, iż Polakami pozostają, że łączność z ojczyzną odczuwają, że wzmagają jej dorobek ekonomiczny, że niosą jej pomoc w pracach narodowych. A że to wszystko nie dzieje się może w takiej wysokiej mierze, jakby należało — to trudno. Wychodźtwo polskie do Stanów Zjednoczonych jest wychodźtwem zarobkowem, nie ideowem, dlatego zbyt wielkich wymagań stawiać mu nie można.

NADESŁANE.

Dział „Nadesłane", tudzież wszelkie ogłoszenia nie pochodzą od redakcyi kalendarza, która też za nie żadnej odpowiedzialności nie przyjmuje, uprasza jednak przy zamówieniach powoływać się na kalendarz, bo to się przyczynia do powodzenia wydawnictwa.

* * *

Rzadki jubileusz.

W roku ubiegłym obchodziła znana chlubnie w Austro-Węgrzech i zagranicą firma B. Fragner w Pradze 50-letni jubileusz swego powstania, jako właścicielka najstarszej w 14 wieku założonej apteki „pod czarnym orłem" w Pradze, Mała Strana Rzeczywiście rzadka i ważna uroczystość! Historya tej od przeszło 500 lat istniejącej apteki jest bardzo interesująca, jednak z braku miejsca, tylko w wyjątkach o tem nadmienimy.

W r. 1488 należała ta apteka do niejakiego Bartolomeusa. W r. 1592 uzyskał jej ówczesny właściciel Marcin Piattosky tytuł „nadwornego aptekarza jego cesarskiej mości". Od tego czasu prawie wszyscy jej właściciele byli odznaczeni tytułem „nadwornego aptekarza króla czeskiego".

W r. 1857, a więc przed 50 laty, przeszła ta apteka, mająca tak długą przeszłość za sobą, w posiadanie Benjamina Fragnera, a po jego śmierci w r. 1886 na własność jego syna dra Karola Fragnera, obecnego właściciela.

Od czasu, jak apteka ta przeszła w posiadanie rodziny Fragnerów, cieszy się zawsze co raz lepszą renomą; albowiem niestrudzenie i z wielkim nakładem pracowano nad jej powiększeniem i udoskonaleniem...

Lokale zakładu ciągle powiększano, aż wreszcie w r. 1890 zakupiono trzy domy i na ich miejsce wystawiono wielki budynek podług planów odpowiednich dla prowadzenia apteki.

Apteka Fragnera jest znana ze swoich znakomitych przetworów w całej monarchii, a nawet daleko poza jej granicami.

Specyalności: „Balsam dra Rosy" w cierpieniach żołądkowych i „praska maść domowa" na rany rozpowszechniają się coraz więcej dla swego leczniczego działania.

Jest jeszcze cały szereg doskonałych środków leczniczych, których tu nie możemy wymieniać; tylko o najnowszym środku przeciw kaszlowi „Thymomel Scillae" zwanym, chcemy jeszcze nadmienić, gdyż według uznania setek lekarzy z najlepszym skutkiem może być polecanym dzieciom i dorosłym przeciw kaszlowi. Lecz nie tylko te, powszechnie uznaniem się cieszące preparaty, lecz także wszelkie inne w tym kalendarzu i w różnych pismach ogłaszane dozwolone specyalności lecznicze, środki domowe i toaletowe, nowe lekarstwa, wina lecznicze wszelkiego rodzaju, wino chinowe i żelazowe itd., tudzież środki pomocnicze do pielęgnowania chorych są pewnie i natychmiast do nabycia, także odwrotnie po oryginalnych cenach **w Aptece B. Fragnera, c. k. nadwornego dostawcy w Pradze, Kleinseite Nr. 95.** Cenniki i przepisy użycia darmo i opłatnie.

* * *

CZĘŚĆ INFORMACYJNA.

Przepisy pocztowe.

Dział niniejszy ma na celu zapoznać czytelników z najnowszemi urządzeniami i przepisami pocztowymi w obrębie Austro-Węgier i z zagranicą.

Do zakresu działania Zakładu pocztowego należy przyjmowanie, przewożenie (transportowanie) i doręczanie przesyłek pocztowych.

Do przesyłek pocztowych zaliczają się: **listy, kartki korespondencyjne, druki, gazety, pisma peryodyczne, próbki towarów, przekazy, przesyłki listów z pieniądzmi i papierami wartościowymi.** Dalej wysyłki pijawek, pszczół, królików i małych zwierząt ssących, dziczyzny niekrwawiącej, ptactwa żywego (śpiewaków i ozdobnego pokojowego), ptactwa domowego i dzikiego (z wyjątkiem łabędzi i pawi oraz ptaków drapieżnych) w końcu przesyłki innego rodzaju, jak butle plecione i blaszanki z płynami, corpora delicti, pudła, skrzynki z wiktuałami — masłem, kosze z owocami lub bitym drobiem, przesyłki raków, drożdży i t. p.

Warunkowo to jest na niebezpieczeństwo nadawcy przyjmuje Zakład pocztowy przesyłki z płynami, przedmioty z natury łatwo łamliwe i podlegające szybkiemu zepsuciu i zgniliźnie.

Nie mogą być wysłane pocztą przedmioty łatwo wybuchające, eksplodujące i łatwo zapalne, jako to: proch strzelniczy, dynamit, bawełna strzelnicza, collodium, zapałki, ognie sztuczne, wyroby fosforowe i szerlakowe, dalej tłuszczona wełna, nafta, eter, nitro-gliceryna, kwas siarkowy, kwas saletrzany i kwas solny etc.

Poczta listowa.

Adres przesyłek powinien być dokładny, mianowicie: zawierać ma imię i nazwisko adresata (odbiorcy), miejsce jego pobytu i ostatnią pocztę, prowincyę (powiat) i kraj, w którym dana miejscowość leży.

W adresie przesyłki do miast większych musi być podaną nazwa ulicy i numer domu. Gdy nadawca listu nie może podać dokładnie ulicy i liczby domu, wtedy powinien przynajmniej bliżej określić charakter (zatrudnienie) odbiorcy, i w ten sposób ułatwić poczcie doręczenie przesyłki, względnie usunąć możliwość mylnego jej doręczenia.

Listy „poste restante“. Często tak bywa, że dokładny adres osoby, do której mamy wysyłać list, kartkę korespondencyjną lub i inną przesyłkę, nie jest nam na razie znany, wiemy jednak to, że po pewnym czasie osoba owa będzie w tej lub owej miejscowości. Zdarza się to naprzykład, gdy rolnik, lub ktoś z jego rodziny, bądź ze znajomych, wyjedzie za zarobkiem do innego miejsca, do Prus, Ameryki lub innych krajów zagranicznych. Wtedy z ową osobą odjeżdżającą można się umówić, że po przybyciu na miejsce swego pobytu, zgłosi się z zapytaniem, czy niema dla niej listu lub posyłki zwanej „poste restante“. Do każdej poczty bowiem można wysyłać listy, korespondentki i inne przesyłki, które czekają na odbiorcę, póki się sam po odbiór nie zgłosi. Adresuje się je jak zwykłe listy z tą różnicą, że podawszy miejscowość, nie wymienia się ani ulicy, ani liczby domu, lecz zamiast tego dopisuje się „poste restante“. Można także zamiast imienia i nazwiska wypisać tylko umówione litery lub znaki (n. p. zamiast Jan Brzoza, tylko J. B. albo 7—25, albo B—40). Odbiorca musi się zgłosić w urzędzie pocztowym i zapytać, czy pod jego adresem lub pod umówionymi znakami (szyframi) niema do niego listu. Listy „poste restante“ zwykłe mogą być oznaczone tylko pojedyńczemi literami lub liczbami, przy listach poleconych i przesyłkach pieniężnych „poste restante“ musi być podane imię i nazwisko adresata. Zaleca się, aby na odwrotnej stronie listu poleconego „restante“, podać imię i nazwisko i miejsce zamieszkania nadawcy. Listy „poste restante“ (n. b. bez zaliczki) mogą zalegać 1 miesiąc w urzędach pocztowych.

Waga listu zwykłego (i z papierami bez wartości) nadanego przez stronę prywatną w wewnętrznym obrocie Austro-Węgier, w obrocie do Bośni i Hercegowiny, do Niemiec i księstwa Lichtenstein nie może przekraczać 250 gramów. Opłata za taki list wynosi do 20 gramów 10 halerzy, ponad 20 gramów 20 halerzy.

Poniższa tabela daje obraz należytości pocztowych za listy opłacone (frankowane) i nieopłacone, oraz za karty korespondeecyjne.

Miejsce przeznaczenia	Listy			Karty korespondencyjne	
	waga w gramach	Porto			
		frankowane	nie opłacone	pojedyncze	z odpowiedzią
		h	h	h	h
Austro-Węgry, Bośnia i Hercegowina, Niemcy, Ks. Lichtenstein	do 20 gramów	10	20	5	10
	nad 20 do 250 gramów	20	30		
Sandżak Nowy Bazar	do 20 gr.	25	50	10	20
	za każde 20 gramów	15	30		
Serbia	za każde 20 gramów	10	20	5	10
Montenegro	za każde 20 gramów	10	20	5	10
Inne państwa należące lub nienależące do związku pocztowego	do 20 gr.	25	50	10	20
	za każde 20 gramów	15	30		

Na międzynarodowym kongresie pocztowym w Rzymie dnia 26. maja 1906, wprowadzono w życie od 1. października 1907 kartkę na odpowiedź (Coupons-réponse) w cenie 28 hal. za sztukę. Kartki te służą na odpowiedź dla listów zwykłych, do którego nadawca taką kartkę dołącza. Adresat może taką kartkę wymienić w urzędzie pocztowym na markę równowartościową i tę markę zużytkować do listu z odpowiedzią.

Kartki z odpowiedzią na listy zwykłe są dopuszczalne tylko do krajów należących do związku pocztowego. Mogą być one użyte do krajów europejskich (z wyjątkiem Czarnogóry, Portugalii, Rosyi, Serbii i Turcyi) i do następujących krajów za europejskich: Egiptu, Brazylii, Brytyjskich kolonii, Chile, Costa-Rica, Duńskich Antyli, Niemieckiego terytoryum ochronnego, Francuskich kolonii, Haiti, Włoskich kolonii, Japonii, Korei, Meksyku, Indyi holenderskich, Siamu, Tunisu i związkowych krajów Ameryki.

Za listy miejscowe (Locobriefe) wynosi opłata do 20 gramów 10 h nad 20 do 250 gr. 20 h.

Za listy urzędowe niefrankowane, (jeżeli one nie są wolne od opłaty pocztowej) opłaca nadawca pojedyncze porto, to jest 10 względnie 20 h.

Za uchwały sądowe miejscowe opłaca się bez względu na wagę 10 h.

Jeżeli zaś uchwała sądowa pochodzi z innej miejscowości, to jest z innego urzędu pocztowego, to opłata wynosi za uchwałę sądową do 50 gramów 10 h, nad 50 gramów 20 halerzy.

Wrazie odesłania miejscowej uchwały sądowej do innej miejscowości, pobiera się od niej porto w stosunku do wagi, a to do 50 gramów 10 h i nad 50 gramów 20 h.

Co to jest przesyłka polecona? Listy, kartki korespondencyjne, próbki i druki można rekomendować (nadawać za recepisem).

Za rekomendowane przesyłki ma nadawca oprócz zwykłej należytości pocztowej zapłacić należytość rekomendacyjną 25 h.

Listy polecone muszą być frankowane. Wyjątek stanowią Niemcy, do których można posyłać listy i karty korespondencyjne polecone niefrankowane.

Należytość rekomendacyjna musi być uiszczoną za listy polecone adresowane do Najjaśniejszego Pana. Listy te jednak wolne są od opłaty pocztowej.

Niedozwolone są listy polecone z adresem szyfrowym (początkowemi literami lub liczbami) lub adresem napisanym ołówkiem.

Na kopercie listów poleconych „w sprawach protestu wekslowego“, „za

rewersem zwrotnym" i listów poleconych za zaliczką musi nadawca umieścić swój adres.

Co to są listy polecone z zawiadomieniem o nadejściu. Nadawca rekomendowanej przesyłki może żądać przy nadaniu, aby go urzędownie powiadomiono o nadejściu przesyłki na miejsce przeznaczenia.

Za takie urzędowne zawiadomienie musi nadawca oprócz należytości pocztowej i rekomendacyjnej uiścić osobną opłatę w kwocie 25 h. Nadawca winien oznaczyć taki list na stronie adresowej znakiem „R. E." a na odwrotnej podać dokładny swój adres. Takie listy polecone za uwiadomieniem są dopuszczalne tylko w obrocie wewnętrznym krajów Austryi, i w obrocie z krajami okupowanemi (Bośnią i Hercegowiną).

Listy kartkowe sprzedaje Zakład pocztowy po 11 h.

Listy dworcowe (Bahnhofbriefe. (Jeżeli strona życzy sobie odbierać codziennie regularnie przy pewnym pociągu listy od tego samego nadawcy pochodzące, bezpośrednio na dworcu kolejowym, zaraz po nadejściu pociągu, uiszcza za to miesięcznie 10 koron z góry. Listy dworcowe muszą być frankowane.

Co to są recepisy zwrotne. (Avis de reception). Przy wszystkich przesyłkach nadawanych za rewersem nadawczym (potwierdzeniem nadania) może nadawca przy nadaniu żądać recepisu zwrotnego. Recepis ten podpisany przez adresata zwraca urząd oddawczy odwrotnie do stacyi pocztowej nadawczej. Recepis zwrotny wydaje się nadawcy za zwrotem recepisu nadawczego.

Za recepis zwrotny opłaca się 25 hal. W obrocie z państwami zagranicznemi nienależącemi do Związku pocztowego (z wyjątkiem Abisynyi, Australii i Chin) nie są rewersa zwrotne dopuszczalne.

Karty korespondencyjne nakładu Zakładu pocztowego są 14 cntm. długie i 9 cntm. szerokie. Pojedyncza karta korespondencyjna kosztuje do wszystkich miejsc austryacko-węgierskiej monarchii i do Niemiec 5 hal.

Oprócz kart korespondencyjnych pojedynczych są w użyciu karty korespondensyjne z odpowiedzią. Karta korespondencyjna z odpowiedzią do wszystkich miejscowości austryacko-węgierskiej monarchii i do Niemiec kosztuje 10 halerzy. Do innych miejscowości zagranicznych opłata karty korespondencyjnej pojedynczej wynosi 10 halerzy a karty korespondencyjnej z odpowiedzią 20 halerzy (patrz powyższa tabela).

Można także używać kart korespondencyjnych własnego lub prywatnego nakładu, jednak muszą one być tej samej wielkości i tej samej jakości papieru jak rządowe i muszą być zaopatrzone w napis w języku niemieckim „Korespondenzkarte" „Postkarte" „Carte postale" lub w równoznaczny napis w języku kraju, z którego wychodzą lub pochodzą. Przy kartach korespondencyjnych prywatnego nakładu nie jest wymagany powyższy napis.

Druki. Jako druki są dozwolone do przewozu gazety, pisma i dzieła peryodyczne, papiery z nakłutem pismem dla ślepych, broszurowane i oprawne książki, nuty, karty wizytowe, arkusze przeznaczone do korekty, manuskrypta, sztychy, fotografie, albumy fotograficzne, rysunki, plany i wogóle druki sporządzone drukiem, sztychem, litograficznie, autograficznie lub maszynowem pismem na papierze, pergaminie lub tekturze.

Do przesyłek druków nie można dołączać listów i prywatnych korespondencyj. Druki muszą być tak opakowane, aby łatwo zbadać można było zawartość przesyłki. Najlepiej wysyłać druki pod opaską. Opaski na druki są do nabycia do 4 hal. za sztukę.

Druki muszą być frankowane przy nadaniu, a opłata wynosi do wszystkich miejscowości państwa austryackiego i do Niemiec:

do	50	gramów	3	h
od	50	do 100 gramów .	5	h
„	100	„ 250 „ .	10	„
„	250	„ 500 „ .	20	„
„	500	„ 1 klgr. .	30	„

Do innych państw zagranicznych druki mogą być wysyłane do wagi 2 klg. a opłata wynosi za każde 50 gramów lub część ich 5 halerzy.

Wielkość druków nie powinna przekraczać 45 cm. tak co do szerokości, jakoteż długości; jeżeli zaś mają być nadane w formie zwojów (rol) długość ich nie może być większą jak 75 cnt., zaś szerokość 10 cnt.

Gazety wysyłane z redakcyj opłaca się gazetową marką na 2 h, za każdy egzemplarz, jeżeli gazeta wychodzi najmniej 2 razy na miesiąc i egzemplarz jej nie przekracza 250 gramów.

Za gazety wychodzące raz na miesiąc lub rzadziej i egzemplarze gazet które przekraczają 250 gr., opłaca się za każde 100 gramów lub część ich 2 hal. Do używania marek gazetowych potrzeba pozwolenia Dyrekcyi poczt.

Za poranne wydania gazet które w połączeniu z wieczornym egzemplarzem redakcye do tego samego adresata pod jedną opaską wysyłają, nie pobiera Zakład pocztowy żadnej należytości. Także za dodatki do gazet dołączone pod wspólną opaską do głównego numeru nie opłaca się porta.

Za dodatki do gazet, a mianowicie listy otwarte, cenniki, prospekty które nie są

wolne od porta a nie przekraczają 30 gramów wynosi opłata:

do 10 gramów . . . . 1/3 h
od 10 do 20 gramów . 2/3 „
od 20 do 30 gramów . 1 „

Należytość za dodatki do gazet musi być zapłaconą przy nadaniu.

Części ułamków opłaty oblicza się za całość.

Próbki towarów tylko do wagi 350 gr. w monarchii austryackiej, do Niemiec i innych krajów zagranicznych muszą być wysyłane w woreczkach lub innych skrzyneczkach i wogóle w takich osłonach, aby zawartość łatwo można było zbadać.

Wielkość przesyłek próbek towarów nie powinna przekraczać 30 cnt. w długości, 20 cnt. w szerokości, 10 cnt. w wysokości. Jeżeli próbki towarów wysyła się w rolce, to wysokość roli nie śmie przekraczać 30 cnt. a średnica 15 cnt. Próbki towarów nie mogą przedstawiać żadnej wartości.

Opłata za próbki towaru wynosi do wszystkich krajów austryackich i do Niemiec

do wagi 250 gramów . . 10 h
nad 250 do 350 gramów 20 h

Do innych krajów zagranicznych do 50 gramów najmniej 10 h, a względnie za każde 50 gramów 5 h.

W obrocie wewnętrznym monarchii austro-węgierskiej, do Węgier, Bośni, Hercegowiny i Niemiec można wysyłać próbki towarów w połączeniu z drukami do wagi 350 g amów.

Co to są listy polecone za zaliczką?

Nadawca listu poleconego może obciążyć go zaliczką. Polecone listy za pobraniem są dozwolone wewnątrz państwa austryackiego, do Węgier, Bośni i Hercegowiny do 1000 koron.

Do Niemiec może wynosić zaliczka listów poleconych 800 marek, do Chile 530 chiliskich pesos, do Danii 720 skandynawskich koron, do Belgii, Francyi, Monaco, Algieru, Włoch, Luxemburga, Portugalii, Szwajcaryi, Turcyi i Tunisu 1000 franków, do Norwegii i Szwecyi 720 skandynawskich koron, do Japonii 400 jenów, do Holandyi 480 guldenów holenderskich, do Rumunii 1000 lei.

Na liście poleconym za zaliczką umieszcza nadawca dokładny swój adres i oznacza go mianem „zaliczka“ lub „Nachnahme“, zaś do krajów zagranicznych słowem „Remboursment“. Obok tego oznaczenia na stronie adresowej musi być podana wysokość zaliczki w słowach i liczbach, w walucie którą się posługuje kraj do którego przesyłkę wysyłamy.

Listy polecone za zaliczką podlegają takiej samej opłacie jak listy polecone.

List zaliczkowy może być wykupiony do 7 dni, przyczem dzień nadejścia i przypadająca w ten okres czasu niedziela lub święto nie wlicza się. W obrocie z krajami zaeuropejskimi termin wykupna listu poleconego za zaliczką wynosi 15 dni.

Nadawca może żądać częściowego lub całkowitego zniesienia zaliczki ciężącej na poleconym liście zaliczkowym a to opłacając w urzędzie 25 h, jeżeli to zarządzenie ma nastąpić pisemnie, lub uiszczając należytość telegraficzną, jeżeli to zarządzenie ma nastąpić telegraficznie.

Co to są listy expressowe (pilne). Listy i kartki korespondencyjne, listy polecone i inne przesyłki w powyższych ustępach wymienione mogą być doręczone adresatowi natychmiast po nadejściu na miejsce przeznaczenia przez umyślnego posłańca. Takie listy nazywają się expressowe.

Nadawca musi oznaczyć taki list słowem „posłańcem“ lub „Express“. Za listy expressowe pobiera Zakład pocztowy oprócz należytości listowej, ewentualnie rekomendacyjnej, także należytość expressową 30 hal., którą nadawca uiszcza przy nadaniu, lub nalepiając na liście markę na 30 hal.

Jeżeli adresat mieszka po za siedzibą urzędu doręczającego, natenczas należytość posłańcza za list expressowy wynosi 1 koronę za każde 7·5 kilometra lub część tej odległości. W tym wypadku różnicę należytości posłańczej dopłaca odbiorca.

Zlecenia (mandaty) pocztowe są to listy polecone wysyłane w kopertach urzędowych na zlecenie po 1 hal. pod adresem urzędu pocztowego.

Do listów zleceniowych dołącza nadawca kwity dłużne, weksle, rachunki, kupony itp. dokumenty, oraz blankiet czyli wykaz zleceniowy, w którym podaje dokładny adres odbiorczy, wyszczególnia ilość dokumentów i podaje słowami i liczbami wysokość sumy, która zapomocą zlecenia ma być od adresata ściągniętą. Blankiety czyli wykazy zleceniowe nabywa się po 2 hal. Do jednego zlecenia może być dołączonych najwięcej 5 dokumentów dłużnych.

Nie wolno jednak wysyłać w zleceniu dokumentów, o różnym terminie płatności. Kwoty w zleceniu muszą być podane w walucie kraju do którego przesyłka przeznaczona.

Listy zleceniowe podlegają opłacie listów poleconych i muszą przy nadaniu być opłacone.

W obrocie wewnętrznym krajów austryackich i do Węgier i krajów okupowanych są dopuszczalne zlecenia pocztowe tylko do 1000 kor. Ogólna kwota dokumentów jednego zlecenia, przeznaczonego do krajów zagranicznych a to do Belgii, Francyi, Włoch

Luxemburga, Rumunii, Szwajcaryi, Turcyi lub Tunisa nie może przekraczać 1000 franków, do Niemiec 800 marek, do Holandyi 480 holenderskich guldenów, do Norwegii i Szwecyi 720 skandynawskich koron, Rumunii 1000 lei.

Dla posiadaczy konta czekowego pocztowej kasy oszczędności są w Austryi i do urzędu w Beirucie, Jaffie, Jamnie, Jerozolimie, Konstantynopolu, Salonice, Skoteri i Smyrnie dopuszczalne zlecenia pocztowe ponad 1000 koron.

Co to są przekazy pocztowe?

Do wysłania pieniędzy można użyć asygnat pocztowych czyli przekazów. Blankiet przekazowy kosztuje 3 hal. Są dwa formularze przekazów, a to jedne dla obrotu wewnętrznego czyli dla krajów Austro-Węgier, krajów okupowanych i Montenegro, inne dla krajów zagranicznych.

W obrocie Austro-Węgier, do Bośnii i Hercegowiny i Montenegro, musi być kwota podana na przekazie w koronach. Do krajów zagranicznych należy na przekazie podać walutę kraju, w którym leży miejsce przeznaczenia przekazu.

W obrębie Monarchii austro-węgierskiej i do Bośni - Hercegowiny można asygnaty pocztowe nadawać tylko do 1000 kor. Do Niemiec 800 marek. Dla krajów zagranicznych jest podana dopuszczalna wysokość kwot przekazowych w taryfie listowej z roku 1907 na stronie 96 do 110.

Przekazy za granicę mogą być przesyłane do Argentyny, Anglii, Belgii, Bułgaryi, Chile, Congo, Czarnogóry, Danii, Egiptu, Francyi, Grecyi, Holandyi, Niemiec, Norwegii, Portugalii, Rosyi, Rumunii, Szwecyi, Serbii, Szwajcaryi, Turcyi, Luxemburgu, niemieckich kolonii Afryki, Japonii, Tripolis, Tunisu, jakoteż do Stanów Zjednoczonych Ameryki w walucie kraju tego, do którego są przesłane, jak również ze wszystkich tych krajów do monarchii austro-węgierskiej. Blankiety są inne jak w kraju. Kwoty mogą być przesyłane do wysokości 1000 koron względnie 500 koron, do Rosyi tylko do 762 kor. (300 rubli).

Przekazy telegraficzne i expressowe. Na życzenie nadawcy może być kwota przekazu przekazana w drodze telegraficznej, ale to tylko w tych i do tych urzędów pocztowych, w których jest stacya telegraficzna.

Tak jak dla listów, jest dozwolone nadanie przekazów expressowych, których doręczenie uskutecznia się przez umyślnego posłańca.

Za dopłatą 25 hal. może nadawca żądać, aby go powiadomiono o wypłacie przekazu.

Przekaz musi być dokładnie według druku wypełniony, to znaczy, musi być podany dokładny adres odbiorcy oraz kwota przekazowa w słowach i cyfrach. Wszelkie przekreślenia lub wycierania na przekazie są zabronione. Na odcinku przekazu nadawca podaje dokładny swój adres i może tego odcinka użyć do prywatnej korespondencyi.

Na odcinkach przekazów do niektórych państ zagranicznych, jak n. p. do Anglii, Ameryki, Rosyi i t. d. nie można umieszczać prywatnej korespondencyi.

Należytość jaką nadawca musi opłacić przy nadaniu przekazu przez nalepienie marek pocztowych po prawej stronie blankietu wynosi w Austryi i do Węgier:

do 20 koron	10 h
nad 20 do 100 koron .	20 h
„ 100 do 300 „ .	40 h
„ 300 do 600 „ .	60 h
„ 600 do 1000 „ .	1 kor.

W komunikacyi z Bośnią, Hercegowiną, Sandżak, Novi Bazar wynosi opłata za przekaz:

do 50 koron	20 h
nad 50 do 100 kor. .	30 h
„ 100 „ 300 „ .	60 h
„ 300 „ 600 „ .	90 h
„ 600 „ 1000 „ .	1 K 50

Do Niemiec i Luksemburgu wynosi opłata do 40 kor. 20 hal., nad 40 kor. za każde 20 kor. 10 hal. więcej.

Do Serbii, Czarnogóry i krajów Turcyi (z wyjątkiem Adryanopola) i Krety:

do 50 koron . . .	20 h
„ 100 „ . . .	40 h
„ 300 „ . . .	80 h
„ 600 „ . . .	1 K 20
„ 1000 „ . . .	2 K

Do Anglii i angielskich kolonii, (wyjątkiem Kanady, Malty i Hongkong) do Mexiku, Peru i Rosyi za każde 25 koron 25 hal.

Do innych krajów zagranicznych

do 50 koron . . .	25 h
„ 100 „ . . .	50 h
„ 150 „	75 h
„ 200 „	1 K
„ 250 „	1 K 25 itd.

to znaczy za każde dalsze 50 kor. 25 hal.

Za przekazy telegraficzne musi nadawca opłacić:

1) Należytość przekazową według powyższych tabelek;
2) należytość za telegram;
3) należytość expressową (posłańczą).

Przy przekazach telegraficznych „poste restante“ nie opłaca nadawca należytości expressowej.

Przekazy telegraficzne wraz z przekazaną kwotą doręcza się adresatowi, jeżeli mieszka w siedzibie urzędu doręczającego; adresata po za okręgiem doręczeń uwiadamia się tylko o nadejściu przekazu telegraficznego.

Nie przyjmuje się telegraficznych przekazów z numerami loteryjnymi, adresowanych wprost do urzędów loteryjnych lub kolektur.

Dla przekazów telegraficznych używa się umyślnie w tym celu przeznaczonych blankietów, które urzędy pocztowe wydają bezpłatnie; są dwa formularze, jeden dla Austro-Węgier, drugi za granicę.

Przekazy pocztowe za granicę drogą telegraficzną mogą być do następujących krajów nadane: 500 koron do Bułgaryi, Danii, Anglii, Rumunii, 1000 koron do Belgii, Niemiec, Egiptu, Francyi, Włoch, Japonii, Luxemburga, Czarnogóry, Holandyi, Norwegii, Portugalii, Szwecyi, Szwajcaryi, Sęrbii i Tunisu.

Przy nadaniu przekazów drogą telegraficzną za granicę, żądać można za ustanowioną opłatą zapłaconej odpowiedzi, — potwierdzenia odbioru, jak również i potwierdzenia wypłaty uskutecznionej („Avis de payement").

Do odebrania kwoty przekazowej pozostawia się 7 względnie 14 dni czasu.

Przekazy „poste restante" zalegają w urzędzie 30 dni.

Listy pieniężne.

Listy z pieniądzmi. W obrocie wewnętrznym, do Węgier, Niemiec i do krajów okupowanych (Bośni i Hercegowiny) są dozwolone listy pieniężne do 250 gramów.

Do innych krajów niema ograniczenia ciężaru dla listów wartościowych (lettre de valeur déclarée).

Wrazie większej wagi, wysyła się przesyłki wartościowe jako skrzynki i pakiety wartościowe za dodaniem adresu przesyłkowego.

Listy pieniężne wysyła się w silnej kopercie, pięcioma pieczęciami zamkniętej. Jeżeli się do listów pieniężnych używa kopert urzędowych, to wystarcza zamknięcie z dwóch lakowych pieczęci. Koperty nie mogą być kratkowane i nie powinny być na nich żadne podkreślenia.

Listy pieniężne mogą zawierać tylko banknoty, papiery wartościowe i t. p.

Do listów pieniężnych nie wolno dołączać żadnych monet kruszcowych, złotych lub srebrnych przedmiotów lub szlachetnych kamieni, zakazanych losów i przedmiotów podlegających cłu.

Wyjątki miejscowości, do których można w listach wartościowych dołączać monety kruszcowe są wymienione w taryfie listowej z roku 1907 na stronie 68 do 81.

W Austryi i w obrocie z Węgrami można, jeżeli wartość listu pieniężnego przenosi 1000 koron, nadać go pod kontrolą urzędową, to znaczy nieopieczętowany tak, aby urzędnik mógł sprawdzić kwotę znajdującą się w nim. Po sprawdzeniu zawartości, opieczętowuje urzędnik list czteroma lub dwoma pieczątkami nadawcy i pieczęcią urzędową. Taki list nazywa się przeliczony.

Przy listach pieniężnych przeliczanych portoryum musi być przy nadaniu uiszczone i wynosi więcej niż zwyczajne.

Skrzynki wartościowe nie mogą przekraczać 1 klg. i wymiaru 30 ctm. długości, 10 ctm. wysokości i szerokości.

Ograniczenie wysokości wartości listów pieniężnych i skrzynek wartościowych podaje taryfa listowa z roku 1907 na stronie 68 do 81.

Listy pieniężne (wartościowe) zagraniczne mogą być wysyłane w kopertach z napisem „*Lettre de valeur*" lub jako skrzynki wartościowe „boite de valeur" i muszą być na miejscu nadania opłacone. Listy „Lettre de valeur" są dozwolone do wszystkich krajów europejskich prócz Niemiec i Grecyi, do których wysyła się listy wartościowe w zwykłych kopertach.

O opłacie listów pieniężnych (wartościowych), skrzynek wartościowych i listów „Lettre de valeur" poucza taryfa listowa z roku 1907 na stronie 68 do 81.

Listy pieniężne, tak jak inne przesyłki można nadawać per express.

Poczta wozowa.

Pakiety jakoto pudła, skrzynki, kosze i t. d., należy dobrze opakować i osznurować, a podając wartość posyłki opieczętować. Opakowanie pakietów powinno być mocne i pewne.

Przedmioty mniejszej wartości, którym przyciśnięcie nie szkodzi i które ani tłuszczu ani wilgoci ze siebie nie wydzielają, mogą być zawinięte w mocny i gruby papier pakunkowy i obwiązane sznurkiem. Przesyłki większej wartości, a szczególnie takie, które mogą być uszkodzone przez wilgoć, tarcie lub przyciśnięcie (n. p. jedwabie), winne być zapakowane w ceratę, pudełka kartonowe lub skrzyneczki, stosownie do wartości i odległości, jaką mają przebyć. Dziczyznę, jeżeli nic już nie krwawi, można pojedynczo posyłać (n. p. jedna sarna, zając), także bez opakowania. Więcej sztuk dziczyzny i bite ptactwo, musi być opakowana w koszu, sitowiu lub chruście z jodły lub świerka.

Płyny i łatwo topliwe tłuszcze można wysyłać w blaszankach lub w butlach plecionkowych.

Flaszki, blaszanki i butle z płynami itp. należy opakować w skrzynki wypełnione wiórami lub trocinami z drzewa, słomą itp.

Do transportu przyjmuje się butle plecionkowe. Ciężar tych butli nie może prze-

kraczać 5 klgr., a pojemność 3 litry. Butle z płynami taksuje się jako przesyłki przestrzenne (Sperrgüter).

Tak blaszanki jak też i butle plecione przyjmuje się na odpowiedzialność nadawcy.

Beczułki z płynami powinny być mocne i dobrze obite obręczami. Owoce i raki można wysyłać w koszach. Pieczątki na przesyłkach powinny być dokładnie odbite i tak umieszczone, aby bez popsucia pieczątki wewnątrz przesyłki dostać się nie było można. Pudła mogą być zamknięte winietami. Skrzynki zabite gwoździami, kufry zamknięte, jeżeli wartość nie jest podana, mogą być bez opieczętowania nadane.

Niedostatecznie opakowane przesyłki powinny od transportu być wykluczone, względnie nadawcy celem sporządzenia należytego opakowania oddane. Jeżeli nadawca mimo złego opakowania domaga się przyjęcia przesyłki, czyni się zadość jego żądaniu, jednak pod warunkiem, gdy na adresie przesyłkowym zrobi adnotacyę „na własną odpowiedzialność“ lub „auf eigene Gefahr“.

Każdy pakiet winien być dokładnie i czytelnie zaadresowany. Adres pakietu ma zawierać imię i nazwisko adresata, miejsce przeznaczenia, prowincyę i kraj. Oprócz tego należy na pakiecie podać zawartość przesyłki.

Pakiety, tak jak listy mogą być wysłane „poste restante“. Wtedy muszą mieć napis „poste restante“ lub „post lagend“ do niektórych krajów „gare restante“ lub „en gare“ lub także „bureau restant“.

Adres musi być trwale do pakietu przymocowany (całą powierzchnią) lub bezpośrednio na pakiecie napisany.

Adres pakietu do krajów zagranicznych winien być wypisany łacińskiemi literami.

Przyczepianie adresu lakiem, nie jest dozwolone. Wewnątrz pakietu winien być dołączony adres przesyłki, a to w tym celu aby na wypadek odpadnięcia adresu od przesyłki, umożliwić Zakładowi pocztowemu doręczenie pakietu na podstawie dołączonego adresu.

Do każdej przesyłki pieniężnej ponad 250 gr. i do pakietów musi nadawca dołączyć adres przesyłkowy (Begleit-adresse). Adresy przesyłkowe nabywa się po 12 hal.

W obrocie wewnętrznym, do Węgier, Bośni i Hercegowiny używa się adresów przesyłkowych koloru zielonego, zaś dla pakietów zaliczkowych adresów przesyłkowych z przekazami zaliczkowymi koloru niebieskiego. Dla krajów zagranicznych listy przesyłkowe są koloru różowego.

Adres przesyłkowy musi zawierać te same równobrzmiące znamiona, które zawiera przesyłka. Na jeden adres przesyłkowy można wysłać do tego samego odbiorcy 3 pakiety. Na takim adresie przesyłkowym musi być uwidoczniona wartość każdej z trzech posyłek osobno.

Nie wolno wysyłać za jednym listem przesyłkowym więcej pakietów:

1) przy nadawaniu pakietów wartościowych;

2) przy nadawaniu pakietów za zaliczką;

3) pakietów (przy nadaniu) frankowanych i niefrankowanych;

4) pakietów z podaną wartością i bez deklarowanej wartości;

5) w wewnętrznym obrocie pakietu do wartości 100 koron i ponad 100 koron;

6) do Węgier, Bośni i Hercegowiny i Niemiec pakietów do 600 koron i z wyższą wartością.

7) Pakietów i Colis postaux.

W wypadkach od 1 do 7 trzeba do każdej przesyłki dołączyć osobny adres przesyłkowy.

Wolne miejsce na odcinku adresu przesyłkowego służy do podania dokładnego adresu nadawcy i do prywatnej korespondencyi.

Do przesyłek za granicę musi być dodaną oprócz listu przesyłkowego wymagana ilość deklaracyj cłowych (deklaracye cłowe nabywa się po 1 hal. za sztukę) i deklaracya statystyczna.

Posyłki za pobraniem (za zaliczką) w obrębie monarchii do 1000 koron z dołączeniem listu przesyłkowego z przekazem na powziątek (adres przesyłkowy na siwym papierze po 12 hal. za sztukę) przyjmują i wydają wszystkie urzędy pocztowe.

Oprócz opłaty przewozowej, uiszcza się przy pakietach zaliczkowych jeszcze prowizyę zaliczkową, a mianowicie za każde 4 korony zaliczki po 2 hal. najmniej jednak 12 hal.

Za pakiety doręczane per express (przez umyślnego posłańca) uiszcza nadawca przy nadaniu oprócz innych należytości 50 hal.

Jeżeli pakiet expressowy ma być doręczony po za siedzibą urzędu, (po za miejscowym okręgiem doręczeń) opłaca odbiorca dodatkową należytość, a mianowicie za każde 7·5 klm. lub część tej odległości 1 koronę, od czego jednak potrąca się zapłaconą przy nadaniu kwotę 50 hal.

Jeżeli do jednego adresu przesyłkowego należy kilka pakietów expressowych pobiera się opłatę posłańczą od każdego pakietu z osobna.

Przesyłki zwykłe jakoteż za pobraniem muszą być najdalej w ciągu 7 względnie 14 dni od dnia doręczenia awiza przez adresata podjęte; przesyłki poste restante bez zaliczki w ciągu 30 dni; przesyłki z żyjącemi zwierzętami natychmiast, adresowane „poste restante“ do 48 godzin.

O przesyłkach niepodjętych zawiadamia

urząd pocztowy nadawcę (wysyła uwiadomienie zwane Rückmeldung), za które pobiera się 25 hal.

Za pakiety pospieszne (dringende Pakete) opłaca nadawca oprócz przypadającego portorya i opłaty posłańczej (expressowej) jeszcze 1 kor. 20 hal. za każdy pakiet.

Tak zwane „Colis postaux" czyli pakiety zagranicę z wyjątkiem Niemiec, muszą być przy nadaniu opłacone a waga tych pakietów ogranicza się od 1 do 3 względnie do 5 kilogramów w miarę krajów, do których są przeznaczone.

Przesyłki pakietowe, których rozmiary lub zawartość sprawia trudność przewozową przyjmuje i taksuje się jako przesyłki przestrzenne (Sperrgüter).

Za przesyłki przestrzenne należy uważać

1) Pakiety (Colis postaux) które w jednym wymiarze przekraczają 1 m. 50 ctm.

2) Przesyłki pakietowe, które mniej niż 10 klgr. ważą i w jednym wymiarze 1 mtr., w drugim wymiarze 50 ctm. przekraczają.

3) Przesyłki, jak kosze z rączką, klatki, pudła w wiązankach z cygarami, sprzęty, kosze na kwiaty, wózki dziecinne, bicykle i t. p., taksuje się zawsze jako przesyłki przestrzenne (Sperrgüter).

Opłata za przesyłki bez wartości, oblicza się według ciężaru i odległości.

Poniższa tabela ilustruje opłaty pobierane za przesyłki.

Taryfa pakietowa w obrocie wewnętrznym Austro-Węgier.

Ciężar	I Strefa do 10 mil geogr.		II Strefa nad 10 do 20 mil geogr.		III Strefa nad 20 do 50 mil geogr.		IV Strefa nad 50 do 100 mil geogr.		V Strefa nad 100 do 150 mil geogr.		VI Strefa nad 150 mil geogr.	
1	2		3		4		5		6		7	
	K	h	K	h	K	h	K	h	K	h	K	h
za przesyłki do 5 klgr. . . .	—	30	—	60	—	60	—	60	—	60	—	60
nad 5 do 6 klgr.	—	36	—	72	—	84	—	96	1	08	1	20
nad 6 do 7 klgr.	—	42	—	84	1	08	1	32	1	56	1	80
nad 7 do 8 klgr.	—	48	—	96	1	32	1	68	2	04	2	40
nad 8 do 9 klgr.	—	54	1	08	1	56	2	04	2	52	3	—
nad 9 do 10 klgr.	—	60	1	20	1	80	2	40	3	—	3	60
za każdy następny kilogram lub część tegoż opłaca się po	—	6	—	12	—	24	—	36	—	48	—	60

Za przesyłki nieopłacone przy nadaniu do 5 klgr. pobiera Zakład pocztowy oprócz podanej w tabeli należytości jeszcze 12 hal.

Jeżeli jest podana wartość, to oprócz podanych należytości pobiera się do 100 koron 6 hal., nad 100 do 300 koron 12 hal., nad 300 do 600 koron 12 hal., nad 600 do 900 koron 18 hal., i tak dalej za każde 300 koron o 6 hal. więcej.

Przy doręczaniu przesyłek pobiera Zakład pocztowy należytość za doręczenie a mianowicie:

1) Za listy wartościowe do 1000 koron 10 hal.

2) Za pakiety bez wartości albo z podaną wartością do 1000 koron:

we Wiedniu do $1^1/_2$ klgr. 10 hal., nad $_2$ do 5 klgr. 20 hal., nad 5 klgr. 30 hal.;

w innych miejscowościach do 5 klgr. 10 hal., nad 5 klgr. 20 hal.

3) Za przekazy zwykłe i przekazy pocztowej Kasy oszczędności do 1000 koron 6 hal.

Przy wyższych kwotach; za listy wartościowe i przekazy pocztowej Kasy oszczędności pobiera się za doręczenie 20 hal. za każde 5000 koron lub ich część, zaś za pakiety w równym wymiarze do zwykłej należytości doręczenia.

Za awizowanie przesyłek i pakietów należy się 4 hal.

Należytość fachowa i magazynowa.

Jeżeli odbiorca w miejscowości, w której istnieje służba doręczenia zastrzeże sobie odbiór przesyłek (bez awizowania) w urzędzie, opłaca należytość fachową 2 korony miesięcznie, jeżeli to zastrzeżenie odnosi się tylko do listów.

Za zastrzeżony odbiór i innych przesyłek opłaca się fachowe 3 kor. miesięcznie.

W miejscowościach, gdzie pakunki doręcza się przez listonoszów do domu, można zastrzedz sobie odbiór pakietów w urzędzie. Wtedy nie opłaca się fachowego, ale magazynowe, które we Wiedniu wynosi 10 koron miesięcznie, w innych urzędach erarialnych 6 koron, zaś w urzędach klasowych 4 korony miesięcznie. Jeżeli odbiorca zastrzeże sobie odbiór i osobistą interwencyę przy ocleniu pakietów zagranicznych, musi za każde zgłoszenie tego zastrzeżenia w urzędzie zapłacić 3 korony.

Należytości fachowej nie pobiera się od odbiorców zamieszkałych po za siedzibą urzędu. Ani też w takim razie nie należy pobierać należytości fachowej, gdy odbiorcy zamieszkali po za siedzibą urzędu zastrzegą sobie odbiór przesyłek w dniach, w których w danym urzędzie niema służby doręczenia.

Za odbiór w urzędzie gazet i dzienników nie pobiera się fachowego. Nie pobiera się fachowego ani magazynowego od osób, którym przesyłki do domu się doręcza, a którzy wyjątkowo sami zgłoszą się po odbiór przesyłek.

Składowe (Lagerzins).

Za pakiety, które nie z winy Zakładu pocztowego zalegają w urzędzie, pobiera się za każdy dzień od sztuki 5 hal. składowego.

Od składowego są wolne:

1) dzień nadejścia pakietu;

2) 7 dni pierwszych dla przesyłek „poste restante“ i pakietów dla adresatów, którym nie doręcza się przesyłek, a więc zamieszkałych po za okręgiem doręczeń;

3) w innych wypadkach dwa dni po sobie (od nadejścia przesyłki) następujące.

Dział reklamacyjny.

Jeżeli nadawca chce dowiedzieć się o prawidłowem doręczeniu lub o losie przesyłki, musi wnieść reklamacyę.

Termin do wniesienia reklamacyi w Austryi i w obrocie z Bośnią i Hercegowiną, Sandiak, Novi Bazar i w obrocie z Niemcami wynosi 6 (sześć) miesięcy od dnia nadania przesyłki.

W obrocie z Węgrami i zagranicą wynosi termin reklamacyjny jeden rok.

Reklamacyę można wnieść w każdym urzędzie pocztowym, za okazaniem rewersu nadawczego, lub książki pocztowej nadawczej.

Także można wnieść reklamacyę pisemną lub ustną wprost do c. k. Dyrekcyi poczt i telegrafów. Przy wniesieniu pisma reklamacyjnego do Dyrekcyi pocztowej, jest wskazanem dokładne podanie znamion i daty nadania przesyłki lub doręczenie dowodu nadania.

Za reklamacyę uiszcza się 25 halerzy.

Tej należytości reklamacyjnej nie pobiera się przy reklamacyi przesyłki za rewersem zwrotnym i przesyłki urzędowej „exoffo“.

Reklamacyę musi urząd przyjąć nawet po upłynionym terminie reklamacyjnym.

W tym ostatnim wypadku winien urząd zwrócić uwagę reklamanta, że z powodu przekroczenia terminu reklamacyjnego utracił prawo do żądania odszkodowania lub stawiania jakichkolwiek roszczeń do Zakładu pocztowego.

Po nadejściu odpowiedzi na reklamacyę winien urząd pocztowy zawiadomić reklamanta osobnem pismem urzędowem o wyniku reklamacyi.

Oryginalną reklamacyę zatrzymuje się w urzędzie.

Odpowiedzialność Zakładu pocztowego.

W razie zaginięcia listu poleconego przy-

znaje Zakład pocztowy nadawcy wynagrodzenie 50 koron, względnie za listy polecone zagraniczne 50 franków.

Wypłata odszkodowania następuje po stwierdzeniu zaginięcia listu poleconego do rąk nadawcy, który wykaże się dowodem nadania (recepisem nadawczym lub pocztową książką nadania) i który w przepisanym terminie list reklamował.

Nadawca i odbiorca winni przedłożyć oświadczenie, że listu reklamowanego nie otrzymali.

Wypłata wynagrodzenia za zaginiony list polecony może nastąpić do rąk adresata tylko wtedy, jeżeli nadawca legalną cesyą swe prawa przeleje na odbiorcę.

Ponieważ wypłata wynagrodzenia może nastąpić tylko za zwrotem recepisu nadawczego, zaleca się staranne przechowywanie tych dokumentów.

Zakład pocztowy nie przyjmuje odpowiedzialności za opóźnienia listów w transporcie lub doręczeniu, chociażby to opóźnienie wynikło z winy funkcyonaryuszów pocztowych.

Także nie odpowiada Zakład pocztowy za przesyłane w listach poleconych kwoty pieniężne.

W razie opóźnienia terminu reklamacyjnego traci nadawca prawo do żądania wynagrodzenia za przysyłkę poleconą.

Według § 32 ordynacyi dla poczty wozowej z roku 1838, przyznaje Zakład pocztowy wynagrodzenie za zaginiony, uszkodzony pakiet lub za ubytek zawartości jego i za listy wartościowe, do wysokości deklarowanej wartości.

Nie przyznaje się jednak odszkodowania za opóźnienie w transporcie lub doręczeniu pakietów i listów wartościowych.

W razie zaginięcia, uszkodzenia lub ubytku zawartości pakietu o niedeklarowanej wartości przyznaje Zakład pocztowy wykazaną szkodę, jednak w najwyższej kwocie 15 koron za przesyłkę do wagi 3 klgr., lub 25 koron za pakiet do wagi 5 klgr. następnie przyznaje Zakład pocztowy za każdy kilogram 5 koron.

Przy wymiarze odszkodowania za zaginiony, uszkodzony lub za ubytek zawartości pakietu zawierającego wyroby masarskie, wiktuały, mięsiwo, bity drób, dziczyznę, raki i t. p., oblicza się odszkodowanie według cen targowych tej miejscowości, w której przesyłka nadana.

Przy uszkodzeniach przesyłek oszacowuje się szkodę przez rzeczoznawców. Strona może się domagać odszkodowania tylko za uszkodzoną część zawartości.

Jeżeli zaginięcie, uszkodzenie lub ubytek zawartości pakietu nastąpi z winy nadawcy, a mianowicie wskutek niedokładnego (nieczytelnego lub niewyraźnego) adresu, niedostatecznego opakowania, lub odpadnięcia nietrwale przytwierdzonego adresu, wtedy Zakład pocztowy w myśl § 33 ordynacyi dla poczty wozowej nie przyznaje odszkodowania.

Również nie odpowiada Zakład pocztowy za doręczone do przesyłki a nie deklarowane przedmioty lub kwoty pieniężne, które mają być wysyłane jako listy wartościowe.

Za przesyłki z płynami (demiony lub blaszanki) przesyłki z natury łatwo łamliwe i podlegające szybkiemu zepsuciu lub zgniliźnie jak wyroby masarskie, mięsiwo, masło, drożdże, owoce, raki, dziczyznę, bity drób i t. p. nie przyjmuje Zakład pocztowy w razie zepsucia lub uszkodzenia ich zawartości, żadnej odpowiedzialności, czyli nie przyznaje odszkodowania.

Niedoręczalne przesyłki z przedmiotami podlegającymi szybkiemu zepsuciu lub zgniliźnie, sprzedaje Zakład pocztowy w drodze publicznego przetargu czyli licytacyi, na rzecz nadawcy.

Wypłata odszkodowania za pakiety następuje do rąk nadawcy, który wykaże się dowodem nadania.

Adresat wtedy tylko może żądać przyznania wynagrodzenia, jeżeli przyjmie uszkodzoną przesyłkę lub z ubytkiem zawartości, z zastrzeżeniem odszkodowania.

Za zaginioną przesyłkę może odbiorca domagać się wynagrodzenia na podstawie cesyi przekazującej prawa nadawcy na odbiorcę.

W razie zaginięcia listu wartościowego przyznaje Zakład pocztowy pełną deklarowaną wartość.

Jeżeli list wartościowy (nb. zaginiony) zawierał papiery wartościowe (weksle, książeczki Kasy oszczędności i t. p.) opiewające na pewne nazwisko, winien nadawca bezwłocznie spowodować amortyzacyę (sądowe unieważnienie) zaginionych papierów, wtedy zwraca się mu tylko koszta amortyzacyine.

Za stratę listu wartościowego zawierającego papiery wartościowe na okaziciela (obligi państwowe, losy i t. p.) przyznaje Zakład pocztowy deklarowaną wartość.

Amortyzacyę takich papierów zaginionych zarządza Zakład pocztowy.

Pocztowe Kasy oszczędności.

Urząd pocztowych kas oszczędności ma siedzibę we Wiedniu, lecz wszelkie czynności tegoż załatwiają wszystkie urzędy pocztowe w monarchii austr.-węg.

Kto chce złożyć pierwszą wkładkę do pocztowej Kasy oszczędności, udaje się do urzędu pocztowego, składa tam kwotę podzielną przez 100, najmniej zaś 1 K., a urząd

pocztowy zapisuje kwotę tę w książeczce wkładkowej, na imię podane opiewającej, potwierdza odbiór złożonej kwoty i wydaje książeczkę. Na książeczkę otrzymaną może właściciel każdego czasu sam lub przez kogo innego składać dalsze wkładki w każdym urzędzie pocztowym, gdyż książeczka pocztowej Kasy oszczędności nie jest ograniczoną tylko do pewnego oznaczonego miejsca; nikt nie może jednakże posiadać więcej nad jedną książeczkę na swoje imię.

Wkładający otrzymuje po złożeniu wkładki przekraczającej kwotę 100 K. najpóźniej do 14 dni potwierdzenie na złożoną kwotę z urzędu poczt. Kas oszczędności z Wiednia, gdyby zaś nie nadeszło lub zaszła w niem omyłka, powinien włożyciel we własnym interesie natychmiast powiadomić o tem urząd pocztowych Kas oszczędności w Wiedniu. Na książeczce pocztowej Kasy oszczędności nie może nikt nabyć prawa zastawu*). Gdyby właścicielowi książeczka pocztowej Kasy oszczędności zaginęła, nikt inny zrealizować jej nie może.

Każdy właściciel książeczki może sobie obrać przy pierwszej wkładce dowolne godło, które własnoręcznie na kontrakwicie zapisuje i które zawsze pamiętać jest obowiązany. Godłem tem może być jakikolwiek wyraz, łatwy do zapamiętania.

Aby ułatwić oszczędzanie kapitału mniejszemi nawet kwotami od 1 K., zaprowadzone są pocztowe karty oszczędności. Są to kartony białe, z wyciśniętą 10-hal. marką pocztową, sztuka po 10 hal.; gdy nalepi się na nim jeszcze dziewięć marek pocztowych po 10 hal., przedstawia karton ten podówczas wartość 1 K. i może być zaraz lub kilka razem, najwięcej zaś trzy w jednym tygodniu, złożony w urzędzie pocztowym w celu wpisania kwoty 1 K., a względnie 3 K. do książeczki pocztowej Kasy oszczędności.

Oprocentowanie złożonych wkładek rozpoczyna się od 1. lub 16. każdego miesiąca w miarę tego, czy wkładka przed 1-szym lub 16-tym złożoną została, tj. jeżeli wkładka złożoną została 29-go, oprocentowanie rozpoczyna się dopiero od 1-go następnego miesiąca, jeżeli zaś między 1-szym a 15-tym natenczas od 16-go tegoż miesiąca po 3 procent od sta. Z końcem grudnia każdego roku zostają procenta obliczane, na które każdy właściciel książeczki otrzymuje najwyżej po roku jego pierwszej wkładki od urzędu poczt. Kas oszczędności czerwoną kartkę (*Zinsen-Anweisung*), z którą udać się ma w przeciągu dwóch miesięcy do któregokolwiek urzędu pocztowego w celu wpisania procentów do książeczki, lub po upływie tego terminu winien książeczkę odesłać do urzędu pocztowych Kas oszczędności do Wiednia, który po wciągnięciu procentów do książeczki, właścicielowi ją zwraca.

Jeżeli książeczka wkładkowa zostanie całkiem zapisaną, powinien ją właściciel wraz z książeczką do wypowiedzeń (żółtą) odesłać do urzędu poczt. Kas oszczędności do Wiednia, a otrzyma bezpłatnie nową.

Jeżeli właścicielowi książka wkładkowa zaginie, powinien natychmiast powiadomić o tem urząd pocztowy, złożyć kwotę 20 h. w markach pocztowych i podać dokładny adres, godło i o ile możności kwotę na zagubioną książeczkę złożoną.

Wypowiedzenie i wypłata odbywać się może w dwojaki sposób, *a*) wypowiedzenie przez urząd pocztowych Kas oszczędności we Wiedniu, *b*) wypowiedzenie i wypłata do kwoty 40 K. w krótkiej drodze przez urząd zbiorczy pocztowych Kas oszczędności.

1. Właściciel może każdego czasu zażądać zwrotu pewnej lub całej złożonej przez siebie kwoty, a książeczka żółta, którą przy pierwszej wkładce w urzędzie pocztowym otrzymuje, służy do każdorazowego wypowiedzenia. Z książeczki tej wydziera się jedną kartkę, a wypełniwszy ją wedle szematu, wkłada do żółtej koperty *(Kündigung)* i wysyła do Wiednia jako list zwykły bez opłaty. Urząd pocztowych Kas oszczędności przesyła dotyczącemu właścicielowi wypowiedzianą asygnatę *(Zahlungs-anweisung)*, z którą tenże po należytem podpisaniu i z książeczką wkładkową, udać się ma do urzędu pocztowego, gdzie wypłata wypowiedzianej i wyasygnowanej kwoty bezzwłocznie następuje, w książeczce wkładkowej zaś podniesioną kwotę urząd pocztowy odpisuje. Wypłata do 2 K. może nastąpić tylko w wypadku, jeżeli cała złożona kwota nie przenosi 2 K.

2. Wypłata w krótkiej drodze kwoty od 2 do 40 K. następuje zaraz bez poprzedniego wypowiedzenia w każdym urzędzie pocztowym. Podówczas wypełnia właściciel kartę z żółtej książeczki wypowiedzeń jak pod 1. i zgłasza się z tą należycie wypełnioną i podpisaną kartką i książeczką wkładkową do najbliższego urzędu pocztowego, gdzie po sprawdzeniu tożsamości osoby i podpisaniu, kwotę wypowiedzianą urząd wypłaca a w książeczce wkładkowej kwotę odpisuje. Cała kwota złożona nie może być w krótkiej drodze wypowiedzianą i podjętą.

Każdy właściciel książeczki może osobę drugą do odbioru pieniędzy upoważnić, jeżeli na przeznaczonym do tego blankiecie poda imię i nazwisko osoby, którą do podjęcia upoważnia, umieszczając zarazem godło *(Losungswort)* i własnoręczny podpis.

---

*) Dla tego nie należy przyjmować kaucyi (n. p. od sklepikarzy, przyjętych do sklepu Kółka rolniczego) książeczce pocztowej Kasy oszczędności.

Osoba upoważniona do podjęcia otrzymuje podówczas wypłacić się mającą kwotę za okazaniem powyższego upoważnienia, książki wkładkowej i asygnaty. Jeżeli właściciel nie miał żadnego godła, natenczas podpis musi być stwierdzony przez urząd gminny, parafialny, notaryalny lub sąd. Chorym potwierdza lekarz ordynujący.

Każda osoba nawet nie będąca posiadaczem pocztowej książki oszczędności może przystąpić do obrotu czekowego pocztowej Kasy oszczędności. O przyjęciu do tego obrotu rozstrzyga nieodwołalnie Urząd pocztowych Kas oszczędności. Chcąc przystąpić do tego obrotu trzeba wnieść pisemną prośbę do urzędu pocztowych Kas oszczędności we Wiedniu na druku Nr. 37 *a*, który nabyć można bezpłatnie w każdym urzędzie pocztowym o otworzenie konta, przesłanie książeczki czekowej i pewnej ilości dowodów złożenia i kwitów odbiorczych (*Empfang-Erlagscheine*), najmniej jednak 10 sztuk. Do tej prośby należy dołączyć 3 K. na książeczkę czekową, po 2 hal. za każdy dowód złożenia i kwit odbiorczy, oraz można przesłać równocześnie kwotę 100 K. jako wkładkę podstawową otworzyć się mającego konta. Tę wkładkę można złożyć dopiero po przyjęciu do obrotu. Posiadacz konta czekowego może dysponować gotówką na jego koncie zapisaną zapomocą czeków. Wkładki na konto uskutecznia się w każdym urzędzie pocztowym zapomocą wspomnianych dowodów złożenia i kwitów odbiorczych (*Empfang-Erlagscheine*).

Kwit odbiorczy może być użyty do korespondencyi prywatnych między interesantami za złożeniem należytości 5 h., którą w markach na kuponie należy uiścić.

Telegraf.

P r z e p i s y o g ó l n e. Depesze dopuszczalne są do wszystkich miejscowości. — Gdzie stacyi telegraficznej niema, tam może być depesza z ostatniej stacyi telegraficznej przesłana pocztą lub posłańcem.

Depesze winne być zwięźle i jasno redagowane, oprócz tego należy zachować następujące przepisy:

1. Depesze należy pisać atramentem, o ile możności najczytelniej łacińskiemi literami.

2. Na adresie depeszy wyrazić imię i nazwisko adresata, charakter, miejsce zamieszkania, ulicę i numer domu, w końcu miejsce przeznaczenia.

T a k s o w a n i e t e l e g r a m ó w. Wszystko, cokolwiek nadawca napisze, bywa do telegramu wliczone i taksowane, z wyjątkiem znaków pisarskich jak: kropka, przecinek, średnik, znak pytania i t. p. Za jeden wyraz liczy się słowo najwyżej o 15 głoskach, powyżej zaś za dwa słowa. Wyjątek stanowią (tylko w adresie) nazwiska miast, krajów i t. p. Liczby w telegramie stanowią każda grupa z 5 cyfr jedno słowo; pojedyńcze głoski dodane do liczb, liczą się również za cyfrę. Taksa za telegram w monarchii austro-węg. składa się z należytości 6 hal. za każde słowo do 15 głosek, lub liczbę do 5 cyfr. Opłata oblicza się najmniej za 10 słów. Prócz taksy za telegram opłaca się 2 h za blankiet telegraficzny.

Za telegramy, nadawane na stacyach kolejowych, w których miejscowości znajduje się rządowy urząd telegraficzny, opłaca się o 2 hal. więcej od słowa.

T e l e g r a m z o p ł a c o n ą o d p o w i e d z i ą. Nadawca może, jeżeli żąda od adresata odpowiedzi, zaraz ją przy nadaniu opłacić. Ilość zapłaconych słów odpowiedzi jest nieograniczona. Przed adresem takiego telegramu należy napisać *RP.* i cyfrę oznaczającą ilość słów zapłaconych n. p. *RP. 8* Odbiorca otrzymuje równocześnie z telegramem asygnatę (blankiet czerwony) na odpowiedź bezpłatną o zapłaconej ilości słów, ważną przez 6 tygodni i mogącą służyć w którymkolwiek urzędzie telegraficznym do bezpłatnego nadania telegramu. Gdyby odpowiedź zawierała więcej słów jak opłacono przy nadaniu telegramu pierwotnego, dopłaca się nadwyżkę nieopłaconych słów bez doliczenia taksy zasadniczej. W razie nieużycia asygnaty, zwraca się zapłaconą za odpowiedź kwotę, jeżeli ta asygnata przedłożoną zostanie c. k. Dyrekcyi poczt i tel. w przeciągu 3 miesięcy.

T e l e g r a m y z o p ł a c o n e m z a w i a d o m i e n i e m o d o r ę c z e n i u. Nadawca może żądać, by mu telegraficznie doniesiono, czy i kiedy nadany telegram adresatowi doręczony został, za co płaci prócz telegramu jeszcze należytość za telegram o 5 słowach. Przed adresem pisze się *PC.*

T e l e g r a m y p i l n e. Nadawca takiego telegramu osiąga tę korzyść, że telegram jego przed wszystkimi innymi telegramami prywatnymi wydanym i doręczonym być musi, chociażby później był nadanym. Należytość za telegram naglący równa się potrójnej należytości zwykłego telegramu. Przed adresem telegramu naglącego pisze się *D.*

T e l e g r a m y p r z e s y ł a n e p o z a o b r ę b u r z ę d u t e l e g r a f i c z n e g o. Telegramy do miejsc, nie połączonych siecią telegraficzną, mogą być wysyłane od najbliższej stacyi pocztą lub umyślnym posłańcem, w miarę tego jak nadawca telegramu w oryginale jego dalsze doręczenie zarządził. Za doręczenie telegramu do miejscowości po za siedzibą urzędu telegraficznego umyślnym posłańcem należy się osobna opłata, stosownie do odległości. Opłatę

tę uiścić może adresat, albo nadawca. Jeżeli nadawca życzy sobie uiścić należytość posłańczą, winien złożyć odpowiedni depozyt w stacyi nadawczej.

Telegramy takie oznacza się *XPP*, względnie *XPT*, jeżeli zawiadomienie ma nastąpić w drodze telegraficznej. W tym drugim wypadku należy złożyć oprócz depozytu należytość za telegram o 5 słowach (w Austryi 60 hal.).

Za telegramy, które z winy urzędu telegraficznego znacznie spóźnione, lub wcale na miejsce przeznaczenia nie doszły, zwraca zarząd poczt i telegrafów opłaconą należytość, jeżeli odnośna reklamacya w przeciągu trzech miesięcy od dnia nadania telegramu wniesioną zostanie.

Nadawca lub adresat mogą żądać wierzytelnych odpisów, lecz tylko przed upływem pięciu miesięcy, za złożeniem należytości 50 hal. za każde 100 lub mniej słów.

Za telegramy w miejscu słowo kosztuje 2 hal. najmniej (depesza z 10 słów) 40 hal.

Kilka słów objaśnienia o telefonach.

Jednym z nowszych a bardzo ważnych i dogodnych sposobów porozumiewania się są **telefony**. Za pomocą telefonu można się bowiem rozmówić z kimś drugim nawet na bardzo znaczną odległość, wynoszącą nieraz setki a nawet tysiące kilometrów, przyczem na każde zapytanie ma się natychmiastową odpowiedź, telefonem bowiem rozmawia się prawie zupełnie tak samo, jak gdy dwaj ludzie rozmawiają, stojąc obok siebie. Siłą, która przenosi mowę ludzką na odległość, za pomocą odpowiednich aparatów czyli przyrządów, jest prąd elektryczny. We wszystkich większych miastach są urządzone stacye telefoniczne miejscowe, a nadto główniejsze miasta są ze sobą połączone telefonicznie, można więc rozmawiać np. między Krakowem a Lwowem, między Krakowem a Tarnowem, między Lwowem a Wiedniem i t. d. i t. d.

Kto chce być przyjętym do związku uczestników c. k. sieci telefonicznej musi wnieść ostemplowane podanie do c. k. Dyrekcyi poczt i telegrafów, która rozstrzyga sprawę, ewentualnie może odmówić proszącemu **bez podania powodów**. Z dniem 1 lipca 1907 zniesiono opłatę należytości budowlanej, natomiast podwyższono roczną należytość abonamentową, robiąc ją zawisłą od miejscowości, jakości stacyi i ilości rozmów. Z galicyjskich sieci telefonicznych przydzielono Lwów i Kraków do grupy 4, a resztę sieci do grupy 6. W grupie 4 wynosi roczny abonament 145 K, 170 K, 215 K i 280 K, a w grupie 6-tej 115 K, 120 K, 170 K i 180 K, zależnie od ilości rozmów. Najniższa opłata odnosi się tylko do stacyi urządzanych w ubikacyach, wyłącznie na mieszkania przeznaczonych, a roczna ilość rozmów ograniczona jest do 3000 względnie 6000 i 12000. Za stacye uboczne w tym samym budynku, co stacya główna, opłaca się rocznie 40 K, w przeciwnym razie opłaca się jeszcze nadto zależnie od długości linii dodatek. Rządowe władze i urzędy opłacają połowę rocznej należytości. Taką samą zniżkę mogą uzyskać na prośbę urzędy autonomiczne i gminne, zakłady zaś i instytucye służące publicznej użyteczności mogą uzyskać 30% opustu. Prócz pewyższych rodzajów stacyi telefonicznych będą także zaprowadzone stacye towarzyskie o wspólnym pół- i ćwierć przewodzie, za roczną opłatą w grupie 4-tej po 100 K względnie 60 K, w grupie 6-tej po 80 K względnie 50 K. Należytość abonamentowa płatną jest w półrocznych ratach z góry w pierwszej połowie stycznia i lipca. W razie zwłoki wyłącza zarząd poczt i telegrafów abonenta ze związku sieci telefonicznej, przypadającą należytość zaś ściąga w drodze egzekucyi. Za pośrednictwem telefonu może uczestnik nietylko komunikować się z innymi uczestnikami, ale nadto nadawać i odbierać telegramy za uiszczeniem odnośnej należytości. Używanie stacyi telefonicznej może być wymówione tylko półrocznie z góry od 1 stycznia lub 1 lipca. Przyrządy telefoniczne należy chronić od uszkodzenia. Dotychczas istnieją sieci telefoniczne we Lwowie, Krakowie, Białej, Bochni, Boryniczach, Borysławiu, Brodach, Czerlanach, Drohobyczu, Gorlicach, Gródku Jagiellońskim, Jarosławiu, Jaśle, Jaworznie, Kalwaryi, Kołomyji, Lubieniu wielkim, Nisku, Nowym Sączu, Okocimie, Oświęcimie, Podwołoczyskach, Probużnie, Przemyślu, Przeworsku, Rzeszowie, Samborze, Sanoku, Sasssowie, Schodnicy, Stanisławowie, Stryju, Szczakowej, Tarnopolu, Tarnowie, Truskawcu, Trzebini, Wieliczce, Zagórzanach, Zakopanem, Złoczowie i Żywcu. Oprócz dwóch linii międzymiastowych Lwów-Wiedeń, do których są włączone miasta Przemyśl, Jarosław, Przeworsk, Rzeszów, Tarnów, Kraków, wybudowano także między Drohobyczem, Borysławiem a Schodnicą, między Krakowem-Wieliczką, między Żywcem-Bielskiem-Białą, między Lwowem-Gródkiem Jagiell.-Czerlanami a Lubieniem wielkim, między Drohobyczem a Samborem, między Drohobyczem a Truskawcem, między Oświęcimiem a Nowem Beruniem (Śląsk), między Szczakową a Katowicami (Śląsk) i między Trzebinią, Szczakowa i Jaworznem międzymiastowe linie telefoniczne. Za rozmowy na międzymiastowych liniach telefonicznych opłaca się osobne należytości, które składa przed rozpoczęciem rozmowy zawsze wołający; wołany rozmawia bezpłatnie.

Wyciąg z taryfy stemplowej.

(Objaśnienie skróceń: *a.* znaczy arkusz — *k. a.* znaczy każdy arkusz — *sk.* znaczy skala — *n. od p. w.* znaczy należytość od przeniesienia własności).

Adopcya. Dokumenty o adopcyi o ile nie zawierają postanowień majątkowych 1 kor. od k. a.

Alimenta. Układy o ich płacenie, jeżeli z ustawy się należą według skali II., bez ustawowego obowiązku jak darowizny.

Bilanse po 10 gr. od k. a.

Cesye 1. bezpłatne jak darowizny; 2. odpłatne cesye wierzytelności według sk. II., obligów kupieckich, connosamentów, listów bodmeryjnych, warrantów, listów składkowych po 10 gr. od k. a. — innych praw i wierzytelności według sk. II.

Czeki uprawnionych instytucyj po 4 gr. od sztuki.

Czynsz ziemny: umowy o czynsz ziemny według sk. II.

Darowizny: Dokumenty zawierające darowizny między żyjącymi 1 kor. od k. a. — na wypadek śmierci 2 kor. od k. a. Oprócz tego n. od p. w. przy darowiznach między małżonkami nie żyjącymi w separacyi w czasie darowizny, oraz między rodzicami a dziećmi i ich potomstwem 1% i 25% dodatku; między dalszymi krewnymi aż do sióstr i braci stryjecznych, ciotecznych i wujecznych włącznie 4% i 25% dodatku; we wszystkich innych wypadkach 8% i 25% dodatku — przy darowiznach nieruchomości oprócz tego $1\frac{1}{2}$% z 25% dodatkiem.

Dokumenty prawne wogóle, jeżeli nie podlegają opłacie szczegółowo oznaczonej, według sk. II. — Wolne od opłat są dokumenty, które obok właściwych dowodów wręczyć potrzeba publicznym i gminnym kasom, urzędom lub instytucyom zostającym pod zarządem państwa, jedynie tylko w celu manipulacyi, oraz dokumenty, których władze i urzędy wymagają wyłącznie do urzędowego użytku i do których wystawienia strona według prawa cywilnego nie jest obowiązana, dopóki nie użyto ich do innego celu.

Dostawy. Kontrakty o dostawy jak kupna.

Drzewa genealogiczne sporządzone przez osoby prowadzące metryki lub przez nie potwierdzone po 1 kor. od każdego urodzenia, ślubu i śmierci każdej zamieszczonej osoby.

Duplikaty urzędowych dokumentów 2 kor. od k. a.

Dyplomy, przywileje, patenty, licencye, uchwały udzielające obywatelstwo austryackie, wyzwolenia, paszporty dla domokrążców i urzędowe świadectwa uzdolnienia 2 kor. od k. a. — prywatne 1 kor. od k. a.

Działy, protokoły i dokumenty o podziale wspólnej własności, jeżeli nie zawierają przeniesienia własności, po 1 kor. od k. a.

Dzierżawy wieczyste i zwykłe według sk. II.

Ekstabulacye, podania i zezwolenia na ekstabulacye osób uprawnionych, jeżeli nie zawierają poświadczenia odbioru, jak darowizny.

Fundacye, listy fundacyjne po 1 kor. od k. a. — n. od p. w. majątku przeznaczonego na fundacyę, jak od darowizny lub spadku.

Hipoteki, ustanowienie celem zabezpieczenia obowiązku ocennego według sk. II., zresztą po 1 kor. od k. a.

Karty umowne sensali (Schlusszettel) po 50 gr. od sztuki — w razie sądowej skargi należy opłacić należytość od umowy zawartej w karcie.

Kaucyi zapisy, jak zapisy zastawu lub hipoteki.

Kompromisy t. j. zapisy na sąd polubowny po 1 kor. od k. a.

Konta bilansowe, jak bilanse.

Księgi kupieckie główne, contocorrente i saldoconto kupców, przemysłowców i fabrykantów po 50 gr. od k. a., od innych książek z wyjątkiem kopiałów po 40 gr. od k. a. Kopiały wolne od stempli.

Kupna, kontrakty o ruchomościach według sk. III. — o nieruchomości po 1 kor. od k. a., oraz n. od p. w. $3\frac{1}{2}$% i 25% dodatku.

Kwity i potwierdzenia odbioru stwierdzające wykonanie obowiązku lub sumy pieniężnej według sk. II. na rzeczy ocenne odebrane jako zastaw lub w przechowanie po 1 kor. od k. a., a jeśli według sk. II. wypada mniejsza należytość, według tej sk. — kwity na przesyłki wystawione przez przewoźników i zakłady przewozowe: *a)* connesamenty, warranty, ceduły ładunkowe opiewające na zlecenie, po 2 kor.; *b)* wszelkie inne po 10 gr. od sztuki — kwity na pieniądze i inne przedmioty podniesione z depozytu sądowego po 1 kor., a jeżeli według sk. II. wypada mniejsza należytość, według tej sk. — wolne od stempli na sumy i rzeczy poniżej 4 kor. wartości, zresztą pozycya 48 taryfy.

Legalizacye podpisów przez władze rządowe 2 kor., przez notaryusza 1 kor., za równoczesną legalizacyę każdego drugiego

lub dalszego podpisu na tym samym dokumencie przez władze rządowe 1 kor., przez notaryusza 50 gr. — podpisów świadków się nie liczy — na dokumentach do intabulacyi 20 groszy.

Listy rozwodowe izraelitów, jeśli nie zawierają postanowień o majątku, po 1 kor., od k. a., inaczej jak odpowiednie akty prawne.

Losowe kontrakty: *a)* zakłady według sk. II.; *b)* kupno nadziei rzeczy ruchomych według sk. III., — nieruchomości od kontraktu po 1 kor. od k. a. i n. od p. w. $3^1/_2\%$ wraz 25% dodatku, *c)* od opłat za przyjęcie do Towarzystw zaopatrzenia według sk. II., *d)* kontrakty ubezpieczeń według sk. II., *e)* umowy o rentę dożywotnią w zamian za ruchomości według sk. III., a w zamian za nieruchomości od kontraktu po 1 kor. od k. a. i n. od p. w $3^1/_2\%$ z 25% dodatkiem.

Małżeńskie kontrakty według sk. II.

Metryki urodzin, ślubu i śmierci po 1 kor. od k. a. i każdej osoby, której urodzenie lub śmierć, albo pary, której ślub potwierdzono.

Najmy, umowy o najem według sk. II.

Oferty do zawarcia kontraktu po 1 kor. od k. a.

Paszporty dla sług, czeladzi, terminatorów, wyrobników, robotników i osób, które nie mają większego dochodu jak dzienny zarobek wyrobnika i wogóle książki wędrowne po 30 gr. — dla innych osób po 2 kor. od egzemplarza — przepustki ośmiodniowe wolne od opłaty.

Pełnomocnictwa, jeżeli nie zawierają umowy o wynagrodzenie, po 1 kor. od k. a., inaczej jak umowy o najem usług.

Podania:

1. podania do władz politycznych, podatkowych i t. d. 1 kor., o ile nie są wolne od stempla lub nie podlegają szczególnej opłacie;
2. o koncesyę przemysłową lub zgłoszenia wolnego przemysłu: *a)* w Wiedniu 12 k., *b)* w miastach o ludności powyżej 50.000 8 koron, *c)* w miastach o ludności od 10.000 do 30.000 6 kor., *d)* w miastach od 5.000 do 10.000 ludności mających 4 kor., *e)* we wszystkich innych miejscowościach 3 kor. od pierwszego arkusza i 1 koronę od każdego następnego arkusza;
3. o udzielenie zezwolenia na muzykę, o pozwolenie trzymania gospód i szynków otworem po zwykłej godzinie, pozwolenie na wystawy, przedstawienia gimnastyczne i teatralne, koncerty za wstępem płatnym, 2 kor. od pierwszego arkusza;
4. w sprawach o nadanie i potwierdzenie szlachectwa, nadanie orderów, pozwolenie na przyjęcie i noszenie obcych orderów, o połączenie lub polepszenie herbów, o pozwolenie na zmianę lub przeniesienie nazwiska, o udzielenie godności, urzędów honorowych, tytułów honorowych i odznaczeń od pierwszego arkusza 10 koron.
5. o udzielenie, uznanie lub potwierdzenie przywilei 6 koron od pierwszego arkusza;
6. o udzielenie lub uznanie obywatelstwa austryackiego, o udzielenie obywatelstwa lub przyjęcie do gminy 4 kor. od pierwszego arkusza;
7. o ogłoszenie licytacyi lub podania, z którego załatwieniem połączone jest ogłoszenie edyktu 2 kor. od pierwszego arkusza;
8. o paszporty na wywóz, dowóz lub przewóz soli kuchennej, tytoniu, prochu strzelniczego i innych towarów, o ile pozwolenie takie jest potrzebnem, 2 k. od pierwszego arkusza;
9. o pozwolenie na ustawienie, rozszerzenie, zmianę, lub obdłużenie fideikomisu, od pierwszego arkusza 2 kor.;
10. o wpis prawa zastawu dla wierzytelności do 100 kor. — 1 kor. — do 200 kor. 1 kor. 50 gr., powyżej 200 kor. i wszelkie inne podania hipoteczne 3 kor. od pierwszego arkusza;
11. o wpis w rejestrze handlowym nowej firmy, zmian firmy lub zmian we własności firmy, kontraktu spółki i zakładów filialnych 20 kor.; prokury, likwidatorów i praw żony kupca z kontraktów małżeńskich 10 kor. od pierwszego arkusza;
12. wpisy, które zawierają umowę, ulegają nadto należytościom za umowę;
13. wolne od stempli są podania o jałmużnę, przyjęcie do zakładów dobroczynności, o uwolnienie od opłat szkolnych, o nadanie stypendyum, o udzielenie prawa ubogich w sporach lub obrońcy ubogich, podania kuratorów ustanowionych z urzędu, doniesienia i wnioski w sprawach publicznych ze względu na dobro publiczne, podania w sprawach karnych, petycye do panującego, Rady państwa, Sejmów i Rad gminnych w sprawach publicznego dobra, zażalenia na postępowanie urzędników, opiekunów, kuratorów i na nadużycie władzy ojcowskiej, usprawiedliwienia tych osób, w sprawach rozwodowych z powodów iuris publici, w sprawach o wymiar należytości stemplowych i podatków, reklamacye o sprostowanie list wyborczych, sędziów przysięgłych i powołanych do służby wojskowej, w sprawach spadkowych, jeżeli majątek spadkowy bez potrącenia długów 50 kor. nie przenosi, w sprawach z powodu zakładania i prostowania ksiąg

gruntowych, zresztą patrz poz. 44 taryfy.

Poręczenia, jeźli przedmiot nie jest ocennym, po 1 koronie od k. a., zresztą według sk. II.

Poświadczenia hipoteczne po 2 kor. od k. a.

Pozwolenia na noszenie broni (paszporty na broń) 2 kor.

Prenumeracyjne karty wolne od stempli aż do użytku sądowego.

Protokoły spisane zamiast podania stemplować jak podania — zawierające akty prawne ulegają oprócz stempla jako protokoły także stemplowi od aktu prawnego.

Protokoły wolne od stempli spisane przez sąd ze świadkami testamentowymi celem ustalenia rozporządzenia ostatniej woli, ogłoszenia rozporządzenia ostatniej woli, i wogóle protokoły w sprawach niespornych, spisane z urzędu, oraz protokoły o uzdolnieniu kandydata na posadę w jakiejkolwiek gałęzi służby publicznej.

Protokoły licytacyjne według aktu jaki zawierają.

Protesty wekslowe: *a)* sporządzone przez notaryusza po 2 kor. od k. a.; *b)* sporządzone przez sąd do 400 kor. — 4 kor.; powyżej 400 kor. — 6 kor. w. a.

Przekazy kupców lub do kupców na zlecenie lub bez zlecenia, jeżeli opiewają na sumę pieniężną, jak weksle, a jeżeli opiewają na inne świadectwa i jeżeli według sk. II. nie wypada niższa należytość po 1 kor. — służbodawców i mandatów do sług i pełnomocników wolne od stempli — inne przekazy według sk. II.

Punkty przedugodne ulegają tej samej opłacie co stanowcze kontrakty.

Rachunki:

1. osób do ich składania obowiązanych ze względu na stosunek służbowy lub prowadzenie interesów składane osobom do żądania rachunków uprawnionym — wolne od stempla, dopóki nie powstanie spór o nie lub nie będą użyte jako załączniki. W razie sporu ulegają stemplowi 1 kor., jako załączniki stemplowi 30 gr. od arkusza;
2. z wydatków poczynionych przy sprawowaniu interesów państwa lub publicznych zakładów pod zarządem państwa lub gminy: jak rachunki kosztów podróży, zaopatrywania więźniów i chorych itp., wolne od opłaty stempli;
3. konta, noty, wykazy i książeczki do zapisywania wybranych towarów i t. p., rachunki kupców i przemysłowców w zakresie ich przedsiębiorstwa z wyjątkiem kosztów bilansowych: *a)* po 10 gr. od k. a. — jeżeli pretensya kwotę 100 kor. przenosi; *b)* od 20 do 100 kor. — po 2 gr. od k. a.; *c)* do 20 kor. wolne od stempla;
4. konta saldowane, jeżeli z nich się czyni użytek sądowy lub przedkłada publicznej kasie zamiast kwitów według sk. II.;
5. rachunki prowadzone dla własnego użytku oraz rachunki, konta, wyciągi itp., jakie osoba prywatna nie będąca kupcem ani przemysłowcem przesyła osobie trzeciej co do pretensyj, jakie ma do niej, są wolne od opłaty, jeżeli nie zawierają w sobie potwierdzenia odbioru, inaczej ostemplować je należy jak kwity;
6. absolutorya osób prywatnych udzielone składającemu rachunki sądowe lub pozasądowe po 1 kor. od arkusza;
7. uznanie rachunków również po 1 kor. od arkusza.

Skargi do Trybunału administracyjnego po 1 kor. od k. a., zresztą jak podania.

Skład — kontrakty składu za wynagrodzeniem jak kontrakty, o świadczenie u sług, zresztą po 1 kor. od k. a.

Skrypty dłużne według sk. II.

Służebności, ustanowienie tychże: *a)* bezpłatne między żyjącymi jak darowizny, *b)* bezpłatne na przypadek śmierci, jak spadki, *c)* odpłatne użytkowania lub używania nieruchomości oprócz st. po 1 kor. od k. a. kontraktu, $3^1/_2\%$ z 25% dodatku — wszelkie inne według sk. II.

Spółki, kontrakty spółek nie obliczonych na zysk, 4 kor. od pierwszego arkusza — obliczonych na zysk: *a)* bez wkładek majątkowych, obejmujących jedynie połączenie pracy 10 kor. od pierwszego arkusza; *b)* spółek akcyjnych zawartych na czas dłuższy jak 10 lat według sk. III.; *c)* spółek komandytowych na akcye zawartych na czas dłuższy jak 10 lat, od wkładek komandytników według sk. III., od wkładek spólników jawnych według sk. II.; *d)* innych spółek według sk. II., jednak nie mniej jak 10 koron.

Świadectwa:

1. wszelkie nie podlegające wyższej lub niższej opłacie wystawione przez rządowe władze administracyjne 2 kor. od k. a., wystawione przez inne władze, urzędy lub prywatne osoby po 1 kor. od k. a.;
2. dla sług, czeladników, terminatorów, wyrobników i innych osób z dziennego zarobku żyjących o ich usługach i zachowaniu lub osobistych przymiotach po 30 gr. od k. a.;
3. szkolne z egzaminów półrocznych i świadectwa półrocznej frekwencyi w szkole po 30 gr.;
4. świadectwa egzaminów rządowych na wydziale praw i administracyi, z egzaminu na kursie kucia koni, absolutorya uniwersyteckie 2 kor.;

5. wolne od stempli świadectwa ubóstwa, świadectwa potrzebne do przyjęcia do zakładów dla ubogich, świadectwa z egzaminów w szkołach ludowych, świadectwa lekarskie dla uczniów celem usprawiedliwienia nieobecności w szkole, świadectwa z nauki religii, świadectwa o zgłoszeniu przejścia z jednego wyznania chrześcijańskiego do drugiego, świadectwa szczepienia, świadectwa wpisane do książek służbowych i wędrownych, patrz zresztą poz. 117. taryfy.

Terminatorowie i uczniowie (Lehrlinge) umowy o ich przyjęcie i wyżywienie w zamian za świadczone przez nich usługi bez wynagrodzenia tych usług, po 1 kor. od k. a.

Testamenty i kodycyle po 2 kor. od k. a., należytość płatna po śmierci testatora.

Tłómaczenia urzędowe po 2 kor. od k. a.

Ugody sądowe oprócz stempla do protokołu taki stempel, jaki wypada od aktu zawartego w ugodzie, a więc np. jak od pożyczki, kupna i t. d.

Usługi — nominacye urzędników, oraz osób sprawujących stałe interesa, jeżeli od nominacyi nie należy się taksa według sk. III. — kontrakty o usługi wraz z dostarczeniem materyału jak kupna — zresztą według sk. II.

Ustępstwa pierwszeństwa hipotecznego odpłatne według sk. II., darme po 1 kor. od k. a.

Weksle patrz skale.

Wekslowe nakazy i nakazy w postępowaniu mandatowem do 100 kor. — 2 kor., do 400 kor. — 5 kor., do 1600 kor. — 10 kor., powyżej 1600 kor. — $\frac{1}{2}\%$ i 25% dodatku od pierwszego egzemplarza, każdy dalszy egzemplarz po 2 kor.

Wpisy hipoteczne: *a)* własności użytkowania i używania nieruchomości, jeżeli od ich nabycia należy się n. od p. w. wolne od opłat, zresztą $1\frac{1}{2}\%$ i 25% dodatku; *b)* innych praw ocennych $\frac{1}{2}\%$ i 25% dodatku; *c)* od wpisu praw nieocennych, lub których wartość 200 kor. nie przenosi, nie opłaca się żadnej należytości.

Wyciągi z ksiąg gruntowych i hipotecznych, depozytowych i z rejestrów handlowych po 1 kor. od k. a.

Wygodzenia kontrakty po 1 kor. od k. a.

Wygrane na loteryi liczbowej do 4 kor. wolne od należytości, powyżej 4 kor. według sk. III. — na innych loteryach 5% od wygranej po strąceniu nominalnej wartości losu — kwity na wygrane wolne od stempla.

Załączniki podań, jeżeli nie są już stemplowane lub jeżeli nie opłacono od nich należytości bezpośrednich: *a)* w sprawach spornych do 100 kor. — 20 gr.; *b)* we wszystkich innych wypadkach po 30 gr. od k. a.; *c)* wolne od stempla zobacz poz. 21, taryfy.

Zamiany, kontrakty, zamiany o nieruchomości według sk. III., a gdyby choć jedna z rzeczy zamienianych była nieruchomą, oprócz 1 kor. od k. a. kontraktu n. od p. w. $3\frac{1}{2}\%$ z 25% dodatku.

Zapisy długu (obligi) na okaziciela według sk. III., zresztą według sk. II.

Zapowiedzi, świadectwa zapowiedzi po 1 kor. od k. a. i każdej pary narzeczonych.

Zastawów ustanowienia jak hipotek ustanowienia.

Zezwolenia na wpis hipoteczny przez osoby obowiązane do ich zeznania osobno wystawione, po 1 kor. od k. a.

Zlecenia do sprzedaży (§ 1086 u. c.) według sk. III.

Zrzeczenia się praw, *a)* odpłatne, jeżeli przedmiot nie da się oszacować, po 1 kor. od k. a., zresztą według sk. II., *b)* darme jak darowizny.

Ulgi stemplowe.

a) przy wypowiedzeniach drobnych najmów.

Ustawa z 26. grudnia 1893 L. 203 dz. u. p.

§ 1. Sądowe podania zawierające wypowiedzenie mieszkania podlegają stemplowi po 24 gr. od każdego egzemplarza i każdego arkusza, jeżeli termin wypowiedzenia nie przekracza miesiąca. Jeżeli wypowiedzenia tego rodzaju, jak wymienione wyżej, spisano w protokole sądowym, protokół podlega stemplowi po 24 gr. od każdego arkusza. Za sądowe odpisy takiego protokołu opłaca się należytość stemplową po 50 gr. od każdego arkusza.

§ 2. W sporach awizacyjnych przeciw wypowiedzeniom wymienionym w § 1. mają odpowiednie zastosowanie przepisy § 19. i 22. ustawy z 22 lutego 1864 (L. 20 dz. u. p.) o obowiązku opłacania stempli w sprawach, w których rozchodzi się o przedmiot nie mający wartości powyżej 100 koron.

Uwaga. W myśl § 2. w sporach tam wymienionych opłaca się zatem takie stemple jak w każdym sporze, drobiazg.

b) w sprawach sług.

Ustawa z 13' czerwca 1896 L. 95 Dz. u. p. uwolniono od stempli i należytości:

§ 1. Wszelkie w sprawach sług do władz politycznych wnoszone podania, spisane tam protokoły, intymaty (*Ausfertigungen*) i zawarte ugody.

§ 2. Kwity sług na zadatki, bez względu na to, że kwity te zawierają poświadczenie treści umowy służbowej, dopóki z nich nie uczyniono sądowego lub innego urzędowego użytku, w sprawie niewchodzącej w zakres spraw służbowych.

§ 3. Książeczki służbowe i wpisane w nich świadectwa.

Skale stemplowe.

SKALA I. Na weksle.	Należytość K.	h.	SKALA II. Na dokumenta, które ani pod I. ani pod III. skalę nie należą.	Należytość K.	h.	SKALA III. Na dokumenta prawne.	Należytość K.	h.
do 150 K.	—	10	do 40 K.	—	14	do 20 K.	—	14
od 150 K. „ 300 „	—	20	od 40 K. „ 80 „	—	26	od 20 K. „ 40 „	—	26
„ 300 „ „ 600 „	—	40	„ 80 „ „ 120 „	—	36	„ 40 „ „ 60 „	—	38
„ 600 „ „ 900 „	—	60	„ 120 „ „ 200 „	—	64	„ 60 „ „ 100 „	—	64
„ 900 „ „ 1.200 „	—	80	„ 200 „ „ 400 „	1	26	„ 100 „ „ 200 „	1	26
„ 1.200 „ „ 1.500 „	1	—	„ 400 „ „ 600 „	1	88	„ 200 „ „ 300 „	1	88
„ 1.500 „ „ 1.800 „	1	20	„ 600 „ „ 800 „	2	50	„ 300 „ „ 400 „	2	50
„ 1.800 „ „ 2.100 „	1	40	„ 800 „ „ 1.600 „	5	—	„ 400 „ „ 800 „	5	—
„ 2.100 „ „ 2.400 „	1	60	„ 1.600 „ „ 2.400 „	7	50	„ 800 „ „ 1.200 „	7	50
„ 2.400 „ „ 2.700 „	1	80	„ 2.400 „ „ 3.200 „	10	—	„ 1.200 „ „ 1.600 „	10	—
„ 2.700 „ „ 3.000 „	2	—	„ 3.200 „ „ 4.000 „	12	50	„ 1.600 „ „ 2.000 „	12	50
„ 3.000 „ „ 6.000 „	4	—	„ 4.000 „ „ 4.800 „	15	—	„ 2.000 „ „ 2.400 „	15	—
„ 6.000 „ „ 9.000 „	6	—	„ 4.800 „ „ 6.400 „	20	—	„ 2.400 „ „ 3 200 „	20	—
„ 9.000 „ „ 12.000 „	8	—	„ 6.400 „ „ 8.000 „	25	—	„ 3.200 „ „ 4 000 „	25	—
„ 12.000 „ „ 15.000 „	10	—	„ 8.000 „ „ 9.600 „	30	—	„ 4.000 „ „ 4.800 „	30	—
„ 15.000 „ „ 18.000 „	12	—	„ 9.600 „ „ 11.200 „	35	—	„ 4.800 „ „ 5.600 „	35	—
„ 18.000 „ „ 21.000 „	14	—	„ 11.200 „ „ 12.800 „	40	—	„ 5.600 „ „ 6.400 „	40	—
„ 21.000 „ „ 24.000 „	16	—	„ 12.800 „ „ 14.400 „	45	—	„ 6.400 „ „ 7.200 „	45	—
„ 24.000 „ „ 27.000 „	18	—	„ 14.400 „ „ 16.000 „	50	—	„ 7.200 „ „ 8.000 „	50	—
i t. d. i t. d.			i t. d. i t. d.			i t. d. i t. d.		
Za każde 3000 K. wyżej dodaje się stempel po 2 K., suma niższa od 3000 K. za całkowitą wzięta być winna.			Wyżej 16000 K. za każde 800 K. dodaje się stempel po 2·50 K. suma niższa od 800 K. za całkowitą wzięta być winna.			Wyżej 8000 K. za każde 400 K. dodaje się stempel po 2·50 K. suma niższa od 400 K. za całkowitą wziętą być winna.		

Skala I. Według tej skali stemplować należy: *a)* weksle wystawione w Austryi lub Węgrzech płatne w ciągu 6 miesięcy i weksle wystawione za granicą płatne w ciągu 12 miesięcy oraz prolongaty takich weksli, o ile przedłużenie terminu nie przewyższa sześciu względnie 12 miesięcy; *b)* indossy (żyra) na wekslach podlegających stemplowi według skali II.; *c)* te kupieckie przekazy z terminem wyżej dni ośmiu i obligi kupieckie, które na równi z wekslami są uważane; *d)* obligi na zaliczki publicznych instytucyj kredytowych, udzielane na papiery wartościowe, państwowe i inne na czas 3 miesięcy.

Uwaga. Kupieckie przekazy z terminem niżej dni 8 ulegają stałej opłacie w wysokości 10 gr., jeżeli termin tak wyrażony jest w treści przekazu. Weksle za granicą wystawione i za granicą płatne ulegają opłacie stemplowej wtedy, jeżeli puszczone zostaną w obieg w kraju. Od takich weksli i od prolongat zamieszczonych na wekslu w czasie, w którym obiegły kraj, należy uiścić należytość w wysokości 4 gr. za każde 200 kor. sumy wekslowej, przyczem każdą resztę niżej 200 kor. za pełną setką uważać należy. Gdyby następnie weksel taki uczyniono płatnym w kraju albo uczyniono z niego w kraju sądowy użytek, należy przy zmianie płatności wekslu lub przed wniesieniem do sądu opłaconą należytość uzupełnić według skali I. lub II. Wszelkie inne weksle zagraniczne stają się przez wniesienie ich do kraju obowiązanymi do opłaty stemplowej. Należytość powinna być przed puszczeniem w obieg lub przed wniesieniem do sądu takich weksli a w każdym razie przed upływem 14 dni od wniesienia ich do kraju uiszczoną. Należytość stemplową od weksli uiszcza się albo przez zakupienie odpowiednich urzędowych blankie-

tów wekslowych, albo przez przylepienie na wekslu odpowiednich stempli, które w urzędzie podatkowym stemplem urzędowym przed napisaniem odnośnego oświadczenia wekslowego przystemplowane być powinny.

Skala II. Według tej skali ulegają opłacie: *a)* dokumenty prawne, które nie podlegają ani skali I. lub II., ani stałej opłacie 1 kor.; *b)* weksle w Austryi lub Węgrzech wystawione płatne po 12 miesiącach od daty i weksle za granicą wystawione płatne po 12 miesiącach; *c)* poświadczenia odbioru (pour acquit) na wekslach ulegających tej skali. Jeżeli weksel stemplowany według skali I. po upływie 6 względnie 12 miesięcy, ma być żyrowanym, należy oprócz należytości za żyro według skali I. uzupełnić należytość od wekslu samego do skali II. Indossy należy datować, gdyż w razie zaskarżenia wekslu po upływie 6 względnie 12 miesięcy, władze skarbowe zawsze uważają, że indoss zamieszczony został po upływie właściwego czasu. Stempli od samych weksli przepisywać nie wolno. Stemple na indossach i prolongatach można przepisywać.

Uwaga. Stałej opłacie stemplowej 1 kor. ulegają oprócz dokumentów w ustawie wyraźnie wymienionych także następujące: *a)* zezwolenia na wykreślenie hipoteczne kontraktów dzierżawnych i kaucyj dzierżawnych, jeżeli kontrakt wygasł przez upływ czasu; *b)* dokumenty o zmianach stopy procentowej od pożyczek; *c)* bezpłatne ustępstwa pierwszeństwa hipotecznego; *d)* oświadczenie, że zeznający zadawalnia się zastawem (hipoteką) mniejszej wartości jak pierwotna dla niezmienionego prawa, lub że odpowiedzialność ma być wykreśloną z jednego z ciał równocześnie obciążonych i zezwolenia na przeniesienie odpowiedzialności z obciążonego przedmiotu na inny do tej samej osoby należący; *e)* deklaracye ekstabulacyjne o pretensye, które zgasły w drodze konsolidacyi.

Skala III. Według tej skali ulegają opłacie: *a)* kontrakty kupna i sprzedaży oraz kontrakty od dostawy ruchomości; *b)* opłatne cesye o inne przedmioty jak wierzytelności; *c)* kontrakty o najem usług; *d)* kwity wygrane na loteryi liczbowej; *e)* kupna nadziei; *f)* obligi wymienione w poz. tar. 36 2 a; *g)* kontrakty spółek akcyjnych wymienione w poz. tar. 55 B. 2 e i b.; *h)* zrzeczenie się praw uważanych za ruchomości (z wyjątkiem wierzytelności).

Arkusz papieru z reguły, a więc o ile wyraźnie inaczej nie postanowiono, nie powinien mieć więcej powierzchni jak 1750□ centimetrów. Od arkusza o większej powierzchni należy opłacić podwójną należytość stemplową, jeżeli od zwykłego formatu opłaca się mniej jak 1 kor.; w innych przypadkach należy oprócz zwykłej należytości dopłacić 1 kor. Stemple powinny być zupełnie nieużywane. Stemple na dokumentach należy przepisywać pierwszym wierszem tekstu dokumentu. Dokument powinien być ostemplowany przed podpisaniem. Przystemplowywanie stempla prywatnemi stampilami nie jest dozwolonem.



Galicyjscy posłowie do Rady państwa.

Objaśnienie skróceń: Kp. = posłowie polscy należący do Koła polskiego. L. = posłowie polscy ludowi, stojący poza Kołem. R. = posłowie ruscy należący do klubu ruskiego. SR. = posłowie staroruscy, tworzący osobny klub staroruski. Sp. = socyaliści polscy. Sr. = socyaliści ruscy. m. = okręgi miejskie jednomandatowe; w. = okręgi wiejskie dwumandatowe.

1. Abrahamowicz Dawid, (Kp.), wł. dóbr i poseł do Sejmu (m. Bóbrka).
2. Baczyński Leon dr., (R.), kandydat adw. (w. Stanisławów).
   Koroluk Martyn, włościanin, zastępca posła.
3. Battaglia Roger br., dr., (Kp.), dyr. centr. Związku fabrycznego (m. Tarnów).
4. Biały Stanisław dr., (Kp.), sędzia pow. (w. Brzozów-Tyczyn).
   Marcin Stanisław, kupiec, zastępca posła.
5. Biliński Leon dr., (Kp.), gub. Banku austro-węgierskiego (m. Rzeszów).
6. Bobrzyński Michał dr., (Kp.), prof. Uniw. (m. Mielec).
7. Bojko Jakób, (L.), włościanin, poseł sejmowy (w. Mielec).
   Moskwa Józef dr., adwokat, zastępca posła.
8. Bomba Antoni, (Kp.), włościanin (w. Brzozów).
   Puc Włodzimierz, wójt. zastępca posła.
9. Breiter Ernest, (niezawisły socyal.), red. (m. Lwów).
10. Budzynowski Wacław, (R.), red. (w. Buczacz).
    Zahajkiewicz Włodzimierz, (R.), kand. adw. zastępca posła.
11. Bujak Franciszek, (Kp.), radca sądowy (w. Kraków).
    Zastawniak Stanisław, ks., zast. posła.
12. Buzek Józef dr., (Kp.), prof. Uniw. (m. Lwów).
13. Cegliński Grzegorz, (R.), dyr. gimn. (w. Przemyśl).
    Skwarko Zachar., zastępca posła.
14. Ciągło Tomasz, (L.), włościanin (w. Nowy Sącz).
    Cieluch Jan, włościanin, zast. posła.
15. Czaykowski Władysław, dr., (Kp.), adw. (w. Przemyśl).
    Łabuda Jan ks., dr., zastępca posła.
16. Dawydiak Bazyli ks., (SR.), gr. kat. paroch (w. Stryj).
    Dudykiewicz Włodz. dr., (SR.), adw. zastępca posła.
17. Diamand Herman dr., (Sp.), adw. (m. Lwów).
18. Dietziusz Leon dr., (Kp.), burmistrz m. Jarosławia (m. Jarosław).
19. Dniestrzański Stanisław dr., (R.), prof. Uniw. (w. Żółkiew).
    Kiprian Jan ks., (R.). gr. kat. paroch, zastępca posła.
20. Dobija Ludwik, (Kp.), włośc. (w. Biała).
    Matusiak Józef, włośc., zastępca posła.
21. Dulęba Władysław dr., (Kp.), adw. (m. Brzeżany).
22. Dzieduszycki hr. Wojciech, (Kp), minister (m. Sambor).
23. Fiedler Bartłomiej, (Kp.), włościanin (w. Sanok).
    Pytel Adam prof., zastępca posła.
24. Fijak Maciej, (Kp.), włościanin w. Żywiec).
    Doboszyński Adam dr., adwokat, zastępca posła.
25. Folis Józef ks., (R.), gr. kat. paroch (w. Lwów).
    Ozarkiewicz Longin dr., (R.), adwokat, zastępca posła.
26. Gabel Henryk dr., (syonista), adwokat (w. Buczacz).
    Cegielski Longin (R.), dziennikarz, zastępca posła.
27. Gall Rudolf (Kp.), przemysłowiec (m. Tarnopol).
28. German Ludomir dr., (Kp.), radca szkolny (m. N. Sącz).
29. Głąbiński Stanisław dr., (Kp.), prof. Uniw. (m. Lwów).
30. Gold Józef dr., (Kp.), lekarz (m. Złoczów).
31. Gross Adolf dr., (dziki), adwokat. (m. Kraków).
32. Hanusiak Stanisław ks., (Kp.), rz. kat. proboszcz (w. Biała).
    Marek Michał, robotnik fabr., zastępca posła.
33. Harnek Jan, (L.), włościanian w. Krosno.
    Świerad Tomasz, włościanin, zastępca posła.
34. Hlibowicki Mikołaj dr., (SR.), kand. adwokacki (w. Złoczów).
    Mutkiewicz Gabryel, (SR.), kowal, zastępca posła.
35. Hudec Józef, (Sp.), dyr. Kasy chorych (m. Lwów).
36. Jabłoński Wincenty, (Kp.), radca sądowy (m. Sanok).
37. Jachowicz Józef, (L.), włościanin (w. Łańcut).
    Marcinowski Marcin, włościanin, zastępca posła.
38. Kołessa Aleksander dr., (R.). prof. Uniw. (w. Trembowla).
    Hordijewski Iwan, (R.), gr. kat. paroch, zastępca posła.

39. Kolischer Henryk dr., (Kp.), przemysł. (m. Kołomyja).
40. Kopyciński Adam ks., dr., (Kp.), rz. kat. proboszcz (w. Mielec).
Miodoński Józef. sekretarz sądowy, zastępca posła.
41. Korol Michał dr., (SR.), adwokat (w. Żółkiew).
Hołowka Jan ks., (SR.), gr. kat. paroch, zastępca posła.
42. Korytowski Witołd dr., (Kp.), minister (m. Bochnia).
43. Kozłowski Włodzimierz, (Kp.), wł. dóbr w. Jarosław).
Ochap Marcin, włościanin, zast. posła.
44. Krempa Franciszek, (L.), włościanin (w. Tarnobrzeg).
Osowski Władysław, włościanin, zastępca posła.
45. Kuryłowicz Włodzimierz, (SR.), radca sądowy (w. Sanok).
Czajkowski Roman ks., gr. kat. paroch, zastępca posła.
46. Lewicki Eugeniusz, (R.), kand. adw. (m. Stanisławów).
Taczanowski Stefan, (R.), notaryusz, zastępca posła.
47. Lewicki Konstanty dr., (R.) adwokat (w. Brzeżany).
Pełeński Andrzej (R.), gr. kat. paroch, zastępca posła.
48. Lieberman Herman dr., (Sp.), adwokat (m. Przemyśl).
49. Loewenstein Natan dr., (Kp.), adwokat m. Drohobycz).
50. Lubomirski Andrzej ks., (Kp.), wł. dóbr (w. Łańcut).
Tryczyński Władysław ks., rz. kat. prob„ zastępca posła.
51. Łahodyński Mikołaj dr., (R.), adwokat (w. Dolina), wszedł jako zastępca p. Trylowskiego, który dwukrotnie wybrany, złożył mandat z tego okręgu.
52. Łazarski Stanisław dr.. (Kp.), adwokat (m. Biała).
53. Łuszczkiewicz Marek, (L.), wł. dóbr (w. Wadowice).
Banaś Antoni dr., adjunkt sądowy, zastępca posła.
54. Madej Jakób, (L.), włośc. (m. Gorlice).
Mordarski Aleksander, włościanin, zastępca posła.
55. Mahler Artur dr., (syon.), docent Uniw. (w. Trembowla).
Braun Józef dr., (syonista), adwokat, zastępca posła.
56. Małachowski Godzimir dr., (Kp.), adwokat (m. Lwów).
57. Marków Dymitr dr., (SR.), kand. adw. (w. Brody).
Procyk Teodor, (SR.), włościanin, zastępca posła.
58. Maślanka Antoni, (Kp.), włościanin (w. Lwów), wszedł jako zastępca p. Abrahamowicza, który dwukrotnie wybrany, złożył mandat z tego okręgu.
59. Męski Zygmunt ks., (Kp.), rz. kat. prob. (w. Gorlice).
Karaś Adam, włościanin, zastępca posła.
60. Mleczko Franciszek, (L.), włościanin (w. Sambor).
Pater Szczepan, włościanin, zast. posła.
61. Moraczewski Andrzej, (Sp.), urz. minist. (m. Stryj).
62. Moysa-Rosochacki Stefan, (Kp.), wł. dóbr (m. Buczacz).
63. Obertyński Kazimierz, (Kp.), wł. dóbr (w. Złoczów).
Dębski Władysław, radca sądowy, zastępca posła.
64. Ochrymowicz Włodzimierz dr., (R.), adw. (w. Borszczów).
Stefanyk Wasyl, (R.), literat, zast. posła.
65. Okuniewski Teofil dr., (R.), adwokat (w. Borszczów).
Smolny Jan ks., (R.), gr. kat. paroch, zastępca posła.
66. Oleśnicki Eugeniusz dr., (R.), adwokat (w. Stryj).
Dniestrzański Stanisław dr., (R.), prof. Uniw., zastępca posła.
67. Olszewski Michał, (L.), włościanin (w. Tarnów.
Witas Wincenty, włość. zastępca posła.
68. Onyszkiewicz Stefan ks., (R.), gr. kat. paroch (w. Sambor).
Stachura Daniel dr., (R.), adwokat, zastępca posła.
69. Ostapczuk Jacko, (Sr.), włościanin (w. Zbaraż).
Iwanków Kuba, (R.), włośc., zast. posła.
70. Paduch Antoni, (L.), włościanin (w. Kolbuszowa).
Baran Andrzej, włościanin, zast. posła.
71. Pastor Leon ks., (Kp.), rz. kat. prob. (m. Jasło).
72. Pawłuszkiewicz Antoni, (Kp.), burmistrz (w. Żywiec).
Krupka Edward, kupiec, zastępca posła.
73. Petelenz Ignacy dr., (Kp.), dyr. szk. real. (m. Kraków).
74. Petruszkiewicz Eugeniusz dr., (R.), adw. (w. Brody).
Olijnyk Michał dr., (R.), lekarz, zastępca posła.
75. Petrycki Michał, (R.), redaktor (w. Skałat).
Czaczkowski Michał, (R.), gr. kat. paroch, zastępca posła.
76. Potoczek Stanisław, (Kp.), włościanin (w. N. Sącz).
Kubisz Józef, włościanin, zast. posła.
77. Ptaś Józef, (Kp.), radca sądowy (w. N. Targ).
Pucher Jan, wójt, zastępca posła.
78. Romańczuk Julian, (R.), prof. gimn. (w. Dolina).

Kociuba Michał dr., (R.), prof. sem. naucz., zastępca posła.
79. Ruebenbauer Adam dr., (L.), kandydat notar. (w. Bochnia).
Rudnik Michał, włościanin, zast. posła.
80. Rzeszódko Kazimierz ks., (Kp.), rz. kat. proboszcz (w. N. Targ).
Pawlikowski Wojciech, włośc., zast. posła.
81. Sikorski Tadeusz dr., (Kp.) prof. Uniw. (m. Kraków).
82. Siwula Jan, (L.), włościanin (w. Pilzno).
Krężel Adam, włośc., zastępca posła.
83. Średniawski Andrzej, (L.), włościanin (w. Wadowice).
Baścik Michał, nauczyciel ludowy, zastępca posła.
84. Stachura Daniel dr., (R.), adwokat (w. Jarosław).
Janiów Józef, (R.), prof. gimn. zastępca posła.
85. Stand Adolf, (syonista) (m. Brody).
86. Staniszewski Józef, (L.), włościanin (w. Pilzno)
Babicz Jan, włościanin, zast. posła.
87. Staniszewski Walenty dr., (Kp.), adw. (m. Kraków).
88. Stapiński Jan, (L.), redaktor (w. Krosno).
Szczerbiński Jan ks. rz. kat. wikary, zastępca posła.
89. Staruch Tymoteusz, (R.), włościanin (w. Brzeżany).
Komariański Hryńko, włościanin, zastępca posła.
90. Starzyński Stanisław dr., (Kp.), profesor Uniw. (m. Żółkiew)
91. Stohandel Stanisław, (Kp.), redaktor (w. Chrzanów).
Rzepecki Jacek, mieszczanin z Chrzanowa, zastępca posła.
92. Stojałowski Stanisław ks., (Kp.), redaktor (w. Bochnia).
Jaworski Piotr, palacz maszynowy, zastępca posła.
93. Stwiertnia Paweł, (Kp.), inżynier kolej. (m. Stanisławów).
94. Szajer Tomasz, (Kp.), włościanin (w. Kolbuszowa-Rzeszów).
Sikora Wojciech, wójt, zast. posła.
95. Szponder Andrzej ks., (Kp.), rz. kat. proboszcz (w Chrzanów).
Małocha Wojciech, włościanin, zastępca posła.
96. Tomaszewski Franciszek dr., (Kp.), dyrektor gimn. (m. Lwów).
97. Trylowski Cyryl dr., (R.), adwokat (w. Kołomyja).
Sołomejczuk-Józenczuk Jurko, włośc. zast. posła.
98. Wiącek Wojciech, (Kp.), włościanin, (w. Tarnobrzeg).
Kostyra Franciszek, włościanin, zastępca posła.
99. Wityk Semen, (Sr.), redaktor (w. Drohobycz).
Senkuś Hrehory, włościanin, zastępca posła.
100. Wójcik Franciszek, (L.), włościanin (w. Kraków).
Tatara Jan, kierownik szkoły ludowej, zastępca posła.
101. Wojnarowski Tytus ks., (R.), gr. kat. paroch (w. Kołomyja).
Ławruk Pawło, włośc. zastępca posła.
102. Zagórski Eustachy, (Kp.), właśc. dóbr (w. Skałat).
Bieniawski Stanisław, kier. szkoły ludowej, zastępca posła.
103. Zamorski Jan, (Kp.), prof. szkoły real. (w. Zbaraż).
Sobolak Franciszek, włościanin, zastępca posła.
104. Zarański Jan, (Kp.), radca górniczy (w. Drohobycz).
Gizowski Julian, radca wyż. sądu kraj., zastępca posła.
105. Zieleniewski Edward, (Kp.), inżynier (m. Kraków).
106. Żyguliński Michał ks., (Kp.), prof. sem. (w. Tarnów).
Tyrka Ludwik, włośc., zastępca posła.

NOTARYUSZE.

(Według urzędowego spisu Izb notaryalnych).

Andrychów, Horak Franciszek
Baligród, Glixelli Teodor
Bełz, Sawczyński Hilary
Biała, Myciński Jan, dr.
Biecz, Gawroński Bolesław
Bircza, Daniłowicz Michał
Bóbrka, Adamski Robert
Bochnia, Hanusz Antoni
Bohorodczany, Pelewicz Teod.
Bojan, dr. Gribowski Aristarch
Bolechów, Karabiński Julian
Bołszowce, Buszyński Wład.
Borynia, Daniłowicz Jędrzej
Borszczów, Postępski Jan
Brody, Hołub Stanisław
„ Gromnicki Józef
Brzesko, Wisłocki Stanisław
Brzeżany. vacat
„ Morwitz Karol
Brzostek, Bieliński Mieczysław
Brzozów, Narajewski Józef
„ Witkiewicz Tomasz
Buczacz, Czechowicz Wincenty
Budzasów, Mendela Jan
Bukowsko, Rozłucki Klemens
Bursztyn, Wiewiórski Jan

Busk, Górnicki Józef

Cieszanów, Glazarewicz Marjan
Ciężkowice, Wiśniowski Leop.
Chodorów, Pogonowski Gwido
Chrzanów, Romowicz Leon
Czarny Dunajec, Struszkiewicz Michał
Czerniowce, Mikuli Stefan
„ Drohomirecki M.
„ Soniewicki Adr.
Czortków, Zielonka Władysław

Dąbrowa, Krasicki Władysław
Dębica, Wilusz Kazimierz
Delatyn, vacat
Dobczyce, Rogalski Bruno
Dobromil, Pawlisz Andrzej
Dolina, Blumenfeld Artur, dr.
Dorna-Watra, Bondewski Minodor, dr.
Drohobycz, Heyda Józef
„ Janiszewski Wład.
Dubiecko, Witoszyński Włodz.
Dukla, Brzękowski Stanisław
Dynów, Pawluk Teodor

Frysztak, Kordaszewski Michał

Gliniany, Tokarski Stanisław
Głogów, Stanisz Tadeusz
Gorlice, Meus Stefan
Gródek, Henze Adolf
Grybów, Huza Michał
Grzymałów, Mayer Wojciech
Gurahumora, Blaudu Mikołaj
Gwoździec, Górka Władysław

Halicz, Sawicki Michał
Horodenka, Waniek Karol
Husiatyn, Piątkiewicz Ludwik

Janów, vacat
Jarosław, Łuszpiński Włodz.
Jasło, Jarema Kazimierz
„ Michałek Piotr
Jaworów, Władyczyński Marjan
Jaworzno, Armatys Roman
Jordanów, Dolais Władysław

Kałusz, Groblewski Zygmunt
Kalwarya, Lisowski Grzegorz
Kamionka, Mokrzycki Norbert
Kęty, Sporn Julian
Kimpolung, Prunkul Tigran
Kocmań, Niementowski Tadeusz, dr.
Kolbuszowa, Zach Franciszek
Kołomyja, Teliszewski Konst.
„ Kapko Józef
Komarno, Dębicki Franciszek
Kopyczyńce, Haber Józef
Kosów, Ludkiewicz Jan

Kozowa, Lewicki Włodzimierz
Krakowiec, Bugiel Piotr
Kraków, Adamski Wacław
„ Klemensiewicz Edm.
„ Lipiński Łucyan
„ Niemczewski Fr.
Krościenko, Zajączkowski Władysław, dr.
Krosno, Przyłęcki Apolinary
Krzeszowice, Lipowski Konstanty, dr.
Kulików, Rastawiecki Jan
Kuty, Zaremba Mieczysław

Leżajsk, Nowiński Bronisław
Limanowa, vacat
Lisko, Baczyński Roman
Liszki, Gutowski Roman
Lubaczów, Angielczykowski Fr.
Lutowiska, Rodowicz Maryan
Lwów, Krókowski Wiktor
„ Kukawski Leopold
„ Kwaśnicki Samuel
„ Nartowski Bronisław
„ Onyszkiewicz Józef
„ Witosławski Teofil
„ Zawadzki Władysław

Łańcut, Orzakiewicz Gabryel
Łąka, Sielecki Adam
Łopatyn, Holzer Leon

Maków, Pospóła Karol
Medenice, Bodakowski Kazim.
Mielec, Kosiński Ignacy
Mielnica, Bilewicz Jakób
Milówka, Puchalski Karol
Mikołajów, Czechowicz Jan
Mikulińce, Meleszkiewicz Jan
Monasterzyska, Gorczewski J.
Mościska, Szeib Henryk
Mosty Wielkie, vacat
Mszana Dolna, Winter Emanuel
Muszyna, Hetper Leopold
Myślenice, Madejski Roman

Nadwórna, Ambros-Rechtenberg Eugeniusz
Niemirów, Löwner Süsmann
Niepołomice, Grodyński Józef
Nisko, Piela Piotr
Niżankowce, Fiedler Henryk
Nowe Sioło, Hordyński Michał
Nowy Sącz, Marynowski Jan
„ „ Paczoski Aleks.
Nowy Targ, dr. Weigel Artur

Obertyn, Kielar Stanisław
Oświęcim, Gorączko Marceli
Olesko, Witkiewicz Emil
Ottynia, Strocki Aleksander

Peczeniżyn. Huzar Leon
Pilzno, Drozdowski Karol
Podgórze, dr. Starzewski Tad.
Podhajce, Jaremowicz Porfiry
Podbuż, Karst Leon Franciszek
Podwołoczyska. Vogl Tomasz
Pruchnik, Müller Emil
Przemyśl, Budzynowski Sabin
„ Janicki Władysław
Przemyślany, Szelewski Fr.
Przeworsk. Goyski Kazimierz
Putilla, Gottlieb Adolf, dr.

Radłów, Maczyszyn Jan
Radomyśl, Glaser Jan
Radowce, Majer Phöbus, dr.
Radymno, Pawłowicz Eug.
Radziechów, Więckowski Zdz.
Rawa Ruska, vacat
Rohatyn, Długoszowski Stan.
Ropczyce, Strzelbicki St., dr.
Rozwadów, Miąsik Ludwik
Rożniatów, Łuczakowski Stan.
Rudki, Krasowski Józef
Rymanów, Kaliniewicz Wład.
Rzeszów, Machowski Mikołaj
„ Prochaska Karol

Sadagóra, Kuźniarski Stan.
Sądowa Wisznia, Deller Ludwik
Sambor, Krupiński Jan Kanty
„ vacat
Sanok, Puszczyński Antoni
„ Kokurewicz Alojzy
Seletyn, Naftali Sperber
Seret, Macieliński Karol
Sieniawa, Wilczek Stanisław
Skałat, Szołginia Emil
Skawina, Peszkowski Bron.
Skole, Madejski Artur
Śniatyn, Bosakowski Jan
Sokal, Kuryś Jan, dr.
Sokołów, Rampelt Karol
Solka, Zotta Aleksander, dr.
Sołotwina, Friedmann Józef
Stanisławów, Burzyński Fr.
„ Studziński Adam
Stanowce, Popovici Dymitr
Stary Sambor, Girzejowski Fel.
Stary Sącz, Obmiński Floryan
Stara-sól, Kawiński Eugeniusz
Storożyniec, Beras Paweł, dr.
Stryj, Matkowski Stanisław
„ Wiesenberg Abraham, dr.
Strzyżów, Holzer Zygmunt
Sucha, Wydrykiewicz Kazim.
Suczawa, Baranowski Szymon
„ Halip Waleryan
Szczerzec, Reiner Maksymilian

Tarnobrzeg, Ruzamski Antoni
Tarnopol, Wajdowski Teofil
„ dr. Biliński Tadeusz
Tarnów, Buynowski Tytus

Tarnów Vayhinger Adolf
Tłumacz, Orski Alfred
Tłuste, Ruxer Marceli
Trembowla, Berhard Karol
Turka, Pędracki Artur
Tuchów, Lasko Wincenty
Tyczyn, Arlet Jan
Tyśmienica, Bauman Jan

Uhnów, Łapicki Emil
Ulanów, Dzięciołowski Bol.
Ustrzyki Dolne, Sielecki Dym.

Wadowice, Nartowski Teofil
„ Han Robert
Waszkowce, Stryjski Eugen.
Wieliczka, vacat
Winniki, Lewicki Włodzimierz
Wiśnicz, Krokowski Stanisław
Wiśniowczyk, Kuryś Piotr
Wojnicz, Gałziński Stanisław
Wojniłów, Dziedzicki Aleks.
Wyżnica, Kluger Ludomił

Zabłotów, Schapira Adolf
Zakliczyn, vacat.
Zaleszczyki, Marynowski Łuc.
Załoźce, Mojseowicz Marcin
Zastawna, Rupprecht Adam
Zator, Bahr Antoni
Zbaraż, Zubek Józef
Zborów, vacat
Złoczów, vacat
„ vacat
Złoty Potok, Tańczakowski St.

Żabno, Machowicz Kazimierz
Żabie, Horowitz Jonasz
Żmigród, Dębicki Ignacy
Żółkiew, Schiller Antoni
Żurawno, Wiesenberg Herman
Żydaczów, Abgarowicz Kazim.
Żywiec, Groyecki Marcin

Adwokaci w Krakowie.

(Według urzędowego spisu krakowskiej Izby adwokackiej).

Dr. Adler Leon, ul. Gołębia 3.
„ Berger Aron Eliasz vel Arnold ul. Senacka 9.
„ Bąkowski Klemens, ul. św. Jana 12.
„ Bader Leib, pl. Dominikański 3.
„ Bardel Franciszek, Mały Rynek 1.
„ Bednarski Tadeusz, ul. Wiślna 3.
„ Benis Artur, ul. Długa 1.
„ Berman Henryk, ul. Grodzka 62.
„ Bobilewicz Adam, ul. św. Krzyża 7.
„ Bogusz Adam, ul. Gołębia 6.
„ Brummer Herman, ul. Poselska 18.
„ Caro Leopold, ul. Szczepańska 11.
„ Chmielarczyk Wład. Edw., ul. św. Jana 4.
„ Csesznàk Feliks, ul. Floryańska 3.
„ Dadlez Wilhelm, ul. Straszewskiego 21.
„ Dalet Józef, ul. Gertrudy 11.
„ Deiches Izydor, Główny Rynek 15.
„ Doboszyński Adam, ul. św. Anny 3.
„ Drobner Józef, ul. Grodzka 43.
„ Ehrenpreis Zygmunt, ul. Grodzka 32.
„ Eibenschütz Zygm., ul. Straszewskiego 10.
„ Eichenbaum Saul, ul. Floryańska 23.
„ Federowicz Tadeusz, ul. Krupnicza 5.
„ Fischer Edmund Jan, ul. Senacka 6.
„ Fischler Adolf, ul. Grodzka 61.
„ Fischlowitz Izrael, ul. Kanonicza 16.
„ Flach Karol, ul. Grodzka 3.
„ Frühling Rudolf, Grodzka 13.
„ Garfein Salomon, ul. Grodzka 71.
„ Geldwerth Michał, ul. Floryańska 5.
„ Gertler Julian, ul. Floryańska 31.
„ Gleitzmann Józef, ul. Grodzka 39.
„ Gluziński Tadeusz, ul. Szewska 19.
„ Goldfinger Albert Salom. ul. Grodzka 51.
„ Gross Adolf, ul. Bracka 13.
„ Gryziecki Mikołaj, Główny Rynek 26.
„ Guńkiewicz Bronisław, ul. Grodzka 47.
„ Grünzweig Zygmunt, ul. Poselska 18.
„ Heski Bernard, ul. Szewska 20.
„ Himmelblau Abraham, ul. Floryańska 32.
Dr. Iskrzycki Tadeusz, ul. Wolska 3.
„ Ichheiser Michał, Główny Rynek 25.
„ Jakubowski Faustyn Józef Bruno, ul. Bracka 10.
„ Jakubowski Jan, ul. św. Jana 18.
„ Judkiewicz Henryk, ul. Gołębia 3.
„ Kaden Gustaw, ul. Basztowa 26.
„ Kirchmayer Stefan, plac Szczepański 6.
„ Kosch Teodor, ul. Pijarska 3.
„ Koy Michał, ul. św. Anny 7.
„ Krieger Herman, ul. Floryańska 18.
„ Krygowski Stanisław, ul. św. Marka 11.
„ Kwapniewski Józef, ul. Grodzka 44.
„ Kwieciński Tadeusz, ul. Grodzka 44.
„ Koziański Kazimierz, ul. Karmelicka 7.
„ Lachs Saul Rafał, ul. Grodzka 60.
„ Landau Izaak (Ignacy), plac Dominikański 4.
„ Landau Izaak (Ignacy), ul. Grodzka 30.
„ Landau Saul Izajasz, ul. Grodzka 30.
„ Landau Pinkus (Filip), ul. Grodzka 1.
„ Landau Saul Rafał, ul. Gertrudy 9.
„ Landy Lejzor (Ludwik), Grodzka 6.
„ Langrod Bernard, ul. Gołębia 2.
„ Laub Dawid, ul. Grodzka 62.
„ Lauer Bernard (Berisch), plac WW. Świętych 1.
„ Lauer Izaak, plac WW. Świętych 1.
„ Lax Józef Aleksander, ul. Grodzka 15.
„ Laufbahn Abrah. (Artur), ul. Grodzka 48.
„ Lewandowski Karol, ul. Floryańska 16.
„ br. Lewartowski Adam, św. Jana 2.
„ Lewicki Włodzimierz, ul. Sławkowska 28.
„ Liebling Abraham (Adolf), Rynek gł. 8.
„ Łachecki Kazim. Ludwik, ul. Szewska 27.
„ Ławrowski Roman, ul. Grodzka 3.
„ Łepkowski Karol, ul. Poselska 9.
„ Łoziński Czesław, ul. Studencka 5.
„ Marek Zygmunt Stan., ul. Wiślna 9.
„ Markiewicz Władysław, ul. Bracka 6.
„ Maschler Abr. Józef, ul. Floryańska 28.

Dr. Meisels Abr. (Adolf), pl. Dominikański 5.
„ Merz Ludwik, ul. Grodzka 32.
„ Mikiewicz Bolesław, ul. św. Jana 13.
„ Mussil Franciszek Wilhelm Maryan, ul. Karmelicka 15.
„ Münz Michał, ul. Bracka 4.
„ Nadel Mendel, Główny Rynek 45.
„ Nichthauser Abraham Dawid, ul. Floryańska 49.
„ Olearski Bronisław, ul. Pijarska 5.
„ Pawłowicz Klemens, ul. Szewska 10.
„ Peiper Julian, ul. Grodzka 59.
„ Pelz Scholem Mordche, ul. Grodzka 20.
„ Piotrowski Zygmunt, ul. św. Anny 11.
„ Pisiewicz Zygmunt Kazimierz, ul. Szczepańska 1.
„ Przeworski Jakób, ul. Poselska 8.
„ Rattler Ludwik, ul. Grodzka 69.
„ Reifer Leon, ul. Grodzka 29.
„ Reiner Edmund, ul. Grodzka 33.
„ Reiner Leon, ul. Grodzka 4.
„ Ripp Mojżesz Leib, ul. Grodzka 44.
„ Rosenblatt Józef, ul. Basztowa 19.
„ Rozwadowski Kazimierz Jan, ul. Floryańska 1.
„ Rowiński Stanisław Jan, ul. Sławkowska 31.

Dr. Schmidt Wolf (Wilhelm), Rynek gł. 11.
„ Schmindling Chaskel Samuel, ul, Grodzka 46.
„ Scholem Salomon, ul. Grodzka 43.
„ Schönberg Maurycy. ul. Karmelicka 9.
„ Schwarz Emil, ul. Poselska 19.
„ Seinfeld Herman, pl. Dominikański 1.
„ Skąpski Józef, ul. św. Jana 12.
„ Smolarski Kazimierz, ul. Sławkowska 10.
„ Stec Jan, plac WW. Świętych 9.
„ Steinberg Józef, ul. Grodzka 18.
„ Sternbach Edward, ul. Stolarska 15.
„ Sulimir Roman, ul. Marka 5.
„ Syrop Hersch, ul. Zwierzyniecka 21.
„ Szalay Ludwik, ul. św. Jana 3.
„ Tilles Abraham, ul. Grodzka 40.
„ Tilles Samuel, ul. Grodzka 40.
„ Tomik Stanisław, Floryańska 35.
„ Tramer Jerzy, ul. Grodzka 13.
„ Unger Samuel, ul. Gołębia 2.
„ Vorzimmer Dawid, ul. Poselska 8.
„ Wahrhaftig Samuel, pl. Dominikański 2.
„ Wechsler Maurycy, ul. Senacka 9.
„ Winkler Samuel, ul. Poselska 18.
„ Wojciechowski Franciszek, Rynek gł. 32.
„ Zakrzewski Tadeusz, ul. Wielopole 4.
„ Zeitner Abraham (Adolf), ul. Senacka 9.

Adwokaci we Lwowie.

(Według urzędowego spisu lwowskiej Izby adwokackiej).

Allerhand Mojżesz, ul. Kościuszki l. 1 a
Ambes Maurycy, ul. Jagiellońska l. 15
Aschkenaze Tobiasz, ul. Kopernika l. 21
Bałłaban Leon, ul. Jagiellońska l. 5
Bałłaban Wincenty, ul. Sykstuska l. 52
Bieliński Stanisław, ul. Trzeciego Maja l. 2
Bilik Mikołaj, ul. Kraszewskiego l. 21
Bliziński Kazimierz, ul. Kołłątaja l. 1
Błażejowski Bronisław, ul. Wałowa l. 31
Blumenfeld Bruno, ul. Sykstuska l. 33
Bodek Maksymilian, ul. Łukasińskiego l. 4
Brauner Józef, ul. Jagiellońska l. 6
Brendel Aron, ul. Jagiellońska l. 24
Buber Rafał, ul. Kościuszki l. 4
Bund Salomon (jun.), ul. Brajerowska l. 5
Bund Salomon (sen.), ul. Mickiewicza l. 22
Buresz Alfred, ul. Kościuszki l. 20
Chiger Mojżesz, ul. Kopernika l. 10
Czarnik Kazimierz, ul. Sobieskiego l. 4
Czerny Karol, plac Bernardyński l. 10
Czeszer Józef, ul. Teatralna l. 7
Czeszer Leon, ul. Sienkiewicza l. 5
Dąbrowski Paweł, ul. Słowackiego l. 16
Deiches Adolf, ul. Kazimierzowska l. 28
Deryng Stanisław, ul. Jagiellońska l. 7
Diamant Jakób, ul. Halicka l. 1
Dobiecki Stanisław, pl. Bernardyński l. 12 a
Dogilewski Mojżesz, ul. Kopernika l. 5

Dobrzański Jan, ul. Krzywa l. 12
Dulęba Władysław, ul. Sienkiewicza l. 5
Dwernicki Tadeusz, ul. Słowackiego l. 8
Dzięduszycki Antoni, ul. Jagiellońska l. 8
Dziedzic Wojciech, ul. Kościuszki l. 20
Fedak Stefan Jan, ul. Sykstuska l. 48
Feigenbaum Henryk, ul. Sykstuska l. 10
Feiles Izydor, ul. Trzeciego Maja l. 13
Feld Izak, plac Kapitulny l. 3
Fell Izydor Natan, ul. Jagiellońska l. 6
Feuerstein Stanisław. ul. Akademicka l. 16
Fink Leon, Rynek l. 15
Finkler Marek, ul. Karola Ludwika l. 5
Fischer Aron, ul. Słowackiego l. 18
Flaeschner Szymon, ul Kołłątaja l. 10
Flecker Leon, ul. Jagiellońska l. 7
Flecker Ozyasz, ul. Kazimierzowska l. 37
Frenkel Stefan, ul. Akademicka l. 12
Fried Max, ul. Jagiellońska l. 11 a
Gabel Hersch, ul. Podlewskiego l. 6
Gall Edward, plac Smolki l. 3
Godlewski Włodzimierz, ul. Teatralna l. 3
Goldberg Maurycy, ul. Kopernika l. 24
Gorecki Tadeusz, } ul. Akademicka l. 26
Gorecki Władysław, } ul. Akademicka l. 26
Grek Michał, ul. Hetmańska l. 22
Gross Henryk, ul. Kościuszki l. 18
Gruder Leon, ul. Koperniks l. 14

Grünberg Natan, ul. Sykstuska l. 14
Grunstein Zygmunt, ul. Skarbkowska l. 7
Herzig Józef, ul. Trzeciego Maja l. 17
Hescheles Dawid, plac Smolki l. 1
Holzer Wilhelm, ul. Trzeciego Maja l. 10
Horowitz Jakób, ul. Sykstuska l. 37
Horwath Adam, ul. Hetmańska l. 4
Jabłoński Mieczysław, ul. Brajerowska l. 8
Jaglarz Franciszek, ul. Trzeciego Maja l. 5
Jasinicki Włodzimierz, ul. Krakowska l. 17
Jasiński Franciszek, ul. Sykstuska l. 35
Jekeles Leon, ul. Wałowa l. 4
Kahane Mojżesz, ul. Kołłątaja l. 3
Kamieński Edmund, } ul. Szopena l. 5
Kamieński Marek Karol, } ul. Szopena l. 5
Karlsbad Ludwik, pasaż Hausmana.
Kasparek Jan, ul. Bielowskiego l. 5
Klarfeld Henryk, ul. Sykstuska l. 25
Klarfeld Leon, ul. Słowackiego l. 2
Kmicikiewicz Jan, plac Smolki 5
Kohane Adolf, ul. Sykstuska l. 31
Königsberger Schapse, ul. Kościęszki l. 14
Korytko Stanisław, ul. Czarneckiego l. 3
Kosiński Adam, ul. Kraszewskiego l. 3
Kraus Alojzy, plac św. Ducha l. 3
Kraus Maksymiljan, ul. Sykstuska l. 28
Kroch Ozjasz Emanuel, ul. Sykstuska l. 3
Krosiński Włodzimierz, ul. Kościuszki l. 3
Krygowski Kazimierz, ul. Sobieskiego l. 3
Kuczkiewicz Jan, plac Bernardyński l. 11
Kulikowski Wiktor, ul. Trzeciego Maja l. 5
Kwiatkowski Ferdynand, ul. Pańska l. 2
Kwolewski Jędrzej Ed., ul. Podlewskiego l. 9
Landes Abraham, ul. Krakowska l. 14
Lau Ignacy, ul. Kilińskiegw l. 1
Laub Mayer Izrael, ul. Jagiellońska l. 15
Leser Salomon, ul. Sykstuska l. 34
Leistyna Naftali, ul. Karola Ludwika l. 29
Lewicki Konstanty, ul. Podwale l. 7
Lieberman Arnold, ul. Kazimierzowska l. 35
Lilien Edward, ul. Kościuszki l. 10
Liptay Maksymiljan, ul. Trzeciego Maja l. 5
Lisiewicz Aleksander, ul. Akademicka l. 22
Lisiewicz Zygmunt, ul. Akademicka l. 22
Loewenherz Henryk, ul. Kopernika l. 21
Löwenstein Natan, Trzeciego Maja l. 13
Luft Dawid, ul. Trybunalska l. 6
Łękawski Marceli, ul. Brajerowska l. 20
Łoziński August, ul. Pańska l. 2
Łuczkiewicz Kazimierz, ul. Kalecza l. 2
Łysiak Aleks Tymot, ul. Skarbkowska l. 2
Mayer Aleksander, plac Marjacki l. 8
Mayer Józef Henryk, ul. Kościuszki l. 3
Majewski Władysław, ul. Kopernika l. 24
Małachowski Godzimir, ul. Kościuszki l. 20
Marjański Aleksander, plac Marjacki l. 9
Max Henryk, ul. Sykstuska l. 52
Menkes Adolf, ulica Kościuszki l. 2
Michalewski Bronisław, plac Marjacki l. 10
Mikuliński Karol, ul. Szopena l. 5
Mildwurm Izrael, ul. Jagiellońska l. 12
Mochnacki Włodzimierz ul. Jagiellońska l. 8
Morawiecki Józef, Halicka l. 20
Morgenroth Schame, ul. Akademicka l. 8
Nussbrecher Chaim, ul. Kościuszki l. 1 a
Obmiński Stanisław, ul. Batorego l. 11
Ochrymowicz Włodz., ul. Kraszewskiego l. 15
Olbert Karol, Kołłątaja l. 5
Ostaszewski Bronisław, ul. Teatralna l. 7
Pająk Józef, ul. Kraszewskiego l. 13
Paneth Marceli, pasaż Hausmana l. 8
Paneth Seweryn, ul. Kościuszki l. 3
Parnas Józef, ul. Trzeciego Maja l. 19
Parnas Emil, ul. Hetmańska l. 22
Pawęcki Leon, ul. Skarbkowska l. 19
Ploder August, ul. Szopena l. 5
Phol Samuel, ul. Sykstuska l. 19
Pomianowski Aleksander, Ratusz
Presser Izak, ul. Karola Ludwika l. 29
Rares Adolf, ul. Skarbowska l. 7
Rauch Józef. ul. Hetmańska l. 22
Reich Jakób, ul. Jagiellońska l. 7
Reis Albert, ul. Tańskiej l. 1
Reiter Eugeniusz, ul. Jagiellońska l. 7
Roiński Emil, ul. Teatralna l. 1

Adwokaci na prowincyi.

Andrychów. Dr Homme Maryan
Dr. Malec Jan
Baligród. Jonas Kazimierz
Bełz. Dr. Wilkowski Emil
Dr. Klein Józef
Biała. Dr. Aronsohn Maurycy
Dr. Feuereisen Dawid
„ Gross Baruch
„ Mrdaček Franciszek
„ Plessner Abraham
„ Reich Samuel
„ Rosner Jan
„ Schmetterling Józef
Biecz. Dr. Gaweł Jan
Dr. Maciejowski Michał
Bircza. Dr. Ax Abraham
Bochnia. Dr. Maiss Ferdynand
Dr. Michnik Władysław
Müller Gustaw
„ Popiel Michał
„ Springer Jakób
„ Wcisło Andrzej
„ Zakrzewski Ferdynand
Bóbrka. Dr. Gorski Feliks
Dr. Schrenzel Mojżesz Abr.
Bohorodczany. Dr. Nowakowski Michał
Bolechów. Dr. Kleinberg Józef
Dr. Stahl Antoni
Bołszowce. Dr. Charman Izrael Mayer
Dr. Zetterbaum Maksymil.
Borszczów. Dr. Dorundiak Michał
Dr. Fried Izydor
„ Tumim Józef
Borynia. Dr. Landau Michał
Brody. Dr. Byk Jakób
Dr. Glasberg Abr. Schulem
„ Gross Bernard
„ Kiniower Chaim
„ Schaff Albert

Dr. Wagner Samuel
Brzesko. Dr. Górski Piotr
Herschthal Stefan.
Dr. Parvi Ludwik
Brzeżany. Dr. Czajkowski And.
Dr. Halpern Oberländer Natan
Dr. Fried Celestyn Jan
„ Nagler Aron
„ Pohl Juda
„ Rawicz Jakób
„ Schenker Mojżesz
„ Schaetzel Stanisław
„ Schüssel Adolf
Brzozów. Dr. Daniec Wincenty
Dr. Festenburg Eugeniusz
„ Goldmann Maurycy
Buczacz. Dr. Alter Leon
Dr. Ausschnitt Izydor
„ Lisowski Jan
„ Meerengel Mendel
„ Reiss Emanuel
„ Stern Henryk
Budzanów. Dr. Landesberg Nuchim
Bursztyn. Dr. Malz Dawid
Dr. Ruhrberg Süsche Sal.
Busk. Dr. Auerbach Simche
Dr. Hahn Stanisław
Cieszanów. Dr. Nurkowski Stanisław
Chodorów. Dr. Brill Edmund
Dr. Semilski Teobald
Chrzanów. Dr. Gaszyński Ant.
Dr. Rieser Gerszon
„ Keppler Zygmunt
„ Kremer Józef
Czarny Dunajec. Dr. Popiel Juliusz
Dr. Rokach Samuel
Czortków. Appenzelle Menas.
Dr. Grzybowski Ludwik
„ Horbaczewski Antoni
„ Kozower Izydor
„ Krokowski Stanisław
„ Mosler Izaak
Dąbrowa. Dr. Datka Józef
Dr. Kahane Maks
Dębica. Dr. Friedberg Sydon
Dr. Fischler Salomon
Delatyn. Dr. Andermann Jakób
Dr. Berlstein Izaak Majer
„ Łahodyński Mikołaj
„ Wieselberg Chaim H.
Dobromil. Dr. Bieńczewski Abdon
Dr. Hawliczek Bogusław
„ Szamiński Bernard
„ Tygermann Izydor
Dolina. Dr. Dobrowolski Józef
Dr. Chmielewski Wincenty
„ Hausman Maurycy
Drohobycz. Dr. Apfel Natan
Dr. Bergwerk Aleksander
„ Bernfeld Herman
„ Falk Dawid
„ Fell Jakób
„ Fränkel Marceli
„ Fernhoff Bernard
„ Friedmann Józef
„ Gawlik Tomasz
„ Haimberg Salomon
„ Kleinberg Zygmunt
„ Landes Ludwik
„ Lauterbach Izrael
„ Lauterbach Jakób
„ Liss Ignacy
„ Ochęduszko Franc.
„ Oleśnicki Jarosław
„ Pachtman Mojżesz
„ Rappaport Maurycy
„ Reiter Adolf
„ Rubin Herman
„ Rosenbusch Herman
„ Segal Adolf
„ Seher Mojżesz
„ Schuster Ezechiel
„ Siokało Julian
„ Spitzmann Leon
„ Szajna Władysław
„ Taub Markus
„ Taubenfeld Izydor
„ Tigermann Marek
„ Tigermann Maurycy
„ Tislowitz Ignacy
„ Ungar Wiktor
„ Wisenberg Wolf
„ Zeiler Herman
Dukla. Dr. Müller Witold Wł.
Dr. Smulowicz Dawid
Dynów. Dr. Sosnowski Stan.
Gliniany. Dr. Lindenbaum Maurycy
Dr. Korkes Jakób
Gorlice. Dr. Blaustein Michał
Dr. Dziubczyński Franc.
„ Millet Leib
„ Radomyski Józef
„ Stern Maurycy
„ Zapała Tadeusz
Gródek. Dr. Ożarkiewicz Loug.
Dr. Zausmer Leon
„ Unter Baruch
Grybów. Dr. Agatstein Ignacy
Dr. Schmahl Mojżesz
Grzymałów. Dr. Koffler Herm.
Gwoździec. Dr. Ax Maksymil.
Halicz. Dr. Hahn Abraham
Dr. Krug Joachim
„ Lityński Jan
Horodenka. Dr. Baran Izaak
Dr. Okuniewski Teofil
„ Święcicki Witołd
Husiatyn. Dr. Grabscheid Herman
Dr. Nathanson Henryk
Jabłonów. Dr. Fichman Artur
Janów. Dr. Czemeryński Ignacy Karol
Dr. Gruder Samuel
Jarosław. Dr. Blumenfeld Emil
Dr. Buchheim Dawid
„ Grabowski Władysław
„ Lufschütz Fryderyk
„ Ramert Wiktor
„ Rothstein Feliks
„ Segal Maksymilian
„ Ueberal Mendel.
„ Wortman Juda
Jasło. Dr. Adamski Roman
Dr. Baranowski Józef
„ Chwalibóg Władysław
„ Gabryszewski Włodz.
„ Herz Izaak
„ Kornhäuser Abraham
„ Michnik Stanisław
„ Pawłowski Andrzej
„ Rosenbusch Henryk
„ Sienkiewicz Teodor
„ Steinhaus Ignacy
„ Warchałowski Feliks
„ Wilusz Jan
Jaworów. Dr. Allerhand Majer
Dr. Marynowski Zygmunt
Jaworzno. Dr. Feldman Mojż.
Jordanów. Dr. Kutrzeba Wikt.
Dr. Kołodziejczyk Jan
Kalwarya. Dr. Förster Dawid
Dr. Krawczyński Wład. F.
Kałusz. Dr. Finkelstein Maks.
Dr. Kos Andrzej
„ Serafiński Apolinary
„ Stanecki Mieczysław
„ Witlin Baruch (senior)
„ Wiesenberg Jonasz
Kamionka strum. Dr. Broder Herman
Dr. Krówczyński Mar.
„ Podlaszecki Karol
Kęty. Dr. Fabry Kazimierz
Dr. Seweryn Zgmunt Jan
Kolbuszowa. Dr. Bryk Adolf
Dr. Rabinowicz Wilhelm
„ Seeliger Ludwik
Kołomyja. Dr. Aellerhand Abr.
Dr. Dębicki Teofil
„ Dudykiewicz Włodz.
„ Haczewski Stanisław
„ Herdliczka Adolf
„ Hulles Mojżesz
„ Jurczenko Bazyli
„ Kawecki Władysław
„ Kraśnicki Tadeusz
„ Landau Henryk
„ Marmorosch Maurycy
„ Milgrom Edward
„ Morawski Mieczysław
„ Rittigstein Jakób
„ Rittigstein Jakób

Dr. Schorr Samuel Łazarz
„ Schulbaum Leibich
„ Trachtenberg Maks
„ Trylowski Grzeg. Cyr.
„ Waller Leib
„ Weissglass Sch.
„ Wieselberg Simche
„ Wołoszyński Emilian
„ Zipser Łazarz
Komarno. Dr. Peczerski Tom.
Dr. Radlewski Franciszek
Kopyczyńce. Dr. Braun Józef
Dr. Pohrille Aron
Kosów. Dr. Frenkel Lipa
Dr. Korpiński Maryan
„ Kulczycki Leon
Kozowa. Dr. Fried Emil
Dr. Trzecieniecki Tadeusz
Krakowiec. Dr. Nebenzahl Samuel
Krosno. Dr. Czajkowski Feliks
Dr. Jugendfein Jan
„ Kurzer Samuel
„ Pawłowski Robert
Krościenko nad Dunajcem Dr. Przybyło Szymon
Krzeszowice. Dr. Bannet Józef
Dr. Rzymkowski Feliks
Kulików. Dr. Plutyński Julian
Kuty. Dr Friedman Juliusz
Dr. Kulik Daniel
„ Mach Selig
Leżajsk. Dr. Grychowski Wik.
Dr. Gołąb Franciszek
Limanowa. Dr. Hammerschlag Jonasz
Dr. Młodzik Karol
Lisko. Dr. Fichman Zygmunt
Dr. Strutyński Jan
„ Witoszyński Roman
Liszki. Dr. Wąsikiewicz Henr.
Lubaczów. Dr. Bardach Ignacy
Dr. Majewski Leszek
„ Szłapa Jakób
Łańcut. Dr. Dymidowicz Henr.
Dr. Herbst Jakób
„ Herbst Aleks. (Süssel)
„ Szpunar Walenty
Łopatyn. Dr. Lachowiec Tadeusz Miecz.
Maków. Dr. Zembaty Zygmunt
Mielec. Dr. Isenberg Ozyasz
Dr. Łojasiewicz Stanisław
„ Nowaczyński Stanisław
„ Wronka Julian.
Mielnica. Dr. Hryniewiecki Jan
Mikołajów. Dr. Hrubicki Emil
Dr. Kibitz Zygmunt
Ramski Wiktor
Mikulińce. Dr. Rossberger Leizor
Milówka. Dr. Grabowski Rom.
Dr. Schmindling Eliasz

Monasterzyska. Dr. Chamajdes Leibisch
Dr. Weinber Hersch
„ Wielochowski Józef
Mościska Dr. Drochocki Izyd.
Dr. Korner Ignacy
„ Pisek Gustaw.
Mosty wielkie. Dr. Mossler A.
Mszana dolna. D. Morawski Bronisław
Myślenice. Dr. Adelmann Emil
Dr. Goldwasser Łazarz
„ Klakurka Mikołaj
Nadwórna. Dr. Frey Dawid
Dr. Łucki Michał
„ Markiewicz Wincenty
Niepołomice. Dr. Buś Wojciech
Dr. Styczeń Wawrzyniec
Nisko. Dr. Dzierzyński Franc.
Dr. Fei Dawid
Niżankowice. Dr. Głembocki Jan
Nowy Sącz. Dr. Barbacki Wł.
Dr. Chodacki Juliusz
„ Dawid Kalman
„ Deutelbaum Jakób
„ Gałkiewicz Tadeusz
„ Körbel Maurycy
„ Neuberger Adolf
„ Pasionek Emil
„ Sichrawa Roman
„ Silberman Baruch.
„ Sterkowicz Jan
„ Stuber Gustaw
„ Syrop Hersch
„ Wędrychowski Wład.
Nowy Targ. Dr. Borowicz Józef Wojciech
Dr. Geisler Ernest
„ Kohn Bernard
„ Nowotny Kazimierz
„ Styś Franciszek
Oświęcim. Dr. Gąsiorowski Ludwik
Dr. Goldberg Maurycy
Ottynia. Dr. Blumenblatt Izyd.
Peczeniżyn Dr. Bartz Antoni
Pilzno. Gucwa Wilhelm
Dr. Krudzielski Tomasz
Podgórze. Dr. Aronsohn Jakób
Dr. Chajes Adolf
„ Emilewicz Józef
„ Ferber Edward
„ Feuereisen Izydor
„ Oberländer Schloma S.
„ Schiff Izaak
Podhajce. Dr. Finkel Adolf H.
Dr. Hrab Tadeusz
„ Lehman Albin
„ Schwager Isacher
Podwołoczyska. Dr. Auerbach Fischel
Dr. Gromnicki Feliks

Dr. Mantel Natan
Potok złoty. Dr. Borysiewicz Adam
Przemyśl. Dr. Ameisen Adolf
Dr. Angerman St. Maryan
„ Bleicher Józef
„ Błażowski Włodzim.
„ Briefer Ludwik
„ Czaykowski Władysł.
„ Czerlunczakiewicz Cyr.
„ Dawid Maurycy
„ Doliński Franciszek
„ Ehrlich Salomon
Freyberger Hubert
Dr. Gangberg Wilhelm
„ Gans Bernard
„ Glanz Jakób
„ Goldfarb Joachim
„ Gottlieb Fryderyk
„ Haas Daniel
„ Herzig Bertold
„ Hibl Józef
„ Hillel Henryk
„ Kormosz Teofil
„ Liberman Herman
„ Lichtbach Maurycy
„ Löwental Izaak
„ Mantel Eliasz
„ Mantel Józef
„ Margulies Izydor
„ Mendrochowicz Leon
„ Mester Jakób
„ Nevečeřel Ryszard
„ Niemczyński Jan
„ Nord Marek Emil
„ Peiper Leon
„ Probstein Leon
„ Rast Ozyasz
„ Rosenbach Wilhelm
„ Scheinbach Józef
„ Schwarz Michał
„ Smutny Fryderyk
„ Tarnawski Leonard
„ Tauber Jezajasz
Przemyślany. Dr. Białogórski Jan
Dr. Kohl Izaak
„ Schenker Jakób
Przeworsk. Dr. Zborowski Bol.
Dr. Kopecki Henryk
„ Świtalski Stefan
Radłów. Dr. Biały Józef
Radomyśl. Dr. Orliński Maur.
Radowce. Richter Sylwester
Radziechów. Dr. Cisek Stanisł.
Radymno. Dr. Bermann Szym.
Dr. Spett Jakób
Rawa Ruska. Dr. Horowitz Isr.
Howorka Józef
Dr. Segal Abraham
„ Szaraniewicz Włodz.
„ Verständig Herman
Rohatyn. Dr. Katz Fischel

Dr. Pawlikowski Kazim.
„ Schauder Samuel
„ Zeghäuser Herman
Ropczyce. Dr. Alwin Maurycy
Dr. Krise Brunon Jan
„ Marowski Stefan
„ Lewandowski Ludom.
Rozwadów. Dr. Isenberg Józef
Dr. Jezierski Józef
Rożniatów. Dr. Wassermann S.
Rudki. Dr. Dorman Marek
Dr. Kohn Józef
Rymanów. Dr. Janota Kazim.
Dr. Gottlieb Jezajasz
Rzeszów. Dr. Als Rudolf
Dr. Dzianott Bolesław
„ Dzierżyński Jan
„ Hanasiewicz Henryk
„ Herzhaft Leon
„ Hochfeld Wilhelm
„ Holzer Mojżesz
„ Holtzer Gustaw
„ Kahane Wolf
„ Koppel Otto
„ Krogulski Roman
„ Lecker Herman
„ Pelzing Marek
„ Piliński Włodzimierz
„ Reich Samuel
„ Reiner Izydor
„ Różycki Leon
„ Schaufel Józef
„ Sołtysik Wiktor Kaz.
„ Wachtel Mordche
„ Weinberg Gottfried
„ Zangen Baruch
Sambor. Dr. Aleksandrowicz Juliusz
Dr. Bonhard Mojżesz
„ Finsterbusch Filip
„ Finsterbusch Joachim
„ Fiternik Józef
„ Goldberg Saul
„ Goldfarb Leon
„ Hamerman Adolf
„ Kielanowski Bazyli
„ Kolasiński Tomasz
„ Kreuzenauer Dawid
„ Kulczycki Roman
„ Potocki Bronisław
„ Reizes Oskar
„ Rogalski Aleksander
„ Serwacki Józef
„ Spindler Marek
„ Stachura Daniel
„ Steuermann Józef
„ Syrop Samuel
„ Witz Justyn.
Sanok. Dr. Afenda Aron
Dr. Bendel Adolf
„ Biedka Paweł
„ Bośniacki Antoni
„ Eichel Bernard

Dr. Goldhammer Artur
„ Iskrzycki Aleksander
„ Nebenzahl Natan
„ Sawiuk Aleksander
„ Slączka Wojciech
„ Staruszkiewicz Jan
„ Weidmann Efroim
Sądowa Wisznia. Dr. Kohane Jakób
Dr. Landau Julian
Sieniawa. Dr. Schneebaum Dawid
Skałat. Dr. Ehrlich Aron
Skawina. Dr. Schwarz Emil
Skole. Dr. Eichel Wilhelm
Dr. Gabel Izaak
„ Gehler Jakób Michał
„ Petruszewicz Eugen.
„ Spitzer Adolf
Ślemień. Dr. Geschwind Piotr
Śniatyn. Dr. Bosakowski Tad.
Dr. Goldstaub Salomon
„ Markussohn Samuel
„ Mogilnicki Andronik
„ Rosenheck Wilhelm
„ Ziemba Wiktor
Sokołów. Dr. Sulerzyski Wład.
Sokal. Dr. Filipowski Waleryan
Dr. Fraenkel Samuel
„ Leniński Piotr
„ Wejda Władysław
„ Wolfram Szymon
Sołotwina. Dr. Żelechowski Mikołaj
Stanisławów. Dr. Alexiewicz Leon
Dr. Bacher Gabriel
„ Bibring Leon
„ Blaustein Salomon
„ Blumenfeld Maksym.
„ Boral Leib
„ Cyga Leszek
„ Darm Aron
„ Falk Herman
„ Falk Izydor
„ Fischler Eliasz
„ Frucht Kalman
„ Gelehrter Salomon
„ Halpern Froim
„ Halpern Uscher
„ Hulles Mojżesz (jun.)
„ Jonas Eisig
„ Jonas Dawid
„ Jonas Rubin
„ Jurkiewicz Włodzim.
„ Katzenellenbogen L.
„ Kornblüh Abraham
„ Libesman Bogumił
„ Lorsch Edmund
„ Mandyczewski Jan
Mandyczewski Włodzim.
Dr. Meller Aron
„ Mossler Józef

Dr. Mondschein Henryk
„ Ostermann Aron
„ Partycki Józef
„ Sager Maurycy
„ Schratter Jakób Izak
„ Segal Adolf
„ Seinfeld Chaim
„ Słotwiński Zdzisław
„ Sokal Mojżesz
Starasól Dr. Rauch Franciszek
Stary Sambor. Dr. Jarema Józ.
Dr. Landau Arnold
„ Leon Arnold
„ Łużecki Julian
Stary Sącz. Dr. Schayer Ed.
Dr. Seuchter Edward
Stryj. Dr. Aichmüller Włodz.
Dr. Baczyński Hilary
„ Bylina Franciszek
„ Falk Juljusz
„ Feuerstein Abraham
„ Fichner Nason
„ Fruchtmann Filip
„ Fruchtmann Henryk
„ Goldberg Salomon Ozyasz
„ Goldstern Henryk
„ Kalita Edmund
„ Kocowski Cyprjan
„ Markus Henryk
„ Oleśnicki Eugeniusz
„ Polturak Emil
„ Rabinowicz Jakób
„ Roseman Izrael
„ Schindler Nachman
„ Sternhell Salomon
„ Szaraniewicz Włodzi.
„ Warywoda Władysław
Strzyżów. Dr. Schornstein Hen.
Dr. Uiberall Jakób
Sucha. Dr. Geschwind Piotr
Szczerzec. Czernecki Karol
Dr. Hermelin Nachman
„ Walter Adolf
Tarnobrzeg. Dr. Reben Wilh.
Dr. Reichman Wiktor
„ Surowiecki Antoni
Tarnopol. Dr. Binder Joachim
Dr. Blaustein Cabel
„ Blemmer Izaak
„ Csilig Bronisław
„ Czykaluk Stanisław
„ Daniłowicz Seweryn
„ Demant Nuchim
„ Feiles Karol
„ Glogier Stanisław
„ Horowitz Jakób
„ Hołubowicz Izydor
„ Jampoler Salomon
„ Landau Michał
„ Landesberg Juda Wikt.
„ Langer Adolf
„ Leiblinger Zygmunt

Dr. Mantel Jonasz
„ Mantel Rudolf
„ Marienberg Dawid
„ Parnass Marek
„ Pohorecki Stanisław
„ Promiński Kazimierz
„ Pudles Chaim
„ Rosen Joachim
„ Rosenfeld Zygmunt
„ Sandes Samuel Dawid
„ Schmidt Emil Antoni
„ Dr. Schwarz Herman
„ Steinhardt Izydor
„ Sygal Abraham Eliasz.
„ Zarzycki Włodzimierz
Tarnów. Dr. Apfelbaum Ignacy
Dr. Bober Herman
„ Borgenict Juda Jul.
„ Fink Aschel
„ Fischler Herzel
„ Funkelstern Emil
„ Gałecki Bronisław
„ Gałecki Mieczysław
„ Glaser Ludwik
„ Golderg Jakób
„ Goldhamer Eliasz
„ Goldfluss Mojżesz
„ Heller Herman
„ Hochberg Wilhelm
„ Malawski Alojzy
„ Mütz Jakób
„ Niemierowski Zygm.
„ Offner Józef
„ Pariser Jekil
„ Pflugeisen Abraham
„ Psarski Emil
„ Rapaport Dawid
„ Ringelheim Adolf
„ Salomon Foebus
„ Salz Abraham
„ Simche Eliasz

Dr. Tertil Tadeusz
„ Traum Józef
Tłumacz Dr. Lauterbach Fei.
Dr. Letz Majer
„ Makuch Jan
„ Orłowski Stanisław
Tłuste. Dr. Safir Józef
Trembowla. Dr. Blaustein Józ.
Dr. Frisch Abraham Hir.
Tuchów. Dr. Agatstein Albert
Dr. Iglatowski Maryan
Turka. Dr. Landes Maks
Dr. Lewicki Emil
„ Lubinger Izak
„ Turnheim Leon
Tyczyn. Dr. Idziński Józef
Dr. Strowski Bolesław
„ Sahanek Aleksander
Tyśmienica. Dr. Weihrauch Leon
Uhnów. Dr. Kronik Marek
Dr. Witz Zygmunt
Ustrzyki dol. Dr. Reisner Daw.
Dr. Unterricht Dawid
Wadowice. Dr. Daniel Izydor
Dr. Góra Franciszek
„ Chodorowski Władys.
„ Korn Józef
„ Krókowski Konrad
„ Łazarski Stanisław
„ Wachsmann Izaak
„ Zimmerspitz Peisech
Wieliczka. Dr. Friedberg Gwido
Dr. Horowitz Mojżesz
„ Łuszczkiewicz Michał
Winniki. Dr. Lilienfeld Zygm.
Dr. Próchniewicz Bogdan
Wiśnicz. Dr. Krongold-Fragner Izajasz
Wojniłów. Dr. Kiernig Fran.
Zabłotów. Dr. Bartz Antoni

Zaleszczyki. Dr. Kalitowski Hieronim
Dr. Schoer Eliezer
„ Stoklasa Emil
Zator. Dr. Dołkowski Adam
Dr. Wielgus Ignacy
Zbaraż. Dr. Bocheński Stefan
Dr. Kosser Józef
„ Stein Natan
Zborów. Dr. Nagler Dawid
Dr. Piątkiewicz Rościsław
„ Wacyk Eugeniusz
Złoczów. Dr. Alter Bernard
Dr. Drohomirecki Jan
„ Eidelberg Samuel
„ Epstein Menasche
„ Halpern Leon
„ Heyne Ludwik
„ Kloetzel Samuel
„ Kołaczkowski Eugen.
„ Luka Anzelm
„ Mittelman Izaak
„ Rothenberg Lejzor
„ Rożankowski Longin
„ Wichański Jan
„ Wiśniewski Władyst.
Żabie. Dr. Hordyński Włodz.
Żmigród. Dr. Dybaś Stanisław
Żółkiew. Dr. Korol Michał
Dr. Maciulski Włodzimierz
„ Menkes Leon
„ Turzański Kazimierz
Żurawno. Dr. Goldfinger Ber.
Dr. Ruhrberger Marceli
Żydaczów Dr. Reisner Ignacy
Żywiec. Dr. Bogdani Władysł.
Dr. Broder Leon
„ Junger Maurycy
„ Kornicki Michał
„ Raschke Władysław
„ Udziela Edmund



JARMARKI UPRZYWILEJOWANE*).

W Królestwie Galicyi i w Wielkiem Księstwie Krakowskiem.

Alwernia, pow. Chrzanów. Co trzecią środę każdego miesiąca targ.

Andrychów, pow. Wadowice. Każdego miesiąca w pierwszym wtorku na bydło. Co wtorek targ.

Babice, pow. Chrzanów. Co drugi poniedziałek każdego miesiąca targ.

Babice, pow. Przemyśl, 4 maja, 6 czerwca, 24 sierpnia i 29 września jarmark.

Baligród, pow. Lisko. Każdego poniedziałku targ.

Baranów, pow. Tarnobrzeg. Każdego wtorku targ.

Barysz, pow. Buczacz. Co poniedziałek targ.

Bełz, pow. Sokal. Jarmarki 9 i 31 stycznia, 17 marca, 28 kwiet., 24 czerwca, 1 sierpnia, 13 października, 26 listopada i 12 grudnia. Co poniedziałek targ tygodniowy.

Biała, miasto powiatowe. Jarmarki na towary kramarskie, 3-go poniedziałku po Trzech Królach, 2-go poniedziałku po św. Janie Nep., 1-go poniedziałku po św. Jakóbie Ap. 1-go poniedziałku po św. Szymonie i Judzie. (Trwają po 3 dni). Co wtorek, czwartek i sobotę targ tygodniowy.

Biały kamień, pow. Złoczów. Jarmarki 2 stycznia, w poniedziałek po niedzieli zapustnej w Środopoście, w poniedziałek po niedzieli św. Tomasza, we wtorek po Ziel. Świąt., 2-go dnia po św. Piotrze i Pawle, 2-go dnia po św. Krzyżu, na św. Filipa (wszystkie wedle kalend. ruskiego). Co drugą środę targ.

Biecz, pow. Gorlice. Jarmarki na bydło każdego 1-go poniedziałku po 25 stycznia, po 24 lutego, po 24 marca, po 20 kwietnia, po 25 maja, po 29 czerwca, po 10 sierpnia, po 15 września, po 17 października, po 11 listopada, po 6 grudnia. Co poniedziałek targ tygodniowy.

Bircza, miasto powiatowe, 2 stycz., 29 czerw., 4 października. Co środę targ tygodniowy.

Błażowa, pow. Rzeszów. 7 stycznia, 12 marca, 8 maja, 2 i 27 lipca, 30 września, 12 listopada jarmarki. Co poniedziałek targ tygodniowy.

Bobowa, pow. Grybów. Co czwartek targ tygodniowy.

Bóbrka, miasto powiatowe. 13 stycz., w pon. po ruskiej niedzieli palm., 22 lipca, 30 października. Co czwartek targ tygodniowy.

Bochnia, miasto powiatowe. 2 stycznia, w pon. po niedzieli mięsopustnej, w poniedz. po 3-ciej niedzieli Postu, (trwa przez 4-ry dni), potem jarmark co czwartek każdego tygodnia aż do Wniebowstąpienia Pańskiego, w piątek po Bożem Ciele, 24 i 30 czerwca, 22 lipca, 10 sierp., w poniedz. po Podwyż. św. Krzyża, w poniedziałek po Różańcu, 11 i 25 listopada. Co czwartek targ.

Bohorodczany, miasto powiatowe. Jarmarki 14 stycznia, w środopoście (ruskie), 7 lipca, 8 list. Co wtorek i piątek targ tygodniowy.

Bolechów, pow. Dolina. Jarmarki 18 stycznia, 5 maja, 11 lipca, 26 września. Co poniedz. targ tygodniowy.

Bolechowice, pow. Kraków. W drugą niedzielę po 3 Królach, 25 marca, 7 maja, 16 sierpnia, we wrześniu w 1 niedzielę po Suchedniach, w grudniu w 1-szą niedzielę po Suchedniach.

Bołszowce, pow. Rohatyn. 2 i 28 stycznia, 15 lutego, 16 lipca, 27 sierpnia, 20 listopada. Co poniedziałek targ.

Borowa, pow. Mielec. Co drugi wtorek targ.

Borszczów, miasto pow. Co poniedz. targ.

Borysław, pow. Drohobycz. Co czwartek targ

Brody, miasto powiatowe. Jarmarki 10 stycz. 19 marca, 5 maja, 10 sierpnia, 10 września 30 października i 15 grudnia. Co poniedz targ tygodniowy.

Brzesko, miasto powiatowe. Co trzeci wtorek w miesiącu jarmark, a w każdy inny wtorek targ tygodniowy.

Brzeżany, miasto powiatowe. 13 stycznia, 3 lutego, 16 i 24 kwietnia, 21 maja, 6 sierp., 20 września, 13 paźdz., 26 listop., 18 grudnia. Targi tygodniowe co poniedz. i piątek.

Brzostek, pow. Pilzno. Co drugą środę targ.

Brzozów, miasto powiatowe. 6 stycznia, 6 lutego, 16 marca, 23 kwietnia, 26 maja, 29 czerwca, 22 lipca, 24 sierpnia, 14 września, 4 październ., 1 listopada, 4 grudnia, (w razie święta w dniu następnym). Co poniedziałek targ tygodniowy.

Buczacz, miasto powiatowe. Co czwartek targ tygodniowy na T. K. B. i P.

Budzanów, pow. Trembowla. Co czwartek targ.

Bukaczowce, pow. Rohatyn. Jarmarki 2 stycz., 23 lutego, 4 marca, we środę po ruskiej Wielk., wtorek po rus. Ziel. Św., 7 lipca, 10 września, 2 listop., 4 grudnia.

Bukowsko, pow. Sanok. 24 lutego, 5 lipca. Co czwartek targ tygodniowy.

Bursztyn, pow. Rohatyn. 18 stycznia, 23 kwietnia, 27 lipca, 12 grudnia. Co poniedz. targ.

Busk, pow. Kamionka strum. Jarmarki (we-

---

*) Szanownych Czytelników, a szczególnie PP. Naczelników gmin upraszamy uprzejmie, aby o wszelkich zachodzących zmianach lub o zaprowadzeniach nowych jarmarków raczyli nas jak najrychlej uwiadomić pod adresem: Księgarnia K. Wojnara w Krakowie.

dług starego kalen.) 7 stycz., 8 lut., w poniedz. po niedzieli zapustnej (Serkierka), w środę w środku świąt Wielkiejnocy, 26 marca, 9 maja, 12 i 30 czerwca, 20 lipca, 7 sierpnia, 1 i 18 października, 22 listopada i 6 grudnia. Każdego czwartku targ tygodniowy.

Chochołów, pow. Nowy Targ. Co czwarty wtorek targ miesięczny.

Chocimierz, pow. Tłumacz. Na Nowy Rok, w poniedziałek zapustny, na św. Aleksego, w czwartek przed Ziel. Świąt., w dzień narodzenia św. Jana, na św. Michała, w święto Różańca św., Mikołaja (wszystkie podług kalendarza ruskiego). Co poniedz. targ.

Chodorów, pow. Bóbrka. 9 stycznia, 5 maja, 13 lipca, 12 paźdz. Co czwartek targ.

Chorostków, pow. Husiatyn. Co poniedz. targ.

Chołojów, pow. Kamionka strum. Jarmark roczny dnia 6 lipca. Co poniedziałek walny targ tygodniowy.

Chrzanów, miasto powiatowe. Jarmarki w drugi poniedz. po 3 Król., w poniedziałek po Oczyszcz. N. M. P., w dzień św. Grzegorza, w dzień św. Jakóba i Filipa, w dzień św. Małgorzaty, w dzień św. Jana Chrzciciela, w dzień Wniebowzięcia M. P., w dzień św. Jakóba apostoła, w dzień św. Franciszka Borgiasza, w dzień św. Szymona i Judy, w dzień św. Marcina apost., w dzień św. Mikołaja biskupa. Co czwartek targ tygod.

Chyrów, pow. Stare miasto. Co środę targ.

Cieszanów, miasto powiatowe. 2 stycznia, w pierwszy poniedziałek października. Co wtorek targ.

Ciężkowice, powiat Grybów. Co poniedziałek targ.

Czchów, pow. Brzesko. Targ miesięczny co trzeci wtorek każdego miesiąca.

Czarny Dunajec, patrz Dunajec.

Czernelica, pow. Horodenka. Co poniedziałek targ.

Czernichów, pow. Kraków. Targ miesięczny w pierwszą środę po pierwszym każdego miesiąca.

Czortków, miasto pow. Jarmarki 2 lutego, 21 marca, 21 maja, 11 lipca, 27 sierpnia, 7 listopada, 21 grudnia. Co czwartek targ tygodniowy.

Czudec, pow. Rzeszów. Co czwartek targ tygodniowy.

Czyszki, pow. Lwów. 2 lipca, 14 września, 6 listopada.

Dąbrowa, miasto pow. Co drugi poniedz. targ.

Dębowiec, pow. Jasło. Co poniedziałek targ.

Delatyn, pow. Nadwórna. 25 marca, 1 czerwca, 27 sierpnia, 30 listopada, 21 grudnia na T. K. B. i P.

Dembica, pow. Pilzno. 2 stycznia, 2 lutego, 19 marca, 23 kwietnia, w drugi dzień po Bożem Ciele, 13 lipca, 24 sierpnia, 17 października, 4 grudnia. Co czwartek targ tygodniowy.

Derewacz, pow. Lwów. 5 kwietnia, 19 maja, 23 czerwca, 9 września, 1 października.

Dobczyce, pow. Wieliczka. Co drugą środę każdego miesiąca targ.

Dobromil, miasto powiat. 19 stycz., 25 czerw., od 1 do 8 sierpnia, 26 września i 9 listop. Każdego poniedziałku targ.

Dobrotwór, pow. Kamionka str. 19 stycznia, 8 maja, 10 września. Co drugi wtorek targ.

Dolina, miasto pow. Jarmarki 25 stycz., 16 lutego, 11 marca, 18 kwiet., 13 maja, 3 czerw., 8 lipca, 2 sierp., 9 wrześ., 13 paźdz., 19 listop., 23 grudnia. Każdego czwartku targ.

Droginia, pow. Myślenice. 14 lutego, 23 kwietnia, 16 lipca.

Drohobycz, miasto pow. Co czwartek targ.

Dubiecko, powiat Przemyśl. Każdego wtorku targ.

Dukla, pow. Krosno. 7 stycznia, 25 lutego. 19 marca, na Wniebowstąpienie Pańskie, na Boże Ciało, 24 czerw., 22 lipca, 29 sierpnia, 25 listopada, 21 grudnia. Co czwartek targ.

Dunajec Czarny, pow. Nowy Targ. W każdy 2-gi poniedziałek, a mianowicie w poniedziałek po jarmarku w Nowym Targu.

Dunajów, pow. Przemyślany. 2 stycznia, 31 marca, 24 czerwca, 18 października. Co wtorek targ.

Dynów, powiat Brzozów. 3 lutego, 19 marca, 2 maja, 9 września, 25 listopada, 6 grudnia. Co poniedziałek targ.

Fredrepol, pow. Przemyśl. 2 stycz., 25 marca, 12 sierpnia, 19 listopada.

Frysztak, pow. Jasło. Co 2-gi czwartek jarmark na bydło i płody.

Gdów, pow. Wieliczka. Co trzeci wtorek targ.

Gliniany, pow. Przemyślany. 15 lutego, 8 maja, 8 listopada. Co wtorek targ.

Głogów, pow. Rzeszów. Każdego poniedz. targ.

Gołogóry, pow. Złoczów. Jarmark na Nowy Rok ruski, na święto N. P. M. Gromnicznej, na 40 męczenników, na Zwiastowanie, po niedzieli przewodniej, na św. Jura, na Wniebowstąpienie, w drugi czwartek po Bożem Ciele, na św. Annę, na Przemienienie Pańskie ruskie, na św. Pokrowę, na św. Michała rusk., na św. Jędrzeja ruskiego.

Grab, pow. Krosno. 3 stycznia, 26 kwietnia, 27 sierpnia, 1 października.

Grębów, pow Tarnobrzeg. Co czwartek targ.

Gródek Jagielloński, miasto pow. 19 marca, 19 grudnia (przez 4 dni), w poniedziałek po Bożem Ciele, 14 września (przez 2 dni). Co czwartek targ tygodniowy.

Grodzisko, pow. Łańcut. 7 stycznia, 3 lutego, 5 marca, 19 marca, 3 maja, 10 czerwca, 30 czerwca, 5 paździer., 2 listop., 5 grudnia.

Grybów, miasto pow. Każdego poniedziałku targ.

Grzymałów, pow. Skałat. 17 marca, 4 maja, 17 września. Każdego czwarku targ.

Gwoździec, pow. Kołomyja. 28 stycz., 21 mar.,

6 kwiet., 16 lipca, 13 wrześ., 4 października. Co wtorek targ.
Halicz, pow. Stanisławów. 7 stycz., 5 kwiet., 5 lipca, 12 paźdz. Co piątek targ tygod.
Hołosko pod Lwowem. 6 sierpnia i w dzień św. Anny.
Horodenka, miasto pow. 13 stycz., 14 lutego, 1 marca, 6 kwietnia, 7 maja, 2 czerwca, 11 lipca, 27 sierpnia, 7 listop. Co wtorek i piątek targ.
Hussaków, pow. Mościska. 8 maja, 27 sierp., 8 paźdz., 8 grudnia. Każdego czwartku targ.
Husiatyn, miasto pow. 13 czerwca, w razie święta następnego dnia. Co czwartek targ.
Jabłonów, pow. Kołomyja. 31 stycz., 15 lut., 14 maja, 29 sierp., 14 paźdz., 30 grudnia.
Jaćmierz, pow. Sanok. 12 marca, 24 czerwca. Co czwartek targ.
Janów, pow. Gródek. 15 stycznia, na Wniebowstąpienie (wedle kalendarza ruskiego 14 marca, 9 i 30 września, 22 listopada. Co czwartek targ.
Janów, powiat Trembowla. Co piątek targ tygodniowy.
Jarosław, miasto powiatowe. 2 stycz. 10 mar., 13 czerwca, 2 września. Co poniedziałek i piątek targi tygodniowe.
Jaryczów, pow. Lwów. 21 stycznia, 31 maja, 19 września. 11 grudnia. Co środę targ tygodniowy.
Jasienica, pow. Brzozów, 5 lipca, 9 sierpnia, 13 grudnia. Co czwartek targ tygodniowy.
Jasło, miasto powiatowe. 7 stycznia, 3 lutego, 23 kwietnia, 21 września, 2 listopada, 1 grudnia. Co piątek targ.
Jawornik, pow. Rzeszów. 2 stycz., 6 i 24 lutego, 10 marca, 10 kwietnia, w poniedz. po kwietniej niedzieli, 1 maja, 8 i 24 czerwca, 20 list., 10 sierp., 1 wrześn., 28 października, 1 grudnia. Co poniedziałek targ.
Jaworów miasto, pow. Jarmarki: 6 maja, 1 września, 26 października, 12 grudnia. Co poniedziałek targ.
Jaworzno, powiat Chrzanów. Co wtorek targ.
Jazłowiec, pow. Buczacz. Co wtorek targ tygodniowy.
Jedlicze, pow. Krosno. Co środę targ tygod.
Jeleń, pow. Chrzanów. W pierwszy wtorek po Nowym Roku, we wtorek po Gromnicznej, w poniedziałek po niedzieli zapustnej, we wtorek po św. Józefie, we wtorek po Znalezieniu Krzyża św., we wtorek po św. Janie Chrzcicielu, 3 czerwca, we wtorek po św. Wawrzyńcu, we wtorek po Podwyższeniu św. Krzyża, we wtorek po św. Franciszku Seraf., we wtorek po Wszystkich Świętych, we wtorek po św. Mikołaju.
Jeleśnia, pow. Żywiec. Co czwartek targ.
Jezierna, pow. Złoczów. 12 stycznia, w dzień po Wielkiejnoey obrz. ruskiego, 20 lipca, 20 października. Co poniedziałek targi tygodniowe.
Jezierzany, pow. Borszczów. Co środę targ.
Jezupol, pow. Stanisławów. 2 stycz., 14 mar., 6 maja, 27 czerwca, 28 lipca, 20 sierpnia, 29 września, 2 listopada.
Jodłowa, pow. Pilzno. Co drugi wtorek tgrg.
Jordanów, pow. Myślenice. 25 lutego, 23 kwietnia, w 7 poniedziałek po Ziel. Świątkach, 29 grudnia, 15 każdego miesiąca, jeśli 15 przypada na poniedziałek w przeciwnym razie w następny poniedziałek.
Kąkolniki, pow. Rohatyn. 24 marca, 22 lipca, 20 września, 13 października, 7 listopada, 21 grudnia.
Kałusz, miasto pow. 18 stycz., 11 lut., 13 mar., 20 kwiet., 16 maja, 6 czer., 20 lip., 1 paźdz., 18 listop., 10 grud. (przez 2 dni), 27 sierp. (przez 5 dni), 28 września (przez 3 dni). Co piątek targ.
Kalwarya, pow. Wadowice. 25 stycz., 19 mar., 4 maja, 13 czerw., 17 sierp., 19 listop. Co drugą środę targ na bydło.
Kamienica, pow. Limanowa. Co 3-ci wtorek jarmark.
Kamionka strum., miasto pow. Jarmark 2 stycznia, 3 lut., 22 marca, 3 kwiet., 6 maja, 24 czerw., 13 lipca, 20 sierp., 15 paź., 22 listop., 5 grudnia. Co wtorek targ tygodn.
Kańczuga, pow, Łańcut. We wtorek po Ziel. świąt., 30 wrze2., 4 grud. Każdego poniedziałku i czwartku targ tygodniowy.
Kęty, powiat Biała. Jarmark w poniedziałek przed św. Agnieszką, po Matce B. Gromnicznej, po zapustach, 4-go tygodnia postu, przed Wielkanocą, po Znalez. św. Krzyża, po Wniebowstąpieniu, po Bożem Ciele, po św. Małgorzacie, po N. M. P. Anielsk., po Wniebowz. M. P., po Podwyż. św. Krzyża, przed i po św. Janie Kant., po św. Katarzynie, po Niepokal. Pocz. Maryi Panny. Co poniedziałek targ.
Knihynicze, pow. Rohatyn. 19 stycz., 11 lut., 21 marca, w poniedz. po niedzieli kwiet. obrządku ruskiego, 21 maja, 6 lipca, 18 sierpnia, 20 września, 7 listopada, 18 grud.
Kolbuszowa, miasto pow. Co wtorek targ.
Kołaczyce, pow. Jasło. 1 maja. Co drugi wtorek targ.
Kołomyja, miasto pow. 6 lut., 24 kwiet., 15 czerw., 3 i 28 sierp., 13 wrześ., 30 paźdz. 18 grudnia. Co poniedziałek i piątek targi.
Komarno, pow. Rudki. Co poniedziałek targ.
Kopeczyńce, pow. Husiatyn. Co środę targ tygodniowy.
Korczyna, pow. Krosno. 15 stycz., 3 kwiet., 30 sierpnia, 1 grudnia. Co piątek targ.
Korolówka, powiat Zaleszczyki. 29 stycznia, w środę środopostną obrz. ruskiego, na Wniebowstąp. obrz. rusk., 24 czerwca, 8 sierpnia, 10 września, 9 listopada, 19 grudnia. Co czwartek targ tygodniowy.
Koropiec, pow. Buczacz. Co wtorek targ.
Kossów, miasteczko pow. Jarmarki (podług ruskiego kalendarza) we czwartek pierwszego tygodnia w wielkim poście, we wto-

rek przed Wniebowstąpieniem Pańskiem, 25 sierp., 11 października. Co poniedziałek i piątek targi tygodniowe.

Kozłów, pow. Brzeżany. Co czwartek targi tygodniowe.

Kozowa, pow. Brzeżany. Jarmarki: 9 stycz., 20 lutego, w wstęp. tyg. rus. postu, po św. Błahowiszczeniu, w Przewodni poniedziałek rusk., 24 czerw., 12 lipca, 28 sierp., 21 września, 8 listop., 4 grudnia. Co wtorek targ tygodniowy.

Kraków, miasto. Jarmark 23 kwiet., 29 wrześ., po 14 dni, w poniedz. po 4 niedzieli postu, 10 marca 5 dni, 23 września 5 dni, 1 paźdz. na bydło i konie. Co wtorek i piątek targ tygodniowy na żywność i zboże.

Krakowiec, pow. Jaworów. 14 stycz., w pierwszy poniedziałek po Wielkiejnocy obrządku uskiego, 25 lipca, 27 września, 18 października, 25 listopada. Co czwartek targ.

Krościenko nad Dunajcem, pow. Nowy Targ. Jarmark co drugi poniedziałek.

Krosno, miasto pow. Jarmarki przez 3 dni: W poniedziałki po Nowym Roku, po Białej niedz., po św. Trójcy, po św. Ignacym Loyoli, po św. Szymonie i Judzie. Co poniedziałek targ.

Krukienice, pow. Mościska. 18 stycz., 5 marca, 23 kwietnia, 23 lipca, 13 października.

Krynica, pow. Nowy Sącz. Co drugą środę targ.

Krystynopol, pow. Sokal. 14 stycznia, 5 maja, w piątek po ruskim Wniebowstąpieniu, 13 września.

Krzeszowice, pow. Chrzanów. Co poniedz. targ.

Krzywcza, pow. Przemyśl. 13 stycz., 25 marca, 31 lipca, 18 grudnia.

Krzywcze, pow. Borszczów. 18 stycznia, 30 kwietnia, 10 lipca, 8 grudnia.

Kudryńce, pow. Borszczów. Każdego czwartku targ.

Kułaczkowce, pow. Kołomyja. 9 stycz., 15 lutego, 6 marca, 19 kwietnia, 24 maja, 6 czer., 18 i 27 sierp., 6 wrześ., 12, 21 i 29 grudnia, następnego dnia po ruskiej niedzieli kwietniej, po Wniebowstąpieniu Pańsk., po św. Janie.

Kulików, pow. Żółkiew. 15 stycz., 16 lutego, 29 sierp., 28 wrześ., 9 list., 20 grudnia.

Kuty, pow. Kossów. 30 stycznia, 24 dnia po Wielkiejnocy rusk., 26 wrześ., 13 listopada. Co wtorek i piątek targ.

Kutyska, pow. Tłumacz. Co poniedziałek targ.

Lanckorona, pow. Wadowice. 21 stycznia, 3 maja, 24 czerwca, 4 września.

Leżajsk, pow. Łańcut. 21 stycz., 23 kwiet., 9 maja, 5 i 24 sierp., 4 paźdz., 6 grudnia. Co wtorek targ.

Limanowa, miasto pow. Jarmarki co 3-ci poniedziałek.

Lipnica murowana, pow. Bochnia. Co 3-ci poniedziałek jarmark.

Lisko, miasto pow. Co wtorek targ tygodn.

Liszki, pow. Kraków, mają 12 jarmarków, zawsze w pierwszy poniedziałek każdego miesiąca.

Lubień, pow. Myślenice. W każdą 1-szą środę każdego miesiąca jarmark.

Lubaczów, pow. Cieszanów. 21 marca, 21 maja, 29 czerwca, 8 sierpnia, 20 wrześ., 1 listop., 13 grudnia. Co wtorek i piątek targ.

Lutowiska, pow. Lisko. (Podług kalendarza ruskiego). 13 stycznia, w środę środopustną, w poniedziałek Zielonych świątek, 11 lipca, 18 sierpnia, 20 września. Co czwartek targ tygodniowy.

Lwów, miasto stołeczne Galicyi. Jarmarki: 21 stycznia, 24 maja, 12 października; targ walny co wtorek i piątek, zwykły codziennie, w poniedziałki, środy i piątki targ na zboże, w środy na bydło opasowe, w piątki na bydło użytkowe czyli do chowu.

Łabowa, pow. Nowy Sącz. 3 stycz., we czwartek po M. B. Gromn., 25 kwietnia, w ostatni czwartek W. Postu, w 3-ci czwartek W. Postu ruskiego, we czwartek po św. Janie Chrzcicielu, we czwartek po 6 sierpnia, we czwartek po św. Łucyi.

Łanczyn, pow. Nadwórna. 8 stycz., 29 marca, (przez 8 dni), 24 lipca, 4 grudnia (przez 3 dni). Co poniedziałek i czwartek targi.

Łapanów, pow. Bochnia. Co 3 tygodnie jest regularnie jarmark, a co drugie 3 tygodnie targ.

Łańcut, miasto pow. Jarmarki następnego dnia po Trzech Królach, po N. M. P. Gromnicz. w środop. poniedziałek 2 dni, po Wniebowstąpieniu, 13 czerwca, 13 lipca, 24 sierp., na św. Annę, 1-szej niedzieli po paźdz., 11 i 30 listopada. Co wtorek i piątek targi tygodniowe.

Łącko, pow. Nowy Sącz. Co trzeci czwartek targ.

Łopatyn, pow. Brody. W 1-szy dzień po ruskich Zielonych świąt., 11 lipca, 27 sierp., 20 września i co 2-gą środę każdego miesiąca targ.

Łukawica, pow. Limanowa. W każdy trzeci poniedziałek po jarmarku w Limanowej.

Łysiec, pow. Bohorodczany. 2 stycz., 11 lutego, 9 marca, 6 maja, 24 czerwca, 11 lipca, 18 sierp., 26 października, 26 listopada.

Magierów, pow. Rawa. 9 stycz., 15 lutego, 17 i 29 marca, 4 kwietnia, 5 maja, 23 czerwca, 12 i 27 lipca, 20 sierp., 21 wrześ., 30 paźdz., 26 listopaea, 19 grudnia.

Majdan powiat Kolbuszowa. Co poniedziałek targ.

Maków, pow. Myślenice. 29 stycznia, 1 maja, 7 sierp., 19 listop. Co drugi czwartek targ.

Malechów pod Lwowem. 30 września.

Manaster krechowiecki, pow. Żółkiew. 21 maja jarmark.

Mielec, miasto pow. Pięć jarmarków w następujące czwartki po Gromnicz, po św. Trójcy, po Wniebowzięciu, po św. Mateu-

szu, po św. Marcinie. Co czwartek targ tygodniowy.
Mielnica, pow. Borszczów. Co drugi wtorek (naprzemian z Uściem biskup.).
Mikołajów, pow. Bóbrka. Dnia 9 stycznia nazajutrz po ruskim św. Stefanie, dnia 12 lutego nazajutrz po święcie „Trech Światytełej", w poniedziałek po ruskiej palmowej niedzieli, w dzień po św. „Tiło Chrysta" obrz. gr. kat., dnia 6 sierpnia, w „Uspenje św. Anny", dnia 13 października na św. „Pokrowy". Co wtorek targ tygodniowy.
Mikołajów, pow. Żydaczów. 14 stycz., 6 sierp., 9 września. Co wtorek targ tygodniowy.
Mikulińce, pow. Tarnopol. W każdy poniedziałek targ.
Milatyn nowy, pow. Kamionka strumiłowa. Co czwartek targ.
Milówka, pow. Żywiec. Co czwartek targ.
Modlnica, pow. Kraków. Każdego miesiąca w 4-tą niedzielę jarmark.
Monasterzyska, pow. Buczacz. Co środę targ.
Mościska, miasto pow. 25 lutego, 24 czerwca jarmark na konie, 10 sierp., 2 listopada na konie. Co czwartek i piątek targ.
Mosty wielkie, pow. Żółkiew. 15 lut., 5 kwiet., 10 września, 12 grudnia. Co piątek targ.
Mrzygłód, pow. Sanok. 19 stycznia, w dzień po Bożem Ciele, 16 sierpnia.
Mszana dolna, pow. Limanowa. Co wtorek targ.
Muszyna, pow. Nowy Sącz. W poniedziałek po Gromn., w poniedziałek po Wniebowst., w poniedziałek po św. Małgorzacie, w poniedziałek po św. Michale, w poniedz. po poświęceniu Kościoła, w poniedz. po Ofiarowaniu N. M. P. Co poniedziałek targ.
Myślenice, miasto pow. Co drugi poniedziałek targ.
Nadwórna, miasto pow. 19 stycz. (3 dni), 19 marca, 6 maja (3 dni), 24 czerw., 13 lipca (3 dni), 6 sierp., 13 paźdz. (3 dni), 12 grudnia. Co poniedziałek i czwartek targ.
Narajów, pow. Brzeżany. 18 stycz., 26 marca, 6 kwietnia, 14 maja, 6 lipca, 6 sierpnia, 26 września, 3 grudnia. Co piątek targ tygodniowy.
Narol, pow. Cieszanów. 19 marca, 24 sierpnia. Co czwartek targ tygodniowy.
Nawarja, pow. Lwów. 18 stycznia, 14 lutego, 11 lipca, 16 sierpnia, 26 września, 10 listopada. Co środy targ tygodniowy.
Niebylec, pow. Rzeszów. 15 lutego, 1 wrześ., 7 listop., 28 grudnia. Co poniedziałek targ.
Niedźwiedź, pow. Limanowa. Co środę targ.
Niegowić, pow. Wieliczka. Co 4-tą środę każdego miesiąca jarmark.
Niemirów, pow. Rawa. 19 stycznia, 8 listopada. Co czwartek targ.
Niepołomice, pow. Bochnia. 7 stycz., 24 lut., 4 marca, w poniedziałek przed Popielcem, w poniedziałak po niedzieli Kwietniej, w poniedziałek po św. Trójcy, 24 czerwca, 26 lipca, 24 września, 4 i 13 listop., 4 grudnia. Co wtorek targ.
Nieznajowa pow. Gorlice. Na ruskie Wniebowstąpienie, 13 sierpnia, 10 września, 30 października.
Niżankowice, pow. Przemyśl. 16 stycznia, 1 marca, w poniedziałek po św. Trójcy ruskiej, 26 września, 18 grudnia. Co środę targ.
Niżniów, pow. Tłumacz. 19 stycznia, 11 lutego, 29 marca, 4 maja, 24 czerwca, 6 lipca, 13 sierpnia, 10 września, 7 października, 20 listopada, 3 grudnia. Co czwartek targ.
Nowe miasto, pow. Dobromil. 11 listopada.
Nowotaniec, pow. Sanok. 1 maja, w poniedz. po św. Trójcy, 2 sierpnia, 11 listopada. Co poniedziałek targ.
Nowy Sącz, miasto pow. Jarmarki: w pierwszy wtorek miesiąca stycznia, w pierwszą środę i czwartek po dniu 19 marca, w pierwszą środę i czwartek miesiąca września, (także na konie) i w pierwszy wtorek miesiąca grudnia. Co wtorek i piątek targi tygodniowe.
Nowy targ, miasto powiatowe. Co 2-gi poniedziałek jarmark.
Obertyn, pow. Horodenka. 18 stycznia, w ostatni dzień po ruskich Zapust., 6 kwietnia, 7 maja, 24 czerwca, we wtorek po ruskich Zielonych Św., w środopoś. rusk., 13 lipca, 1 i 18 sierpnia, 20 września, 13 październ., 9 listopada, 12 i 29 grudnia. Co czwartek targ.
Olesko, powiat Złoczów. 14 lutego, 14 kwiet., 21 maja, 6 lipca, 20 września, 7 i 20 listopada, 18 grudnia. Co niedzielę i piątek targ.
Oleszyce, pow. Cieszanów. 24 lutego, 13 grudnia. Co środę targ.
Olpiny, pow. Jasło. Co drugi czwartek targ.
Osiek, pow. Jasło. Co czwartek jarmark na bydło i płody.
Oświęcim, pow. Biała. Przez 2 pierwsze czwartki każdego miesiąca targ.
Ottynia, pow. Tłumacz. 16 stycznia, 2 lutego, 8 maja, 11 lipca, 6 sierpnia, 20 października. Co wtorek targ.
Peczeniżyn, pow. Kołomyja. 19 stycz., 7 kwiet., 4-go dnia po Zielonych Świętach ruskich, 28 sierpnia, 27 września, 8 listopada.
Perchińsko, pow. Dolina. W drugi poniedziałek Wielk. Postu ruskiego, 5 maja, 24 czerwca, 27 lipca, 9 listopada, 4 grudnia.
Piaski, (Przedmieście Krakowa). Co wtorek targ.
Pilzno, miasto pow. 7 i 28 stycznia, 24 lutego, 19 i 31 marca, 23 kwietnia, 8 i 19 maja, 24 czerwca, 22 lipca, 15 i 28 sierpnia, 28 września, 28 października, 30 list., 15 grudnia. Każdego poniedziałku targ.
Pistyń, pow. Kossów. 29 marca, w poniedziałek po Zielonych Świętach rusk., 8 sierpnia, 10 wszesnia. Co wtorek targ.

Piwniczna, pow. Nowy Sącz. 2 stycznia, w poniedziałek po niedzieli środopostnej, we wtorek po Zielonych Świętach, 5 lipca, 4 sierpnia. Co drugi czwartek targ.
Pobiedr czyli Pobiedro, powiat Wadowice. We środę po N. M. B. Gromn., we środę po św. Wojciechu, we środę po św. Janie Chrzcicielu, we środę po Wniebowzięciu N. M. P., we środę po św. Michale, we środę po św. Łucyi.
Podgórze, miasto powiat. W każdą pierwszą środę każdego miesiąca. Co wtorek i piątek targ tygodniowy.
Podhajce miasto pow. 13 stycznia, 11 lutego, w środopoście ruskim, w poniedz. po 1-szej niedzieli po Wielkiejnocy ruskiej, na Wniebowstąpienie (ruskie), 11 lipca, 27 sierpnia, 26 września, 30 października, 20 listopada, 18 grudnia. Co czwartek targ.
Podkamień, pow. Rohatyn. Co wtorek targ.
Podwołoczyska, pow. Tarnopol. Co czwartek targ.
Pomorzany, pow. Złoczów. 13 stycz., 14 lut., 17 i 29 marca, 5 i 29 maja, 23 czerwca, 21 lipca, 18 sierpnia, 22 września, 8 października, 12 listopada, 10 grudnia.
Potok złoty, pow. Buczacz. W poniedziałek zapustny, we wtorek po Zielonych Świątkach, w następny dzień po Spasie, dzień po „Striteniju", po św. Janie Bohosłowie, wszystkie według kal. rusk. Co środę targ.
Probużna, pow. Husiatyn. Co wtorek targ.
Pruchnik, pow. Jarosław. 21 stycznia, 26 lipca. Co czwartek targ.
Przecław, pow. Mielec. Co środę targ.
Przemyśl, miasto pow. 26 czerwca, 9 grudnia. Co poniedziałek i piątek targi.
Przemyślany, miasto pow. 1 stycznia, 14 lut., 28 marca, 29 maja, 11 czerwca, 11 listopada. Co poniedziałek targ.
Przeworsk, miasto pow. 2 stycznia, 19 marca, 1 maja, 25 lipca, 4 października, 19 listopada. Co poniedz. środę i piątek targi.
Rabka, pow. Myślenice. Co 2-gi poniedz. targ.
Radłów, pow. Brzesko. Co środę targ.
Radomyśl, pow. Mielec. We czwartek przed św. Piotrem, we czwartek przed św. Wawrzyńcem, we czwartek przed Narodzeniem M. P., we czwartek przed św. Mikołajem. Co czwartek targ.
Radomyśl, pow. Tarnobrzeg. Co poniedz. targ.
Radymno, pow. Jarosław. 20 maja, 20 sierp., 20 września, 20 grudnia. Co poniedziałek i piątek targ.
Radziechów, pow. Kamionka strum. Co 2-gi czwartek targ.
Rajcza pow. Żywiec, We czwartek po 15-tym każdego miesiąca.
Raniżów, pow. Kolbuszowa. Co czwartek targ.
Rawa ruska, miasto pow. 21 stycznia, 7 lipca, 27 sierpnia, 22 grudnia. Co poniedz. targ.
Rogi, pow. Krosno. 26 lipca, 27 sierp., 6 grudnia. Co środę targ.

Rohatyn, miasto pow. Jarmark 19 stycznia 15 lut., 1 marca, na bydło i konie, 19 czerwca, 26 lipca, 27 września. Co środy i piątek targ.
Rozdół, pow. Żydaczów. 19 marca, 16 lipca, 29 listopada. Co poniedziałek targ.
Rożniatów, pow. Dolina. W środę środopostną, we wtorek po Zielonych Świątkach, wedle ruskiego kalendarza, 14 stycznia, 12 lipca, 13 sierpnia, 20 września, 21 listopada. Co środę targ.
Rożnów, pow. Śniatyn. Co czwartek targ.
Rozwadów, pow. Tarnobrzeg. Co wtorek targ.
Ruda, pow. Żadaczów. 13 stycz. i 6 lipca.
Rudki, miasteczko pow. 2 lipca, 15 sierpnia, 8 września. Co wtorek targ.
Rudnik, pow. Nisko. Każdego czwartku targ.
Robotycze, pow Dobromil. 14 wrześ., 10 grudnia. Co czwartek targ.
Rymanów pow. Sanok. 25 stycz., 3-go dnia po Wielkiejnocy, 10 sierpnia, 30 listopada. Co poniedziałek targ.
Rzepiennik strzyżowski, pow. Gorlice. Co środę targ.
Rzeszów, miasto pow. Jarmark: 19 marca, 23 kwietnia, wielki jarmark św. Wojciecha na konie szlachetne 5-dniowy, na św. Trójcę, 22 lipca, 21 września wielki jarmark na konie rasy szlachetnej 3-dniowy, 2 listopada, 21 grudnia. Co wtorek i piątek targ.
Sądowa Wisznia, pow. Mościska. Jarmark: 1 stycz., w 2-gi dzień Ziel. Świąt gr. kat., 26 lipca, 20 września. Co środę targ.
Sambor, miasto pow. Co czwartek targ.
Sanok, miasto pow. We wtorek przed Ziel. Świąt., w poniedziałek przed Bożem Nar. W każdy piątek targ.
Sassów. pow. Złoczów. 2 stycz., 14 lutego, 9 i 25 mar., 9 maja, 24 czerwca, 30 wrześ. 14 paźdź., 2 i 22 list., 6 grudnia 3 dni. Co czwartek targ.
Sędziszów, pow. Ropczyce. Co piątek targ.
Sieniawa, pow. Jarosław. 2 stycznia, 4 kwietnia, 24 czerwca, 2 listopada. Co czwartek targ.
Siepraw, pow. Wieliczka. Co wtorek targ.
Skała, pow. Borszczów. Co czwartek targ.
Skałat, miasto pow. Każdego wtorku targ.
Skawina. pow. wieliczka. Każdego czwartku targ.
Skole, pow. Stryj. 13 stycz., 13 lut., w środopoście, 5 maja, we wtorek po Ziel. Św. rus., 24 czerw.. 14 lip., 12 sierp., 8 wrześ., 13 paźdź., 6 list., 15 grud.
Ślemień, pow. Żywiec. Co drugi poniedz. targ.
Smorze, pow. Stryj. 8 maja, 2 czerwca, 4 i 30 lipca, 16 sierp., 9 i 24 września, 28 paźdź. 18 listopada, 19 grud. Każdy po dwa dni.
Skrzydlna, pow. Limanowa. Co 2-gi czwartek targ.
Śniatyn, miasto pow. W środopoście, na Zielone Święta, na św. Eliasza, na św. Jana Chrzciciela, na Narodzenie N. M. P. (we-

dług kalendarza rusk.). Co poniedziałek, środę i piątek targ.
Sokal, miasto pow. 13 stycz., 24 lutego, 23 kwietnia, 18 lipca, 8 wrześ., 4 paźdz., 2 i 21 listopada, 12 i 18 grudnia.
Sokołów, pow Kolbuszowa. 7 stycz., 26 marca, 30 czerwca, 25 lipca, 14 wrześ., 18 październ. Co środę targ.
Sokołówka, pow. Brody. W każdą 2-gą środę jarmark.
Sołotwina, pow. Bohorodczany. (Jarmarki na bydło podł. star. kal.). 2 lutego w pierwszy poniedziałek po Wielkiejnocy, we czwartek po Wniebowstąpieniu, 20 lipca, 8 listopada, 8 grudnia. Każdego piątku targ.
Stanisławów, miasto pow. 15 lutego, 29 marca, w piątek po Bożem Ciele, 13 wrześ., 4 grudnia. Co piątek targ.
Starasól, pow. Stary Sambor. 2 stycznia, 20 września. Co piątek targ.
Strussów, pow. Trembowla. Każdego czwart. targ.
Stary Sambor, miasto pow. 24 czerwca przez 14 dni. Każdego wtorku targ.
Stary Sącz, pow Nowy Sącz. Co drugą środę targ.
Stojanów, pow. Kamionka Str. Co drugi wtorek targ.
Stryj, miasto pow. Od 8 do 15 maja, od 15 do 22 sierpnia, od 7 do 20 września, od 6 do 13 grudnia. Co czwartek targ.
Strzeliska nowe, pow. Bóbrka. 19 stycz., we wtorek po Ziel. Św., 16 sierpnia, w dzień po Zaprowadzeniu Chrystusa i Maryi do kościoła. Co poniedziałek targ.
Strzyżów, m. pow. W poniedz. po 3 Królach, 8 lutego, w poniedz. zapustny, w poniedziałek przedśrodopostny, w poniedz. po Wielkiejnocy. 8 maja, 25 lipca, 14 sierpnia, 8 września, 21 paźdz., 6 i 25 listopada. Co poniedziałek targ.
Sucha, pow. Żywiec. Co drugi wtorek targ.
Sułkowice, pow. Myślenice. Co drugi poniedziałek targ.
Świrz, pow. Przemyślany. 3 lutego w poniedziałek po środopościu, w poniedziałek po niedzieli przewodn., w poniedz. po Wniebowstąp. Pańskiem, 9 września, 14 paździer., 22 grudnia.
Szczawnica, pow. Nowy Sącz. Targ co wtorek w czerwcu, lipcu, sierpniu i wrześniu.
Szczerzec, pow. Lwów. 2 stycz., we wtorek po Zielon. Świątk., 29 sierp., 5 paździer. Każdego czwartku targ.
Szczyrzyce, pow. Limanowa. Co wtorek targ.
Szczucin, pow. Dąbrowa. Co środę targ.
Szczurowice, pow. Brody. 7 stycz., 24 czer., 14 września. Co wtorek targ.
Szerzyny, pow. Jasło. W każdy drugi i ostatni czwartek każdego miesiąca targ.
Szczepanów pow. Brzesko. Co piątek targ.
Szczurowa pow. Brzesko. Co trzeci czwartek każdego miesiąca jarmark.

Tarnobrzeg (Dzików), miasto pow. W pierwszą środę po św. Trójcy, w 1 środę po Narodzeniu Najśw. M. P., w środę po św. Szymonie i Judzie. Każdej środy targ.
Tarnopol, miasto pow. 2 stycznia, 14 lutego, w środopoście obrz. rusk., w poniedziałek po ruskiej Wielkiejnocy, 24 czerwca, 26 lipca (jarmark na konie), 18 siep., 26 wrześ., 20 listopada. Co środę targ.
Tarnów, miasto pow. Jarmark: w pierwszy poniedziałek w styczniu, 3 lutego przez 8 dni, 30 marca (8 dni), 28 kwietnia, w drugi poniedziałek w maju, w drugi poniedziałek w czerwcu, 22 lipca przez 8 dni, w drugi poniedziałek w październiku, w drugi poniedziałek w listopadzie, drugiego poniedziałku w grudniu. Na konie 18 marca przez 8 dni, 28 kwietnia (zakupno remont dla c. k. armii i ogierów na stadniki rządowe, jako też państwowe premiowane konie) i 14 września. Co wtorek i piątek targi tygodniowe (w targi piątkowe trzoda w wielkiej ilości, a co drugi piątek bydło i konie robocze).
Tarnoruda, pow. Tarnopol. Co niedzielę targ tygodniowy.
Tartaków, pow. Sokal. 14 lutego, 30 marca, 30 października, 18 grudnia.
Tłumacz, miasto pow. W piątek po Wniebowstąpieniu rusk., 6 grudnia. Każdej środy targ.
Tłuste, powiat Wieliczka. Każdego czwartku targ.
Toporów powiat Brody. Co drugi czwartek każdego miesiąca walny jarmark.
Touste, pow. Skałat. Co środę targ.
Trembowla, miasto pow. 6 i 16 lipca. Co wtorek rarg.
Trzciana, powiat Bochnia. 26 marca, 18 lipca, 30 września, 11 listopada. Co wtorek targ.
Trzebinia powiat Chrzanów. W poniedziałek po Trzech królach, w poniedziałek po N. M. P. Gromnicznej, w poniedziałek po niedzieli Białej, 23 kwietnia, 8 maja, 29 czerwca, w poniedziałek po św. Jakóbie, 25 sierpnia, 21 września, w poniedziałek po św. Szymonie i Judzie, w poniedziałek po św. Katarzynie, 21 grudnia. Co środy targ.
Tuchów pow. Tarnów. Co poniedziałek targ.
Turka miasto powiat. 11 i 12 stycznia, 13 i 14 lutego, w poniedziałek i wtorek 4-go tygodnia przed rusk. Wielkanocą, w czwartek i piątek przed rusk. Ziel. Św., 10 i 11 lipca, 25 i 26 sierpnia, 18 i 19 września, 11 i 12 października, 22 i 23 listopada. Co środę targ.
Tyczyn powiat Rzeszów. 2 i 25 stycznia, 4 i 25 marca, 3 maja, w piątek po Bożem Ciele, 22 lipca, 17 sierpnia, 28 października, 25 listopada. Co poniedziałek targ.
Tylicz powiat Nowy Sącz. W następujące poniedziałki: po 3 Królach, po niedzieli palmowej, po Zielon. Świąt., po św. Piotrze

i Pawle, po św. Jędrzeju, po Wszystkich Świętych.

Tymbark powiat Limanowa. W każdy 4-ty poniedziałek po targu w Łukawicy.

Tyrawa wołoska powiat Sanok 16 lipca jarmark. Każdej środy targ.

Tyśmienica pow. Tłumacz. W poniedziałek po ruskim Nowym Roku, we środę przed ruską Wielkanocą, w czwartek przed rusk. Ziel. Świąt., 26 czerwca. Co poniedziałek targ.

Uhnów, pow. Rawa ruska. 20 stycznia, 2 marca, 28 maja, 15 czerwca, 13 lipca, 20 września, 30 października. Co piątek targ.

Ulucz, powiat Dobromil. Każdego czwartku targ.

Ulanów, powiat Nisko. Co poniedziałek targ.

Ułaszkowce, powiat Czortków. Od 24 czerwca do 12 lipca wielki ożywiony jarmark.

Uścieczko, powiat Zaleszczyki. Co piątek targ.

Uście biskupie, powiat Borszczów. Co drugi wtorek walne jarmarki, naprzemian z Mielnicą.

Uście ruskie, powiat Gorlice. 18 stycznia, 5 maja, 6 czerwca, 11 lipca, 20 listopada, 21 gruduia.

Uście solne, pow. Bochnia. 24 kwietnia, 24 czerwca, 24 sierpnia, 1 października.

Uście zielone, powiat Buczacz, 12 stycznia, 21 marca, 5 maja, 6 października, 3 grudnia. Co czwartek targ.

Ustrzyki dolne, powiat Lisko. 2 stycznia, 4 kwietnia, 8 lipca, 4 października. Co środę targ.

Wadowice, miasto powiat. Jarmark każdego miesiąca w pierwszy czwartek. Co czwartek targ.

Waręż, pow. Sokal. 14 lutego, 24 czerwca, 24 sierpnia, 7 listopada.

Wieliczka, miasto powiat. Jarmark w każdy 4 poniedziałek w miesiącu — w razie święta w dzień następny. Co czwartek targ — wrazie święta w dzień poprzedni.

Wielkie Oczy. powiat Jaworów. 16 lutego, 20 kwietnia, 30 października, 24 grudnia. Co środę targ.

Wielopole, powiat Ropczyce. Co drugi poniedziałek targ.

Winniki, powiat Lwów. Co sobotę targ, jarmark na bydło i konie.

Wilamowice, pow. Biała. Każdego miesiąca w 1-szą środę jarmark. Co środę targ.

Wiśnicz nowy, pow. Bochnia. Co miesiąc w 3 środę jarmark. Co środę targ.

Wiśniowa powiat Wieliczka. Co drugi czwartek targ.

Wojnicz, powiat Brzesko. Co 3-ci poniedziałek każdego miesiąca jarmark, a co poniedziałek targ.

Wojniłów, pow. Kałusz. 13 stycznia, 5. 6 i 7 maja (na bydło), 10 lipca i 18 sierpnia na towary kramarskie.

Wołków, pow. Lwów. 3 grudnia.

Zabłotów, pow. Śniatyn. 18 stycznia, 11 lutego, 6 kwietnia, 5 maja, 11 lipca. 10 i 28 września, 7 listopada, 12 grudnia. Co wtorek targ.

Zagórz, powiat Sanok. Co środę targ.

Zakliczyn, powiat Brzesko. Co 3-ci poniedziałek jarmark.

Zaleszczyki, miasto powiat. (Jarmark na bydło) 4 stycznia, 3 marca, 4 maja, 10 lipca, 4 października, 4 grudnia. Co piątek targ.

Zarszyn, powiat Sanok. 12 marca, w piątek po Wniebowstąpieniu, 17 lipca, 12 października. Co środę targ.

Zassów, powiat Pilzno. Jarmarki każdego wtorku.

Zator, powiat Wadowice. 28 stycznia, 28 kwietnia, 30 czerwca, 22 wreświa. Co poniedziałek targ.

Zawałów, powiat Podhajce. Co wtorek targ.

Zbaraż, miasto powiat. W ostatni dzień 1-go tygodnia rusk. Wielk. Postu, 2 stycznia, 20 lutego, 5 i 23 kwietnia, 8 i 22 maja, 5 i 10 czerwca, 6 lipca, 13 września, 30 października, 18 grudnia. Co poniedziałek i piątek targ.

Zborów, powiat Złoczów. 10 lipca, 2 i 21 sierpnia, 28 września, 27 października, 27 listopada. Co wtorek targ.

Zbyszyce, powiat Nowy Sącz. 12 stycznia, 14 lutego, 19 marca, 25 kwietnia, 16 maja, 24 czerwca, 26 lipca, 25 sierpnia, 21 września, 18 października, 25 listopada, 23 gruduia.

Złoczów. miasto powiat. 19 stycznia, 12 lutego, 7 maja, 1 sierpnia, 10 września, 8 i 28 listopada, 22 grudnia. Co środę i sobotę targ.

Żdynia, powiat Gorlice. Ma 9 jarmarków: 14 stycznia, 12 lutego, 21 marca, 7 maja, 7 lpca, 6 sierpnia. 27 września, 13 listopada, 1 grudnia, na bydło owce i nierogaciznę.

Żmigród, powiat Jasło. 2 lutego, 23 kwietnia, 24 czerwca, 25 lipca, 15 października, 13 grudnia. Co poniedziałek targ.

Żółkiew miasto powiat. 9 stycznia, we środę 4-go tygodnia ruskiego wielkiego Postu, 8 maja, 30 czerwca, 14 września, 5 października, 12 listopada. Co środa i piątek targ.

Żołynia, powiat Łańcut. W poniedziałek po niedzieli kwietnej, 3 czerwca, 10 sierpnia, 21 grudnia.

Żurawno, powiat Żydaczów. 29 stycznia, w 4-tą środę postu, w poniedziałek po św. Tomaszu, we wtorek po Ziel. Świątkach, 27 lipca, 21 września, 13 października, 12 listopada. Co środę targ.

Żydaczów, miasto pow. 18 stycznia, 10 września, 7 listopada.

Żywiec, miasto pow. W poniedziałki po następujących uroczystościach: Trzech Króli, po Nawróceniu św. Pawła, po Wniebowstąpieniu Pańskiem, po Zielonych Świątkach, po św. Piotrze i Pawle, 24 sierpnia, po św. Michale. Co środę targ.

Na Bukowinie.

Bojan pow. Czerniowce. W drugi dzień po Wniebowstąpieniu Pańskiem, (ruski kalendarz), 9 lipca, 6 sierpnia, 26 września, 3 listopada, 3 grudnia. Co niedzięlę, środę i piątek targ.

Czerniowce miasto stołeczne na Bukowinie, Jarmarki 11 lipca (przez 14 dni), 7 listopada (przez 8 dni). Od 1 do 10 sierpnia i od 23 do 31 października jarmarki na wełnę. Targi tygodniowe co poniedziałek, środę i piątek.

Dorna Watra powiat Kimpolung. Co czwartek targ.

Gurahumora powiat Suczawa. 17, maja, 19 listopada. Co wtorek targ.

Jakobeny powiat Kimpolung. Co środę targ.

Kaczyka powiat Radowce. Jarmark 15 sierpnia. Co poniedziałek targ.

Kimpolung miasto pow. 1 lutego, 2 czerwca, 20 listopada (według kalendarza ruskiego). Co poniedziałek targ.

Kirlibaba powiat Kimpolung. Co środę targ.

Kocmań miasto pow. Co niedzielę i środę targ.

Radowce m. pow. 5 maja, 20 listopada. Co piątek targ.

Sadogóra pow. Czerniowce. 6 lutego, we czwartek przed niedzielą kwietnią, 1 sierpnia, 4 września, 13 października, 5 i 28 listopada, 4 grudnia. Co czwartek targ.

Seret miasto pow. 14 lutego, 25 maja, 27 sierpnia, 18 grudnia. Co wtorek i piątek targ.

Sołka pow. Radowce. Co środę targ.

Stanestie pow. Starożynec. Co środę targ.

Starożynec miasto pow. 13 maja, 2 października (każdy przez 3 dni). Co czwartek targ.

Suczawa miasto pow. 2 stycznia, we wtorek po Zielonych Świątkach, w dzień św. Prokopa, w dzień św. Samuela, w dzień Podniesienia św. Krzyża, w dzień św. Dymitra, wedle kalendarza ruskiego.

Wama powiat Kimpolung. Co środy targ.

Waszkowce nad Czeremoszem powiat Wiżnica. 28 stycznia, 19 kwietnia, 17 maja, 28 sierpnia, 12 grudnia. Co czwartek targ.

Wików (Ober Wików) powiat Radowce. Co czwartek targ.

Wyżnica miasto powiat. 6 lutego, 12 maja, 17 lipca, 25 sierpnia, 2 października, 17 listopada, 30 i 31 grudnia. Co poniedziałek targ.

Zastawna pow. Kocmań, 29 marca, 24 czerwca, 13 listopada, jako jarmarki na bydło bardzo ożywione. Co wtorek targ.

Zwiniacze pow. Kocmań. Co czwartek targ.

Na Ślązku austryackim.

Bielsko (Bielitz). 1. W poniedziałek po niedzieli suchej; 2. w poniedziałek po św. Janie Chrzcicielu; 3. w poniedziałek po 15 września; 4. w poniedziałek po św. Mikołaju. — Jeżeli dzień 15 września lub św. Mikołaja przypadnie w poniedziałek, natenczas w tymże samym dniu jarmarki się odbywają. — Jarmarki trwają 3 dni. W pierwszym dniu każdego jarmarku i każdej środy targ na bydło. Targi tygodniowe każdej środy i soboty.

Bogumin (Oderberg), 1. 30 stycznia, w pon. po miseric. (niedziela 2 po Wielkiej); 3. we środę przed Wielkanocą; 4. we środę przed Zielonemi Świątkami; 5. na Nawiedzenie Maryi Panny; 6. na św. Michała; 7. we środę przed Bożem Narodzeniem. — Targi na bydło odbywają się przy pierwszych 4 o jeden dzień przedtem, a przy ostatnich 3 w dniu jarmarcznym. Targi tygodniowe co wtorek.

Cieszyn (Teschen). 1. W pierwszy poniedziałek marca; 2. w drugi poniedziałek po Bożem Ciele; 3. w drugi poniedziałek września; 4. w drugi poniedziałek listopada. Przypadnie na poniedziałek jako dzień jarmarku głównego, lub wtorek jako podjarmarku jakie święto, w takim razie jarmark główny odbywa się we środę następującą. Targ tygodniowy każdej środy i soboty.

Frydek (Fridek). 1. W poniedziałek po św. Trzech Króli; 2. w poniedziałek przed św. Józefem; 3. w poniedziałek po św. Filipie i Jakóbie; 4. w poniedziałek przed św. Janem Chrzcicielem; 5. w dzień św. Anny; 6. w poniedziałek po św. Michale; 7. w poniedziałek przed św. Katarzyną. Targi na konie i bydło, podczas jarmarków i każdej środy. Targi tygodniowe każdą środę i piątek.

Frysztat (Freistat). Na nawrócenie świętego Pawła, we środę przed Kwietnią niedzielą, we wtorek po niedzieli 6-tej po Wielkiejnocy, we wtorek przed św. Bartłomiejem, Na św. Szymona i Judę. Przypadnie 1 i 5 jarmark na niedzielę, to odbędzie się tenże w następnym wtorku. Targi na bydło i konie zawsze w dzień przed jarmarkiem.

Jabłonków. (Jablunkau). Jarmarki oraz targi na bydło i konie: w poniedziałek po nawróceniu św. Pawła, poniedziałek po niedzieli Kwietniej, poniedziałek po Zielonych Świątkach, poniedziałek po Wniebowzięciu Najśw. Maryi Panny, poniedziałek po św. Szymonie i Judzie, poniedziałek przed Bożem Narodzeniem. Targ tygodniowy i na bydło co wtorek.

Karwina (Karwin). Targi tygodniowe co czwartek.

Ligota (Cameral - Elgoth). Targi na bydło w poniedziałek po św. Jerzym i przed św. Jadwigą.

Opawa (Troppau). Główne jarmarki w pierwsze wtorki lutego, maja, sierpnia i listopada. Każdy z tych jarmarków trwa 9 dni, t. j. poczyna się w piątek przed, a kończy się

w sobotę po wyżej oznaczonym czasie. Targi na bydło każdego 1-go i 2-go dnia jarmarku głównego i wtorek wielkanocny. Targi tygodniowe co środę i co sobotę.

Skoczów (Skotschau). W czwartek przed Popielcem, w czwartek przed niedzielą kwietnią, w ostatni czwartek przed Wniebowstąpieniem Pańskiem, czwartek po Bożem Ciele, na Bartłomieja, w czwartek po św. Michale, w dzień św. Marcina, w czwartek przed Bożem Narodzeniem. Przypadnie dzień św. Bartłomieja lub św. Marcina w sobotę lub niedzielę, to odbywa się jarmark we wtorek następujący. Targi na bydło w dzień przed każdym jarmarkiem. Co czwartek targ tygodniowy.

Strumień (Schwarzwasser). 1. We wtorek po Nowym Roku, przypadnie jednakowoż w dniu tym święto, odbędzie się targ w następną środę; 2. w piątek 1-go tygodnia Wielkiego Postu; 3. na św. Jerzego, przypadnie zaś św. Jerzego w niedzielę, odbędzie się targ w następny poniedziałek; 4. w piątek przed św. Trójcą; 5. we wtorek po św. Jakóbie; 6. w piątek po św. Bartłomieju; 7. na św. Michała; 8. w piątek po św. Barbarze, jeżeli jednak w piątek to święto przypadnie, odbędzie się targ w poprzedzający wtorek tego samego tygodnia.

Ustroń 12 marca, 26 czerwca, w poniedziałek przed św. Michałem. Targi na bydło w tych samych dniach. Targ tygodniowy co poniedziałek.

Wisła (Weichsel). Targi na bydło i konie: 1. we środę po 24 kwietnia; 2. pierwszą środę lipca; 3. we środę po 15-tym października.

Zagrzeb. Targ tygodniowy co wtorek.

Kalendarz myśliwski.

dla Galicyi z W. Księstwem Krakowskiem.

(Pole białe oznacza czas polowania, pole oznaczone paragrafem [§] całomiesięczny, pole oznaczone zwykłym [†] krzyżykiem półmiesięczny czas ochrony).

Rodzaj zwierzyny	Kwiecień	Maj	Czerwiec	Lipiec	Sierpień	Wrzesień	Paździer.	Listopad	Grudzień	Styczeń	Luty	Marzec
Jelenie . .	§	§	§	§				§	§	§	§	§
Kozły (rogacze . . .	§	†										§
Łanie, kozły, cielęta i szpiczaki, kury głuszczów i cietrzewi . . .	§	§	§	§	§	§	§	§	§	§	§	§
Zające . . .	§	§	§	§	§						§	§
Kuropatwy	§	§	§	§	†				§	§	§	§
Jarząbki . .	§	§	§	§	§						§	§
Cietrzewie i głuszce . . .		†	§	§	§							

Rodzaj zwierzyny	Kwiecień	Maj	Czerwiec	Lipiec	Sierpień	Wrzesień	Paździer.	Listopad	Grudzień	Styczeń	Luty	Marzec
Bażanty . .	§	§	§	§	†					§	§	§
Przepiórki i dzikie gołębie	§	§	§	§				§	§	§	§	§
Dropie i pardwy . .	†	§	§	§								
Ptactwo błotne w ogólności. Bataliony, chruściele, dubelty, kulony, kszyki	†	§	§									
Ptactwo wodne w ogóln. Gęsi i kaczki . .	†	§	†									



Buczacz. Wielm. Panie! Tak jak poprzednio pobierałem z wielkim skutkiem i dziś proszę o przysłanie mi 2 butelek Malagi z chiną i żelazem dla mej żony.
Ant. Lewicki, pocztmistrz.

Podhajce. Pobrawszy dotychczas od WPana kilka flaszek Malagi z chiną i żelazem, muszę przyznać, że preparat ten sprawił mojej żonie wielką ulgę na ból głowy, pochodzący jak się zdaje z niedokrewności i cierpień żołądkowych. Upraszam zatem WPana, aby mnie prócz obstalowanych już 2 flaszek, które zapewne już odesłane zostały, jeszcze 4 flaszki nadesłał. Zostaje z prawdziwym szacunkiem
Henryk Rappe, c. k. radca sądu kraj. i naczelnik sądu pow. w Podhajcach.

Krystynopol. Proszę kazać wysłać 1 fl. Malagi z chiną dla mnie pod adresem Jaśnie Wielm. Hrabiego Wiszniewskiego w Krystynopolu. Parę lat temu otrzymałam także od WPana jedną flaszkę, która mi cudownie pomogła. *Kolinowska.*

Chorostków. WPanie! Używane wina Pańskie Malaga z chiną i żelazem wysłane mi na adres ojca gr. kat. kanonika ks. Bohonosa, pomagały mi bardzo, gdy chorowałam na blednicę. Upraszam przeto i t. d. *EwelinaBerezowska.*

Drohobycz. Jakkolwiek o skutku Pańskiej Malagi z żelazem po użyciu jednej tylko butelki nie da się jeszcze nic stanowczego powiedzieć, jednakże cieszę się, że chora moja żona z przyjemnością to wino pije i cokolwiek apetyt się polepszył; nie mogę więc zaniechać dalszego użycia tego środka, który być może przy dłuższem używaniu byłby i zbawiennym, przeto proszę o...
Jan Baranowicz, c. k. adjunkt podatk. Drohobycz.

Sarajewo. Proszę o przysłanie 2 butelek Malagi z chiną i z żelazem i 4 butelek Malalagi z żelazem, gdyż udaję się na urlop do Galicyi, gdzie chciałbym, aby wino równocześnie ze mną przybyło. Preparaty Pańskie już dawniej z wielkiem uznaniem próbowano, spodziewam się, że i tym razem przybędą w nienagannej jakości.
Engielbert Gokiert, c. k. radca sądowy.

Komarnik, Saros. Kom. Węgry. Ponieważ Pańska Malaga z żelazem, którą od Pana sprowadziłem skuteczną się okazała, przeto proszę o jeszcze...
Proj. Mik. Stanroszky.

Kossów. Proszę o nadesłanie mi za zaliczką pocztową 2 flaszek Malagi z chiną i żelazem i 2 flaszki wina z pepszyną i diastazą. 5 flaszek poprzednio mi przysłanych Malagi z chiną i żelazem nader zbawiennie oddziaływały mej żonie na niedokrewność.
E. Górski, sekretarz powiatowy.

Mikulińce, wieś Ludwikówka. Proszę o ponowne przysłanie za zaliczką 1 but. Malagi z żelazem i 1 flaszki wina pepsynowego z diastazą. Wina lecznicze Pańskiego wyrobu skutkują znakomicie. *Ks. H. Kmiecikiewicz.*

Nisko. Upraszam uprzejmie o łaskawe przysłanie mi pocztą 2 butelki Malagi z żelazem i Malagi z rebarbarbarum, tego cudownie pomocnego lekarstwa dla ponownego poratowania życia żony i córki mojej.
Franc. Watzka, emer. urzędnik sądowy.

Okno ad Grzymałów. Upraszam o przysłanie 2 flaszek Malagi z żelazem, gdyż wzięłam już 2 i bardzo dobry skutek zrobiły. *R. Barączowa,* właścicielka dóbr.

Szczyzik, 16/3 1907. Wina Pańskie działają skutecznie, więc proszę jeszcze o wysłanie 2 butelek podwójnych Malagi z chiną i żelazem. *Józef Wałęga.*

Huta rojanicka, op. Narol 1907. Wielm. Panie! Wino kuracyjne Pańskie, czyli Malaga z chiną i żelazem otrzymałem i bardzo mi skutkuje na nieregularne bicie serca i na kłucie w piersiach; przeto upraszam o łaskawe przysłanie mi drugiej podwójnej butelki za 5 koron, *Józef Kruszelnicki,* Postenführer żand.

Toporów, 4/4 1907. Wino Pańskie z chiną i żelazem okazało się bardzo dobre, przeto proszę o wysłanie za zaliczką 2 podwójnych butelek po 5 koron Malagi z chiną i żelazem. *Emilia Demkowicz,* nauczycielka.

Zawoja, 18/4 1907. Malaga z chiną i żelazem Pańskiego wyrobu okazała się dobrą, przeto zasyłam Panu serdeczne podziękowanie i proszę wysłać dwie podwójne flaszki. *Klemens Trzebiniak.* L. 487.

Chrewt ad Ustrzyki 26/7 907. Już po użyciu jednej flaszki Pańskiej Malagi z chiną i żelazem czuję się znacznie zdrowszy. Proszę przeto o przysłanie dwóch podwójnych flaszek Malagi z chiną i żelazem i pastylek balsamiczno-ziołowych i t. d.
Artur Krzyżanowski, kopalnia nafty.

Ostrzeżenie! Wobec licznych naśladownictw i fałszerstw **uważać należy** przy zakupnie na markę ochronną i etykietę i **żądać** tylko wyrobów apteki Blumenfelda.

MALAGA Z REBARBARUM.

Inną wybitną cechę naszego stulecia są choroby żołądka i przewodu pokarmowego. Choroby te występują w przeróżnych formach, jako to: katary i zapalenia żołądkowe i kiszkowe, obstrukcye (zatkania), niestrawności, odbijania się, kurcze żołądkowe, biegunki, wymioty, hemoroidy, brak apetytu, peryodyczny ból głowy i inne tym podobne objawy.

Zatkanie dolnych części przewodu pokarmowego — obstrukcya — powstaje przeważnie z tych przyczyn, że przy zmniejszonem wydzielaniu się śluzu w jelitach i ze zmniejszonej czynności tychże, nagromadzone odchody normalnie wydalonymi na zewnątrz nie zostają. Częstokroć obstrukcya jest następstwem innej głębszej choroby, powstaje także po spożyciu trudno strawnych potraw wskutek braku ruchu, długiego siedzenia i tym podobnych przyczyn. Obstrukcya może być zawisła od indywidualnych skłonności.

Od niepamiętnych czasów używane bywają środki rozwalniające, a w nowszych czasach fabrykują nadzwyczaj licznie takowe jako środki tajne, cuda zapowiadające. A że obstrukcya powtarzająca się często lub przez dłuższy czas trwania wprawia system nerwowy w hypohondryę, cierpiący stara się tedy z tego położenia wyswobodzić. Niestety jednak chory zostaje bardzo często zwiedzionym, gdyż wiele zachwalanych i licznie zalecanych środków rozwalniających, jak Elixiry, Balsamy, Krople, Likiery żołądkowe mieszczą w sobie szkodliwe dla organizmu składniki i jeżeli obstrukcyę nawet chwilowo usuwają, stają się przez swe drastyczne działania na żołądek, jelita i krew, dla organizmu nader szkodliwymi i przyczyną innych chorób.

Malagę z rebarbarum wyrabiam z wyśmienitego rebarbaru chińskiego. Malagę zaś używam tu tej samej, z której preparaty „Malaga z chiną". Malagę z żelazem i Malagę z chiną i żelazem wyrabiam z sprowadzonej wprost z Malagi, która już słusznie uzasadnioną renomę zyskała. Osobliwszą własnością Malagi z rebarbarum jest także to, że w małej dawce zadawana działa jako lek, regulujący żołądek. Nawet podczas najsilniejszej biegunki zadawana w małej ilości, staje się często bardzo zbawienną i skuteczrą, i tak jest zatem Malaga z Rebarbarum dla żołądka rzeczywiście uniwersalnym środkiem leczniczym.

Cena butelki 3 k. — Butelka podwójna 5 kor.

Listy dziękczynne.

14/11 1899. WPanie! Od wielu lat cierpię na żołądek i t. d. Ponieważ rozmaite lekarstwa nie pomogły zupełnie, przeto zacząłem używać Malagi z rebarbarum, zaraz uczułem wielką ulgę i co raz więcej mi się polepsza. Pożytecznem by było, aby cierpiący wiedzieli o tym lekarstwie. *Ks. prob. M. Brożosiewicz.*

Sokal, 6/7 1907. Ponieważ Pański preparat Malaga z rebarbarum jest przezemnie wypróbowany, jako jedyne lekarstwo na cierpienie żołądka i kiszek, przeto upraszam i t. d. *Emil Gross*, c. k. woźny sądowy.

Górka 7/1 1907 (op. Trzebnia). Upraszam o łaskawe natychmiastowe wysłanie 5 flaszek Malagi z rebarbarum i t. d. ponieważ wino, które od WPana sprowadziłem bardzo mi skutkowało. *Jan Rostner.*

Tłuste 4/4 1907. Serdeczne dzięki składam za środek leczniczy tak cudowny, który uzdrowił moją żonę i upraszam o przysłanie 1 flaszki Malagi z rebarbarnm i 1 fl. wina z pepsyną i diastazą. *Bazyli Sadowski.*

Sapotnia mała, 14/5 1907. Przekonawszy się po raz drugi o skuteczności Pańskich win leczniczych w swoim zakresie działania — proszę o przysłanie Malagi z rebarbarum i Wina pepsynowego z diastazą na mój zbolały żołądek.

Mateusz Pintel.

Wino pepsynowe z diastazą

wyrobu apteki H. BLUMENFELDA we Lwowie.

Nie podlega wątpliwości, że przyczyną bardzo wielu chorób jest brak należytego trawienia. Liczne choroby krwi, nerwów i systemu kościowego z tejże przyczyny pochodzą. Gdy błona żołądkowa potrzebnej ilości pepsyny (trawienia) nie wydziela, wtedy żołądek nie jest w stanie spożytych pokarmów, a szczególnie mięsnych strawić, wskutek czego odnośne

Ostrzeżenie! Wobec licznych naśladownictw i fałszerstw **uważać należy** przy zakupnie na markę ochronną i etykietę i **żądać** tylko wyrobów apteki Blumenfelda.

organa niedostatecznie bywają zasilane, że ich funkcye zostają albo utrudnione, albo zupełnie zatrzymane. Dyspepsyi powodem także jest niedostateczne i co do składu chemicznego anormalne, wydzielanie śliny z gruczołów ustnych lub gruczołu pankreatycznego, przyczem przeżuty pokarm, bez domięszania potrzebnej ilości śliny do żołądka się dostaje. Ta oiedostateczna domieszka śliny powoduje, że pokarmy mączne, wprowadzone do żołądka, nie zostają rozpuszczone, a raczej przemienione na dekstrynę i cukier. Podczas gdy wydzielona w żołądku pepsyna trawi pokarmy mięsne, rozpuszcza diastaza (ferment śliny) ciała mączne oba zatem te ciała do trawienia powszednich naszych pokarmów są konieczne.

Najkorzystniejszą postacią, w jakiej pepsynę i diastazę do organizmu sztucznie wprowadzić można, jest niewątpliwie wino z pepsyną i diastazą.

Liczne próby i dokładna znajomość środków tych, upoważniają mnie polecić pp. lekarzom i osobom cierpiącym moje wino jako istotnie znakomity preparat farmaceutyczny. Moje wino z pepsyną i diastazą rozpuszcza, jak przedsięwzięte próby wykazały, nawet po długim czasie — 20-krotną ilość fibryny spęczniałej pod działaniem kwasu chlorowodorowego, kleiku z mąki, grysiku, sago, tapioki i inne.

Nieracyonalnie sporządzone wino pepsynowe, a w szczególności na winie słodkiem osadzone, zamiast pomocy, przynosi bardzo często pogorszenie cierpienia. Unikać zatem należy fałzerstw i naśladownictw tego wyrobu.

Cena butelki 3 K. — Butelka podwójna 5 K.

Listy dziękczynne.

23/11 1898. Do Szan. Zarządu Apteki pod złotym słoniem we Lwowie!

Proszę mnie przysłać jeszcze jedną flaszkę podwójną wina z pepsyną i diastazą w cenie 2·50. Wino to jest znakomitym środkiem leczniczym, który mi robi doskonale na moje przewlekłe i długotrwałe cierpienie żołądka. *L. Gołębska,* Krasnolesie.

16/8 1900. Doświadczając błogich skutków z użycia przysłanego wina pepsynowego z diastazą, proszę i t. d. *Ks. Jan Biega,* Stajańce.

19/2 01. Po wyżyciu jednej butelku wina pepsynowego z diastazą, uzdrowiłem, za co Panu serdecznie dziękuję. *Błażej Krężel,* Besko.

Z otwartością i szczerością wyznać muszę, że wino pepsynowe z diastazą Pańskiego wyrobu rzeczywiście sprawiło zbawienny skutek, za co składam serdeczne podziękowanie. *Józef Wyleżyński,* Dębica.

Olpiny, wieś Czerniny. Proszę o powtórne przysłanie wina pepsynowego z diastazą 5 butelek większych. Poprzednią przesyłkę odebrałem, a ponieważ przekonałem się o dobrych skutkach, przeto i t. d. *Ks. Józef Godek,* proboszcz.

Sieniawa. Najpierw muszę panu złożyć serdeczne „Bóg zapłać!“ za przysłane mi wina, gdyż bardzo mi były skuteczne przeciw mojej chorobie żołądkowej; proszę przeto o przysłanie jednej podwójnej butelki Wina z pepsyną i diastazą.
Marya Świderska.

Malaga z fosforanem wapniowym

wyrobu apteki H. Blumenfelda we Lwowie.

Organizm ludzki składa się z czynnych i biernych organów. Czynnymi organami są mięśnie, które zostają w związku z mózgiem i systemem nerwowym, są narzędziami woli; biernymi organami są kości. Oba te rodzaje podlegają zmianom i chorobom, a umysł ludzki pracuje bezustannie nad tem, aby anormalnemu stanowi tychże organów zapobiedz, a utrzymać takowe w należytym porządku. W stanie normalnym kości są mocne, stałe, zdolne do oporu, pozbawione zaś tych własności stają się kruchemi i jak wosk giętkiemi. Kości takie utraciły wapno, istotę w największej części, moc i zdolność oporu im nadającą, co też jest przyczyną ich choroby.

Liczne próby wykazały, że fosforan wapna nietylko niezbędnym jest do budowy kości, ale także koniecznym jest do ogólnego rozwoju i wytwarzania soków. Podobnie jak krew utraca w stanie chorym żelazo, tak znika przy atrofii (wycieńczenie kości) Rachitis (angielskiej chorobie, skrofułach i suchotach, zawarty w kościach i tkankach organicznych fosforan wapna.

Przy teraźniejszych stosunkach życia, fałszowaniu środków spożywczych, przeludnieniu miast i ściśle z tem stojące w związku miazmiatycznie zanieczyszczonem powietrzu, również

Ostrzeżenie! Wobec licznych naśladownictw i fałszerstw **uważać należy** przy zakupnie na markę ochronną i etykietę i **żądać** tylko wyrobów apteki Blumenfelda.

braku odpowiedniego ruchu, normalny rozwój ciała jest bardzo utrudniony. Widzimy codziennie cierpiących na wycieńczenie ogólne i umierających na suchoty. Przez używanie fosforanu wapna można nietylko zapobiedz wybuchowej słabości, lecz mieć pewne widoki zupełnego wyleczenia, jeżeli tenże w porę będzie użyty.

Malaga z fosforanem wapna ma skutek wyśmienity, a szczególnie w atrofii (wycieńczenie kości) w chorobie angielskiej, w skrufułach i suchotach, w brzemiennym stanie kobiet, w niestrawności i dla dzieci wątłej budowy. W suchotach przy silniejszym kaszlu następuje natychmiastowe polepszenie. Tuberkuły pod wpływem fosforanu wapna przemieniają się na ciało mydliste, skutkiem czego wydzielenie się z płuc odbywa się daleko łatwiej, a płuca same zabliźniają się. Cena butelki 3 kor. — Butelka podwójna 5 kor.

Listy dziękczynne.

Bieniów-Złoczów. Wino Pańskie z fosforanem wapniowym zrobiło mi tyle dobrego, jak żadne inne lekarstwo, gdyż po użyciu kilku butelek czuje się zupełnie zdrową.
Stefania Skrzypek.

Siemieków. Składam serdeczne podziękowanie WPanu za przysłaną mi butelkę Malagi z fosforanem wapniowym, bo mi się wiele na zdrowiu polepszyło po użyciu jednej butelki tego wina. *Józef Chrzanowski.*

Świadectwa lekarskie.

(w streszczeniu).

Prof. Dr. A. Czyżewicz. Skutki osiągnąłem bardzo zadowalniające i mogę przetwory te sumiennie polecić.

Dr. W. Derblich, c. k. starszy lekarz sztabowy I. klasy, kawaler orderu Franciszka Józefa, komendant szpitali wojskowych w Pradze: „Chorzy zachwyceni są środkami tymi, które zastępują w nader przyjemny sposób środki lecznicze w smaku nieprzyjemne, a skutki osiągnięte są rzeczywiście znakomite“.

Dr. Dzikowski, c. k. lekarz powiatowy w Podhajcach. „Miło mi wyznać, że wino Pańskie wyróżnia się korzystnie pod względem skuteczności od innych tego rodzaju przetworów, a nadto dodatnia strona“ i t. d.

Dr Edward Korczyński, profesor patologii i terapii szczegółowej i dyrektor kliniki lekarskiej w Uniw. Jagiellońskim. Przetwory lekarskie wyrobu Wgo Pana aptekarza Blumenfelda we Lwowie, są tak sporządzone, że w zupełności tak samo skutkować mogą, jak podobne przetwory z zagranicy sprowadzone. Można je więc śmiało polecić lekarzom do używania, zamiast podobnych przetworów zagranicznych w przypadkach, w których czynią zadość danym wskazaniom leczniczym“.

Dr. Zygmunt Linder, radca cesarski, prymaryusz oddziału chorób ocznych. „Przekonałem się, że środki te znakomite odnoszą skutki“.

Dr. Kazimierz Mosing, operator we Lwowie. „Wyrób ten ordynuję ze znakomitym skutkiem w miejsce wszystkich preparatów żelaznych“.

Dr. Ignacy Rosner, c. k. radca sanitarny. „Przekonałem się o znakomitej skuteczności preparatu tego, tak, iż wyrób powyższy uznać należy jako bardzo cenny środek leczniczy“.

Prof. Dr. Józef. Weigel. „Z najlepszym skutkiem zapisuję każdemu, u kogo zachodzi potrzeba używania podobnych przetworów i jak najlepiej polecić je mogę“.

Dr. Edward Sawicki. „Z najlepszym skutkiem zapisuję każdemu, u kogo zachodzi potrzeba używania podobnych przetworów i jaknajlepiej polecić je mogę“.

Dr. Oskar Widman, prymaryusz szpitala powszechego we Lwowie. „Wina lecznicze wyrobu p. Henryka Blumenfelda, aptekarza we Lwowie, zastosowywałem w praktyce mojej w wielu przypadkach z szybkim i dobrym skutkiem i przekonałem się, że są bardzo skuteczne“.

Dr. Frankfurter, lekarz miejski w Stanisławowie. W samej rzeczy skutkuje wino Pańskie zbawiennie, przekonałem się o tem jeszcze jaskrawiej, gdyż w międzyczasie brałem tu wyrób innej firmy, który ani w smaku, ani w skutkach do Pańskiego nie jest podobnym“.

Ostrzeżenie! Wobec licznych naśladownictw i fałszerstw **uważać należy** przy zakupnie na markę ochronną i etykietę i **żądać** tylko wyrobów apteki Blumenfelda.

Med. Dr. R. Wilson, lekarz miejski w Kopyczyńcach. „Będąc na klinice profesora Madurowicza w Krakowie, przekonałem się o skutecznem bardzo działaniu Pańskiego wina z chiną i żelazem".

Dr. Załoziecki, c. k. radca zdrowia i prymaryusz szpitala powszechnego w Czerniowcach. „Wina lecznicze wyrobu fabryki Pańskiej już oddawna wysoko cenię i często je w praktyce mojej z najlespzym skutkiem używałem i nie poprzestanę takowe i nadal zalecać, albowiem jednostajna i szczególnie staranna fabrykacya tychże odznacza je od podobnych wyrobów nader drogich i mniej sumiennych francuskich fabryk".

SYRUPY LECZNICZE

wyrobu apteki H. Blumenfelda we Lwowie.

odznaczone srebrnym medalem na wystawie przyrodniczo-lekarskiej i hygieniczn. w r. 1907.

Syrup z podfosforanu wapna. (Syrup d'hypophosphite de cheaux)

apteki H. BLUMENFELDA we Lwowie.

Od niepamiętnych czasów szukają lekarze i chemicy lekarstwa przeciw suchotom. Choroba sama zagadkowa, pochłaniająca tysiące ofiar (wedle wykazu statystycznego niestety największą stosunkowo ilość w Galicyi) zachowuje się uporczywie przeciw wszelkim środkom, a jakkolwiek środki nerkotyczne wywierają pozornie skutki, choroba sama jest pod wpływem tychże tylko przytłumiona, a to na koszt siły i apetytu. To też po niejakim czasie tem gwałtowniejsze są objawy tejże choroby, zwłaszcza, że tak zwana siła odporna w organizmie przez użycie narkotyków zniweczoną została. Zastanawiano się głęboko nad istotą tej choroby i w r. 1857 Dr. Churchil w swej rozprawie mianej w Akademii Umiejętności w Paryżu, wykazał, że podfosforan wapniowy stanowi jedyny środek przeciw suchotom i tuberkułom, jak wogóle dla osób cierpiących na piersi. Od tego czasu używano tak w szpitalach w Paryżu, jak wogóle wszędzie, gdzie tylko sława tego nowego środka doszła, syrupu z podfosforanu wapna, a rezultaty osiągnięte okazały, że środek ten, w początkach choroby używany, stanowczo suchoty wylecza, w późniejszych zaś stadjach choroby, takową wstrzymuje i znaczną ulgę w cierpieniu przynosi. Za szkoeliwość naśladownictw nie biorę na siebie odpowiedzialności.

Cena butelki 2 K. 40 h.

SYRUP WAPNIOWO-ŻELAZOWY

wyrobu apteki H. Blumenfelda we Lwowie.

W ścisłym związku ze sobą stjoą choroby „skrofuły i grużlica" (Tuberculosis). Skrufuły nazwane też gruźlicą dziecięcą, występują w pierwszych latach życia, a gubią się w 13 lub 25 roku. W tym to czasie u skrofulicznych najczęściej rozwijają się początki gruźlicy. Jedna jak druga choroba jest najczęściej oddziedziczoną — obydwie w równych warunkach rozwijają się. Niedostateczne pożywienie, złe powietrze, wilgoć, brak światła słonecznego, oto sytne pokarmy skrofułów, tuberkułów. Obydwie te choroby znajdują najskuteczniejsze lekarstwo w syrupie wapniowo-żelazowym apteki Blumenfelda.

U skrufulicznych objawiają się skrufuły anormalnością krwi kości. Krew staje się lymfatyczną, pozbawioną kulek czerwonych, kości miękną i wytwarza się „Rachitis", „Arotfia" lub inna skrofuliczna choroba kości. Z najlepszym skutkiem zatem używa się w tej chorobie syrup wapniowo-żelazowy odtwarzający krew i kości, udzielający im przez chorobę utracone składniki.

U cierpiących na choroby piersiowe uważamy nadzwyczaj zwiększone wydzielanie fosfotów i wapna przez urynę — nadto krew pozbawiona żelaza, nie funkcyonuje prawidłowo, nie odtwarza organizmu pozbawiony wydzielaniem się wapna, możności zwapnienia tuberkułów — z braku fosfatów i z tego powodu złego trawienia, wreszcie przez brak krwi podupada, a w ostateczności całkowite zniszczenie następuje.

Przez użycie fosforanu wapniowo-żelazowego zapobiega się niszczącym skutkom gruźlicy. Podczas, gdy żelazo fosforyczne działa odtwarzająco na krew i ustrój nerwowy, wapno syrupu z podfosforanu wapniowo-żelazowego zwapnia tuberkuły, posila kości i pobudza cały organizm do nowej energii. To też pod wpływem tego środka chorzy wkrótce osiągają zdrowie — powraca cera zdrowa, ustaje kaszel, duszność, znikają nocne poty, cierpienia żołądkowe, które tak często chorobom piersiowym towarzyszą — a organizm cały napełniany jest nową siłą i energią.

Ostrzeżenie! Wobec licznych naśladownictw i fałszerstw **uważać należy** przy zakupnie na markę ochronną i etykietę i **żądać** tylko wyrobów apteki Blumenfelda.

Syrupu wapniowo-żelazowego apteki H. Blumenfelda we Lwowie należy używać w następujących chorobach: W skrufułach, Atrofii (wycieńczeniu kości). Rachitis (chorobie angielskiej) — niedokrewności w chorobach piersiowych wszelkiego rodzaju, w katarze krtaniowym bronchialnym i katarze płuc, wreszcie we wszystkich cierpieniach osłabiających i po chorobach wycieńczających. — Cena flaszki 2 Kor. 40 hal.

LISTY DZIĘKCZYNNE.

Czortków. Dziękuję WPanu za przysłany mi syrup wapniowo-żelazowy, i wino pepsynowe z diastazą, które mi znaczną ulgę sprawiają.
Jan Kniezanko, magaz. kolejowy.

Kałusz. Składam serdeczne dzięki za otrzymaną flaszkę syrupu wapniowo-żelazowego, który bardzo dobrze działa na moje zbolałe piersi. *Antoni Felczyński.*

Kraków. Znając już z własnego doświadczenia Pańskie zbawienne lekarstwa, jako to: syrupu wapniowo-żelazowego, przysłanego mi już 2 razy — a gdy po użyciu 3 flaszek doznałem ulgi, składam szczere podziękowanie. Proszę o wysłanie flaszki Malagi z rebarbarum, 2 fl. wina pepsynowego z diastazą do W-nej Ludwiki Cieszanowskiej w Jacimierzu, poczta Gdów. *Józefa Rapalowa*, Sławkowska 9.

Rozwadów. Po wyżyciu Pańskiego syrupu wapniowo-żelazowego i pastylek piersiowych, czuję się daleko zdrowszym, za co składam serdeczne podziękowanie.
Szymon Werszec, komendant poster-żandarm.

Płażów. Ponieważ dobrze działa syrup wapniowo-żelazowy Blumenfelda, proszę przysłać jeszcze 2 flaszki syrupu. *Ks. Jan Głąb.*

Zaral (Dalmacya) 8/7 1907. Zamówione 3 flaszki syrupu wapniowo-żelazowego wyrobu apteki Blumenfelda sprawiły mi znaczną ulgę w moich piersiach, więc proszę serdecznie o przysłanie 6 flaszek tego syrupu wapniowo-żelazowego.
Jan Franczyk, ck. żandarm.

Brzesko 24/2 1906. Upraszam o nadesłanie 2 flaszek Syrupu wapniowo-żelazowego, przyczem wyrażam Panu serdeczne podziękowanie za nadesłane mi wino Malaga z reberbarum, które skutecznie zdziałało na długotrwałem mojem cierpieniu żołądkowem. *Albert Pudło*, Rada powiatowa.

10/1 1907. Lubycza królewska. Proszę mi wysłać jeszcze jedną flaszkę syrupu z podfosforanu wapna, ponieważ po użyeiu tego środka czuję polepszenie w moim organizmie. *Stefan Michałejko.*

PASTYLKI BALSAMICZNO-ZIOŁOWE.

Apteki H. BLUMENFELDA we Lwowie.

Pastylki te ze składników balsamiczno-roślinnych sporządzane, zawierają części na organa oddechowe nadzwyczaj zbawiennie oddziaływujące. Są one jedyne w swoim rodzaju, a skutek ich wypróbowany.

Szczególnie zaleca się użycie pastylek tych piersiowych w kaszlach, zaflegmieniach, chrypce i wszelkich kataralnych niedyspozycyach płuc i krtani. Dla śpiewaków są pastylki te prawdziwem dobrodziejstwem, gdyż po użyciu kilku pastylek, głos staje się czysty i pełny. Pastylki piersiowe Blumenfelda różnią się znacznie od wszelkich innych pastylek, zawierających często nic więcej jak cukier palony, lub mięszaninę cukrów z kleikami — zwraca się przeto uwagę kupujących na to z tem, by wyraźnie tylko pastylki Blumenfelda żądali.

Cena pudełka 1 Kor.

LISTY DZIĘKCZYNNE.

Nadyby 18/12 05. Proszę o 8 pudełek pastylek balsamiczno-ziołowych jak najprędzej. *Służebnica N. M. P.*

Krzywe 14/1 07. Za rychłe nadesłanie mi skutecznych leków, jak się przekonałem, składam serdeczne dzięki. Pastylki balsamiczno-ziołowe tego samego dnia usunęły mi nieznośny kaszel. *Józef Frankowski.*

Majdon. Serdeczne staropolskie „Bóg zapłać" za wynalazek tak cudownego i specyalnego środka na kaszel, jakim są pastylki balsamiczno-ziołowe Pańskiego wyrobu.
Jan J. Bystrzyk, sprzedaż obrazów.

Ulanów. Za trzy dni wyleczyłem się pańskimi pastylkami balsamiczno-ziołowymi od kaszlu. *Wawrzyniec Łabęcki.*

Ostrzeżenie! Wobec licznych naśladownictw i fałszerstw **uważać należy** przy zakupnie na markę ochronną i etykietę i **żądać** tylko wyrobów apteki Blumenfelda.

Boyveau Roob Laffecteur czyli Sarsaparylian

wyrobu apteki **H. Blumenfelda we Lwowie.**

Sarsaparyla, roślina z rodziny Smilax przez Hiszpanów do Europy wprowadzona, a zatem prawie od czasów odkrycia Ameryki znana, doszła do wielkiej sławy, jako środek krew czyszczący, przeciw chorobom syfilistycznym i zołzowym. Że niesumienni fabrykanci używają tej dobrej reputacyi sarsaparyli i zalecają pod firmą tejże publiczności środki sarsaparylowe, które częstokroć prócz nazwy żadnej innej styczności z Sarsaparylą nie mają.

Obawiając się, aby przez tego rodzaju reklamę dobra sława Sarsaparyli nie ucierpiała wyrabiam Sarsaparylian czyli tak zwany Roob Laffecteur z najlepszego korzenia Sarsaparyli. Jak wiadomo rośnie Sarsaparyla w niedostępnych prawie moczarach Ameryki, a przystęp do tychże moczarów przez wydzielające się wyziewy dla zdrowia nadzwyczaj szkodliwy. Takich przezorności używa natura, aby najdroższe skarby przed chciwem ramieniem człowieka ukryć. Stąd też nadzwyczaj wysoka cena Sarsaparyli. Wyrabiany przezemnie Sarsaparylian jest sumiennie i z najlepszego korzenia przyrządzony i polecam takowy w chorobach syfilistycznych lub zołzowych, jako krew czyszczący środek. — **Cena 2 K. 40 h.**

Z powodu dyskrecyi świadectw nie wymieniamy.

PHOSPHATE DE FER, czyli roztwór fosforanu żelazowego

wyrobu apteki H. BLUMENFELDA we Lwowie.

Środek przeciw niedokrewności i bladaczce, dostępny nawet uboższym klasom. Cena 1 kor.

Wstrzykiwanie z Matico apteki H. Blumenfelda we Lwowie.

Najlepszy środek przeciw rzerzączce (wywiorowi), upływom nasienia męskiego, nieżytowi kanału moczowego i upławom kobiecym.

Dotychczas podawano publiczności pod nazwą wstrzykiwań, zwyczajnie takie płyny, których podstawę stanowiły części metaliczne, działające mniej więcej gryząco, a skutek tychże w każdym razie był tego rodzaju, że przez swe gryzące działanie wytwarzały w kanale moczowym stwardnienia (strykcye).

Po licznych próbach wynaleziono w końcu w Matico (piper augustifolium), roślinie, rosnącej w Indyach, środek który w wyciekach rzerzączki tak świeżo powstałej lub też chronicznej używany bywa z najlepszym skutkiem. Nawet takie wycieki leczono zapomocą tego środka, które przez dłuższy czas opierały się wszelkim używanym lekom.

Najsławniejsi lekarze, jak pp. Dr. Botinet, Cazenaxe, Culier, Faxcot, Hardy, Rcord, Schuster, którzy głównie tego rodzaju leczą słabości, potwierdzili to w swej praktyce.

W samych Indyach używa ta roślina wielkiej sławy; tak np. proszek tejże, wsypany do otworzonej arteryia, tamuje niezwłocznie krew.

Fabryka i główny skład sprzedaży w aptece pod „Złotym Słoniem" we Lwowie przy ulicy Żółkiewskiej l. 4 H. BLUMENFELDA. — Cena flaszki 1 kor.

Apteka ta utrzymuje na składzie suspensoria (woreczki), wstrzykawki i gutaperki, szkła metali dla mężczyzn, tudzież wstrzykawki maciczne dla kobiet.

Kabzułki z Matico wyrobu apteki H. Blumenfelda we Lwowie.

W tych samych chorobach, co wstrzykiwanie używane mają tę zaletę, że użycie tychże nie wymaga osobnej przezorności i nie przeszkadza w codziennem zajęciu.

Kabzułki te są z części eterycznych rośliny Matico, Santale, Kopaiwy i Kubeby, tak szczęśliwie złożone, że nie sprawiają żadnych dolegliwości żołądkowych, a skutek jest nadzwyczaj pewny i szybki.

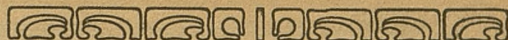
Szczególnie zalecają się kabzułki w wypadkach, gdzie zapalenie chorobie towarzyszy

Cena 1 kor. 60 hal. — Z powodu dyskrecyi świadectw nie wymieniamy.

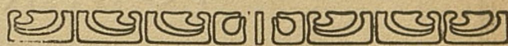
Obszernie zredagowane broszurki na żądanie darmo i opłatnie.

Ostrzeżenie! Wobec licznych naśladownictw i fałszerstw **uważać należy** przy zakupnie na markę ochronną i etykietę i **żądać** tylko wyrobów apteki Blumenfelda.


Cena 30 hal.



Ogłoszenia nie pochodzą od redakcyi kalendarza, która też za nie żadnej odpowiedzialności nie przyjmuje.

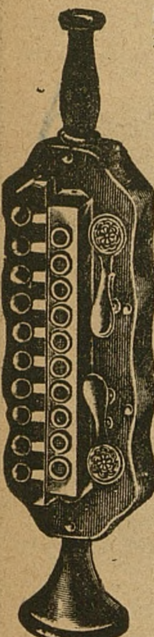


WYROBY TKACKIE z najlepszego przędziwa, jak najstaranniej wykonane jako to:

Płótna białe zwykłej i prześcieradłowej szerokości. Dymy, Dreliszki, Ręczniki, Chusteczki do nosa, Ścierki Obrusy, Serwety, Barchany, Flanele, Szewioty, Płócienka kolorowe na fartuszki, Sukienki, Bluzki i t. p. poleca po cenach umiarkowanych

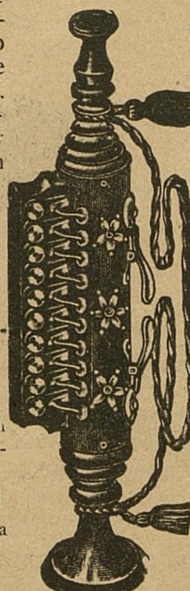
MICHAŁ MIĘSOWICZ, tkalnia w Korczynie.

Darmo i opłatnie wysyła na żądanie próbki i cennik wyrobów tkackich.



Bez nauczyciela, bez nauki, bez znajomości nut może każdy na moim »akordeonie do dęcia«, i fletonie wygrywać pieśni, tańce i marsze. Nader stósowne przy zabawach ślubnych i wycieczkach itd. Do każdego instrumentu dołącza się bezpłatnie szkołę do samoistnej nauki łatwem do pojęci objaśnieniem. Przesyłki uskuteczn. z zaliczką dom przesyłkowy przyrządów muzycznych w górach kruszcowych.

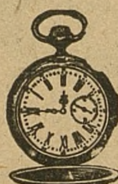
Hanns Konrad
c. i k. nadw. dostawca
w Brüx Nr. 123
(Czechy).



Nr. 300. Akordeon do dęcia o 10 klawiszach, 20 głosach, 2 bas., 36 cm. dł. kor. 2·50, 3 sztuki 7 kor.

Bogato ilustrow. cenniki polskie z 3000 rycin. przesyła na żądanie każdemu darmo i opłatnie.

Nr. 2087. Flotofon o 10 klaw., 20 głos., 3 basach, w kształcie cylindra, 40 cm. dł. 4 kor., 3 szt. 11 kor.



Cenniki za darmo.

JAN JORGO,

zegarmistrz, c. k. sądownie zaprzysiężony taksator.
Wywóz do wszystk. krajów klejnot. i wyrobów ze złota i srebra.
WIEDEŃ
III/4, Rennweg Nr. 75.



Należy zażądać za darmo i opłatnie mego wielkiego cennika zegarków precezyjnych po cenach fabrycznych, Omega, Billodes, Intakt, Schaffhauser, Grazioza, prawdz. Hahnzegarki od 7 złr. 50 ct. wyżej. Pracownia nowych zegarków i naprawek. Sprężynę nową wkłada się do każdego rodzaju zegarka za 40 kr.

Mały wyciąg z cennika.

Prawdz. szwajcarski nikl. zegarek, roskopf, kotw. rem. z rubin.	2·—	złr.
Zegarek o prawdziw. kopercie z niklu, cylindrowy, rem., z francusk.-szwajcarskiem werkiem z rubin.	2·40	„
Prawdziwy srebrny zegarek remontuar	3·50	„
Prawdziwy srebrny szwajcarski roskopf-zegarek, kotwiczny remontuar z rubinami	4.20	„
Zegarek stalowy, kotwiczny remontuar z werkiem Hahn o 15 rubinach	4.—	„
Prawdziwy szwajcarski srebrny zegarek, roskopf kotwiczny remontuar z rub., o 3 srebrn. kopertach	5.—	„
Kolejny zegarek „Omega“ ze stali lub niklu	9.—	„
„Omega“ zegarek precezyjny, srebrny	12.—	„
Prawdziwy srebrny zegar. damski, remon. z rubin.	4.—	„
Zegarek z 14-karatowego złota, damski remontuar	9.—	„
Prawdziwy srebrny łańcuszek męski	1.—	„
Prawdziwy 14-kar. złoty łańcusz. męski, 12 gr. waż.	15.—	„
Prawdziwy 14-karatowy złoty wisiorek	3.—	„
Łańcuszek damski z prawdziwego 14-karatow. złota	7.—	„
Kolczyki z prawdziwego 14-karatowego zlota	1·50	„
Pierścionek z pr. 14-karatowego złota z dom. kam.	2·50	„
Dobry budzik niklowy	1·20	„
Dobry zegar ścienny z przyrząd. do bicia, o 2 wag.	1·70	„
Mały okrągły zegar ścienny	1·10	„
8 dni idący zegar wahadłowy, z przyrząd. do bicia, o 2 wagach, 130 cm. długości	12·—	„
Zegar wahadłowy, z przyrz. do bicia, 95 cm. długi	6·—	„

i wyżej!

Nierzetelność wykluczona. Za każdy kupiony zegarek lub naprawiony ręczy się. — Uwrasza się zwrócić uwagę na moje nazwisko i numer domu 75.



Należy żądać za darmo i opłatnie mego głównego cennika polskiego ilustrowanego, a więcej niż 3.000 rycin obejmującego, wszelkich rodzai **zegarków ze złota i srebra po oryginalnych cenach fabrycznych.**

Zegarek z niklu rem.	3.—	kor.
„ Roskopf patent.	4·—	„
„ Roskopf, czarny stal. rem.	4·—	„
„ szwajc. or. syst. Rosk pat.	5·—	„
„ gold. rem. z werk. „Luna“	8·50	„
„ srebr. rem. z „Gloria“ werk.	8·40	„
„ srebrny rem. kryty	12·50	„

Łańcuszek pancerz. z pierśc. odskak. 15 gr. waż. 2·80 K. Zegarek z rosyjsk. tuli nikl. remontuar, cylindr. z „Luna“-werkiem 10·50 K. Budzik 2·90 K., zegar kuch. 3·— K, zegar czarnoleski 2·80 K., zegar z kukułką 8·50 K. Dla każdego zegarka wystawia się 3-letnią pisemną rękojmię. Niema ryzyka! Zamiana dozwolona lub pieniądze się zwraca!

HANNS KONRAD, c. k. nadworny dostawca, pierwsza fabryka zegarów w Brüx Nr. 123 (Czechy).

DRZEWU BEZ KORZENI,

zegarowi bez sprężyn, maszynie bez pary, wozowi bez kół, równa się człowiek chory na żołądek. Żołądek jest dla człowieka tem, czem jest korzeń dla drzewa, sprężyny dla zegarka, para dla maszyny, koła dla wozu, organem poruszającym, ożywiającym i podtrzymującym życie, motorem w ludzkiem ciele.

Gdy żołądek jest chory, to cierpi na tem cały organizm ludzki. Organizm staje się śpiącym i słabym. Opadają siły, zanika ochota do życia i do pracy. Życie staje się nieznośną męką. W bezmyślnej gorączce chwytamy się wtedy wszelkich możliwych i niemożliwych środków i leczymy nasze dolegliwości, nie szczędząc kosztów ani starań, byle tylko uwolnić się od dręczącego bólu. I dopiero później, często zapóźno, przychodzimy do smutnego przekonania, żeśmy sobie nic a nic nie pomogli, ale przeciwne jeszcze zaszkodzili, bośmy używali za wiele i często zupełnie bezwartościowych środków, zamiast zaraz od początku chwycić się jedynego i w swojem działaniu niezrównanego środka:

Bràdy'ego kropli żołądkowych.

Te **krople żołądkowe** znane powszechnie publiczności pod nazwą: **„Krople marjacelskie“**, zdobyły już sobie dawno zasłużoną sławę światową, ponieważ one jedynie mogą nas napowrót uczynić ludźmi zdrowymi, zadowolonymi i szczęśliwymi. Wszyscy więc cierpiący, jak się pospolicie mówi: „na żołądek“, **brak apetytu**, dręczeni słabościami **zgagą, bólem głowy i żołądka,** przez co stają się ponurymi i gniewliwymi, powinni używać tylko **Brady'ego kropli żołądkowych,** i nikomu nie pozwolić polecać sobie innych kropli żołądkowych, Balsamów itp. Już po krótkiem używaniu **Brady'ego kropli żołądkowych** daje się odczuwać ich działanie, pobudzające apetyt, wzmacniające żołądek i siły, i uśmierzające ból u wszystkich cierpiących. Obstrukcja i wychudzenie zanikają, jak również podrażnienie nerwowe, które najczęściej tych chorych opadają, przechodzą. Od dłuższego czasu zapomniane uczucie zdrowia i spokojnego zadowolenia powraca i w miejsce dotychczasowego smutku i apatyi wstępuje nowa ochota do życia, nowa radość życia. Także przy **zaflegmieniu, braku krwi (Anemii), żółtaczce i blednicy,** jak również **przy kamieniu wątroby i nerek** pomagają świetnie **Brady'ego krople żołądkowe,** ponieważ usuwają te jak i inne chorobliwe przypadłości człowieka, szczególnie żołądkowe. Przy zakupnie tego niezrównanego środka należy być bardzo ostrożnym i żądać wyraźnie wszędzie tylko

Brady'ego kropli żołądkowych.

przyczem uważać należy, ażeby na opakowaniu zewnętrznem, jak również wewnątrz oprócz marki ochronnej Matki Boskiej miały także podpis *C. Brady*, gdyż tylko wtedy są prawdziwe. Wszelkie inne zaofiarowane naśladownictwa należy zwrócić, a brać tylko **Brady'ego krople żołądkowe.** Najpewniej ustrzedz się można przed naśladownictwami, zamawiając wprost u wytwórcy



C. Brady

C. BRÀDY

Apotheke zum König von Ungarn Wien,

I. Fleischmarkt 1/185.

skąd za pobraniem albo uprzedniem nadesłaniem należytości wyśle się za 5 K. 6 flaszek, a za 4·50 K. 3 podwójne flaszki tych prawdziwych kropli żołądkowych wprost do domu, bez wszelkich ubocznych kosztów.

Stosowne podarunki dla chłopców!

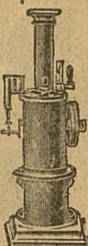
Latarka magiczna



lakierowana na czarno, z objekt. niklową, z 3 soczewkami, lampą do nafty kompletna

20 cm. wys.	z 6 obr.	3·50 k	
28 „	„ 12 „	5.—	„
28 „	„ 12 „	8·—	„
34 „	„ 12 „	12·—	„

Tanie maszyny parowe



opalane spirytus. z stojąc. pol. mos. kotł., oksyd. cyl., śrubą do napełn. wody, na blaszan. podnóżku, około 24 cm. wys., zap. w pudełko koszt. za sztukę 1·50 k· Lepsze masz. par. po 3·20, 3·80, 4·80, 6·50, 7·50 k. i wyż. Do nab. wprost:

HANNS KONRAD

dom wywozowy
w Brüx Nr. 123 (Czechy). Bogato ilustr. polskie cen. z więcej niż 3000 rycinami przesyła się na żądanie za darmo i opłatnie.

Przesyłka dobrych, czeskich instrumentów muzycznych

po NAJNIŻSZYCH CENACH fabrycznych

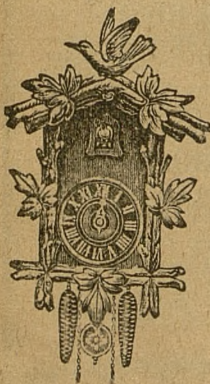


Wprost ze źródła nabywa się najtaniej. Podług warunków przesyłkowych nie ma żadnego ryzyka! gdyż zamiana dozwolona, lub pieniądze się zwraca. Skrzypce dla uczni bez smyczka po 4·80, 6·—, 7·60, 8·60 11·—, 12·50 K. Koncertowe skrzypce po 14·—, 16·—, 20·—, 25·— K. Ork. skrzypce o siln. tonie po 28·—, 32·—, 40·— K. Sol. skrzypce po 50·—, 60·—, 80·—, 120·— 160·— K. Smyczki do skrz. po 1·—, 1·40, 1.80, 2·—, 2.40, 3·50, 4·— K. i wyżej. Pikkola, flety w najlepszem wykończeniu po 1·—, 1·60, 2·—, 3·—, 4·— K. i wyżej. Klarynety w najlepszem wykończeniu po 9·—, 11·—, 12·—, 14·— K. i wyżej. Cytry, harmonijki, okaryny itd. w wielkim wyborze. Przesyłki uskutecznia za zaliczką dom przesyłkowy instrumentów muzycznych w górach kruszcowych

Hanns Konrad w Brüx Nr. 123 (Czechy).

Bogato ilustrowane cenniki polskie z więcej niż 3000 rycin przesyła się na żądanie za darmo i opłatnie.

Zegarek z kukułką 8·50 kor.

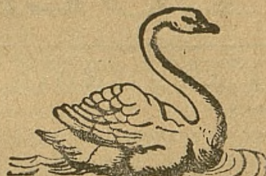


Pięknie rzeźbiony domek, u góry z ptaszkiem, z liczbami z kości, z nawoływ. półgodz. i godz., 32 cm. wys., całkowity, o 2 bronzowych wagach w kształcie szysz dobrze obciągnięty Ia-werk szk. 8·50 kor. Zegar kuch. okrągły 8 dni idący, I-a jakości, 50 cm. średn. 5·90 kor. Dla każdego zegaru wystawia się 3-letnią rękojmię pisemną. Corocznie wysyłam więcej niż 50.000 zegarków ku największemu zadowoleniu moich P. T. Odbiorców. Ta jedyna liczba w Austryi jest dobitnym dowodem rzetelności mej firmy. — Każde najmniejsze zamówienie uskutecznia się jaknajsumienniej. – Przesyła za zaliczką c. k. nadworny dostawca

– HANNS KONRAD,
pierwsza fabryka zegarków
w Brüx Nr. 123 (Czechy).

Bogato ilustr. cenniki przesyła się za darmo i opłatnie.

Tanie czeskie PIERZE!



1 klgr. szarego, dartego, dobrego 2 K; 1 klgr. lepszego 2·40 h. 1 klgr. białego, z puchem, dartego 3·60 h; i 5·10h; 1 klgr. bardzo dobrego, śnieżno-białego, dartego pierza 6·40 h, i 8 k; 1 klgr. białego, z puchem, niedartego, do skubania 4·40 h, 5 20 h. i 5·80 h; 1 klgr. szarego puchu 6 i 7 K; 1 klgr. białego puchu 10 K; najlepszy brzuszny puch 12 K.

Posyła się za zaliczką, od 5 klgr. począwszy opłatnie.

Zamiana i zwrot opłatnie dozwolone, za nieodpowiednie pieniądze się zwraca.

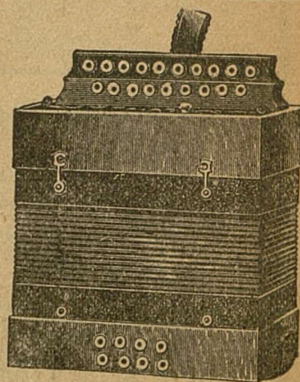
S. Benisch w Deschenitz Nr. 483.

Czechy (Šumava).

Światowa sława,

Każdy uzna za najlepszą i za najpiękniej i najgustowniej wykonaną.

Ręczną Harmonikę



Jana N. Trimmla

w Wiedniu VII/3 Kaiserstr. 74

Rok założenia 1863.

Moje orkiestralne harmoniki ze stalowym głosami, basami bombardonu i wspaniałym tonem są niezrównane. — Każdą harmonikę można też sporządzić według wskazówek i życzenia zamawiającego.

Bogate cenniki darmo i opłatnie.

BIBLIOTEKA „MACIERZY POLSKIEJ“.

Nr.		K h
Nr. 1.	**Jan Kochanowski z Czarnolasu,** napisał Dr. Konstanty Wojciechowski, z portretem i 3 rycin.	—·40
„ 3.	**O lesie i drzewach przypolnych,** napisał Józef Brykczyński	—·20
„ 4.	**O pogodzie,** z 32 rysunkami, napisał K. Szulc	—·50
„ 6.	**Rolnik wzorowy** czyli przypomnienie, co, kiedy i jak w gospodarstwie czynić należy, nap. Dr. K. Miczyński (II. wyd.) . .	1·60
„ 9.	**Warzywnictwo,** napisał A. Herget z 35 rycinami; przerobił i uzupełnił Dr. T. Ciesielski . . .	—·60
„ 10.	**Władysław Syrokomla,** i jego utwory, napisał Tadeusz Pini, z portretem i 6 rysunkami L. Winterowskiego	—·50
„ 13.	**Zdrowie dzieci,** przoz Dr. Emila Merczyńskiego. Z powszechnych wykładów uniwersyteckich . .	—·50
„ 14.	**Konstytucya austryacka,** napisał Dr. Z. Próchnicki	—·60
„ 15.	**O budowie i pielęgnowaniu ciała ludzkiego podczas zdrowia i choroby,** nap. Dr. H. Kowalski	1·—
„ **16.**	**Święty Kazimierz, królewicz polski,** napisał Dr. Fr. Papée .	—·30
„ 17.	**Nad Niemnem,** powieść, nap. Orzeszkowa	—·80
„ 18.	**O zwierzętach szkodliwych i pożytecznych w gospodarstwie,** nap. Dr. Mieczysław Kowalewski, z 98 rycinami . . .	1·—
„ 19.	**Królewskie pacholę,** opowiadanie historyczne Waleryi Szalay, z 10 rycinami	
„ **20.**	**Jan Kiliński,** szewc, pułkownik wojsk polskich w r. 1794. Opowieść historyczna z 3 rycinami Dr. K. J. Nitmana	—·30
Nr. 21.	**O hodowli drzew i krzewów owocowych,** w ogródkach małych gospodarstw, z 61 drzeworytami, nap. J. Froń	—·70
„ 22.	**Za Dunajem,** (Bułgarya, Serbia, Czarnogóra), podł. dziełka Janka z Grzegorzowic, wydał B. G. z 17 rycinami	1·60
„ 25.	**Jasiek sierota.** Obrazek dramatyczny w 1 akcie nap. Smotrycki	—·20
„ 26.	**Poradnik w sprawach pieniężnych i podatkowych,** napisał Paweł Ciompa	—·80
„ 27.	**Kilka rad praktycznych dla organizatorów teatrów ludowych amatorskich,** nap I. Smotrycki	—·30
„ 28.	**Rok 1863.** Napisał Dr. J. Stella Sawicki, z 39 rycinami . . .	1·—
„ **29.**	**O życiu i dziełach Mikołaja Reja z Nagłowic,** nap. Czesław Pieniążek	—·50
„ **30.**	**Święty Jacek Odrowąż,** patron Polski, napisała Marya Sandoz	—·30
„ **31.**	**Co jeść i pić aby być zdrowym?** napisał Br. Duchowicz	—·30
„ 32.	**Lirnik mazowiecki, Teofil Lenartowicz** i jego utwory, nap. A. J. Mikulski	—·60
„ 33.	**O gruźlicy,** napisał Dr. Stanisław Domański	—·60
„ 34.	**Wiek pary i elektryczności,** napisał Władysław Żłobicki . .	1·50
„ **35.**	**Stanisław Staszic,** nap. Dr. Maryna Reiter. z 5 rycinami . .	—·40
„ 36.	**Spłacony dług,** nap. W. Szalay	1·20
„ 37.	**Księstwo Warszawskie,** napisał Gebert	—·50

Książeczki Nr. 20, 81, 84 i 85, z Biblioteki Nr. 16, 20 29, 30, 31 i 35 są w ozdobnej oprawie. Oprawa liczy się 14 h. za egzemplarz. Oprawa zaś Nr. 79 i z Biblioteki Nr. 10, 18, 21, 31 i 34 kosztuje 20 h. za egzemplarz, Nr. 19 i 22 kosztuje 30 h. za egzemplarz.

Przy zamówieniu wystarczy podać numer porządkowy ze spisu wydawnictw „Macierzy“ i ilość żądanych egzemplarzy.

Książeczki oznaczone tłustemi cyframi, polecone zostały przez Wysoką c. k. Radę Szkolną krajową na nagrody pilności dla uczniów uczęszczających do szkół ludowych. Po dzieła adresować należy:

ADMINISTRACYA »MACIERZY POLSKIEJ«, LWÓW, GMACH SEJMOWY.

Zatwierdzone przez Wysokie c. k. Namiestnictwo we Lwowie



Towarzystwo opieki nad wychodźcami

„OPATRZNOŚĆ"

W KRAKOWIE

jest pierwszą i jedyną polską instytucyą dobroczynną, nieobliczoną na zyski założycieli, a ofiarowującą bezpłatną pomoc i opiekę wychodźcom, jadącym do Ameryki. Towarzystwo nie daje pieniędzy na podróż, lecz wskazuje najtańszą i najdogodniejszą drogę oraz sposób uniknięcia strat i wyzysku.

Udziela wskazówek co do warunków pracy, sposobu wyszukania zajęcia i nabywania ziemi w Ameryce.

Chcący uniknąć wyzysku i strat w drodze, niech się zwracają z całem zaufaniem do Towarzystwa **„Opatrzność" w Krakowie, ul. Pawia l. 2 c** (tuż przy dworcu kolei). Na piśmienne zapytania Towarzystwo zaraz odpowiada. Na listy naklejać **obowiązujące** znaczki pocztowe i takież dołączać na odpowiedź.

Biura Towarzystwa znajdują się w Oświęcimiu, Jarosławiu i Boguminie (Oderbergu) w Austryi.

Druk W. Korneckiego i K. Wojnara w Krakowie.